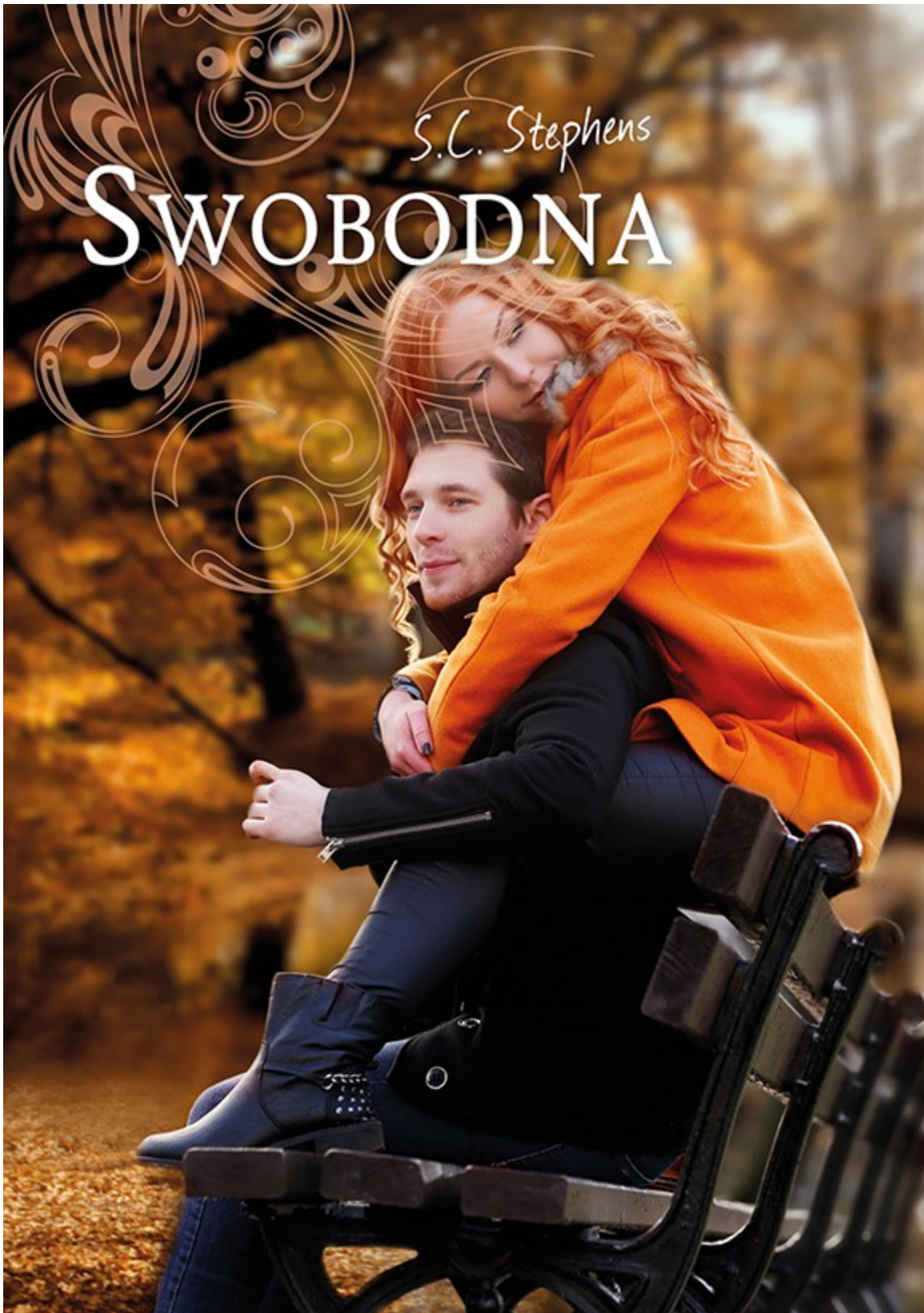


S.C. Stephens

SWOBODNA



S.C. Stephens

SWOBODNA

przełożyła
Joanna Grabarek



Tytuł oryginału: *Effortless*

Projekt okładki: *Katarzyna Konior*

Redakcja: *Jacek Ring*

Redakcja techniczna: *Karolina Bendykowska*

Skład wersji elektronicznej: *Robert Fritzowski*

Korekta: *Elżbieta Steglińska, Zofia Smuga*

© 2011 S.C. Stephens

Published by arrangement with Gallery Books

a division of Simon & Schuster, Inc.

All right reserved.

For the cover illustration copyright © Yeko Photo Studio –
Fotolia.com

© for the Polish edition by MUZA SA, Warszawa 2014

© for the Polish translation by Joanna Grabarek

ISBN 978-83-7758-846-8

Wydawnictwo Akurat

Warszawa 2014

Wydanie I

*Dziękuję wszystkim fanom, którzy po lekturze Bezmyślnej
zapragnęli dalszego ciągu! Specjalne podziękowania dla Moniki,
Nicky, Becky, Jenny, Natalie i wszystkich innych, którzy pomogli mi
w publikacji tej historii!*

Rozdział 1

Spotkania

Według pogodynki na kanale czwartym było to rekordowo gorące lato w Seattle. Ponieważ mieszkałam tu trochę ponad rok, uwierzyłam w informację podaną przez uprzejmą prezenterkę. Popychana, miażdżona i potrącana, czułam popołudniowy skwar na mokrej od potu skórze każdej dotykającej mnie osoby. Myśl o ocierających się o mnie nieznajomych wydała mi się odrażająca, zwłaszcza że niektórzy uznali, iż panujący wokół tłok daje im prawo do naruszenia mojej przestrzeni osobistej. Tego popołudnia strząsnęłam z moich pośladków więcej rąk niż przez cały rok pracy w barze Pete'a.

Pot spływał mi po plecach, mocząc podkoszulek. Przekląłam w duszy wybór stroju. Spojrzałam w bezchmurne lazurowe niebo i zacisnęłam powieki, oślepiona południowym słońcem. Podwinęłam rękawy granatowej koszulki, a potem podciągnęłam ją i związałam w supeł nad pępkiem, w stylu Mary Ann z *Wyspy Gilligana*. Uśmiechnęłam się, przypominając sobie, dlaczego wybrałam ten podkoszulek i co robiłam w tłumie spoconych ciał. Wpatrzyłam się ponad rzędami lśniących od potu ramion w pustą scenę, nagle potwornie stremowana. Nie, nie chodziło o mnie, tylko o mojego chłopaka. Dzisiaj był wielki dzień dla jego zespołu. Niecierpliwie podskoczyłam, wyczekując pojawienia się Kellana na scenie. Wiedziałam, że za chwilę podbiegnie do mikrofonu, a wyczekujący tłum przywita go przeraźliwym wrzaskiem.

 Nie mogłam się doczekać.

 Ktoś chwycił mnie za ramiona.

– Możesz w to uwierzyć, Kiera? Nasi chłopcy grają na Bumbershooocie!

Spojrzałam na Jenny – moją przyjaciółkę i powiernicę. W przeciwieństwie do mnie wydawała się jedynie odrobinę spocona. Obie jednak miałyśmy taki sam błysk podniecenia w oczach. Jej chłopak również miał dziś wystąpić po raz pierwszy na festiwalu muzycznym w Seattle.

Chwyciłam ją w objęcia, piszcząc z podekscytowania.

– Wiem! Nie mogę uwierzyć, że Mattowi udało się wciągnąć ich na listę! – Potrząsnęłam głową. Byłam pod wrażeniem, że mój chłopak wystąpi na tej samej scenie, na której tego samego wieczoru zobaczymy Boba Dylana. Koncerty Hole i Mary J. Blige miały się odbyć w ciągu kolejnych kilku dni.

Jenny zerknęła za siebie na nieznanego chłopaka, który właśnie na nią wpadł. Wydawał się całkowicie upalony. Wzruszyła ramionami.

– Evan powiedział, że Matt bardzo się o to starał. To najlepsza pora na występ! Sobotnie popołudnie, przepiękna pogoda i miejsce w ramówce pomiędzy dwoma sławami. Lepiej chyba już być nie mogło. – Odchyliła głowę. Promienie słońca prześlizgnęły się po białym napisie na jej czarnym podkoszulku, podobnie jak mój gloryfikującym nazwę naszego ulubionego zespołu – Błagierów (nazwa „Dupki” nie przeszła ze względów promocyjnych).

Pokiwałam głową, kiedy Jenny spojrzała znów na mnie.

– Tak, wiem, Kellan powiedział, że... – Nagły wrzask przerwał mi w pół zdania. Automatycznie spojrzałam na scenę. Z szerokim uśmiechem przyglądałam się zjawisku, które wywołało w tłumie taki entuzjazm. Błagierzy wreszcie postanowili zaszczyścić publiczność swoją obecnością.

Grupka fanów zgromadzona najbliżej sceny zaczęła skakać i krzyczeć, kiedy na podest weszli Matt i Griffin. Matt jak zwykle zachowywał się powściągliwie. Uśmiechnął się do publiczności i pomachał im oszczędnie, a potem spokojnie podszedł do mikrofonu i założył gitarę. Zaczęłam wiwatować na jego cześć, ale

wrzask tłumu zupełnie zagłuszył moje słowa i Matt wcale mnie nie usłyszał. Nerwowo przebiegł wzrokiem po tłumie, poprawiając pasek gitary.

Z kolei Griffin – wiecznie szukający poklasku kuzyn Matta – biegał po scenie tam i z powrotem, przybijając piątki publiczności i co chwila wznosząc wysoko pięść. Jego jasne oczy skanowały publiczność i chociaż to nie jemu chciałam dodać animuszu, usłyszał mnie. Spojrzał w naszym kierunku i wycelował w nas palcem. Potem uniósł dłoń, wysuwając dwa palce ułożone w literę V i przysuwając do twarzy, sugestywnie poruszył między nimi językiem. Poczułam, że moje policzki płoną, bynajmniej nie od południowego skwaru. Natychmiast odwróciłam wzrok.

Kilkoro ludzi stojących obok mnie i Jenny roześmiało się i spojrzało na nas. Poczułam się potrójnie zażenowana.

– Fuj, Griffin! – Jenny skrzywiła się zalotnie, a potem przyłączyła się do rozbawionej publiczności. Potrząsnęłam głową. Żałowałam, że moja siostra, Anna, musiała być dzisiaj na sesji zdjęciowej do nowego kalendarza „Hooters”, inaczej być może udałoby się jej utrzymać swojego pseudonarzeczonego w ryzach.

W środku tego przedstawienia na scenę wszedł Evan. Widząc nieprzyzwoite gesty Griffina, spojrzał w naszym kierunku. Uśmiechnął się i pomachał, posyłając całusa Jenny. Dziewczyna udała, że go chwyta i posłała mu swój pocałunek. Evan uśmiechnął się jeszcze szerzej i odwrócił się, rozglądając dookoła. W jego ciemnych oczach pojawiło się pełne zachwyty zdumienie. Roześmiałam się, widząc jego minę, szczęśliwa, że ten dobroduszny chłopak mógł się wreszcie cieszyć swoim sukcesem.

Nagle wrzask przybrał na sile tak bardzo, że zaczęło mi dzwonić w uszach. Skrzywiłam się z bólu. Stojące obok mnie dziewczęta, na oko czternastoletnie, zaczęły się gorączkowo ścisnąć, krzycząc:

– O mój Boże, jest! O mój Boże, jest taki seksowny! O mój Boże, o mój Boże!

Wyszczrzyłam zęby w uśmiechu i potrząsnęłam głową, rozbawiona efektem, jaki mój rockowy mężczyzna wywierał na

kobietach. Oczywiście doskonale to rozumiałam. Bóg jeden wie, że na samym początku sprawił na mnie równie mocne wrażenie. Nadal tak było. Już na sam jego widok, kiedy pewnym krokiem wkraczał na scenę – scenę, której był niepodzielnym królem – moim ciałem owładnęło pożądanie.

Kellan powoli ruszył w stronę mikrofonu – a może to tylko mój umysł rejestrował jego ruchy w zwolnionym tempie. Uniósł dłoń i pomachał rozentuzjanzmowanemu tłumowi. Drugą ręką przesunął po gęstych, nastroszonych włosach. Upał i pot sprawiały, że jego piaskowobrazowe kosmyki sterczały jeszcze bardziej apetycznie. Miałam ochotę go schrupać.

Przygryzłam wargę, kiedy dotarł wreszcie do mikrofonu. Wysunął go na odpowiednią wysokość, przyglądając się przy tym tłumowi. Wiedziałam z doświadczenia, jak czują się ludzie w pierwszym rzędzie, gdy spoczywa na nich spojrzenie tych pięknych granatowych oczu. Kellan tak potrafił popatrzeć na człowieka, że nagle cały świat – nawet szalejący wokół tłum ludzi – przestawał istnieć. Dodajmy do tego seksowny półuśmiech i oto wyłania się postać mężczyzny, który umiał rozpalić dziewczynę w ułamku sekundy. Mnie w każdym razie porywał już teraz, a jeszcze nawet na mnie nie spojrział.

Kiedy rozglądał się na wszystkie strony, szukając mnie w tłumie, podziwiałam zarysy jego męskiego podbródka. Kellan był wręcz boleśnie seksowny. Panienki stojące za mną również tak uważały. Z kakofonii wrzasków zdołałam wyłowić „zabieram go dzisiaj do domu na noc” i „Boże, nic tylko go przelecieć”. Powstrzymałam chęć odwrócenia się i oświadczenia, że Kellan należy do mnie. Zamiast tego skoncentrowałam się na nim samym. Wiedziałam, że nie powinnam być zazdrosna i zirytowana na jego fanów, ale owe komentarze były zdecydowanie mniej urocze niż te, które słyszałam wcześniej z ust moich czternastoletnich sąsiadek.

Kellan skończył przeszukiwanie pierwszej części tłumy i zwrócił twarz w moim kierunku. Dostrzegł nas natychmiast, jakby wiedziony magią. Jenny pomachała mu, a potem gwizdnęła głośno

na palcach. Zarumieniłam się i uśmiechnęłam, wpatrując w niesamowicie granatowe oczy Kellana. Skinął mi lekko głową i powiedział bezgłośnie „Kocham cię”.

Lalunie za moimi plecami zaczęły jęczeć z rozkoszy, uważając, że Kellan skierował te słowa do nich. Po raz drugi powstrzymałam chęć wytłumaczenia im, że jest mój. Nie zmieniłoby to ich uczuć w stosunku do Kellana (no, może odrobinę), ja natomiast zostałabym zasypana pytaniami na temat naszego prywatnego życia. A nie chciałam rozmawiać o takich sprawach z nieznanymi. Wystarczyło mi nagabywanie ciekawskich studentek na uniwersytecie – i to zanim zaczęłam umawiać się z Kellanem na randki.

Odpowiedziałam mu bezgłośnie, że też go kocham, i pokazałam mu uniesione kciuki. Kellan roześmiał się na ten widok i rozbawiony potrząsnął głową. Najwyraźniej nie miał wątpliwości, że jego występ będzie absolutnym sukcesem. Cóż, na pewno miał rację. Przygotowywał się do tej chwili przez całe życie, grając w małych barach i klubach w LA i Seattle.

Przewiesił gitarę przez ramię i oparł dłoń o mikrofon. Wrzaski nasiliły się, gdy publiczność pojęła, że Kellan zamierza coś powiedzieć. Z potężnych głośników dobiegł nas jego ciepły śmiech.

– Hej, Seattle! – zawołał. Otaczające mnie fanki zaczęły skakać i wykrzykiwać jego imię. Roześmiałam się. Chciałam odsunąć się od podekscytowanych pań, ale w tym ścisku wpadłam jedynie na kilku chłopaków stojących przede mną.

Mamrotałam właśnie przeprosiny, kuląc się pod ich pełnymi wyrzutu spojrzeniami, kiedy dotarł do mnie znów głos Kellana.

– Nazywamy się Blagierzy... gdybyście jeszcze tego nie wiedzieli... – Odczekał, aż ucichnie kolejna fala wrzasków. – Mamy coś dla was... jeżeli tego chcecie. – Mówiąc to, uniósł znacząco brew i obrzucił pańki z pierwszego rzędu spojrzeniem nieco zbyt lubieżnym jak na mój gust. Wiedziałam jednak, że to tylko gra. Chociaż jego mina wyraźnie mówiła „prześpij się ze mną później”, w jego sercu byłam tylko ja. W sercu i na sercu –

tak jak moje imię wytatuowane na jego pięknej skórze. Uśmiechnęłam się zadowolona z faktu, iż żadna ze zgromadzonych tu kobiet nie wiedziała o tym drobnym fakcie. Oczywiście poza Jenny.

Kellan uniósł palec, uciszając tłum, który, o dziwo, natychmiast zareagował.

– Chcecie tego? – spytał sugestywnie. Tłum radośnie dał mu do zrozumienia, że owszem, chce tego. Jenny wykrzykiwała odpowiedź, przykładając dłonie do ust. Ja również się dołączyłam.

Zauważyłam, że Matt potrząsa głową i uśmiecha się, rozgrzewając nadgarstki. Evan siedział przy bębnach, poruszając się w takt niesłyszalnego rytmu i obracając w palcach pałeczkę. Kellan przyglądał się tłumowi, a Griffin tymczasem usiłował namówić kilka fanek z pierwszego rzędu do podniesienia koszulek. Nie zamierzałam przekonywać się, czy dopiął swego.

Kellan przyłożył dłoń do ucha.

– Cóż, jeżeli naprawdę tego chcecie, chcę usłyszeć, jak mnie o to prosicie – rzucił. Tłum rozwrzeszczał się znowu, a panienki za moimi plecami zrobiły kilka kolejnych obscenicznych gestów, ale ja się już tym nie przejmowałam. W tej chwili nic mnie nie obchodziło, ponieważ Kellan spoglądał prosto na mnie i czysta radość rozjaśniająca jego twarz sprawiła, że nagle spocony tłum obcych nieprzyzwoitych facetów i lubieżnych pań wydał mi się całkowicie wart zachodu.

Kiedy uśmiechał się do mnie, wydawało mi się, że obserwuję jego budzącą się ze snu duszę. Kellan uwielbiał takie chwile. Żył tylko dla mnie i muzyki. Zachowywał się, jakby nie znaczyło to zbyt wiele, jakby robił to dla wypełnienia wieczorów, ale po pewnym czasie naszej bliskiej znajomości zaczynałam wreszcie rozumieć, że to tylko jeden z jego mechanizmów obronnych. W głębi duszy Kellan bał się, że kiedyś życie odbierze mu to wszystko. Dorastał w, oględnie mówiąc, niezbyt sprzyjających warunkach. Jego koszmarne dzieciństwo uczyniłoby z większości ludzi alkoholików i narkomanów. Kellan jednak odnalazł muzykę, która – w połączeniu z ogromnym apetytem na seks – ocaliła go od

życia pełnego ogłupiających używek.

Skinął lekko dłonią i Evan, czekający na ten znak, natychmiast zaczął grać.

Piosenka była szybka, wpadająca w ucho i chociaż słyszałam ją trylion razy, zaczęłam podekscytowana podskakiwać w jej rytm. Było coś elektryzującego w falowaniu głośnego tłumu, w ogłuszających wibracjach głośników i prażącym nas wszystkich słońcu. Poczułam uderzenie adrenaliny. Mogłam sobie jedynie wyobrazić, co teraz czuł Kellan.

Jego głos przebił się przez muzykę w idealnym momencie. Niezależnie od tego, co czuł poza sceną, podczas występów był absolutnym profesjonalistą. Niezliczone próby i kameralne przedstawienia w całej okolicy zrobiły swoje: jego głos brzmiał niesamowicie. Płynął nad areną, witany wysokim kobiecym piskiem. Śpiewał jedną ze starszych piosenek, „blagierski” klasyk, i kilkoro fanów w pobliżu mnie przyłączyło się do niego. Widziałam, jak Kellan tworzy swoje teksty, i teraz, słysząc je w ustach zupełnie obcych ludzi w tak ogromnym tłumie, poczułam dreszcze.

Kellan promieniał na scenie. Z jego ust nie schodził rozpraszająco seksowny półuśmiech. Nie miałam pojęcia, jakim cudem jest w stanie jednocześnie grać na gitarze i śpiewać. Ja ledwie radziłam sobie z każdą z tych rzeczy pojedynczo. Jenny machała rękami, kibicując swojemu mężczyźnie. Przyłączyłam się do niej, szczęśliwa, że mogłam tu przyjść i wspierać Kellana i cały jego zespół (cóż, może z wyjątkiem Griffina) w tym dniu.

Piosenka dobiegła końca i tłum nagroził ją burzliwą owacją. Nawet ludzie stojący przede mną wydawali się pod wrażeniem. Nie mogłam się tym nacieszyć ze względu na Kellana i resztę chłopców. Zasługiwali na sukces.

Kellan odstawił gitarę i zdjął mikrofon ze stojaka. Scena tutaj była znacznie większa niż ta w barze Pete'a, więc miał więcej miejsca do spacerowania – i przy okazji do flirtowania. Podczas kolejnej piosenki jego spojrzenie uwodziło publiczność w taki sposób, w jaki na ogół uwodziło mnie. Poczułam się lekko

zazdrosna, ale postanowiłam to zignorować. Kellan po prostu był podekscytowany obecnością tutaj i odgrywał przedstawienie swojego życia. Zmienił się w agresywnie seksownego gwiazdora rocka. Nieobyczajne zachowanie wydawało mi się zbyt przesadzone, ale publiczność najwyraźniej całkowicie je kupiła. Zewsząd wyciągały się ku Kellanowi ręce, nawet z rzędów za moimi plecami. Nie byłam pewna, czego oczekują panienki za moimi plecami – że Kellan zanurkuje nagle w tłum? Zmarszczyłam brwi, licząc, że tego nie zrobi. Mógł sobie coś uszkodzić... albo zostać zapieszczony na śmierć.

Kellan oparł stopę na odsłuchu i pochylił się, aby chwycić dłoń fanki. Zaczęłam się zastanawiać nad jego wyborem. Dlaczego akurat ona? Może spodobały mu się jej włosy? Może była najbardziej podekscytowaną kobietą z całej sekcji? A może miała najszerszy... uśmiech? Pokręciłam głową, zniesmaczona swoim brakiem zaufania i stłumiłam w sobie podejrzliwość. Kellan musiał się teraz koncentrować na tak wielu rzeczach, że zapewne w ogóle nie myślał o niczym poza występem. Po prostu zareagował na wielbicielek domagającą się jego uwagi. A fani mieli przecież prawo go dotykać. Nie byłam aż taką zazdrosną harpią, żeby nie ścierpieć kilku osobistych gestów... oczywiście pod warunkiem, że były w miarę niewinne.

Kellan zaś na ogół flirtował na odległość, ze sceny. W życiu codziennym nigdy się tak nie zachowywał ani nie rzucał nikomu takich spojrzeń. W zasadzie to gdy nie występował, ludzie nie domyślali się, że jest rockmanem. Dla niewytrenowanego oka mógł się wydać leniwym piękniś. Ja jednak wiedziałam, że jego umysł pracował intensywnie, nawet gdy popijał piwo przy barze.

W miarę trwania koncertu temperatura rosła. Zastanawiałam się, czy Kellan nie zdejmie przypadkiem koszulki. Nie była to taka znowu niedorzeczna myśl: robił to już wcześniej podczas występów. Z tego, co słyszałam, nawet kilka razy. W tej chwili wycierał spocone czoło w dolną część koszulki, odsłaniając przy tym swój cudownie wyrzeźbiony brzuch. Za każdym razem, gdy to

robił, podnosiła się wrzawa i byłam przekonana, że tłum z aprobatą przyjąłby jego decyzję o pozbyciu się górnej części garderoby.

Nie byłam przekonana, że chcę, aby obce kobiety patrzyły w taki sposób na mojego mężczyznę. Nie byłam również pewna, jak się poczuje, kiedy wszyscy zobaczą jego tatuaż. Tym chyba przejmowałam się bardziej. Kellan jednak po wytarciu czoła opuszczał podkoszulek i śpiewał dalej. Chciałam wierzyć, że pragnie, by tatuaż pozostał naszą słodką tajemnicą. Tak powinno być. Chociaż napis znajdował się na jego ciele, był dla nas obojga niezwykle osobistym symbolem. Gdy się rozstaliśmy, dzięki niemu czułam, że jest bliżej mnie. Pomógł nam również, kiedy zesłaliśmy się ponownie.

Czas przeznaczony na występ Blagierów dobiegł wreszcie końca. Chłopcy uklonili się lekko tłumowi, a Kellan podziękował wszystkim za przybycie i wysłuchanie zespołu. Nie widziałam go jeszcze tak szczęśliwego. Kiedy powoli schodził ze sceny, spojrzał w dół, w moim kierunku. Nie – myliłam się: dopiero teraz wyglądał na najszcześniejszego człowieka pod słońcem.

Tłum ludzi zaczął powoli się przemieszczać; niektórzy zostawali na następny koncert, inni szli zobaczyć, co grają w pozostałych miejscach. Bumbershoot gościł wielu artystów, od wielkich sław po lokalne gwiazdy, takie jak Blagierzy. W zeszłym roku wszyscy byliśmy na tym festiwalu jako publiczność. Kellan i ja byliśmy wtedy jeszcze tylko przyjaciółmi – na tyle, na ile potrafiliśmy. Widok nazwy ich zespołu na tegorocznych afiszach był niemal surrealistyczny. Przyznam się, że zwinęłam chyba z tuzin plakatów na pamiątkę.

Rozchichotana Jenny chwyciła mnie za rękę i pociągnęła w stronę sceny. Chłopcy odłączali sprzęt, jednocześnie machając do fanów. Kellan chwycił swoją ukochaną gitarę, wyszczerzył do mnie zęby, skinął lekko głową, a potem zanurkował na zaplecze. Razem z Jenny podeszliśmy do metalowych barierek odgradzających publiczność od wejścia za kulisy. Na wypadek gdyby ogrodzenie nie wystarczyło, po jego zewnętrznej stronie rozstawili się ochroniarze w żółtych koszulkach, trzymając fanów

w należytej odległości.

Czekając w miejscu, gdzie jak wiedziałam, pojawi się wreszcie Kellan, przez chwilę żałowałam, że jestem zbyt nieśmiała, aby prześlizgnąć się za barierki. Chciałam pobiec i uścisnąć go z dumy, która mnie rozpierała. Nie chciałam jednak wywoływać sceny, gdyby napakowane osiłki, przy których ochroniarz z baru Pete'a wyglądał jak chucherko, sprowadziły mnie do parteru.

Westchnęłam, obserwując Evana i Matta schodzących ze sceny. Za nimi podążył Griffin, który nie omieszkał przyssać się do jakiejś roznamiętnionej blondynki. Znów pożałowałam, że nie ma tu mojej siostry. Anna była piękna według standardów większości mężczyzn i potrafiła się dostać w miejsca niedostępne dla takich szaraczków jak ja.

Po niemal całej wieczności z zaplecza wyszedł wreszcie Kellan, bez gitary i bez chłopaków. Spiesząc w moim kierunku, przeskoczył przez barierkę. Ochroniarze spojrzeli na niego, ale nie zareagowali. W końcu mieli pilnować, żeby nikt nie dostał się do środka, a nie odwrotnie. Mały tłumek zgromadzony wokół mnie zafalował. Inni również czekali tu, aby zobaczyć swoje bożyszcze. Kellan jednak dostrzegał tylko mnie.

Chwycił mnie w ramiona i uniósł, tuląc do siebie. Przez chwilę miałam wrażenie, że zaraz przerzuci mnie przez ramię i zakręci mną kilka razy. Gdybym nie była pewna, że jednocześnie klepnąłby mnie kilka razy w tyłek, wywołując u mnie buraczany rumieniec, może nawet pozwoliłabym mu to zrobić. Wołałam jednak, gdy tego typu rzeczy odbywały się w nieco bardziej prywatnych warunkach. Poza tym nie byłyśmy z Jenny jedynymi dziewczynami, które czekały na zespół.

Kiedy więc Kellan uniósł mnie, zachichotałam i objęłam go mocno za szyję, upewniając się, że go nie poniesie. Natychmiast odurzył mnie zapach – ten przepiękny aromat, który był esencją Kellana: czysty, męski, uwodzicielski... zapach, który był przy mnie nawet we snach.

Kellan roześmiał się i przytulił mnie mocno, wyciskając

powietrze z moich płuc. Potem postawił mnie na ziemi, odsunął się na krok i patrzył tymi swoimi niemożliwie granatowymi oczami.

– To było niesamowite! Superzabawa. Tak się cieszę, że przyszłaś... Podobało ci się? – Oczy błyszczały mu w promieniach słońca. Zachichotałam. Naprawdę musiał pytać? Oczywiście, że mi się podobało. Uwielbiałam oglądać go w akcji. Kellan zrobił słodką minę. Był podekscytowany jak mały chłopiec... Chwyciłam jego twarz w dłonie.

– Bardzo – odparłam. – Byliście niesamowici! Jestem z ciebie taka dumna, Kellan.

Rozpromienił się na te słowa. Potem nagle odepchnął mnie lekko, jakby zauważył coś dziwnego, nowego. Jego wzrok powędrował w dół i zatrzymał się na moim odsłoniętym pępku. Uśmiechnął się łobuzersko i popatrzył spod niemożliwie długich rzęs. Pożądanie w jego wzroku wystarczyło, aby mój oddech przyspieszył gwałtownie. Niewinność Kellana nigdy nie trwała zbyt długo...

– Podoba mi się twoja bluzka – powiedział głosem ociekającym seksem.

Zarumieniłam się potwornie. Nadal potrafił sprawić, że czułam się przy nim tak, jakbyśmy widzieli się po raz pierwszy, a nie tysięczny. Wciąż czułam łaskotanie w żołądku na samą myśl o nim.

Miałam już niemal gotową ripostę, kiedy Kellan został zaatakowany. Nie dosłownie, ale czyjeś kobiece dłonie chwyciły go za ramiona i odwróciły plecami do mnie. Kellan uwolnił się z uścisku fanek i roześmiał uroczo, pławiąc się w ich uwielbieniu. Niektóre z pańienek zerknęły na mnie z ciekawością, ale potem mnie zignorowały. Nie przeszkadzało mi to. Wolałam trzymać się na uboczu.

Kellan zaczął rozdawać autografy i robić sobie zdjęcia z fanami. Przyglądałam się całej tej surrealistycznej scenie, potrząsając głową z niedowierzaniem. Wciąż zapominałam, że był tu dość znany. Przywykłam wprawdzie do jego stałych wielbicielek w barze Pete'a, ale tutaj... to zupełnie co innego. Nie

mieściło mi się w głowie, że „barowa” popularność może podążyć za Kellanem do tak publicznego miejsca. Właśnie jedna z fanek podciągnęła podkoszulek, pokazując całemu światu stanik. Zaczęła błagać Kellana, żeby podpisał się jej na piersi. Zerknął na mnie przelotnie, a potem zastosował się do jej życzenia... i miał duże pole do popisu, jeżeli wiecie, co chcę powiedzieć.

Zaczerwieniłam się i poczułam ściskanie w dołku. Starłam się podchodzić na luzie do sposobu życia Kellana, ale jego twarz tuż przy biuście tej panienki – to trochę za wiele. Podobnie jak jej dłonie na jego pośladkach. Właśnie zamierzałam odepchnąć tę lafiryndę od mojego mężczyzny, kiedy poczułam na ramieniu czyjąś mocną dłoń.

– Przecież on cię kocha, Kiero. Tak tylko się wygłupia. – Dostrzegłam za sobą Evana, który zdążył już wyjść zza kulis.

Kellan nieraz tak na mnie działał – sprawiał, że przestawałam zwracać uwagę na to, co się dookoła mnie dzieje. Był to niewątpliwie mój słaby punkt, ale pracowałam nad tym.

Evan uśmiechnął się do Kellana i objął Jenny wytatuowanym ramieniem. Moja śliczna blond przyjaciółka spojrzała na niego z uwielbieniem. Jako frontman, w dodatku bosko przystojny, Kellan przyciągał dużo więcej uwagi fanów (czy raczej fanek) niż reszta chłopaków. Evan jednak też nie mógł narzekać na ich brak. Za jego plecami stała spora grupka wielbicielek, czekając, aż ten słodki misiek odklei się wreszcie od swojej dziewczyny.

Evan spojrzał na mnie ciepłymi, brązowymi oczami i skinął drugim wytatuowanym ramieniem na mojego chłopaka.

– To w sumie jego rola, wiesz... podkręcać fanów, żeby chcieli więcej – powiedział.

Spojrzałam na Kellana, ściśniętego między dwoma panienkami, które całowały go w policzek. Byłam pewna, że nie dalej niż za parę godzin to zdjęcie pojawi się w internecie. Westchnęłam. Cóż, od kiedy zaczęliśmy być ze sobą, przynajmniej przestał pozwalać się całować w usta. Kiedyś zupełnie mu to nie przeszkadzało. Wręcz przeciwnie – i tak, te zdjęcia również można było znaleźć w sieci.

– Wiem... tylko dlaczego on musi być w tym taki dobry? – burknęłam. Evan zachichotał i poklepał mnie przyjaźnie po ramieniu, a potem odwrócił się do swoich cierpliwych fanów. Z Jenny u boku zaczął rozdawać autografy i gawędzić z całkiem nieznanymi mu osobami. Jenny również. Ja stanęłam nieco z boku, podziwiając ich spokój i luz.

Spojrzałam na Kellana. Rozmawiał z jakąś kobietą, która trzymała dłoń na jego biodrze. Odwróciłam szybko wzrok. Podsycanie własnej zazdrości nie miało najmniejszego sensu. Zamiast tego spojrzałam więc na Matta, który dyskretnie dołączył do kolegów z zespołu. Chyba czuł się równie niezręcznie jak ja. Uwielbiał grać, występować na scenie oraz tworzyć muzykę. To była jego prawdziwa pasja. Nie czuł się dobrze w roli idola, ale kiwał uprzejmie głową, pozując do zdjęć i podpisując podkoszulki.

U ramienia Matta trwała równie skromna i cicha jego dziewczyna, Rachel. Pół Latynoska, pół Azjatka, była śniadą pięknoscią z falą ciemnobrązowych włosów. Trzymała za rękę swojego blond mężczyznę, nie przejmując się zupełnie zainteresowaniem, jakie wzbudzał. Nie zamierzała jednak spoufalać się z tłumem. Rachel nie lubiła mas. Obserwowała koncert z pobliskiego trawnika. Była znacznie bardziej powściągliwa i nieśmiała niż ja... o ile możecie sobie to wyobrazić. Rachel była współlokatorką Jenny. Z Mattem zaczęła się spotykać na wiosnę, kiedy ja i Kellan oficjalnie staliśmy się parą. Ich osobowości dobrze się dopełniały, oboje byli cisi, cenili sobie prywatność i naprawdę stanowili cudowną parę.

Ostatni z członków zespołu, który właśnie wkroczył pomiędzy tłum fanów, wcale nie był cudowny. Przewróciłam oczami, kiedy Griffin pojawił się w zasięgu mojego wzroku. Łapał za wszystko, co mógł popieścić. Niektóre panienki wymierzały mu kuksańce, inne tylko chichotały. Griffin oczywiście wracał do tych ostatnich. Autografy rozdawał w dużej mierze za pomocą języka. Zrobiło mi się niedobrze na jego widok. Naprawdę nie rozumiałam, co widziała w nim moja siostra.

„Brat bliźniak” Matta odlepił się od panienki, której przed

chwilą wylizał migdałki, i rozejrzał się dookoła w poszukiwaniu kolejnej ofiary. Na nieszczęście jego rozochocony wzrok padł na mnie. Z nader znajomym uśmiechem na twarzy ruszył w moim kierunku. Odruchowo zaczęłam się cofać. Griffin był jedną z osób, które zdecydowanie wolałam trzymać na dystans. Był nieco zbyt... przylepny jak na mój gust. Założył za uszy długie blond włosy i rozłożył ramiona, przy okazji „niechący” przesuwał dłoń po biuście kolejnej fanki.

– Kiero, moja przyszła kochanko! Tak się cieszę, że przyszłaś mnie zobaczyć. – Złapał za krocze swoich luźnych szortów. – Podobało ci się? – spytał znacząco, przechylając głowę na bok.

Zrobiło mi się niedobrze. Odwróciłam się z zamiarem odejścia, ale Griffin zdążył złapać mnie za rękę. Myślałam, że za chwilę pociągnie moją dłoń w kierunku swoich... klejnotów. Spojrzałam na niego przerażona. Nagle ktoś wyszarpnął moją rękę z uścisku Griffina. Kellan wsunął się pomiędzy nas dwoje i odepchnął basistę.

– Odpieprz się, Griffin! – warknął.

Tamten tylko wzruszył ramionami i znalazł sobie dziewczynę, która miała ochotę na dotykanie go w miejscach intymnych. Odetchnęłam z ulgą i wtuliłam się w Kellana.

– Dzięki.

– Nie ma za co. – Pocałował mnie w czoło. – Wiem, jak uwielbiasz konwersacje z Griffinem. – Skrzywiłam się. Kellan pomachał na pożegnanie kilku zagorzałym fankom, które nadal stały w pobliżu, być może z nadzieją, że porozmawia z nimi dłużej.

Tak... Griffin był absolutnie ostatnią osobą pod słońcem, z którą chciałabym rozmawiać.

Kellan objął mnie mocno w pasie i wyprowadził z za kulis do głównej części parku. Niemal podświadomie pozostali członkowie zespołu ruszyli za nami. Kiedy się obejrzałam, Matt i Evan wraz ze swoimi partnerkami byli tuż za naszymi plecami. Griffin włókł się z tyłu, drapiąc się po klejnotach. Tak jak zawsze chłopcy podążali za Kellaniem wszędzie, bez zastanowienia. Kiedy po śmierci

rodziców Kellan porzucił wszystko i przyjechał do Seattle, oni również przenieśli się bez chwili wahania i ułożyli sobie życie tutaj.

Skoncentrowałam się na mężczyźnie u mojego boku. Objęłam go mocniej. Nie mogłam sobie wyobrazić, co musiał czuć tamtego dnia. To prawda, Kellan miał dobry powód, aby nienawidzić swoich rodziców: okrutnych, bez serca, znęcających się nad nim i obarczających go winą za wszystkie swoje niepowodzenia, ale mimo wszystko... byli jego rodziną. Jedyłą rodziną, jaką miał. Ich śmierć głęboko go dotknęła.

Kiedy zginęli, miał tylko dziewiętnaście lat. Nie mogąc dłużej znieść maltretowania, Kellan uciekł do Los Angeles zaraz po skończeniu szkoły średniej, prosto z ceremonii rozdania świadectw (tak mi powiedział). Nie poinformował rodziców, że zamierza odejść, a oni nigdy go nie szukali. Kellan powiedział mi kiedyś, że gdy wreszcie zadzwonił do nich kilka miesięcy po ucieczce, żeby powiadomić ich o miejscu swojego pobytu, o tym, jak mu się powodzi, i przede wszystkim, że żyje, zareagowali z obojętnością. Zupełnie jakby uznali, że spełnili już swój obowiązek i teraz Kellan mógł żyć (lub umrzeć) na własną rękę. Naprawdę, dziwiłam się, że Kellan pozostał normalny. Kanalie.

Wyrwałam się z zamyślenia, kiedy Griffin podszedł bliżej i klepnął Kellana w plecy. Wskazał na Matta i Rachel, a potem na zespół grający w pewnej odległości od nas. W powietrzu pulsował ciężki rockowy rytm.

– Idziemy posłuchać innych kapel. A wy?

Kellan spojrzał na Evana i Jenny, którzy wpatrywali się sobie czule w oczy, zbyt zaabsorbowani rozmową, aby cokolwiek słyszeć. Kilka mijających nas kobiet spojrzało na zespół, jakby chłopcy wydali się im znajomi, ale żadna z nich nie zatrzymała się na dłużej niż kilka sekund.

Kellan spojrzał na mnie i otworzył usta, aby zapytać, czy chcę się przyłączyć do reszty. Moje ciało odpowiedziało za mnie, zanim zdążył cokolwiek powiedzieć: żołądek zaburczał mi tak przeraźliwie głośno, że nawet Jenny ocknęła się z rozmarzenia i

roześmiała. Zamknęłam oczy zażenowana. Kellan zatrząsał się z bezgłośnego śmiechu. Spojrzałam na niego rozeźlona. Oczywiście uznał to za jeszcze bardziej zabawne.

– Chyba najpierw pójdziemy coś zjeść – powiedział, zerkając na Griffina. – Dołączymy do was później – dodał, klepiąc kolegę po plecach.

Przez chwilę obserwował, jak tak samo wyglądający kuzyni oddalają się, znikając wreszcie w tłumie, a potem spojrzał na mnie:

– Chodźmy cię nakarmić, głodomorze.

Przewróciłam oczami i skrzywiłam się, ale po chwili poczułam jego usta na swoich i przestało mnie obchodzić to, że się ze mną droczy. Jego dłoń gładziła mnie po policzku, palce wsunął mi we włosy tuż nad uchem. Jego usta ze znanstwem prowadziły moje, wymuszając między nami lekki dystans. Język Kellana drażnił moje wargi i naprawdę w tej chwili nic mnie już nie obchodziło.

Wsunęłam dłoń w jego włosy i przyciągnęłam go do siebie, usiłując się nachylić tak, aby jego język zetknął się z moim. Hm... mógłby się zetknąć z całym moim ciałem. Chichocząc, Kellan oderwał mnie od swoich ust. Już ten przelotny moment intymności wystarczył, aby moje serce waliło jak młotem, a oddech przyspieszył. Kellan naprawdę nie musiał robić wiele, żeby mnie podniecić.

Uśmiechnął się krzywo i przechylił głowę.

– Potrzebujesz chwili? – wyszeptał, unosząc brew.

Oprzytomniałam nieco. Czy ja przypadkiem nie myślałam niedawno o tym, że powinnam popracować nad swoją odpornością na urok Kellana? Hm... odniosłam wrażenie, że robiłam to już od jakiegoś czasu. Walnęłam go w pierś i demonstracyjnie zaczęłam się oddalać w kierunku – jak sądziłam – budek z jedzeniem. Kellan roześmiał się, chwycił mnie za łokieć i odwrócił w całkowicie przeciwnym kierunku.

– Jedzenie jest tam. – Skinął głową w stronę betonowej ścieżki. Uśmiechał się przy tym uwodzicielsko i łobuzersko zarazem. – Chyba że masz na myśli coś zupełnie innego? –

Natychmiast wyobraziłam sobie nas w jakimś odosobnionym miejscu w kampusie, język Kellana wyczyniający... przeróżne niesamowite rzeczy z moim ciałem. Mój oddech przyspieszył.

Odpędzając namiętne myśli, zaczęłam maszerować w kierunku budek z jedzeniem. Była to chwilowo jedyna zachcianka, jakiej zamierzałam ulec. Nie pozwolę sobie na publiczny seks z moim mężczyzną – gwiazdą rocka. On z pewnością nie miałby nic przeciwko temu, ale na szczęście zachowałam jeszcze odrobinę samokontroli.

Rozbawiony Kellan szybko mnie dogonił i objął w pasie. Evan i Jenny szli tuż za nami.

– Jesteś urocza – szepnął z uśmiechem. – Co ja mam z tobą zrobić, hm?

Zanim dotarliśmy do budki z pizzą, zdążyłam już pomyśleć przynajmniej o tuzinie rzeczy, które byłyby doskonałą odpowiedzią na to pytanie.

Kiedy już nasyciliśmy się jedzeniem i muzyką, a w głowach zebrało się tyle wspomnień, że ten dzień na zawsze miał pozostać w naszej pamięci, wszyscy spotkaliśmy się znowu za kulisami. Chłopcy musieli zabrać swój sprzęt. Poza Evanem – ze względu na nieporęczny kształt perkusji wszystkie zespoły występujące na danej scenie używały tego samego zestawu. Wyjątkiem były wielkie gwiazdy, które wołały korzystać z własnego sprzętu, łącznie z bębnami.

Z futerałami na gitary przewieszonymi przez ramię chłopcy przyciągali teraz znacznie więcej uwagi niż przedtem. Chociaż grupy występujące na festiwalu miały dla siebie specjalne wyjście, Griffin nalegał, żebyśmy poszli do głównej bramy. Ze wszystkich członków zespołu chyba on najbardziej lubił się pławić w blasku sławy. Już zaczynał zachowywać się jak gwiazda.

Ponieważ co chwila musieliśmy przystawać, aby chłopcy mogli rozdać więcej autografów i zapozować do kolejnych zdjęć z fanami, dotarcie do głównego wyjścia zajęło nam całą wieczność. Wreszcie jednak się udało. Jenny uściśniła mnie szybko na pożegnanie i poinformowała, że zobaczymy się następnego dnia w

pracy. Evan też mnie przytulił i żartobliwie dodał, że z nim również zobaczą się następnego dnia w pracy.

Pomachałam im z uśmiechem, kiedy odjeżdżali samochodem Jenny, prawdopodobnie do baru Pete'a, ponieważ moja przyjaciółka pracowała tego wieczoru. Ja wzięłam wolne, aby móc spędzić trochę czasu z Kellanem. Ze względu na występ na festiwalu chłopcy nie grali dzisiaj w barze Pete'a. Oczywiście nie oznaczało to, że tam się nie pojawią. Nie umieli zbyt długo trzymać się z dala od tego miejsca.

Pogratulowałam Mattowi występu i uścisnęłam go lekko. Gitarzysta nie był tak wylewny jak Evan, więc usiłowałam utrzymać komfortowy dla niego dystans. Uśmiechnął się nieśmiało i podziękował mi za przybycie. Rachel milczała. Pomachała nam tylko, kiedy załadowali instrumenty do furgonetki Griffina i wskoczyli do środka.

Widząc, że rozdaję Bлагierom gratulacyjne uściski, Griffin uznał, że jemu też się należy. Chuchnął szybko na dłoń, sprawdzając oddech, i ruszył w moim kierunku. Wyciągnęłam rękę, żeby go powstrzymać, ale to chyba znaczące chrząknięcie Kellana dało mu coś do zrozumienia. Zatrzymał się, przewrócił oczami i pomachał nam lekko palcami.

– Dobra, jedziemy do Pete'a. Do zobaczenia później.

Kellan roześmiał się i klepnął go po plecach na pożegnanie, a potem odwrócił się, aby otworzyć drzwi swojego seksownego wozu. Była to chevelle malibu z 1969 roku (jak nieustannie mi powtarzał). Czarna z chromowanym wykończeniem, była bodaj jedyną rzeczą poza gitarą, na której Kellanowi naprawdę zależało. Kupił samochód za grosze w LA i spędził większość swojego pierwszego lata, remontując go. Chevelle była jego dumą i radością... i od kiedy mu ją ukradłam, jeszcze nie pozwolił mi usiąść za kierownicą.

Przyglądał mi się, kiedy pakowałam się do środka.

– Jedziemy do ciebie czy do mnie? – spytał przesadnie schrypniętym seksownie głosem.

Roześmiałam się i pocałowałam go. Nadal staraliśmy się

utrzymać naszą znajomość na stabilnym poziomie, dlatego zamiast rzucić się w wir namiętności (co przyszyłoby nam nader łatwo), mieszkaliśmy osobno i z niczym specjalnie się nie spieszyliśmy.

– Do mnie – szepnęłam, usiłując być tak samo uwodzicielska jak on, chociaż zapewne mi się nie udało. Mimo to Kellan przygryzł lekko wargę, spoglądając na mnie. Natychmiast się zarumieniłam, odsunęłam od niego i założyłam niesforny kosmyk włosów za ucho. – Anna wróci bardzo późno, więc mamy mieszkanie dla siebie.

Uruchomił silnik. Gardłowy pomruk samochodu był niemal tak seksowny jak uśmiech Kellana. Czułam, że płoną mi policzki. Potrząsnęłam głową.

– Niedługo zaczynają się zajęcia. Chyba powinnam się zacząć przygotowywać. – Oczywiście była to ostatnia rzecz, jaką chciałam się dziś zajmować, ale intensywne spojrzenie Kellana podniecało mnie i naprawdę nie podobało mi się, że doskonale to widział. Wolałabym być przy nim nieco bardziej powściągliwa.

– Uhm, studia. – Skrzywił się, wyraźnie tłumiąc wesołość. – W porządku. Jestem świetny... w te klocki. – Z uśmiechem, od którego topniało moje serce, wyprowadził samochód z parku, gdzie tak niedawno poderwał do zabawy tłum swoim śpiewem.

Rozdział 2

Spokój

Dwadzieścia minut później zaparkowaliśmy przed blokiem, w którym mieszkałam z Anną. Kellan zamknął drzwi samochodu. Uśmiechał się szeroko i wiedziałam, że nadal jest nakręcony po występie. Dla mnie znalezienie się w centrum uwagi kilkuset zupełnie nieznanymi mi osobom było bodaj najgorszą torturą, jaką mogłam sobie wyobrazić. Kellan żył dla takich chwil.

Kiedy podszedł do mnie, nucił cicho jedną ze swoich piosenek. Wsunęłam rękę pod jego ramię. Nie miałam nic przeciwko wykorzystaniu pokoncertowej euforii Kellana. Nasza droga do siebie naznaczona była wieloma cierpieniami. Teraz cieszyłam się jego radością. Wolałam widzieć zachwycony uśmiech niż łzy w jego oczach.

Dramatycznym gestem Kellan otworzył drzwi mojej dwupokojowej klitki. Chociaż była ciasna, z jej okien roztaczał się niesamowity widok na Jezioro Unii. Wchodząc do środka, westchnęłam zmęczona i włączyłam światło. Odstawiłam torebkę na stolik. Kellan zamknął drzwi i przycisnął mnie do nich niespodziewanie.

Napierał na mnie, całując drapieżnie. Odruchowo wsunęłam dłoń w jego włosy, nawijając na palce piaskowe kosmyki. Moje serce biło tak szybko, że byłam bliska omdlenia. Tylko ciało Kellana, przylegające do mnie każdym ciałem, od cudownych ramion przez pięknie wyrzeźbiony brzuch i seksowne biodra, powstrzymywało mnie od osunięcia się na podłogę. Napierał na mnie, jakby chciał być jak najbliżej, stopić się ze mną w jedno.

Płomień pożądania rozpałał moje ciało, zagłuszając wszelkie rozsądne myśli. Mój oddech przyspieszył, jego również. Całowaliśmy się pożądliwie, głodni, spragnieni. Kellan przesunął

dłonią po moim pośladku i dalej w dół, po udzie aż do kolana. Chwycił moją nogę i uniósł ją, zakładając sobie na biodro. Poczułam jego twardą męskość dokładnie w tym miejscu, w którym chciałam.

Jęknęłam i przyciągając go do siebie, wpiłam się w jego usta. Kellan wydał z siebie zmysłowy pomruk, od którego zadrżało całe jego ciało. Namiętne pocałunki i ten odgłos sprawiły, że moje pożądanie osiągnęło punkt wrzenia. Potrzebowałam go, całego. Teraz, natychmiast.

Oderwałam się od jego cudownych ust.

– Kellan... – jęknęłam, nagle szczęśliwa, że mojej siostry nie było w domu. – Sypialnia...

Usta Kellana powędrowały w dół, na moją szyję. Po drodze drażnił językiem wszystkie strefy erogenne. Znów jęknęłam, ocierając się o niego, aby choć trochę przytępić ból pożądania.

Kellan przesunął koniuszkiem języka po moim obojczyku i zachichotał lekko. Najwyraźniej doskonale się bawił, drażniąc mnie w ten sposób. Odepchnęłam go od siebie lekko i rzuciłam mu niezadowolone spojrzenie. Uniósł zawadiacko brew. Jeden kącik ust podjechał do góry, i Kellan wykrzywił się w łobuzerskim półuśmiechu. Wyglądał niesamowicie seksownie, gdy w jego oczach płonęło pożądanie. Nikt inny nie potrafił rzucać tak namiętnych spojrzeń.

Nagle jakby jego nastrój uległ całkowitej przemianie, uśmiechnął się filuternie i puścił moją nogę, którą do tej pory przyciskał do biodra. Przechylił głowę na bok, obserwując, jak z trudem usiłuję odzyskać oddech. Odsunął się na krok.

– Czy ty kiedykolwiek wprowadzisz się do mnie z powrotem? – spytał, przesuwanym powoli kciukiem dokładnie tam, gdzie przed chwilą wędrował jeszcze jego język.

Zamrugałam, zaskoczona tą nagłą zmianą nastroju. Nadal byłam ogłuszona i walczyłam z pragnieniem, aby popchnąć Kellana do dużego pokoju i wziąć go na stojącej tam koszmarnej brzydkiej pomarańczowej kanapie. Byłam przekonana, że nie napotkałabym zbyt dużego oporu. Czy Kellan przed chwilą zapytał

mnie o zamieszkanie razem? Nie byłam pewna. Odsunęłam się od niego na krok – tak się złożyło, że był to krok w kierunku korytarza prowadzącego do mojej sypialni. Namiętność znów zapłonęła w jego oczach.

Uśmiechając się szelmowsko, skinął w kierunku mojego pokoju.

– Wiesz, bo naprawdę nienawidzę uprawiać seksu na futonie.
– Mrugnął. – Nie żebym tego nie zrobił...

Uśmiechnęłam się znacząco i chwyciłam go za rękę.

– Przypominam ci, że to ty mnie wyrzuciłeś z domu – rzuciłam z pozorną niedbałością, chociaż wspomnienie tamtych chwil nadal bolało.

Na twarzy Kellana przez chwilę pojawiło się cierpienie. Potem jednak wzruszył ramionami i się roześmiał.

– Cóż, w tamtej chwili wydawało mi się to najlepszym rozwiązaniem.

Korytarz w moim mieszkaniu nie był zbyt długi. Anna zajmowała większy pokój, na samym jego końcu, a moja sypialnia znajdowała się najbliżej drzwi wejściowych. Pomiędzy nimi była mała łazienka, w której mieściła się jedynie kabina prysznicowa. Dom Kellana nie był dużo większy, ale w porównaniu z tą klitką wydawał się prawdziwym pałacem.

Zatrzymałam się przed drzwiami do mojego pokoju i położyłam dłoń na piersi Kellana.

– To był dobry pomysł. – Przesunęłam dłoń w górę, na jego policzek. Kellan nachylił się nieco, żądny mojego dotyku. – Oboje potrzebowaliśmy czasu i przestrzeni, żeby przemyśleć wszystko na spokojnie.

Kellan uśmiechnął się lekko, a potem westchnął.

– No cóż... a teraz, kiedy już to zrobiliśmy... może wprowadzisz się do mnie z powrotem? – spytał cicho, przyciągając mnie do siebie i mocno obejmując. – Wiem, że postanowiliśmy się nie spieszyć, ale może czas na kolejny krok?

W jego głosie zabrzmiała czułość, w jego oczach widziałam miłość... Przełknęłam z trudem ślinę. Ja również tego chciałam,

naprawdę, ale starałam się być silna, zachować swoją indywidualność. Wiedziałam, że jeśli wprowadzę się z powrotem do Kellana, zatracę się w nim całkowicie i stanie się całym moim światem.

Uśmiechając się pokrzepiająco, pogładziłam go po włosach. Jego poważne spojrzenie złagodniało pod wpływem tej pieszczoty.

– Lepiej będzie, jeśli jeszcze trochę zaczekamy – szepnęłam, przesuwając kciukiem po jego policzku. – Wreszcie udało mi się poczuć sobą, kimś niezależnym. Nie chcę z powrotem wpaść w stare nawyki, kiedy potrzebowałam faceta, aby poczuć się... spełniona.

Przygryzłam wargę z nadzieją, że Kellan się nie obrazi. Jego granatowe oczy wpatrywały się uważnie w moją twarz. Wreszcie odetchnął głęboko i przytulił mnie mocniej.

– A co, jeżeli to ja potrzebuję ciebie? – Jego mina była boleśnie poważna. Wzruszył lekko ramionami, cień uśmiechu wkradł się na jego usta. – Nie cierpię spać sam.

Chociaż użył słowa „spać”, wiedziałam, że chodzi o coś więcej. Kellan nienawidził być sam. Dziwnym trafem ja też. Wiedziałam jednak, że separacja jest potrzebna nam obojgu, więc przywołałam na twarz pogodny uśmiech.

– Nic ci nie będzie.

Kellan skrzywił się, wywołując u mnie rozbawienie. Objęłam go za szyję.

– Poza tym przecież i tak śpimy razem niemal przez cały czas. – Zaczerwieniłam się, zdając sobie sprawę, jak sugestywnie to zabrzmiało. Kellan sięgnął w kierunku klamki, aby otworzyć drzwi do mojej sypialni. Roześmiał się i potrząsnął głową.

– Właśnie. – Wprowadził mnie do środka. – Pomyśl tylko, ile byśmy zaoszczędzili na benzynie. Nie wspominając o czynszu, którego nie musiałabyś płacić. Mogłabyś mniej pracować i skoncentrować się bardziej na nauce. – Wzruszył ramionami. Logicznie rzecz biorąc, miało to sens. Instynkt podpowiadał mi jednak, że znajdowaliśmy się teraz w dobrym miejscu i może nie powinniśmy tego psuć taką decyzją. Sięgnęłam do wyłącznika

światła.

– Lubię swoje życie. – Westchnęłam. – Wreszcie czuję się... pełna.

Kellan zamknął nogą drzwi, zsuwając dłonie na moje pośladki. Uśmiechnął się łobuzersko.

– O tak... zaraz tak się poczujesz – mruknął. Klepnęłam go w ramię z udawanym oburzeniem. Zachichotał, a potem westchnął, przyciągnął mnie do siebie i pocałował czule. – W porządku – rzucił.

Stopniałam pod dotykiem jego ust. Smakowałam go, spowita jego zapachem. Kellan odsunął się nieco, zsunął buty i skrzywił się, spoglądając na mój wysłużony futon.

– Ale poważnie, to koszmar. Mogę przynajmniej kupić ci porządne łóżko?

Z uśmiechem zrzuciłam klapki, chwyciłam go za rękę i pociągnęłam w kierunku znieawidzonego mebla. Miał rację, futon był strasznie niewygodny, z twardą deską na samym środku, która zawsze wbijała się mi w plecy. Z drugiej strony był duży i mieliśmy mnóstwo miejsca na... igraszki. Przesuwając się do brzegu futonu, chwyciłam brzeg koszulki Kellana.

– Oczywiście – rzuciłam. – Możesz nawet pomóc mi je przetestować.

Uśmiechnął się uwodzicielsko i pomógł mi zdjąć z siebie podkoszulek.

– Hm... – mruknął. – Chyba mnie przekonałaś do tego pomysłu.

Roześmiałam się, gładząc go po przepięknie rzeźbionym torsie. Sapnął lekko, gdy przesunęłam palcami po czarnych ozdobnych literach wytatuowanych na jego sercu. Literach mojego imienia. Nie istniało dla mnie nic piękniejszego od tego tatuażu – poza mężczyzną, który nosił go na piersi.

– Dajesz się łatwo przekonać, jeżeli tylko ma to coś wspólnego z seksem – powiedziałam.

Kellan popchnął mnie żartobliwie, tak że usiadłam na łóżku zapadającym się nieco w miejscu, które zazwyczaj służyło za

siedzenie, gdy futon był złożony. Przesunęłam się trochę bardziej na środek, czując pod sobą twardą deskę. Fala gorąca przebiegła moje ciało, kiedy Kellan pochylił się nad materacem.

– To prawda – mruknął seksownym głosem, nie spuszczać ze mnie wzroku.

Mój oddech przyspieszył, gdy obserwowałam, jak zbliża się do mnie na czworakach i pochyla nade mną. Jego wzrok prześlizgnął się po całym moim ciele. Przełknęłam głośno ślinę. Kellan emanował seksem. Za każdym razem, gdy tak bardzo go pragnęłam, jednocześnie zadziwiało mnie i zachwyciło, że ten piękny mężczyzna był rzeczywiście mój. Nadal wydawało mi się to czymś w rodzaju cudu, że spośród wszystkich kobiet na świecie wybrał właśnie mnie – i nadal mnie wybierał. Nie potrafiłam wciąż zrozumieć dlaczego.

Uśmiechnęłam się, kiedy jego usta dotknęły moich. Pogładziłam go dłońmi po piersi.

– Dziwka – szepnęłam. Kellan roześmiał się, nie przerywając pocałunku i ułożył się obok mnie.

– Flirciara – odciął się, gładząc mnie po włosach.

Roześmiałam się na myśl o tym, że te same słowa, którymi kiedyś się raniliśmy, teraz służyły nam jako objaw czułości. Tak właśnie wyglądało życie z Kellanem: w jednej chwili chłodne, w następnej pełne ognia. Brak pośpiechu był sposobem, w jaki utrzymywaliśmy naszą znajomość w równowadze. Kellan nie wydawał się zaniepokojony możliwością wypalenia się naszych uczuć, ale ja czasem się tym martwiłam. Koniec końców mógł mieć każdą kobietę, jaką sobie zamarzył. Nawet jeżeli doświadczał ze mną czegoś niezwykłego, czego nigdy przedtem nie zaznał – prawdziwej, dogłębnej miłości – bałam się, że teraz, gdy jego serce otworzyło się na to uczucie, może odnaleźć nową miłość z kimś innym.

Mój Boże, nienawidziłam tej myśli.

Odsunęłam na bok wątpliwości i skoncentrowałam się na tym, czego byłam pewna: w tej chwili Kellan mnie pragnął. W tej chwili kochał mnie i tylko mnie. I w tej chwili wiedziałam, że

moja siostra nie wróci do domu jeszcze przez kilka godzin.

Ubrany jedynie w znoszone dżinsy, doskonale dopasowane do jego sylwetki, Kellan pochylił się nade mną, całując mnie czule. Palcami bawił się kosmykiem moich włosów.

Wsunęłam dłoń w jego zmierzwione włosy. Uwielbiałam to. Nie mogłam się powstrzymać od lekkiego szarpnięcia. Kellan uśmiechnął się, nie przerywając pocałunku. Moje palce powędrowały w dół, na jego kark i szyję. Czułam pod opuszkami twardość mięśni i delikatne pulsowanie tętnic. Przesunęłam dłonie na plecy Kellana, gładząc jego ramiona, a potem z zachwytem przesuwał je po gładkiej skórze w dół. Oczywiście w połowie drogi moje palce zmieniły zdanie i postanowiły wrócić w górę, zanim znów powędrowały w kierunku talii Kellana, tym razem jednak lekko drapiąc jego plecy paznokciami.

– Nie drażnij mnie – mruknął, ssąc moją dolną wargę.

Roześmiałam się lekko, wspominając chwilę, gdy moje paznokcie wbiły się mocno w jego piękną skórę... w kramiku z kawą. Poczułam uderzenie gorąca na twarzy. Był to dość zenujący moment w moim życiu. Kellan odsunął się nieco i przyjrzał mi się uważnie, dostrzegając rumieniec na moich policzkach i odpowiednio go interpretując. Przesunął palcem po brzegu mojej twarzy, a potem po wargach.

– Czy ty masz pojęcie, jak to na mnie wtedy podziałało? Kiedy mnie podrapałaś?

Uśmiechnął się łobuzersko na wspomnienie tamtej chwili, a ja zaczerwieniłam się jeszcze bardziej. Niezdolna wykrztusić słowa, potrząsnęłam tylko głową. Kellan uśmiechnął się szerzej i nachylił do mojego ucha.

– Chyba właśnie to sprawiło, że doszedłem.

Zamknęłam na chwilę oczy i wbrew sobie zachichotałam lekko.

– Nie wiedziałam, że jesteś taki perwersyjny – szepnęłam. Kellan roześmiał się na głos.

– To ty mnie podrapałaś – rzucił.

Zachichotałam ponownie, czując, jak rozbawienie powoli

przejmuje kontrolę nad moim wstydem.

– Ale to tobie sprawiło to przyjemność.

Pocałował mnie czule w brodę, a potem spojrzał na mnie, pytająco unosząc brew.

– A tobie nie?

Przygryzłam wargę i odwróciłam wzrok. Oczywiście, że mi się podobało. Moje ciało było równie usatysfakcjonowane tym doświadczeniem jak jego. Niemniej było mi przykro, że sprawiłam mu ból, kalecząc go do krwi. Chyba jednak nieco wtedy przesadziłam.

Odepchnęłam go od siebie.

– Hej! – jęknął zaskoczony Kellan, usiłując znów na mnie wpełznąć. Roześmiałam się i trzymając go na odległość wyprostowanych ramion, wysunęłam się spod niego. Zanim zdołał zaprotestować czy zmusić mnie do przyjęcia poprzedniej pozycji, usiadłam okrakiem na jego biodrach.

Kellan leżał na boku, ale natychmiast zaczął odwracać się na plecy. Po szerokim uśmiechu rozjaśniającym jego twarz domyśliłam się, co sobie wyobrażał. Podniecała go idea, że chciałam być na górze. Z drugiej strony jednak Kellana podniecało wszystko, co wiązało się z seksem. Roześmiałam się głośniej, popychając jego ramiona tak, że musiał przekręcić się na brzuch. Usadowiłam się wygodnie na dolnej części jego pleców. Kellan przekręcił głowę i spojrzał na mnie podejrzliwie.

– Co ty wyprawiasz?

Moje dłonie błędziły po jego plecach.

– Cóż, czuję się winna, że tak cię skrzywdziłam... – rzuciłam nieco schrypniętym głosem.

Kellan przekręcił się trochę i uśmiechnął.

– Wspomniałem już chyba, że dzięki temu doszedłem, prawda?

Zaczerwieniłam się znowu, słysząc to słowo. „Doszedłem”. Nie było przecież nawet niegrzeczne, ale słysząc je, przypominałam sobie chwile ekstazy wstrząsającej całym ciałem, doprowadzającej krew do wrzenia, zmieniającej całe życie. Już

sam dźwięk tego słowa w jego ustach sprawiał, że pragnęłam Kellana jeszcze bardziej. Odsunęłam jednak od siebie tę potrzebę... na razie.

– Chcę się tylko upewnić, że cię... nie uszkodziłam.

Przesunęłam dłońmi po jego plecach, pochylając się tak, że moje włosy drażniły jego skórę. Z zachwytem obserwowałam, jak Kellan drży pod tym dotykiem.

– Mam tylko jedną bliznę, którą tobie zawdzięczam – rzucił niskim głosem, spoglądając mi prosto w oczy. Zatchnęłam się, odurzona miłością, którą dostrzegłam w jego wzroku. Nie sądzę, abym kiedykolwiek mogła się przyzwyczaić do siły jego uczuć. Nagle całe jego flirtowanie z fankami, którego świadkiem byłam wcześniej, stało się nieistotne. Na żadną z tych dziewczyn nigdy nie spojrzy w taki sposób. Żadna z nich nie zbliży się do niego tak bardzo. Nigdy więcej. Evan miał rację: Kellan bawił się ze swoimi fankami, ale jego serce należało do mnie.

Skinęłam głową, czując, że wilgotnieją mi oczy. Sięgnęłam pamięcią do sytuacji, do której nawiązał przed chwilą. Przygryzłam wargę. Było to całe wieki temu, zdawałoby się. Kellan bronił mojego honoru i jego przeciwnik skaleczył go nożem. Była to jedna z najpiękniejszych i najbardziej przerażających chwil mojego życia. Nikt przedtem nigdy nie wykazał się taką odwagą, stając w mojej obronie. Wciąż nieodmiennie mnie to zachwycało, a jednocześnie przerażał mnie fakt, że na skutek tego został poważnie zraniony. Moje palce powędrowały w kierunku jego żeber, wsuwając się pod ciało Kellana. Pochyliłam się i delikatnie pocałowałam brzeg blizny – tej twardej niedoskonałości na jego idealnej skórze. Kellan wciągnął gwałtownie powietrze i zesztyniał, gdy moje usta przesuwały się wzdłuż starej rany.

Uśmiechnęłam się, całując jego plecy i rozmyślając o innym zranieniu, którego dorobił się z mojego powodu. Wprawdzie nie było go widać na zewnątrz (złamanie złożono nieoperacyjnie), ale wiedziałam, że pod tą nieskazitelnie gładką skórą tkwi rysa. Przesunęłam dłońmi po ramionach Kellana, ściskając nieco lewą

rękę, złamaną wiele miesięcy temu podczas walki z moim byłym narzeczonym, Dennym.

Pochyliłam się i pocałowałam ją. Wzrok Kellana stał się cieplejszy. Wiedziałam, że zrozumiał mój gest.

– Kocham cię za wszystkie twoje blizny – szepnęłam, całując go w usta.

Kellan chwycił mnie za głowę i przytrzymał, pogłębiając czuły pocałunek. Poczułam falę gorąca, kiedy jego język dotknął mojego. Mój oddech przyspieszył i w ostatniej chwili powstrzymałam się od całkowitego zagubienia w cudownym smaku ust Kellana. Klepnęłam go lekko po ramieniu.

– Przestań. Nie skończyłam jeszcze inspekcji.

Westchnął i przewrócił oczami.

– Możesz się pospieszyć? Wolałbym kochać się z tobą, a nie z tym okropnym materacem. – Dla podkreślenia swoich słów wbił biodra w łóżko pod sobą, a potem przyłączył się do mnie, śmiejąc w głos. – Moglibyśmy zamienić się na miejsca, kiedy już skończysz?

Zignorowałam go, usiadłam z powrotem okrakiem tuż nad biodrami Kellana i skoncentrowałam się na jego plecach. Wyglądały idealnie, nie widziałam żadnych szram. Pochyliłam się, aby go pocałować, i wtedy je zauważyłam: cienkie białe nitki zabliźnionych zadrapań, tak delikatne, że widoczne tylko z bardzo bliska. Chociaż myśl o zadany mu bólu nie była mi miła, uśmiechnęłam się w duchu, widząc, że wspomnienie tamtej szalonej nocy pozostanie z Kellanem być może na zawsze.

– Ach, znalazłam je – mruknęłam.

– Co takiego... – zaczął Kellan, kiedy lekko przesunęłam koniuszkiem języka po jednej z cienkich linii. Zadrżał z rozkoszy. Zachęcona, przeciągnęłam językiem pomiędzy jego łopatkami w górę, na kark. Kellan wygiął się i oparł czoło o poduszkę. Oddychał szybko. Powodowana kolejnym wspomnieniem, delikatnie ugryzłam go w kark. Jęknął i zanim zdołałam zareagować, odwrócił się pode mną i chwycił mnie w ramiona, ściągając na materac. Wypuściłam gwałtownie powietrze z płuc, a

potem zachichotałam, kiedy Kellan pochylił się nade mną, atakując mnie biodrami, a językiem szukając mojego języka.

Odepchnęłam go od siebie.

– Powiedziałem ci już, nie drażnij się ze mną – mruknął ostrzegawczo. W jego oczach płonęło pożądanie.

Uśmiechnęłam się łobuzersko i przesunęłam palcem po jego rozchylonych ustach.

– Zemsta. – Uniosłam brew, spoglądając na niego. – Ja przynajmniej nie robię ci tego w zatłoczonym klubie.

Wpatrywał się we mnie zaskoczony, zupełnie jakby zapomniał o tamtym intensywnym wieczorze, kiedy całował mnie na środku zatłoczonego parkietu. Denny i Anna byli wtedy gdzieś w tym samym klubie. Kellan zmarszczył brwi i spojrzał na mnie przeprasząco.

– To nie było zbyt miłe z mojej strony, co?

Objęłam go za szyję i potrząsnęłam głową.

– Nie, nie było... ale bardzo mi się podobało.

W jego oczach na powrót zapłonęła iskierka rozbawienia.

– Nie mogłem się oprzeć. – Przesunął palcami po moich ramionach, a potem delikatnie w górę, nad moją głowę. Zadrżałam lekko z rozkoszy. – Miałś uniesione ręce, o tak. – Przytrzymał mnie za nadgarstki jedną ręką, palcem drugiej przesuwając po moim nosie i ustach. – Przygryzałaś wargę, pogrążona w tańcu. – Spoglądając w jego głodne oczy, gdy odtwarzał w pamięci tamtą chwilę, znów przygryzłam wargę. Jego palce gładziły moje wargi, a potem zsunęły się w dół, między piersi. Zamknęłam oczy. Kellan nie zatrzymał się, zsuwał dłoń do mojego odsłoniętego brzucha i dalej, do paska szortów. Bawił się nim przez chwilę, a potem przesunął rękę na moje biodro. – I te... te biodra... – Pochylił się bliżej, tak że nasze usta niemal się stykały. – Te biodra doprowadziły mnie do szaleństwa. – Pocałował mnie, uwalniając moje ramiona. Chwyciłam go za głowę, przytrzymując mocno.

– Obserwowałeś mnie? – mruknęłam, kiedy nie mogąc złapać tchu, przerwaliśmy na chwilę pocałunek.

Przesunął nosem po zarysie mojej szczęki, od czasu do czasu

smakując językiem skórę.

– Bezustannie. – Jego usta błdziły po mojej twarzy. – Jest wiele rzeczy, za które powinienem odpokutować, zwłaszcza za to, co zaszło między nami później, ale nigdy nie będę żałował, że tamtej nocy mogłem posmakować twojej skóry. – Westchnęłam i wygięłam się gwałtownie, kiedy jego język zawędrował na moją szyję.

Pocałunki Kellana były delikatne niczym dotknięcie puchu. Jego dłonie przesunęły się w dół, rozwiązując supeł na dole mojej bluzki. Sprawnie zdjął ją ze mnie i przez chwilę wpatrywał się w moje ciało, zanim rozpiął stanik i zdarł go ze mnie. Moje ciało pulsowało pragnieniem pod wpływem pieszczoty jego roznamiętnionych oczu.

Kellan westchnął i oparł czoło o mój brzuch.

– Potrzebuję tego ciała – mruknął, przesuwając językiem w kierunku moich piersi. Wygięłam się w pałąk. Jego dotknięcie było elektryzujące.

– Ja też cię potrzebuję – wyjęczałam.

Przesunął językiem między moimi piersiami.

– Muszę widzieć twoją twarz, kiedy robię to... – Jego język powędrował powoli w górę, do mojej szyi. Jęknęłam z rozkoszy i zamknęłam oczy. – Muszę cię słyszeć, kiedy robię to... – Objął wargami mój sutek, drażniąc go umiejętnie językiem. Znow wygięłam się w pałąk i chwyciłam go za włosy.

– O Boże, tak...

Przysunął usta do mojego ucha.

– Muszę wejść w ciebie... jak najgłębiej. – Oddychał ciężko. Moje ciało niemal bolało mnie z pragnienia. Szorty stały się potwornie niewygodne, kiedy moje łono zaczęło gwałtownie pulsować potrzebą. Jęknęłam głośno i usiłowałam pocałować Kellana, ale odsunął się ode mnie. Zawisł nade mną. Otworzyłam oczy i spojrzałam z uwielbieniem na adonisa, który wpatrywał się we mnie z pożądaniem. Przełknął głośno.

– I muszę usłyszeć, jak mnie o to błągasz... Chcesz mnie? – W jego głosie i spojrzeniu było dużo więcej niż w jego słowach.

Pulsowanie między moimi udami wzmogło się jeszcze, stając się niemal nie do wytrzymania. Odszukałam usta Kellana.

– Boże, Kellan... proszę, tak... o Boże... błagam. Pragnę cię... chcę cię tak bardzo... – To również znaczyło więcej niż te słowa. Kellan pytał mnie, czy rzeczywiście jest tym jedynym mężczyzną, z którym naprawdę chcę być. Odpowiedziałam mu najprościej, jak potrafiłam, że tak.

Jęczałam błagalnie pomiędzy pocałunkami. Oddychając ciężko, spragnieni, niecierpliwi, pozbyliśmy się ubrań i Kellan zrobił dokładnie to, co wyszeptał mi wcześniej do ucha.

Następnego poranka obudziłam się z uśmiechem. Ziewnęłam i przeciągnęłam się, czując obok siebie pustkę. Wcale mnie to nie zaskoczyło, ponieważ Kellan zazwyczaj wstawał przede mną. Nie miałam pojęcia dlaczego, ale był rannym ptaszkiem. Niemal codziennie wstawał wraz ze świtaniem. Jednocześnie był również nocnym markiem, kładł się równie późno jak ja, nawet gdy pracowałam w barze do zamknięcia. Koniec końców brak snu wreszcie go dopadał i wtedy wyłączał się na bite dwanaście godzin, ale i tak zdumiewało mnie zawsze, że potrafił całymi dniami funkcjonować praktycznie bez odpoczynku.

Potrząsnęłam głową i odetchnęłam głęboko, uśmiechając się jeszcze szerzej. Po domu roznosił się mój najbardziej ulubiony zapach na świecie (poza zapachem Kellana): zapach świeżo parzonej kawy. Kellan szykował właśnie dla nas poranną porcję napoju – niewątpliwie był to jeden z plusów jego wczesnego wstawania.

Otworzyłam jedno oko i dostrzegłam, że drzwi do mojego pokoju są uchylone. Z kuchni dobiegało mnie bulgotanie ekspresu do kawy, stukanie kubków i ciche nucenie. Odprężyłam się i przez chwilę rozkoszowałam się tą poranną domową atmosferą. Wyobraziłam sobie Kellana szykującego kawę, ubranego tylko w bokserki. Ach, cóż za rozkoszny obrazek!

Nagle w idealny spokój poranka wdarł się szcęk przekręcanego w zamku klucza, a potem skrzypienie zawiasów drzwi wejściowych. Uniosłam się i oparłam na łokciach,

marszcząc czoło. Anna wróciła dopiero do domu? Wiedziałam, że poprzedniego dnia pracowała w nocy, a potem, jak wspomniała, zamierzała wybrać się gdzieś z kilkoma przyjaciółkami z pracy, ale to? Nawet jak na nią było naprawdę bardzo późno. Chyba że spała gdzie indziej...

Może spotkała się z Griffinem, żeby pogratulować mu występu. Z drugiej strony jednak mógł to być jakikolwiek przypadkowo spotkany mężczyzna. Związek Anny i Griffina należał do przedziwnych. Kiedy byli razem, nie dawało się ich od siebie oderwać. Osobno jednak... nikt nie domyśliłby się, że są razem. Byli bardzo otwarci, jeśli chodziło o spotykanie się z innymi ludźmi. Dla mnie cała ta sytuacja była dziwaczna, ale wyglądało na to, że u nich wszystko działa doskonale, więc powstrzymałam się od komentarzy.

Słyszając szczebiotliwy głos Anny witającej się z Kellanem, natychmiast zapragnęłam, żeby jednak nie był tylko w bokserkach. Rozejrzałam się w poszukiwaniu jego ubrania na podłodze. Na szczęście nie było go tam. Chociaż Kellan i Anna nie okazywali sobie niczego więcej niż przyjaźń, nie miałam ochoty, żeby moja siostra przyglądała mu się częściej niż do tej pory. Od kiedy Anna zrozumiała, że jesteśmy razem, trzymała się z daleka od Kellana, ale nie przestała wodzić za nim wzrokiem, wyraźnie doceniając żywe, chodzące dzieło sztuki przed jej oczami. Rozumiałam to. Sama co dzień podziwiałam ten cud natury.

– Hej, Kellan, dzień dobry.

– Dzień dobry, Anna. Wcześniej wróciłaś... albo późno?

Anna westchnęła. Usłyszałam, jak rzuca na podłogę ciężką torbę.

– Tak... poszłam do Pete'a i wpadłam na chłopaków.

Kellan zachichotał lekko, prawdopodobnie zakładając to, czego domyśliłam się wcześniej: Anna zabawiała się z Griffinem do świtu. Poczulałam lekkie mdłości na myśl, co takiego mogli robić. Odepchnęłam od siebie ten obrazek i zmusiłam się do wstania. Wyciągnęłam z komody spodnie od dresu i zarzuciłam je na siebie, nie dbając o bieliznę.

Anna roześmiała się chrapliwie.

– Słyszałam, że dobrze się spisaliście podczas festiwalowego występu. – Westchnęła smutno. – Przykro mi, że nie mogłam przyjść.

– To tylko jeden występ – odparł Kellan. – Nic, czego nie widziałas wcześniej. Nie przejmuj się.

Potrząsnęłam głową i włożyłam cienką wygodną koszulkę. Tylko jeden występ? Kellan zachowywał się, jakby niewiele go to wzruszało, ale wiedziałam, że tak nie jest. Występ na festiwalu ożywił go, podekscytował. Poczułam to zresztą ostatniej nocy. Przygryzłam wargę, wspominając, jak przyparł mnie do drzwi, i szybko przygładziłam włosy. Nie mogłam się doczekać widoku mojego namiętnego mężczyzny.

Po wyjściu z pokoju natychmiast dostrzegłam oboje w kuchni. Kellan opierał się o blat, twarzą zwrócony w moim kierunku, z rękami założonymi na piersi, prowadząc cichą rozmowę z moją siostrą. Widziałam tylko jej plecy i pukle nienagannie lśniących włosów, ułożonych perfekcyjnie mimo tak wczesnej pory.

Przyglądałam się im, myśląc, że gdyby w zeszłym roku Anna dopięła swego, Kellan należałby teraz do niej, a ja obserwowałabym dzisiaj kochanków, nie zaś przyjaciół. Gdy usta uroczego rozczochanego Kellana wykrzywiły się w oszczędnym uśmiechu, pomyślałam, że byłiby piękną parą.

Uniosłam brodę i odetchnęłam głęboko. Nie to się jednak wydarzyło. Kellan nigdy nie dotknął mojej siostry. Anna nie miała pojęcia, jak smakuje jego pocałunek i dotyk jego palców, nie słyszała jego głosu, gdy uprawiał lub wyznawał miłość. A ja tak.

Nabierając nagle pewności siebie, wkroczyłam do kuchni. Oboje odwrócili się w moim kierunku. Oczy Kellana rozbłysły i uśmiechnął się szeroko. Podeszłam do niego i objęłam go w pasie.

– Dzień dobry, śpiochu – szepnęła, całując mnie w czubek głowy. Westchnęłam ukontentowana i wtuliłam twarz w jego szyję.

– Dzień dobry.

Moja siostra się roześmiała.

– Naprawdę, jesteście uroczy. – Klepnęła mnie po ramieniu i przewróciła oczami. – Do upierdliwości – dodała.

– Dzień dobry, Anno – rzuciłam ze śmiechem. – Długa noc? Moja siostra uśmiechnęła się łobuzersko, przygryzając piękną czerwoną wargę i uniosła znacząco brew. Była w tym równie dobra jak Kellan.

– O tak. – Wycelowwała w nas palcem. – I mogę cię zapewnić, że nie była tak słodka jak twoja noc.

Zarumieniłam się i uciekłam wzrokiem w bok. Anna zaśmiała się uwodzicielsko. Ja nigdy nie potrafiłam się tak śmiać. Kellan przytulił mnie mocno.

– Nie powiedziałbym, że nasza noc była... słodka – rzucił.

Spojrzałam z wyrzutem i zdzieliłam go w ramię, czerwieniąc się jeszcze bardziej. Chociaż nasz intymny związek nie był nowością, nie uważałam za stosowne, żeby cały świat dowiadywał się o jego szczegółach. Kellan spojrzał na mnie, wyszczerzył zęby w uśmiechu i nie powiedział już ani słowa. Odprężyłam się nieco. Na szczęście Kellan nie był zbyt otwartą osobą i zazwyczaj nie rozmawiał o swoim życiu – dotyczyło to również sfery miłosnej.

Anna parsknęła śmiechem i dźgnęła mnie palcem.

– Wiem. – Uśmiechnęła się znacząco. – Wiem, jak się potraficie rozkręcić.

Wpatrzyłam się w nią pobladała, z otwartymi ustami. Zachichotała.

– Moja sypialnia jest tylko o jeden pokój dalej, Kiero. – Uniosła brwi i nachyliła się nad moim uchem. – Może będziecie o tym pamiętali następnym razem?

Zasłoniłam twarz dłonią i schowałam się w ramionach Kellana. Czasem zupełnie zapominałam o bożym świecie. Kellan był tak... absorbujący. Zachichotał i pogłaskał mnie czule po karku.

– Postaramy się nie zapomnieć, Anno. Dzięki – odparł niewzruszony.

Anna roześmiała się i pogładziła mnie po ramieniu.

– Tylko się z tobą drażnię, Kiero. Nie przejmuj się, krzycz

sobie do woli. Mnie to nie przeszkadza. Bóg jeden wie, że ja bym sobie nie żałowała – dodała cicho. Zerknęłam na nią między palcami, gdy pożądliwie lustrowała ciało Kellana.

Kellan pocałował mnie w czubek głowy. Anna puściła do niego oko i poklepała mnie po ramieniu.

– Cóż, pozwolicie, że oddalę się do łóżka. Jestem wykończona.

Odwróciła się i ruszyła w stronę swojej sypialni. Obcisłe spodnie, które miała na sobie, podkreślały krągłość jej bioder. Anna była piękną prowokatorką. Czasem trudno przychodziło mi żyć z jej nieskończoną perfekcją. Była jednak moją siostrą i pojawiła się w moim życiu, gdy najbardziej jej potrzebowałam. Pomogła mi stanąć na nogi, kiedy obaj mężczyźni mojego życia mnie porzucili. Załatwiła nam mieszkanie, kiedy nie miałam się gdzie podziać. Pomogła mi wyleczyć złamane serce, kiedy sądziłam, że nigdy już się nie zagoi. Pomogła mi nawet odbudować związek z Kellanem. Mimo całej jej ekscentryczności kochałam moją siostrę nad życie.

– Oczywiście jeżeli macie ochotę na... powtórkę, mogę sobie pójść – rzuciła przez ramię. Potrząsnęłam głową, spoglądając za nią.

Kellan roześmiał się. Klepnęłam go po ramieniu.

– Przestań wreszcie ją prowokować! – Westchnęłam, kiedy tłumiał śmiech. – Powinniście znaleźć sobie lepszą rozrywkę niż zawstydzanie mnie.

Przesunął mnie tak, że spoglądałam prosto na niego, i pocałował w czoło.

– Cóż, gdybyś mieszkała u mnie, nie musiałabyś się martwić o takie rzeczy. – Poruszył kilkakrotnie biodrami w znaczący sposób. – Może powinienem popracować nad tym, aż wreszcie przeprowadzisz się do mnie ze wstydu? – Uniósł zawadiacko brew. Miałam ochotę znów go zdzielić po ramieniu, ale wyglądał zbyt seksownie, więc zamiast tego tylko go pocałowałam.

Kellan został ze mną całe popołudnie, pomagając mi w przygotowaniach do rozpoczęcia kolejnego roku akademickiego.

Miał to być ostatni rok mojej nauki. Wszystko było na swoim miejscu – grafik zajęć, podręczniki – ale planowanie pomagało mi w pokonaniu wrodzonego lęku.

Nie miałam pojęcia, dlaczego wciąż denerwowałam się na myśl o pierwszym dniu zajęć. Po szesnastu latach nauki można by pomyśleć, że już się do tego przyzwyczyłam. Tymczasem miałam prawdziwą fobię pierwszego dnia szkoły. Z tego powodu po ukończeniu szkoły średniej wstrzymałam się z natychmiastowym podjęciem nauki na uniwersytecie. Moi rodzice oczywiście się wściekli, ale ja byłam zbyt zestresowana, żeby się na to zdecydować. Moja mama dowiedziała się w tym samym czasie, że ma raka piersi, i lekarze musieli go jak najszybciej usunąć. Pomimo protestów obojga rodziców wykorzystałam tę sytuację i zostałam w domu, kiedy mama przechodziła kolejne etapy chemioterapii. Chociaż nie podobało jej się, że przerwałam naukę, moja obecność bardzo się przydała. Opiekowałam się nią, gdy najbardziej tego potrzebowała, a jednocześnie czułam ulgę na myśl o odroczeniu czegoś, co mnie przerażało.

Mama pokonała raka na długo przed końcem roku akademickiego. Błagała mnie, żebym nie marnowała czasu i rozpoczęła naukę od drugiego semestru, ale już wcześniej postanowiłam odpocząć od szkoły przez cały rok, zamierzałam w pełni wykorzystać wakacje. Gdyby zależało to ode mnie, pewnie zdecydowałabym się na kolejny rok urlopu, ale w końcu Anna zdenerwowała się moim brakiem zdecydowania. Zaciągnęła mnie do dziekanatu i zmusiła do zapisania się na Uniwersytet Ohio. Oczywiście, kiedy już się tam znalazłam, wszystko było dobrze. Najtrudniejszym momentem było zawsze przekroczenie progu. Nad tym również pracowałam.

Przypuszczam, że moje roczne wakacje w efekcie wyszły mi na dobre. Gdyby nie to, nie poznałabym przecież Denny'ego. Gdybym zaś go nie poznała, na pewno nie spotkałabym Kellana. Chociaż nadal ze wstydem i przykrością wspominałam nasze pierwsze spotkanie i to, jak bardzo skrzywdziliśmy Denny'ego, byłam wdzięczna losowi, że zaprowadził mnie do Seattle, prosto w

ramiona Kellana.

Kellan uważał, że moja trema była urocza. On nigdy nie sprawiał wrażenia, że się czymś denerwuje. Zapewne mógłby pojawić się pierwszego dnia w szkole spóźniony o pół godziny i całkowicie nagi. Nic by go to nie wzruszyło. Uśmiechnęłam się na tę myśl, a potem zweryfikowałam ją. Kellan nie był wrażliwy na punkcie miejsc, ale na punkcie uczuć. Kiedy wyznawał mi po raz pierwszy, że mnie kocha, na pewno się bał, chyba nawet bardziej niż ja pierwszego dnia szkoły.

Cóż, dobrze było wiedzieć, że nie jest całkowicie wolny od strachu.

W tym roku moją specjalizacją była filologia angielska. Kellan nieustannie droczył się ze mną z tego powodu. Uważał, że lepiej nadaję się na psychologię. Z pewnością chciał, żebym zapisała się na kolejny fakultet w stylu „Ludzkiej seksualności”, na jaki uczęszczałam w zeszłym roku. Jeśli chodziło o tego typu rzeczy, był całkowicie niepoprawny.

Po całym dniu ustalania i planowania szczegółów, łącznie z wykreśleniem najbardziej ekonomicznej drogi do wszystkich sal wykładowych, nadeszła wreszcie pora na pójście do pracy.

Uśmiechnęłam się, kiedy przemierzaliśmy parking i wyjęłam kluczyki z dłoni Kellana.

– Mogę prowadzić? – spytałam zalotnie, potrząsając nimi przed jego twarzą. Skrzywił się i zabrał mi je szybko.

– Nie, nie możesz.

Zatrzymałam się i wydełam usta. Kellan przeszedł obok mnie.

– Dlaczego nie? – spytałam naburmuszona.

Zrobił jeszcze dwa kroki, a potem zatrzymał się i cofnął w moim kierunku. Pocałował moje wydęte usta. Natychmiast przestałam się obrażać.

– Ponieważ... to moja dziewczyna – wymruczał, nie odrywając się od moich warg. – Z nikim się nią nie dzielę.

– Myślałam, że to ja jestem twoją dziewczyną – pisnęłam. Czulałam, jak serce zaczyna łomotać w mojej piersi.

Uśmiechając się, Kellan chwycił mnie za biodra i przyciągnął do siebie.

– Bo jesteś – pocałował mnie głęboko, pożądliwie. Poczułam znajomy ogień rozpalający się w moim podbrzuszu. Pragnęłam zerwać z Kellana koszulkę i smakować jego ciało językiem. Kellan oderwał się ode mnie. – Tobą też z nikim się nie dzielę – wyszeptał namiętnie.

Poczułam, że się rozplątuję. Kellan roześmiał się i poprowadził mnie do samochodu. Bez dalszych fochów – a nawet z radością – usadowiłam się obok niego. Uśmiechając się przez całą drogę na wspomnienie jego zaborczej deklaracji uczuć, niemal nie zauważyłam, kiedy przybyliśmy do baru Pete’a – mojego drugiego domu w Seattle. Nie, w zasadzie trzeciego. Mieszkanie Kellana zawsze będzie dla mnie domem, mimo wszystkich złych wspomnień związanych z tym miejscem.

Kellan zaparkował na zwykłym miejscu (zatrzymywał się tu tak często, że nikt inny nie myślał nawet o postawieniu tam swojego samochodu) i wyłączył swoją mechaniczną dziewczynę. Szkoda, że moje emocje nie dawały się tak prosto regulować. Nadal byłam rozedrgana z podniecenia – nie najlepszy stan do rozpoczęcia zmiany. Wiedziałam, że Kellan zrobił to specjalnie. Twierdził zawsze, że się z nim droczę, ale sam odczuwał przyjemność z wprowadzania mnie w stan rozdrażnienia.

Wysiadłam z wozu, zanim zdążył obejść go dookoła i otworzyć przede mną drzwi. Skrzywił się lekko, że nie zaczekałam na jego rycerski gest. Chwyciliśmy się za ręce i ruszyliśmy w stronę dużego prostokątnego budynku, w którym Kellan kiedyś odnalazł spokój.

Bar Pete’a był dla mnie znajomym, bezpiecznym miejscem, ale Kellan znajdował tu pocieszenie. Przychodził tu grać, spotykać się z ludźmi i – dawniej – podrywać dziewczyny. Przede wszystkim jednak było to dla niego miejsce ucieczki od brutalnej rzeczywistości, gdzie na chwilę mógł oderwać się od ponurych myśli. W czasie gdy nie mogłam się zdecydować, któremu mężczyźnie oddać serce, zakłóciłam spokój tego sanktuarium.

Nasza burzliwa znajomość była dla Kellana trudnym czasem, ale teraz odzyskał spokój i równowagę. Można to było poznać po leniwym uśmiechu, który wypłynął na jego usta, gdy przekraczaliśmy próg baru.

Kellan otworzył przede mną drzwi i wprowadził mnie do środka, z galanterią całując w dłoń. Zazwyczaj robił coś podobnego, kiedy wchodziliśmy do baru: czasem całował mnie w policzek, innym razem obejmował w talii. Tak czy siak, zawsze wykonywał gest, który anonsował całemu barowemu światkowi – a zwłaszcza nadąsanej barmance Ricie, która zawsze nas obserwowowała – że należałam do niego. Wreszcie mógł robić to bez przeszkód, teraz, gdy nasz związek przestał być wreszcie tajemnicą.

Rita pracowała w barze Pete'a na długo przed pojawieniem się tu zespołu Kellana. Od chwili gdy go zobaczyła, bezwstydnie usiłowała go uwieść, nie zważając na to, że miała męża. Robiło mi się niedobrze na myśl, że udało się jej dopiąć swego. Była przynajmniej dwa razy starsza od Kellana, miała pomarszczoną, postarzałą od zbyt częstych wizyt w solarium skórę, tlenione włosy i upodobanie do strojów, które nie pozostawiały zbyt wiele wyobraźni. Nigdy nie pytałam Kellana o jego „przygodę” z Ritą i szczerze mówiąc, nie chciałam znać szczegółów.

Uśmiechnęła się lubieżnie, kiedy Kellan skinął jej głową na przywitanie. Chociaż ledwie ją zauważył, z jej miny można by wywnioskować, że właśnie przed chwilą zbadał smak jej ust. Przyjrzała mu się uwodzicielsko i uśmiechnęła zachęcająco. Dałabym głowę, że w myślach go rozbierała. Pochyliła się nad kontuarem i wymruczała:

– Hej, Kellan... Kiera. – Moje imię oczywiście było zaledwie nieprzyjemnym, choć koniecznym dodatkiem. Uśmiechnęłam się do niej z wyższością i spojrzałam na Kellana.

– Idę odłożyć rzeczy do szafki. To co zwykle? – Przechyliłam głowę pytająco. Kellan przesunął palcem po moich włosach, wsuwając za ucho niesforny kosmyk. Przygryzł lekko wargę w atrakcyjny sposób.

– Tak, dzięki.

Uśmiechnęłam się do niego i wspięłam na palce, żeby pocałować go w policzek. Kellanowi najwyraźniej to nie wystarczyło, ponieważ przekreślił głowę, całując mnie w usta. Zarumieniłam się, wiedząc, że Rita i wszyscy klienci nas obserwują, ale pozwoliłam sobie na to małe publiczne okazanie czułości. Przerwałam natychmiast, gdy poczułam, jak dłoń Kellana ześlizguje się w dół i zaciska na moim pośladku. Skromność nie leżała w naturze mojego chłopaka.

Odepchnęłam go od siebie i wycelowałam ostrzegawczo palcem w jego pierś. Wzruszył ramionami i uśmiechnął się niewinnie – oczywiście kłamstwo, ponieważ Kellana można było oskarżyć o wiele, ale nie o niewinność. Jego reakcja była jednak tak urocza, że roześmiałam się, przewróciłam oczami i ruszyłam w kierunku zaplecza, odprowadzana spojrzeniem mijanych po drodze klientek. Spoglądały to na mnie, to na Kellana, który ruszył w kierunku zwykłego stolika w pobliżu sceny, tradycyjnie zajmowanego przez zespół. Wiedziałam, że na każdym kroku jestem oceniana. Spuściłam głowę i przyspieszyłam. Cieszyłam się, że Kellan jest ulubieńcem tak wielu osób, jednak nie było mi przyjemnie, kiedy bez przerwy ludzie oceniali, czy jestem warta jego zainteresowania. Po minach i spojrzeniach tych tutaj kobiet było dość oczywiste, iż nie spełniałam wszystkich warunków. Usiłowałam o tym nie myśleć, ale ego jest bardzo wrażliwą, kruchą rzeczą.

Odetchnęłam z ulgą, kiedy wreszcie znalazłam się w korytarzu prowadzącym na zaplecze, z którego wychodziły właśnie Jenny i Kate – wysoka śliczna dziewczyna z zawsze przepięknie uczesany kucykiem. Uśmiechnęła się do mnie radośnie. Widziałam ją pracującą na dwie zmiany jednej nocy i jej włosy zawsze były nienagannie ułożone. Nie miałam pojęcia, co stosowała, ale powinna zająć się reklamą tych produktów.

– Hej, Kiero, słyszałam, że wczorajszy występ był super! – Długi brązowy kucyk owinał się wokół jej łabędziej szyi, która wręcz błagała o ozdobienie jej brylantami.

Pokiwałam głową, mijając moje przyjaciółki.

– To prawda. Chłopcy byli niesamowici! – Westchnęłam, wspominając, jak idealnie Kellan wyglądał na scenie. Niektórzy ludzie są stworzeni do tego, aby być w centrum uwagi, i Kellan do nich należał. Zastanawiałam się, co to będzie oznaczać dla naszego związku na dłuższą metę...

Jenny przekrzywiła głowę i spojrzała na mnie zaciekawiona. Czerwony podkoszulek z logo baru podkreślał jej kształty, którymi zachwycali się mężczyźni. Jenny była niesamowicie słodka i całkowicie oddana Evanowi.

– Wszystko w porządku? – spytała.

Pokiwałam głową.

– Tak, po prostu denerwuję się rozpoczęciem zajęć. – Oraz tym, że Kellan stawał się faktycznie międzynarodową gwiazdą rocka. Dziwne to uczucie pragnąć dla kogoś przyszłości, a jednocześnie desperacko jej nie chcieć. Życzyłam Kellanowi jak największych sukcesów, ale nie chciałam się nim dzielić. No tak, kolejna rzecz, nad którą musiałam popracować. Dobrze, że studia to czas odkrywania samego siebie.

Jenny uśmiechnęła się i poklepała mnie po ramieniu.

– Nie martw się. Jesteś bardzo mądra, wszystko będzie dobrze.

Pokiwałam głową, zawstydzona, że tak martwię się nauką. Jenny miała rację. Kellan miał rację. Znałam mój uniwersytet, cały kampus, studentów, profesorów. Poza tym miałam stypendium, które pokrywało niemal całe moje czesne. Nie musiałam się niczego obawiać – niczego poza obawą, prawda?

Kate pokiwała głową gorliwie, potwierdzając słowa Jenny. Jej orzechowe oczy spoglądały na mnie niemal zawistnie.

– Jasne. Jesteś dużo mądrzejsza ode mnie. Ja poddałam się po jednym semestrze. – Skinęłam głową ze zrozumieniem. Nagle Kate spojrzała w kierunku sali. – Hej, czy Kellan tu jest? Chciałam zapytać go o występ.

Uśmiechnęłam się, wyobrażając sobie Kellana rozpartego na krześle, przyciągającego spojrzenia klientów, gdy czekał, żebym

przyniosła mu „to co zwykle”. Skinęłam głową.

– Tak, jest na sali.

Obie dziewczyny zachichotały, widząc mój rozanielony uśmiech. Cóż, mój mężczyzna był niesamowicie seksownym muzykiem z fantastyczną fryzurą, pięknym ciałem i moim imieniem wytatuowanym na piersi. Kto by się nie uśmiechał na taką myśl?

Włożyłam rzeczy do szafki i zebrałam włosy w kucyk, oczywiście nijak nieprzypominający perfekcyjnego uczesania Kate. W niedzielne wieczory nie było zbyt dużo pracy, ponieważ Błagierzy nie występowali tego dnia na scenie. Nadal jednak odwiedzało nas sporo klientów i znacznie wygodniej było trzymać włosy upięte bezpiecznie z dala od mojej twarzy.

Kiedy wróciłam na salę, dostrzegłam, że Kellan miał już towarzystwo. Rozparty na krześle, z nogą założoną na kolano drugiej, gawędził z Samem, naszym bramkarzem.

Sam był dużym, muskularnym mężczyzną. Zawsze gładko ogolony (również na głowie), zawsze przywoływał na twarz onieśmielająco marsową minę. Naprawdę wyglądał groźnie. Zaprzyjaźnił się z Denny, kiedy ten przyjechał tutaj na wymianę studencką. To Sam przyjął do siebie Denny’ego po naszym zerwaniu, kiedy mój były chłopak nie mógł ścierpieć mieszkania pod jednym dachem z Kellanem – co było zrozumiałe, biorąc pod uwagę okoliczności. Z tego, co słyszałam, Denny i Sam nadal utrzymywali kontakt.

Kellan również chodził do tej samej szkoły co Sam i Denny. W ten sposób wszyscy trzej się spotkali. Chociaż Kellan był kilka lat młodszy, bardzo zaprzyjaźnił się z Samem i z moim byłym. Nigdy nie przestawało mnie zdumiewać, że również Kellan nadal utrzymywał kontakt z Denny.

Teraz jednak Kellan rozmawiał z Samem na znacznie przyjemniejsze tematy niż zeszłoroczny dramat. Z szerokim uśmiechem na twarzy, gestykulując od czasu do czasu, z pewnością opowiadał o wczorajszym występie. Sam słuchał tego z uśmiechem.

Potrząsnęłam głową i poszłam po piwo dla Kellana. Wciąż nie mogłam uwierzyć, że mój mężczyzna wystąpił na tak ważnym festiwalu. Nawet jeżeli jego zespół nie zagra nigdzie indziej, będzie to wspaniała historia do opowiadania wnukom. Uśmiechnęłam się jeszcze szerzej na tę myśl. Kellan i dzieci... poczułam gęsią skórkę.

Jakiś czas później nadciągnęła reszta zespołu. Kellan stał właśnie przy kontuarze, wypytywany o występ przez Kate, której wreszcie udało się go dorwać. Słyszałam, jak zbywał ją, jakby nic wielkiego się nie wydarzyło, ale Kate nie odpuszczała. Zadawała mu kolejne pytania, większość z nich w stylu „Nie denerwowałeś się?”, „Nie chciało ci się sikać?”. Kellan wybuchął śmiechem, słysząc to wszystko, i odpowiadał, że nie, ale Kate chyba nie była przekonana.

Z ulgą przyjął przybycie reszty zespołu. W barze rozległy się huczne brawa i gwizdy.

Przyłączyłam się do owacji. Byłam równie dumna z naszych chłopców jak klienci. Evan uśmiechnął się i rozejrzał po sali. W jego ciepłym spojrzeniu widać było wdzięczność za to docenienie. Matt wydawał się strasznie zażenowany – zarumienił się potwornie i spojrzął na drzwi, jakby chciał przez nie uciec. Kellan zachichotał, potrząsnął głową i uniósł dłoń w geście podziękowania. Wszyscy wyglądali na zakłopotanych reakcją tłumy – oczywiście z wyjątkiem Griffina, który kłaniał się na wszystkie strony, posyłając całusy w powietrze. Gdyby Kellan nie zdzielił go po plecach, chyba zaczęłyby niedługo przemowę godną Oscarów.

Potrząsając głową, Kellan podziękował uprzejmie wszystkim klientom. Matt natychmiast ruszył w kierunku zwykłego stolika, z ulgą znikając z widoku. Evan z uśmiechem powiódł wzrokiem za gitarzystą, a potem podszedł do Jenny i uścisnął ją, podnosząc z ziemi. Kellan popchnął Griffina w kierunku stolika, ale tamten i tak zdążył głośno powiedzieć:

– Mój griffinek bardzo chętnie przyjmie wszelkie gesty uznania... jeżeli ktokolwiek chciałby pogratulować mi prywatnie.

Przewróciłam oczami na te słowa i odwróciłam wzrok, a Kellan zdzielił Griffina w łeb. Doprawdy, mojej siostrze musiało brakować kilku klepek, że randkowała z tym gościem. O ile to, co robili razem, można w ogóle było nazwać „randkami”.

Kiedy chłopcy usadowili się już przy swoim stoliku, zmęczony właściciel baru przyszedł, aby osobiście pogratulować im sukcesu. Z oszczędnym uśmiechem uściśnął dłonie wszystkim członkom zespołu. Chociaż nie martwiła go perspektywa utraty dochodowej grupy, nie był jednak zachwycony tą myślą. Kellan powiedział mi kiedyś, że Pete nie radził sobie zbyt dobrze ze sprowadzaniem zespołów do swojego baru. Był to jeden z powodów, dla których Blagierzy grali tu tak często. Pete i jego wspólnik Sal zawarli umowę z zespołem, dając im wyłączność na występy w barze każdego weekendu. Dzięki temu chłopcy zyskali bazę do grania i bezpieczne miejsce do przechowywania instrumentów. Dla Pete’a i Sala z kolei była to dobra wymówka do zaprzestania poszukiwań innych zespołów, które przyciągałyby klientów do baru. Obie strony zyskiwały na tej umowie, ponieważ Blagierzy przyciągali tu prawdziwe tłumy. Zmarszczone czoło Pete’a, gdy gratulował Kellanowi, świadczyło o jego rosnącym przekonaniu, iż zapewniająca spokój umowa z Blagierami niedługo dobiegnie końca i będzie musiał znów zająć się poszukiwaniem nowego talentu.

Pete klepnął Evana po plecach i odszedł, pozostawiając chłopców samym sobie. Atmosfera w barze wróciła do normalności. Większość klientów zajęła się rozmowami i tylko kilkoro podeszło do stolika zespołu, żeby pogratulować osobiście. Na szczęście nie było wśród nich kobiet, które skłonne były pogratulować Griffinowi w sposób, jaki wcześniej on sam zasugerował. Kilka fanek rzuciło wprawdzie zainteresowane spojrzenie Kellanowi, ale nie było to nic więcej niż zwykłe „chcę ciebie”. Żadna z nich nie wydawała się na tyle odważna (lub na tyle pijana), żeby spróbować czegoś więcej. I bardzo dobrze.

Blagierzy zostali w barze przez jakiś czas, ale koniec końców się wykruszyli. Matt wyszedł sam po godzinie lub dwóch. Z

nieśmiałym uśmiechem powiedział, że zaplanował coś z Rachel. Griffin wykonał obsceniczny gest za plecami odchodzącego kuzyna. Na szczęście on również wkrótce się zmył, w towarzystwie jakiejś głupawej blondynki. Spoglądała na niego maślanym, uwodzicielskim wzrokiem i byłam przekonana, że wkrótce Griffin doczeka się od niej wyrazów uznania, jakich pragnął. Potrząsnęłam głową i zignorowałam widok basisty wychodzącego z inną dziewczyną niż moja siostra. Zdarzało się to często. Kiedyś zapytałam Annę, czy jej to nie przeszkadza, ale wzruszyła tylko ramionami i odparła, że mało ją to obchodzi. Griffin był wolny i mógł robić, co chciał. Ona również.

Evan został aż do zamknięcia, żeby odprowadzić Jenny do domu. Kellan również dotrwał do zamknięcia. Z nogami na krześle, obserwował mnie z apetycznie prowokacyjnym uśmiechem, gdy wycierałam pobliskie stoliki. Rita przyglądała mu się równie prowokująco.

Tak, wszystko było znów jak dawniej.

Buntując się przeciwko spędzeniu kolejnej nocy na moim niewygodnym futonie, Kellan zabrał nas do swojego domu. Zaparkował, wyraźnie spokojny i odprężony. Nie byłam pewna, czy to dlatego, że wreszcie wracał do domu po kilku dniach nieobecności, czy też po prostu cieszyła go myśl o moim pobycie tutaj. Zapewne jedno i drugie.

Okna jego małego, białego, piętrowego domu były ciemne. Kiedy mieszkaliśmy tu we trójkę – Kellan, Denny i ja – budynek tętnił życiem. Teraz, gdy został tu tylko Kellan, dom wydawał się cichy, niemal opuszczony. Kiedy Kellan otworzył drzwi, pomyślałam, że może to właśnie był prawdziwy powód jego zadowolenia. Wolał mieszkania pełne ciepła, życia.

Przypomniałam mu o tym, kiedy rozmawialiśmy na temat ponownego wynajęcia pokoju komuś nowemu.

– Myślałem o tym – odparł lekko zafrasowany. – Szczerze mówiąc, nie wiem... wciąż czuję, że ten pokój należy do ciebie i nie chcę go oddawać komuś innemu. – Wzruszyły mnie jego słowa. Zapytałam go jednak, czy nie potrzebuje pieniędzy z

wynajmu.

– Nie. – Wzruszył ramionami. – Nigdy nie wynajmowałem pokoju ze względu na kasę. – Westchnął ciężko. – Po prostu nie lubię tu mieszkać sam.

Mój Boże, czasem kiedy coś mówił, niechcący łamał mi serce.

Weszłam do przedsiionka i rozejrzałam się po tym tak znajomym miejscu. Uwielbiałam przebywać tutaj razem z Kellanem. Kochałam wspomnienia naszych przytulaniek na kanapie i uprawiania miłości w jego sypialni, ale... był tutaj również Denny. Jego duch wydawał się nadal znaczyć przestrzeń tego domu. Denny opierający się o blat kuchenny, raczący się herbatą. Denny leżący na kanapie i oglądający programy sportowe w telewizji. Denny biorący prysznic, czasem w moim towarzystwie. Nasz pokój – pierwszy pokój, który dzieliliśmy razem jako para, był tym samym pokojem, którego Kellan nie chciał wynająć nikomu innemu. Tam obecność duchów przeszłości dawała się odczuć najbardziej – tak bardzo, że nie chciałam w ogóle wchodzić do tego pomieszczenia. Kiedy udawaliśmy się do sypialni Kellana, zauważyłam, że drzwi do mojego dawnego pokoju są zamknięte i domyśliłam się, iż Kellan również nieczęsto tam zagląda.

Kellan postawił gitarę w kącie sypialni i spojrzał na mnie, siedzącą na jego łóżku. Zerknął szybko na drzwi do drugiego pokoju.

– Wszystko w porządku? – spytał.

Rzuciłam mu najbardziej promienny uśmiech, na jaki było mnie w tej chwili stać, i odchyliłam się do tyłu, opierając na łokciach. Kellan rozjaśnił się.

– Oczywiście, że wszystko jest w porządku. – W zasadzie była to prawda. Denny zniknął z mojego życia i powoli zaczęłam wybaczać sobie moją niewierność. Czasem jednak przebywanie tutaj sprawiało mi ból i Kellan dobrze o tym wiedział. Myślę, że było to głównym powodem, dla którego nie naciskał mnie zbyt mocno w kwestii przeprowadzki. Nie byłam jeszcze gotowa na codzienne

stawianie czoła duchom przeszłości.

Usiadł obok mnie i oparł dłoń na moim udzie. Jego dotyk natychmiast mnie rozpałił.

– Cieszę się, że tu jesteś – szepnął.

Objęłam go za szyję.

– Nie miałam wyboru – odparłam żartobliwie. – Nie pozwoliłeś mi przecież prowadzić samochodu.

Kellan zachichotał i pochylił się, żeby mnie pocałować. Śmiejąc się lekko, wsunęłam palce w jego zmierzwione włosy i położyłam się na poduszkach, pociągając go za sobą.

Natychmiast się mną zajął, układając się obok mnie. Kiedy myślałam o wszystkich tych kobietach, które pragnęły go osiąść w ten weekend – kobietach, z którymi niezobowiązująco flirtował, i tych, które ledwie zauważył, jeżeli całkowicie nie zignorował, poczułam przyływ wzruszenia. Kellan nie chciał żadnej z nich. Chciał mnie. Kochał mnie – i Bóg jeden wie, że ja również go kochałam.

Rozdział 3

Zakłócenie spokoju

Kiedy otworzyłam oczy, w pokoju nadal było ciemno. Przez szparę w zasłonach przesączał się blask księżyca, oświetlając przedmioty, które Kellan gromadził przez lata. Nie było tego wiele: kilkanaście książek na półce, kilka płyt kompaktowych, plakat Ramonesów, który kupiłam mu poprzedniego lata podczas zakupów z Jenny. Poza drobniakami i kilkoma zużytymi notesami jedyną rzeczą na komodzie była butelka jakiegoś mazidła do włosów. Kellan twierdził, że „nawróciła” go na to jakaś dziewczyna w szkole średniej. Podobno od tamtej pory używał tylko tego produktu, żeby „utrzymać w ryzach ten bałagan na głowie”. Sądząc po lekkim uśmiechu błakającym się na jego wargach, „nawracanie” polegało na czymś więcej niż tylko słownym przekonywaniu. Szkolne lata Kellana nieco mnie przerażały.

Poza naszymi ubraniami rozrzuconymi na podłodze były jeszcze gitary. Ta najważniejsza – nadal schowana bezpiecznie w czarnym futerale – stała przy ścianie tuż obok innej, starszej i bardzo zużytej. Kellan nigdy na niej nie grał, więc uznałam, że trzymał ją z sentymentu. Była zwyczajna i wyraźnie niezbyt droga. Kellan powiedział, że to jego pierwszy instrument i jedyna rzecz, jaką zabrał ze sobą do LA, kiedy uciekł z domu. Możliwe, że stanowiła dla niego coś w rodzaju szczęśliwego wspomnienia (być może jedyne) z dzieciństwa. Ponieważ jego rodzice wyrzucili do śmieci wszystkie jego rzeczy, kiedy przeprowadzali się do nowego domu – który odziedziczył po ich śmierci – była to zarazem jedyna pamiątka z młodości. Dzieciństwo Kellana również mnie przerażało, ale z całkowicie odmiennych powodów niż jego licealne życie.

Przesunęłam palcami po wisiorze w kształcie gitary – symbolicznego prezentu od Kellana, którego nigdy nie zdejmowałam. Odwróciłam głowę i spojrzałam na mojego mężczyznę, sprawdzając, co takiego mnie obudziło.

Oplątany kołdrą, ze srebrzącą się w księżycowym świetle nagą piersią, Kellan rzucał się na łóżku, z wykrzywioną miną, zmarszczonym czołem, mamrocząc coś pod nosem. Dotknęłam jego policzka, ale odsunął się gwałtownie, jakbym sprawiła mu ból.

– Kellan – szepnęłam. – To tylko sen... obudź się.

Zacisnął dłoń na prześcieradle. Zaczął oddychać szybciej, a potem potrząsnął głową i zaskomlał cicho. Ułożyłam się wygodniej, objęłam go ramieniem i zaczęłam uspokajać. Czułam rozpaczliwe trzepotanie jego serca. Do oczu napłynęły mi łzy. Zastanawiałam się, o czym śnił. Nachyliłam się i pocałowałam go w ramię.

– Obudź się, kochanie, to tylko sen – powiedziałam cicho.

– Nie... proszę – zaczął, a potem odwrócił wykrzywioną bólem twarz i podciągnął nogi, jakby chciał się zwinąć w kulkę. Pocałowałam go jeszcze raz i lekko potrząsnęłam jego ramieniem.

– Kellan, obudź się.

Zadrzał, rozpaczliwie łapiąc powietrze ustami, i kiedy już miałam zapalić nocną lampkę, żeby go obudzić, westchnął gwałtownie i otworzył oczy. Uniósł się na łokciach i odsunął ode mnie. Rozejrzał się dookoła nieprzytomnie, jakby nie wiedział, gdzie się znajduje. Nadal dyszał i drżał, przetykając raz po raz ślinę. Chwyciłam go za policzek i zmusiłam, żeby na mnie spojrzał.

– Kiera? – W jego wzroku czaiło się zaskoczenie.

Skinęłam głową i przysunęłam się bliżej.

– Tak, to ja. Wszystko już dobrze. To tylko sen, Kellan.

Rozluźnił się, zamknął oczy i zwiesił głowę.

– Tylko sen – wymamrotał. Poczułam ból w piersi, spoglądając na jego twarz. Koszmary senne Kellana nie były wyłącznie wytworami wyobraźni, lecz bardziej wspomnieniami.

Nie wiedziałam, przez co tym razem przechodził we śnie, ale na pewno to go przerażało.

Odetchnął głęboko kilka razy. Kiedy już nieco się uspokoił, spojrzał na mnie i przesunął drżącą dłonią po twarzy.

– Przepraszam, że cię obudziłem. – Potrząsnął głową. Przełknęłam gulę wyrosłą mi w gardle i mocno, mocno go przytuliłam. Objął mnie osłabłymi ramionami. Nadal czułam trwożliwe trzepotanie jego serca.

– Nic nie szkodzi. – Cmoknęłam go w policzek i dałam mu kilka chwil, żeby doszedł do siebie. Wreszcie ułożył się z powrotem na poduszce i opuszkami palców zaczął rozcierać grzbiet nosa, jakby miał migrenę.

Wsparłam się o jego pierś i spojrzałam mu w oczy.

– Chcesz o tym porozmawiać? – spytałam, delikatnie masując mu kciukami skronie. Zamknął oczy i rozluźnił się pod moim dotykiem.

– Byłem znów w domu i mój tata... To nic... tylko sen.

Przygryzłam wargę, powstrzymując się od westchnięcia. Kellan nie lubił rozmawiać o swojej przeszłości. Byłam przekonana, że jestem jedyną istotą na tej planecie, która znała całą jego historię. Evan wiedział o znęcaniu się, ponieważ kiedyś pijany Kellan opowiedział mu o okrucieństwie ojca. Podobnie Denny znał sprawę, ponieważ był świadkiem brutalnych scen w domu rodzinnym Kellana. Nikt jednak nie wiedział, że ojciec Kellana nie był jego biologicznym rodzicem; że matka Kellana zdradziła swojego męża i w rezultacie zaszła w ciążę; że następnie ta okropna kobieta wmówiła mężowi, iż to rezultat gwałtu. Być może na skutek tego kłamstwa (lub też dlatego, że sam doszedł prawdy) mężczyzna, który wychowywał Kellana, nieustannie się nad nim znęcał... a matka Kellana nie zrobiła nic, aby temu zapobiec.

Nienawidziłam ich oboje.

– Jesteś pewien, że nie chcesz o tym porozmawiać? – szepnęłam, całując go w policzek.

Poruszył się i odetchnął głęboko. Otworzył oczy, delikatnie

zepchnął mnie z siebie, a potem przekręcił mnie na bok i sam ułożył się w podobnej pozycji, twarzą do mnie. Ujął moją twarz w dłonie i przysunął ciepłe wargi do mojej szyi.

– Tak – szepnął. – Skończyłem z rozmowami. – Przesunął dłonią wzdłuż mojego boku. Serce gwałtowniej zabiło mi w piersi. Wiedziałam, że zajmując umysł moim ciałem, usiłuje zapomnieć o koszmarze, ale nie potrafiłam go powstrzymać. Pchnął mnie na plecy i pochylił się nade mną, całując po szyi. Moje palce automatycznie zacisnęły się na jego włosach. Czułam, jak każdy skrawek mojej skóry płonie pod jego dotykiem.

Oddychałam płytko i gwałtownie, kiedy jego dłoń masowała kolistym ruchem moje biodro. Kellan z rozmysłem unikał każdego miejsca na moim ciele, w którym najbardziej pragnęłam jego dotyku. Doprowadzało mnie to do szaleństwa. Kiedy pochylił się, całując mój dekolt, usiłowałam przesunąć jego głowę w dół. Roześmiał się, a potem łaskawie przystał na moje nieme żądanie. Kiedy jego usta zamknęły się na brodawce mojej piersi, a język zaczął ją pieścić kolistymi ruchami, z mojej głowy uleciały wszelkie smutne myśli. Wygięłam się w pałąk z rozkoszy i naparłam na Kellana biodrami.

Wydawał się czerpać równą przyjemność z dawania rozkoszy, jak z jej zaznawania. Z głębokim pomrukiem satysfakcji chwycił lekko zębami moją pierś, przesuwając palcem w dół, między moje uda. Byłam na niego gotowa – myślę, że przebywanie w jego pobliżu sprawiało, że przez cały czas trwałam w stanie połowicznego pobudzenia. Wygięłam się znów i przesunęłam dłońmi po twarzy i włosach.

– O Boże... – jęknęłam, kiedy palec Kellana zaczął się poruszać w tym samym rytmie, co jego język wokół mojego sutka. Rozkosz była tak silna, że zdawało mi się, iż cała topnieję. W tej chwili nie byłam już nawet pewna, jak się nazywam.

Śmiejąc się cicho, zerknął na mnie z uwodzicielskim uśmiechem.

– Mów mi Kellan – mruknął cicho. Część mnie, która nadal jeszcze była podatna na zażenowanie, chciała zdzielić go po

ramieniu, ale Kellan właśnie zajął się moją drugą piersią i mogłam jedynie opaść na poduszki z jękiem.

– O Boże... tak!

Mruczając podniecony, zostawił moją pierś i przesunął językiem w górę mojej szyi. Jego palec również zmienił pozycję, wsuwając się tam, gdzie bardzo go pragnęłam. Przesunął się ustami w kierunku mojego ucha i wciągnął gwałtownie powietrze.

– Uwielbiam, kiedy to mówisz – szepnął chrapliwie.

Jęknęłam i odnalazłam wargami jego usta. Nie obchodziło mnie już to, że przecież nie umyłam zębów. On zresztą też się nie przejmował, oddając mi pocałunek równie namiętnie. Jego palec poruszał się we mnie delikatnie, a teraz dołączył do niego drugi. Jęknęłam, szarpiąc go lekko za włosy. Kellan przesunął kciuk w kierunku najbardziej wrażliwego miejsca mojej kobiecości, masując je okrężnymi ruchami. Krzyknęłam, chwytając go mocno za plecy i usiłując wsunąć na siebie.

Kellan ze śmiechem opierał się moim rozpaczliwym staraniami, lecz jednocześnie pojękiwał z rozkoszy.

– Uwielbiam to, jak bardzo mnie pragniesz – mruknął, całując mnie w szyję.

Moje ciało poruszało się w rytmie idealnie dopasowanym do ruchów jego palców. Wypreżyłam się i jęknęłam. Nienawidziłam tego, że Kellan z taką łatwością potrafił zredukować mnie do rozedrganej, błagalnej masy hormonów... i jednocześnie uwielbiałam to.

– Tak, pragnę cię... teraz... proszę!

Czułam, jak jego usta rozciągają się w uśmiechu, kiedy całował mój dekollet. Rzeczywiście, Kellan uwielbiał, jak błagałam go o pieszczoty. Naparł na mnie i poczułam, jak bardzo jest już gotowy. Jęknęłam z zawodu, kiedy wysunął dłoń spomiędzy moich ud, ale zaraz potem wsunął się tam, jego stwardniała męskość znalazła się blisko, bardzo blisko. Mój jęk zawodu przekształcił się w pomruk rozkoszy. A potem Kellan... nie zrobił nic – nic poza kolejnymi pocałunkami.

To była istna tortura – czysta, cudowna tortura. Bliskość

Kellana sprawiła, że moje ciało weszło na najwyższe obroty. Wbijałam paznokcie w jego plecy, usiłując za wszelką cenę przyjąć odpowiednią pozycję. Nie mogłam jednak dopiąć swego. Kellan był blisko, a jednocześnie poza moim zasięgiem. Doprowadzało mnie to do szaleństwa.

Moja reakcja wywoływała w nim podobne odczucia. Oddychał szybko, płytko, całując mnie drapieżnie. Jęknął, penetrując moje ciało palcami. Wymruczał moje imię i pochylił głowę, opierając czoło o zagłębienie przy nasadzie mojej szyi. Nie mogłam już dłużej znieść tego napięcia. Moja dłoń powędrowała w dół jego piersi, brzucha i muskularnego podbrzusza w kierunku tego, czego tak pragnęłam, tak bardzo potrzebowałam. Objęłam dłonią męskość Kellana, twardą, gotową, pulsującą pod moimi palcami. Poczulałam wilgoć pod opuszką kciuka, kiedy kolistym ruchem pomasowałam jego czubek. Kellan zacisnął dłonie na prześcieradle, tym razem nie z powodu koszmaru sennego.

– Boże, potrzebuję cię – wyszeptał mi do ucha. Przez chwilę miałam wrażenie, że chodzi mu o coś więcej niż tylko fizyczne rozładowanie napięcia, ale zaraz potem Kellan przesunął się i wszedł we mnie głęboko. Przestałam myśleć o czymkolwiek.

Oboje jęknęliśmy z ulgi spełnienia, a potem zaczęliśmy się poruszać razem, całując się pomiędzy kolejnymi szybkimi oddechami i cichymi odgłosami przyjemności. Kellan szybko doprowadził mnie niemal do szczytu. Krzyczałam coraz głośniejsz z każdym jego poruszeniem. Potem, kiedy prawie miałam dojść, Kellan znieruchomiał. Była to niemal zbyt boleśnie cudowna tortura. Wbiłam paznokcie w jego plecy, usiłując zmusić go do poruszenia się.

– Poczekaj – szepnął spięty. Nie sądziłam, że to możliwe. Czulałam, że za chwilę eksploduję, chciałam się rozplakać, krzyczeć. A potem znów się poruszył.

Mój Boże, płomień, który przeszył moje ciało, był niewiarygodny. Nie sądziłam, że istniało tak niesamowite odczucie.

Kellan naparł na mnie jeszcze dwa razy, a potem znów się

zatrzymał. Błagałam go, żeby zrobił to jeszcze raz. A potem już się nie powstrzymywał – nie sędzę, żeby mógł dłużej to robić, nawet gdybym go błagała. Z twarzą schowaną w moim ramieniu, jęknął tak erotycznie, że natychmiast przywarłam do niego, wreszcie doświadczając ostatecznej rozkoszy, której odmawiał mi przez tak długi czas. To było niesamowite.

Krzyknął głośno, kiedy zacisnęłam się wokół niego, i poczułam, jak we mnie doszedł. Po kilku ruchach bioder wreszcie znieruchomiał, dysząc ciężko, z głową na mojej piersi. Z niejakim zdumieniem zauważyłam, że oboje jesteśmy lekko mokrzy od potu. No cóż, ludzie mawiają, że seks może być niezłą gimnastyką, jeżeli podejdziesz się do tego w odpowiedni sposób...

Czułam zawroty głowy. Zamknęłam oczy i objęłam ramionami jego głowę. Kiedy nasze oddechy się uspokoiły, a ciała nieco ostygły, spojrzałam na Kellana, nadal leżącego z głową na mojej piersi. Nie poruszył się od jakiegoś czasu... nadal we mnie.

Miałam nadzieję, że nie zasnął w takiej pozycji.

– Zamierzasz się ruszyć? – spytałam, szturchając go w ramię.

Kellan mruknął, a potem uniósł się nieco, nadal nie wychodząc ze mnie.

– Nie, dzięki, tak mi dobrze – odparł.

Zachichotałam, gładząc go po włosach.

– Nie możesz tam zostać na zawsze, wiesz? – Poczułam, że się rumienię, nagle zadowolona, że pokój pogrążony był w ciemnościach.

Kellan zerknął na mnie. Światło księżyca odbiło się w jego łobuzerskim spojrzeniu.

– Po prostu usiłuję zaoszczędzić nam czasu. – Uśmiechnął się i poruszył biodrami. Nadal był częściowo podniecony i poruszenie jego męskości we mnie wywołało u mnie dreszcz rozkoszy. Zamrugałam, a potem spojrzałam mu w oczy. Uniósł jedną brew. – No wiesz, kiedy już będziesz gotowa na powtórkę.

Przewróciłam oczami, chociaż w głębi duszy rozważałam taki scenariusz, i zepchnęłam Kellana z siebie. Roześmiał się radośnie i poddał się, wysuwając się ze mnie i układając przy

moim boku.

– Po prostu staram się być praktyczny – wymruczał, wtulając się we mnie i całując mnie w ramię. Zamknął oczy, wyraźnie rozluźniony. Westchnęłam i pocałowałam go w czoło, wywołując jeszcze szerszy uśmiech na jego twarzy. Wtuliłam się w niego i wróciłam myślą do wyrazu jego twarzy przed naszymi miłosnymi igraszkami.

To, co przed chwilą zrobił, aby pogrzebać wspomnienia, było dość spektakularne, ale teraz, po wszystkim, znów zaczęłam o tym myśleć. Miałam nadzieję, że Kellan zapomniał o swoim koszmarze. Nie chciałam wracać do tego tematu w rozmowie, ale musiałam się upewnić, że dobrze się czuje.

– Wszystko w porządku? – Poglądziłam go po piersi.

Chrząknął znacząco.

– W doskonałym porządku – mruknął, uśmiechając się do mnie czarująco. Klepnęłam go lekko po ramieniu i otworzył jedno oko. Widząc, że się nie uśmiecham, spowaźniał. Palcem odsunął wilgotny kosmyk włosów z mojego czoła. – Wszystko dobrze, Kiera – dodał ciszej, z cieniem smutku w głosie.

Skinęłam głową i wtuliłam się w jego ramię. Objął mnie mocno. Przez kilka kolejnych nocy zachowałam czujność, ale z tego, co widziałam, spał spokojnie i nie męczyły go żadne zmyry. Czasami nie zostawałam z nim w domu na całą noc, ale dość często zasypiałam u jego boku.

Bliskość naszych ciał, gdy powoli odpływałam w sen, była przyjemna, ale sądzę, że dla Kellana znaczyła dużo więcej. Często wpadał do mnie nad ranem, po występach w innych barach i klubach Seattle. Powiedział, że nie lubi zasypiać w zimnym łóżku. No dobrze, jego słowa brzmiały dokładnie tak: „Jeżeli muszę położyć się do łóżka, to chcę, żeby było rozgrzane twoim seksownym nagim ciałkiem”.

Zasadniczo nie sypiałam nago (chyba że z Kellanem u boku). Noszenie piżamy było nawykiem, który nieustannie usiłował u mnie wykorzenić. „Po co ci ubranie, skoro i tak je z ciebie zerwę?” – mawiał. Generalnie jednak najważniejszym przesłaniem jego

słów było to, że wolał być ze mną niż sam.

Po kilku dniach obserwowania Kellana w nocy, kiedy układał się do snu wtulony we mnie, przestałam wreszcie martwić się o prześladowające go koszmary. Zamiast tego zaczęłam panikować z powodu zbliżającej się inauguracji roku akademickiego. W tym roku presja była zdecydowanie największa i mój plan zajęć oznaczał, że będę musiała się uczyć niemal w każdej wolnej chwili. Chociaż uwielbiałam pogłębiać swoją wiedzę, nie uśmiechała mi się perspektywa spędzania wolnego czasu na wkuwaniu. Kellan jednak był cierpliwy i kiedy nie próbował mnie zdekoncentrować obietnicą seksu, okazywał się dobrym towarzyszem nauki. Poza tym zazwyczaj miał wolne w ciągu dnia, a to oznaczało, że mogliśmy spędzać ze sobą dużo czasu.

Mimo wszystko naprawdę uważałam, że zamieszkanie z siostrą przywróciło równowagę mojemu życiu. Wiedziałam, że powinnam spotykać się z innymi ludźmi, nie tylko z Kellanem, nie zaniedbywać przyjaciół. Dlatego zgodziłam się, kiedy Jenny zaproponowała Kate i mnie udział w sesjach malarskich. Spotykałyśmy się w każdy poniedziałek i środę rano, po zajęciach zazwyczaj wstępując na kawę.

Poniedziałek przed rozpoczęciem roku akademickiego miał być moją ostatnią sesją. Gdyby stawiano na tym kursie oceny... cóż, dostałabym moją pierwszą jedynkę w życiu.

– Panno Allen... cóż... bardzo ciekawa... kolorystyka.

Nasza nauczycielka była miłą emerytowaną nauczycielką plastyki. Prowadziła zajęcia w swoim domu. Poklepała mnie po ramieniu i z oszczędnym uśmiechem pochwaliła jedyną pozytywną rzecz, którą mogła powiedzieć o moim bohomazie, mającym przedstawiać miskę pełną egzotycznych owoców. Chociaż pracowałam nad tą martwą naturą przez trzy tygodnie, rezultat wyglądał, jakby wyszedł spod ręki sześciolatki. Zdecydowanie nie byłam artystką.

Kiedy nasza nauczycielka podeszła do Kate i pochwaliła jej perfekcyjnie proporcjonalne jabłka, zaczęłam się zastanawiać, czy uczyła kiedyś Kellana. Może chodził na jej zajęcia? Może była

jego nauczycielką i komplementowała jego szkice kobiet? Natychmiast zaczęłam się zastanawiać, czy przypadkiem nie „nauczyła” Kellana czegoś więcej. Skrzywiłam się nieprzyjemnie.

Lekki, powabny śmiech wyrwał mnie z zamyślenia. Spojrzałam na Jenny.

– Wcale nie jest taki zły, Kiero – rzuciła, wskazując czubkiem ołówka na moją żalostną próbę realizmu. – Trochę w stylu... Picassa.

Zmarszczyłam czoło, a potem roześmiałam się wraz z nią. Kubistyczna interpretacja martwej natury nie była moim celem, ale z drugiej strony piękno przecież jest rzeczą subiektywną. To, co jednemu wydaje się szpetne, dla innego jest dziełem sztuki. Może jednak miałam jakąś przyszłość jako malarka? Spoglądając na obraz Jenny, zmieniłam zdanie. Z naszej trójki to ona miała talent. Już dawno skończyła z malowaniem martwej natury i teraz szkicowała ludzi. To, co stworzyła jedynie ołówkiem, wzbudziło mój zachwyty.

Sportretowała zespół występujący na scenie – naszych chłopców. Griffin i Matt szalejący z gitarami, Evan z ogromnym uśmiechem w otoczeniu bębnow i Kellan śpiewający do mikrofonu. Jenny udało się nawet uchwycić łobuzerski uśmiech mojego mężczyzny, który zawsze towarzyszył mu, gdy śpiewał. Szkic był niesamowity i moja nieszczęsna martwa natura nijak się do niego nie umywała. Westchnęłam ze szczerym podziwem.

– To jest świetne, Jenny. – Wskazałam jej rysunek. – Naprawdę masz talent, dziewczyno.

Jej twarz rozświetliła się uśmiechem.

– Dzięki. – Spojrzała na swoje dzieło, poprawiła ledwie widoczną linię na gitarze Matta i znów popatrzyła na mnie. – Pomyślałam, że kiedy już skończę ten szkic, poproszę Pete’a, żeby powiesił go w barze. – Wzruszyła ramionami. – No wiesz, w hołdzie chłopcom. – Zachichotała.

– To świetny pomysł. – Pokiwałam głową, przyglądając się twarzy Kellana na obrazie, jego doskonale podkreślonej cieniowaniem męskiej szczęce. – Na pewno im się spodoba ten

portret, Jenny.

Skinęła głową i zajęła się rysowaniem. Widząc, że pracuje nad wizerunkiem naszego znajomego basisty, parsknęłam śmiechem.

– Chyba powinnaś dodać mu policyjnego koguta.

Jenny zachichotała.

– Masz absolutną rację. – Zmarszczyła brwi i potrząsnęła głową. – Co jest między Griffinem a twoją siostrą? Są razem czy nie?

Westchnęłam, wracając do malowania moich zdeformowanych owoców. Wzruszyłam ramionami.

– Nie mam pojęcia. Nie zachowują się, jakby byli parą, a jeśli nawet są razem, to bardzo otwarty związek. – Spojrzałam na Jenny i potrząsnęłam głową. – Ale spotykają się przynajmniej kilka razy w miesiącu.

Jenny pokiwała głową.

– Wiem. Griffin zawsze potem o tym mówi. Kiedyś zapytałam go o to, jak to jest z nimi, i powiedział... – Przygryzła wargę i nie dokończyła zdania.

Uniosłam brew. Nie byłam pewna, czy chcę usłyszeć to, co Griffin miał do powiedzenia na temat mojej siostry.

– Co powiedział? – spytałam ostrożnie.

Jenny westchnęła i rozejrzała się dookoła, unikając mojego wzroku. To nie był dobry znak. Chociaż w pobliżu nie było nikogo, kto mógłby nas podsłuchać, pochyliła się ku mnie i wyszeptała konspiracyjnie:

– Nazwał ją swoją... kumpelą od bzykania. – Skrzywiła się.

Zaczerwieniłam się i jęknęłam z odrazą. Jenny potrząsnęła głową, widząc moją reakcję. Wróciła do rysowania odrażającego osobnika, o którym rozmawiałyśmy.

– Wiem, Kiero... Griffin to prawdziwy palant. – Przytknęła gumkę do jego naszkicowanego krocza. – Może powinnam go wysterylizować? – spytała z uśmiechem.

Wybuchnęłam śmiechem, wzbudzając zainteresowanie pozostałych studentów. Zaczerwieniłam się jeszcze bardziej i

szybko spuściłam głowę. Gdyby tylko poskromienie Griffina było tak proste...

Oboje z Kellaniem mieliśmy tego dnia wolny wieczór, więc po lekcji malowania pojechałam do jego domu. Po drodze uzmysłowiłam sobie, jak rzadko zdarzały się noce, gdy żadne z nas nie pracowało – chyba że oboje poprosiliśmy o wolne, co zazwyczaj się nie zdarzało. Miałam podejrzenie, że Kellan, wiedząc o moim zdenerwowaniu przed rozpoczęciem roku akademickiego, poprosił Matta, żeby tej nocy odpuścić sobie występy. Nie zdziwiłabym się, gdyby tak było.

Jenny i Kate podrzuciły mnie do domu Kellana i zostawiły samej sobie. Miałam wprawdzie zdezelowaną hondę Denny'ego, ale Anna praktycznie przejęła ją na własność. Oczywiście zawsze pytała mnie, czy może wziąć samochód, ale szczerze powiedziawszy, cieszyłam się, że tak często z niego korzystała. Dzięki temu honda wydawała mi się bardziej własnością mojej siostry niż byłego chłopaka. Poza tym nie radziłam sobie dobrze z ręczną skrzynią biegów.

Kellana nie było w domu, drzwi były zamknięte na zamek, ale chevelle stała na podjeździe. Pewnie mój chłopak wykorzystał piękne, słoneczne popołudnie i poszedł się przebiec. Wyciągnęłam z torby pęk kluczy i znalazłam właściwy. Niedawno wymieniliśmy się kluczami do swoich mieszkań. Kolejny etap znajomości, jak to określił Kellan. Weszłam do środka i poraził mnie panujący tam chłód. Postawiłam ciężką torbę na podłodze. Wiedziałam, że najprawdopodobniej zostanę tu na noc, więc spakowałam wszystko, czego miałam potrzebować następnego dnia; ubrania, podręczniki, notatniki, długopisy i ołówki.

Po raz setny przejrzałam zawartość siatki z książkami. Kiedy zastanawiałam się, czy zapakowałam podręcznik do literatury, który musiałam mieć na zajęciach następnego dnia, otworzyły się drzwi i stanął w nich Kellan. Zerknęłam na niego zamyślona, zajrzałam znów do torby, a potem nagle odwróciłam głowę w kierunku drzwi i wpatrzyłam się w mojego mężczyznę. Najwyraźniej przegrzał się podczas biegu, ponieważ zdjął

podkoszulek i przewiesił go przez ramię. Szczupłe umięśnione ciało lśniło od potu. Wszedł do środka, wycierając twarz podkoszulkiem, nadal dysząc z wysiłku. Mięśnie jego brzucha napinały się i rozluźniały w tak apetyczny sposób, że nie mogłam przestać się na niego gapić.

– Masz obsesję, wiesz o tym? – Roześmiał się, wycierając włosy podkoszulkiem. Natychmiast się zarumieniłam, sądząc, że miał na myśli moją nieprzerwaną fascynację jego ciałem. Kellan uniósł brew i wskazał na torbę. – Wszystko będzie dobrze – powiedział.

Rozluźniłam się i potrząsnęłam głową. Wstyd odpłynął gdzieś w dal.

– Wiem. Naprawdę nie mam pojęcia, dlaczego się tak stresuję.

Z szerokim uśmiechem Kellan odwrócił się i zamknął drzwi wejściowe. Wpatrzyłam się w jego nagie plecy i luźne spodenki, które miał na sobie. Udało mi się jednak jakimś cudem oderwać wzrok od jego ciała i spojrzeć mu w oczy, kiedy odwrócił się do mnie przodem.

– Znam doskonały sposób na odwrócenie twojej uwagi od jutrzejszego dnia.

Spodobało mi się jego rozbawione spojrzenie. Przekrzywiłam głowę, kiedy podszedł bliżej, i objęłam go w pasie.

– Doprawdy? – spytałam, lekko opierając dłoń o jego wilgotną pierś. Skóra Kellana była apetycznie miękka.

Uśmiechnął się zawiadaczająco, uniósł brew i zlustrował mnie dokładnie.

– Owszem. – Zmarszczyłam czoło, widząc rozbawienie na jego twarzy. Roześmiał się, puścił mnie i lekko pocałował w policzek. – Pozwól jednak, że najpierw się umyję.

Obserwowałam go, gdy przeszedł obok mnie, ruszając w kierunku schodów. Pokiwałam głową i uśmiechnęłam się lekko, zastanawiając się, co też takiego wymyślił, żeby zająć mój umysł. Widząc moją minę, Kellan roześmiał się głośno i klepnął mnie po pupie, a potem wbiegł po schodach na górę.

Uśmiechając się z zadowoleniem, weszłam do salonu, żeby zająć się czymś konkretnym i nie myśleć o Kellanie pod prysznicem. Było to bardzo trudne zadanie, zwłaszcza gdy usłyszałam szum wody. Musiałam włączyć telewizor, podkreślić dźwięk i zmusić się do nagłego zainteresowania botaniką morską.

Zanim Kellan pojawił się na dole, zdążyłam naprawdę zainteresować się programem o ekosystemach estuariów. Pochylałam się ku wielkiemu ekranowi i bezmyślnie bawiłam się kosmykiem włosów, skoncentrowana na programie. Zupełnie nie usłyszałam nadejścia Kellana, który – nieprzywykły do bycia ignorowanym – chrząknął głośno i pochylił się, żeby pocałować mnie w szyję. Drgnęłam zaskoczona, a potem uśmiechnęłam się i zamknęłam oczy, przechylając głowę, aby ułatwić zadanie jego ustom.

– Czy to jest twój pomysł na odwrócenie mojej uwagi od uczelni? – spytałam niskim głosem. Czułam, że mógłby mnie w ten sposób „zajmować” przez całe popołudnie.

Kellan zachichotał, objął mnie w pasie i podniósł płynnie z kanapy.

– Nie. – Trącił palcem czubek mojego nosa. – Mam znacznie lepszy pomysł.

Spojrzałam mu w oczy, niesamowicie granatowe, co podkreślał kolor jego ulubionego podkoszulka. Wydęłam usta.

– Nie jesteś zainteresowany... zabawą ze mną? – Naprawdę miałam nadzieję, że to właśnie był jego plan.

Kellan uśmiechnął się seksownie.

– Ależ owszem... zamierzam się z tobą zabawić. – Śmiejąc się, chwycił mnie za rękę i poprowadził do kuchni. – Tyle że nie w taki sposób, jakiego oczekiwałaś. – Posadził mnie na stole, objął i znów pocałował w szyję. – A przynajmniej jeszcze nie w tej chwili.

Potrząsnęłam głową, marszcząc brwi. Zastanawiałam się, co miał na myśli. Kellan w tym czasie zaczął przeszukiwać szuflady kuchenne, podśpiewując coś pod nosem z lekkim uśmiechem na twarzy. Jego włosy wyglądały rozkosznie, mokre i jak zwykle

uroczo potargane.

Zamierzałam zapytać, czego szuka, kiedy nagle wydał okrzyk triumfu i chwycił coś wepchniętego na samo dno jednej z szuflad. Spojrzał na mnie i uniósł dłoń, pokazując, co w niej trzyma.

– Chcesz grać w karty? – Potrząsnęłam głową z uśmiechem.
– Spędzimy popołudnie na grze w bezika?

Zmarszczył brwi i spojrzał na mnie z lekkim wyrzutem.

– W bezika? Jak sześćdziesięcioletni staruszkowie? – Znow uśmiechnął się łobuzersko, wyciągnął z pudełka talię kart i umiejętnie ją tasując, przysiadł na stole obok mnie. – Nic z tego. Zagramy w pokera.

– Nie jestem w tym dobra – mruknęłam.

Kellan rozjaśnił się.

– To doskonale, ponieważ będziemy grali w rozbieranego pokera – rzucił.

Zarumieniłam się i natychmiast zerwałam się na równe nogi. Kellan zaśmiał się głośno i chwycił mnie za rękę.

– Daj spokój, będziemy się świetnie bawić. – Zrobił znaczącą minę. – Obiecuję.

Powoli usiadłam z powrotem, świadoma, że moja twarz przybrała kolor czerwieni strażackiej.

– Kellan, naprawdę nie wiem...

Pochylił się ku mnie i dotknął dłonią mojego policzka.

– Grałaś już kiedyś w coś takiego?

Pokręciłam głową.

– Nie.

– To dobrze. – Uśmiechnął się usatysfakcjonowany, nadal tasując karty. – W takim razie będzie to dla ciebie nowe doświadczenie... a ja bardzo lubię dostarczać ci nowych wrażeń. – Wpatrzył się we mnie znacząco, a ja znowu spiekłam potwornego raka. Nagle bardzo zapragnęłam zagrać w rozbieranego pokera. Nie miałam już pojęcia, co mnie do tej pory powstrzymywało. Przypuszczam, że o to właśnie Kellanowi chodziło.

Odgarnęłam włosy z czoła i kciukiem wskazałam na okna w

kuchni.

– A co... z sąsiadami?

– A co nas oni obchodzą? – Wzruszył ramionami.

– Nie chcę, żeby na mnie patrzyli... – Odwróciłam wzrok i przełknęłam głośno ślinę.

Kellan roześmiał się i opuścił rolety, zasłaniając okna na dobre. Usiadł z powrotem i uniósł pytająco brew.

– Teraz lepiej? – spytał.

Skinęłam głową. Nie chciało mi się wierzyć, że zgodziłam się na jego propozycję. Kellan roześmiał się, widząc moją niepewną minę.

– Czy fakt, iż ja również nie jestem zbyt dobry w pokera, poprawi ci nastrój? Zazwyczaj kończę nago pierwszy ze wszystkich graczy.

Spojrzałam na niego wstrząśnięta.

– Grałeś już w to? – spytałam głupawo. W końcu to był Kellan: mężczyzna nawykły do trójkątów miłosnych tak bardzo, że przestały one być „odstępstwem od normy”. Oczywiście, że próbował rozbieranego pokera. Prawdopodobnie grał w znacznie bardziej... „intensywne” gry, o których nawet nie chciałam myśleć.

Uśmiechnął się z rozbawieniem i skinął w odpowiedzi głową, a potem zaczął rozdawać karty i wyjaśniać zasady gry.

Westchnęłam, wsłuchując się w jego słowa i w duchu gratulując sobie, że rano postanowiłam się ubrać na cebulkę.

Zanim z popołudnia zrobił się wieczór, straciłam buty, skarpetki, dzinsy i konsekwentnie wszystko pozostałe, oprócz jednego z podkoszulków. Kellan nie radził sobie dużo lepiej. Na samym początku musiał zdjąć koszulę, a potem, po bardzo nieudanym blefie, dzinsy. Dzięki Bogu, my, kobiety, zazwyczaj nosimy na sobie więcej warstw ubrania niż faceci. Dużo bardziej zrelaksowana niż na samym początku gry, ze śmiechem obserwowałam, jak Kellan pozbywa się pozostałej skarpetki. Na stole leżała dumnie moja para dam.

– Pokonany przez kobietę... – Potrząsnął głową. – Historia

mojego życia.

Zachichotałam, posłałam mu pocałunek i rozdałam karty. Kellan zebrał swoje i przyjrzał im się uważnie. Graliśmy w tradycyjnego pokera, nie w Texas Hold'Em – obecnie bardzo popularnego w telewizji. Kellan lubił klasyki (patrz: jego samochód). Odchylił się na krześle z nieprzeniknioną miną – wcale nie koncentrowałam się na jego grymasach. Naga pierś Kellana wyglądała zbyt apetycznie, a on sam wydawał się nader swobodnie podchodzić do faktu, iż siedział niemal nagi obok lodówki.

Usiłowałam wykazać się równą nonszalancją, zwłaszcza że miałam na sobie dużo więcej warstw niż on, ale dziwnie się czułam, siedząc przy stole kuchennym jedynie w bieliźnie. Zaczęłam przyglądać się moim kartom, bawiąc się bezwiednie łańcuszkiem na szyi – były nawet niezłe, ale też nie najlepsze. Musiałam dobrać trzy karty i modlić się o fart. Spojrzałam na Kellana, który przyglądał mi się badawczo, z lekkim uśmiechem na ustach.

– Zdenerwowana?

Spojrzał na mój naszyjnik, którym natychmiast przestałam się bawić. To by było tyle, jeśli chodzi o minę pokerzysty. Z drugiej strony myśl o pozbyciu się ostatniego podkoszulka wywoływała u mnie większą nerwowość niż brak dobrych kart. Oczywiście w razie wygranej Kellan będzie musiał się pozbyć swoich uroczych czarnych bokserów. Byłam pewna, że nie miał na sobie dwóch par.

Uśmiechając się wymuszenie, pokręciłam głową.

– Nie. – Zmierzyłam go spojrzeniem. – A ty? – Uniosłam ironicznie brwi.

– Nie. – Przygryzł lekko wargę. – W zasadzie nawet nie muszę zmieniać. A ty?

Powstrzymałam się od grymasu niezadowolenia. Naprawdę nie trafiło mi się najlepsze rozdanie, tylko parę trójek. Kellan domyśliłby się tego, gdybym zmieniła trzy karty, a wcale nie chciałam mu dawać tej satysfakcji, zwłaszcza że jego usta zaczęły rozchyłać się w pełnym samozadowolenia, uwodzicielskim

uśmiechu. Uniosłam brodę, przypominając sobie, że Kellan był równie kiepski w pokera jak ja i najprawdopodobniej nie miał w ręku dobrych kart.

– Nie. Dzięki. – Pokręciłam głową, uśmiechając się lekko.

Oblizął dolną wargę, a potem przygryzł ją tak seksownie, że wpatrzyłam się w niego z rozdziawionymi ustami.

– Tak, wiem – szepnął, kładąc karty na stole. Nie patrząc, zrobiłam to samo.

Nadal wpatrywałam się w usta Kellana i zupełnie nie zarejestrowałam, co miał w ręku. Kiedy zachichotał, zarumieniłam się i wreszcie spojrzałam na stół. Podpuścił mnie. Myślałam, że blefował.

Westchnęłam i spojrzałam na niego smutno.

– Naprawdę?

– Umowa to umowa. – Zaśmiał się, a potem rozparł na krześle z rękami założonymi po napoleońsku. Uśmiech nie schodził z jego ust. Wpatrywał się beczelnie w mój biust.

Znów westchnęłam, a potem chwyciłam rąbek podkoszulka. Zasadniczo miałam przecież jeszcze stanik, a poza tym Kellan nieraz widział mnie nago, niemniej było coś zawstydzającego w rozbieraniu się w świetle dnia, gdy Kellan wypalał we mnie dziury spojrzeniem, a jednocześnie był zbyt daleko, żeby choćby go dotknąć. Poczulałam, jak przyspiesza mi oddech.

– Jakim cudem udało ci się mnie do tego w ogóle namówić?
– mruknęłam, niechętnie ściągając bluzkę przez głowę i zostając w białym, bawełnianym, bardzo praktycznym staniku. Wzrok Kellana zapłonął. Przesunęłam dłońmi po ramionach, opierając się pragnieniu zasłonięcia się. Trochę pomógł mi fakt, iż Kellan wpatrywał się we mnie, jakbym miała na sobie najseksowniejszą bieliznę na tej planecie i jakby moje kształty były najpowabniejszymi krągłościami na świecie. Wreszcie spojrzał mi w oczy i uśmiechnął się diabolicznie.

– Uwielbiam tę grę – rzucił.

Roześmiałam się cicho i cisnęłam w niego podkoszulkiem. Chwycił go i powąchał z półprzytomnym uśmiechem na twarzy.

Nagle rozległ się dzwonek do drzwi. Natychmiast rzuciłam się, żeby wyrwać mu podkoszulek, ale Kellan wstał szybko z krzesła i odsunął się ode mnie.

– Doskonale – rzucił, kładąc podkoszulek na blacie kuchennym. – Przyjechała nasza kolacja.

Ośloniłam piersi ramionami i skrzyżowałam nogi. Poczułam się zawstydzona swoją nagością. Kellan stał wyprostowany, z rękoma na biodrach, wyraźnie niewzruszony tym, że za jedyne ubranie służyły mu czarne bokserki.

– Jaka kolacja? O czym ty mówisz? – pisnęłam zdenerwowana.

– Pomyślałem, że zgłodniejesz pod wieczór, więc zamówiłem pizzę. – Wzruszył ramionami. – Byłaś wtedy w toalecie.

Wpatrywałam się w niego z niedowierzaniem, kiedy odwrócił się z zamiarem opuszczenia kuchni.

– Kellan! – kiedy spojrzał na mnie pytająco, wskazałam na jego piękne, ale zbyt obnażone jak na mój gust, ciało.

Poklepał się po piersi, a potem po biodrach.

– Och, rzeczywiście. – Uśmiechając się, podszedł do stosiku swoich rzeczy leżących obok stołu. Przez chwilę myślałam, że zacznie się ubierać, ale on tylko przetrząsnął je i ostatecznie wyciągnął portfel. – Pewnie powinienem zapłacić, co?

Wyplułam z siebie coś niezrozumiałego. Kellan pochylił się i pocałował mnie przelotnie. Chociaż nadal gestykulowałam rozpaczliwie w kierunku jego nagiej piersi, wyprostował się i poszedł odebrać naszą kolację... ubrany jedynie w bokserki.

Potrząsnęłam głową, chwyciłam podkoszulek leżący u moich stóp i zasłoniłam się nim. Wprawdzie nikt by mnie raczej nie zauważył, stojąc w korytarzu, ale widząc niemal nagiego Kellana, prawdopodobnie dostawca domyśliłby się, że nie był tu sam. Poczułam, że płoną mi policzki. Schowałam twarz w dłoniach. Tak właśnie kończy się znajomość z mężczyzną, który nie ma pojęcia, co oznacza skromność. Kellan wiedział, że jest przystojny, i nie obchodziło go, kto jeszcze mógł się o tym przekonać. Chwilami

oddałabym wszystko za taką pewność siebie. Tak, to kolejna z rzeczy, nad którymi muszę popracować.

Usłyszałam, jak Kellan otwiera drzwi i wita się z kimś... kto bardzo dziewczęco zachichotał. Westchnęłam. Takie to już moje szczęście, że akurat tej nocy, gdy Kellan zdecydował się otworzyć drzwi odziany jedynie w bokserki, dostawcą pizzy okazała się jakaś przedstawicielka płci pięknej. Wyobraziłam sobie, jak Kellan opiera się o framugę, wystawiając swoje pięknie wyrzeźbione ciało na pokaz panience, która na ten widok zaczęła ślinić się prosto do pudełka z pepperoni. Cóż, przynajmniej nie będzie mogła zignorować mojego imienia, wytatuowanego wielkimi literami na piersi Kellana. *Przykro mi bardzo, moja droga, ale mężczyzna, który w tej chwili wręcza ci dwudziestodolarowy banknot, należy do mnie, jak widać wyraźnie po napisie na jego piersi.* Uśmiechnęłam się do swoich myśli.

Chichotanie nie ustawało. Wydawało mi się, że czekam na powrót Kellana całą wieczność. Kiedy drzwi wreszcie się zatrzasnęły i Kellan pojawił się w kuchni z pudełkiem pizzy w dłoni, miał na twarzy rozpromieniony uśmiech, który zbladł nieco, gdy zauważył, że zasłoniłam się jego podkoszulkiem. Wycelował we mnie palcem dłoni, w której trzymał mniejsze pudełko.

– Hej, to oszustwo! Musisz być w takim stanie, w jakim cię zostawiłem.

Odrzuciłam koszulkę na ziemię.

– Nawet po tym, jak flirtowałeś z dostawczynią pizzy? – spytałam przekornie.

Kellan odstawił duże opakowanie na stół.

– Wcale nie flirtowałem.

Postanowiłam przetestować tę jego pewność siebie. Wstałam. Jego wzrok przesunął się w dół i w górę mojego ciała, a na twarz powrócił szeroki uśmiech.

– Doprawdy? – Podeszłam do niego, oparłam rękę na biodrze i stanęłam w pozycji naśladowującej te, które przyjmują seksowni modele bielizny. – W takim razie co to jest? – spytałam, wskazując na mniejsze pudełko w jego dłoni.

Kellan wzruszył ramionami i przygryzł lekko wargę.

– Miała kilka nadprogramowych bułeczek. Powiedziała, że możemy je wziąć, jeśli chcemy.

Potrząsnęłam głową, a Kellan roześmiał się. Szybko odłożył pudełko, objął mnie w talii i przyciągnął do siebie, przytulając mocno. Objęłam go za szyję, gdy jego usta błędziły w okolicach mojego ucha.

– Co ja na to poradzę, że kobiety na mnie lecą? – mruknął, całując mnie lekko w usta. Wsunął dłoń pod moje majtki, ściskając mnie za pośladek. – Ja w każdym razie lecę tylko na ciebie – dodał.

Oddychając szybko, pocałowałam go mocno. Jeśli chodzi o mnie, za te bułeczki mógłby nawet wykonać taniec na rurze. Nic by mnie to nie obeszło. No dobrze, to znaczy obeszloby mnie, ale nie przyczepiłabym się do tego faktu jak rzep psiego ogona. Kellan był obiektem westchnień wielu kobiet (i nie tylko). Na szczęście dla mnie jedynym obiektem jego westchnień byłam ja.

Właśnie rozważałam, czy nie pozbawić go ostatniej części garderoby, kiedy odsunął się, chwycił mnie za rękę, obrócił w jedną stronę, tak że się od niego oddaliłam, potem w drugą, aż się przybliżyłam, a na końcu objął mocno. Roześmiałam się i dotknęłam lekko jego piersi, zanim zakręcił mną mocno. Zawtórował mi w śmiechu i tak oto zaczęliśmy tańczyć w kuchni Kellana... w samej bieliźnie.

Nie wróciliśmy do przerwanej gry. Podjadaliśmy pizzę pomiędzy kolejnymi piruetami i wychyleniami. Zupełnie zapomniałam o tremie przed rozpoczęciem szkoły. Kellanowi udało się osiągnąć nie tylko to, ale również uspić we mnie całą moją nieśmiałość. Zanim dobraliśmy się do deseru, pochłonawszy pizzę i bułeczki, na które ciężko zapracował, zaczęłam kręcić tyłkiem jak wariatka. Kiedy Kellan zaczął mnie naśladować, wpadłam w głupawkę ze śmiechu. Przyjemnie było poczuć wreszcie odrobinę pewności siebie – a Kellan był tego powodem i przyczyną. Jego spojrzenie, dotyk, uśmiech... Nikt przedtem nie sprawił, że czułam się tak bardzo uwielbiana. W tej chwili

mogłabym zrobić dosłownie wszystko. Wiedziałałam bez cienia wątpliwości, że następnego dnia pójdzie mi dobrze.

Rozdział 4

Plotki

Następnego poranka obudziłam się dużo wcześniej, niż zamierzałam. Lekkie łaskotanie niepokoju przestrzegało mnie, że może się dzisiaj wydarzyć coś żenującego. Stłumiłam to uczucie. Nie zamierzałam potknąć się na oczach całej mojej grupy – to był tylko zły sen. Jedynym rodzajem „wstydu”, jaki dzisiaj mnie czekał, było pojawienie się na pierwszych zajęciach u boku gwiazdy rocka. Wiedziałam, że Kellan będzie chciał mnie odprowadzić niczym przedszkolaka w pierwszym dniu szkoły. Na szczęście jego obecność przyciągała uwagę wszystkich dookoła, dzięki czemu mogłam pozostać w cieniu. Idealne rozwiązanie – Kellan nie miał nic przeciwko byciu w centrum zainteresowania.

Rozejrzałam się po jego opustoszałej sypialni, zastanawiając się, gdzie też podział się mój gwiazdor. Włożyłam bieliznę i wyciągnęłam z szuflady jeden z jego podkoszulków. Pachniał cudownie i przez chwilę zastanawiałam się, czy nie włożyć go na zajęcia. Moim pierwszym fakultetem dzisiaj była literatura angielska ze szczególnym uwzględnieniem feministek, ale chyba te dawno zgasłe, odważnie myślące pisarki zrozumiałyby magię ubrań Kellana Kyle’a?

Było dużo za wcześnie, żeby zacząć szykować się do wyjścia, więc zesłam na dół w poszukiwaniu Kellana. Zgodnie z oczekiwaniami zastałam go w kuchni – niedbałą doskonałość w znoszonych dżinsach i jasnym podkoszulku. Kellan opierał się o blat kuchenny, czekając, aż kawa się zaparzy. Aromat gorącego płynu wymieszany z jego cudownym zapachem wywołał na mojej twarzy uśmiech zachwytu. Podeszłam do Kellana.

– Dzień dobry – rzucił, zanim zdążyłam powiedzieć cokolwiek. Objęłam go w pasie i wtuliłam się w jego pierś.

– Dzień dobry. – Ziewnęłam. Cóż, nadal był niemal środek nocy.

Chichocząc, Kellan pogładził mnie po plecach.

– Hej, nie musisz zrywać się razem ze mną. Połóż się jeszcze, wstaniesz, dopiero kiedy będzie czas wyjść.

Oparłam brodę o jego pierś i zerknęłam na niego. Jego granatowe oczy wydawały się całkiem spokojne, z delikatnie tłącą się w nich iskierką pasji.

– Jeżeli ty wstałeś, to ja też chcę. – Zmarszczyłam brwi. – Dlaczego budzisz się tak wcześnie, skoro nigdzie nie musisz iść?

Westchnął i uciekł wzrokiem w bok.

– Powiedzmy, że to nawyk z dzieciństwa. – Wzruszył ramionami. – Wolałem sam wstać wczesnym rankiem, niż zostać obudzony. – Potrząsnął głową. – Stare przyzwyczajenie, które trudno wykorzenić.

Nienawidziłam myśli, że jego rodzice tak bardzo znęcali się nad nim w dzieciństwie. Nienawidziłam efektu, jaki to znęcanie nadal na nim wywierało, chociaż minęło już tyle czasu, a jego okrutni wychowawcy dawno już nie żyli. Widząc smutek w oczach Kellana, zmusiłam się do radosnego uśmiechu.

– Cóż, bardzo się cieszę, że je masz. Ciche poranki z tobą to jedne z najlepszych wspomnień mojego życia.

Kellan rozchmurzył się i pogłaskał mnie po głowie.

– Dla mnie też – szepnął. – Zawsze czekałem na tę chwilę, kiedy schodziłaś na dół, żeby się ze mną spotkać. Chociaż przez moment mogłem wtedy wyobrazić sobie, że jesteśmy... razem. – Znów posmutniał.

Ujęłam jego twarz w dłoń.

– Byliśmy, Kellan – odparłam. – Może tylko przez moment, ale byliśmy razem.

Wróciły wspomnienia tamtych skradzionych chwil razem: śmiechu, cichych rozmów, przytulania go, bycia w jego ramionach, mojego gniewu i zazdrości o jakąś flądrę, z którą widziałam go poprzedniej nocy, chociaż wiedziałam, że nie mam prawa do takiej zaborczości. Miłość do Kellana... zaczęła się właśnie tutaj, w tej

kuchni, podczas oczekiwania na świeżą kawę.

Pograżona we wspomnieniach i w granatowym niebie oczu Kellana, niemal wyskoczyłam ze skóry, kiedy zadzwonił telefon. Serce zaczęło mi walić jak młotem. Kellan roześmiał się na moją reakcję, odsunął mnie lekko i podszedł do aparatu. Brzęczenie ustało, gdy podniósł słuchawkę.

– Halo? – Obserwował mnie z uśmiechem, kiedy oddychałam głęboko dla uspokojenia się. Potem nagle utkwiał niewidzący wzrok w oknie, słuchając czyjegoś głosu po drugiej stronie linii. – Cześć, Denny, kopę lat.

Spojrzałam na niego oczami wielkimi jak spodki. Mój chłopak rozmawiał z moim byłym. To było... dziwaczne. Wiedziałam, że utrzymują kontakt, i sama również od czasu do czasu gawędziłam z Denny, ale raczej nie zdarzało się to, kiedy oboje z Kellanem byliśmy w tym samym pokoju. Zastanawiałam się, czy nie wyjść, zostawiając go przy rozmowie z człowiekiem, którego nadal i mimo wszystko uważał za swoją rodzinę.

Zrobiłam krok w kierunku wyjścia, ale zatrzymał mnie głos Kellana.

– Tak... jest tutaj. Zaczekaj chwilę.

Spojrzałam na jego dłoń, ściskającą zieloną toporną słuchawkę. Kellan wzruszył ramionami.

– Denny do ciebie. – Jego mina i głos były pozornie spokojne, ale dostrzegałam lekki niepokój. Co tak naprawdę myślał Kellan o tym, iż nadal rozmawiałam z moim byłym chłopakiem? Nie miał powodów do obaw. Między mną i Denny, wszystko było skończone, nie wspominając o tym, że dzieliły nas tysiące kilometrów, od kiedy Denny wrócił do rodzinnej Australii. Uśmiechnęłam się pokrzepiająco i chwyciłam słuchawkę. Kellan oparł się wygodnie o blat kuchenny, wyraźnie nie zamierzając zostawić mnie samej. Rozumiałam go.

Łaskotanie w żołądku zintensyfikowało się, gdy przyłożyłam słuchawkę do ucha. Nie rozmawiałam z Denny już od dobrych kilku miesięcy i ta długa przerwa w kontakcie wywoływała u mnie swego rodzaju treść. Nie wspominając o czujnym wzroku

Kellana. Denny nadal jednak był naszym dobrym przyjacielem i pamięć o tym pozwoliła mi się odprężyć.

– Dzień dobry, Denny.

Roześmiała się i natychmiast wróciłam myślami do naszych niezliczonych leniwych popołudni w Ohio. Poczułam lekki skurcz serca. Razem czy osobno, mimo wszystko brakowało mi go.

– Tutaj jest wieczór. Obudziłem cię? – spytał. Jego akcent był mocniejszy, przyjemny dla ucha. Roześmiałam się, przypominając sobie o ogromnej różnicy czasu między naszymi krajami.

– Nie, już wstaliśmy. – Przygryzłam lekko wargę. W końcu Denny zadzwonił do domu Kellana, więc musiał założyć, że spędziłam tutaj noc i że w związku z tym najpewniej się kochaliśmy. I miał rację. Nie chciałam, żeby musiał o tym myśleć w ten sposób, podobnie jak nie uśmiechało mi się myślenie o Dennym z jego obecną dziewczyną, słodką Abby, z którą był dłużej niż ja oficjalnie z Kellanem.

Denny nie zareagował na moje oświadczenie, że spędziłam noc z mężczyzną, dla którego go porzuciłam. Kellan za to uśmiechnął się zadowolony.

– Ach, doskonale. Spóźniłem się? – spytał niepewnie Denny.

– Na co? – Zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc, o co mu chodzi. Kellan spojrzał na mnie pytająco.

– Twój pierwszy dzień na uniwersytecie. To dzisiaj, czy się spóźniłem? – wyjaśnił Denny.

Rozdziawiłam usta.

– Zadzwoń tylko po to, żeby życzyć mi powodzenia pierwszego dnia nauki? – Poczułam łzy w oczach. Denny był taki kochany, mimo że po wszystkim, co zrobiłam, nie miał najmniejszego powodu. Powinien przeklinać moje imię i poprzysiąc mi odwieczną zemstę. Ale to... to nie byłby Denny.

Słyszałam, jak chrząknął głośno, i wyobraziłam sobie, jak przygląda ciemne włosy ze szczeniackim uśmiechem na pięknej twarzy.

– Tak... wiem przecież, jak się denerwujesz takimi rzeczami.

– Zaschło mi w gardle na myśl o jego zdolności wybaczenia.

Kellan spojrzał na mnie pytająco, ale nie zareagowałam. – Może nie powinienem dzwonić, Kiera? Czy to... dziwna sytuacja?

Przełknęłam kilka razy i pokręciłam głową.

– Nie, nie, przepraszam. Oczywiście, że powinieneś zadzwonić. Nie, nie spóźniłeś się, i owszem, jestem lekko stremowana – wyrzuciłam z siebie szybko.

Kellan założył ręce na piersi i zmarszczył brwi niezadowolony. Denny roześmiał się.

– Och, to dobrze. Chciałem tylko życzyć ci powodzenia i powiedzieć, że... myślę o tobie – Chrząknął cicho. Walczyłam ze łzami. Mój Boże, ten chłopak był zbyt dobrym człowiekiem. Czasem czułam się jak ostatnia idiotka na myśl, że w ogóle mogłam go skrzywdzić. No dobrze, prawdę mówiąc, cały czas czułam się z tego powodu jak idiotka.

– Dzięki... za pamięć. To niesamowicie miłe z twojej strony. – Poczulałam, że się rumienię. Spojrzałam na Kellana, który pociągnął nosem i szybko odwrócił wzrok. Stare dobre poczucie winy zaciążyło mi na sercu. A już myślałam, że zostawiłam to wszystko za sobą.

– Nie ma za co – odparł cicho Denny. – Wiem, że Kellan – przełknął głośno ślinę, wypowiadając jego imię – będzie cię dzisiaj wspierał, więc nie potrzebujesz słyszeć tego ode mnie, ale mimo wszystko... powodzenia.

– Dziękuję – szepnęłam, nie mając pojęcia, co odpowiedzieć. Kellan uczynił krok, jakby chciał wyjść, ale chwyciłam go za ramię i przytrzymałam na miejscu. Poddał się, ale nadal na mnie nie patrzył.

Denny roześmiał się lekko.

– Ach, i przeproś jeszcze raz swoją siostrę. Zadzwoniłem najpierw do was i z całą pewnością ją obudziłem.

Roześmiałam się. Anna nie była rannym ptaszkiem.

– Nie ma sprawy, na pewno to zrobię. – Ramię Kellana zeszywniało w moim uścisku, ale nie ruszył się z miejsca, wpatrując się w dzbanek z kawą, jakby był najważniejszą rzeczą we wszechświecie. Było mi przykro, że tak bardzo przejmuje się

całą sprawą, chociaż nie powinien. Z Dennym łączyła mnie jedynie przyjaźń i Kellan dobrze o tym wiedział.

Uspokajająco gładziłam go po ramieniu kciukiem.

– Świetnie. – Denny roześmiał się. – No dobrze, muszę się zbierać. Mamy z Abby przyjęcie w pracy i skróci mnie o głowę, jeśli będę dłużej sterczał przy telefonie.

– W porządku. – Zachichotałam. – Pozdrów Abby ode mnie i bawcie się dobrze. – Odwróciłam się lekko od Kellana. – Dziękuję ci za pamięć, Denny. Naprawdę... to dużo dla mnie znaczy. I przepraszam cię... za wszystko – dodałam, zanim zdążył odpowiedzieć.

Zamilkł na dłuższą chwilę.

– Tak, wiem, Kiero. Powodzenia w szkole. Pogadamy później. Do usłyszenia.

– Do usłyszenia. – Zamknęłam oczy na sekundę i odetchnęłam głęboko.

Odłożyłam słuchawkę i spojrzałam na Kellana, nadal wpatrującego się w dzbanek z kawą. Mimo pozornie zrelaksowanej miny, w jego oczach dostrzegłam dziesiątki emocji. Po długiej, długiej chwili wreszcie spojrzał na mnie. Uśmiechnęłam się pokrępiąco i odgarnęłam niesforny kosmyk z jego czoła.

– Hej, wszystko w porządku?

Skinął głową i uśmiechnął się, chociaż jego oczy pozostały poważne.

– Oczywiście, że tak. Denny zadzwonił, żeby życzyć ci powodzenia. To bardzo miłe z jego strony. – W jego głosie pobrzmiwała ledwie słyszalna nutka zazdrości i sarkazmu.

Westchnęłam i objęłam go za szyję.

– Wiesz, że to nic wielkiego, prawda? Kocham cię, a Denny jest wyłącznie moim przyjacielem. Rozumiesz to, prawda? – Spojrzałam mu w oczy. – Prawda?

Spoważniał i znów zaczął odwracać wzrok, ale zmusiłam go do spojrzenia mi w oczy.

– Wiem, Kiero. – Uśmiechnął się. – Wiem doskonale, kim

dla ciebie jest Denny.

Nie byłam pewna, co miał na myśli, ale postanowiłam odebrać to dosłownie. Pocałowałam go lekko.

– To świetnie, ponieważ chociaż Denny jest dla mnie ważny, ty jesteś dla mnie najważniejszy i nie chcę, żeby moja rozmowa z nim cię raniła.

Kellan spojrział na mnie rozszerzonymi oczami, jakby moja wypowiedź go zdziwiła. Bolało mnie, że nadal nie przyjmował tego do wiadomości.

– Wiem, o czym myślisz – szepnęłam, znów go całując. – Mylisz się. Nie jesteś na drugim miejscu. Mogłam zostać z Dennyem, ale wybrałam ciebie. Nie mogłam bez ciebie żyć. Wybrałam ciebie. Kocham ciebie.

Przełknął nerwowo ślinę, jego oczy nagle zwilgotniały.

– Ciągłe wydaje mi się to... nierzeczywiste – szepnął. – Chyba jeszcze nie przywykłem do... bycia kochanym. Cały czas myślę, że za chwilę się obudzę.

– Lepiej zacznij się do tego przyzwyczajać, bo ja nigdzie się nie wybieram, Kellan.

Po niespiesznie zjedzonym śniadaniu pomógł mi przygotować się do wyjścia na uniwersytet – to znaczy położył się na łóżku i obserwował, jak się ubieram. Wcześniej musiałam wykręcić się z oferty jego „pomocy” przy braniu prysznic. Kazałam mu zostać tam, gdzie jest, i zaczęłam się ubierać, nadal owinięta w ręcznik po kąpieli. Kellan potrząsnął głową z niedowierzaniem.

– Wiesz, że widziałem cię już nagą, prawda?

Zarumieniłam się i odwróciłam od niego.

– Tak, ale kiedy tak po prostu leżysz i gapisz się na mnie, to... co innego – wymamrotałam.

Kellan parsknął śmiechem. Zerknęłam na niego przez ramię, jednocześnie wkładając majtki, nadal owinięta ręcznikiem.

– To tylko skóra, Kiero – rzucił z uśmiechem, unosząc brew zawadiacko. Usiadł i przesunął się na brzeg łóżka, chwycił mnie za kolano i przesunął dłoń w górę, po moim udzie. – Poza tym jest

zbyt piękna, żeby ją ukrywać.

Uwielbiałam dreszczyk wywoływany jego dotykiem, ale wiedziałam, że niestety dziś nie mam czasu na leniwe igraszki w łóżku. Odsunęłam się i znów pokazałam palcem na poduszki.

– Nie mam zamiaru nakręcać cię jeszcze bardziej, robiąc striptiz – rzuciłam.

Wciągnęłam dzinsy, kiedy Kellan, chichocząc cicho, ułożył się z powrotem na łóżku.

– Jak sobie chcesz – wymamrotał pozornie obrażony. – Ale pamiętaj o tej chwili przy kolejnej okazji, kiedy to ty będziesz gapiała się na moje ciało.

Przerwałam wyciąganie bluzki z torby i spojrzałam mu w oczy. To fakt, przyglądałam mu się nader często. Westchnęłam i pozwoliłam, aby ręcznik opadł na podłogę. Uśmiech Kellana, gdy spojrzał na mój zwykły beżowy stanik, był tak promienny, że z zażenowania odwróciłam wzrok. Jego uwielbienie onieśmiało mnie, ale jednocześnie muszę przyznać, że nieco również podniecało.

Policzyłam do pięciu, uznając, że tyle czasu wystarczy Kellanowi, żeby się napatrzeć, włożyłam wreszcie moją dopasowaną bluzkę na guziki. Poprawiłam włosy, nadal lekko wilgotne po kąpieli, i wywróciłam oczami, widząc, że Kellan nadal wpatruje się w moje piersi. Faceci!

Chrząknęłam znacząco i wreszcie oderwał wzrok od mojego dekoltu. Uśmiechnął się kusicielsko.

– Cóż, teraz rzeczywiście jestem nakręcony i nie możesz nigdzie iść. Będziesz musiała tu zostać przez cały dzień.

Roześmiałam się i pochyliłam nad łóżkiem, żeby go pocałować. Kellan uznał to chyba za przyzwolenie, bo chwycił mnie w pasie, pociągając na siebie. Całowaliśmy się i śmialiśmy na przemian. Byłam szczęśliwa, że nastrój mu się poprawił. Nie lubiłam, kiedy denerwował się obecnością Denny'ego w moim życiu, zwłaszcza że naprawdę nie miał powodu. Rozumiałam go jednak. Skrzywdziłam Kellana zbyt wiele razy, kiedy jeszcze byłam z Dennyem – skrzywdziłam ich obu i nie chciałam nigdy

więcej tego zrobić żadnemu mężczyźnie.

Nasze pocałunki stały się bardziej intensywne i ciało Kellana zaczęło sygnalizować, że naprawdę nie żartował na temat swojego nastroju. Niechętnie odsunęłam się od niego.

– Naprawdę chciałabym zostać. – Skrzywiłam się. – Wcale nie mam ochoty na szkołę.

Kellan westchnął, ujął moją twarz w dłonie i spojrzał mi w oczy.

– Pewnego dnia wreszcie uda mi się wyzwolić w tobie tę pewną siebie kobietę, która wczorajszej nocy nie miała nic przeciwko przechadzaniu się po domu tylko w bieliźnie. – Pogłaskał mnie po włosach. – Jesteś piękna, inteligentna i twój facet absolutnie cię uwielbia. Nigdy nie musisz się niczego obawiać.

Zarumieniłam się.

– Łatwo ci mówić... bożyszczę tłumów!

Wstałam i odszukałam grzebień. Kellan usiadł i zaczął obserwować, jak rozczesuję włosy.

– Ja też miewam tremę – rzucił.

Spojrzałam na niego z niedowierzaniem. Jasne! Kellan Kyle nigdy nie miewał tremy. Nie w obecności ludzi i nie, gdy chodziło o jego ciało czy wygląd. Ociekał pewnością siebie, cokolwiek robił i gdziekolwiek był.

– Nie, naprawdę. – Wzruszył ramionami. – Na początku denerwowałam się przed występami.

Zmarszczyłam czoło, wreszcie uporawszy się z moimi kołtunami.

– Niech zgadnę... teraz dla animuszu wyobrażasz sobie publiczność nago?

Zachichotał i podszedł do mnie.

– Nieee... musiałem przestać, bo za bardzo mnie to nakręcało.

Klepnęłam go żartobliwie w pierś.

– Jesteś naprawdę niemożliwy. – Zachichotałam, a on uśmiechnął się szeroko.

– Wszyscy mamy jakieś słabości – wymruczał nęcąco,

obejmując mnie mocno. – Poradzisz sobie doskonale, a ja, jeżeli chcesz, będę cię odwoził codziennie. Może nawet zostanę na kilku wykładach.

Wyobraziłam sobie Kellana siedzącego obok mnie w audytorium, zanudzonego na śmierć wykładami.

– Wątpię, żeby profesorowie tolerowali twoje chrapanie w czasie zajęć – rzuciłam. Pocałował mnie w szyję.

Oparłam z westchnieniem czoło o jego ramię i zamknęłam oczy, sycąc się jego zapachem. Porzuciłam myśl o włożeniu koszulki Kellana na dzisiejsze zajęcia, ale miałam nadzieję, że jego zapach zostanie na moim ubraniu. Mogłabym chociaż w ten sposób mieć go przy sobie... Mój Boże, co też takiego ja wcześniej mówiłam o niedopuszczeniu do całkowitego uzależnienia się od Kellana? Nie mogłam nic na to poradzić. Nie można się mu było oprzeć.

Czas na wyjście przyszedł zbyt szybko, jak na mój gust. Zgodnie z obietnicą Kellan odwiózł mnie na uniwersytet. Prowadził pewnie, z leniwym uśmiechem, trzymając jedną dłoń na moim udzie, drugą zaś na kierownicy. Wyglądał jak ktoś, kto po długiej przerwie wraca do ulubionego zajęcia. Uśmiechnęłam się w duchu na myśl, że wożenie mnie sprawia mu aż taką przyjemność. Większości ludzi znudziłoby się to po kilku tygodniach, ale nie Kellanowi. Nigdy nie narzekał, że znów musi mnie dokądś zabrać. Myślę, że był to jeden ze sposobów okazywania uczucia. Jak na faceta, który nigdy przedtem nie był z nikim na poważnie, Kellan radził sobie całkiem nieźle. Z drugiej strony był dobry w większości rzeczy, których się imał... z wyjątkiem bilardu... i pokera, o czym przekonałam się ostatniej nocy.

Uśmiechnęłam się na wspomnienie Kellana stojącego w kuchni w czarnych bokserkach, z pizzą w dłoni, obracającego mnie w takt muzyki. Zamyślona nie zauważyłam, że dojechaliśmy na miejsce. Zamrugałam gwałtownie, kiedy Kellan zgasił silnik.

Uniwersytet Waszyngtona ulokowany był w pobliżu Jeziora Unii, po przeciwnej stronie centrum Seattle. Wokół był duży

kampus, w zasadzie niemal małe miasteczko. Kilka lokalnych biznesów czerpało zyski wyłącznie z przebywających tu studentów. Znałam ten teren dość dobrze i nie obawiałam się, iż nie odszukam na czas sal wykładowych. Bardziej tremował mnie fakt znalezienia się w grupie całkowicie obcych ludzi. Nie lubiłam przyciągać uwagi tłumu, co, gdy szłam u boku Kellana, było jednocześnie przekleństwem i błogosławieństwem.

Błogosławieństwem, ponieważ uwielbiałam mieć go w pobliżu, a poza tym, gdy byliśmy razem, ludzie skupiali uwagę na nim. Kellan roztaczał wokół siebie aurę pewności siebie, która przyciągała do niego innych. Jego twarz, spojrzenie, włosy, ciało, brak kompleksów – wszystko w nim sprawiało, że nie mógł przejść obok niezauważony. Zwłaszcza kobiety przyglądały mu się nader długo i uważnie. Przekleństwem, ponieważ teraz, gdy byliśmy parą, Kellan zmienił się w fontannę uczuć. Trzymanie się za ręce zostało zastąpione czułymi uściskami i tuleniem. Poza tym kiedy zaczął się śmiać z komentarza moich rodziców, iż powinien wreszcie znaleźć sobie normalną pracę ze stałym dochodem, ponieważ śpiewanie w zespole nie jest odpowiednią karierą dla narzeczonego ich córki, zauważyłam, że wiele kobiecych spojrzeń automatycznie przesunęło się na mnie. Podobnie jak w barze Pete'a oceniały, czy jestem godna swojej pozycji u boku tego bożyszczka. Ponieważ Kellan generalnie miał rację co do mojego braku pewności siebie, nie potrafiłam powstrzymać się od myśli, że nie zasługuję, żeby być jego dziewczyną.

Uniosłam dumnie brodę i odepchnęłam te myśli. Nieważne, co myśleli sobie obcy ludzie o moim związku z Kellanem. Nie miało znaczenia, czy grupka niezwiązanych z nami osób sądziła, że nie jestem go warta. Kellan myślał inaczej i tak naprawdę tylko jego opinia powinna się dla mnie liczyć, prawda?

Roześmiałam się głośno, wtórując Kellanowi, i omal nie wpadłam na małą grupkę stojącą w korytarzu. Odciągnął mnie na bok, zanim zderzyłam się z chłopakiem, który miał chyba ponad dwa metry wzrostu. Górował nad Kellanem, który przecież nie należał do najniższych. Ciemnowłosy młodzieniec spojrział na

mojego mężczyznę i z szerokim uśmiechem wycelował w niego palcem.

– Hej, czy ty nie jesteś tym gościem z tego zespołu? Wokalistą? Bлагierzy?

Kellan rozluźnił się i uśmiechnął. Miałam wrażenie, że spodziewał się, że olbrzym zacznie się z nim bić.

– Kellan... tak, jestem Bлагierem. – Zachichotał z dwuznaczności swojej wypowiedzi.

Wysoki młodzieniec i jego koledzy otoczyli Kellana, spragnieni rozmowy z przypadkowo napotkanym celebrytą. Ciemnowłosy chłopak uściskał Kellanowi dłoń.

– Stary, byliście świetni na Bumbershooocie! – rzucił, a potem cała grupa przyłączyła się do komplementów i zadawania pytań. Byli niezmożeni. Sypali komplementami jak z rękawa i zaczęłam się obawiać, że jeśli postoiemy tu jeszcze dłużej, spóźnię się na pierwszy wykład. Kellan odpowiedział na wszystkie pytania fanów, podziękował im uprzejmie za komplementy, a potem sprawnie wywinął się z dalszej konwersacji, pomachał na pożegnanie i poprowadził mnie w kierunku audytorium. Dodam, że zanim zakończył rozmowę z grupką studentów, został zaproszony przynajmniej na trzy imprezy. Potrząsnęłam głową i roześmiałam się na wspomnienie niedawnej „przygody”.

– Z czego się tak cieszysz? – Kellan trącił mnie w ramię.
– Proszę, proszę, w końcu doczekałeś się fanów płci męskiej.
– Uśmiechnęłam się kpiąco.

Kellan otworzył przede mną drzwi.

– Zawsze mieliśmy fanów płci męskiej, Kiero. – Potrząsnął głową. – Po prostu koncentrujesz się wyłącznie na kobietach.

Przechodząc obok, otarłam się o niego lekko, a potem zatrzymałam się i przysunęłam twarz do jego twarzy.

– To dlatego, że one koncentrują się na tobie – szepnęłam, niemal dotykając ustami jego ust.

Kellan przygryzł wargę i cicho jęknął.

– Proszę, proszę... przebudzenie kusicielki?

Zarumieniłam się i natychmiast odsunęłam od niego na krok.

Nie odwróciłam się, słysząc za plecami jego śmiech. Poczułam na policzku lekki pocałunek, kiedy objął mnie w talii na pożegnanie.

– Baw się dobrze – szepnął mi do ucha.

Westchnęłam. Chciałam się w niego wtulić, ale dziewczęcy chichot przypomniał mi, że nie byliśmy sami. Stałam w progu audytorium, na oczach całej grupy studentów i zachowywałam się nieco nieprzyzwoicie wobec mojego chłopaka. No cóż, przynajmniej nie zdenerwowałam się samym wejściem do sali.

Z płonącymi ze wstydu policzkami cmoknęłam Kellana i obiecałam, że będę się dobrze bawić. Następnie, niczym szalona mrówka, wykonałam skomplikowaną wędrówkę, aby dostać się do miejsca oddalonego od chichoczących kobiet, które podziwiałały *derrière* mojego mężczyzny, znikającego właśnie za drzwiami.

Po gorącej debacie o tym, jak seksizm wpłynął na wczesną literaturę feministyczną, wreszcie poczułam się na uniwersytecie jak w domu. Wiedziałam, że tak będzie. Zawsze zadomawiałam się w szkole po pierwszych kilku godzinach. Najgorszy był początek. Po wykładzie z literatury miałam zajęcia z etyki. Nie mogłam się doczekać, chociaż odnosiłam wrażenie, że treść fakultetu zmusi mnie do poważnych refleksji nad moim życiem. Ostatnio miałam nieco do czynienia z Panią Etyką i obawiam się, że nie wypadłam najlepiej w jej oczach. Bądźmy szczerzy, zaprezentowałam się wręcz koszmarnie – ja i Kellan. Powinnam napisać o tym publikację, w ramach publicznego samobiczowania.

Weszłam do pięknego budynku, w którym miały się odbyć zajęcia, i dostrzegłam twarz, której nie widziałam już od dłuższego czasu i której wcale nie miałam ochoty znów oglądać. Stojąc w progu, obserwowałam znajomego rudzielca z burzą sprężystych loków, gawędzącego z grupką swoich przyjaciółek. Rozpoznałam je wszystkie: Candy i jej popleczniczki. W zeszłym roku przesłuchiwały mnie w sprawie mojej relacji z Kellanem. Najbardziej zainteresowana była oczywiście Candy, której w przeszłości spодobało się sypianie z nim. Niestety, owa rozrywka nie była już dłużej dla niej dostępna. Candy będzie musiała sobie znaleźć inny sposób na zabicie nudy. Z lekkim uśmiechem

obserwowałam, jak chichocząc, ruszają korytarzem, zaledwie kilka kroków przede mną. Na wiosnę, kiedy Kellan i ja wreszcie wróciliśmy do siebie, miałam zajęcia z tą dziewczyną. Teraz czekała mnie chyba powtórka z rozrywki. Oczywiście takie już moje szczęście, że musiał to być mój codzienny fakultet – i do tego jeszcze, o ironio, traktujący o etyce. Wspaniale. Założę się, że bogowie zrywali boki ze śmiechu.

Weszłam do sali, czując lekkie, acz nieprzyjemne łaskotanie w żołądku. Szybko jednak minęło, kiedy studenci już obecni w audytorium spojrzeli na mnie przelotnie, bez specjalnego zainteresowania – oczywiście poza Candy i jej otoczeniem. Nie spuszczały ze mnie wzroku, gdy ruszyłam w najbardziej odległy od nich kąt pomieszczenia. Wyciągnęłam notatnik i zaczęłam rysować jak nawiedzona.

Spodziewałam się, że Candy zechce usiąść obok mnie. Skrzywiłam się, słysząc zbliżające się kroki, ale na szczęście był to jedynie bardzo purytańsko wyglądający student. Spojrzał na mnie, jakby chciał powiedzieć „doskonale, ta tutaj nie wygląda na gadatliwą. Może będę mógł wysłuchać wykładu w spokoju”. Usiadł obok. Wróciłam do bezmyślnego szkicowania, zadowolona, że była „jednonocna przygoda” Kellana nie zakłóci procesu mojej nauki.

I rzeczywiście, zostawiła mnie w spokoju... do końca zajęć. Nadal zaabsorbowana wyjaśnieniem wykładowcy na temat różnicy między etyką a moralnością nie zauważyłam nadejścia Candy. Zanim zdołałam cokolwiek zrobić, zostałam otoczona przez grupkę jej psiapsiółek. Ruszając w stronę wyjścia, westchnęłam ciężko, modląc się o to, aby Kellan czekał na mnie przy samochodzie, a nie przed drzwiami.

Candy przysunęła się do mnie i przekrzywiła pytająco głowę.
– Podobno Kellan Kyle i ty jesteście ze sobą. Na poważnie?
Zerknęłam na nią, rozważając wyciągnięcie ręki i formalne przedstawienie się, jako że nigdy oficjalnie się nie poznałyśmy. Nie zrobiłam tego jednak. Wzruszyłam jedynie ramionami i mruknęłam:

– Uhm.

Candy parsknęła, przy wtórze jej przyjaciółek.

– Więc nie obchodzi cię to, że jest męską dziwką?

Zatrzymałam się w pół kroku i spojrzałam na nią z wściekłością. Może jeden siarczysty policzek wymierzony tej bzdziągwie na oczach wszystkich jakimś cudem mógłby mi ująć na sucho? Przecież to w końcu uniwersytet, prawda? Wolność słowa i te rzeczy?

– Kellan nie jest męską dziwką. Nigdy więcej go tak nie nazywaj! – Ogień w moim tonie nie dał się zamaskować i byłam z siebie troszeczkę dumna, że powiedziałam to z taką pewnością siebie.

Candy oparła dłonie o biodra, a jej poplecniczki stanęły za nią niczym chórek.

– Hm, pewnie masz rację. – Pochyliła się ku mnie i uniosła znacząco brwi. – Dziwkom się płaci, on robi to dla rozrywki.

Musiałam wcisnąć ręce do kieszeni spodni, żeby jej nie spoliczkować. Uznałam, że aresztowanie za pobicie w dniu rozpoczęcia nauki nie jest dobrym sposobem na rozpoczęcie roku akademickiego, dlatego pomaszerowałam bez słowa korytarzem. Oczywiście Candy i jej banda podążyły za mną.

– Co, prawda w oczy kole? Chciałam tylko, żebyś zdawała sobie sprawę, że nadal zalicza każdą chętną panienkę. – Roześmiała się sucho. – Obawiam się, że związek z tobą nie zmienił go w grzecznego chłopca. Mężczyźni się nie zmieniają, a Kellan jest uzależniony od seksu.

Łzy gniewu cisnęły mi się do oczu. Spojrzałam na Candy.

– Nie wiesz o Kellanie absolutnie nic! Nie masz pojęcia, przez co przeszedł. – Pochyliłam się ku niej i uniosłam ironicznie brew. – Wiem, że z nim spałaś, ale nie myl seksu z intymnością. – Wkurzona, że pozwoliłam, aby jej słowa mnie dotknęły, otworzyłam gniewnie drzwi. Na szczęście nie było za nimi Kellana.

– Hej! Oddaję ci tylko przysługę – warknęła Candy tuż za moimi plecami. – Myślisz, że Kellan się zmienił, że nagle stał się

wiernym monogamistą? Natura ciągnie lwa do lasu!

Jęknęłam, zbiegając po schodach.

– Wilka – rzuciłam wzgardliwie przez ramię. – Lwy nie mieszkają w lesie. Skoro zamierzasz używać metafor, najpierw dobrze się ich naucz.

– Nieważne – prychnęła Candy. – Chciałam tylko powiedzieć, że Tina – wskazała kciukiem na blondynkę podążającą tuż za nią – zaledwie w zeszłym tygodniu spotkała się z Kellanem po występie na rynku. – Uśmiechnęła się drwiąco i chwytając mnie za łokieć, zatrzymała w miejscu. – Nie miał na sobie koszuli i właśnie zamierzał zabawić się z jakąś pindą.

Tina pokiwała głową.

– I to w magazynie ze sprzętem do sprzątnia – dodała. – Bardzo romantycznie.

Spojrzałam na nie gniewnie, czując, jak całe moje ciało sztywnieje. Kellan rzeczywiście występował kilka razy w tygodniu w różnych miejscach. Wracał po wszystkim do domu bardzo późno, ponieważ musiał pomóc spakować instrumenty. Mógł przy okazji... pokręcić głową. Nie. Nie po tym wszystkim... nie zrobiłby mi czegoś takiego. *Jasne. Tak samo jak ty nie zrobiłabyś czegoś takiego Denny'emu* – natychmiast odezwał się w moich myślach oskarżycielski głos. Zignorowałam go i spojrzałam rozeźlona na otaczające mnie plotkary.

– To tylko twoja chora wyobraźnia. Niczego nie widziałaś. Ufam Kellanowi. – Wyrwałam łokieć z uścisku Candy i wyszłam na parking, odprowadzana ironicznymi chichotami.

– To, że wytatuował sobie twoje imię na piersi, nie oznacza jeszcze, że nie wypożycza pozostałych części ciała wszystkim chętnym kobietom w Seattle – rzuciła Candy.

Spojrzałam na nią z rozdziawionymi ustami. Niewielu ludzi wiedziało o tatuażu Kellana, który obecnie nie rozbierał się już tak chętnie podczas koncertów. Podobnie jak ja nie chciał, żeby cały świat wiedział o jego romantycznej proklamacji oddania. Jego stosunek do całej sprawy wiele dla mnie znaczył. Nasz związek był prywatną sprawą: cokolwiek się działo, działo się tylko między

nami. Skąd te dziewczyny wiedziały o jego tatuażu? Czy rzeczywiście Tina zobaczyła go bez koszulki? Nie chciałam w to uwierzyć, ale moja wyobraźnia natychmiast podsunęła mi wizerunek na wpół rozebranego Kellana, dyszącego z pożądania, z jakąś przygodną dziwką wpijającą mu się w usta, zanim zamknął drzwi do magazynu i oddał się tam wszelakim uciechom, na jakie miał ochotę. Poczulałam bolesny skurcz w żołądku. Candy i jej psiapsiółki chichotały, spoglądając na mnie. Tina uśmiechała się z fałszywą boleścią.

– Nie zmienisz natury faceta, Kiera – rzuciła słodko Candy. Przygryzłam wargę i zmusiłam się do spokojnego odejścia, chociaż chciałam uciec. Kłamały. Musiały kłamać!

Na parkingu od razu dostrzegłam czarną chevelle Kellana i zrozumiałam, dlaczego nie spotkał się ze mną przed salą wykładową. Wygodnie oparty o samochód rozmawiał z grupką dziewcząt, które chichotały niczym nastolatki, słuchając jego opowieści. Nawet z tej odległości widziałam lekki uśmiech na jego twarzy. Po moim nieprzyjemnym spotkaniu z Candy zagotowała się we mnie krew.

Zacisnęłam pięści i ruszyłam w jego kierunku, usiłując się uspokoić. Zamiast tego czułam z każdym krokiem narastający gniew. Kiedy widziały ten cholerny tatuaż?! Kiedy Kellan postanowił popisać się swoją nagą klatką piersiową? Czy rzeczywiście byłam naiwna, sądząc, iż to, co było między nami, oznaczało, że nigdy mnie nie zdradzi? Czy rzeczywiście nadal był „męską dziwką”?

Kellan roześmiał się w odpowiedzi na coś, co powiedziała jedna z panienek, a potem odwrócił głowę i dostrzegł mnie. Jego uśmiech rozjaśnił się, a potem zgasł na widok mojej gniewnej miny. Chichoczące dziewczęta nie zamierzały odejść i musiałam użyć łokci, żeby precyzyjnie się do Kellana.

– Jedźmy już – warknęłam, zupełnie nie w nastroju na przebywanie nawet sekundę dłużej w otoczeniu fanek Kellana.

Skinął głową i marszcząc brwi, otworzył przede mną drzwi samochodu od strony pasażera. Kiedy je zamknął, usłyszałam, jak

zwraca się to swoich wielbicielek:

– Bardzo mi przykro, ale muszę już jechać. Miło było was poznać.

Przy wtórze jęków zawodu obszedł samochód i usiadł za kierownicą. Jęknęłam w duchu.

Kellan przyglądał mi się badawczo, przekręcając kluczyk w stacyjce. Ryk silnika doskonale pasował do mojego nastroju. Unosząc pytająco brew, wrzucił wsteczny i uważnie wycofał się z zaparkowanego miejsca, nie spuszczając ze mnie wzroku.

– Powiesz mi, co się stało? – spytał, kiedy już odjechaliśmy. Zacisnęłam zęby i wpatrzyłam się w boczne lusterko, w którym widziałam stadko stęsknionych fanek Kellana.

– Nie mam ochoty – burknęłam.

Kellan westchnął i położył dłoń na moim udzie. Natychmiast zaczęłam się zastanawiać, czego jeszcze ostatnio dotykała jego ręka.

– Ale powiesz mi, prawda? – Spojrzałam na niego, usiłując ukryć irytację. Zmarszczył czoło, zanim wyjechał na drogę. – Zawsze twierdzisz, że powinniśmy rozmawiać o takich rzeczach... a w tej chwili zdecydowanie wyglądasz, jakbyś miała coś do przedyskutowania.

Zeżłona, żałując, że w ogóle coś takiego mu powiedziałam, skrzyżowałam ramiona na piersi i wpatrzyłam się w drogę przed sobą.

– Znów mam zajęcia z Candy. Nie omieszkała się ze mną przywitać. – Obserwowałam Kellana uważnie. Wpatrywał się przed siebie, prowadząc samochód. Zmrużył oczy w zastanowieniu i przekrzywił lekko głowę w uroczym wyrazie dezorientowania.

– Candy...?

Przewróciłam oczami. Cóż z tego, że nie skojarzył imienia? Gdy miało się historię tak bogatą jak on, przypomnienie sobie konkretnej osoby zajmowało nieco czasu. Westchnęłam i w tym momencie w jego oczach pojawiło się zrozumienie.

– Och, tak... Candy. – Spojrzał na mnie, krzywiąc się. – Co takiego ci powiedziała? – Wzruszył ramionami.

Wpatrzyłam się w niego gniewnie i zacisnęłam ramiona na piersi. Gdybym tego nie zrobiła, z całą pewnością wymierzyłabym mu siarczysty policzek.

– Wspomniała twój zesłotygodniowy występ. Grałeś na Rynku Pionierów, prawda?

Kellan spojrzał w górę. Nie byłam pewna, czy próbował sobie przypomnieć, co zdarzyło się podczas tego występu, czy też usiłował wymyślić jakieś przekonujące kłamstwo. Spojrzenie w górny lewy róg oznaczało jedno, a w prawy górny róg – drugie. Niestety nie pamiętałam, które jest które.

– A, tak, rzeczywiście, graliśmy tam. Candy tam była? Nie przyszła się przywitać – dodał szybko, jakby usiłował mnie przekonać, że wcale się z nią nie spotkał.

Spojrzałam na niego zmrużonymi w szparki oczami, naprawdę zła i bardzo podejrzliwa. Czy kochałam się zeszłej nocy z mężczyzną, który uprawiał seks z innymi kobietami? Poczułam mdłości na samą myśl o tym.

– Nie, jej przyjaciółka cię widziała... za kulisami – dodałam podejrzliwie. Kellan spojrzał na mnie dziwnie, a potem skoncentrował się na prowadzeniu samochodu.

– Och, cóż, rozumiem – odparł, wzruszając ramionami. Zerknął na mnie pytająco. – Dlaczego przyjaciółka Candy zdołała sprawić, że wyglądasz, jakbyś przed chwilą zjadła cytrynę?

Odetchnęłam powoli, uspokajając się, żeby przypadkiem nie zdzielić go po głowie.

– Ponieważ podobno widziała, że robiłeś pewne rzeczy z kimś... kto nie był mną.

Kellan spojrzał na mnie szeroko otwartymi oczami, a potem nagle zjechał na pobocze. Zrobił to tak szybko, że musiałam chwycić się klamki u drzwi. Wyłączył silnik i spojrzał mi głęboko w oczy. Czułam, że za chwilę się rozplaczę.

– Nie robię żadnych rzeczy z kimś, kto nie jest tobą. Cokolwiek powiedziała ta dziewczyna, skłamała.

Uniosłam brodę w udawanym gniewie, ale zdradziły mnie łzy, które wreszcie spłynęły z oczu na moje policzki.

– Wiedziała o tatużu.

Ujął moją twarz w dłonie, ocierając kciukami wilgoć na mojej skórze.

– W takim razie zobaczyła go gdzie indziej albo ktoś jej o nim powiedział. Nie zdradzam cię z nikim. – Odpiął pas i przysunął się do mnie, opierając czoło o moje czoło. – Robię to tylko z tobą. Rozbieram się tylko przy tobie. Kocham się tylko z tobą. – Odsunął się i spojrzał mi w oczy. – Wybrałem ciebie. Kocham cię. Nie jestem zainteresowany nikim innym. W porządku?

Pokiwałam głową, czując, jak więcej łez spływa mi po policzkach. Wiedziałam, że Kellan mówi prawdę, czułam to. Takie same słowa oferowałam mu ja, gdy on czuł się niepewnie. Nienawidziłam siebie za to, że pozwoliłam tej głupiej suce zasiać w moich myślach wątpliwości co do Kellana. Niestety miał on długą, skomplikowaną historię, jeśli chodziło o złe wybory kobiet – i Candy wykorzystała tę wiedzę przeciwko mnie. Nie zawsze czułam się na tyle wyjątkowa, aby wiedzieć, że dzięki mnie przerwał swoje destrukcyjne zachowanie.

Pochylił się i pocałował mnie czule. Odprężyłam się pod jego dotykiem. Smakując słone łyzy na swoich wargach, z całej siły pragnęłam pozbyć się wątpliwości. Przeszliśmy oboje tak wiele. Wiedziałam o Kellanie bardzo intymne rzeczy, jakich z pewnością nie znała żadna inna kobieta. Byłam pewna, że jego serce należało do mnie, a przecież nie ryzykowałby utraty moich uczuć przez głupie pożądanie cielesne. Zwłaszcza że mógł je zaspokoić ze mną. Mogłam się z nim kochać co noc, w jego łóżku lub w moim nowym, które kupił, bo futon w mojej sypialni był zniszczony i niewygodny.

Pocałowaliśmy się namiętniej. Nasze oddechy przyspieszyły. Chciałam mu przypomnieć, czym mogę dla niego być, i pragnęłam, aby przypomniął mi, co było między nami – połączenie, którego nie była w stanie zerwać żadna gorliwa fanka. Wiedziałam, że mam kilka godzin do rozpoczęcia pracy i że Anny nie ma w domu, przesunęłam usta do ucha Kellana.

– Pokaż, że mnie pragniesz, Kellan – szepnęłam. – Zabierz mnie do domu.

Ułamki sekundy później pędziliśmy już drogą w stronę mojego mieszkania.

Rozdział 5

Sen

Zawsze zdumiewała mnie szybkość, z jaką Kellan Kyle potrafił zmienić mój nastrój. W jednej chwili byłam przekonana, że popełniłam błąd i nigdy nie powinniśmy być razem, w drugiej zaś ospale wyczołgiwałam się z łóżka po seksie z nim, zadowolona, zaspokojona, z uśmiechem satysfakcji na ustach i przekonaniem, że życie jest piękne. Rozczulona, pocałowałam Kellana w policzek, a potem poszłam do łazienki, żeby przygotować się do pracy. Wyciągnęłam lokówkę i zrobiłam dla niej miejsce na szafce usianej kosmetykami Anny. Słuchałam podśpiewywania Kellana w sypialni. Było mi tak dobrze... wyszczerzyłam zęby w uśmiechu do swojego odbicia.

Westchnęłam na widok skotłowanych po seksie włosów i zaczęłam je rozczesywać. To właśnie był cały Kellan: potrafił wszystko zniszczyć albo sprawić, że życie było idealne. Candy usiłowała namieszać w naszym związku, ponieważ była zazdrosną harpią, którą ja usiłowałam się nie stać. Słyszałam, jak przechwalała się wcześniej przed innymi studentami, że „była” z gwiazdą rocka. Zachwycała ją lokalna popularność Kellana, podczas gdy ja chwilami żałowałam, że został celebrytą. Byłam pewna, że Candy umawiała się z nim wyłącznie po to, aby „zaistnieć”. Teraz chciała więcej. To obrzydliwe, jak bardzo niektórzy ludzie byli zafiksowani na punkcie „pięciu minut sławy”. Jeśli chodzi o mnie, rozgłos, jaki zyskał Kellan, jedynie komplikował nasze życie. Byłoby o wiele prościej, gdyby nikt nie wiedział, kim jesteśmy.

Kiedy skończyłam toaletę, umalowałam się i związałam włosy w wygodny, lecz uroczy kucyk, i wróciłam do sypialni. Kellan rozłożył się wygodnie na wielkim łóżku, które niemal

całkowicie zdominowało mój malutki pokoik. Z głową wspartą na poduszce i z rozbawioną miną czytał jedną z moich romantycznych powieści. Zerknęłam na okładkę, na której widniał muskularny opalony mężczyzna, tulący do nagiej piersi skąpo ubraną kobietę. Potrząsnęłam głową.

– Co ty robisz?

– Przeglądam twoje pornosy – odparł, nie patrząc na mnie.

Na jego usta wypłynął szeroki uśmiech.

Klepnęłam go lekko po ubranej w skarpetkę stopie.

– To nie żadne pornosy – burknęłam. – To... romanse.

Kellan parsknął śmiechem.

– Doprawdy? – spojrzał na mnie, a potem zaczął czytać na głos fragment książki. – *Jęknęła z rozkoszy, gdy jego stwardniała męskość naparła na jej łono. Z jego piersi wydobył się cichy pomruk, gdy poczuł ciepłą wilgoć jej pożądania. Oboje byli tak bardzo gotowi, aby być razem, wolni od skruchy i poczucia winy... nareszcie. Objęła go udami i lekko poruszyła biodrami. Kiedy powoli w nią wchodził, usłyszał jej jęk: Chcę cię poczuć głęboko, do końca, pragnę stać się częścią ciebie.*

Zarumieniłam się, przypominając sobie tę scenę. Była dość namiętna i zazwyczaj trochę mnie podniecała – a sposób, w jaki Kellan ją przeczytał, był tak erotyczny... Zawstydzona tym, że miał trochę racji, wyrwałam romansidło z jego dłoni i odłożyłam je na komodę. Byłam pewna, że przy kolejnej lekturze tej sceny w głowie będzie pobrzmiwał mi uwodzicielski głos Kellana. Poczułam łaskotanie w podbrzuszu na samą myśl o tym.

– Widzisz? Pornos. – Uśmiechnął się sprytnie. – Całkiem niezły. – Wskazał na książkę. – Nie miałbym nic przeciwko przećwiczeniu tej sceny...

– Wkładaj buty – przerwałam mu cała czerwona na twarzy, ściągając go za ramię z łóżka. – Musimy już iść.

Roześmiał się, wstając.

– Jasne, nie ma sprawy... może następnym razem, co?

Niedługo potem, gdy weszliśmy do baru Pete'a, przywitała mnie jak zwykle pełna życia Kate. Jenny miała dzisiaj wolne.

– Hej, dzieciaki!

– Cześć, Kate. – Uśmiechnęłam się do żywiołowej koleżanki i oderwałam się od mojego mężczyzny, żeby odłożyć torbę na zaplecze. To znaczy prawie się oderwałam, ponieważ w ostatniej chwili Kellan chwycił mnie w tali i przyciągnął do siebie.

– To co zwykle poproszę – mruknął mi uwodzicielsko do ucha.

Przygryzłam wargę, czując przyjemny dreszczyk na dźwięk jego głosu. Rzuciłam mu pełne wyrzutu spojrzenie i potrząsnęłam głową.

– Wiem, czego chcesz, Kellan.

Uśmiechnął się szelmowsko i wsunął dłoń w tylną kieszeń moich džinsów.

– Tak... jestem tego pewien – odparł.

Zdałam sobie sprawę, jak dwuznacznie zabrzmiały moje słowa. Odepchnęłam go od siebie. Czasem myślał tylko o jednym. W zasadzie to prawie przez cały czas myślał o jednym. Roześmiał się, widząc rumieniec oblewający moje policzki.

– Jesteś taka urocza. – Cmoknął mnie lekko w nos. – Czy mówiłem ci już kiedyś, jak bardzo mnie to podnieca? – dodał szeptem.

Roześmiałam się, uwalniając się z jego objęć.

– A co ciebie nie podnieca, Kellan?

Wzruszył ramionami i z uśmiechem powędrował do swojego stałego stolika. Westchnęłam, obserwując oddalające się ode mnie tylne kieszenie jego džinsów. Stojąca obok mnie Kate westchnęła. Spojrzałam na nią zaskoczona.

– Boże, ależ on ma włosy – powiedziała rozmarzona. – Zawsze wygląda, jakby dopiero co wyszedł z łóżka. – Spojrzała na mnie i zmarszczyła czoło. – Jak on to robi?

Przygryzłam wargę, modląc się, żeby moja twarz nie zrobiła się czerwona jak burak. Wzruszyłam ramionami. Nie mogłam przecież jej powiedzieć, że w tej konkretnie chwili Kellan szpanował superfryzurą, ponieważ jeszcze niedawno byliśmy w łóżku. Uznałam, że to zbyt wiele informacji jak dla mojej

koleżanki z pracy. Kate potrząsnęła głową i wręczyła mi garść lizaków, które wyciągnęła z kieszeni fartucha.

– Proszę. Pete powiedział, żeby rozdawać je klientom – odwinęła z jednego papierka, na którym widniało czerwone logo „Bar Pete’a”, i wsadziła go do ust. – Jabłkowe.

Uśmiechnęłam się, podziękowałam Kate i poszłam na zaplecze odłożyć moje rzeczy. Po powrocie na salę również poczęstowałam się lizakiem. Smakował dużo lepiej niż prawdziwe jabłko.

Rita zdążyła już przygotować piwo dla Kellana. Wpatrując się w niego tęsknie zza kontuaru, podała mi butelkę.

– Proszę bardzo... dla mojego pięknisia.

– Dzięki – mruknęłam i odchodząc, przewróciłam oczami. Bardzo irytował mnie fakt, że co chwila ktoś rozbierał w myślach mojego faceta. A mówi się, że to mężczyźni są bardziej napaleni. Patrząc na Ritę, zaczynałam nabierać wątpliwości.

Podchodząc do stolika, wyjęłam z ust lizaka.

– Proszę. – Wyciągnęłam piwo w kierunku Kellana. – To co zwykle.

Z uśmiechem chwycił butelkę, drugą dłonią chwytając moją rękę z lizakiem. Przysunął ją do twarzy i nie spuszczać ze mnie wzroku, wziął cukierek do ust. Ssał go przez chwilę, a potem powoli wysunął. Zrobił to niesamowicie erotycznie i z pobliskiego stolika zajmowanego przez grupkę kobiet dobiegły mnie ciche jęknięcia. Pragnęłam pochylić się i skosztować smaku jabłka na języku Kellana. Zamiast tego jednak postanowiłam obrócić wszystko w żart.

– Fuj, Kellan... to moje. – Wprawdzie wcale się nie brzydziłam, ale chodziło o zasadę. Nie bierze się do ust cudzego lizaka bez pozwolenia.

Kellan uśmiechnął się, wiedząc, że jego usta mają dostęp do wszystkiego, co moje.

– Słucham? Chcesz powiedzieć, że nie mogę wziąć do buzi twojego... – Zasłoniłam mu usta ręką, szybko zerkając na dziewczęta przy stoliku obok, nachylające się lekko w naszym

kierunku, żeby lepiej usłyszeć mojego kochanka.

– Kellan! – syknęłam cicho.

– ...nie mogę skosztować twojej... słodczy? – kontynuował, odsuwając moją dłoń.

Potrząsnęłam głową, uśmiechając się. Wpatrywał się we mnie niewinnie i był przy tym cholernie atrakcyjny. Poddalam się i wsadziłam mu lizaka do ust. Te oczy zasłużyły na nagrodę.

Uśmiechnął się zadowolony. Westchnęłam z udawaną irytacją.

– Mogłeś najpierw chociaż zapytać – rzuciłam.

Wyjął lizaka z ust i spojrzał na mnie z uniesionymi brwiami.

– Nie wiedziałem, że muszę prosić o pozwolenie, zanim posmakuję twojego... cukiereczka?

Zmarszczyłam czoło.

– Przestań, to słowo źle mi się kojarzy. – Po bliskim spotkaniu trzeciego stopnia z rudowłosą właścicielką imienia, które oznaczało to właśnie, nie miałam ochoty słyszeć tego słowa.

Kellan skrzywił się, zrozumiawszy.

– Przepraszam – szepnął.

Pocałowałam go lekko w usta. Smakowały jabłkiem, dokładnie tak cudownie, jak się spodziewałam.

– Nie przejmuj się. – Ignorując pomruki niezadowolenia z sąsiedniego stolika, pocałowałam Kellana jeszcze raz. – Po prostu następnym razem zapytaj o pozwolenie, lizakowy złodzieju.

Odeszłam, zostawiając go z szerokim uśmiechem na ustach, z zadowoleniem sycącego się jabłkowym cukierkiem.

Niedługo potem, kiedy zdawałam relację Kate z mojego pierwszego dnia na uniwersytecie (pomijając oczywiście nieprzyjemne starcie z Candy), drzwi do baru otworzyły się z hukiem. Zaskoczona zobaczyłam, jak do środka wchodzi Matt. Rozpromieniony, spojrzał w kierunku stolika zespołu i widząc Kellana, niemal w podskokach pognął do niego.

Nie widziałam jeszcze Matta tak bardzo rozentuzjasmowanego. Spojrzałam na Kate, która wzruszyła ramionami. Popatrzyłyśmy obie w kierunku drzwi, które znów się

otworzyły, a do środka weszli Griffin i Evan. Obaj muzycy promienieli tak samo jak gitarzysta. Wszyscy otoczyli Kellana wianuszkami, opowiadając mu o czymś gorączkowo. Kellan zmarszczył czoło, spoglądając na przyjaciół. Nie miałam pojęcia, co się tam rozgrywało.

– Co się dzieje, Kiera? – spytała Kate, wskazując chłopaków, którzy usiedli dookoła Kellana, mówiąc coś jeden przez drugiego. Kellan spoglądał na nich zaszokowany i wykorzystując rzadkie chwile ciszy, zadawał czasem pytania.

– Nie mam pojęcia – mruknęłam, ruszając w kierunku stolika zespołu, żeby dowiedzieć się, o co chodzi.

Kiedy się zbliżałam, Kellan spojrzał na mnie szybko. Odchylił się na krzesło i przesunął dłoń po ustach. Wyglądał na zmartwionego. Poważnie zmartwionego. Nagle poczułam, że nogi uginają się pode mną. Bałam się uczynić kolejny krok. Wydawało mi się, że chłopcy mieli dobre wiadomości, ale Kellan wyglądał, jakby właśnie usłyszał wyrok śmierci.

Wszyscy jego przyjaciele, wyraźnie podekscytowani, klepali go po ramionach, wyczekując uśmiechu. Kellan jednak tylko mruknął coś niewyraźnie, nadal wpatrując się we mnie. Cofnęłam się lekko, kiedy cały zespół utkwił we mnie spojrzenie. W oczach Evana widniało współczucie, co bardzo mnie przestraszyło. Matt przyglądał mi się oceniająco, co mnie zaniepokoiło. Griffin zaś był wyraźnie zirytowany... co wcale mnie nie zaskoczyło.

Kellan pochylił się do przodu, przyciągając z powrotem uwagę przyjaciół. Zaczął coś mówić cichym, rozemocjonowanym głosem, ale nie słyszałam co. Chłopcy natychmiast zaczęli kręcić głowami i wymachiwać rękami, nagle rozgniewani. Nigdy wcześniej nie widziałam, żeby się kłócili, i miałam okropne wrażenie, że moja osoba ma z tym wszystkim wiele wspólnego.

Któryś z klientów usiłował mnie przywołać, prosząc o coś, ale nie byłam w stanie zareagować. Działo się coś ważnego. Coś, czym Kellan nie był zachwycony, w przeciwieństwie do reszty zespołu: coś, w co byłam zamieszana. Poczułam lodowaty dotyk strachu. Panicznie usiłowałam zrozumieć, o co chodziło.

– Kurwa, Kellan, walnij się w głowę, człowieku! – wrzasnął nagle Griffin. Drgnęłam. Kellan podniósł rękę w uspokajającym geście i powiedział coś cicho. Basista pokręcił głową, krzyżując ramiona na piersi, i skrzywił się ponuro. Zawiedziony Matt zwiesił głowę. Evan klepnął Kellana po ramieniu i coś do niego powiedział. Potem obaj spojrzeli na mnie.

Moje serce waliło jak młotem. Kellan westchnął i potarł twarz dłońmi. Przygarbił się nieco, a potem wreszcie pokręcił głową, spojrzął na swoich przyjaciół i powiedział coś cicho, kiwając jakby na zgodę. Wstał powoli z krzesła, spojrzął na mnie i znów westchnął. Serce omal nie wyskoczyło mi z piersi. Kiedy podchodził do mnie, odprowadzany pełnymi napięciami spojrzeniami reszty zespołu, miałam ochotę rzucić się do ucieczki. Cały bar nagle ucichł – Kellan i ja byliśmy znani z urządzania scen w tych wnętrzach. Nie byłam pewna, czy i tym razem się to zdarzy, ale wszyscy klienci zdawali się o tym przekonani i z niecierpliwością czekali na powtórkę z rozrywki.

Kellan stanął przede mną ze spuszczoną głową. Wstrzymałam oddech.

– Czy... możemy porozmawiać na zewnątrz? – Spojrzął na mnie, wyraźnie spięty.

Skinęłam sztywno głową, chociaż była to ostatnia rzecz, którą chciałam zrobić. Nie mogłam się poruszyć. Kellan chwycił mnie za ramię i zaczął ciągnąć w stronę wyjścia. Wreszcie przebudziłam się z letargu i posłusznie poszłam za nim.

Słyszałam gorączkowe szeptki klientów, zanim zamknęły się za nami drzwi. Potem w barze zrobiło się cicho jak makiem zasiał. Kellan przesunął dłonią po włosach i rozejrzał się po parkingu. Wyraźnie unikał spoglądania mi w oczy. Poczułam bolesny skurcz w żołądku. Do oczu nabiegły mi łzy.

– Kellan? – szepnęłam.

Wreszcie spojrzął na mnie, westchnął i ujął moją twarz w dłonie.

– Muszę ci coś powiedzieć i nie wiem, jak zacząć – przygryzł wargę. Czułam w piersi łomotanie mojego biednego serca.

– Wszystko jedno, tylko powiedz mi już, bo naprawdę zaczynasz mnie przerażać.

Kellan przełknął głośno i wbił wzrok w ziemię.

– Wiesz, że Matt przez całe lato organizował różne rzeczy dla zespołu. – Wzruszył ramionami. – Występy, sprzęt do wygłuszenia studia u Evana, miejsce na Bumbershooocie...

Skinęłam głową. Wiedziałam o tym wszystkim od dawna, więc nadal czekałam na przerażające wieści.

– Zespół, z którym Matt usiłował nas spiknąć, widział nasz występ na festiwalu. Podobno byli pod wrażeniem i... – Westchnął i ścisnął moją dłoń. – Chcą, żebyśmy pojechali z nimi w trasę – szepnął.

Zamrugłam i odsunęłam się od niego.

– Dostaliście zaproszenie do wspólnego koncertowania? Ze znaną grupą rockową? Macie jechać w prawdziwą trasę?

– Podobno to dość duże przedsięwzięcie. Matt powiedział, że mają już sześć innych grup supportujących. Bylibyśmy dodatkiem na ostatnią chwilę... na samym końcu listy wykonawców, ale jednak...

– O mój Boże, Kellan! To cudownie! – Zarzuciłam mu ręce na szyję, wstrząśnięta i niesamowicie dumna. Kellan westchnął. Odsunęłam się nieco i spojrzałam mu w oczy, poważniejąc. – Nie cieszysz się... to przeze mnie, prawda? – Poczułam ciężar kładący się na moim sercu.

– To sześciomiesięczna trasa, Kiero. – Wzruszył ramionami. – Od wybrzeża do wybrzeża. – Przygryzłam wargę, walcząc z gorącymi łzami. Powoli zaczęło do mnie docierać znaczenie jego słów. Kellan wyjedzie. Na bardzo długo.

Zmusiłam się do uśmiechu.

– Sześć miesięcy szybko zleci. Poza tym przecież będziecie mieli przerwy, prawda? Nadal będziemy się widywać.

Kellan skinął głową, wpatrując się w czubki butów.

– Nie muszę jechać, Kiero. – Spojrzał mi w oczy. – Mogę powiedzieć chłopakom, że nic z tego.

Nagle zrozumiałam, o co kłócili się przed chwilą w barze.

Kellan powiedział im, że nie jedzie, ponieważ nie chciał mnie zostawić. Spojrzałam na niego z niedowierzaniem.

– To twoje marzenie, Kellan. Dzięki tej trasie możecie w końcu zaistnieć jako zespół. To mogłaby być twoja chwila, twoja szansa. Czy nie tego chcesz?

– Nie muszę niczego zmieniać w swoim życiu. – Wzruszył ramionami, spoglądając w stronę baru. – Jest mi dobrze tak jak teraz. Występy u Pete’a. – Spojrzał na mnie. – Bycie z tobą.

Pogłaskałam go po głowie i przytuliłam.

– Wiesz dobrze, że nie powinienes marnować swojego talentu, zostając tutaj na zawsze. Chociaż bardzo chciałabym zatrzymać cię przy sobie, nie mogę ukryć cię przed światem. Poza tym to nie tylko twoje marzenie... Wiesz, jak dużo to znaczy dla reszty chłopaków. Nie możesz odmówić tylko ze względu na mnie. – Spojrzałam na niego poważnie i wzruszyłam ramionami.

– Wiem. – Westchnął ciężko. – Tylko ze względu na nich w ogóle z tobą o tym rozmawiam. – Potrząsnął głową. – Kiera... masz jeszcze cały rok studiów. Nie możesz ze mną pojechać w trasę, a ja nie chcę cię zostawiać...

– Powiedziałam ci: nie z mojego powodu! – przerwałam mu zdecydowanie. Przełknęłam łzy. Wiedziałam, że będę za nim potwornie tęsknić, ale nie mogłam go uwięzić w ten sposób. Nie mogłam znów stać się tą osobą. – Nie chcę być znowu przeszkodą stojącą na drodze do spełnienia marzeń kolejnego mężczyzny – szepnęłam.

Przytulił mnie mocno, zupełnie jakby się bał, że zaraz zniknę. Chciałam się rozplakać, ale wiedziałam, że muszę być twarda, zwłaszcza teraz, kiedy Kellan trząsał się cały z emocji.

– Kellan... ty się boisz? – szepnęłam mu do ucha. – Dlaczego? Przecież ty nigdy się nie boisz.

– To nieprawda. Nie ma chwili, żebym się nie bał. – Przełknął głośno, kiedy spojrzałam na niego z niedowierzaniem. – Ja pamiętam, Kiera... Pamiętam, jak to było, kiedy Denny wyjechał. Pamiętam, jak cię to złamało... – Spojrzał mi w oczy. – Pamiętam, jak zaczęła się nasza znajomość.

Poczułam szczypanie gorących łez. Kellan był przekonany, że jeśli wyjedzie, zdradzę go. Będę się czuła bez niego tak bardzo samotna i żałosna, że wykorzystam obecność pierwszego dostępnego faceta i zrobię... dokładnie to samo, co zrobiłam Denny'emu. Chociaż wiedziałam, że nie powinnam go nienawidzić za tę obawę, poczułam potworny gniew. Odepchnęłam go od siebie.

– Nie chcesz wyjechać, bo kiedy Denny mnie zostawił...

– Wiem, że nie lubisz być sama – mruknął.

– Nie zamierzam odpalić tylko dlatego, że mnie zostawiłeś, i zdradzi cię z pierwszym lepszym kolesiem! – wyrzuciłam z siebie gniewnie. – Nie jestem... Nie zrobiłabym czegoś... – Zająknęłam się. – Jak mogłeś pomyśleć coś takiego?

– Dlatego, że byłem przy tym, kiedy Denny... zrobił dokładnie to samo. On też myślał, że nigdy w życiu go nie zdradzisz. – Westchnął i usiłował mnie znów przytulić, ale odsunęłam się od niego.

– To niesprawiedliwe. – Usiłowałam unieść dumnie brodę, ale czułam, że za chwilę mogę się histerycznie rozpląkać, porzuciłam więc próby aktorstwa. – Zmieniłam się, Kellan. Poza tym jesteśmy w zupełnie innej sytuacji. Nie możesz zakładać, że zrobiłabym coś takiego.

– Wiem, wiem o tym. Wiem, że się zmieniłaś, Kiera, ale mimo wszystko... – Zamknął oczy.

Wpatrywałam się w niego z rozdziawionymi ustami.

– Nigdy mi nie zaufasz? – szepnęłam.

Żałowałam, że nie jesteśmy tego rodzaju parą, która porozmawiałaby o sprawie wyjazdu z uśmiechem i zrozumieniem, z gratulacjami i pewnością, że nic złego się nie wydarzy. Niestety nie było nam to dane. Nasz związek był pełen wątpliwości i obaw, chociaż czasem naiwnie usiłowaliśmy udawać, że tak nie jest.

– A ty mnie? – Kellan spojrzał na mnie, unosząc brwi. – Jeszcze niedawno myślałaś, że cię zdradzałem. Nie będziesz się o to niepokoiła, kiedy wyjadę? Będę w trasie całe miesiące... z Griffinem... nie przyjdzie ci ani razu do głowy, że zrobię coś

takiego?

Spojrzałam na niego podejrzliwie, wiedząc nader dobrze, w jakie kłopoty mógł wpakować się Kellan, przebywając zbyt długo z pewnym nieokiełznanym Blagierem.

– Cóż, teraz już niestety tak. – Skrzyżowałam ramiona na piersi i wpatrzyłam się w Kellana gniewnie, dopóki nie uciekł wzrokiem w bok. Westchnęłam, czując, jak złość powoli mi mija. Nie mogłam przecież gniewać się na Kellana za coś, co sama robiłam tak często. – Myślę, że nie mamy wyjścia, jak tylko spróbować... zaufać sobie nawzajem.

Kellan skinął poważnie głową. Rozejrzałam się po parkingu, nagle rozumiejąc, dlaczego stoimy tutaj sami. Ujęłam jego twarz w dłonie i zmusiłam do spojrzenia mi w oczy.

– Wyprowadziłeś mnie tutaj na rozmowę, bo myślałeś, że się załamie? – spytałam.

– Pamiętam tamtą noc, kiedy Denny powiedział ci o swoim wyjeździe – szepnął, kiwając głową. – Pamiętam, jak tuliłem cię rozpaczającą... z jego powodu. Pamiętam twoją minę, kiedy odlatywał. Byłaś załamana, zupełnie jakby częśćka ciebie odeszła razem z nim. Nie chcę cię skrzywdzić w ten sposób, Kiera. – Popatrzył na mnie smutno.

– Jesteś rozczarowany moim... brakiem reakcji? – spytałam, całując go w czoło. – Czy to był test?

– Nie, żaden test, Kiero. Chociaż myślałem, że przynajmniej się rozplaczesz... może nawet będziesz próbowała mnie tu zatrzymać... – Przytrzymałam go, gdy usiłował się ode mnie odwrócić.

– Jeszcze będzie na to czas, Kellan. Uwierz mi, kiedy wyjedziesz, będę wyplakiwała sobie oczy. Jednak mówiłam poważnie. Zmieniłam się. Dużo się wydarzyło od czasu, gdy Denny zostawił mnie wtedy samą. Dojrzałam nieco. – Potrząsnęłam głową, przypominając sobie, jaka wówczas byłam. – Tak bardzo się wtedy bałam samotności. – Wzruszyłam ramionami. – Nadal jej nie lubię, ale czuję się teraz znacznie pewniej. Nauczyłam się czegoś na błędach przeszłości.

– Ach, doświadczona życiem dwudziestodwulatka. –
Uśmiechnął się lekko. Ja również. Napięcie zaczęło powoli znikać.

– Kellan, może i jesteś bardziej doświadczony ode mnie, ale
nie zachowuj się, jakbyś nie był moim rówieśnikiem. –

Przechyliłam zadziornie głowę. – Widziałam twoje prawo jazdy.

– Które? – poruszył brwiami. – To prawdziwe?

Ujęłam jego twarz w dłonie.

– Sądysz, że kochałam Denny’ego bardziej niż ciebie,
ponieważ tak mnie poruszył jego wyjazd, tak?

– Winisz mnie za to? – Uśmiechnął się smutno.

– Nie, chyba nie powinnam. – Objęłam go i oparłam głowę
na jego ramieniu. Przez chwilę kołysaliśmy się lekko razem, w
kompletnej ciszy. Poczułam, jak stopniowo się uspokajam, ale
jednocześnie ogarnia mnie smutek. – Nie kochałam go bardziej niż
ciebie, Kellan. – Spojrzałam mu w oczy. – To ciebie kocham
bardziej. Kocham cię na tyle mocno, aby nie zatrzymywać cię przy
sobie i pomóc ci spełnić twoje marzenia. Rozumiesz? –

Wzruszyłam ramionami. – To ciebie kocham bardziej.

Kellan uśmiechnął się lekko i czułym gestem odgarnął kilka
kosmyków z mojego czoła.

– I tak, będę za tobą tęskniła, bardziej, niż jesteś sobie w
stanie wyobrazić. – Poglądziłam go lekko po policzku. – Ale
musisz to zrobić, Kellan, i oboje dobrze o tym wiemy.

– Nie. – Kręcił uparcie głową. – Wiem jedynie, że muszę być
z tobą. Reszta to tylko... szczegóły.

Uśmiechnęłam się i pocałowałam go.

– Pamiętaj, że to nie jest wyłącznie twój sen – mruknęłam i z
westchnieniem wskazałam na bar. – Co z Evanem, Griffinem i
Mattem...? Matt naprawdę ciężko pracował na wasz sukces.

– Wiem. – Wpatrzył się w koniuszki moich palców.

– I właśnie dlatego zrobisz to, Kellan. – Objęłam go za szyję.
– To również ich marzenie i nie możesz go im odebrać... Zrobisz
to dla nich, dla mnie... dla nas.

Kellan oparł czoło o moje czoło i zamknął oczy.

– Wiem – powtórzył. Staliśmy tak przez boleśnie długą

chwile. – Chyba powinienem przekazać Mattowi dobrą nowinę – powiedział wreszcie z lekkim smutkiem, odsuwając się ode mnie.

Skinęłam głową i przygryzłam wargę, walcząc ze łzami. Od dawna spodziewałam się nadejścia tego momentu, ale niekoniecznie dzisiaj.

– Kiedy zaczynacie trasę?

– W pierwszej połowie listopada – odparł, spuszcżając głowę.

– Ooch... – Teraz był wrzesień i listopad wcale nie wydawał się tak bardzo odległy. Zostało nam trochę ponad miesiąc. Przez chwilę staliśmy jeszcze, w milczeniu rozważając nagłą zmianę naszej sytuacji, a potem Kellan chwycił mnie za rękę, pocałował lekko w usta i skinął w kierunku drzwi do baru. Odetchnęłam głęboko i pokiwałam głową. Wiedziałam, że kiedy przekroczymy próg, nasze życie ulegnie zmianie i część mnie miała ochotę uciec jak najdalej stąd. Oczywiście nie zrobiłam tego – to byłoby głupie. Nasze życie już się przecież zmieniło.

Kellan poprowadził mnie w kierunku drzwi. Klienci przyglądali się nam ciekawie, może szukając śladów łez na moich policzkach albo podbitego oka u Kellana. Ponieważ wyglądaliśmy dokładnie tak samo jak przed wyjściem z baru, wkrótce stracili zainteresowanie i wrócili do przerwanych rozmów.

Kellan pociągnął mnie w kierunku stolika zespołu. Chłopcy nadal siedzieli przy nim, wpatrując się w nas z wyczekiwaniem. Ponieważ Kellan był frontmanem, nie mogli zrobić zbyt wiele bez niego. Oczywiście pewnie znaleźliby innego wokalistę, ale bez Kellana zespół nie byłby już taki sam. Nie potrafiłam sobie wyobrazić Blagierów bez niego i wiedziałam, że większość chłopców podzielała moje odczucia – a zwłaszcza Evan, który wolałby chyba zawiesić działalność, niż wyrzucić Kellana z zespołu. Tak więc siedzieli jak na szpilkach, czekając na jego decyzję.

Griffin wpatrywał się we mnie z taką niechęcią, że poczułam się jak Yoko Ono przy Beatlesach. W spojrzeniu Matta widziałam wprawdzie cień szacunku, ale na twarzy miał wymalowane

rozczarowanie. Tylko Evan wyglądał na rozdartego. On również pragnął sukcesu – który rockman by tego nie chciał – ale był teraz z Jenny i on również wiedział, że czeka go długie rozstanie z ukochaną. Uśmiechnął się do mnie ze współczuciem, kiedy zbliżyliśmy się do stolika.

Kellan chrząknął i przesunął dłonią po włosach. Wszyscy utkwili w nim wzrok. Nabrał powietrza w płuca i spojrzał w oczy Mattowi.

– Jedziemy. – To wszystko, co powiedział.

Matt zerwał się z krzesła i uściskał Kellana przy akompaniamencie radosnych okrzyków reszty.

– Super! Będzie naprawdę super, Kel! – rzucił rozpromieniony. – Zobaczysz! – Kiwnął entuzjastycznie głową. Reszta chłopców również otoczyła swojego lidera, poklepując go radośnie po plecach. Evan chwycił Kellana za głowę i zwichrzył mu włosy, śmiejąc się głośno. Griffin wsunął się między mnie i Kellana, klepiąc go po ramieniu. Zaczęli z ożywieniem rozmawiać o nowej przygodzie, a ja przyglądałam się temu wszystkiemu z dystansu. Kellan rzucił mi szybkie spojrzenie, ale niemal natychmiast zespół przyciągnął z powrotem całą jego uwagę. Westchnęłam i odeszłam, zostawiając ich świętujących wielką chwilę w ich karierze. Tak czy siak, musiałam wracać do pracy.

Obsługując nowo przybyłą parę, słyszałam, jak chłopcy śmieją się radośnie na cały głos. Kilkoro stałych klientów zapytało mnie, o co chodzi.

– Chłopcy jadą w trasę – wyjaśniłam ponuro. – Będą się dzielić swoimi talentami z całym narodem. Z pewnością również koniec końców podpiszą kontrakt z jakąś wytwórnią. Radiostacje będą grały ich piosenki co pięć minut, aż wreszcie sami wyruszą w światową trasę jako gwiazdy i nieustannie będą otoczeni tłumem wielbicieli. Każdy talk show będzie chciał zaprosić ich do studia, zaczną występować na ceremoniach rozdania nagród, a Kellan znajdzie się na listach najseksowniejszych kawalerów we wszystkich możliwych pismach ilustrowanych. Potem zaczną być zapraszani na imprezy do celebrytów i groupies. Wreszcie

wpadnie w tryb funkcjonowania gwiazdy rocka i będzie ciągłym tematem dla wszystkich tabloidów. A ja przez cały czas będę tutaj... serwując wam drinki i wspominając osobę, z którą kiedyś się umawiałam.

Tak naprawdę klienci usłyszeli tylko pierwsze zdanie. Reszta wypowiedzi rozbrzmiewała w mojej głowie niczym zacięta płyta. Kellan i ja mogliśmy starać się sobie zaufać, ale oznaczało to jedynie, że nie będzie próbował mnie zdradzać, dopóki zostaniemy razem. Kto powiedział, że w obliczu sławy, gdy nagle cały świat stanie przed nim otworem, nadal będzie mnie chciał?

Klienci byli zachwyceni wieściami. Kilkoro z nich podeszło do stolika zespołu, poklepując chłopców po plecach i gratulując im radośnie. Dziewczęta zazwyczaj wydzielają członkom zespołu czułe uściski. Co dziwne, jedyną osobą, która wydawała się równie zasmucona nowinami jak ja, była Rita. Kiedy podeszłam do kontuaru po następną kolejkę gratulacyjnych drinków dla zespołu, zauważyłam, że minę ma tak samo niewyraźną jak ja.

Jej nastrzyknięte kolagenem usta wykrzywiły się z niezadowolenia.

– Nie mogę uwierzyć, że Kellan wyjedzie – rzuciła, przekrzykując hałas panujący w barze. Spojrzała na mnie zmrużonymi z podejrzliwości oczami. – Nie zamierzasz go powstrzymać? Postaw mu ultimatum.

Spojrzałam na Kellana, z uśmiechem potrząsającego dłoń Sama. Wreszcie chyba zaczął się cieszyć perspektywą wyjazdu w trasę. Westchnęłam i pokręciłam głową.

– Nie. Kellan zasługuje na to wszystko. Nie zamierzam powstrzymać go przed zrealizowaniem marzeń.

Rita pochyliła się nad kontuarem i klepnęła mnie w ramię. Spojrzałam na nią gniewnie, kiedy poprawiała głęboki dekolt wycięty w firmowej koszulce.

– W takim razie jesteś idiotką. – Wycelowała palec w Kellana i resztę zespołu. – Po tej trasie stanie się sławny. Potem zda sobie sprawę, że nie tylko jest znany, ale też seksowny jak cholera, i może mieć każdą kobietę na świecie. Myślisz, że zostanie z kimś

tak zwyczajnym jak ty? – nieprzyjemnym głosem zwerbalizowała wszystkie moje obawy.

Chwyciłam tacę z drinkami, rozlewając je przy tym nieco, i spojrzałam butnie na Ritę.

– Nie znasz Kellana. – Potrząsnęłam głową z przekonaniem, którego chyba nie do końca mogłam się doszukać w moim sercu. – On wcale taki nie jest. Nie interesują go sława, władza ani kobiety. Interesuję go ja.

Rita skrzyżowała ramiona na piersi i uśmiechnęła się ironicznie.

– Jasne. I oczywiście w ogóle nie przyjdzie mu do głowy cię zdradzić... bo jest taki uczciwy. – Zlustrowała mnie od stóp do głów. Zaczerwieniłam się. Wiedziałam, do czego się odnosiła, kwestionując moralność Kellana. Nikt wprawdzie nigdy nie potwierdził, że mieliśmy sekretny romans, ale nasze liczne publiczne awantury, a potem pobicie Kellana (choć nadal twierdził, że to skutek napadu rabunkowego) i wyjazd Denny'ego z kraju były wystarczającymi wskazówkami dla większości zainteresowanych.

Ponieważ jednak Rita również była niechlubną częścią historii Kellana, nie miałam ochoty wdawać się z nią dłużej w dyskusję.

– Nie znasz go – mruknęłam tylko buntowniczo i szybko pomaszerowałam w kierunku stolika zespołu.

Po kilku kolejkach darmowych drinków chłopcy wreszcie zebrali się do wyjścia, ponieważ występowali tego wieczoru w innym lokalu. Kellan został jeszcze na chwilę, kiedy reszta zespołu zniknęła za drzwiami, odprowadzana oklaskami, gwizdami i wiwatami. Griffin zatrzymał się w progu i zadeklarował:

– Dziękuję wam, moi lojalni poddani. Nie obawiajcie się, nigdy o was nie zapomnę, kiedy już będę sławny. Po prostu nie zamierzam wtedy dostrzegać waszego istnienia.

Większość klientów roześmiała się na te słowa, myśląc, że Griffin żartuje. Znając go, mówił całkiem serio. Przewróciłam oczami. Kretyn. Któregoś dnia będę musiała poważnie

porozmawiać z Anną na jego temat. Naprawdę zasługiwała na kogoś lepszego. W każdym razie gorzej nie mogła już trafić.

Kellan również przewrócił oczami. Podszedł do mnie, uśmiechnął się i skinął głową w kierunku znikającego za drzwiami Griffina.

– Jak sądzisz, co wykończy go pierwsze? Narkotyki, kasa czy kobiety?

Objęłam go w pasie i uśmiechnęłam się szelmowsko.

– Najprawdopodobniej kombinacja wszystkich tych czynników – odparłam.

Kellan zachichotał i również mnie objął, a potem pochylił się, żeby mnie pocałować.

– A ty? Co ciebie wykończy? – spytałam, ściągając usta w dziobek.

Kellan zawisł tuż nad moimi wargami. Zmarszczył czoło, a potem się uśmiechnął.

– Sądzisz, że czeka mnie podobny los?

Zażenowana swoim pytaniem, pokręciłam głową i wzruszyłam ramionami.

– Po prostu przyszło mi do głowy, że znajdujesz się na prostej drodze do sławy, a sława niesie ze sobą pewne... niebezpieczeństwa. – Wiedziałam, że nie jest to odpowiedni moment na takie rozmowy. Westchnęłam, spoglądając mu w oczy. – Będziesz narażony na wiele pokus – przygryzłam wargę. – A ja oglądałam *Za kulisami muzyki*. Wiem, do czego mają dostęp gwiazdy rocka.

Kellan spojrzał na mnie uważnie, a potem się roześmiał.

– Co takiego? *Za kulisami muzyki*? Widzę, że już dokładnie zaplanowałaś cały przebieg mojej kariery, mam rację? – Uśmiechnął się diabolicznie. – No dalej, powiedz mi, co to będzie? Alkohol? Hazard? Kolekcjonowanie jachtów?

Skrzywiłam się na te słowa i klepnęłam go w pierś.

– Nie, ciebie akurat wykończą kobiety – westchnęłam. – Zawsze kobiety.

Spowaźniał.

– Musisz wreszcie zacząć mi ufać, Kiero. – Spojrzał na mnie smutno. – Podobnie jak ja muszę zaufać tobie. – Uśmiechnął się nagle radośnie. Przygnębiający nastrój prysnął jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. – Wiem, że nigdy nie znajdę drugiej takiej kobiety jak ty, ale faktycznie, możesz stracić zainteresowanie mną, kiedy zdradzę swoje ideały i zacznę pić na umór. Może uznasz wtedy, że zasługujesz na kogoś lepszego... i zaczniesz umawiać się z którymś z braci Jonasów albo co.

Roześmiałam się i znów walnęłam go w pierś.

– Nigdy. – Pocałowałam go czule. – Jesteś mój, na dobre i na złe.

– To dobrze, bo nic takiego się nie zdarzy – wymruczał. – To przecież tylko sześciomiesięczna trasa z kilkoma innymi zespołami. – Odsunął się i spojrzał na mnie poważnie. – Większość z nich jest nieznana, zupełnie jak my. Kiedy będziemy siedzieli stłoczeni razem w zatęchłym autokarze, z pewnością będę żałował, że nie jestem z tobą. – Oparł czoło o moje czoło. – A kiedy sześć miesięcy minie, właśnie tam mnie znajdziesz... w łóżku... z tobą.

– Mam nadzieję – szepnęłam, czując cisnące się do oczu łzy.

– To pewnik – odparł cicho, z tęsknotą w głosie, a potem pocałował mnie łapczywie. Wsunęłam palce w jego włosy i przyciągnęłam go mocno. Zazwyczaj nie całowaliśmy się tak drapieżnie w obecności obcych ludzi, ale po chwili zapomniałam o tym, że jesteśmy obserwowani, i skoncentrowałam się na dotyku Kellana. Był mój, a ja należałam do niego. Wyjazd nie musiał niczego między nami zmienić. To tylko krótka separacja, podczas której Kellan będzie robił coś wspaniałego, co nie było dane większości ludzi. Oboje pozostaniemy sobie wierni, a po powrocie na pewno będziemy znów razem, dużo szczęśliwsi niż teraz.

Po powrocie... Cóż, będę się martwiła tą sprawą, kiedy nadejdzie czas.

Rozdział 6

Czas ucieka

W szkole uczą nas, że czas jest stałą wartością, nigdy się nie zmienia, jest definitywnym punktem odniesienia... coś jak podatki albo śmierć. Na minutę zawsze przypada sześćdziesiąt sekund, sześćdziesiąt minut – na godzinę, dwadzieścia cztery godziny – na dobę. Czas nie ulega fluktuacjom. Mija w tym samym, niezmiennym tempie przez całe nasze życie.

To chyba największy stek bzdur, jaki słyszałam w życiu.

Prawda jest taka, że czas się zmienia. Bardzo łatwo zgubić gdzieś kilka godzin, a nawet dni. Czasem godzina wydaje się nieskończonością, a w innym momencie znowu mija zbyt szybko, niemal w mgnieniu oka. Czas jest niczym pływy morskie, tak samo nieunikniony i bezwzględny. Chwile, które chcielibyśmy, aby trwały wiecznie, mijają zbyt szybko, te zaś, które chcielibyśmy przyspieszyć, wloką się niemiłosiernie. Taka jest rzeczywistość. A moje życie... pędziło naprzód w zawrotnym tempie i nie mogłam nic na to poradzić.

Zdawało się, że zaledwie wczoraj Kellan zgodził się na wyjazd w trasę, a do naszego rozstania zostało tylko kilka dni. Nastął właśnie poniedziałkowy poranek... – Kellan miał wyjechać w sobotę. Kilka ostatnich tygodni minęło jak z bicza trzasnął. Wiedziałam jednak, że złośliwy los uczyni kolejne sześć miesięcy niekończącą się agonią wyczekiwania. Każda sekunda bez Kellana będzie dla mnie torturą... ale musiałam pozwolić mu wyjechać. Nie zamierzałam zmusić kolejnego człowieka, aby poświęcił dla mnie swoje marzenia. Nigdy już nikomu nie wyrządę takiej krzywdy... bez względu na to, jak bardzo sama przez to ucierpię.

Pukanie do drzwi wyrwało mnie z zamyślenia. Zmusiłam się do uśmiechu. Kellan również bardzo przejmował się naszym

zbliżającym się rozstaniem i nie chciałam go dodatkowo przygnębiać, okazując smutek w jego obecności. W ciągu kilku ostatnich tygodni doprowadziłam do perfekcji sztukę udawania radości. Oczywiście z jednej strony naprawdę byłam podekscytowana jego sukcesem i niesamowicie z niego dumna. Po prostu nie chciałam się z nim rozstawać. Z drugiej strony gdyby istniał jakiś sposób na to, aby spełnił wszystkie swoje marzenia, nie odstępując mnie na krok... cóż, wtedy nie musiałabym udawać radości.

Przechodząc obok rozchwianego składanego stolika do kart, który traktowałyśmy z Anną jako stół biesiadny, uśmiechnęłam się na widok leżącego na nim prezentu. Kiedy otworzyłam drzwi, zobaczyłam Kellana, opierającego się o framugę, z szelmowskim uśmiechem na twarzy. Przygryzłam lekko wargę, wpatrując się w jego twarz, a potem odsunęłam się, wpuszczając go do środka.

– Dzień dobry – mruknął, całując mnie w szyję. Chwycił mnie za biodra i przyciągnął do siebie. Zachichotałam.

– Dzień dobry panu – rzuciłam cicho, jako że moja siostra nadal spała.

– Będzie mi brakowało codziennego odwożenia cię do szkoły. – Kellan westchnął i mocniej objął mnie w pasie. – Zanim wrócę, będziesz już niemal absolwentką. – Potrząsnął głową z lekkim niedowierzaniem.

Uśmiechnęłam się jeszcze szerzej, chociaż miałam ochotę się rozplakać. Przechyliłam głowę i pogłaskałam go po policzku.

– Przynajmniej wrócisz na czas ceremonii. Możesz mnie obserwować, kiedy będę szła „do ołtarza nauki”.

– Bardzo bym chciał zobaczyć cię idącą do ołtarza. – Kellan uśmiechnął się lekko i przytulił mnie jeszcze mocniej.

Serce zabiło mi szybciej i zaczęłam się zastanawiać, czy mówi poważnie. Otworzyłam usta, nie wiedząc, co powiedzieć. Kellan obejrzał się przez ramię i dostrzegł czerwoną torebkę stojącą na stole.

– Co to takiego? – spytał, patrząc na mnie rozradowany.

– To prezent. – Zachichotałam, oswobadzając się z jego

objąć. – Dla ciebie. Coś w rodzaju prezentu pożegnalnego.

– Kiero, wiesz przecież, że nie masz pieniędzy. – Zmarszczył brwi. – Nie musiałaś mi nic kupować.

Wtuliłam się w jego plecy i popchnęłam go lekko w kierunku stołu.

– Nie martw się, znalazłam dobrą zniżkę, a poza tym to w pewnym sensie prezent dla nas obojga.

Kellan obejrzał się i uśmiechnął łobuzersko.

– Czy to kajdanki? Kupiłaś takie z futerkiem? Bo te z futerkiem są takie milusie dla...

Klepnęłam go między łopatkami. Kellan odwrócił głowę w samą porę, żeby nie dojrzeć jaskrawoczerwonego rumieńca na moich policzkach.

– Nie! – rzuciłam oburzona, chociaż w mojej głowie natychmiast pojawiły się obrazy nagiego Kellana, przykutego kajdankami do mojego łóżka... Niewątpliwie byłby to jeden z ciekawszych sposobów zatrzymania go przy sobie. Westchnęłam. Chyba miał spore doświadczenie w takich perwersyjnych zabawach, jeżeli miał preferencje co do rodzaju kajdanek.

Kellan, chichocząc, chwycił torebkę z prezentem i zaczął wyciągać go ze środka. Spojrzał na mnie z niezrozumieniem.

– Co to jest?

Teraz to ja zachichotałam.

– Cóż, zdaję sobie sprawę, że jesteś nieco zacofany, jeśli chodzi o technologię, ale współcześni ludzie nazywają to telefonem komórkowym. Działa dokładnie tak samo jak ten przewodowy... ale możesz z nim wszędzie chodzić. – Pochyliłam się. – Możesz nawet używać go na dworze.

Spojrzał na mnie niemal nieprzyjemnie i potrząsnął głową.

– Wiem, co to jest... ale po co?

Uśmiechnęłam się i wyciągnęłam podobną słuchawkę z kieszeni kurtki, zawieszanej na jednym z krzeseł.

– Po to, żebyśmy zawsze mogli być ze sobą w kontakcie, kiedy wyjedziesz. Żebyś zawsze mógł się ze mną porozumieć, a ja z tobą. – Wzruszyłam ramionami, czując, że smutek ściska mi

gardło. – Żebyśmy mogli być blisko, nawet kiedy będziemy bardzo daleko od siebie.

Wpatrywał się przez długą chwilę w moje oczy. Przełknął głośno ślinę kilka razy, jakby i jego gardło zacisnęło się ze smutku. Pokiwał głową, pochylił się i pocałował mnie.

– Cudowny prezent. Dzięki.

Przez chwilę całowaliśmy się namiętnie. Kiedy Kellan odsunął się ode mnie, wpatrzony w moje usta spod półprzymkniętych powiek, oddychał ciężko i odniosłam wrażenie, iż gdyby nie moje zajęcia, chwyciłby mnie na ręce i zaniósł prosto do łóżka. A ja, choć wiedziałam, że moje studia są bardzo ważne i powinnam skoncentrować się na nauce, bardzo chciałam zostać.

Nagle Kellan uśmiechnął się szeroko.

– Mogę ci wysłać sekswiadomości?

Zamrugalam i znów się zaczerwieniłam. Nie odpowiadając, chwyciłam jego kurtkę i wsunęłam mu nową komórkę do kieszeni. Usłyszałam, jak otwierają się drzwi do pokoju Anny. Kellan spojrzał w tamtym kierunku, żeby przywitać się z moją siostrą, jednak w progu stanął ktoś, kto zdecydowanie nią nie był. Równie zdecydowanie nie miał na sobie ubrania.

Drapiąc się po swobodnie wiszących klejnotach, Griffin ziewnął i spojrzał na nas zaspany.

– Człowieku, co ty tutaj robisz tak wcześnie? – rzucił w kierunku Kellana. Natychmiast odwróciłam wzrok. Kellan uśmiechnął się ironicznie.

– Jest wpół do jedenastej, Griffin.

– No właśnie! – Usłyszałam parsknięcie. – Za wcześnie nawet na pierdzenie.

Kellan spojrzał na mnie i przewrócił oczami. Griffin nie uznawał wstawania przed jedenastą rano. Zamarłam, słysząc, że basista podchodzi do nas bliżej. Miałam nieprzepartą chęć wrzasnąć, żeby coś na siebie włożył.

– Hej, Matt powiedział, że jeśli opuścisz kolejną próbę, wyrzuci cię z zespołu. – Griffin ziewnął.

– Naprawdę? – Kellan spojrzał na niego, unosząc badawczo

brwi. Roześmiał się lekko. – Powiedz mu, że się pojawię. – Spojrzał na mnie i wzruszył ramionami. – Ostatnimi czasy mam głowę zajęętą innymi sprawami.

Dostrzegłam kątem oka, jak Griffin wyciąga rękę i popycha ramię Kellana.

– Hej, lepiej schowaj tę swoją „głowę” z powrotem w spodnie i zacznij myśleć tą drugą, którą masz na karku. Miałeś być z nami!

– I jestem – odparł Kellan z westchnieniem. – Przyjdę na próbę, Griff, okej?

– Mam nadzieję.

Już wyglądało na to, że Griffin odwróci się wreszcie i pójdzie z powrotem do pokoju Anny, kiedy Kellan potrząsnął głową i się skrzywił.

– Griffin, mógłbyś nie plątać się po domu mojej dziewczyny z klejnotami na wierzchu? Wolałbym, żeby oglądała tylko moje, jeśli nie masz nic przeciwko.

Wstrząśnięta tymi słowami, bezwiednie spojrzałam w stronę Griffina, który uśmiechnął się i chwycił swojego penisa w dłoń.

– Stary, jeśli twoja kobieta ogląda się za fletami innych koleś, to już twój problem. – Potrząsnął jasną czupryną. – Mój Niesamowity Hulk musi się trochę przewietrzyć.

Kellan przygryzł wargę, z całych sił powstrzymując się od śmiechu. Ja niestety nie miałam tak dużej samokontroli, więc czym prędzej zasłoniłam usta dłonią. Griffin spojrzał na nas gniewnie, a potem wycofał się do sypialni mojej siostry. Kiedy zamknął za sobą drzwi, ryknęliśmy śmiechem.

– Hulk? – wykrztusiłam, łapiąc oddech. – To kiedy rośnie, robi się zielony?

Kellan zgiął się wpół ze śmiechu, trzymając się za brzuch. Potrząsnął głową.

– O Boże, co za obrazek... mam nadzieję, że nie. Chodź, zmywamy się stąd, zanim zdążymy się naocznie o tym przekonać.

Chwyciłam torbę i szybko wyszliśmy, odprowadzani odgłosami rozbudzania Anny przez Griffina. Już na korytarzu

powoli przestaliśmy chichotać. Uśmiechnęłam się do Kellana.

– Dzięki za rycerski gest – rzuciłam, gdy odzyskałam już mowę. – Widok Griffina w całej jego... glorii to niewątpliwie jedna z rzeczy, za którą nie będę tęskniła.

Kellan westchnął, nadal śmiejąc się ze swojego głupawego kolegi z zespołu.

– Chciałbym móc powiedzieć to samo, ale zielony mutant jedzie ze mną.

– A ty... masz jakieś przydomki? – Zachichotałam.

– Nic, co wyszłoby ode mnie – uśmiechnął się rozbrajająco.

– Z tego, co podobno mówią, byłoby to coś na kształt „O-Boże-mocniej-głębiej-szybciej-nie-przestawaj-tak-pieprz-mnie-teraz-jesteś-niesamowitą-seksowną-maszyną”. – Wzruszył ramionami. – Trochę za długie, nie sądzisz?

Zmarszczyłam brwi, wymierzyłam mu kuksańca w brzuch i strząsnęłam z siebie jego ramię. Czasem Kellan potrafił zachowywać się równie kretyńsko, jak Griffin... Roześmiał się, chwycił mnie w talii i obrócił ku sobie. Pisnęłam protestująco, ale podniósł mnie, przerzucił sobie przez ramię i dał mi klapsa w pupę.

– Tylko żartuję. Daj spokój, muszę cię teraz zawieźć na zajęcia. Może kiedy ty będziesz się uczyć, podskoczę do sklepu i sprawię nam te kajdanki... Wtedy będziesz mi mogła wymyślić lepszy przydomek – dodał, kiedy usiłowałam się uwolnić z jego uścisku. Zesztywniałam, zastanawiając się, czy mówi poważnie, ale on tylko się roześmiał.

Po odstawieniu mnie na uczelnię Kellan oddalił się w bliżej niesprecyzowanym kierunku. Miałam nadzieję, że czymkolwiek się zajmował, gdy ja byłam w szkole, nie było to obmyślanie nowych sposobów zaszokowania mnie... Na pewno tylko żartował z tymi kajdankami, prawda?

W ciągu ostatnich kilku tygodni poznałam na uczelni kilkoro innych studentów ostatniego roku specjalizujących się w filologii angielskiej. Zaczęliśmy się spotykać na godzinę przed kursami praktycznymi, które były dość intensywnymi zajęciami. Siedząc w

sześcio- lub siedmioosobowej grupie podobnie myślących osób, rozważając znaczenie praktykowania analizy i interpretacji, czułam się naprawdę dobrze. Miałam swoje nadzieje i marzenia. Byłam sobą, a nie jedną z wielbicielek Kellana. Czułam się spełniona. To z kolei czyniło myśli o rychłym wyjeździe Kellana nieco bardziej znośne – chociaż nadal nie byłam gotowa na nadejście dnia, w którym mieliśmy się rozstać.

Zajęcia praktyczne były niesłychanie intensywne i absorbujące. Zanim minęły dwie godziny, byłam już wypalona intelektualnie i wręcz cieszyłam się na myśl o luźniejszym fakultecie z etyki... mimo że oznaczało to spotkanie Candy.

Gdy wchodziłam na salę, zacisnęłam zęby i zrobiłam to, co zawsze – zignorowałam ją i jej psiapsiółki. Było to niezbyt trudne, zwłaszcza że Candy również zaczęła ostatnio mnie ignorować. Po nieudanej próbie zburzenia mojego związku z Kellanem chyba się poddała, a może spiskowała coś, kreśląc dużo lepszy plan niż rozsiewanie plotek. Wolałam jednak myśleć, że po prostu miała ważniejsze rzeczy do roboty.

Wykład jak zwykle dość szybko mnie zaabsorbował i zapomniałam zupełnie o siedzącej kilka rzędów przede mną Candy i jej przyjaciółkach. Po skończeniu zajęć chwyciłam torbę i zaczęłam zastanawiać się nad pracą, którą zamierzałam naszkicować dzisiaj w nocy, podczas przebywania w barze Pete'a. Myślałam o zaprezentowaniu popularnej strony internetowej z informacją medyczną dla zilustrowania, jak ważne jest przekazanie właściwej informacji potencjalnym pacjentom.

Przechodząc w myślach przez kolejne punkty mojej rozprawy, nie zauważyłam Kellana i wpadłam na niego w korytarzu. Chwycił mnie za ramiona i przytrzymał, żebym się nie przewróciła. Zamyślona zamrugałam, a potem uśmiechnęłam się promiennie i wtuliłam w niego.

– Hej, nie czekałeś na mnie na zewnątrz.

Roześmiał się na to oczywiste stwierdzenie i starmosił mi nieco włosy. Skrzywiłam się, czując krople wody na twarzy.

– Nie. – Zaśmiał się. – Strasznie leje. Pomyślałem, że

zamiast czekać w samochodzie, pójdę trochę popływać.

Wsunęłam rękę pod jego ramię i przytuliłam się do jego boku.

– Bardzo się cieszę. Będę ci mogła streścić mój pomysł na rozprawę... chociaż pewnie nie będziesz miał zielonego pojęcia, o czym mówię. – Kellan unikał komputerów, nie wspominając o internecie.

– Dobra, niech będzie! – Ruszył do wyjścia, uśmiechając się szeroko.

Otworzyłam usta, żeby zacząć przemowę, kiedy nagle ktoś potrącił mnie tak mocno, że zatoczyłam się do tyłu. Spojrzałam rozeźlona na bezczelnego sprawcę, który najwyraźniej uważał, że korytarz należy do niego. Najpierw dostrzegłam burzę rudych loków, a potem wściekłe spojrzenie Candy. Westchnęłam. Kiedy chciałam z powrotem wsunąć rękę pod ramię Kellana, ten uśmiechnął się nieprzyjemnie, również spoglądając na moją przeciwniczkę i jej przyjaciółki.

– Zaczekaj tu chwilkę – mruknął i powędrował w jej kierunku. Candy obserwowała go z radosnym uśmiechem na twarzy.

Zirytowana, ale jednocześnie zaciekawiona, zrobiłam to, o co prosił mnie Kellan. Przyglądałam się mu, jak podchodzi do grupki dziewcząt. Tina i Genevieve wyglądały, jakby za chwilę miały zemdleć z wrażenia. Pewnie po raz pierwszy było im dane zobaczyć lokalną gwiazdę rocka z tak bliska. Kellan z kolei sprawiał wrażenie, jakby miał ochotę urwać komuś łeb. Spojrzał na każdą z nich, aż wreszcie jego wzrok spoczął na Candy, która odsunęła się na krok, jakby nagle przestraszona.

Kellan chwycił ją za ramię, pochylił się, przybliżając twarz do jej twarzy i wyszeptał coś z nieprzyjemną miną. Nie miałam pojęcia, co powiedział, ale oczy Candy zrobiły się okrągłe niczym spodki. Potrząsnęła głową i zaczęła coś mamrotać, wskazując na Tinę. Kellan spojrzał na tamtą wyraźnie rozzłoszczony. Tina wyrzuciła ramiona w górę i zaczęła coś mówić, jękając się ze zdenerwowania. Kellan puścił Candy, rzucił coś wszystkim trzem

dziewczynom, które szybko pokiwały głową i uciekły jak niepyszne. On sam wyprostował się i odwrócił, ze zrelaksowanym uśmiechem na ustach, zupełnie jakby nic się przed chwilą nie zdarzyło. Podszedł do mnie, złapał mnie za rękę i zaczął prowadzić w kierunku wyjścia, pogwizdując coś cicho pod nosem. Spojrzałam na niego z zaciekawiona. Czekałam na wyjaśnienia, ale się z nimi nie spieszył. Chrząknęłam znacząco.

– O co chodzi? – spojrzał na mnie i wzruszył ramionami.

Wskazałam palcem w kierunku, w którym zniknęła Candy z grupką jej powiernic.

– O co w tym wszystkim chodziło?

– Po prostu powiedziałem im, że rozpowszechnianie kolejnych kłamstw o mnie byłoby dość nierozsądne. – Kellan uśmiechnął się czarująco i wzruszył ponownie ramionami. – Zasugerowałem też, żeby zostawiły cię w spokoju. – Otworzył przede mną drzwi i odsunął się na bok, żebym mogła przejść. Przyjrzałam się mu podejrzliwie i przygotowałam się psychicznie do wyjścia na deszcz. Candy i jej przyjaciółki wyglądały na dość przerażone i zastanawiałam się, czym też Kellan mógł im zagrozić. Widziałam go kilka razy naprawdę rozgniewanego i wiedziałam, że kiedy tego chciał, potrafił wzbudzić strach w innych. Nie zdziwię się, jeżeli Candy i Banda zostawią mnie w spokoju do końca roku akademickiego.

Uśmiechnęłam się i pocałowałam Kellana.

– Czy wspomniały może o tym, kiedy widziały twój tatuaż?

Kellan wywrócił oczami, nadal przytrzymując otwarte drzwi.

– Tina widziała mnie podczas joggingu w parku. – Potrząsnął głową. – Zgrzałem się, więc ściągnąłem koszulkę.

Przygryzłam wargę i powiodłam wzrokiem po jego klatce piersiowej. Cóż, to rzeczywiście chyba wyjaśniało całą historię. Spojrzałam mu w oczy, szukając cienia kłamstwa, ale Kellan patrzył na mnie bez zmrużenia powiek. Był całkowicie szczery. Ucieszyło mnie to.

– Zamierzasz wreszcie wyjść? – Uśmiechnął się kpiąco. – Ręka mnie boli od tego przytrzymywania drzwi.

Pocałowałam go lekko, a potem odetchnęłam głęboko, szykując się na batalię z deszczem. W połowie schodów uznałam, że poległam w tym starciu. Deszcz nie zostawił na mnie suchej nitki. Popędziłam co sił na parking, żałując, że nie wzięłam ze sobą parasolki.

– Pospiesz się, żółwico, bo przemoczy cię do suchej nitki. – Biegający tuż za mną Kellan klepnął mnie w pupę. Roześmiał się i przyglądał palcami włosy. Przypomniało mi to nieco mniej przyjemną sytuację z Kellaniem i deszczem w roli głównej. Odsunęłam jednak owe wspomnienia i skoncentrowałam się na chwili obecnej. Kellan wyprzedził mnie, biegnąc co sił do samochodu.

– To niesprawiedliwe! – wrzasnęłam, poprawiając torbę. – Ty nie musisz nic dźwigać.

Obejrzał się tylko i zachichotał. Zanim dotarłam do samochodu, siedział już w środku, z nogami na moim miejscu, wygodnie oparty plecami o drzwi od strony kierowcy. Miał zamknięte oczy, jakby przysnął, czekając na mnie. Otworzyłam drzwi i klepnęłam go w nogi, ale zignorował mnie, nadal wylegając się na siedzeniu. Przeklinając w duszy deszcz, którym coraz bardziej nasiąkałam, wdrapałam się do środka i położyłam na Kellanie. To wreszcie zdołało przyciągnąć jego uwagę.

Otworzył oczy i uśmiechnął się szeroko. Przekreśliłam się, żeby zamknąć drzwi, zdjęłam z ramion moją ciężką torbę i rzuciłam ją na tylne siedzenie. Kellan objął mnie i przyciągnął do siebie. Przesunął się na siedzeniu, opierając głowę o zagłówek, i usadził mnie sobie na biodrach.

– Tak jest zdecydowanie lepiej – mruknął i przysunął się, żeby mnie pocałować.

W mojej głowie odżyły kolejne wspomnienia tamtej nocy. Odsunęłam się od Kellana. Jego oczy płonęły pragnieniem. Oddychał szybko, nie tylko ze zmęczenia niedawnym sprintem. Z moich przemoczonych włosów woda kapała prosto na jego koszulę. Zapach Kellana wymieszany z zapachem deszczówki obudził we mnie dziwne uczucia. Ujęłam jego twarz w dłonie,

gładząc czule kciukiem wilgotną skórę na policzku. Przyjrzałam się lśniącem od deszczu włosom mojego chłopaka, granatowym oczom, lekko rozchylonym ustom i męskim rysom twarzy.

– Jesteś taki piękny – szepnęłam. Przez chwilę wydawało mi się, że nawet deszcz zgodził się ze mną, stukając potwierdzająco w szybę. – Jesteś najseksowniejszym mężczyzną, jakiego znam – pochyliłam się, żeby go pocałować. Nie obchodziło mnie, że jest wczesne popołudnie i że ktoś może być w pobliżu.

Jego miękkie usta złączyły się z moimi, smakując, eksplorując. Po chwili jednak Kellan odsunął się i potrząsnął głową.

– Uroda nie jest wieczna. – Ścisnął moje biodra. – To – wskazał na swoją twarz – może zniknąć w każdej chwili. Kto wie, może jutro, gdy będę przechodził przez ulicę, poharata mnie niedźwiedź? – Wzruszył ramionami i uniósł brew pytająco. – Czy wtedy też będziesz mnie chciała?

Uśmiechnęłam się.

– Oczywiście, że tak. Twoja twarz nie jest jedyną rzeczą czyniącą cię atrakcyjnym mężczyzną, Kellan. Nie kocham cię za twój wygląd. – Pogładził mnie po plecach, a potem przyciągnął do siebie. – Niedźwiedź? Naprawdę?! – rzuciłam, zanim się pocałowaliśmy.

Chichocząc, Kellan przyciągnął mnie do siebie, zsuwając się w dół i układając na siedzeniu. Nasze biodra zetknęły się, ocierając się lekko o siebie. Bardzo szybko okna pokryły się od środka parą. Słyszałam, jak ludzie przechodzą pospiesznie obok samochodu, ale schowana bezpiecznie za zasłoną deszczu i skroplonej na szybach pary czułam się, jakbyśmy byli tutaj tylko we dwoje. Nasze oddechy przyspieszały, a pocałunki stawały się coraz głębsze.

– No nie – mruknął Kellan. – Będę musiał zrobić coś, czego nigdy nie planowałem.

– Co takiego? – szepnęłam, wbijając się mocniej biodrami w jego biodra i przesuwając lekko koniuszkiem języka po jego uchu. Nabrał gwałtownie powietrza i uniósł biodra, napierając na mnie.

– Będę cię musiał wziąć w samochodzie – mruknął, wyraźnie

podniecony.

Nagle zaczął się poruszać pode mną, usiłując przekreślić się tak, aby znaleźć się na mnie. Szybko usiadłam, zanim mu się to udało. Chociaż czułam się w tej chwili dość bezpiecznie, wiedziałam, że nie jesteśmy sami. Nie zamierzałam zasugerować przypadkowym przechodniom, co też robimy w kołyszącym się wozie. Kellan uniósł się na łokciach zasapany.

– O co chodzi? – Zmarszczył brwi i rozłożył pytająco dłonie.

Przygryzłam wargę i ostrożnie zsunęłam się z niego, siadając po stronie pasażera. Wycelowałam w niego palcem najgroźniej, jak potrafiłam.

– O to, że zaraz masz próbę! – rzuciłam twardo. – A jeśli znów się nie pojawisz, Matt wyrzuci cię z zespołu.

Kellan usiadł i objął mnie ramionami.

– To mój zespół. Nikt nie może mnie z niego wyrzucić. – Zaczął całować moją szyję, a ja z całych sił walczyłam z pragnieniem, aby poddać się mu całkowicie, zacząć dyszeć z pożądania i zdzierać z niego ubranie. Dźgnęłam go palcem w pierś.

– Nie zamierzam uprawiać z tobą seksu w samochodzie na parkingu uczelnianym.

– Nikt nie zauważy. – Rozejrzał się, a potem spojrzał na mnie i uniósł pytająco brwi. – Uprawiałaś kiedyś seks w samochodzie?

Spiekłam raka i nerwowym ruchem odgarnęłam włosy do tyłu.

– Tak, Denny i ja...

Nie skończyłam. Rozbawiony uśmiech zniknął z ust Kellana. Puścił mnie, usiadł po swojej stronie siedzenia i skinął głową.

– No tak... Wasza podróż do Seattle. – Westchnął. Sięgnął do kieszeni i wyciągnął kluczyki.

Przechyliłam głowę i przyjrzałam się mu uważnie. Nie umiałam ocenić, czy był zdenerwowany, czy nie.

– Hej, wszystko w porządku?

Spojrzał na mnie z uśmiechem, włączając silnik.

– Jasne. – Wzruszył ramionami. – Po prostu miałem nadzieję znów dostarczyć ci nowych wrażeń. – Odwrócił głowę, ale

zdążyłam zauważyć, jak jego uśmiech blednie. – Cóż, wygląda na to, że się spóźniłem.

Położyłam dłoń na jego udzie.

– Będzie jeszcze wiele rzeczy, których mnie nauczysz,
Kellan – szepnęłam.

– Wiem, Kiero. – Wrzucił wsteczny.

Żałowałam, że nie mogę cofnąć czasu i w jakiś sposób uniknąć sprowokowania tej drażliwej sytuacji. Wyglądałam przez okno, gdy jechaliśmy na próbę zespołu. Chłopcy na ogół spotykali się raz w tygodniu, żeby popracować nad nowym materiałem i pozbyć się ewentualnych niedoskonałości w występach. Ponieważ była to ich praca, wszyscy traktowali sprawę bardzo poważnie – aż do niedawna. Ostatnio Kellan zarzucał próby na rzecz spędzania czasu ze mną. Mattowi bardzo się to nie podobało. Choć formalnie rzecz biorąc, zespół został stworzony przez Kellana, tak naprawdę to Matt nim zarządzał. Załatwiał grupie występy, pracował nad marketingiem, aranżował próby i, dość słusznie, wymagał profesjonalizmu od kwartetu dwudziestoparolatków. Zespół był miłością Matta.

Gdy przejeżdżaliśmy przez most łączący kampus z centrum Seattle, wpatrzyłam się w górującą nad miastem Kosmiczną Iglicę. Była to piękna ikoniczna budowla, której widok zawsze wywoływał we mnie mnóstwo uczuć. To właśnie tam, na jej szczycie, Kellan otworzył przede mną serce, wyjawiał sekrety o sobie samym, których nie chciał powierzyć nigdy nikomu innemu. Smuciła mnie myśl, że życie Kellana mogło potoczyć się zupełnie inaczej, gdyby wcześniej opowiedział komuś o tym, co działo się w jego domu. Być może wtedy zainteresowałaby opieka społeczna, umieszczając go w kochającej rodzinie zastępczej. Cokolwiek, byle dalej od rodzinnego koszmaru.

Spojrzałam na niego i położyłam mu dłoń na kolanie. Uśmiechnął się i rzucił mi szybkie spojrzenie, zanim z powrotem skoncentrował się na drodze. Mała, mroczniejsza część mnie zastanawiała się, czy przypadkiem nie zainteresował się mną – czy nie zapragnął ze mną być, czy nie zakochał się we mnie – tylko

dlatego, że jego okaleczona psychika pragnęła bólu, jaki mu zadawałam. Może był masochistą? Jeżeli tak, zdecydowanie to w sobie podsycił. Inaczej był to cud boski, że po tym wszystkim zgodził się znów ze mną być.

Westchnęłam i oparłam głowę o jego ramię. Kellan rozluźnił się, przysunął policzek do mojej głowy i położył dłoń na moim udzie. Iglica zniknęła wreszcie za naszymi plecami, zastąpiona przez dziesiątki drapaczy chmur. Zbliżaliśmy się do dzielnicy przemysłowej. Tam właśnie mieszkał Evan. Było to doskonałe miejsce na próby, ponieważ nie mieszkał na cichym zamkniętym osiedlu jak pozostali członkowie grupy, a jego sąsiedzi wydawali się nie mieć nic przeciwko hałasom, pod warunkiem że chłopcy nie grali do późna w nocy.

Minęliśmy dwa stadiony sportowe i wreszcie przybyliśmy na miejsce. Kellan wyłączył silnik, otworzył drzwi i chwycił gitarę z tylnego siedzenia. Wsiadłam i stanęłam przy masce samochodu, czekając na niego. Na szczęście przestało już lać jak z cebra. Kellan podszedł do mnie, uśmiechnął się i skinął w kierunku schodów prowadzących do mieszkania Evana.

Perkusista mieszkał nad warsztatem samochodowym. Mechanicy uwielbiali słuchać prób zespołu. Czasem nawet prosili chłopców o pozostawienie drzwi otwartych. Jeden z nich powiedział mi, że słuchanie Blagierów sprawia, że czuje się jak na koncercie rockowym. Rozumiałam go nader dobrze: zespół Kellana wywoływał we mnie to uczucie każdego wieczoru, gdy koncertował w barze Pete'a podczas moich zmian.

Kiedy przechodziliśmy obok warsztatu, drzwi otworzyły się i stanął w nich mężczyzna, odwrócony do nas plecami. Naprowadzał samochód, żeby cofający go na wstecznym kierowca nie wpakował się przez przypadek do kanału. Kiedy wóz był już bezpieczny na zewnątrz, mechanik odwrócił się i pomachał do Kellana.

– Stary, gdzie ty się podziewałeś? Matt wyrzuci cię z zespołu.

Kellan przewrócił oczami.

– Słyszałem.

Mechanik roześmiał się. Z zaparkowanego przy krawężniku samochodu wysiadła ubrudzona smarem kobieta, podeszła do Kellana i trąciła lekko jego ramię pięścią.

– Powodzenia na trasie, Kell.

Westchnęłam dramatycznie. Udałam, że bardzo interesuje mnie okolica. Byłoby znacznie lepiej, gdyby nieznajoma zdecydowała się na flirt z Kellanem pod dachem, żebyśmy nie musieli moknąć.

– Będziemy za tobą tęsknić. – Potrząsnęła ciemną czupryną.
– Bez Evana nie będzie tu tak samo.

Kellan uśmiechnął się do niej ciepło. Nie powiem, żeby mi się to spodobało. Wiedziałam, że miał przyjaciółki (między innymi Jenny), ale natychmiast zaczęłam się zastanawiać, co też łączyło Kellana i ciemnowłosą pracownicą warsztatu samochodowego. Ścisnęłam mocniej jego dłoń i wtuliłam się w jego bok.

– Nie przesadzaj, Rox – odparł Kellan. – Nawet nie zauważysz, że nas tu nie ma. – Uniósł brwi i pochylił się nieco ku kobiecie. – Nie wspominając o tym, że wreszcie będzie wystarczająco cicho, żebyś mogła popracować nad powieścią.

Kobieta rozpromieniła się i roześmiała perliście. Skrzywiłam się na myśl, że oboje nie tylko zachowują się w stosunku do siebie wyjątkowo przyjaźnie, ale też wiedzą o sobie różne rzeczy. Używają nawet zdrobnień imion. Denerwowała mnie i niepokoiła ta zażyłość. Poczułam ukłucie zazdrości. Miałam ochotę zasłonić Kellana sobą i warknąć ostrzegawczo. Oczywiście nigdy bym czegoś takiego nie zrobiła, ale... naprawdę walczyłam z pokusą.

Gwizdnięcie dobiegające z wnętrza garażu zmusiło oboje rozmawiających z nami mechaników do powrotu do pracy. Kellan pomachał im na pożegnanie. Rox, Roxie czy Roxanne (jakkolwiek brzmiało jej imię) obrzuciła go długim spojrzeniem, jakie zbyt często widywałam u innych zainteresowanych nim kobiet. Przez cały ten czas nie poświęciła mi ani chwili uwagi, jakby w ogóle mnie tu nie było. Miałam ochotę na nią nawrzeszczyć, pokazać jej język, zagrać na nosie, ale postanowiłam nie zniżać się do poziomu

obrażonej pięciolatki – przynajmniej jeszcze nie teraz.

Usiłując zapomnieć o kolejnej kobiecie, która pragnęła Kellana, ruszyłam z nim do mieszkania Evana. Kellan wszedł do środka bez pukania, zupełnie jakby był u siebie w domu. Ledwie przekroczyliśmy próg, spoczęło na nas spojrzenie Matta.

– No wreszcie! – warknął. Siedząca przy nim Rachel szepnęła mu coś do ucha i rysy chłopaka złagodniały nieco. Uśmiechnął się lekko do swojej dziewczyny. Pomachałam tej egzotycznej piękności, a potem przywitałam się z Jenny, siedzącej na kolanach Evana, w otoczeniu bębnow. Razem wygrywali jakiś rytm. Jenny chichotała, gdy Evan łaskotał nosem jej szyję.

Kellan zamknął za sobą drzwi i skrzywił się, spoglądając na Matta.

– Przepraszam... byłem zajęty. – Wprowadził mnie do pokoju. Mieszkanie Evana było niczym miniatura baru Pete'a; malutka kuchnia, salon z jedną kanapą naprzeciwko telewizora i skotłowanym łóżkiem w drugim końcu, do tego komoda i mały stolik nocny. Resztę pomieszczenia stanowiła „scena”. Chłopcy trzymali tu swoje instrumenty pomiędzy kolejnymi występami. Pozostała część wyposażenia stała u Pete'a. Wszyscy wiedzieli, że ktokolwiek odważy się tknąć sprzęt zespołu, zostanie natychmiast wydalony z baru, i to bez możliwości powrotu.

U Evana Blagierzy trzymali całe nagłośnienie, zapasowy zestaw perkusyjny, gitarę Matta i basówkę Griffina. Tylko Kellan nie lubił się rozstawać ze swoją ukochaną gitarą, dlatego zawsze woził ją ze sobą. Potrzebowali jedynie mikrofonów, jakiegoś oświetlenia, żeby móc tu koncertować. Pracowali nawet nad zbudowaniem studia nagraniowego z prawdziwym wygłuszeniem, żeby nagrywać swoje albumy. Chwilowo jednak prace nad tym projektem ustały ze względu na Bumbershoot i na trasę. Wiedziałam jednak, że Matt naprawdę chce doprowadzić wszystko do końca i że zrobi to, gdy tylko wrócą z trasy.

Kellan położył futerał na blacie kuchennym i otworzył go. Uśmiechnęłam się na widok naszego zdjęcia wetkniętego w środek. Kiedy wyciągał swoją najcenniejszą (poza samochodem)

własność, podszedł do niego Griffin i mocno klepnął go w plecy.

– Taak, wiem nawet, czym byłeś zajęty. – Spojrzał prosto na moje biodra. Był naprawdę obrzydliwy, zwłaszcza że wiedziałam, iż w myślach właśnie uprawia ze mną seks. Zasłoniłam się dłońmi na tyle, na ile potrafiłam. Uśmiech Griffina stał się tylko szerszy i bardziej sprośny. Kellan wreszcie zauważył, że basista molestuje mnie mentalnie. Zmarszczył czoło i zdzielił go w głowę.

– Przestań rozbierać wzrokiem moją dziewczynę, Griffin.

– No co?! – Pociągnął nosem obrażony basista. – Człowiek nie może sobie już pomarzyć?

Kellan odszedł. Griffin spojrział na mnie z wilczym uśmiechem.

– Do zobaczenia później – szepnął, dotykając palcem swojej skroni.

Poczułam nieodpartą potrzebę wzięcia natychmiast prysznic.

Odwróciłam się na pięcie i szybko podeszłam do Rachel i Jenny, które były w salonie. Razem przycupnęłyśmy na sofie, aby kibicować naszym mężczyznom podczas tego prywatnego koncertu. Westchnęłam lekko, obserwując Kellana pogrążonego w rozmowie z Mattem i Evanem, podczas gdy Griffin wyżywał się na gitarze kuzyna, udając, że jest Slashem. Wiedziałam, że będę za tym wszystkim tęskniła.

Rachel i Jenny zawtórowały mi zgodnie. Przyjrzałam się im. Jenny rozplakała się na wieść o planowanej trasie. Była podekscytowana sukcesem zespołu, ale nie chciała się rozstawać z Evanem. Czula to samo co ja, chociaż ona nie musiała się obawiać, że chłopak ją zdradzi. Jej niezmacona wiara w jego wierność była inspirująca. Chciałabym umieć tak samo. Dawniej, kiedy byłam jeszcze z Dennym, wierzyłam niezachwianie, że ten mnie nigdy nie zdradzi. Była to pocieszająca myśl, która zniknęła, gdy ja wbiłam mu nóż w plecy. Teraz miałam wrażenie, że każdy był zdolny do tego samego. Co za okropne uczucie, mówię wam.

Rachel spojrzała na mnie, wyglądając blado mimo głębokiej opalenizny.

– Nie mogę uwierzyć, że wyjeżdżają już w sobotę. –
Potrzęsnęła głową. – Gdzie się podziały ostatnie miesiące?

Westchnęłam, zgadzając się z nią w myślach. Spojrzałam na chłopców. Kellan przewiesił gitarę przez ramię i kiwał głową, obserwując Matta, który grał na niewidocznej gitarze. Evan przyglądał się im, od czasu do czasu również kiwając głową. Griffin jak zwykle się wyglupiał, kłaniając się niewidocznej publiczności.

– Wydaje się, jakby Bumbershoot był zaledwie wczoraj –
mruknęłam.

Jenny westchnęła, przysiadając na piętach.

– Matt urządza pożegnalne przyjęcie po piątkowym występie. – Westchnęła smutno. – Ostatnim występie.

Przełknęłam gulę, która nagle zaczęła rosnąć mi w gardle. Spojrzałam na przyjaciółkę. Jej oczy były również wilgotne od łez. To takie trudne wspierać bliskich w realizacji marzeń, gdy te marzenia zabierają ich tysiące mil od nas. Pokiwałam głową i przytuliłam Jenny, pociągając lekko nosem. Rachel objęła nas oboje i pograżyłyśmy się w żalności nad sobą. Przerwał nam cichy śmiech. Przestałyśmy się do siebie tulić i spojrzałyśmy na Kellana, który stał przed nami i przyglądał się nam z uśmiechem.

– Grupowy uścisk... a ja nie zostałem zaproszony? – spytał, sugestywnie unosząc brew.

Jenny i Rachel zachichotały, a ja dałam mu kuksańca. Kellan roześmiał się głośniej, chwycił mnie za rękę i przyciągnął do siebie. Pisnęłam, ale zamilkłam, kiedy mnie pocałował. Zapominając o obecności innych, zamknęłam oczy, wsunęłam palce w zmierzwione włosy Kellana i zatraciłam się w tej jednej chwili. Jęknęłam lekko, czując dotyk jego języka na swoim. Usłyszałam nerwowe śmiechy, ale nic mnie to nie obchodziło. Dopiero czyjś głośny okrzyk wybił mnie z rytmu.

– Hej, gramy... czy pieprzymy się z dziewczynkami?

Spojrzelśmy oboje z Kellaniem na Griffina, uśmiechającego się łobuzersko.

– Mnie tam wszystko jedno. – Chwycił się za krocze. –

Muszę tylko wiedzieć, który instrument mam wyciągnąć.

Kellan zmarszczył czoło i wyprostował się, ja zaś zwyczajowo spieklam raka i skuliłam się na kanapie. Rachel i Jenny roześmiały się, współczująco gładząc mnie po plecach. Usłyszałam uderzenie i jęk Griffina. Uśmiechnęłam się i zerknęłam w górę, w samą porę, aby zobaczyć, jak basista pokazuje Kellanowi środkowy palec, drugą ręką masując obolałe ramię. Kellan stłumił śmiech i stanął przy mikrofonie. Spoglądał na mnie, gdy Evan wybijał rytm.

Matt i Evan zaczęli utwór idealnie, wypełniając dźwiękiem przestrzeń wokół nas. Pomieszczenie wibrowało niesamowitą energią. Zachichotałam z radości. Uwielbiałam to. Kellan uśmiechnął się, widząc, że doceniam jego rzemiosło. Griffin dołączył do reszty kilka taktów później, a wreszcie Kellan zaczął śpiewać.

Był doskonały. Bez wysiłku wyciągał długie nuty, jego głos był czysty, mocny, dźwięczny... niesamowity. Mogłam go słuchać bez końca. Gdybym miała iPod'a z muzyką Kellana, odtwarzałabym ją cały czas. Piosenka, którą teraz wykonywał, była nowa. Matt chciał ją wykonywać w trasie, a w piątek zamierzali zagrać ją po raz pierwszy publicznie, jako coś w rodzaju podziękowania dla najwierniejszych fanów za ich niezachwianą wiarę i kibicowanie zespołowi od samego początku jego istnienia.

Matt ułożył grafik prób, biorąc pod uwagę zajęcia pozostałych członków grupy. Oznaczało to, że czasem spotykali się dość późnym wieczorem, kiedy pracowałam. Zawsze jednak starałam się przychodzić na próby przed rozpoczęciem mojej zmiany. Uwielbiałam się przyglądać, jak Kellan tworzy nowe teksty w swojej kuchni, przy kawie, i jak cała grupa omawia nowe melodie w barze, przy ich stoliku. Było to niesamowite uczucie, gdy na twoich oczach idea kiełkująca w czyjejs głowie przekształcała się w poruszający utwór o tym, jak bolesne doświadczenia potrafią nas umocnić. Była to naprawdę fantastyczna piosenka i w głębi duszy miałam wrażenie, że

opowiadała o mnie i Kellanie.

Kiedy dotarli do refrenu, Kellan zmarszczył czoło i przerwał śpiewanie w pół słowa. Spojrzał na Matta i reszta zespołu powoli przestała grać – Griffin oczywiście zrobił to ostatni. Matt zmarszczył brwi i potrząsnął głową z dezaprobatą.

– Co ty robisz? – Kellan wycelował palec w gitarę Matta. – To łącznik, a nie refren.

Gitarzysta westchnął i wyrzucił ramiona w górę w geście poddania.

– Człowieku, właśnie o to mi chodziło. Gdzie ty masz głowę? – Wskazał na Evana. – Ponieważ ostatnio nie pojawiałeś się na próbach i nie mieliśmy wokalisty, razem z Evanem popracowaliśmy trochę nad piosenką. Zamieniliśmy te dwie sekcje i teraz wszystko brzmi sto razy lepiej. – Oparł rękę o biodro i potrząsnął najeżoną czupryną. – Wiedziałbyś o tym, gdybyś się tu częściej pojawiał.

– Okej, okej, ja tylko pytałem – wycofał się Kellan. Spojrzał na Matta i Evana, a potem westchnął głęboko. Rzucił mi szybkie spojrzenie, zanim utkwiał wzrok w gitarzyście. – Przepraszam, naprawdę. Zawaliłem trochę sprawę, ale teraz tu jestem i chcę, żeby nam wszystko wyszło, więc... po prostu powiedzcie mi o wszystkich zmianach, w porządku?

Matt wyduł usta, ale pokiwał głową.

– Jeszcze jakieś zmiany, o których powinienem wiedzieć?

Matt zaczął potrząsać głową, ale nagle zatrzymał się w pół gestu i przekrzywił zadziornie głowę.

– Cóż, dodaliśmy jeszcze małą solówkę przed ostatnim refrenem. – Uśmiechnął się lekko i spojrzał na Kellana wyzywająco.

Kellan odwrócił wzrok, tłumiąc śmiech.

– To kara za moje liczne grzechy – zachichotał i spojrzał na mnie. – Ale było warto – mruknął pod moim adresem. – No dobra, wracamy do pracy – dodał głośniejszym głosem, patrząc na chłopców.

Dokończyli utwór bez żadnych poślizgów, a Matt cieszył się jak dziecko, wykonując swoje nowe minisolo. Rozbawiony Kellan

obserwował go. Musiałam zgodzić się jednak z gitarzystą: chociaż zmiany były dość małe, piosenka brzmiała teraz o niebo lepiej.

Kiedy próba dobiegła końca, obie z Jenny musiałyśmy pojechać do baru. Chłopcy pojechali z nami, chcąc się odprężyć po „ciężkiej pracy” przy butelce piwa. Czasem zazdrościłam im tego luźnego stylu życia: picie, balangowanie i graniu muzyki przez całą noc, tłumy wielbicielek, wieczny podziw. Wiedziałam jednak, że bardzo poważnie traktują swoje powołanie i bardzo ciężko pracują na swój sukces. Zasadniczo ich praca była tak samo obciążająca jak moja. Ja przynajmniej wiedziałam, kiedy kończą się moje zmiany, oni musieli odgrywać swoją rolę przez dwadzieścia cztery godziny na dobę.

Moje przemyślenia wkrótce zostały potwierdzone przez garstkę nastolatek, które odważyły się podejść do stolika zespołu. Chłopcy pogawędzili z nimi przyjaźnie, a Kellan uprzejmie zbył blondynkę, która wyraźnie miała na niego ochotę. Pokręcił głową, kiedy skinęła w kierunku drzwi wyjściowych i uniosła zachęcająco brwi.

Zmarszczyłam czoło z niechęcią. Zwalczyłam chęć „przypadkowego” upuszczenia tacy z trunkami na blond nastolatkę. Niestety, pewne aspekty zawodu Blagierów były nie do wytrzymania...

Rozdział 7

Lekcja historii

Po tym jak Kellan został ochrzany przez Matta za opuszczanie prób, z całych sił starał się poprawić. Na nieszczęście nie mogłam mu towarzyszyć w ciągu ostatniego tygodnia jego pobytu w Seattle. W rezultacie widywaliśmy się bardzo rzadko.

Przedtem byliśmy praktycznie nierozłączni. Rezygnowaliśmy ze spotkań towarzyskich i tym podobnych na rzecz kilku godzin spędzonych razem w łóżku. Było to niewybaczalne zachowanie z naszej strony – próby zespołu były przecież bardzo ważne, podobnie jak moje zajęcia na uczelni, które czasem opuszczałam. Potrzebowaliśmy jednak czasu razem, zwłaszcza że z każdym dniem zbliżał się moment rozstania.

Wreszcie Kellan przerwał ten cykl nieodpowiedzialnego zachowania i skoncentrował się na próbach. Trudno mi było się do tego dostosować, ale poradziłam sobie, rzucając się w wir nauki, pracy i spotkań towarzyskich. Poza tym Kellan starał się urozmaicić mój czas spędzony bez niego, testując swoją nową komórkę. Kilka razy zdarzyło się, że dostałam od niego wiadomości w samym środku zajęć. Dodam, że zawierały one wysoce nieprzyzwoite treści, co oczywiście nieodmiennie wywoływało rumieniec na mojej twarzy. Daję słowo, ten chłopak był zbyt seksowny, nawet przez telefon.

Wreszcie nadszedł piątek.

Kiedy obudziłam się w moim ogromnym łóżku, w pokoju panowała atmosfera pożegnania. Kellan tulił mnie w ramionach, głaszcząc delikatnie po włosach. Przeciągnęłam się lekko i spojrzałam na niego. Granatowe oczy, głębsze i piękniejsze niż ocean, wpatrywały się we mnie bez zmrużenia powiek.

– Dzień dobry. – Przesunął palcem po moim policzku i się

uśmiechnął.

– Dzień dobry. – Pocałowałam go lekko w usta.

Nie powiedzieliśmy nic więcej. Wtuliłam policzek w jego nagą pierś i leżeliśmy tak przez kolejną godzinę, jeśli nie dłużej. Od czasu do czasu Kellan lekko całował moje włosy, tuląc mnie mocno. Było to cudownie kojące doświadczenie i wiedziałam, że zapamiętam ten poranek na zawsze i przywołam go w pamięci, gdy będę najbardziej tęskniła za dotykiem Kellana.

Po zdałoby się całej wieczności błogostanu przyszedł czas na przygotowania do zajęć. Z niechęcią oderwałam się od Kellana, który podreptał za mną do łazienki, z łobuzerskim uśmiechem na ustach. Pozwoliłam mu się sobą zająć, obserwując strumienie wody spływające po jego umięśnionym ciele. Kellan namydlił mnie, dotykając mnie z czułością i unikając jakiegokolwiek seksualnej zachęty. Kiedy umył mnie całą, przyszła kolej na mnie. To doświadczenie było równie piękne i kojące.

Kiedy skończyła się ciepła woda, Kellan owinął biodra ręcznikiem i poszedł do kuchni, żeby przygotować dla nas kawę. Uśmiechnęłam się, spoglądając na kusy płachetek bawełny, ledwie przykrywającą jego pośladki, a potem szybko ubrałam się, aby dołączyć do tego pięknego półnagiego ciała w kuchni.

Otworzyłam drzwi dokładnie w tym samym momencie, kiedy Anna otworzyła swoje. Mrugając z rozespania, chociaż było już dobrze po jedenastej, podrapała się po zmierzwionej czuprynie, która nadal wyglądała niezwykle atrakcyjnie.

– Hej, siostrzyczko. Idziesz dzisiaj na uniwersytet?

Skinęłam głową. Miałam nadzieję, że moja siostra nie postanowi pójść po coś do kuchni, w której królował niemal nagi Kellan. Stałam przed Anną, zagrządzając jej drogę.

– Tak, niedługo. Kellan mnie zawiezie, więc samochód jest dzisiaj twój.

Anna pokiwała głową i ziewnęła. Jeździła hondą przez większość czasu, więc nie była to dla niej nowość. Przeciągnęła się tak, że jej krótki podkoszulek podjechał w górę, odsłaniając biodra skąpo przesłonięte stringami. Skinęła w kierunku kuchni.

– Kellan jest w kuchni? Powinnam mu życzyć powodzenia dziś wieczór.

Z kuchni dobiegało podśpiewywanie Kellana. Zamknęłam oczy. Być może moja siostra nie dbała o to, że widziałam jej chłopaka w stroju Adama, ale osobiście nie chciałam, żeby ona zobaczyła Kellana w całej jego okazałości. To był wyłącznie mój przywilej.

– Tak, szykuje kawę. – Chwyciłam ją za ramię, kiedy z uśmiechem zrobiła krok w kierunku kuchni. Spojrzałam na jej skąpy strój i uniosłam znacząco brwi. – Może najpierw włożyłabyś coś na siebie?

Anna zasłoniła usta dłonią, tłumiąc ziewnięcie.

– Kellana zupełnie to nie obchodzi. – Potrząsnęła głową. – Traktuje mnie jak siostrę.

Westchnęłam, przyglądając się mojej seksownej siostrze.

– Proszę?

Być może Anna dostrzegła wyraz mojej twarzy, nieco zawistne spojrzenie spoczywające na jej seksownie krągłych biodrach, i domyśliła się, co chodzi mi po głowie.

– Dobrze – zgodziła się wreszcie.

Wróciła do swojego pokoju, a ja czym prędzej chwyciłam ubranie Kellana i powędrowałam do kuchni. Stał oparty o szafkę kuchenną, z rękoma założonymi z tyłu, dumnie eksponując piękną klatkę piersiową. Przystanęłam na chwilę i gapiłam się w niego jak sroka w gnat.

Miał mokre potargane włosy, z których od czasu do czasu ściekały na ramiona krople wody. Jedna z nich spłynęła w dół, wzdłuż obojczyka i dalej, na eleganckie litery tatuazu, wykreślające moje imię na piersi Kellana. Stamtąd potoczyła się dalej, po pięknie wyrzeźbionych mięśniach klatki piersiowej, prosto w kierunku umięśnionego podbrzusza, aż wreszcie dotarła do ręcznika opasującego biodra Kellana. Szczęśliwa kropla wody.

– Kiera?

Rozbawiony głos Kellana ściągnął mnie na ziemię. Spojrzałam w jego roześmiane oczy. Uśmiechnął się przekornie.

– Zobaczyłaś coś, co ci się spodobało? – Uniósł zawadiacko brew.

Rumieniąc się, rzuciłam mu ubranie. Kellan drgnął zaskoczony, ale zdążył je złapać.

– Anna już wstała i zaraz tutaj przyjdzie. Czy możesz się ubrać? – Ostatnie zdanie wypowiedziałam z niejakim żalem, znów wpatrując się w jego obnażoną pierś.

Chichocząc, Kellan odłożył swoje rzeczy na blat kuchenny i przyjrzał mi się uważnie. Przygryzłam lekko wargę, kiedy kolejna kropla stoczyła się na jego bark.

– Jesteś pewna, że tego chcesz? – spytał, nadal rozbawiony.

Wzdychając, zerknęłam w kierunku sypialni Anny. Na szczęście drzwi nadal były zamknięte.

– Tak.

Wzruszył ramionami i ściągnął ręcznik z bioder, rzucając go na podłogę. Spojrzałam wielkimi z zaskoczenia oczami na jego nagie ciało. Kellan nie musiał reklamować swojego przyrodzenia, tak jak to bezustannie robił Griffin. Wyglądał absolutnie idealnie w swoim naturalnym stanie. Zarumieniłam się potwornie, obserwując, jak powoli chwytą bieliznę ze sterty odzieży. Chciałam krzyknąć, żeby się pospieszył, a jednocześnie prosić, żeby zastopował. Uśmiechnęłam się, myśląc, że ten obrazek również będzie do mnie często powracał w myślach, kiedy będę tęskniła za Kellanem.

Westchnęłam smutno, kiedy się ubrał, i podeszłam bliżej, żeby się w niego wtulić.

– Będę za tobą tęskniła – mruknęłam.

– A ja za tobą. – Kellan objął mnie w talii.

Całowaliśmy się czule, gdy do kuchni wkroczyła Anna.

– A niech to! Tylko nie mów mi, że miał na sobie tylko ręcznik!

Spojrzałam na moją siostrę, marszczącą czoło w rozbawieniu i wskazującą na dowód rzeczowy. Uśmiechnęłam się szeroko i oparłam głowę o pierś Kellana.

– Tak. Przepraszam, że ominął cię striptiz.

Anna westchnęła dramatycznie i wyciągnęła z szafki trzy kubki.

– Jak zwykle – wymamrotała, podając po jednym mnie i Kellanowi.

Kellan roześmiał się i uwolnił z mojego uścisku, żeby nalać nam wszystkim kawę, która właśnie kończyła się parzyć. Anna uprzejmie podziękowała, a potem upiła mały łyk.

– Hej, powodzenia na dzisiejszym koncercie, Kellan. Zwolnię się z pracy trochę wcześniej, żeby zobaczyć chociaż końcówkę.

Kellan skinął głową i uśmiechnął się w podziękowaniu, a potem wręczył mi kubek napełniony kawą do trzech czwartych, żebym mogła dolać śmietanki. W przeciwieństwie do nich obojga nie cierpiałam czarnej kawy.

– Dzięki, Anna. Cieszę się, że będziesz mogła przyjść na nasz występ. – Kellan nalał aromatycznego płynu do swojego kubka. – Powinien być niezły. – Wzruszył ramionami, jakby był to zwyczajny koncert, nie zaś pożegnalny przed wyruszeniem w trasę.

Przygryzłam wargę, powstrzymując cisnące się do oczu łzy. Dolałam sobie śmietanki do kawy, usiłując poskromić kłębiące się we mnie emocje. Jeszcze przyjdzie czas na łzy.

Anna westchnęła z widocznym smutkiem.

– Za nic w świecie bym tego nie przegapiła. – Poklepała go po ramieniu i zostawiła nas samych w nasz ostatni wspólny poranek, żebyśmy mogli w spokoju wypić kawę. Była to doprawdy bardzo miła rzecz.

Kellan odwiózł mnie potem na uniwersytet i obejmując mocno, odprowadził do sali. Pozostali studenci zdążyli już przywyknąć do jego widoku, ponieważ odprowadzał mnie na uczelnię niemal codziennie, ale żeńska część „publiczności” nie przestawała wpatrywać się w niego zachęcająco.

Przyznam, że planowałam zrezygnowanie z zajęć tego dnia, żebyśmy mieli cały dzień dla siebie, ale Kellan stanowczo się sprzeciwił. Studia były bardzo ważne, powiedział, a ja opuściłam

już wystarczająco wiele dni. Wiedziałam, że ma rację, więc niechętnie, ale zrezygnowałam z mojego pomysłu.

Ku mojemu zaskoczeniu Kellan wszedł ze mną do sali i zaprowadził mnie do rzędu krzesel, w którym zazwyczaj siadałam.

– Naprawdę dam już sobie radę. – Przewróciłam oczami. – Możesz wracać do domu... zdrzemnąć się albo co?

Zachichotał uroczo, chwycił mnie za rękę i cofając się, pociągnął w kierunku siedzenia.

– Ja wcale cię nie odprowadzam. – Minął grupkę dziewcząt, wpatrujących się w niego rozszerzonymi oczami. Usiadł na krześle, wskazując na miejsce obok siebie. – Zamierzam wziąć udział w zajęciach. – Uśmiechnął się promiennie i rozparł na krześle, krzyżując ramiona na piersi.

Wpatrywałam się w niego oniemiała. Wprawdzie wielokrotnie droczył się ze mną, że kiedyś przyłączy się do mnie na wykładach, ale nigdy tak naprawdę nie wprowadził obietnicy w czyn. Kellan nie był głupi, ale po prostu nie był też typem naukowca. Zapewne zanudzi się na śmierć, siedząc tu i wysłuchując wykładu na temat klauzul etycznych w kontraktach. Potrząsnęłam głową i usiadłam obok.

– W porządku.

Chichocząc, Kellan objął mnie ramieniem. Spojrzałam na niego surowo.

– Żadnego przysypiania. – Roześmiał się, słysząc to, i pogładził lekko kciukiem moje ramię. – I żadnych wygłupów – dodałam. – Naprawdę muszę się nauczyć tego przedmiotu.

Kellan przyłożył dłoń do serca.

– Obiecuję, że będę wzorowym studentem. A jeśli nie... możesz mnie ukarać później – dodał szeptem; jego uśmiech był tak diabelnie atrakcyjny, że musiałam odwrócić wzrok. Na nieszczęście napotkałam spojrzenie Candy, siedzącej jak zwykle w otoczeniu swoich psiapsiółek, wpatrującej się w celebrytę, który pojawił się tu najwyraźniej z zamiarem wysłuchania wykładu. Jej zdumienie było niemal takie samo jak moje.

Oparłam głowę o ramię Kellana. Spojrzenie Candy stało się

obojętne. Przewróciła oczami, parsknęła cicho „phi” i utkwiała wzrok w tablicy za katedrą. Uśmiechnęłam się triumfalnie i przygotowałam na rozpoczęcie pierwszego wykładu w życiu mojego mężczyzny. Miałam nadzieję, że spodoba mu się nauka na studiach.

Ku mojemu zaskoczeniu Kellan okazał się pod wieloma względami idealnym studentem. Wsłuchiwał się w słowa wykładowcy, wyraźnie zafascynowany. Podczas dyskusji zadał kilka dobrze przemyślanych pytań. Z uśmiechem przysłuchiwałam się jego debacie ze studentem siedzącym kilka rzędów przed nami. Argumenty Kellana były zdecydowanie bardziej przekonujące i student ostatecznie się poddał. Profesor wysoko ocenił punkt widzenia Kellana, a potem przekrzywił głowę, wyraźnie usiłując go zidentyfikować. Ostatecznie zrezygnował z dociekań i zakończył zajęcia. Byłam bardzo dumna z mojego mężczyzny. W innym życiu z całą pewnością byłby wzorowym studentem.

Opuszczając salę wykładową, Kellan uśmiechał się od ucha do ucha. Ścisnęłam go za rękę, ciesząc się jego radością. Wszystko przebiegało doskonale, dopóki nie zbliżyliśmy się do grupki chichoczących dziewcząt, które najwyraźniej zebrały się na odwagę, zastąpiły nam drogę. Kellan, nadal w siódmym niebie, uśmiechnął się do nich radośnie.

– Drogie panie? – zagadnął uprzejmie.

Dziewczęta zachichotały jeszcze głośniej. Chciałam jęknąć głośno z rozdrażnienia. W Kellanie było coś takiego, co zmieniało dojrzałe, wykształcone, oświecone kobiety w głupawe nastolatki. Widywałam to zbyt często.

Najśmielsza ze studentek wystąpiła naprzód.

– Kellan, prawda? Uwielbiamy twój zespół.

Kellan skinął głową, przyglądając się grupce dziewcząt z dość dziwną miną. One najprawdopodobniej w ogóle tego nie zauważyły, ale ja byłam wyczulona na jego takie rzeczy. Zupełnie jakby usiłował skojarzyć sobie twarz z imieniem.

– Cieszę się. – Uśmiechnął się swobodnie. – Dziś wieczorem występujemy po raz ostatni u Pete’a. – Pochylił się nieco w ich

kierunku i mruknął z przydechem. – Mam nadzieję, że dacie radę wpaść na chwilę. – Jego ton był tak bardzo sugestywny, że aż uniosłam brwi ze zdumienia. Byłam przyzwyczajona do tego, że Kellan flirtował z fankami, ale to była chyba przesada.

Oczywiście panienki były zachwycone. Kellan przyjrzał się im z uśmiechem. Zaciekawiony, zatrzymał wzrok na stojącej z tyłu dziewczynie, która przygryzała lekko wargę, spoglądając na niego z dziwnie porozumiewawczym błyskiem w oku, wyraźnie mówiącym, że była kimś więcej niż tylko jedną z wielu wielbicielek zespołu. Było to spojrzenie, jakie widziałam już wcześniej u kobiet, które kręciły się koło Kellana, a czasem nawet pojawiały się u niego w domu. Było to spojrzenie kobiety, która dzieliła z nim łóżko i najprawdopodobniej miała ochotę na jeszcze.

Oczy Kellana utkwione w niej pytały „skąd ja cię znam?”. Zirytowana całą tą sytuacją, zaczęłam subtelnie odciągać Kellana od grupki wielbicielek. Chyba zrozumiał, ponieważ szybko się z nimi pożegnał.

– Miło było was spotkać... Mam nadzieję, że zobaczymy się wieczorem na koncercie. Do zobaczenia. – Słyszając to, jęknęłam cicho. Wielbicielki Kellana zapewne uznały, że mówił dosłownie, a jego była kochanka może nawet spodziewała się szczególnej uwagi z jego strony.

Zanim wyszliśmy na zewnątrz, miałam całkowicie zepsuty humor. Kellan zauważył moją minę.

– Hej, co się dzieje?

– *Mam nadzieję, że zobaczymy się wieczorem.* – Spojrzałam na niego gniewnie. – *Do zobaczenia* – rzuciłam rozdrażniona.

Kellan zatrzymał się nagle i wpatrzył we mnie.

– Byłam po prostu miłą dla fanek zespołu. To wcale nie oznacza tego, co podejrzewasz.

Stałam, opierając dłonie na biodrach. Nie miałam problemów z fanami (i fankami), ale ta panienka naprawdę załaziła mi za skórę. To dziwne uczucie zdawać sobie sprawę, jak wiele kobiet wiedziało, jak to jest być z Kellanem... w ten szczególny sposób. Bardzo wiele kobiet... które były dosłownie wszędzie.

Candy, Rita, nieznajoma, którą przed chwilą spotkaliśmy... dziewczyna z warsztatu samochodowego zapewne również – a była to tylko bardzo mała grupka kobiet, które znały Kellana od... tej szczególnej strony. Zdawałam sobie sprawę, że lista była dużo, dużo dłuższa.

– Uprawiałeś seks z tą dziewczyną! – warknęłam, wskazując na budynek, z którego właśnie wyszliśmy. Kellan zamrugał, zszokowany moim tonem, a potem pociemniał lekko z gniewu.

– I co z tego?

Zamrugałam. Nawet nie próbował zaprzeczać?

– I to z tego, że... że... – Żaden argument nie przychodził mi do głowy. Zwiesiłam głowę i westchnęłam ciężko. – Jestem zmęczona tym ciągłym napotykaniami kobiet, które wiedzą, jak to jest kochać się z tobą.

Kellan westchnął i podszedł do mnie, ujmując moją twarz w dłonie.

– Nikt oprócz ciebie nie wie, jak to jest. – Oparł głowę o moje czoło. – Nawet ja do niedawna nie wiedziałem, jak to jest, naprawdę się *kochać*... dopóki nie spotkałem ciebie. – Odsunął się lekko i wskazał na budynek za jego plecami. – Z tamtą dziewczyną... to był tylko seks. Bezmyślny, fizyczny akt, który nie miał znaczenia i ani krzty emocji. To była wyłącznie przyjemność... której nawet dobrze nie pamiętam. – Pochylił się i spojrzał mi w oczy. – Z tobą... pamiętam każdą chwilę we dwoje. Nawet zanim byliśmy razem, śniłem o tych momentach, nie potrafiłem zapomnieć, nawet kiedy bardzo tego chciałem. – Otarł kciukami łzy na moich policzkach. – Ty jesteś moim powietrzem. Z tobą uprawiam miłość. Żadna z tamtych kobiet nie może ci dorównać. Jesteś... niezapomniana... i bardzo cię kocham.

Musiałam przełknąć kilka razy gulę w gardle, zanim udało mi się wykrztusić:

– Ja ciebie też kocham.

Kellan pocałował mnie i poczułam pasję i szczerą, którą zawarł w swoich słowach. To prawda, tamte kobiety posiadały go, ale nie tak jak ja. Z jakiegoś powodu różniłam się od nich

wszystkich, za co byłam dozgonnie wdzięczna losowi. Mimo wszystko nie byłam w stanie od razu uwolnić się od myśli o licznych podbojach Kellana. Wróciliśmy do domu w milczeniu, a potem, pogrążona w melancholii, usiadłam na kanapie. Kellan przycupnął obok mnie, spoglądając na mnie z niepokojem.

– Kiera? Chyba się już na mnie nie gniewasz, co?

– Nie gniewam się. – Spojrzałam mu w oczy. – Jestem tylko... – Przygryzłam wargę.

– Tylko co? – Kellan wzruszył nerwowo ramionami.

Wiedziałam, że prędzej czy później będziemy musieli odbyć rozmowę na ten temat. Zaciśnęłam zęby i odetchnęłam głęboko.

– Jestem ciekawa... twoich kobiet.

Kellan uciekł spojrzeniem w bok i westchnął, jakby spodziewał się tych słów.

– Kiera... wiesz, jak kiedyś wyglądały moje... – Zamilkł i wpatrzył się w sufit.

– Wiem. – Zmusiłam go do spojrzenia z powrotem na mnie. – Wiem dlaczego, nie wiem tylko... jak wiele.

– Jak wiele? – Odsunął się ode mnie i zmarszczył brwi. – Dlaczego chcesz...? Dlaczego to...? – Potrząsnął głową. – Czy to ma jakiegokolwiek znaczenie?

– Nie wiem dlaczego. – Wzruszyłam ramionami i utkwiałam wzrok w suficie. – Chyba po prostu chcę wiedzieć... – Westchnęłam, zerkając na niego przelotnie. – Chcę wiedzieć, ile jeszcze mogę ich spotkać. Potrafisz mi powiedzieć ile?

Przełknął głośno ślinę.

– Kiera, nie czuję się na siłach... – Unikał mojego wzroku. – Możemy tego nie robić? Proszę... – Spojrzał na mnie z westchnieniem. – Nie dzisiaj. Nie w przeddzień mojego wyjazdu.

Żałowałam, że nie potrafię odpuścić, ale nie mogłam, nie tym razem. Robiłam to zbyt często. Poza tym naprawdę był to doskonały moment na dyskusję o tej sprawie.

– Powinniśmy o tym porozmawiać, Kellan, i to już dawno, ale... oboje mieliśmy poważniejsze problemy, więc odkładaliśmy to zawsze na później. Jednak to ważne... musimy o tym pogadać.

– Dlaczego? – Kellan pokręcił głową i wypuścił głośno powietrze. – Nie jestem już tamtym facetem, Kiera. Nigdy już nim nie będę. Zmieniłem się. Nie możemy po prostu... zapomnieć o sprawie?

Pogłodziłam go po policzku.

– Nie możemy ignorować problemów, jeżeli chcemy, żeby nasz związek przetrwał. Poza tym to akurat nie jest zamknięta sprawa, Kellan. Dzisiejsze spotkanie z tamtą dziewczyną wyraźnie świadczy o tym, że to wciąż aktualny problem. A będziemy je napotykać co chwila. Muszę... – Odetchnęłam głęboko. – Muszę wiedzieć, co mnie czeka, Kellan. Czemu mam stawić czoło.

– Niczemu nie musisz stawiać czoła – wymamrotał, spuszczać głowę. Milczałam. Spojrzał na mnie z nadzieją, że porzucę temat, ale widząc, że nie zamierzam i tylko siedzę cierpliwie, czekając na odpowiedź, westchnął zrezygnowany. – Nie wiem ile, Kiera. Naprawdę mi przykro. – Rozejrzał się po pokoju. – Przypuszczam, że gdyby tak policzyć... przez blisko dziesięć lat uprawiałem seks z dwoma lub trzema kobietami na tydzień, zawsze innymi. – Zerknął na mnie niepewnie, z poczuciem winy wypisanym na twarzy. – Przeciętnie – dodał ciszej. – Wychodzi więc...

Wstrzymałam oddech, szybko przeprowadzając w myślach rachunek. Kellan spojrział na mnie i zamrugął wstrząśnięty.

– Cholera... to ponad półtora tysiąca kobiet. – Wbił wzrok w swoje dłonie. – Nie, to nie może być prawda...

Westchnęłam, wiedząc, że jego wyliczenia raczej nie kłamały. Nawet jeżeli „ograniczał się” do seksu z dwiema dziewczynami na tydzień, to i tak wypadało już ponad sto partnerek rocznie. Ponieważ zaczął bardzo wcześnie i miał za sobą niemal dziesięć lat takiego zachowania... daje to przynajmniej tysiąc kobiet – wszystko to, zakładając „minimum”. Ale miałam wrażenie, że niektóre lata życia Kellana były znacznie „bogatsze” w przejściowe miłostki niż dwa do trzech razy na tydzień. Czasami pewnie było to bardziej dwa do trzech razy na dzień.

Kellan wyglądał, jakby zrobiło mu się niedobrze.

Najwyraźniej nigdy przedtem nie dokonał podobnego „rachunku sumienia”.

– Chryste... naprawdę jestem dziwką – mruknął. Zrobiło mi się go żal.

– Cóż, rozumiem, dlaczego nie pamiętasz ich wszystkich – szepnęłam, kładąc dłoń na jego kolanie.

Spojrzał na mnie przerażony.

– Tak mi przykro, Kiero. Nie miałem pojęcia... – Oboje potrzęsaliśmy głowami.

– Nie miałam na celu wzbudzenia w tobie poczucia winy. Po prostu... powinniśmy porozmawiać o tym otwarcie, szczerze.

Wzdychając, oparł się o zagłówek kanapy. Pokiwał głową i ostrożnie dotknął czubków moich palców.

– Co chcesz wiedzieć?

– Zdaję sobie sprawę, że nie pamiętasz ich imion, ale czy kojarzysz ich twarze? Czy rozpoznałbyś je, gdybyś znów je spotkał? – Skrzywiłam się, wracając myślą do dzisiejszego popołudnia.

– Być może kobiety z ostatnich kilku lat – przygryzł wargę w zamyśleniu. – Wcześniej jednak... nie sędzę. Przykro mi, ale ich twarze zlewają mi się w jedno, a sama rozumiesz, nie zawsze pytałem... o ich imiona – dokończył cicho, spuszczać wzrok.

Ścisnęłam pokrzepiająco jego dłoń i zadałam pytanie, na które naprawdę potrzebowałam odpowiedzi, które wydawało się najważniejsze... i które nieco mnie przerażało:

– Czy zabezpieczałeś się... z nimi wszystkimi?

Serce waliło mi w piersi, kiedy czekałam na jego odpowiedź. To prawda, niepokoiłam się lekko ze względu na choroby weneryczne, ale najbardziej przerażała mnie idea jakiejś kobiety, która po jednej nocy z Kellanem wychowywała teraz jego dziecko. Takie rzeczy zdarzały się bezustannie, więc nie była to nieuzasadniona obawa z mojej strony. Umarłabym chyba z bólu, gdyby pewnego dnia do naszych drzwi zapukała nieznajoma z kilkulatkiem o pięknych granatowych oczach.

– Tak. – W głosie Kellana usłyszałam absolutną pewność.

Odetchnęłam i osunęłam się na oparcie.

– Kellan... mam nadzieję, że nie kłamiesz po to, żebym poczuła się lepiej... Proszę cię, bądź całkowicie szczerzy.

– Jestem. – Chwycił moją twarz w dłonie. – Od pierwszego razu zawsze używałem prezerwatyw. Po tamtej „inicjacji” nigdy nie zapominałem o zabieraniu ich wszędzie ze sobą. Nie chciałem... – Westchnął i pokręcił głową. – Nie chciałem, żeby komukolwiek przytrafiła się... moja młodsza kopia.

Wpatrywałam się w niego w osłupieniu, że okoliczności poczęcia Kellana i wszystkie tego konsekwencje odcisnęły na nim takie piętno, gdy miał dwanaście lat.

– Jak możesz być taki pewny, skoro nie pamiętasz ich wszystkich? – spytałam niemal bez namysłu.

– Ponieważ była to moja zasada i nigdy jej nie złamałem. To jedyna rzecz, którą... robiłem w życiu dobrze.

Zmarszczyłam brwi i odsunęłam się od niego.

– Ale nie ze mną. Nigdy nawet o tym nie pomyślałeś, kiedy byłeś ze mną – rzuciłam. W moim głosie pobrzmiwały tłumione emocje na wspomnienie naszych zbliżeń.

– To dlatego, że... to byłeś ty. – Spojrzał na mnie i szybko spuścił wzrok. Nie zrozumiałam, o co mu chodziło. Westchnął i pogładził mnie delikatnie po policzku. – Pragnąłem cię tak bardzo... w sposób, w jaki nigdy nie pragnąłem żadnej kobiety – oparł czoło o moje czoło. – Nasz pierwszy raz... kochałem cię już wtedy. Nie chciałem, żeby cokolwiek było między nami. Chciałem... – odsunął się i uciekł wzrokiem w bok, ale zmusiłam go, aby spojrzał z powrotem na mnie.

– Czego chciałeś?

– Chciałem... cię posiąść całkowicie. Zostawić część mnie w tobie. – Wzruszył ramionami, wyraźnie zawstydzony. Skrzywił się. – Chciałem cię naznaczyć, sprawić, że będziesz tylko moja. – Westchnął. – Wiedziałem, że to niemożliwe, ale... dzięki temu czułem się bliżej ciebie. – Spojrzał w moje wypełnione łzami oczy i spuścił głowę zawstydzony. – Przepraszam... nie powinienem tego zrobić.

Pocałowałam go czule.

– Ja też cię kocham – wyszeptalam, nie odrywając się od jego warg. Przyciągnęłam go do siebie i powoli położyłam się na kanapie. Kellan podporządkował mi się, układając się na mnie i nie przerywając pocałunku. Oddychaliśmy coraz szybciej, nasze usta stawały się coraz bardziej natarczywe. Wtopiłam się w jego ciało, gotowa na to, aby znów mnie naznaczył. Wsunęłam dłonie w jego włosy, ale Kellan nagle odsunął się ode mnie.

– Nie zrozum mnie źle, ale... – potrząsnął głową – czy moglibyśmy po prostu posiedzieć przytuleni, dopóki nie będziesz musiała jechać do pracy? Chcę być blisko ciebie, tak zwyczajnie, bez seksu.

Odgarnęłam kilka kosmyków, które opadły mu na czoło, i spojrzałam mu w oczy.

– Oczywiście, że tak.

Kellan uśmiechnął się, pocałował mnie lekko i ułożył się obok mnie. Objął mnie, ułożył głowę przy moim ramieniu i splótł palce naszych dłoni.

– Kocham cię, Kiera – szepnął, całując moją dłoń.

Pocałowałam go w czoło, oparłam policzek o jego głowę i skoncentrowałam się na uczuciu bliskości jego ciała. Myślałam się przedtem. To ta chwila miała być najbardziej pocieszającym wspomnieniem.

Tuliliśmy się do siebie, dopóki nie nadeszła pora rozpoczęcia mojej zmiany.

Kiedy weszliśmy do baru, natychmiast Sam wręczył Kellanowi kieliszek z jakimś trunkiem. Umięśniony bramkarz poklepał Kellana po ramieniu, szeroko się uśmiechając.

– Hej, stary, to twoja noc. Pij do dna!

Kellan wychylił drinka bez zawahania.

– Dzięki, Sam. – Roześmiał się lekko, oddając pusty kieliszek ochroniarzowi. – Nigdy bym nie przypuszczał, że akurat ty będziesz mnie poił alkoholem.

Sam przewrócił oczami i spoważniał.

– Cóż, zrobię wyjątek, ponieważ nie sądzę, żebyś skończył

dziś na wycieraczce pod moimi drzwiami.

Zmarszczyłam czoło, wspominając wyznanie Kellana, jak upił się do nieprzytomności i wylądował przed drzwiami mieszkania Sama. Tamtej nocy ostatecznie to ja musiałam się nim zająć, nie mając pojęcia, dlaczego się tak zaprawił. Dziwiłam się nieco, że Kellan potrafił z tego żartować, ale taki właśnie był – niesłychanie odporny. Przypuszczam, że życie nauczyło go szybkiego podnoszenia się z wszelkich upadków.

Sam potrząsnął głową i ze śmiechem poklepał Kellana po ramieniu.

– Będziemy za tobą tęsknić, Kell... pijany idioto – dodał pod nosem, oddalając się od nas.

– Dzięki! – krzyknął za nim Kellan, ignorując ostatni komentarz ochroniarza.

Usiłowaliśmy dotrzeć do stolika zespołu, ale co chwila ktoś nas zatrzymywał, oferował Kellanowi drinka i wznosił toasty za powodzenie zespołu. Kellan z radosnym podziękowaniem przyjmował poczęstunki i gratulacje. Po czwartym przystanku się poddałam. Pocałowałam go w policzek i powiedziałam, że muszę już zacząć pracę. Skinął głową i wychylił kolejnego drinka. Pokręciłam głową i odeszłam, mając nadzieję, że Kellan przystopuje nieco picie, żeby dał radę wystąpić po raz ostatni dla swoich najwierniejszych fanów. Rozczarowaliby się potwornie, gdybym za godzinę musiała zabrać mojego pijanego idiotę do domu.

Zanim rozpoczęłam oficjalnie zmianę, Kellan stał już otoczony sporym wianuszkiem rozochoczonego tłumu. Wszyscy chcieli spędzić z nim trochę czasu przed jutrzejszym wyjazdem. Cieszyłam się, że mieliśmy dla siebie nasz czuły moment w domu, przed pracą, chociaż jednocześnie było mi smutno, że nie będą już nam dane chwile prywatności. Musiałam się nim podzielić z publicznością.

Mniej więcej po godzinie pojawiła się reszta zespołu. Kiedy wszyscy zebrali się przy stoliku, zgotowano im wielką owację, dziesięć razy głośniejszą niż aplauz na Bumbershooce. Wszyscy

tutaj byli dumni ze swoich chłopców i życzyli im jak najlepiej. Bar był zatłoczony, a do koncertu zostało jeszcze kilka godzin.

Słyszając hałasy, Pete wychylił się ze swojego biura. Westchnął smutno, a potem pokręcił głową i uniósł ręce. Wszyscy ucichli i odwrócili się, aby spojrzeć na właściciela baru. Kellan spojrzał mu prosto w oczy.

– Kellan... chłopcy – zaczął Pete, uśmiechając się do wokalisty. – Uczyniliście prawdziwe cuda w moim małym pubie i nigdy tego nie zapomnę. Po powrocie pamiętajcie, że zawsze będziecie mieli u mnie pracę. – Kellan uśmiechnął się i spojrzał na drzwi. Reszta Błagierów rozpromieniła się na te słowa. Pete pociągnął nosem, wyraźnie rozemocjonowany. – No dobra, dość tego. – Potrząsnął głową. – Następna kolejka dla wszystkich na koszt firmy!

Ogłuszona wiwatami spojrzałam na właściciela baru wielkimi oczami. Było tu naprawdę sporo ludzi. Pete podszedł do zespołu, żeby z nimi pogawędzić, a Jenny, Kate i ja zajęłyśmy się roznoszeniem darmowych piw rozochoconym masom. Zanim udało się nam obsłużyć tłum, minęły chyba całe wieki, ale wreszcie, z pomocą Rity i Troya, darmowe drinki trafiły do wszystkich klientów. Oparłam się o kontuar i odetchnęłam z ulgą. Byłam wykończona.

Dołączyły do mnie Kate i Jenny, stając po obu moich stronach. Kate zdmuchnęła kosmyk włosów opadający jej na oczy – pierwszy raz widziałam ją ze „zmierzwioną” fryzurą.

– Będę tęskniła za naszymi chłopcami, ale rany gościa, zanoszą się na długi, pracowity wieczór.

Za naszymi plecami wyrosła Rita. Nalała nam wszystkim drinki.

– Kolejka dla naszych pań! – rzuciła. Kiedy podszedł do niej Troy, posłała mu sugestywny uśmiech i postawiła kieliszek również przed nim. – Dla ciebie też. – Stłumiłam uśmiech. Byłam pewna, że Troy nigdy nie będzie nią zainteresowany w sposób, jaki sugerowała jej mina. Miał zgoła odmienne upodobania... na przykład do mojego chłopaka.

Stuknęliśmy się kieliszkami i szybko wychyliliśmy alkohol. Zapiekło mnie w gardle, a potem po całym ciele rozpląnęły się przyjemne ciepło i spokój – wystarczająco, aby pomóc mi przetrwać do końca tego chaotycznego wieczoru. Rita i Troy zajęli się klientami. Jenny westchnęła i oparła dłoń na moim ramieniu.

– Będę tęskniła za Evanem... i resztą chłopaków. Nie będzie tu już tak fajnie bez nich.

Pokiwałam głową.

– Wiem... wszystko się zmieni, prawda?

Słyszając głębokie westchnienie, obie spojrzałyśmy na Kate.

– Taak... mam kilka naprawdę miłych wspomnień z tymi chłopcami. – Zachichotała i owinęła sobie kosmyk włosów na palcu. – Kilka lat temu porwali mnie na moje urodziny. Evan zmusił mnie do noszenia tego głupawego kapelusza, pamiętasz?

Jenny zachichotała radośnie.

– Tak, to było zabawne. – Spojrzała tęsknie na zespół. – Pamiętam, jak mieli dać koncert we wschodnim Waszyngtonie. Zdecydowałyśmy z grupką przyjaciół wybrać się z nimi w trasę. Utknęliśmy w połowie drogi, kiedy samochód Griffina nagle się zepsuł. Musieliśmy założyć obóz tam, gdzie stanęliśmy. – Wszystkie się roześmiałyśmy. – Matt nigdy nie zdecydował się na koncertowanie za górami.

Jenny otarła łzę z oka. Westchnęłam, żałując, że mnie tu wtedy nie było. Kate poklepała Jenny po ramieniu.

– Pamiętasz przygodę na zjeżdżalniach wodnych?

– Uhm... Griffin nadal ma tam zakaz wstępu.

Obie roześmiały się głośno, a ja zmarszczyłam brwi, zastanawiając się, co takiego zrobił ten kretyn tamtym razem.

– A tę prywatkę na dachu? – rzuciła Jenny, płacząc ze śmiechu. – Matt miał lęk wysokości i całą noc przesiedział dokładnie na środku. Kellan musiał przerzucić go sobie przez ramię i zabrać pod koniec przyjęcia, inaczej dalej by tam sterczał jak samotny biały żagiel.

Roześmiałam się, wyobrażając sobie tę scenkę, a potem westchnęłam. Ominęło mnie tyle wspomnień.

– A pamiętasz, kiedy przyłapałaś nas z Kellanem w sylwestra? – rzuciła Kate, chichocząc.

Natychmiast przestałam się śmiać i spojrzałam na nią ostro. Kate błyskawicznie spoważniała.

– Ty i Kellan? – spytałam niezbyt przyjemnym tonem. – Kiedy to się stało?

Jenny położyła uspokajająco dłoń na moim ramieniu.

– Nie spaliśmy ze sobą... – Pobladła Kate pokręciła gorączkowo głową. – Nie doszliśmy do tego momentu. – Wskazała na Jenny. – Ona... – Przygryzła wargę i wzruszyła przeproszająco ramionami.

– Dlaczego nigdy o tym nie wspomniałaś? – spytałam z goryczą. Kate skrzywiła się lekko.

– A co niby miałam powiedzieć? Hej, wiesz, że prawie przespałam się z twoim chłopakiem? To niezbyt miłe. Poza tym wszystko zdarzyło się już jakiś czas temu i oboje byliśmy naprawdę bardzo pijani. Nie sądzę, żeby Kellan nawet pamiętał... – Rozejrzała się, jakby bała się, że ktoś podsłuchuje. – Powinnam wrócić do pracy.

Nie odpowiedziałam. Czułam, że policzki płoną mi z gniewu. Kate czym prędzej zeszła mi z oczu. Rany boskie! Kellan przeleciał Ritę, miał ochotę na Jenny, a teraz jeszcze dowiaduję się, że o mały włos nie zaliczył również Kate? Czy był w tym barze ktokolwiek, z kim nie łączyłaby go „bliższa znajomość”?!

Widząc mój gniew, Jenny stanęła przede mną i położyła dłonie na moich ramionach.

– Kellan się zmienił, Kiero. – Popatrzyła w kierunku, w którym zniknęła Kate. – Nie powinnaś jej nienawidzić za to, że mu uległa. Doskonale wiesz, jak potrafi być przekonujący.

Zaczerwieniłam się ponownie, tym razem z zupełnie innego powodu. Oparłam się ciężko o kontuar.

– Wiem... Po prostu nie podoba mi się, że cały świat ma doświadczenia łóżkowe z mężczyzną, którego kocham.

Jenny roześmiała się cicho.

– Wiem, że to trudne, Kiero. Rozumiem to, ale jestem pewna,

że nie spał z całym światem. – Uśmiechnęła się radośnie. – Ja nie mam z nim takich wspomnień. Nigdy go nawet nie pocałowałam. – Nagle zmarszczyła czoło i odsunęła się ode mnie zamyślona.

Spoglądałam na nią z rozdziawionymi ustami. Klepnęłam ją w ramię.

– Pocałowałaś go, prawda? – rzuciłam z niedowierzaniem.

Jenny skrzywiła się lekko i wzruszyła ramionami.

– Tylko ten jeden raz, kiedy odwiózł mnie do domu po pracy.

– Wydałam z siebie bardzo niekobiecy dźwięk. Jenny skrzywiła się. – Przepraszam. Zapomniałam o tym. Było to wkrótce po rozpoczęciu pracy tutaj. Kellan wyglądał na smutnego i samotnego. Zaoferował, że mnie odwiezie, więc się zgodziłam. Potem rozmawialiśmy na podjeździe mojego domu, kiedy pochylił się i mnie pocałował. – Potrząsnęła piękną jasną czupryną. – Odepchnęłam go i powiedziałam, że nie mam na niego ochoty. – Przewróciła oczami. – Chyba właśnie przez to tak się potem na mnie uparł, dopóki nie przerwałam jego nagabywania. – Spojrzała na mnie, jakby nie stało się nic wielkiego.

Zamknęłam oczy i pomaszerowałam na zaplecze. Musiałam znaleźć się z dala od „byłych przygód” Kellana. W tej chwili oznaczało to, że muszę być sama.

Rozdział 8

Pierwsze pożegnanie

Hałas panujący w barze pozostał za drzwiami magazynu. Nagła cisza uspokoiła mnie nieco.

To przecież nie była wina moich przyjaciółek. Nie powinnam być na nie zła lub obrażona. Na Kellana też nie powinnam się gniewać. Zrobił to, co zrobił, ponieważ czegoś szukał – prawdziwej miłości. Po prostu podszedł do tego od niewłaściwej strony, koncentrując się na fizycznych aspektach związku i zaniedbując jego część emocjonalną. Nic dziwnego, że żadna jego znajomość nie trwała zbyt długo i że był coraz bardziej nieszczęśliwy i zdesperowany, i dlatego flirtował z coraz to nowymi kobietami.

Poza tym wszystko to należało już do przeszłości. Znalazł to, czego tak desperacko szukał. Jediną osobą, z którą pozwalał sobie na „rozpuszczenie”, byłam ja... i tak właśnie powinno być.

Śmiejąc się cicho, zabrałam się całkiem niepotrzebnie do porządkowania półek, wyobrażając sobie scenki z co zabawniejszych historyjek o zespole, które opowiedziały mi Jenny i Kate: wyobraziłam sobie ich wszystkich, raczących się stęchlą kawą na jakimś kompletnym zadupiu, narzekających na rozklekotany samochód Griffina. Wyobraziłam sobie Kellana w zmoczonych kąpielówkach, wygłupiającego się w parku wodnym...

Po raz trzeci złożyłam równiutko koszulki firmowe. W końcu będę musiała wrócić do baru. Może napemnię jeszcze zapasowe solniczki? Usłyszałam cichy odgłos otwieranych i zamykanych drzwi. Westchnęłam niezadowolona, że któryś z moich współpracowników zaburza moją medytację. Pewnie chciał mi zmyć głowę za to, że się tu ukrywam w jeden z najbardziej

pracowitych wieczorów w barze. Nie odwracając się, udałam, że jestem bardzo zajęta poszukiwaniem czegoś niezwykle mi potrzebnego.

Nagle poczułam czyjąś obecność, zdecydowanie za blisko mnie. Zaalarmowana, że ktoś przekroczył granice mojej osobistej przestrzeni, zaczęłam się odwracać, kiedy nagle muskularne ciało przylgnęło do moich pleców, przypierając mnie do półek.

– Nie odwracaj się – usłyszałam szept w uchu. Moje serce przyspieszyło. Słyszałam jego paniczne pulsowanie w uszach. Co się działo? Czyżby ktoś usiłował mnie zaatakować? Zgwałcić? Czy ktokolwiek w barze usłyszy moje krzyki i przybiegnie mi na pomoc? Gdzie był Kellan?!

W panice natychmiast odwróciłam głowę, a przynajmniej chciałam to zrobić, ale silne dłonie powstrzymały mnie od tego. Ciało nieznajomego przywarło do mnie mocniej, tak że poczułam, jak bardzo jest gotowy. O Boże, więc jednak zamierzał mnie zgwałcić?

– Powiedziałem, że masz się nie odwracać – usłyszałam głucho warknięcie tuż przy uchu. Zadygotałam.

Zaczęłam się zastanawiać, jak wybrnąć z tej sytuacji, a raczej czym i gdzie go uderzyć, kiedy mój napastnik nagle zaczął się śmiać. Natychmiast rozpoznałam ten rozbawiony chichot i panika minęła jak ręką odjął. Spojrzałam na niego z lekką irytacją.

– Kellan! Wystraszyłeś mnie na śmierć! – Dałam mu kuksańca, a potem jeszcze poprawiłam, na wszelki wypadek.

Odsunął się na krok, a potem przyciągnął mnie do siebie.

– Jesteś nieposłuszną dziewczynką. – Zachichotał. Pochylił się nade mną i znów przyparł mnie do półek. Czułam alkohol w jego oddechu. – Chyba będę cię musiał ukarać dziś w nocy – dodał szeptem.

Było to tak niesamowicie erotyczne, że natychmiast go zapragnęłam, tu i teraz. Znienawidziłam moje zdradliwe ciało za to, że tak łatwo poddawało się urokowi Kellana. Trudno mi było myśleć rozsądnie, gdy jego twarda męskość napierała na mnie dokładnie tam, gdzie chciałam. Kellan chwycił mnie za udo i

podciągnął je do góry, opierając o swoje biodro, a potem napał na mnie jeszcze mocniej. Jęknęłam cicho, zamknęłam oczy i objęłam go mocno.

– Nie rób tego... Jestem na ciebie wściekła – mruknęłam.

Mruczając basowo, zaczął drażnić wargami moją szyję.

– Jesteś taka podniecająca, kiedy się na mnie gniewasz – szepnęłam, przesuwając czubkiem języka po mojej szyi w górę, do ucha. Nabrałam gwałtownie powietrza w płuca i odchyliłam głowę. Kellan ocierał się o mnie erotycznie. O mój Boże...

Sprawnie rozpiął guziki mojej firmowej koszulki, wsuwając jedną dłoń pod materiał stanika. Lekko skubnął zębami moje ucho, zanim zaczął je ssać. Jęknął nisko, uwodzicielsko, i zanim zdałam sobie z tego sprawę, dyszałam już ciężko, błagając go w milczeniu, żeby wziął mnie tu i teraz.

– Boże... tak bardzo cię pragnę... Chcesz mnie? – syknął przez zaciśnięte zęby.

Drugą dłoń wsunął w moje dżinsy, pod bieliznę. Odetchnęłam gwałtownie i spojrzałam na niego.

– Nie, Kellan... nie! – Chwyciłam jego dłoń, zanim jego palce dotarły do mojego intymnego miejsca. Gdyby to zrobił... sekundę później bylibyśmy nadzy i całkiem w sobie zatraceni. Wiedziałam z doświadczenia, że to pomieszczenie nie było zbyt bezpieczne.

Kellan odsunął się ode mnie, marszcząc czoło i usiłując skoncentrować wzrok na mojej twarzy.

– Dlaczego mnie powstrzymałaś? – spytał, lekko bełkocząc. Przez cały ten czas usiłowałam wyciągnąć jego dłoń z moich spodni. Jakimś sposobem jednak udało mu się wsunąć ją głębiej.

– Jesteś pijany? – szepnęłam, pomagając sobie drugą dłonią.

Kellan roześmiał się lekko, nie poddając się moim usiłowaniom. Miałam nadzieję, że nikt nas nie nakryje w takiej pozycji.

– Prawdopodobnie. – Zachichotał. – I chcę się z tobą kochać. Teraz.

Pokręciłam głową i zacisnęłam usta w zdecydowaną kreskę.

– Nie zamierzam uprawiać z tobą seksu na zapleczu baru.
Kellan pochylił się i pocałował mnie. Usiłowałam się opierać, ale zaczął drażnić moje wargi lekkimi poruszeniami języka i wreszcie musiałam się poddać. Mój uścisk na jego dłoni również się nieco rozluźnił.

– Dlaczego nie? – wymamrotał. – Poprosiłem Pete’a, żeby naprawił drzwi... Są zamknięte na klucz, jeśli o to właśnie się martwisz – jego palce powędrowały dalej, w dół moich spodni. Pozwoliłam im. – Poza tym to przecież moja pamiętna noc.

Przywołując resztki sił, odsunęłam się od niego odrobinę.

– Dlaczego poprosiłeś Pete’a, żeby naprawił drzwi?

– Lubię to miejsce. – Wzruszył ramionami. – Wyniosłem stąd... wiele radosnych wspomnień.

– Radosnych? – Uniosłam brew. – Tak jak nasza kłótnia? To jest przyjemnym wspomnieniem?! – Skrzywiłam się na echo tamtego wieczoru, gdy wreszcie wygarnęliśmy sobie wszystko. Był to najbardziej werbalny pojedynek, w jakim kiedykolwiek brałam udział, i miałam nadzieję, że ostatni w moim życiu.

Kellan uśmiechnął się leniwie, wyraźnie pijany.

– Pamiętasz, co powiedziałem: że kiedy się gniewasz, jesteś bardzo podniecająca? – Przesunął palcem po moim podbrzuszu. Nabrałam gwałtownie powietrza i szybko wyciągnęłam jego dłoń ze swoich majtek. Kellan uśmiechnął się szerzej, a potem spojrzał na mnie czule. – To tutaj powiedziałem ci, że cię kocham. Powinienem to zrobić dużo wcześniej. – Potrząsnął głową.

W jego oczach płonęła miłość. Pogłaskałam go po policzku.

– Tak, to prawda. – Westchnęłam. – A ja powinnam powiedzieć ci, że czuję to samo.

Spojrzał na mnie, przez chwilę bardzo poważny, a potem zamknął oczy.

– To prawda, powinnaś. Zawsze byłaś cholernie uparta. Myślałem, że nie doczekam się za życia, żebyś przyznała się do swoich uczuć.

Odsunęłam się od niego i zmarszczyłam czoło na tyle gniewnie, na ile potrafiłam, zważywszy na to, że jego dłoń

ponownie tkwiła w moich spodniach. Kellan zachichotał i pochylił się, żeby mnie pocałować.

– O co znowu chodzi? Przecież wiesz, że mam rację.

Jęknęłam, czując głębiej jego pocałunku. Pomyślałam, że chyba pozwolę mu zrobić ze mną to, co chce. W końcu drzwi do magazynu były zamknięte...

Być może wyczuwając, o czym myślę, wsunął dłoń głębiej, między moje uda. Jęknęłam, pragnąc, aby dotknął mojego najwrażliwszego miejsca. Nie zrobił tego jednak, tylko zatrzymał swoją dłoń i pocałował mnie ognście. Jego oddech przyspieszył, a kiedy sięgnęłam w kierunku jego podbrzusza, poczułam, że był jeszcze bardziej gotowy.

Chciałam krzyknąć „dobrze, dobrze już, weź mnie!”, kiedy nagle przypomniałam sobie chaos panujący w barze i odepchnęłam Kellana od siebie.

– Musisz iść, niedługo występujesz. – Ignorując pulsowanie w podbrzuszu, przyjrzałam się jego twarzy i lekko zamglonym oczom. – Dasz radę?

Roześmiał się i pokiwał głową.

– Potrafię wiele rzeczy po pijaku.

Zmarszczyłam czoło, wspominając wcześniejsze wyznania moich przyjaciółek.

– Tak, właśnie słyszałam, że się przespałeś z jedną z naszych kelnerek w pewnego sylwestra. Po pijaku.

Spojrzał na mnie mgliście, z zadowoleniem wypisanym na twarzy, a potem nagle się skrzywił.

– Co takiego?

Spróbowałam wyciągnąć jego dłoń spomiędzy moich ud.

– Kate, ty baranie! Nigdy nie powiedziałaś mi, że prawie się z nią przespałeś... i z Jenny też.

– Z Jenny nigdy nie dotarłem nawet do drugiej bazy – wymamrotał. – Powiedziała „nie”. A Kate... się nie liczy.

Przysunęłam się do niego i spojrzałam mu w oczy ze złością.

– Co to znaczy, że Kate się nie liczy? – Wreszcie udało mi się wyrwać jego rękę z moich spodni. Kellan wydał usta, obrażony,

kiedy ją odepchnęłam. Spojrzał na mnie błagalnie. Na ten widok uśmiechnęłam się wbrew sobie – Co ja mam z tobą zrobić, ech?

– Mam parę pomysłów. – Uśmiechnął się i spojrzał pożądliwie na moje podbrzusze.

Zachichotałam i odwróciłam go w kierunku wyjścia. Miałam nadzieję, że jego... stan... nie okaże się zbyt oczywisty dla klientów. Byłoby to dla niego nieco kompromitujące, chociaż z drugiej strony Kellan nie wstydził się rzeczy, które potwornie żenowałyby innych ludzi. Pewnie wzruszyłby po prostu ramionami i zamówił następne piwo.

Westchnęłam pośpiesznie, popychając go przed sobą. Nagle roześmiałam się, kiedy przyszła mi do głowy pewna myśl. Kellan spojrzał na mnie pytająco.

– Co cię tak rozbawiło?

– Cóż, casanowo... skoro najwyraźniej zamierzasz w pełni korzystać z życia dzisiejszej nocy, zgadnij, co będę mogła zrobić później?

– Przelecieć mnie? – Kellan wyszczerzył zęby w uśmiechu, napierając na mnie swoim nadal gotowym ciałem. Na nieszczęście ja również nadal byłam gotowa. Przez chwilę miałam ochotę zamknąć oczy i poddać się naszemu wspólnemu pragnieniu. Zamiast tego odepchnęłam Kellana i uniosłam ostrzegawczo palec.

– Nie... – Uśmiechając się niewinnie, sięgnęłam ręką do klamki. – Wreszcie będę mogła poprowadzić twoją chevelle.

Kellan natychmiast zaczął protestować, ale wypchnęłam go za drzwi. Nie zamierzałam pozwolić mu prowadzić w stanie takiego upojenia.

Jeszcze w korytarzu, jękając się uroczo, że oczywiście może prowadzić samochód, Kellan zaczął dzwonić – to znaczy telefon w przedniej kieszeni jego spodni zaczął dzwonić. Ponieważ Kellan nie był przyzwyczajony do posiadania komórki, najpierw rozejrzał się panicznie dookoła, jakby nie miał pojęcia, dlaczego wydaje z siebie ten dźwięk. Zaczął się klepać po tułowiu, szukając źródła hałasu. Roześmiałam się i poprowadziłam jego dłoń w kierunku

lekkiej wypukłości spodni.

Kellan zachichotał, nie zważając na kilkoro mijających klientów, którzy spojrzeli na niego dziwnie.

– Dzięki Bogu, że to telefon. Przez chwilę myślałem, że to mój ptak dzwoni.

Zaczerwieniłam się i zasłoniłam dłonią usta. Kellan wyłowił telefon z kieszeni i odebrał połączenie. Słyszając jego przywitanie, natychmiast zaczęłam się zastanawiać, czy zdoła przeprowadzić normalną rozmowę. Jednocześnie zaciekawiło mnie, kto do niego dzwonił. Większość jego znajomych była już w barze albo w drodze do baru.

– Heja, nawijaj! – rzucił radośnie. Przewróciłam oczami. Boże, dopomóż komukolwiek, kto właśnie zadzwonił do Kellana. Wkrótce potem dowiedziałam się, kim był jego rozmówca. Kellan rozdziawił usta ze zdziwienia, a potem wykrzyknął radośnie: – Człowieku! Denny, stary druhu! Masz cholernie dobre wyczucie czasu. Dziś wieczorem gramy ostatni koncert, a Kiera i ja właśnie...

Spojrzałam na niego przerażona i rzuciłam się wyrywać mu telefon. Ze wszystkich ludzi, z którymi Kellan nie powinien rozmawiać po pijaku, Denny był na samym początku listy. Było między nimi zbyt wiele delikatnych spraw, które niechcący mogły wypłynąć podczas takiej konwersacji.

Kellan odsunął się, unikając moich wyciągniętych ramion.

– Spoko, Kiero. Nie zamierzałem mu przecież powiedzieć, że właśnie mi obciągnęłaś. – Spojrzałam na niego przerażona. To naprawdę zabrzmiało bardzo, bardzo źle. Zamglony umysł Kellana zarejestrował wreszcie, co powiedział. Zamrugał szybko. – Bo przecież by tego nie zrobiła, co nie, Denny? Kiera nie lubi się zatrzymywać w tych okolicach, jeśli wiesz, co mam na myśli. – Zachichotał. – A chyba raczej to wiesz, nie?

Jeszcze raz spróbowałam wyrwać aparat temu idiotcie, zanim Denny usłyszy to, czego nie powinien. Skrzywiłam się gniewnie, kiedy Kellan odgonił mnie jak uprzykrzoną muchę.

– Sorry, stary, pewnie nie chcesz słuchać takich rzeczy. –

Nastąpiła przerwa, kiedy Denny coś mówił, a potem Kellan się roześmiał. – No cóż, przynajmniej nie dowiedziałaś się, że przyłapałeś nas w trakcie... to byłoby trochę żenujące.

Zamknęłam oczy i potrząsnęłam głową. Idiota! Żarty żartami, ale Denny naprawdę nie musiał wysłuchiwać o naszych prywatnych sprawach. Zapadła cisza. Spojrzałam spode łba na skrzywionego Kellana.

– Denny? Jesteś tam jeszcze? – Po kolejnej sekundzie nagle rozjaśnił się w uśmiechu. – Nie, trasa zaczyna się jutro. Dzisiaj dajemy ostatni koncert w Seattle.

Westchnęłam smutno. Nie zdawałam sobie sprawy, że Kellan powiedział Denny’emu o swoim kilkumiesięcznym wyjeździe. Wyobrażałam sobie, co Denny sobie o tym wszystkim myśli. Prawdopodobnie nie nawiązywał bezpośrednio do naszej historii, ale z całą pewnością porównywał tę sytuację z czasem, kiedy to on musiał wyjechać.

Zastanawiałam się, jakim sposobem powstrzymać Kellana od wyrzucenia z siebie kolejnych głupot, które mogłyby zrujnować ich i tak już nadwerężoną przyjaźń. Usiłowałam znów przechwycić komórkę, ale Kellan przytrzymał mnie na wyciągnięcie ręki i dalej nawijał.

– Tak, wiem, człowieku. Sześć miesięcy! W autobusie, stary! Prawdziwym autokarze, takim, jakim jeździ się w trasy. Uwierzysz? – Przerwał i przekrzywił głowę. – Pewnie, że jestem podjarany... a co?

Korzystając z okazji, wyrwałam mu wreszcie telefon i przyłożyłam do ucha. Usłyszałam śmiech Denny’ego.

– Hej, Denny, to ja. Przepraszam za gadaninę Kellana. Świętuje dziś swój sukces.

– Domyślam się – mruknął Denny, tłumiąc śmiech. – A jak ty się czujesz?

Wiedziałam, że pytał o sprawę wyjazdu Kellana, ale odpowiedziałam, jakbym zupełnie nie rozumiała, o co mu chodzi.

– Och, bardzo dobrze. Mam mnóstwo zajęć na uczelni, ale jakoś sobie radzę.

Zamilkliśmy. Czekaając na odpowiedź Denny'ego, przyglądałam się Kellanowi. Skrzyżował ramiona na piersi i zaczął tupać nogą niczym nadąsana nastolatka. Przygryzłam wargę, żeby się nie roześmiać. Po dłuższej chwili Denny wreszcie się odezwał, całkowicie poważny:

– Nie, Kiero, chodziło mi o wyjazd Kellana.

Westchnęłam i zamykając oczy, skoncentrowałam się na moim rozmówcy.

– Tak, wiem, o co ci chodziło. Naprawdę, wszystko jest w porządku. – Spojrzałam na Kellana, który zatoczył się nieco i uśmiechnął do mnie promiennie. – To bardzo ważny moment w jego życiu. Nie zamierzam tego zrujnować... – Przygryzłam wargę. Nie chciałam dokończyć.

– ...zrywając z nim, żeby porzucił wszystko, na czym mu zależy, i wrócił do ciebie, nawet jeżeli będzie już wtedy za późno – dopowiedział Denny.

Przełknęłam gulę, która nagle wyrosła mi w gardle i odwróciłam się plecami do Kellana.

– Denny...

– Hej... przepraszam cię. – Denny chrząknął i pociągnął nosem. – Nie chciałem wracać do tamtej sprawy. Naprawdę, Kiera. – Wydawał się szczerze zakłopotany. – Zadzwoń później, kiedy Kellan już wytrzeźwieje. Chciałem tylko życzyć mu powodzenia w trasie. – Roześmiał się cicho. – Nie żeby go potrzebował.

Uśmiechnęłam się blado, zerkając na Kellana. Stał oparty o ścianę, wpatrując się w tabliczkę z napisem „wyjście” na końcu korytarza.

– Dobrze... powiem mu później. Dzięki za telefon, Denny. Wiem, że to wiele znaczy dla Kellana.

– Tak... Dobranoc, Kiero.

– Dobranoc, Denny.

Przytrzymałam na chwilę telefon, zanim oddałam go Kellanowi, który wpatrzył się we mnie, mrugając powoli. Obojętnie odebrał komórkę, schował ją do kieszeni i nagle się skrzywił.

– Jestem głodny... Zjesz ze mną na spólkę frytki?
Odetchnęłam głęboko, z ulgą, że nie zamierzał rozpocząć pijackiej awantury o to, iż rozmawiałam ze swoim byłym chłopakiem.

– Doskonały pomysł. – Skinęłam głową. – Zaraz je dla nas zamówię.

Kellan uśmiechnął się promiennie, a potem pocałował mnie lekko w policzek, zanim chwiejnie ruszył do wyjścia na salę. Oczywiście po drodze rozpraszała go każda osoba napotkana na korytarzu. Modliłam się, żeby nie rozchorował się przed samym występem.

Mniej więcej godzinę później Kellan wszedł na scenę wraz z resztą zespołu. Przywitanie fanów było absolutnie ogłuszające. Na twarzy Kellana malowała się urocza mieszanka uczuć: radości, zadowolenia, podekscytowania, ale też tęsknoty – wszystko to suto zakropione alkoholem. Powiódł wzrokiem po wielbicielach zespołu zgromadzonych w barze i potrząsnął głową z niedowierzaniem. Podejrzewam, że jego granatowe oczy zasnuły się lekką mgiełką wzruszenia.

– Widzę tu spory tłum. – Uśmiechnął się słodko przy akompaniamencie rozentuzjzmowanego krzyku fanów. Skrzywiłam się na ten ładunek decybeli, ale Kellan tylko uśmiechnął się jeszcze szerzej. Zdjął mikrofon ze statywu i podszedł do brzegu sceny. Modliłam się, żeby nie spadł. – Chciałem wam wszystkim podziękować za przyście i za to, że tak długo nas wspieraliście. – Przerwał, czekając na ucichnięcie wiwatów. W jego wzroku pojawiła się nostalgia, gdy wymienił spojrzenie z kilkoma fanami stojącymi naprzeciwko. – Będzie mi tego brakowało... – Odszukał mnie wzrokiem. Dobrą chwilę zajęło mu skoncentrowanie wzroku na mnie, ale kiedy już mu się to udało, cały się rozjaśnił. – Jestem totalnie narąbany. – Zachichotał.

Publiczność znów zaczęła wiwatować, a ja przewróciłam oczami. Miałam nadzieję, że stan Kellana nie przeszkodzi mu w występie. Byłoby okropnie, gdyby ten ostatni koncert się nie udał.

Odsunęłam od siebie melancholię. Przyjdzie jeszcze czas na zasmucanie się tym „końcem epoki”. W tej chwili chciałam się cieszyć każdą chwilą. Uśmiechnęłam się do Kellana, potrząsnęłam lekko głową i wróciłam do pracy. Usłyszałam jeszcze za plecami jego śmiech, a potem Evan zaczął wystukiwać intro.

Na początku zegrali nową piosenkę. Nasłuchiwałam uważnie, czy przypadkiem się nie pomyli. Oczywiście nic takiego się nie stało. Śpiewał doskonale, grając na gitarze. Sądząc po jego występie, nie można by się domyślić, że był pijany. Pamięć ruchowa – jeden z cudów tego wszechświata.

Po odegraniu nowej piosenki zespół przypomniał publiczności wszystkie swoje największe przeboje. Obserwowałam ich, kiedy tylko mogłam. Kellan uśmiechał się, flirtował, dawał z siebie wszystko. Scena była jego domem. Nic nie wydawało mi się bardziej naturalne niż on w otoczeniu przyjaciół, śpiewający na tle czarnej ściany udekorowanej przeróżnymi gitarami. Chociaż cieszyłam się z potencjalnie ekscytującej przyszłości stojącej otworem przed Kellanem, wiedziałam, że będę tęsknić za występami Blagierów w barze Pete’a.

W połowie koncertu Kellan zagrał moją piosenkę. Przerwałam pracę, żeby jej posłuchać. Był to utwór, który śpiewał, gdy znów się zeszliśmy. Napisał go o nas, po tym, jak zламаłam mu serce. Nienawidziłam tej piosenki i jednocześnie ją kochałam.

Przecisnęłam się przez tłum fanów tuż przed scenę. Ktoś nagle zarzucił mi ramiona na szyję. Zamrugałam zdziwiona, widząc moją siostrę. Po skończeniu zmiany w Hooters przyjechała tu i wmieszała się w tłum. Uśmiechnęłam się do niej, a potem skupiłam całą uwagę na Kellanie, który obserwował moje nadejście i wpatrywał się we mnie z uczuciem, wyśpiewując swoją melancholijną pieśń. Jak zwykle, poczułam łzy nabiegające do oczu.

Kellan podszedł do brzegu sceny. Fanki oszalały, wyciągając ręce, żeby poczuć dotyk swojego idola. Ignorując ich, Kellan przyklęknął na jedno kolano tuż przede mną. Odcinając się od całego świata i od fanek, usiłujących go rozebrać, wpatrzył się mi

w oczy i zaśpiewał z całym uczuciem, na jakie było go stać. Zanim skończył, płakałam jak bóbr.

Uśmiechnął się, pokiwał na mnie palcem i pochylił się lekko. Zapomniałam, że jesteśmy w środku koncertu, w tłumie ludzi. Wspięłam się na palce i pocałowałam go. Wiwaty i piski przypomniały mi natychmiast, że nie jesteśmy już sami na zapleczu. Natychmiast chciałam się odsunąć zażenowana, ale Kellan przytrzymał mnie i pocałował głębiej, chichocząc lekko.

Spiekłam raka, czując spojrzenia wszystkich utkwione we mnie. Wreszcie Kellan odsunął się ode mnie z łobuzerskim uśmiechem. Wiedział, że takie publiczne okazywanie zażyłości bardzo mnie zawstydzalo. Wołałam trzymać się na uboczu i nie stawać się centrum zainteresowania wszystkich kobiet w okolicy. Obdarzyłam Kellana najsurowszym spojrzeniem z cyklu „porozmawiamy o tym później” i uderzyłam go po ramieniu. Wstał, śmiejąc się z całej tej sytuacji.

Fani otoczyli mnie tłumnie, niektórzy z pytaniami, inni chętni do zajęcia mojego miejsca przy scenie i do nawiązania fizycznego kontaktu z Kellanem. Przecisnęłam się obok mojej siostry przez tłum z powrotem do baru, świadoma, że zebrani tu ludzie będą teraz śledzić każdy mój ruch. Chociaż przerażała mnie ta myśl, usta po pocałunku Kellana paliły mnie w najprzyjemniejszy sposób na świecie.

Kiedy koncert dobiegł końca, tłum nagrodził chłopców owacjami i gwizdami. Kellan chłonał to wszystko z szerokim uśmiechem na twarzy, wyraźnie już trzeźwiejszy. Evan promieniał, odkładając pałeczki na bęben. Matt spuścił wzrok i odłączył gitarę od wzmacniacza, a Griffin, z dumnie uniesioną brodą i z miną pana i władcy podziwiał swoje królestwo.

Kellan ściągnął gitarę z ramienia i uniół rękę, prosząc o ciszę. Tłum zamilkł niemal natychmiast.

– Wraz z całym zespołem chciałem wam jeszcze raz bardzo podziękować. – Uśmiechnął się ciepło. – Jesteście najlepszą publicznością, o jakiej moglibyśmy marzyć, i naprawdę będziemy tęsknili za graniem dla was w weekendy... – Przerwał, chłonać

widok wpatrzonych w niego fanów, a potem wyszczerzył zęby w uśmiechu i wskazał palcem na gitarzystę zespołu. – A teraz chodźmy wszyscy do Matta i upijmy się w trzy dupy!

Tłum zareagował ogłuszającym wrzaskiem. Matt spojrzał na Kellana nieco rozeźlony. Griffin poklepał kuzyna po plecach i zeskoczył ze sceny. Kellan odłożył gitarę do futerału i przewiesił go sobie przez ramię; jako jedyny nigdy nie zostawiał ukochanego instrumentu w barze. Pomyślałam, że tym razem być może również Matt i Griffin zechcą zabrać gitary ze sobą, skoro nie zamierzali się tu pojawić przez co najmniej pół roku. Potem jednak przypomniałam sobie, że wraz z dziewczętami miałyśmy wyręczyć chłopców w pakowaniu całego sprzętu, żeby mogli się odprężyć i nacieszyć swoją ostatnią nocą w Seattle.

Stałam zamyślona, kiedy Kellan zaczął się przedzierać przez tłum w moim kierunku. Był to powolny proces; na każdym kroku ktoś go zatrzymywał, dotykał, przytulał, usiłował pocałować. W pewnym momencie napotkał nawet swoją byłą „przygodę na jedną noc”, z którą rozmawiał wcześniej na uniwersytecie. Spoglądając na mnie, szybko uwolnił się z jej chętnych ramion. Uśmiechnęłam się z wyższością, widząc rozczarowanie na jej twarzy.

Wreszcie udało mu się przecisnąć do mnie. Objął mnie i mocno przytulił.

– Nie mogę uwierzyć, że to nasz ostatni występ tutaj – mruknął mi prosto do ucha. – To miejsce jest dla mnie jak dom.

Potrząsnęłam głową i pogładziłam go lekko po twarzy.

– Przecież tu wrócisz – powiedziałam z pewnością w głosie. Kellan uśmiechnął się lekko. Tak naprawdę żadne z nas nie miało pojęcia, czy Błagierzy powrócą do grania w barze. Trasa ze znanym zespołem mogła otworzyć przed nimi nowe możliwości, wszystkie znacznie bardziej rozwojowe niż granie w tym samym lokalnym barze co weekend. Nie chciałam jednak o tym teraz myśleć.

– Może zostawisz to w samochodzie i pojedziesz z Mattem do niego? – Wskazałam na gitarę Kellana. – Jestem pewna, że nie możesz się doczekać swojego pożegnalnego przyjęcia. – Z lekkim

westchnieniem potrząsnęłam głową. W tym momencie zauważyłam za plecami Kellana moją siostrę, wychodzącą z baru z Griffinem. Pomachałam jej szybko na pożegnanie.

Kellan objął mnie w pasie.

– Nie... Pomyślałem sobie, że pomogę ci sprzątnąć tutaj, a potem pojedziemy na zabawę razem.

Wzruszyłam się lekko.

– Przecież to przyjęcie na twoją cześć... nie chcesz iść już teraz? – Rozejrzałam się, obserwując tłum ludzi powoli opuszczający bar i pozostawiający za sobą okropny śmietnik. – Będę tu tkwiła jeszcze przynajmniej godzinę.

Kellan zachichotał.

– Krócej, jeżeli ci pomogę. Poza tym chcę spędzić wieczór z tobą, a nie z tłumem pijanych ludzi, których ledwie znam.

Uśmiechnęłam się szeroko i pocałowałam go.

– W porządku. W takim razie odłóż gitarę do samochodu i wracaj szybko. – Kellan pokiwał posłusznie głową, nadal oddając mi pocałunek. – I nie zapomnij oddać mi kluczyków.

Odsunął się ode mnie i uniósł wyzywająco brew.

– Otrzeźwiałem na scenie. Spokojnie mogę prowadzić.

Zmarszczyłam czoło i spojrzałam na niego groźnie.

– Pamiętasz swoją wcześniejszą rozmowę z Dennym, kiedy powiedziałeś mu, że nie lubię „zatrzymywać się w tych okolicach”?

Spojrzał na mnie przerażony, przypominając sobie żenującą konwersację, jaką przeprowadził wcześniej po pijaku ze swoim przyjacielem. Przygryzł wargę i odsunął się ode mnie, zupełnie jakby spodziewał się, że go spoliczkuję.

– Och... tak, jasne... zaraz przyniosę ci kluczyki.

Uśmiechnęłam się z wyższością i pokiwałam głową. Tak, pozwolenie na poprowadzenie jego seksownej bryki było minimalnym zadośćuczynieniem za jego wcześniejszy komentarz.

Koniec końców zamiast mi pomagać, Kellan wdał się w rozmowę z grupką stałych bywalców baru, ale nie miałam mu tego za złe. Przynajmniej nadal był tutaj ze mną, rzucając mi spojrzenia

i uśmiechy, gdy tylko mógł. Lepsze to, niż gdyby siedział teraz na przyjęciu z grupą kobiet, które z największą przyjemnością obdarzyłyby go intymnym „prezenterem pożegnalnym” i które z całą pewnością nie miałyby nic przeciwko przystankowi w „tych okolicach”.

Kiedy ostatni klienci wreszcie wyszli i bar był na tyle wysprzątany, że poranna zmiana nie powinna nas zbytnio przeklinać, ruszyliśmy z Kellanem do jego samochodu. Kate, Jenny i Rita ruszyły za nami do domu Matta i Griffina. Przez całą drogę na przyjęcie Kellan siedział skrycie niezadowolony na miejscu pasażera, tłumacząc mi, dokąd jechać. O dziwo, Matt i Griffin dzielili dom na przedmieściach. Nie pasowało to do basisty. Zawsze wyobrażałam go sobie mieszkającego w klitce nad zamtuzem lub podobnym „salonem odnowy biologicznej”. Pewnie zresztą tak by było, gdyby tego typu „przedsiębiorstwa” nie były tu zakazane.

Zaparkowaliśmy wszyscy mniej więcej pół mili od domu Matta i Griffina. Resztę drogi pokonaliśmy piechotą. Kate i Jenny dzieliły się z rozchichotaną Ritą co zabawniejszymi wspomnieniami na temat Blagierów, ja zaś rozglądałam się po dość zaludnionej okolicy. Byłam ciekawa, kiedy sąsiedzi kuzynów zadzwonią na policję, skarżąc się na hałasy.

Kellan otworzył drzwi bez pukania i od razu wszedł do środka. Kolejny „dom z dala od domu”. Uderzył mnie wrzask dobiegający z głośników stereo, a potem szelest głosów i stłumiony hurgot poruszających się ciał. Zrobiło się jeszcze głośniejsze, kiedy Rita zamknęła za nami drzwi. Kellan uśmiechnął się do mnie i skinął głową w kierunku, w którym chciał, żebyśmy się udali. Odłożyłam torbę i kurtkę do zapchanej szafy i chwyciłam go za rękę.

Poprowadził nas prosto w sam środek tłumu zgromadzonego w salonie. W porównaniu z domem Kellana domostwo Matta i Griffina było dość przestronne. Otwarty plan pomieszczeń oferował dużo miejsca do tańca. Wykorzystała to grupka wyraźnie podchmielonych balangowiczów. Pulchny gość wykonywał

pseudouwodzicielskie ruchy, trzęsąc wydatnym brzuchem przed grupką chichoczących dziewcząt. Kellan roześmiał się, mijając go, i poklepał chłopaka po ramieniu. Roztańczone panienki natychmiast rzuciły się na Kellana, ignorując tańczącego dowcipnisia z ciążą piwną.

Ścisnęłam mocniej dłoń Kellana. Wreszcie udało się nam przecisnąć przez roztańczony tłum do salonu, gdzie na stole siedziała spora grupka ludzi. Mebel ten widział już lepsze dni, jego powierzchnia była podrapana i powyginana, ale miłośnicy trunków obecni w pokoju wcale się tym nie przejmowali, zbyt zajęci swoimi pijackimi zabawami. Kellan zatrzymał się obok stołu, przez chwilę przyglądając się chaosowi, z lekkim uśmiechem na twarzy.

Jakaś drobna blondynka wydymała właśnie usteczka, obrażona, że musi wypić duszkiem dopiero co rozpoczęte piwo. Matt podszedł do nas i klepnął Kellana po plecach.

– Hej, widzę, że jednak dotarłeś. Ludzie pytają się o ciebie.

Uśmiechnęłam się, widząc uroczo zarumienione policzki gitarzysty i jego lekko rozmyty wzrok. Pewnie nie żałował sobie alkoholu tego wieczoru. Rachel stanęła za nim i oparła brodę o jego ramię, uśmiechając się do mnie. Widziałam, że jest całkowicie przytomna i nie zamierza się „znieczulić” ostatniej nocy przed pożegnaniem swojego chłopaka. Pomachałam do niej, ucieszona, że przynajmniej jedna osoba na tym przyjęciu jest nadal trzeźwa i odpowiedzialna.

– Hej, Kiero... mamy tu spory wybór. Czego się napijesz? – Matt uniósł pytająco brwi.

Spojrzałam za siebie do kuchni, w której stały wszelkie rodzaje alkoholi, jakie znałam. Jasnowłosi kuzyni najwyraźniej mieli znacznie lepiej zaopatrzone barek niż Pete. Roześmiałam się, widząc Ritę, która zdążyła się już tam zadomowić i serwowała drinki, zupełnie jak w barze.

– Dzięki, ale nie. – Pokręciłam głową. Matt nie zamierzał mnie namawiać, ale za to Kellan spojrzał na mnie zdziwiony.

– O nie, musisz się czegoś napić.

Skrzywiłam się i spojrzałam na niego pytająco.

– Zamierzasz mnie do tego zmusić?

Uśmiechnął się, pochylił i pocałował mnie w ucho.

Przestałam przez chwilę oddychać, kiedy jego gorący oddech musnął moją szyję, rozpalając mnie.

– Nie chcę, żebyś siedziała tu przez cały wieczór, rozmyślając o tym, że wyjeżdżam. – Jego słowa natychmiast zgasiły moje pożądanie. Odsunęłam się i spojrzałam na niego uważnie. – Nie chcę, żeby tak było, a... tak właśnie będzie, prawda?

Westchnęłam i niechętnie skinęłam głową. To prawda, że zbliżający się wielkimi krokami wyjazd Kellana całkowicie zaprzętał moje myśli i nic nie mogło odwrócić mojej uwagi na dłużej niż kilka minut.

Kellan objął mnie w pasie i pocałował w czoło.

– Chcę, żebyś się trochę rozluźniła i dobrze bawiła tej nocy. – Popatrzył mi w oczy. – Czy możesz to dla mnie zrobić?

Przyjrzałam się uważnie jego twarzy, a potem spojrzałam na Matta, który przez cały ten czas zajmował się całowaniem szyi Rachel. Poklepałam go po ramieniu, a kiedy spojrzał na mnie roztargniony, wskazałam na płynący strumieniami alkohol.

– Po namyśle wezmę coś... słodkiego.

Matt rozpromienił się i uściskał mnie mocno. Nie nawykłam do takiego okazywania uczuć z jego strony. Zachichotałam, poklepując go po plecach.

– Zaraz ci coś przyniosę, Kiera! – wykrzyknął, rzucając się do wypełnienia zadania, jakbym była gościem honorowym, którego za wszelką cenę musiał zadowolić.

Kellan roześmiał się, widząc tę reakcję, i pocałował mnie w szyję.

– Dziękuję – mruknął mi do ucha.

Zamierzałam właśnie powiedzieć mu, że podziękuję mi później, kiedy się upiję i zwymiotuję w jego ukochanym samochodzie, ale właśnie w tym momencie w salonie rozległy się krzyki. Zajrzeliśmy tam i natychmiast zaczęliśmy się śmiać.

Okazało się, że Evan chwycił drobniutką Jenny, przerzucił ją sobie przez ramię i przy akompaniamencie jej pisków wymierzał jej klapsy. Kate usiłowała pomóc przyjaciółce, która na zmianę chichotała i piszczała. Uniosła głowę i spojrzała na mnie.

– Kiera, na pomoc! – krzyknęła, machając jedną ręką, drugą zaś kurczowo trzymając się swojego miśkowatego mężczyzny.

Evan odwrócił się i spojrzał na nas. Jenny usiłowała się wyswobodzić, ale perkusista trzymał ją w żelaznym uścisku. Kellan pomachał Evanowi i spojrzał na mnie z łobuzerskim błyskiem w oku. Czym prędzej się od niego odsunęłam.

– Nawet o tym nie myśl, Kyle! – Dźgnęłam go palcem w pierś i cofnęłam się prosto na jedno ze stojących w pokoju krzeseł. Siedząca na nim dziewczyna wstała i chwyciła mnie za ramiona.

– Proszę bardzo, ja skończyłam... twoja kolej. – Posadziła mnie na krześle z rozmachem. W tej samej sekundzie wyrósł obok mnie Matt ze szklanką wypełnioną pomarańczoworóżowym płynem.

– Proszę bardzo, Kiero. Coś słodkiego. – Zachichotał, prostując się. – Tak jak ty.

Podziękowałam mu z uśmiechem. Nagle jakaś brunetka wręczyła mi kości do gry. Zmarszczyłam brwi i zaczęłam kręcić głową. Naprawdę nie zamierzałam grać. Nieznajoma przewróciła tylko oczami, wcisnęła mi kości i prowadząc moją dłoń, rzuciła je za mnie.

Wszyscy zgromadzeni przy stole jęknęli rozbawieni, widząc parę jedynek. Wydawali się wiedzieć, co to oznaczało, ale ja oczywiście nie miałam pojęcia. Kellan roześmiał się. Spojrzałam na niego zirytowana. Matt poklepał mnie współczująco po ramieniu, mrużąc pod nosem coś w stylu „zrobię ci następnego, Kiero”. Kellan wycelował palcem w szklankę, którą trzymałam w ręku.

– Oczy węża oznaczają, że musisz wypić duszkiem swojego drinka – rzucił. Wpatrzyłam się w niego z rozdziawionymi ustami. Rita podała Kellanowi piwo, opierając dłoń o jego ramię w zbyt zażyłym, jak na mój gust, geście. Kellan wznosił toast.

– Do dna, słońce!

Skrzywiłam się i potrząsnęłam głową.

– Tak naprawdę, to wcale nie grałam... – Wszyscy zaczęli buczeć i narzekać, ktoś nawet rzucił we mnie kapslem od piwa. Kellan roześmiał się i wzruszył ramionami. Wiedziałam, że chciał, abym się rozluźniła i przestała zamartwiać jego rychłym wyjazdem. Uznałam, że ten sposób będzie równie dobry jak inne, więc uniosłam szklankę i wychyliłam duszkiem całego drinka.

Paliło jak diabli.

Cokolwiek podał mi Matt, było bardzo mocne. Pod koniec rozkaszałam się strasznie, a oczy zaczęły mnie piec od łez. Przyjemne ciepło wypełniło mój żołądek i poczułam, że lekko kręci mi się w głowie. Uśmiechnęłam się do Kellana, kiedy ludzie zgromadzeni wokół stołu zaczęli wiwatować.

– Człowieku, twoja dziewczyna nieźle wciąga... szczęściarz!
– skomentował ktoś. Kellan zarechotał, ale natychmiast przestał, widząc moje lodowate spojrzenie. Chwytnając za kołnierz „komentatora”, wyciągnął go z siedzenia.

– Moja kolej – powiedział mu, siadając na jego miejscu. Uśmiechnęłam się, gdy ktoś podawał mu kostki do gry. Kretyn! Miałam nadzieję, że on też wyrzuci oczy węża.

W miarę trwania gry szczęście jakoś nie chciało się do mnie uśmiechnąć. Daję słowo, że za każdym wyrzuceniem kości przez kogokolwiek to ja ostatecznie musiałam wypić duszkiem swojego drinka. W głowie kręciło mi się coraz bardziej, za to alkohol wchodził mi zupełnie gładko. W pewnym momencie zaczął smakować jak oranżada.

Brunetka siedząca obok mnie – ta sama, która zmusiła mnie do rozpoczęcia tej głupiej gry – chichocząc, dała mi pięć drinków... tak po prostu. Przekląłam pod nosem i zaczęłam wychylać jeden po drugim. Ona tymczasem zerknęła uroczo na Kellana, przechylając głowę.

– Przepraszam, naprawdę nie staram się upić twojej dziewczyny.

„Owszem, robisz to”, chciałam powiedzieć, ale nie

skończyłam jeszcze ze swoim najnowszym wyzwaniem.

Kellan uśmiechnął się do brunetki, ale zanim moja zazdrość miała okazję się przebudzić, spojrzał na mnie swoimi pięknymi oczami. Nawet w tym stanie nie mogłam nie docenić czaru tych dwóch granatowych lśniących studni.

– Nie przejmuj się, upij ją – rzucił, nie spuszczać ze mnie wzroku. – Jeżeli ci się uda, tym większe prawdopodobieństwo, że mi się z nią poszczęści tej nocy.

Chciałam się zarumienić i zawstydzić, ale wypłam chyba za dużo. Roześmiałam się.

– Od kiedy to potrzebujesz ze mną dodatkowej pomocy losu? – spytałam między kolejnymi łykami. Zdziwiłam się, że jeszcze nie płacze mi się język.

Kellan poruszył brwiami przy akompaniamencie śmiechu zebranych wokół osób. Wcześniej, na scenie, nieco wytrzeźwiał, ale teraz, pijąc równo ze mną, znów był zalany. Uśmiechnął się krzywo i pochylił nad stołem w moim kierunku.

– Masz rację... – wymamrotał niewyraźnie.

Siedział na rogu ogromnego stołu, ale nasze stopy się stykały. Nawet w obecności tłumu obcych ludzi obserwujących każdy nasz ruch pod spojrzeniem Kellana moje ciało zareagowało jak zwykle pulsowaniem gorąca... równie dobrze moglibyśmy być teraz sami.

Kellan przesunął zębami po dolnej wardze, tak seksownie, że z wrażenia przygryzłam usta.

– Może jednak tym razem udałoby mi się skłonić cię do zrobienia mi... – zaczął, zniżając głos do uwodzicielskiego barytonu, który zazwyczaj słyszałam tylko wtedy, gdy leżeliśmy w swoich objęciach. Nagle przypomniałam sobie, że nie jesteśmy tu sami.

– Kellan Kyle! Zamknij się, do cholery! – wrzasnęłam, zrywając się z krzesła.

Roześmiał się, rozpierając się wygodnie na oparciu. Większość zgromadzonych zawtórowała mu. Gra została przerwana, ponieważ wszyscy wpatrywali się w nas dwoje. Tym razem jednak nie dbałam o to. Skoncentrowałam się na Kellanie.

Pragnęłam, żeby mnie pocałował... nawet gdybym musiała przeczołgać się w tym celu po stole.

Uśmiechając się na myśl o tym, skinęłam na Kellana palcem. Z niebezpiecznie uwodzicielskim półuśmiechem Kellan wstał i pochylił się nad stołem. Kiedy się pocałowaliśmy, lekko rozchyliłam usta, czując dotyk jego języka na wargach. Jak przez mgłę docierały do mnie chichoty i gwizdy, ale miękka skóra Kellana pochłonęła całą moją uwagę. Naprawdę chciałam, żeby położył mnie na tym porysowanym, zabrudzonym piwem blacie i wziął mnie tu i teraz.

Zastanawiałam się właśnie, czy nie pociągnąć Kellana ku sobie, tak aby go poczuć, kiedy nagle znajomy głos przedarł się przez mgielkę mojego pożądania.

– No dobra! Gramy w butelkę!

Odsunęliśmy się od siebie z Kellanem i oboje spojrzeliśmy rozezleni na Griffina, który jakby nigdy nic podszedł do stołu. Stłumiłam westchnienie. Wiedziałam przecież, że basista tu jest i „wejście smoka” w jego wykonaniu było tylko kwestią czasu. Za jego plecami dostrzegłam moją siostrę, opierającą się o ścianę ze znajomym, usatysfakcjonowanym wyrazem twarzy. Natychmiast domyśliłam się, gdzie do tej pory się ukrywali.

Griffin stanął obok Kellana i poklepał go po plecach.

– Nic z tego, Griffin. – Kellan podniósł się z krzesła i stanowczo pokręcił głową. Ignorując go, Griffin sięgnął po jedną z pustych butelek po piwie, położył ją i zakręcił. Zgromadzeni przy stole ludzie zaczęli się śmiać, rozochoceni nową zabawą.

Usiadłam z powrotem na krześle, czerwieniąc się. Nie grałam w butelkę od ósmej klasy podstawówki i z całą pewnością nie miałam ochoty na zabawę z Griffinem. Brunetka obok mnie przygryzła wargę i wpatrzyła się w Kellana. Wiedziałam doskonale, na co ma nadzieję, i nie zamierzałam do tego dopuścić. Zasady gry zasadami, ale tej nocy nikt nie będzie całował Kellana oprócz mnie.

Griffin przyglądał się wirującej butelce rozochocony. Wszyscy w pokoju powoli zamilkli, kiedy butelka kręciła się coraz

wolniej. Spojrzałam na Kellana, nadal stojącego przy swoim krześle, z założonymi na piersi rękoma, obserwującego basistę z ironicznym uśmiechem. Zastanawiałam się, czy tak samo jak ja on również nie chciał, żeby ktokolwiek poza nim mnie pocałował. Co, jeżeli butelka wskaże na mnie? O Boże, co ja wtedy zrobię?! Griffin mi nie odpuści. Nawet jeżeli będzie musiał mnie ścigać, nie przestanie, dopóki nie odbierze należnej nagrody.

Zebrałam się w sobie, gotowa na natychmiastową ucieczkę w razie najgorszego obrotu sprawy, kiedy butelka zatrzymała się i wszyscy zgromadzeni ryknęli histerycznym śmiechem. Nie rozumiałam dlaczego, dopóki nie spojrzałam na stół. Dołączyłam do reszty, śmiejąc się tak bardzo, że rozboleł mnie brzuch. Butelka zatrzymała się, wskazując na Kellana.

Kellan skrzywił się niemiłosiernie, wpatrując się w stół, a potem nagle spojrzał na Griffina, który wyraźnie miał nadzieję, że butelka jeszcze się ruszy. Wreszcie spojrzał na kolegę z zespołu. Kellan pokręcił głową zdecydowanie.

– Nic z tego – rzucił. Ludzie ryknęli jeszcze głośniejszym śmiechem. Chwyciłam się za brzuch, czując łyzy wesołości cisnące mi się do oczu.

Matt i Evan zajrzeli do pokoju, sprawdzając, co się tu rozgrywa. Griffin skrzywił się, a potem wzruszył ramionami.

– Sorry, stary, ale zasady to zasady. Nie ma wyjścia.

Kellan pokręcił energicznie głową. Matt i Evan dołączyli do rozbawionego tłumu.

– Griff, nie bawimy się... – Nie dane mu było dokończyć zdania, ponieważ basista chwycił go za głowę, przyciągnął do siebie i pocałował. Naprawdę pocałował. Kellan szarpał się przez chwilę, aż wreszcie udało mu się uwolnić. Odsunął się od Griffina, unosząc ostrzegawczo dłonie. Kilko obserwatorów – włączając w to mnie – otarło z twarzy łyzy radości. Cóż, najwyraźniej myliłam się, sądząc, że nikomu oprócz mnie nie będzie wolno pocałować dziś mojego mężczyzny.

– Człowieku, co do diabła! – Kellan wpatrzył się gniewnie w Griffina, który się cofnął, z zastanowieniem przyglądając się

swojemu koledze.

– Hm. – Przekrzywił głowę, lustrując Kellana od stóp do głów. – Naprawdę nie wiem, o co całe to zamieszanie... miewałem lepsze doświadczenia. – Wskazał ręką na Kellana, który skrzywił się niemiłosiernie i skrzyżował gniewnie ramiona na piersi. – Może gdybyś popracował trochę nad języczkiem...

Evan i Matt zgięli się w pół ze śmiechu. Jenny i Kate, które przed chwilą pojawiły się w pokoju, zawtórowały im. Moja siostra zwijała się ze śmiechu pod ścianą i nawet nieśmiała Rachel śmiała się w kułak. Kilku imprezowiczów, którzy odważyli się upić nieco swoich drinków, walczyło teraz, żeby nie rozpryskać ich dookoła.

Naprawdę nie chciałam się śmiać na widok mężczyzny całującego mojego chłopaka... zwłaszcza że na koniec Kellan otrzymał niepochlebną ocenę. Wszystko to jednak było zbyt zabawne. Śmiałam się na równi ze wszystkimi, zwłaszcza że nie mogłam sobie wyobrazić czegoś gorszego niż pocałunek francuski z Griffinem. Kellan dzielił basistę w ramię za jego komentarz, a potem zachichotał.

– Wynocha stąd.

Rzucając obrażone spojrzenie, chłopak wycofał się od stołu.

– Jak sobie chcesz, stary. To była tylko przyjacielska rada, nie chcesz, to nie słuchaj. – Chwycił w pasie moją siostrę i przyciągnął ją do siebie, całując. Skrzywiłam się, obserwując ich, dopóki nie przestali. – Ja zachowam swoje umiejętności dla ludzi, którzy je docenią – dokończył, wpatrując się w Annę. Moja siostra zachichotała i przyciągnęła go z powrotem do siebie. Kellan przewrócił oczami.

Matt poklepał kuzyna po plecach i obaj wyszli z pokoju w towarzystwie Anny i Rachel. Matt trzymał się za brzuch ze śmiechu. Kellan zamknął oczy i potrząsnął lekko głową. Spojrzał na mnie i uśmiechnął się, widząc, że nadal chichoczę na wspomnienie niedawnej sytuacji. Potrząsnął głową ze zwątpieniem, rozglądając się po pokoju pełnym ludzi, którzy nadal śmiali się z jego niefortunnej przygody. Chwycił butelkę piwa ze stołu i skinął w kierunku tłumu.

– Cóż, nie muszę chyba mówić, że na dzisiaj już skończyłem.

Rozdział 9

Niezapomniana noc

Rozbawienie minęło wraz z odejściem Griffina i reszta zgromadzonych przy stole imprezowiczów wróciła do gry w kości. Zamrugalam, widząc, jak krzesło, na którym wcześniej siedział Kellan, zajmuje gładkolicy chłopaczek, wyglądający zbyt młodo, żeby pić. Kellan podszedł do mnie i wyciągnął dłoń.

– Zatańczysz ze mną, piękna kobieto? – Uniósł brew i daje słowo, że ktoś westchnął na ten widok... a może to byłam ja? Wlałam w siebie tyle owocowych drinków, że nie byłam w stanie jasno myśleć.

Skinęłam głową, chwyciłam dłoń Kellana i podniosłam się z krzesła. Od razu potwornie zakręciło mi się w głowie. Zatoczyłam się lekko. Kellan objął mnie mocno, sam nie do końca dobrze trzymając równowagę.

– Dobrze się czujesz? – spytał.

Roześmiałam się i pokiwałam głową. Kellan odprowadził mnie od stołu, przy którym coraz bardziej pijane towarzystwo nadal grało w kości. Gładkolicy chłopaczek właśnie wyrzucił nieszczęsne „oczy węża” i z przerażeniem wpatrywał się w plastikowy kubek wypełniony alkoholem. Współczułam mu, naprawdę. Miałam ochotę przytulić go i powiedzieć mu, że wszystko będzie dobrze. Ruszyłam już nawet w jego stronę, ale Kellan pociągnął mnie w przeciwnym kierunku.

– Tędy, kochanie.

Pozostawiając młodzieńca jego losowi, odwróciłam się do Kellana i chichocząc, objęłam go w pasie. Zataczając się, dotarliśmy do środka salonu. Ze wszystkich stron ludzie życzyli Kellanowi powodzenia, ale on, dziękując im, nie odrywał ode mnie wzroku. Zupełnie jakbyśmy byli sami w tym domu pełnym

obcych.

Głośniki zaczęły wybijać ciężki, zmysłowy rytm. Dłonie Kellana ześlizgnęły się na moje biodra. Całym ciałem reagowałam na jego dotyk, zupełnie jakby jego palce przewodziły prąd. Westchnęłam, kiedy wsunął nogę między moje uda. Łaskotanie zmieniło się w płomień.

Poruszaliśmy biodrami w rytm muzyki tak erotycznie, że powinnam być zażenowana. Był to jeden z cudów stanu wskazującego na spożycie: skromność i wstrzemięźliwość znikwały w miarę wzrostu promili alkoholu we krwi. Dłonie Kellana nadal pieściły moje ciało, przesuwając się w górę i w dół po mojej czerwonej koszulce firmowej baru. Ocieraliśmy się o siebie, oddychając przerywanie. Jego bliskość doprowadzała mnie do szaleństwa. Zapomniałam o całym świecie.

Dłoń Kellana zatrzymała się na mojej piersi. Kciukiem wodził po brodawce, wywołując u mnie jęk rozkoszy. Uśmiechnął się, słysząc go mimo ogłuszającej muzyki. Niesamowicie podniecona, wsunęłam palce w jego włosy, przyciągnęłam go do siebie i pocałowałam.

Nie mam pojęcia, na co narzekał Griffin: Kellan był w tym świetny. Całowaliśmy się łapczywie, oddychając coraz szybciej. Ścisnął lekko mój sutek między kciukiem a palcem wskazującym. Jęknęłam głośno w jego usta. Kellan wciągnął ze świstem powietrze w płuca i wsunął dłoń pod moje dzinsy, chwytając mnie za pupę. Chciałam, żeby złapał za mój drugi pośladek. Pragnęłam poczuć każdy cal jego ciała. Przyciągnęłam jego głowę niżej.

– Pragnę cię... tutaj, teraz – wyszeptałam mu do ucha. A przynajmniej miałam nadzieję, że był to szept.

Kellan wpatrywał się we mnie. Pragnienie płonące w jego oczach było niesamowicie podniecające. Moje podbrzusze zapłonęło żywym ogniem. Kellan zlustrował mnie od stóp do głów, przesuwając się nieco, tak że od razu poczułam jego twardniejącą męskość. Nie musiał nic dodawać, była to nader wyraźna wskazówka, że on również mnie pragnął... tu i teraz.

Oblizując wargi, rozejrzał się po pokoju. Tańczyliśmy w

tłumie podchmielonych ludzi, na samym środku dużego pokoju. Kellan spojrział na mnie, chwycił moje dłonie i splatając nasze palce, skinął w kierunku korytarza.

– Chodź ze mną – mruknął mi chrapliwie do ucha.

Daję słowo, że niemal odpłynęłam na dźwięk jego głosu.

Ścisnęłam go za rękę, przygryzłam wargę i gorliwie pokiwałam głową. Nie miałam pojęcia, dokąd zamierzał mnie zabrać i co planował po przybyciu na miejsce, ale niewiele mnie to obchodziło. Chciałam po prostu być z nim sam na sam.

Wtuliłam się w plecy Kellana i ruszyłam za nim przez roztańczony tłum. Ludzie mijani po drodze poklepywali go po ramieniu, co śmielsze dziewczęta gładziły go sugestywnie po ramieniu. Rzuciałam im nienawistne spojrzenie, ale Kellan po prostu je ignorował, skoncentrowany na wyprowadzeniu nas z tego tłumu w bardziej prywatne miejsce. W pewnym momencie dostrzegłam, że jakieś trzy odważne panienki wpatrzyły się w jego pośladki i niemal wrzasnęłam: „Gapcie się, ile wlezie. To ze mną za chwilę będzie się kochał!”.

Dzięki Bogu, Kellan pociągnął mnie w chwili, w której zamierzałam powiedzieć to na głos. Porzuciłam tę myśl, koncentrując się na odzyskaniu równowagi, bo właśnie lekko się potknęłam. Kellan uśmiechnął się do mnie, kiedy odzyskałam równowagę, i wreszcie wyprowadził nas na korytarz. Spojrział na mnie, ujął moją twarz w dłonie, przyciągnął do siebie i pocałował. Jęknęłam, czując smak jego oddechu. Zazwyczaj zapach piwa niezbyt mnie podniecał, ale Kellan umiał sprawić, że nawet to wydawało mi się seksowne.

Idąc tyłem, poprowadził nas korytarzem, całując mnie co chwila. Od czasu do czasu wpadaliśmy na imprezowiczów, którzy niewystarczająco szybko usuwali się nam z drogi. Wreszcie zatrzymał się przed zamkniętymi drzwiami. Nie wiedziałam, dokąd prowadziły, ale czując jego język roztańczony między moimi wargami, nagle pomyślałam, że nic mnie to nie obchodzi, byle tylko jak najszybciej znaleźć się sam na sam z tym perwersyjnie seksownym mężczyzną.

Za pierwszym razem Kellan nie trafił na klamkę. Spróbował znowu i wreszcie za trzecim razem udało mu się otworzyć drzwi. Wpadliśmy do środka, zamykając je szybko za sobą i włączając światło. Kellan przekręcił klucz w zamku, a ja tymczasem rozejrzałam się szybko po pomieszczeniu, z cichą nadzieją, że nie jest to pokój Griffina. Na szczęście okazało się, że jesteśmy w toalecie.

Spojrzałam na Kellana, nic nie rozumiejąc.

– To łazienka – rzuciłam.

– Wiem. – Skinął głową, wpatrując się w moje usta.

Chciałam zaprotestować, ale Kellan pocałował mnie drapieżnie i jedynym dźwiękiem, jaki z siebie wydałam, był jęk zachwytu. Pragnęłam go tak bardzo, że całe moje ciało pulsowało bólem. Wsunęłam mu palce we włosy i przyciągnęłam go do siebie. Całowaliśmy się gorączkowo, płonąc z pożądania.

– Zawsze sprawiasz, że czuję się tak cudownie... – Jęknęłam z rozkoszy. – Ja też chcę, żebyś poczuł się cudownie, Kellan. Pragnę cię tak bardzo.

Niemal przestał oddychać, kiedy moje usta dotknęły jego szyi. Zamknął oczy i odchylił głowę.

– O Boże... uwielbiam, kiedy taka jesteś.

Oddychając ciężko, zerknęłam na niego.

– Jaka? Pijana? – Zaczęłam się śmiać. Zapach i dotyk skóry Kellana były tak bardzo podniecające. Przesunęłam koniuszkiem języka po jego szyi. Nabrał gwałtownie powietrza w płuca i przełknął.

– Nie... – szepnął. – Pewna siebie... jakbyś wreszcie zrozumiała.

Odsunęłam się od niego i spojrzałam mu w oczy.

– Co zrozumiała? – szepnęłam, muskając językiem jego usta. Naparłam na niego całym ciałem. Kellan zamrugał, zanim z powrotem spojrzał mi prosto w oczy.

– Że jestem twój... że możesz mnie mieć gdziekolwiek, kiedykolwiek i jakkolwiek chcesz. Należę do ciebie całkowicie.

Wezbrały we mnie pragnienie i miłość.

– Skoro jesteś mój, w takim razie chcę cię teraz, tutaj... chcę ci sprawić rozkosz – mruknęłam, zaskakując samą siebie.

Kellan uśmiechnął się krzywo, kiedy pchnęłam go na szafkę, ocierając się o jego biodra swoimi. Przyciągnęłam go do siebie, całując. Pragnęłam go tak bardzo, że przestało mnie obchodzić, gdzie jesteśmy, i że za drzwiami odbywa się huczne przyjęcie. Jęknęłam z rozkoszy w usta Kellana, dysząc, kiedy jego język zatańczył z moim. Chwycił mnie za pośladki, przyciągając mocniej do swojego bardzo gotowego ciała.

– Boże... tak... pragnę cię, Kiero – szepnął. – Czujesz, jak bardzo cię chcę? – Mogłam jedynie jęknąć cicho w odpowiedzi. Przesunęłam dłońią po jego piersi w dół, usiłując rozpiąć guzik jego dżinsów.

Ludzie dobijali się do łazienki, ale zignorowaliśmy ich, i w końcu odeszli zniechęceni, mamrocząc coś, czego nie mogliśmy dobrze zrozumieć. Całowaliśmy się zgłodniałi siebie, gdy moje zeszywniałe palce nadal walczyły z rozporciem jego spodni. Kellan tymczasem wsunął ręce pod moją bluzkę i zaczął ją ze mnie ściągać. Zaprzestałam daremnej walki z guzikiem u spodni, pomogłam Kellanowi ściągnąć ze mnie podkoszulek, a potem sięgnęłam do jego koszuli. Kilka sekund później wtuliłam się w jego nagi tors. Przyciągnęłam jego głowę do siebie, całując drapieźnie. Palce Kellana prześlizgnęły się po moim naszyjniku, symbolicznej reprezentacji mojego mężczyzny na mojej skórze. Wsunął dłonie pod miseczkę stanika i lekko uszczypnął brodawkę mojej piersi. Krzyknęłam z rozkoszy.

– Emm... Kellan, jesteś tam? – dobiegł nas głos zza drzwi. Byłam zbyt pijana, żeby się tym przejąć. Oboje zignorowaliśmy wyraźnie poirytowaną osobę za drzwiami. Kellan uwolnił moją pierś ze stanika i objął wargami stwardniały sutek, pieszcząc go językiem. Jęknęłam, przyciągając jego głowę do siebie i ocierając się biodrami o jego krocze. Chciałam poczuć bardziej, mocniej tę cudowną twardość, tę obietnicę wszelkich rozkoszy.

– Stary... wiem, że jesteś tam z Kierą... ludzie widzieli, jak wchodziliście tu razem. Otwórz drzwi.

Przeklinając, Kellan odsunął się ode mnie. Natychmiast chciałam go pocałować, ale odepchnął mnie lekko i uchylił nieco drzwi do łazienki. Oparłam głowę o jego pierś i wpatrzyłam się obojętnie w Matta, który spoglądał na nas przez szczelinę w drzwiach. Nie wyglądał na zadowolonego.

– Czego chcesz, Matt? – warknął Kellan.

– Zamierzacie uprawiać seks w łazience? – spytał Matt.

– Tak – odparł Kellan bez zmrużenia powieki i zaczął zamykać drzwi. Mój pijany umysł uznał to za niezwykle zabawne. Roześmiałam się głośno. Matt przytrzymał drzwi ręką.

– Kell, mamy tu tylko jedną łazienkę. Nie chcę, żeby ludzie sikali do zlewu.

Wzdychając z irytacją, Kellan otworzył drzwi szerzej i spojrzał niechętnie na Matta. Gitarzysta zlustrował nas oboje, w połowie rozebranych, i spojrzał ostro na Kellana. Ten wzruszył ramionami i potrząsnął głową.

– Sypialnia albo łazienka – rzucił.

Matt zmarszczył czoło.

– Sypialnia albo łazienka – powtórzył Kellan, unosząc pytająco brwi. – Wybieraj, Matt.

– Dobra. Ale streszczajcie się.

Z triumfalnym uśmiechem Kellan zamknął drzwi. Zachichotałam radośnie.

– I posprzątajcie po wszystkim, do cholery! – krzyknął jeszcze Matt.

Zignorowaliśmy go i znów rzuciliśmy się na siebie. Moje pobudzone ciało reagowało na każdy dotyk Kellana. Zadrzałam, kiedy rozpinął mi stanik.

– Tak! – wyjęczałam głośno, kiedy objął wargami mój sutek. Znów zabrałam się do rozpinania spodni Kellana, co oczywiście mi nie wyszło.

– Zawsze miałaś problemy z rozbieraniem po pijaku. – Roześmiał się i szybko ściągnął spodnie. Nie odpowiedziałam. Sięgnęłam dłonią w dół jego bokserek, chwyciłam jego męskość i lekko ścisnęłam u podstawy. Kellan jęknął i pchnął mnie na ścianę

tak mocno, że uderzyłam w nią głową.

– O tak – usłyszałam słowa wydobywające się z moich ust, ale czułam się, jakby wypowiadał je ktoś inny.

Dyszając mi do ucha, Kellan zaczął zdejmować ze mnie resztę ubrania. Zaczęłam masować dłonią jego stwardniałą męskość.

Kellan zerwał ze mnie dzinsy, odsunął się nieco i powstrzymał moją dłoń, żeby zdjąć mi buty i zerwać ze mnie majtki.

Przeklinając pod nosem, pozbył się reszty swojego ubrania.

Przesunęłam dłońmi po jego ciele, oblizując wargi na jego widok.

Szepnęłam, że chcę go poczuć w sobie.

Uśmiechając się do mnie uwodzicielsko, Kellan potrząsnął głową.

– Jeszcze nie.

Skrzywiłam się, oparłam o ścianę i spojrzałam na niego.

Kellan opadł przede mną na kolana. Nie mogłam pojąć, co zamierzał, zwłaszcza kiedy chwycił mnie za udo i oparł je sobie na ramieniu.

Nagle zrozumiałam – tuż przed tym, jak zbliżył usta do mojej pulsującej kobiecości. Krzyknęłam i odchyliłam głowę,

znów uderzając się o ścianę. Czułam się niesamowicie, kiedy

Kellan ssał i pieścił językiem moje najwrażliwsze miejsce.

Wydawałam z siebie odgłosy, których normalnie potwornie bym się wstydziła.

Kiedy z jękiem wykrzyczałam jego imię, napierając na niego biodrami, Kellan odsunął się ode mnie. Wstał chwiejnie i

pocałował mnie głęboko. Chwyciłam go za włosy i przyciągnęłam do siebie. Wokół nas wydawała się panować cisza. Nie słyszałam już dudniącej muzyki.

Nie obchodziło mnie to zresztą, tak bardzo pragnęłam Kellana. Jęcząc, chwyciłam jego pulsującą, twardą

męskość i zaczęłam naprowadzać tam, gdzie najbardziej chciałam ją poczuć. Kellan odsunął moją rękę.

– Chcę cię poczuć w sobie... proszę... teraz – wydyszałam.

Kellan cofnął się o krok, pociągając mnie za sobą. Palcem przesunął po moim wilgotnym ciele.

– Boże, Kellan, błagam, weź mnie – jęknęłam.

– Taak – mruknął, całując moją szyję, dekolt i piersi.

Objęłam udami jego biodra, pragnąc więcej. Byłam prawie gotowa dojsć z samego oczekiwania na spełnienie.

Cofając się, Kellan potknął się o coś i usiadł ciężko. Rozejrzał się zdziwiony, a potem roześmiał się, widząc, że siedzi na zamkniętym sedesie. Spojrzał na mnie rozbawiony, ale mnie nie było do śmiechu. Rozsadzał mnie ból pożądania, który tylko Kellan mógł zaspokoić.

Dosiadłam go. Kiedy poczuł, jak we mnie wchodzi, zamknął oczy, zasysając powietrze przez zęby, i odchylił głowę na stosik ręczników, leżący na półce za nim.

– O Boże, Kiera... tak.

Przyglądając mu się uważnie, zaczęłam poruszać biodrami. Jego obecność we mnie była największym spełnieniem, jakiego mogło doświadczyć moje pijane ciało. Kellan wykrzywił usta w ekstazie i przygryzł wargę. Uśmiechnęłam się, widząc, jak bardzo go podniecam, i czując, jak bardzo on podnieca mnie. Wygięłam plecy w pałąk i wykrzyczałam jego imię. Otworzył oczy i spojrzał na mnie.

– Jesteś piękna – wymruczał, pieszcząc moje piersi i biodra.

Przygryzłam wargę, słysząc te słowa, i znów zaczęłam poruszać biodrami. Poczułam, jak moje podniecenie i rozkosz szybko urastają niemal do granicy bólu. Odchyliłam głowę i zaczęłam krzyczeć, coraz prędzej poruszając biodrami. Nie mogłam się powstrzymać. Czułam się tak dobrze... tak blisko.

– O kurwa... – mruknął Kellan, unosząc się nieco, aby znów popieścić mój sutek.

Jęknęłam, słysząc to słowo. O dziwo, wydało mi się w jakiś perwersyjny sposób podniecające. Mimo wszystko zmarszczyłam czoło, dla zasady.

– Nie przeklinaj – pouczyłam, siadając na nim tak, że wsunął się we mnie jeszcze głębiej. Potem uniosłam się lekko i opadłam na niego do samego końca. Było to niesamowicie intensywne uczucie.

Kellan zadrżał, dysząc, i chwycił mnie za biodra.

– Przepraszam – wychrypiał. – O kurwa... przepraszam...

błagam, tylko nie przestawaj. – Zaczął przyciągać moje biodra ku sobie w coraz szybszym tempie. Dostosowałam się do jego rytmu.

Czułam, że opuściły mnie wszelki wstyd i powściągliwość. Ujeżdżałam go niczym dzikiego ogiera. Kellan jęczał głośno, tak samo jak ja, gdy oboje poczuliśmy nadchodzące spełnienie. Błagałam go, żeby doszedł ze mną.

Kellan otworzył usta i wstrzymał oddech. Poczulałam, jak zaczyna we mnie eksplodować. Jęknął basowo, intensywnie, ale dźwięk ten zginął w moim głośnym krzyku, kiedy nadszedł orgazm. Daję słowo, że nagle wszystko rozmyło się przed moimi oczami, wcale nie dlatego, że byłam pijana. Każde włókienko mojego ciała drgało z rozkoszy, która promieniowała z mojego podbrzusza. Podkuliłam palce u stóp i zacisnęłam pięści, tak intensywna to była przyjemność.

– Tak, tak... Kellan... Boże, tak!

Obejmowaliśmy się, dysząc. Wydało mi się przez chwilę, że słyszę klaskanie dochodzące z przedpokoju, ale w tej chwili mało mnie to obchodziło.

– Kocham cię – mruknełam, zanurzając twarz w jego szyi.

Zostaliśmy tak jeszcze przez minutę, aż zrobiło się nam chłodno, a ludzie znów zaczęli się dobijać do łazienki. Potykając się i zataczając, udało się nam w końcu ubrać we wszystko, co mieliśmy na sobie przedtem – a przynajmniej taką miałam nadzieję. Nie chciałam, żeby Griffin znalazł tu jakiejś „porzuconej pamiątki” po mnie.

Kiedy Kellan otworzył drzwi do łazienki i wyszliśmy na korytarz, wszyscy utkwili w nas wzrok. Zamrugalam, nadal nieprzytomna, i zaczęłam się zastanawiać, dlaczego wszyscy się na nas gapią. Potem rozległy się gwizdy uznania i brawa. Ludzie zaczęli poklepywać Kellana po plecach. Sądząc, że nadal gratulują mu wyruszenia w trasę, uśmiechnęłam się i wzruszyłam ramionami. Wszyscy zaczęli się śmiać, widząc moją reakcję.

Zadowolony Kellan zaprowadził mnie do dużego pokoju. Kiedy już znaleźliśmy się w jego centrum, podszedł do nas Griffin. Automatycznie odsunęłam się o krok, ale on tylko uśmiechnął się

szeroko i podszedł bliżej, wręczając mi butelkę piwa.

– Kiera, wiesz, chyba cię kocham – rzucił. Skrzywiłam się, przyjął od niego piwo i szybko upiłam łyk po to tylko, żeby Griffin cofnął się o krok.

Basista zarżał i klepnął Kellana po klatce piersiowej.

– Jesteś największym szczęściarzem na tej ziemi. – Jemu również wręczył piwo i udał, że krzywi się z odrazą. – Przedtem cię nie lubiłem, ale teraz naprawdę nie mogę cię znieść.

Kellan zaczął kiwać głową i odpychać Griffina, zerkając na mnie co chwila z wyrazem zaniepokojenia na twarzy, zupełnie jakby spodziewał się, że zaraz zacznę awanturę. Nadal oszołomiona alkoholem i seksem nie rozumiałam dlaczego. Potrząsnęłam głową na dziwaczne komentarze Griffina i upiłam nieco piwa.

– To było naprawdę gorące... – rzucił basista. – Totalnie poza skalą. Powinniście zacząć kręcić pornole... Ja na pewno bym je kupił!

Ludzie dookoła nas roześmiali się, słysząc ten komentarz, a ja zakrztusiłam się piwem. Zaraz... o czym ten Griffin opowiadał? Co było takie gorące? Zaraz... czy on powiedział „pornole”? Zarumieniłam się na samą myśl. Powoli zaczęłam rozumieć... te spojrzenia, śmiechy, poklepywanie po plecach... Kellan tymczasem odepchnął od siebie Griffina i pociągnął mnie w kierunku stereo. Podkręcił głośność, wskoczył na pobliski stolik do kawy i zaczął tańczyć, jakby był w klubie nocnym. Natychmiast przestałam myśleć o podejrzeniu tajemniczym zachowaniu basisty. On i jego komentarze były ostatnią rzeczą, którą chciałam mieć teraz w głowie.

Kellan wyciągnął do mnie dłoń, nie zważając na grupkę dziewcząt, która natychmiast zebrała się wokół stolika, gdzie stał. Chichocząc, dołączyłam do niego. Tańczyliśmy, popijając piwo. Kellan wyśpiewywał po kolei wszystkie piosenki, zachęcając tłum do dalszej zabawy. Co romantyczniejsze utwory śpiewał, patrząc na mnie i tańcząc ze mną w czuły i zarazem erotyczny sposób. To, jak na mnie patrzył, jak ze mną tańczył, jak dla mnie śpiewał,

sprawiło, że czułam się równie atrakcyjna, jak wszystkie te piękne dziewczyny na przyjęciu. Przez kilka cudownych, lekko pijanych godzin byliśmy w stanie odsunąć na bok myśli o zbliżającym się świcie, a wraz z nim – rozstaniu. Przetańczyliśmy całą noc – a raczej resztę wczesnego poranka.

Kiedy się obudziłam, moja głowa pulsowała bólem, a w ustach zamiast języka miałam podeszwę. Bardzo chciałam się napić, ale bałam się poruszyć, na wypadek gdyby bolesne pulsowanie głowy przerodziło się w mdłości. Otworzyłam ostrożnie jedno oko i rozejrzałam się po otoczeniu. Nie dostrzegłam nic więcej poza czyimś ciałem, na którym zalegałam. Zamarłam, usiłując sobie przypomnieć, kiedy i jak zasnęłam. Wszystkie wspomnienia ostatniej nocy były bardzo mgliste i nie byłam nawet pewna, gdzie położyłam się spać.

Miałam nadzieję, że ciało pode mną należy do Kellana. Spróbowałam unieść nieco głowę; bolesne łomotanie nasiliło się, a oczy zasnuła mi dziwna mgła. Wreszcie udało mi się skoncentrować wzrok na apetycznych męskich ustach. Odetchnęłam z ulgą, widząc twarz Kellana, i przeniosłam uwagę na własne ciało.

Byłam lekko obolała, leżałam na Kellanie, który przytulał mnie na długiej wąskiej kanapie. Zaledwie parę cali i mógłby spaść. Sofa zdecydowanie nie należała ani do mnie, ani do mojego mężczyzny. Moje ramiona i nogi były niczym z ołowiu; nawet moje kobiece atrybuty wydawały się „zmęczone”, chociaż nie byłam pewna dlaczego. Wiedziałam tylko, że przez kolejne trzy dni będę płaciła za szaleństwa ostatniej nocy. Jęknęłam cicho i poczułam, jak ramiona otaczające moją talię zaciskają się nieco.

– Dzień dobry.

Skrzywiłam się na dźwięk tych cichych słów i zamknęłam oczy. Po chwili otworzyłam jedno oko i spojrzałam na Kellana.

– Jestem tuż przy tobie, nie musisz mówić tak głośno – szepnęłam.

Kellan zachichotał i przeciągnął się. Spojrzał na mnie i pogłaskał mnie po włosach.

– Jak się czujesz? – spytał szeptem.

Oparłam głowę na jego dłoni i poczułam ulgę, ponieważ moja szyja nie musiała utrzymywać całego ciężaru pulsującego czerepu.

– Jakby w mojej głowie załęgła się orkiestra dęta.

Kellan uśmiechnął się szeroko. Wyglądał na zmęczonego, ale poza tym był w dużo lepszym stanie niż ja. Zerknął w dół.

– Jak twój żołądek?

Nie chciałam, żeby wspomniany narząd dał o sobie znać, i szybko wzruszyłam ramionami.

– W porządku... jak na razie. – Skrzywiłam się, czując niesamowitą suchość w ustach. – Strasznie chce mi się pić.

Kellan pokiwał głową, jakby spodziewał się takiej odpowiedzi.

– Matt jeszcze nie wstał, ale jestem pewny, że nie miałby nic przeciwko temu, abyś poczęstowała się odrobiną wody z lodówki. – Uśmiechnął się łobuzersko. – Chyba że wolisz wodę z kranu.

Spojrzałam na niego nieco przerażona, słysząc, że nadal jesteśmy u Matta. Może zresztą to dobrze, ponieważ oznaczało to, iż żadne z nas nie pokusiło się o prowadzenie samochodu po pijaku. Musieliśmy tańczyć do upadłego – dosłownie. Mgliście pamiętałam, że poczułam się zmęczona i usiedliśmy gdzieś razem z Kellanem. Najwyraźniej siedzenie przeszło w leżenie, a leżenie – w spanie.

Uniosłam głowę i spojrzałam na jego uśmiechniętą twarz. Ostrożnie potrząsnęłam obolałą głową i zmarszczyłam czoło.

– Dlaczego wyglądasz jak... – przerwałam, kiedy dotarła do mnie druga część jego wypowiedzi. Łazienka... słowo to przywiodło jeszcze bardziej niewyraźne wspomnienia ciasnego pomieszczenia, wypełnionego echem odgłosów uprawianego seksu. Zapomniałam o kacu i usiadłam napięta jak struna. Kellan jęknął pod tą nagłą zmianą rozłożenia ciężaru.

– Kochaliśmy się w łazience? – spytałam na cały głos.

Oboje skrzywiliśmy się na dźwięk tych słów. Kellan chyba też chyba lekko cierpiał po wczorajszym pijaństwie. Spojrzał mi w

oczy i zachichotał cicho. Zaczerwieniłam się potwornie, mając nadzieję, że nikt inny nie usłyszał moich słów.

– O taak... – odparł powoli, uwodzicielsko.

Spojrzałam na niego z niedowierzaniem. Miałam nadzieję, że nikt z gości na przyjęciu o tym nie wiedział. Kellan uśmiechnął się do mnie usatysfakcjonowany i nagle powróciły do mnie wspomnienia... ludzi... klaszczących... gratulujących...

Griffina... Zasłoniłam usta dłońmi i zaczęłam rozpaczliwie potrząsać głową.

– O mój Boże! – jęczałam. Nagle zamarłam. Ból głowy stał się nagle nieistotny w porównaniu z przerażeniem, jakie rozlało się po całym moim ciele. – Słyszeli nas?

Kellan uciekł spojrzeniem w bok i przygryzł wargę.

– Cóż... nie zachowywaliśmy się zbyt cicho, a to bardzo mała łazienka i...

Jęknęłam głośno i oparłam obolałą głowę o jego pierś.

– O mój Boże – szepnęłam przerażona.

– Nie przejmuj się – zachichotał Kellan, gładząc mnie po plecach. – Wszyscy twierdzili, że to było naprawdę superseksowne.

Poderwałam głowę, natychmiast żałując tego gwałtownego ruchu. Wpatrzyłam się groźnie w Kellana.

– Wszyscy?

– To znaczy kilkoro ludzi, z którymi rozmawiałem po tym, jak zasnąłaś. – Wzruszył ramionami i skrzywił się nieznacznie.

Opadłam na jego pierś, pojękując. Dobry Boże, wszyscy na przyjęciu słuchali, jak kochałam się z Kellanem. Zaczynałam przypominać sobie coraz więcej szczegółów. To był naprawdę dobry seks. Wspaniały. Niesamowity. To był bardzo głośny seks! Nie będę teraz mogła pokazać się publicznie, nie wspominając o powrocie do pracy u Pete'a.

– O mój Boże...

– Wreszcie poszłaś na całość. – Kellan pocałował mnie w głowę. – I bardzo mi się to podobało. Czy to był twój pierwszy raz w łazience, w środku przyjęcia? – spytał szeptem, kiedy

usiłowałam się nieco pozbierać.

Uniosłam brew znacząco i zacisnęłam usta.

– Tak, to zdecydowanie był pierwszy raz.

Uśmiechnięty od ucha do ucha Kellan objął mnie mocno.

– To dobrze – odparł zadowolony. Widząc moją kwaśną minę, wzruszył ramionami. – Lubię dostarczać ci nowych wrażeń, pamiętasz?

Uśmiechnęłam się wbrew sobie samej. Potem jednak przypomniałam sobie coś jeszcze.

– Czy Griffin naprawdę powiedział, że powinniśmy kręcić pornosy? – W odpowiedzi Kellan skrzywił się i pokiwał głową. Jęknęłam, opadając znów na jego pierś. – A to dlatego, że nas... że mnie słyszał. Do diabła!

Kellan roześmiał się i pogładził mnie pokrzepiająco po plecach.

– Przeżyjesz to, Kiera. Pomyśl tylko, że będzie to dla ciebie zdecydowanie niezapomniana noc.

Zerknęłam na niego przelotnie. Miał rację... nigdy nie zapomnę momentu, w którym Griffin zadeklarował chęć posiadania mojego erotycznego wideo.

– Poza tym nie masz się czego wstydzić – dodał Kellan. – Ja jestem dumny.

Spojrzałam na niego gwałtownie.

– Byłaś niesamowita i każdy facet na tym przyjęciu chciałby znaleźć się na moim miejscu. Prawdę mówiąc, czuję się nadspodziewanie dobrze, wiedząc, że ci wszyscy kolesie byli zazdrośni. – Chwycił mnie za biodra i przyciągnął do siebie. – Tak długo, jak jesteś tylko moja.

– Jestem.

– To dobrze – pocałował mnie lekko w czoło.

Wtuliłam się z powrotem w niego, usiłując zapomnieć o wczorajszym wieczorze i skoncentrować się na chwili obecnej. Zostało mi już tylko kilka godzin z mężczyzną, który skradł mi serce i stał się moim światem. Później będę zastanawiała się nad żenującą sytuacją, w jakiej się znalazłam, zresztą na własne

życzenie.

Westchnęłam, wtulając głowę w szyję Kellana i usiłując nie myśleć o jego wyjeździe. Było to jednak zbyt trudne. Zamiast tego skoncentrowałam się na sygnałach mojego ciała. Potrzebowałam nawilżenia... i aspiryny.

– Chcesz się czegoś napić? – spytałam Kellana. – Mogę ci przynieść wody.

Odetchnął głęboko.

– Nie, dzięki, ale dobrze zrobiłaby mi kawa... pójdę z tobą.

Pokiwałam głową i przygotowałam się do wstania. Było mi wygodnie i całe ciało protestowało na samą myśl o zmianie pozycji. Po kilku chwilach, kiedy się nie poruszyłam, Kellan zachichotał.

– Pomóc ci? – spytał cicho.

Uśmiechnęłam się, opierając dłoń na tatuażu z moim imieniem. Trzymając mnie mocno w objęciach, Kellan usiadł. Czułam, jak mięśnie napinają mu się pod ubraniem i nie mogłam się powstrzymać od przypomnienia sobie widoku jego pięknego ciała w naturalnym stanie... całkiem nagiego.

Zachichotałam, kiedy powoli wstaliśmy, a potem natychmiast jęknęłam, ponieważ moja głowa bolesnym pulsowaniem zaprotestowała przed tak nagłą zmianą położenia. Przygryzłam wargę i lekko zachybotalam się na nogach. Kellan pomasażował lekko moje skronie, za co podziękowałam mu uśmiechem. Jego delikatny dotyk przyniósł mi ulgę. Wyglądał na bardzo zmęczonego, ale nadal był niesamowicie przystojny i zdecydowanie nie sprawiał wrażenia kogoś, kto przez całą noc wlewał w siebie alkohol. Włosy miał zwichrzone od spania na kanapie, a na jego twarzy pojawił się jednodniowy zarost. Był... niesamowicie apetyczny.

Odwróciłam wzrok od tego chodzącego ideału, przekonana, że wyglądałam znacznie mniej... zachwycająco. Poczułam lekkie muśnięcie jego ciepłych ust na czole, a potem powędrowaliśmy do kuchni, przestępując przez śpiących na podłodze ludzi. Najwyraźniej nie tylko my zostaliśmy tu do końca.

W kuchni dwoje imprezowiczów grało w karty. Na szczęście nie był to rozbierany poker. Kellan skinął im głową. Dziewczyna i chłopak zamrugali na jego widok i rozejrzeli się półprzytomnie, zupełnie jakby dopiero teraz zauważyli, że przyjęcie już się skończyło. Zupełnie jakby gość zalegający na drugim końcu stołu i chrapiący na potęgę nie był wystarczająco dobrą wskazówką.

Kellan zajął się szykowaniem kawy, a ja oparłam znużoną głowę o jego plecy. Wiedział doskonale, gdzie wszystko się znajduje, pewnie był częstym gościem w domu Matta. Kiedy woda w ekspresie zaczynała bulgotać, wyjął szklankę z szafki i napełnił ją wodą. Odetchnęłam głęboko. Strasznie chciało mi się pić!

Uśmiechnął się do mnie i znów pocałował mnie w czoło. Wychyliłam duszkiem wodę, rozlewając ją nieco i krztusząc się na koniec, kiedy trochę wleciało w niewłaściwą dziurkę. Rozkaszałam się i w tym momencie do kuchni wtoczył się Matt. Ziewając szeroko, podrapał się po piersi i skinął nam głową. Przypomniałam sobie, że zeszłej nocy widział mnie półnagą, i czym prędzej odwróciłam od niego zarumieniona.

– Hej, dzień dobry – rzucił gitarzysta. Ostrożnie spojrzałam na niego. Może nic nie pamiętał? Nieźle się wczoraj upił.

– Dzień dobry – odparł Kellan, opierając się o szafkę i tuląc mnie w ramionach. – Jak się czujesz?

Matt przygładził potargane włosy i pomasował lekko skronie. Pewnie jego również bolała głowa.

– Super – burknął, otwierając szafkę i wyciągając szklankę.

Kellan zachichotał i przytulił mnie mocniej, wsuwając kciuki w szlufki moich džinsów. Matt spojrzał na niego i nalał sobie wody. Skrzywiłam się, słysząc piszczenie kranu. Oparłam głowę o ramię Kellana, marząc, aby ów bolesny etap trzeźwienia czym prędzej się skończył.

– To naprawdę denerwujące, że z samego rana jesteś radosny jak szczypiorek na wiosnę – mruknął Matt, pijąc wodę. Kellan jedynie uśmiechnął się szerzej. – Mam nadzieję, że nie będziesz taki podczas trasy... Naprawdę działa mi to na nerwy.

Kellan roześmiał się, a ja zmarszczyłam brwi. Nie chciałam

jeszcze myśleć o wyjeździe. Tymczasem Matt pogorszył jeszcze sprawę, dodając:

– Autokar odjeżdża za kilka godzin. Trzeba zacząć budzić ludzi... zwłaszcza Griffina.

Kellan westchnął i skinął głową. Przygryzłam wargę. Naprawdę nie chciałam jeszcze myśleć o wyjeździe.

– Kiera, dobrze się czujesz? – Matt opróżnił szklanekę i spojrzał na mnie nieco podejrzliwie. Zmusiłam się do lekkiego uśmiechu i skinęłam głową. Jego spojrzenie ociepliło się, ale zaraz się skrzywił. – Dobrze... dobrze się bawiłaś wczoraj w nocy? – Pytanie było niewinne, ale Matt zarumienił się lekko, zadając je, i wiedziałam już, że doskonale pamiętał, co się wydarzyło. Chciałam schować głowę w piasek i tak już zostać. Uśmiechnęłam się sztywno.

– Tak – zaskrzeczałam. – Dzięki za... za udostępnienie nam miejsca... – Przerwałam nagle, zdając sobie sprawę z tego, co powiedziałam. Oboje z Mattem spiekliśmy raka. – Domu. Do zabawy. Za udostępnienie nam wszystkim domu na przyjęcie – dodałam, usiłując uratować sytuację, ale było już za późno. Matt wymamrotał pod nosem coś o konieczności przygotowania się do drogi i uciekł z kuchni.

Kellan usiłował powstrzymać śmiech, ale nie dał rady, kiedy dwójka karciarzy zaczęła pokładać się na stole. Odwróciłam się i zaczęłam wymierzać mu kuksańce, co oczywiście tylko jeszcze bardziej go rozśmieszyło. Ocierając oczy, potrząsnął głową.

– Rany, Kiera, jesteś taka cholernie słodka!

Założyłam ramiona na piersi i odwróciłam się z zamiarem wyjścia z kuchni, ale Kellan przytrzymał mnie i przytulił. Przekręcił mnie tak, że musiałam na niego spojrzeć, i chwycił mocno w talii. Westchnął głęboko, widząc zażenowanie na mojej twarzy.

– Będę tęsknił za twoimi uroczymi dziwactwami. – Ponownie westchnął, tym razem smutniej. – I będę bardzo tęsknił – szepnął.

Przygryzłam wargę, walcząc ze łzami i spojrzałam mu w

oczy, czując nadchodzące nieuchronnie pożegnanie. Nie byłam jeszcze gotowa. Nie chciałam się żegnać z moim mężczyzną. Objęłam go za szyję i przytuliłam jak najmocniej. Gdyby to ode mnie zależało, nigdy bym go nie wypuściła z objęć, ale wiedziałam, że muszę pozwolić mu odejść, zrealizować jego marzenia, niezależnie od tego, jak bardzo będzie mnie to bolało.

Wreszcie reszta obecnych tu gości powoli obudziła się i rozeszła do domów, na odchodnym życząc Kellanowi i Mattowi powodzenia i dobrej zabawy podczas ich wielkiej przygody. Wkrótce pojawili się Evan i Jenny. Spoglądając na rozjaśnioną, wypoczętą twarz przyjaciółki, poczułam się jeszcze bardziej zmęczona i brudna. Najwyraźniej Evan i Jenny nie świętowali tak... intensywnie jak ja z Kellanem. Widząc moją pobladłą twarz, Jenny podeszła bliżej i przytuliła mnie. Evan tymczasem poklepał Kellana po plecach, wyraźnie podekscytowany.

– Wszystko w porządku, Kiera? – spytała Jenny ze śmiechem.

Jęknęłam cicho i oparłam głowę o poduszkę kanapy, na której zostałam usadzona.

– Tak. – Spojrzałam na nią z ciekawością. – Nie pamiętam, żebyście wczoraj wychodzili z Evanem...

Jenny zarumieniła się, zerkając na stojących obok chłopców.

– Cóż... byłaś wtedy nieco zajęta. – Zachichotała, widząc uważne spojrzenie Kellana.

Zasłoniłam twarz dłońmi. Mojemu upokorzeniu nie było końca. Jenny roześmiała się głośnie, zmusiła mnie do odsłonięcia twarzy i uśmiechnęła się do mnie ciepło.

– Cieszę się, że dobrze się bawiłaś, Kiera. Evan i ja obawialiśmy się, że spędzisz całą noc, rozpaczając.

Uśmiechnęłam się i spojrzałam na wytatuowanego rockmana z wielkim sercem. Skinął lekko, spoglądając mi w oczy, i zapomniałam o konsternacji. Moi przyjaciele naprawdę mnie kochali i nigdy by nie sprawili, że pożałowałabym kilku chwil swobody z ukochanym – zwłaszcza że w przeddzień naszego pożegnania oboje bardzo ich potrzebowaliśmy.

Rachel dołączyła do nas na kanapie, podczas gdy Matt brał prysznic. Słuchałam z tęsknotą szumu wody, marząc o tym, żeby sama znaleźć się pod jej strumieniami. Prysznic mógł przynieść ulgę mojej migrenie. Oczywiście chwilę później przypomniałam sobie, że niedawno byłam w tej samej łazience... bynajmniej nie w celach ablucji. Zaczerwieniłam się znowu i w tym samym momencie Kellan zerknął na mnie, szczerząc zęby w uśmiechu, zupełnie jakby wiedział doskonale, o czym myślę. Odwróciłam wstydliwie wzrok.

– Hej, Kiera. Kiedy Matt już skończy, może wskoczmy razem pod prysznic? – Spojrzałam gniewnie na ostatniego członka zespołu, który właśnie wkroczył do pokoju. Griffin uśmiechał się do mnie sprośnie, najwyraźniej wyobrażając sobie erotyczne sceny pod prysznicem. Przesłał mi całusa. – Chcę usłyszeć, jak wykrzykujesz moje imię, tak samo jak wczoraj Kellana.

Miałam właśnie podnieść się i go walnąć, ale Griffinowi oberwało się właśnie od czworga ludzi jednocześnie. Moja siostra, która – wciąż zaspana – dreptała za basistą, zderzyła go w łepetynę. Jednocześnie Jenny rzuciła w niego poduszką, uderzając go w twarz. Rachel wtrąciła swoje pięć groszy, ciskając w Griffina pilotem od telewizora. Najbardziej jednak oberwało mu się od Kellana.

W kilku szybkich krokach znalazł się przy basiście, chwycił go za włosy i szarpnął tak, że Griffin zmuszony był spojrzeć mu prosto w oczy.

– Skończ z tym, Griffin, albo stracisz zęby. – Jego granatowe oczy były lodowate, podobnie jak ton głosu. Wiedziałam, że tym razem nie żartuje. Wreszcie znudziły mu się nieustanne gadki Griffina i werbalne napastowanie mnie.

W pokoju zapanowała napięta atmosfera. Evan położył Kellanowi rękę na ramieniu, usiłując go uspokoić. Jednocześnie Anna próbowała go odepchnąć, ale Kellan nie wycofał się i nadal wpatrywał się zimno w Griffina. W błękitnych oczach basisty na chwilę pojawił się strach... a potem Griffin zaczął się śmiać.

– Masz ochotę na następny pocałunek, bracie? Wystarczyło

tylko poprosić.

Zirytowany Kellan puścił wreszcie idiotę. Napięcie w pokoju natychmiast opadło.

– Człowieku, powinieneś zobaczyć swoją minę! To było piękne! Naprawdę myślałem, że mnie uderzysz. – Kellan burknął coś pod nosem. Griffin wyprostował się i objął Annę ramieniem. Celując palcem w plecy odchodzącego Kellana, roześmiał się głośno. – Powiedz to jeszcze raz, Kell! – Naśladując go, warknął: – „Skończ z tym, Griffin, albo stracisz zęby”.

Anna zdzieliła go po ramieniu, ale też się roześmiała. Griffin westchnął i pokręcił głową.

– To był prawdziwy klasyk!

Rozdział 10

To nie jest pożegnanie

Kiedy chłopcy już posprząтали i przygotowali wszystko do drogi, przyszedł czas na wyjazd. Kellan już wcześniej spakował torbę podróżną i włożył ją do bagażnika, zapewne przewidując, że przyjęcie będzie trwało całą noc. Ja nie byłam tak praktyczna i nadal miałam na sobie wczorajszą koszulkę.

Podróż do miejsca zbiórki była okropna. Czułam się jak żona wojskowego, która odprowadza męża na wojnę. Nie, to niefortunne porównanie. Te kobiety muszą żyć ze świadomością, iż mogą już nigdy nie zobaczyć swoich mężów. Trasa koncertowa nie była aż tak niebezpieczna. Niemniej... nadal czułam się w podobny sposób. Szczerze mówiąc, prawdopodobieństwo, że już nigdy nie zobaczę Kellana, było dla mnie całkowicie realne – nie dlatego, że mógłby polec w walce, ale dlatego, że mogła mi go odebrać sława.

Być może odkryje go jakiś znany producent, rzuci mu świat pod nogi, a potem wyśle w dalekie, nieznane kraje. Kellan stanie się kolejnym trybikiem w wielkiej maszynie przemysłu rozrywkowego. Nie będzie miał dla mnie czasu. Jeżeli do tego jeszcze będą go otaczały piękne namiętne kobiety... może wtedy nie będzie mnie po prostu chciał.

Spojrzałam na tylne światła samochodu Evana, powtarzając sobie po raz kolejny, że Kellan nie jest zainteresowany kobietami, które lecą wyłącznie na jego sławę. Przez całe lata był otoczony takimi właśnie osobami... a on chciał więcej. Chciał mnie. Nawet jeżeli stanie się sławny, nie zrezygnuje z tego, co mamy. Musiałam po prostu w to wierzyć.

Kellan położył dłoń na moim kolanie.

– To się nie stanie – rzucił.

Zamrugałam i zerknęłam na niego, zastanawiając się, skąd wiedział, o czym myślę. Potrząsnął głową z uśmiechem i skinął w moim kierunku.

– Cokolwiek sobie wyobrażasz na temat tego, że zdobędę sławę, zmienię się w dupka i zostawię cię dla jakiejś zdziry... to się nie stanie.

Zmarszczyłam czoło.

– Nie wiedziałam, że umiesz czytać w myślach.

– Nie umiem. – Roześmiał się. – Po prostu wiem, co sobie wyobrażasz. – Spowaźniał. – Uważasz, że jesteś dla mnie niewystarczająco dobra. Że przy pierwszej lepszej okazji rzucę cię dla jakiejś gorącej kobiety, bez chwili zastanowienia. Że zdradzę cię... ponieważ nie będę w stanie się powstrzymać. – Skrzywił się.

Potrząsnęłam głową.

– A ty z kolei myślisz, że będę tak bardzo samotna i przygnębiona twoimi nowymi podbojami miłosnymi, że w końcu znajdę pocieszenie w ramionach innego mężczyzny. Że zdradzę cię... ponieważ uznam, że ty zrobiłeś dokładnie to samo.

– Niezła z nas para, co?

Oparłam głowę na jego ramieniu.

– Nie zrobię tego – szepnęłam. – Nawet jeżeli tak myślę, chociaż wcale nie twierdzę, że tak, ale... tak czy siak, nie zdradzę cię... jestem twoja.

– Ja też cię nie zdradzę, ponieważ zawsze byłem tylko twój.
– Oparł głowę o moją skroń.

Zamknęłam oczy, z całej siły pragnąc mu uwierzyć. Kilka chwil później dojechaliśmy na miejsce. Kellan zaparkował obok samochodu Evana i wyłączył silnik. Przez chwilę siedzieliśmy w milczeniu, obserwując, jak perkusista gramoli się ze swojego wozu. Zapukał w okno chevelle, z szerokim uśmiechem na twarzy. Jenny pomachała nam radośnie, a potem oboje dołączyli do Matta, Griffina, Rachel i Anny. My zostaliśmy w samochodzie, ciesząc się ostatnimi chwilami spokoju przed naszym ostatecznym pożegnaniem.

Na parkingu panował spory ruch. Wokół trzech długich

autokarów kręciło się kilku chłopaków – przypuszczalnie członków pozostałych grup muzycznych. Rozmawiali z kierowcami w uniformach i sporą grupką dziewcząt, wyraźnie się z nimi żegnając. Sądząc po liczbie pasażerów, uznałam, że Kellan miał rację co do ścisku, w jakim będą się tłukli w trasie. Z drugiej strony z tyłoma osobami na pokładzie nie zostanie zbyt wiele miejsca dla fanek... Chociaż zawsze były jeszcze motele... Pomyślałam, że natychmiast muszę przestać myśleć o podobnych idiotyzmach.

Zaczęłam przyglądać się tłumowi stojącemu na brzegu wielkiego parkingu. Tymczasem Kellan wyjął kluczyki ze stacyjki i wręczył mi je. Zamrugałam, biorąc je do ręki. Niechętnie wypuścił klucze z dłoni.

– Zajmij się nią dla mnie, dobrze?

– Dajesz mi swój samochód? – spojrzałam na niego z niedowierzaniem.

– Tylko pożyczam. – Skrzywił się lekko. – Chcę ją z powrotem. – Uniósł lekko brew.

Uśmiechnęłam się na myśl o przejażdżkach jego seksownym wozem. Nagle zaniepokojony, Kellan zmarszczył czoło.

– Pamiętaj o zmianie oleju i tankuj tylko benzynę premium... I nie wybieraj się na wycieczki po wzgórzach, jeśli będzie padał śnieg. I żadnych szaleństw... – Zamyślił się na chwilę. – I w żadnym wypadku nie pożyczaj wozu Annie – dodał szybko. – Widziałem, co zrobiła z samochodem Denny’ego.

Uśmiechnęłam się, zaciskając palce na kluczykach. Nie, zdecydowanie nie pozwolę Annie zmienić kolejnego samochodu mojego faceta w jej przenośną garderobę.

– Nie martw się – szepnęłam. – Twoja seksowna dziewczyna będzie w dobrych rękach.

Uśmiechnął się, słysząc, jak spersonifikowałam jego samochód.

– Po prostu szkoda by było, gdyby sterczała na podjeździe, podczas gdy ty musiałabyś się codziennie wyklócać z Anną o hondę. – Westchnął i spojrzał z uczuciem, głaszcząc mnie po

włosach. – Chcę, żebyś mogła dotrzeć... wszędzie, gdzie potrzebujesz.

Przełknęłam głośno ślinę i pokiwałam głową. W jakiś sposób ten gest Kellana wydał mi się bardziej ostateczny niż najbardziej łzawe pożegnanie. Oczy zapiekły mnie okropnie. Wsunęłam kluczyki do kieszeni. Kellan powiódł za nimi wzrokiem, a potem otworzył drzwi. Ociągając się, ruszyłam za nim.

Na parkingu panował harmider. Technicy pakowali ciężki sprzęt zespołów do ciężarówek, które miały podążać za autokarami. Dwudziestu kilku młodzieńców wrzucało swoje torby i lżejsze instrumenty do bagażników autobusów, trącąc się i przedrzeźniając lub całując się z dziewczynami stojącymi w ich pobliżu.

Matt i Evan podeszli do mężczyzn, których rozpoznałam jako członków znanej grupy, mającej kilka przebojów na koncie. Bardzo lubiłam ich styl i często podśpiewywałam ich piosenki, kiedy słyszałam je w radiu. Kellan powiedział mi wprawdzie, że to oni są głównymi wykonawcami, ale mimo wszystko widok gwiazd gawędzących z naszymi chłopcami wydał mi się surrealistyczny.

Kellan chwycił gitarę z tylnego siedzenia i przewiesił sobie przez ramię. Wyciągnął torbę podróżną z bagażnika, złapał mnie za rękę i zaczął prowadzić w kierunku celebrytów. Zastygłam. Kellan spojrzał na mnie zdziwiony.

– Nie wiesz, kto to jest? – szepnęłam.

– Wiem. – Uśmiechnął się. – To dzięki nim załapaliśmy się na trasę. Chciałem się przywitać i podziękować za wszystko. Daj spokój, Kiero – dodał, widząc moje przerażenie. – Słyszałem, jak nuczisz ich piosenki. Nie chcesz ich poznać?

Potrząsnęłam panicznie głową. Przy pierwszym poznaniu zawsze wychodziłam na totalną idiotkę. W tym wypadku, gdy chodziło o osoby przeze mnie podziwiane... chyba umarłabym ze wstydu. Kellan roześmiał się i pociągnął mnie mocniej.

– Kiera, to zwykli ludzie. Też zaczęli od zera, zupełnie jak my. A nie przypominam sobie, żebyś miała jakikolwiek problem z rozmawianiem ze mną.

Zachichotałam i pozwoliłam się poprowadzić w kierunku młodych gwiazd sceny rockowej. Kiedy zbliżyliśmy się do nich, cała dygotałam.

– Drżysz zupełnie jak niektóre moje fanki – szepnął mi do ucha Kellan. – Jestem trochę zazdrosny. Postaram się nie odebrać jako zniewagi tego, że ci faceci wywołują u ciebie... takie podniecenie.

Wybuchnęłam śmiechem dokładnie w momencie, kiedy tamci na nas spojrzeli. Zarumieniłam się natychmiast na widok ich zaskoczonych min. Naprawdę byłam kiepska w przedstawianiu się obcym.

Kellan rzucił na ziemię swoją torbę i wyciągnął dłoń na przywitanie. Ja trzymałam się jego drugiej ręki, niczym tonący przysłowiowej brzytwy.

– Kellan Kyle, Błagierzy. Chcę bardzo wam podziękować za zaproszenie w trasę.

Justin, fenomenalny wokalista zespołu, chwycił dłoń Kellana i potrząsnął nią entuzjastycznie.

– Jasne, człowieku! Cieszymy się, że do nas dołączyliście. To prawdziwy zaszczyt. Daliście czadu na festiwalu.

– Dzięki. – Kellan się rozpromienił. Zerknął na mnie. Chowałam się za jego ramieniem, wpatrując się uporczywie w wytatuowane obojczyki Justina. – To moja dziewczyna, Kiera. Jest waszą wielką fanką... Chyba lubi was bardziej niż mnie.

Justin spojrzał prosto na mnie i natychmiast zapragnęłam wczłogać się w jakąś dziurę. Miał jasne włosy i taki sam błysk rozbawienia w bladoniebieskich oczach jak Kellan, gdy natknął się na grupkę podekscytowanych fanek. Uśmiechnął się uprzejmie i wyciągnął do mnie rękę. Byłam pewna, że moje dłonie są mokre od potu. Naprawdę nie chciałam wzbudzić obrzydzenia w Justinie, ale nie miałam wyboru, musiałam się z nim przywitać.

– Zawsze mi miło poznać kolejnego fana. – Justin przekrzywił głowę. – Którą piosenkę lubisz najbardziej?

Poczułam, że mój mózg zamienia się w papkę. Nie byłam w stanie przypomnieć sobie żadnego tytułu.

– Lubię je wszystkie... – wyjąkałam wreszcie, czerwona jak burak.

Kellan śmiał się w kułak, a ja nagle zdałam sobie sprawę, że nadal potrząsam dłonią gwiazdy. Puściłam jego rękę i wtuliłam się w bok Kellana. Chciałam zniknąć. Justin spojrział na mojego chłopaka.

– No dobra, za chwilę ruszamy. Do zobaczenia później – rzucił, klepiąc go po ramieniu.

Kellan skinął głową i zespół Justina wszedł do pierwszego autobusu w kawalkadzie.

Cóż, moje pierwsze spotkanie z gwiazdami było dokładnie tak żenujące, jak przewidywałam. Naprawdę chciałam umrzeć... Kiedy Justin i jego kolega z zespołu odeszli, Kellan spojrział na mnie zdziwiony.

– Nie mogłaś przypomnieć sobie żadnego tytułu piosenki? – spytał. Wzruszyłam bezradnie ramionami. Kellan przewrócił oczami. – Nie jestem pewien, czy mi się podoba, że jakiś inny facet wprawia cię w taki stan ogłupienia.

Wytarłam dłonie o spodnie i spojrzałam na niego przerażona.

– O Boże, widać było, że się pocę z wrażenia?

Kellan pochylił się nieco i spojrział mi w oczy, lekko zaciskając usta. Roześmiałam się, widząc tę minę. Odetchnęłam głęboko, uspokajając się. Objęłam go za szyję.

– Jestem twoją największą fanką, Kellanie Kyle. – Pocałowałam go czule. – Nigdy o tym nie zapominaj.

– Cóż, zawsze staram się zadowolić moich wielbicieli – mruknął, oddając pocałunek. Wsunął język między moje wargi, ale dałam mu kuksańca, dla zasady. Roześmiał się, przyciągając mnie do siebie, i musiałam się poddać. Wsunęłam dłonie w jego włosy i zatraciłam się w tej jednej chwili. Rozkoszowałam się ciepłem jego ciała wtulonego w moje. Nasz pocałunek stał się bardziej namiętny i zaczęłam mieć nadzieję, że Kellan przyprze mnie do autokaru i weźmie jeszcze jeden, ostatni raz. Nagle ktoś poklepał go po ramieniu.

– Em... musimy już jechać, stary.

Oderwaliśmy się od siebie, spoglądając na Evana i zażawioną Jenny u jego boku. Za nimi Matt cicho żegnał się z Rachel. Oboje lekko się całowali pomiędzy kolejnymi słowami, których nie słyszałam. Griffin usiłował wprasować Annę w karoserię autobusu.

Kellan skinął głową. Evan zabrał jego torbę, dając nam jeszcze kilka chwil na pożegnanie. Uścisnął mnie, a potem oboje z Jenny powędrowali do drzwi autokaru numer trzy. Nie mogłam patrzeć na ich bolesne pożegnanie, zwłaszcza że nadal czekało mnie moje własne. Gwałtownie spojrzałam na Kellana. Przełknął głośno ślinę i spojrzał mi głęboko w oczy. Studiował moją twarz, jakby chciał mnie zapamiętać na zawsze.

– To nie jest pożegnanie, dobrze? Między nami nie ma pożegnań – szepnął, opierając czoło o moje czoło. Obezwładnił mnie jego zapach. Zatchnęłam się nim, smakując go po raz ostatni. Łzy cisnęły mi się do oczu. – Ta trasa to tylko kolejny koncert... kilka koncertów. Może i trochę to potrwa, ale na koniec wrócę do domu... do ciebie, do łóżka rozgrzanego twoim ciałem, tak jak zawsze...

Skinęłam głową, nie mogąc wykrztusić ani słowa. Kellan zamknął oczy.

– Nadal będę z tobą każdej nocy, Kiero. Niezależnie od tego, gdzie się znajdę, co noc będę się wślizgiwał do łóżka z tobą. Może będzie większe, dużo większe, na kilka dobrych mil, ale nadal tylko dla nas dwojga... dobrze?

Znów skinęłam głową.

– To nie musi nic zmienić... jeżeli na to nie pozwolimy – szepnął. – Więc nie pozwólmy, okej?

– Dobrze... – Gorące łzy spłynęły po moich policzkach. Kellan odsunął się i wpatrzył we mnie wilgotnymi oczami.

– Wszystko w porządku, Kiero?

Stłumiłam szloch.

– Nie, nie jest w porządku. Zmieniłam zdanie. Nie chcę, żebyś wyjeżdżał. Nie chcę tego wszystkiego. Nie chcę, żebyś mnie zostawiał. Chcę, żebyś został tu ze mną. Żebyś zrezygnował z tego

wszystkiego i został ze mną... proszę. – Zaczęłam szlochać, nienawidząc tych uczuć w sobie. Naprawdę nie chciałam, żeby Kellan rezygnował ze swoich marzeń... po prostu wolałam nie zostawać tu bez niego. Za bardzo go kochałam.

Ku mojemu zdziwieniu, Kellan odetchnął z ulgą. Uśmiechnął się lekko i starł łzy z moich policzków.

– Nie masz pojęcia, jak bardzo się cieszę, słysząc te słowa. Naprawdę myślałem, że mój wyjazd cię nie obchodzi. – Pocałował mnie w oba policzki i spojrzał mi w oczy. Przestałam się zanosić płaczem. – Ja też cię kocham, Kiero... bardzo. – Potrząsnął głową. – Będę za tobą tęsknił... w każdej chwili.

Skinęłam głową, usiłując powściągnąć emocje. Czułam się, jakbym za chwilę miała dostać ataku hysterii, a naprawdę wolałam nie zepsuć do reszty naszej ostatniej wspólnej chwili. Cieszyłam się, że moje nagłe wyznanie utwierdziło Kellana w moich uczuciach, ale nie chciałam go utopić we łzach. Ta trasa koncertowa była dla niego niesamowitą okazją, czymś naprawdę wspaniałym, i pragnęłam, żeby się tym w pełni cieszył i wiedział, że będę tutaj, kiedy wróci. Sama z kolei musiałam wierzyć, że rzeczywiście wróci.

Zamknęłam oczy, usiłując wyobrazić sobie nasze przywitanie za sześć miesięcy, gdy Kellan wróci do domu. Padniemy sobie wtedy w ramiona, okazując mnóstwo czułości. Potem przestanę się opierać jego idei zamieszkania razem. Pojedziemy razem do jego domu, gdzie będziemy kochać się całymi godzinami, tylko we dwoje, między skotłowanymi prześcieradłami, jęcząc z rozkoszy. Musieliśmy tylko przetrwać zimę, a na wiosnę znów będziemy razem... tak jak w zeszłym roku.

Otworzyłam oczy.

– Nie będzie cię tutaj – szepnęłam. Kellan zmarszczył czoło, nie podążając za moim tokiem myśli. – To miała być nasza pierwsza wspólna Gwiazdka. – Potrząsnęłam głową. – A teraz... nie możemy jej spędzić razem. – Smutek odebrał mi na chwilę głos.

– Nie będziemy pracować w święta. – Kellan uśmiechnął się.

– Na pewno dostanę wolne.

– Ale kto wie, gdzie wtedy będziesz. Nie możesz przecież przemierzyć całego kraju tylko po to, żeby spędzić ze mną kilka dni.

– Dlaczego nie? – Spojrzał na mnie poważnie. – Inni robią to przez cały czas.

Wzruszyłam ramionami. Czułam, że dwukrotna podróż samolotem, zwłaszcza podczas świąt, kosztowałaby go zbyt wiele zachodu. Kellan przekrzywił głowę.

– Gdzie będziesz na Gwiazdkę?

– Zapewne z rodziną w Ohio. – Wzruszyłam ramionami. – Zostanę tam chyba na całą przerwę zimową.

– W takim razie spotkamy się w Ohio. – Pokiwał głową, uśmiechając się szeroko.

– Kellan...

Przerwał mi słodkim pocałunkiem.

– Nie. Zawsze chciałem poznać twoich rodziców i zobaczyć twoje rodzinne miasto. – Wydawał się podekscytowany tą myślą. – Przyjadę do ciebie, kiedy dostaniemy wolne. Spędzimy Boże Narodzenie razem, z twoją rodziną. Będzie cudownie, Kiero.

Westchnęłam, wyobrażając go sobie siedzącego na kanapie w domu moich rodziców, popijającego ajerkoniak.

– W takim razie... jesteśmy umówieni.

Oboje poczuliśmy się nieco lepiej. Pocałowaliśmy się jeszcze raz, długo, namiętnie. Pozostali członkowie zespołu minęli nas, ale zignorowaliśmy ich zupełnie, zwłaszcza Griffina, któremu udało się chwycić mnie za pupę i mruknąć mi do ucha: „Tak, Kellan... Boże, tak!”. Wreszcie zostaliśmy sami. A potem kierowca autokaru warknął, żeby Kellan wsiadał albo zostanie tutaj.

Wzdychając, odsunęliśmy się od siebie... po raz ostatni. Nie chciałam o tym myśleć w ten sposób, ale nie potrafiłam się powstrzymać. Był to nasz ostatni pocałunek przed rozstaniem na całą wieczność. Kellan zaczął się powoli cofać. Nasze dłonie wreszcie się rozłączyły i z całej siły musiałam się powstrzymać przed zatrzymaniem go tu na zawsze.

Wbrew swoim wszelkim postanowieniom rozszlochałam się żałości. Chociaż mieliśmy plany spotkania na Gwiazdkę, czułam się, jakby życie zmieniło się bezpowrotnie. Nigdy nie będziemy już Kierą i Kellanem... nie tak jak dotychczas. Miałam tylko nadzieję, że nowi Kiera i Kellan będą razem silniejsi i bardziej ufni... Nie wiedziałam jednak, jak to wszystko się skończy, a nieznane naprawdę mnie przerażało.

Kellan poprawił gitarę na ramieniu i zniknął w autokarze. Jenny, Rachel i Anna podeszły do mnie i przytuliłyśmy się do siebie. Z okien autokaru wychylili się jacyś obcy faceci, machając obcym dziewczynom. Potem na samym końcu autobusu pojawili się nasi chłopcy. Kellan oparł się ramionami o szybę. Pomachałam mu jeszcze raz, powstrzymując łzy.

Obserwowałyśmy ze smutkiem, jak autokar powoli wytacza się z parkingu, uwożąc naszych mężczyzn na bitwę ze sławą. Mimo żałości życzyłam im powodzenia. Wszyscy z wyjątkiem Kellana zamknęli okna. Nadal wychylał się, obserwując mnie, dopóki nie zniknął za rogiem. Była to chwila tak metaforyczna – zapowiedź zmian w naszym związku – że musiałam zamknąć oczy. Niestety mój gest również był swego rodzaju metaforą. Kiedy otworzyłam je ponownie, autokar już dawno zniknął z pola widzenia. Nieznajome dziewczyny posnuły się jeszcze chwilę po parkingu, rozmawiając ze sobą w grupkach, a potem powsiadały do samochodów i odjechały do swoich zajęć. Większość z tych kobiet wydawała się dobrze znosić rozłąkę, jakby podróż ich mężczyzn po sławę i fortunę nie była niczym specjalnym. Pokręciłam głową, widząc kilka wyraźnie wesołych pańienek. Chciałam podejść do nich i powiedzieć: „Z czego się cieszyacie? Nie wiecie, że wkrótce możecie zostać zastąpione kimś nowym?”. Usiłowałam jednak myśleć pozytywnie, więc tego nie zrobiłam.

Łykając łzy, nagle zapragnęłam znaleźć się w domu, żeby wypłakać się do woli. Moje przyjaciółki najwyraźniej miały zupełnie inne plany. Jenny stanęła przede mną i ujęła moją twarz w dłonie.

– Na polecenie Kellana mam nie pozwolić ci płakać po jego

odjeździe. – Potrząsnęła jasnymi lokami. – Przestań wyobrażać sobie czarne scenariusze i uśmiechnij się wreszcie, żebym mogła mu powiedzieć, że spełniłam jego rozkaz. – Uśmiechnęła się szeroko. Zamrugałam.

– Kellan dał ci... instrukcję obsługi Kiero?

Jenny wzruszyła ramionami i chwyciła mnie za rękę. Anna roześmiała się i oparła brodę na moim ramieniu.

– Tak, ze mną też rozmawiał... powiedział, że mam cię zabierać ze sobą do klubów, pilnować, żebyś dobrze się bawiła i za bardzo nie rozpaczala. – Zachichotała. – Zupełnie jakby cię znał, co?

Cicha Rachel położyła dłoń na moim drugim ramieniu.

– Kellanowi bardzo na tobie zależy, Kiero – powiedziała. – Chce, żebyś była szczęśliwa, nawet gdy go tu nie będzie.

Zamrugałam i potrząsnęłam głową.

– Rozmawiał z wami wszystkimi? – Z niedowierzaniem przyglądałam się, jak wszystkie potakują. – Nie mogę uwierzyć, że mój chłopak zatrudnił moje przyjaciółki w charakterze opiekunów... zupełnie jakbym po jego odjeździe planowała nażreć się prozacu i rzucić z mostu. – Roześmiałam się lekko. – Co za łobuz!

Dziewczyny mi zawtórowały. Przez chwilę przyglądałam im się uważnie i widziałam smutek w ich oczach. Zrobiło mi się głupio. W końcu nie byłam jedyną tu obecną, która cierpiała z powodu rozłąki z ukochanym. Objęłam Rachel.

– Wiem, że wszystkie przez to przechodzicie... jak się czujecie? – spytałam.

Rachel wzruszyła ramionami, rumieniąc się lekko.

– Nie jest najgorzej – odparła. – Matt powiedział, że mnie kocha i nie jest zainteresowany nikim innym. Dla niego liczy się przede wszystkim muzyka, więc... myślę, że wszystko będzie dobrze.

Uścisnęłam ją, w duchu zgadzając się z nieśmiałą przyjaciółką. Matt nie był typem kobieciarza, zwłaszcza że w domu czekała na niego ta ślicznotka. A nawet zanim zaczął się

spotykać z Rachel... to po prostu nie leżało w jego charakterze.

Jenny westchnęła smutno.

– Tęsknię za Evanem, ale wiem, że do mnie wróci. Byliśmy przyjaciółmi przez tak długi czas... Nie umiem sobie wyobrazić, że mógłby zrobić coś... głupiego. – Przygryzła wargę.

Anna parsknęła i wszystkie spojrzałyśmy na nią pytająco.

– Cóż, ja i Griffin nie jesteśmy parą gołąbków, więc ja osobiście czuję się świetnie. – Wzruszyła ramionami. – Kiedy Griffin jest w pobliżu, daje mi to, czego potrzebuję. Kiedy go nie ma... – Uśmiechnęła się szeroko. – Znajdzie się mnóstwo innych chętnych. – Mrugnęła do nas porozumiewawczo.

Roześmiałam się w głos. Przynajmniej tyle dobrego, że Anna nie była zakochana w Griffinie i nie zamierzała rozpaczać z powodu jego licznych... podbojów. Byłam przekonana, że podczas wyjazdu nawet nie spróbuje dochować jej wierności. Nie robił tego, nawet kiedy był tutaj, ale oboje wydawali się zadowoleni z takiego układu.

Jenny uśmiechnęła się słodko, a Rachel zmarszczyła brwi. Ponieważ spotykała się z Mattem, widywała Griffina najczęściej z nas wszystkich i jeżeli miała podobny charakter do mnie, najprawdopodobniej również uznawała go za odrażającego typa. Anna westchnęła i oparła głowę o moje ramię.

– Mimo wszystko będzie mi brakowało wielokrotnych orgazmów. – Westchnęła tęsknie. – Nikt nie potrafi mnie tak pieścić jak ten chłopak.

Jenny zachichotała, Rachel splonęła się, a ja wymierzyłam mojej siostrze kuksańca i odepchnęłam ją od siebie.

– Faj, Anna... zbyt dużo informacji... poważnie!

Anna roześmiała się. Miałam ogromną ochotę natychmiast pojechać do domu i wziąć prysznic. Czułam się brudna, słysząc jej komentarz, nie wspominając o scenie, jaką mimowolnie wyobraziłam sobie po słowach Anny. Moja siostra owinęła pasmo pięknych, lśniących włosów na palec i poruszyła znacząco brwiami. Nadal potrząsałam głową, gdy telefon w mojej kieszeni zaczął wibrować. Zdziwiona, wyciągnęłam go i spojrzałam na

wyświetlacz, na którym widniały dwa najpiękniejsze słowa świata: Kellan Kyle. Chichocząc nerwowo, odebrałam połączenie i przytknęłam komórkę do ucha.

– Halo?

– Hej... czy jest za wcześnie, żeby się za tobą stęsknić? – przywitał mnie seksownie schrypnięty głos.

– Nie. – Roześmiałam się pod uważnym spojrzeniem przyjaciółek. – Na to nigdy nie jest za wcześnie. Ja też za tobą tęsknię, Kellan.

Anna przewróciła oczami, a Jenny i Rachel wyszczerzyły zęby w uśmiechu. Kellan roześmiał się w moim uchu, natychmiast przenosząc mnie w dużo szczęśliwsze miejsce.

– To doskonale... a co z seksem przez telefon?

Wyprostowałam się, czując, jak płoną mi policzki.

– Kellan! – rzuciłam ostro. Roześmiał się jeszcze głośniejsze, a Anna przestała się krzywić i spojrzała na mnie z zainteresowaniem. Nigdy przedtem czegoś takiego nie robiłam. Nie potrafiłam sobie wyobrazić niczego bardziej przerażającego, chociaż... myśl o Kellanie dyszącym mi w ucho, dotykającym się, z jękiem wypowiadającym moje imię, myślącym o mnie... wywołała lekkie łaskotanie w moim podbrzuszu. Nie było jednak mowy o zrobieniu czegoś podobnego w obecnym towarzystwie. Zaczęłam dukać coś nieporadnie. Kellan roześmiał się rozbawiony.

– Tylko się z tobą drocę, Kiera. Cieszę się, że wszystko jest w porządku. Myślałem, że będziesz tonęła we łzach.

Odrężyłam się nieco. Anna, Jenny i Rachel zajęły się rozmową, dając nam nieco prywatności.

– Cóż, muszę przyznać, że twoi rekruci bardzo dobrze wykonali robotę. – Skrzywiłam się lekko, nadając mojemu głosowi nieco suche brzmienie.

– Doskonale, w takim razie pierwsza część mojego planu się powiodła.

Zamrugałam.

– Pierwsza część? Zaraz... jakiego planu?

Słyszałam w tle, jak dziewczęta zaczynają snuć plany na

resztę dnia; zamierzały udać się do baru Pete'a, rozłożyć sprzęt Bлагierów i przetransportować go do mieszkania Evana (Jenny miała klucze do jego poddasza). Skupiłam się na Kellanie i jego tajemniczym planie.

– To tylko niewinna gierka, żeby zająć cię czymś podczas mojej nieobecności – mruknął rozbawiony.

Uśmiechnęłam się, zastanawiając się, co takiego miał na myśli.

– Ach tak. – W tym momencie Jenny poklepała mnie po ramieniu i zasygnalizowała, żebyśmy już stąd jechały. Skinęłam głową i zaczęłam iść w kierunku samochodu. Kellan westchnął.

– Podoba mi się ten pomysł z telefonem. To naprawdę fajne, że mogę z tobą rozmawiać, kiedy tylko zechcę.

Pomachałam Jenny, która wraz z Rachel wsiadała do samochodu Evana. Anna posłała mi pocałunek i wskoczyła do furgonetki Griffina. Uśmiechając się, otworzyłam drzwi chevelle i zajęłam miejsce za kierownicą. Dziwne to było uczucie, siedzieć tutaj bez Kellana, ale jego głos w słuchawce i zapach unoszący się w samochodzie sprawiały, że czułam, jakby tu był razem ze mną.

– Ha... wiedziałam, że spodoba ci się bardziej niż kajdanki z futerkiem.

– Ooo... hej, tego nie powiedziałem! – Zaśmiał się. Przygryzłam wargę, wyciągając kluczyki z kieszeni, i włączyłam silnik. – Czyżbyś właśnie odpaliła moją dziewczynę? – Kellan westchnął.

Roześmiałam się, czekając, aż Anna i Jenny wycofają swoje wozy z parkingu.

– Cóż, muszę ją odwieźć do domu, więc... owszem.

– Nie powinnaś rozmawiać przez telefon i prowadzić, więc dam ci chwilowo spokój.

Skrzywiłam się, pragnąc, żeby ta rozmowa nigdy się nie skończyła... a przynajmniej żeby trwała do czasu, aż Kellan wróci ze swoich wojaży. Byłoby to jednak bardzo niepraktyczne.

– Dobrze... kocham cię.

– Ja ciebie też kocham – powiedział wyraźnie szczęśliwy. –

Zadzwońię do ciebie wieczorem.

Skinęłam głową, a potem przypomniałam sobie, że przecież mnie nie widzi.

– W porządku... Do usłyszenia.

– Pa. – Rozłączył się. Westchnęłam smutno, ale zaraz się rozchmurzyłam. Przynajmniej będę z nim mogła często rozmawiać. A może nawet jeżeli się ośmielę, pewnego dnia spróbujemy seksu przez telefon. Byłam bardzo ciekawa zachowania Kellana, gdy uprawiał miłość na odległość... poza tym zawsze mogłam udać, że szczytuję.

Wsunęłam komórkę do kieszeni kurtki, uśmiechnęłam się i chwyciłam za kierownicę. Moc silnika wozu przypominała mi o mocy jego właściciela. Seksowny i pięknie zbudowany, mocny i twardy, pasował do Kellana idealnie. Wiedziałam, że kiedykolwiek będę prowadziła jego chevelle, będę o nim myślała.

W dużo lepszym humorze ruszyłam do baru Pete'a, żeby usunąć z niego ślady obecności mojego mężczyzny. Ta myśl akurat nie poprawiła mi nastroju. Zaparkowałam na zwykłym miejscu i wyłączyłam silnik. Siedząc w milczeniu, wyobraziłam sobie seksowny półuśmiech Kellana. Pukanie w okno przywróciło mnie do rzeczywistości. Anna uśmiechnęła się do mnie i gestem poprosiła, żebym wysiadła. Jeszcze raz wciągnęłam w płuca zapach Kellana i otworzyłam drzwi. Musiałam jakoś zapanować nad uczuciami.

Anna objęła mnie i razem podeszłyśmy do Jenny i Rachel, które wysiadały właśnie z samochodu Evana, zaśmiewając się z jakiejś historyjki. Obecność moich przyjaciółek i siostry znacznie poprawiła mi humor. Wkroczyłyśmy raźnie do baru, czując się jak Błagierki i niemal spodziewając się entuzjastycznego przywitania. Poczulałam się lekko rozczarowana, gdy prawie nikt nawet nie podniósł głowy, kiedy weszłyśmy.

Troy, który zazwyczaj pracował w ciągu dnia, pomachał nam na przywitanie. Na jego twarzy malował się smutek. Chyba też tęsknił za Kellanem. Chciałam podejść i go przytulić, porozmawiać z nim o mężczyźnie, którego oboje uwielbiamy.

Biorąc jednak pod uwagę, że Troy nigdy nie mógł liczyć na zawładnięcie sercem Kellana (należało przecież do mnie), uznałam, że byłoby to zbyt okrutne. Lepiej, jeżeli zostawię biednego chłopaka w spokoju.

Ruszyliśmy w stronę sceny. Jenny pomachała starszym kelnerkom, które pracowały tu od zarania dziejów. Obwieszona gitarami czarna ściana za sceną wyglądała dziś jakby bardziej ponuro – a może to tylko mój smutek wszystko ocieniał. Wspięłam się na dębową scenę i podeszłam do stojącego na środku mikrofonu Kellana. Przesunęłam ręką po statywie, wyobrażając sobie, jak dłonie Kellana robią to samo.

Spoglądając na ignorujący nas tłum, zaczęłam się zastanawiać, co czuł Kellan, stojąc tutaj. Spoglądając na pusty parkiet, wyobraziłam sobie, że wypełniają go ludzie, jak zwykle podczas występów chłopców. Na samą myśl o tym poczułam ściskanie w żołądku. Jak on to robił? A teraz przecież będzie występował przed znacznie większą publicznością... nie mieściło mi się to w głowie.

Chwyciłam mikrofon, wyobrażając sobie mojego wkrótce już słynnego rockandrollowca.

– Chcesz coś zaśpiewać, zanim wszystko rozmontujemy? – Spojrzałam na Jenny, która przyglądała mi się z siedziska Evana, obracając w dłoniach pałeczki. Wskazała na mikrofon. – Możemy zagrać którąś z ich piosenek. – Roześmiała się. – Zostaniemy grupą zastępczą Błagierów.

Zbladłam na samą myśl, ale Anna uznała, że to doskonały pomysł i natychmiast przewiesiła sobie przez ramię gitarę basową Griffina. Śmiejąc się cicho, Rachel chwyciła gitarę Matta i wszystkie spojrzały na mnie wyczekująco, jakbym była ich liderką.

Potrząsnęłam głową, ale Jenny zaczęła już wystukiwać rytm pałeczkami. Potem wszystkie trzy zaczęły grać, a ja zrobiłam się tak zajęta śmianiem, że nie miałam czasu na zażenowanie. Żeby zostać cokolwiek *cover bandem*, musiałybyśmy spełnić jeden podstawowy warunek: umieć grać. Niestety żadna z nas nie potrafiła. Jenny stukała w bębny bez ładu i składu, Anna

wydobywała z niepodłączonej basówki zupełnie dowolne dźwięki, a Rachel grała na gitarze niczym na ukulele. Śmiałam się tak bardzo, że zabrakło mi tchu.

Kilkoro klientów spojrzało na nas uważnie, ale ponieważ sprzęt nie był podłączony, a Jenny grała najciszej, jak mogła, nie robiłyśmy zbyt wiele hałasu. Wkrótce nawet bardziej zaintrygowani obserwatorzy wrócili do przerwanych posiłków i rozmów. Nadal ciekawa, jak to jest być gwiazdą rocka, zamknęłam oczy i zaczęłam śpiewać jedną z piosenek Kellana. Śpiewać to oczywiście zbyt wiele powiedziane. Mamrotałam coś pod nosem, a mój słaby głosik tonął w panującym dookoła mnie hałasie.

Usłyszałam chichotanie moich „koleżanek z zespołu” i otworzyłam oczy. Wszystkie trzy uśmiechały się szeroko, szalejąc ze swoimi pożyczonymi instrumentami. Poczułam rosnącą we mnie odwagę, zdjęłam mikrofon ze statywu i zaśpiewałam głośniej... tylko troszeczkę.

Naśladowując ruchy Kellana, zaczęłam udawać, że jestem nim. Obrzuciłam wzrokiem pusty parkiet, gdzie normalnie znajdowałyby się tłumy fanów. Wyobraziłam sobie, że są tutaj dla mnie. Kellan również stał wśród nich, potrząsając głową z rozbawieniem. Skoncentrowałam się na tym wyobrażonym obrazku. Usiłowałam być seksowna dla Kellana, podobnie jak on zawsze robił to dla mnie. Kellan z mojej wyobraźni uśmiechnął się jeszcze szerzej i przygryzł wargę. Zza moich pleców dobiegł mnie zachęcający gwizd i natychmiast cała scenka zniknęła mi sprzed oczu. Zachichotałam, widząc, jak Anna szaleje na gitarze basowej, a Rachel brzdąka, jakbyśmy były na ognisku harcerskim.

Dokończyłyśmy wreszcie utwór i ukloniłam się wraz z resztą dziewczyn. Od strony kontuaru dobiegło nas ciche klaskanie. To Troy gratulował nam występu. Roześmiałam się nieco zażenowana, ale jednocześnie niezwykle dumna z siebie. Zrobiłam to. Śpiewałam na scenie. Co prawda, mikrofon nie był podłączony do głośników, a poza tym nikt z wyjątkiem Troya mnie nie słuchał, ale mimo wszystko mogłam odhaczyć ten punkt z mojej długiej listy rzeczy do zrobienia. Kellan byłby ze mnie szalenie dumny.

Nie mogłam się doczekać, kiedy mu o tym wszystkim opowiem.

Rozdział 11

Nieobecny, lecz nie zapomniany

Po naszej małej sesji muzycznej udało się nam zebrać cały sprzęt i upchnąć go w furgonetce Griffina. Westchnęłam, spoglądając na pustą scenę, pociemniałą i osamotnioną przez swoich władców, którzy wyruszyli na podbój kraju. Nie miałam pojęcia, gdzie w tej chwili byli. Matt zostawił nam szczegółowy plan całej trasy i wiedzieliśmy, że ich pierwszy koncert ma się odbyć dziś wieczór w Spokane, we wschodniej części wschodniego Waszyngtonu. Prawdopodobnie przekraczali teraz góry – te same góry, które rok temu pokonaliśmy z Dennyem w drodze do Seattle. Te same góry, które przywiodły mnie do miejsca, gdzie jedna miłość została zastąpiona inną, znacznie silniejszą. Te same góry, za którymi zniknęła miłość mojego życia. Interesujące, jak życie zatacza kręgi.

Stojąca obok mnie Jenny westchnęła tęsknie. Nagle wyprostowała się i wybiegła z baru. Kilka minut później wróciła, rozpromieniona, niosąc pod pachą zwinięty karton.

– Zupełnie zapomniałam, że przywiozłam to ze sobą. – Zademonstrowała nam swoje dzieło z zajęć plastycznych; portret Błagierów. Na widok Kellana poczułam łzy w oczach. Jenny skinęła w kierunku sceny. – Nie powinnyśmy zostawiać tego miejsca zupełnie bez naszych chłopców, prawda?

Pokiwałam gorliwie głową i pomogłam jej przesunąć kilka gitar, robiąc na ścianie miejsce na malunek. Powiesiłyśmy go na samym środku i przyjrzałyśmy się z uznaniem efektom naszej pracy. Czarno-biały portret zespołu był prawdziwym dziełem sztuki. Jenny naprawdę miała spory talent.

Zapragnęłam nagle pocałować podobiznę mojego mężczyzny.

– Jest naprawdę wspaniały. – Objęłam Jenny ramieniem. – Odnoszę wrażenie, że nasi chłopcy nie będą jedynymi sławnymi osobami, których kariera zaczęła się w tym barze.

– Fakt, chyba nie jest najgorszy. – Jenny zarumieniała się z zadowolenia. Anna i Rachel, wciąż w szoku na widok dzieła przyjaciółki, zapewniły ją, że szkic jest absolutnie fantastyczny.

Przed wyjściem pożegnałyśmy się z pozostałymi pracownikami baru: Salem (współwłaścicielem i szefem kuchni), Słoneczkiem i Kochaniem (dwoma starszymi kelnerkami ze zmiany dziennej) oraz z Troyem. Młody barman wydawał się znacznie szczęśliwszy, mając na widoku portret Blagierów. Cóż, przynajmniej jedna osoba zdołała odzyskać dziś nieco humoru.

Wróciłyśmy do swoich samochodów i pojechałyśmy do domu Evana. Kiedy zaparkowałam obok warsztatu samochodowego, pracująca tam dziewczyna akurat przechodziła przez podwórko. Natychmiast spojrzała na chevelle, wyraźnie rozczarowana moim widokiem. Pomachała mi niedbale i zniknęła w warsztacie. Być może zamierzała zacząć pisać pamiętniki o swoich cudownych dniach z czasów, gdy była grupie.

Chwyciłam instrumenty z furgonetki Griffina i podążyłam za Jenny i Rachel na poddasze, które zajmował Evan. Anna dreptała tuż za mną. Wiedziałam, że nie jestem zbyt sprawiedliwa wobec Rox, zwłaszcza że nie miałam pewności, czy w ogóle przespała się z Kellanem. Poza tym nawet jeżeli tak się stało, sprawa należała do przeszłości i jako taka nie powinna mnie obchodzić. Byłam zazdrosna bez powodu... i musiałam czym prędzej przerwać tę spiralę zazdrości, jeżeli Kellan i ja mieliśmy przetrwać jako para.

Mieszkanie Evana wydało nam się dziwnie opustoszałe. Chłopcy zabrali cały swój sprzęt podróży w trasę i został tu tylko zestaw bębnowy Evana. Kilka zespołów zgodziło się dzielić w trasie perkusję, a Evan nie miał zastrzeżeń do takiego układu. Był przyzwyczajony do grania na cudzym sprzęcie. Uśmiechnęłam się na myśl o Kellanie i jego ukochanej gitarze. On nigdy nie zadowoliliby się instrumentem należącym do kogoś innego.

Odstawiłam gitarę Griffina i zauważyłam kartkę

przyczepioną z tyłu pokrowca. Normalnie nie tknęłabym niczego, co należało do basisty – nawet noszenie jego gitary było wątpliwą przyjemnością – ale notka była zaadresowana do mnie. Ciekawość przeważyła. Oderwałam liścik od pokrowca i otworzyłam go, krzywiąc się w oczekiwaniu na jakiś niewybredny pisemny komentarz od basisty. To, co zobaczyłam, bardzo mile mnie zaskoczyło.

Wiem, że nie cierpisz dotykać rzeczy Griffina, więc pomyślałem, że uczynię tę konieczność nieco bardziej znośną. Dziękuję, że to robisz. Kocham cię. Kellan.

Uśmiechnęłam się szeroko i wetknęłam liścik do kieszeni spodni. Poczułam rozlewające się w mojej duszy ciepło; Kellan dobrze mnie znał. Naprawdę zrobiło mi się bardzo przyjemnie, że tak dokładnie wszystko zaplanował. Musiał umieścić tą notatkę na futerale tuż przed występem. Zastanawiałam się, czy to również była część jego planu. Byłam ciekawa, co jeszcze takiego znajdę, i gdzie.

Wreszcie wnieśliśmy cały sprzęt do mieszkania Evana. Jenny postawiła zestaw perkusji obok „domowego”, a potem z westchnieniem oparła głowę o moje ramię. Pogłaskałam ją po jasnej czuprynie. Kellan i reszta chłopców na pewno za nami tęsknili, ale bez porównania z nami. Pozostanie tutaj było trudniejsze niż wyjazd. Oni mieli przed sobą mnóstwo przygód. My zapewne skończymy, rozważając nasze uczucia, pogrążając się we wspomnieniach i walcząc z częstymi zmianami nastroju.

– Och, musimy pamiętać o zapłaceniu sąsiadom! – Jenny poderwała głowę i spojrzała na mnie.

Nie miałam pojęcia, o co jej chodzi. Potrząsnęła głową, widząc moje pełne niezrozumienia spojrzenie.

– No wiesz, sąsiadom Matta i Griffina. – Nadal nie wiedziałam, w czym rzecz. – Kellan nie powiedział ci, co zrobił?

Spojrzałam na nią podejrzliwie.

– Nie...?

Jenny roześmiała się, słysząc mój lekko obrażony ton i wskazała na okno.

– Zapłacił wszystkim sąsiadom Matta i Griffina, żeby nie wzywali policji, gdyby pożegnalne przyjęcie zrobiło się zbyt... głośne.

Opadła mi szczeka.

– Co takiego?

Jenny wzruszyła ramionami.

– Cóż, wiedział, że zaczniemy późno, więc pewnie uznał, że będziemy się bawić do wczesnego rana. Zaoferował więc wszystkim sąsiadom pieniądze, żeby tej jednej nocy przymknęli oko na hałasy. Powiedział, że jeśli się... dostosują, otrzymają drugie tyle. Musimy więc im zapłacić.

Potrząsnęłam głową. Kellan musiał wydać sporo pieniędzy. Wszystko po to, żeby ludzie mogli dobrze się bawić ostatniej nocy przed wyjazdem zespołu. Spojrzałam w okno.

– Musiało go to kosztować fortunę. – Spojrzałam na Jenny. – Czy to w ogóle legalne?

– Nie mam pojęcia, ale obiecałam mu, że się tym zajmę. Zostawił tu gdzieś pieniądze... – Zaczęła szperać po kątach w poszukiwaniu łapówki dla sąsiadów. Oparłam ręce na biodrach i się skrzywiłam.

– Dlaczego nie poprosił o to mnie? – mruknęłam.

Odpoczywająca na kanapie Anna usłyszała moje pytanie.

– Pewnie dlatego, że wiedział, co zobaczy w odpowiedzi... dokładnie taką minę jak teraz. A potem nasłucha się o tym, jak wyrzuca pieniądze w błoto – odparła z kpiącym uśmiechem. Spojrzałam na nią nieprzyjaźnie. Oczywiście, że bym się sprzeciwiła! Tak czy siak, to ja, nie Jenny, byłam jego dziewczyną i wsuwanie kopert z łapówką w szparę pod drzwiami sąsiadów Matta i Griffina powinno być moim obowiązkiem.

Nagle usłyszałam wybuch śmiechu. Spojrzałam na Jenny i Rachel, stojące w kącie pokoju służącym za kuchnię i wpatrujące się w puszkę z mieloną kawą. Zaciekawiona podeszłam do nich. Jenny potrząsnęła głową, wyciągając z puszek grubą kopertę.

– Kellan i jego miłość do kawy – mruknęła.

Zarumieniłam się na swoje wspomnienia związane z

Kellanem, kawą i kramikiem z espresso. Zawsze miałam już kojarzyć te rzeczy z erotycznymi przeżyciami. Jenny otworzyła kopertę i szybko przeliczyła gotówkę. Na samym końcu grubego pliku znalazła kartkę. Widząc, że jest zaadresowana do mnie, wręczyła mi ją.

– Proszę, to coś dla ciebie.

Uśmiechnęłam się.

Nie gniewaj się. Poprosiłem Jenny, a nie Ciebie, bo wiedziałem, że zezłoscisz się na mnie za wyrzucanie tylu pieniędzy. Jednak musiałem to zrobić. Chciałem, żebyś zapamiętała ten wieczór – i to nie dlatego, że wszystkich nas aresztowałaby policja za zakłócanie spokoju. Z drugiej strony widok Ciebie skutej kajdankami...

Tak czy siak, proszę, nie gniewaj się na mnie. Zrobiłem to dla Ciebie. Zaslubiłaś na dobrą zabawę ostatniej nocy. Zaslugujesz na wszystko, co najlepsze.

Kocham Cię i tęsknię za Tobą.

Kellan

Wpatrywałam się z głupawym uśmiechem w pismo Kellana i nie zauważyłam, że ktoś czyta mi przez ramię.

– Ależ on jest słodki – poczułam nagle szturchnięcie. – Naprawdę nie spodziewałam się po nim czegoś takiego.

Spojrzałam na Annę, która roześmiała się i przytuliła mnie mocno. Pocałowała mnie w czubek głowy.

– Prawdziwa z ciebie szczęściara, siostrzyczko. Mam nadzieję, że zdajesz sobie z tego sprawę.

– Tak. – Uśmiechnęłam się, unosząc lekko głowę. Anna ścisnęła mnie i roześmiała się głośniej.

– Cóż, ja też mam szczęście. Będę miała najseksowniejszego szwagra na tej planecie!

Odepchnęłam ją od siebie żartobliwie.

– My nie... on nie...

– Wyobrażasz sobie, jak będą wyglądały moje siostrzenice i moi siostrzeńcy? – ciągnęła niezrażona Anna, zwracając się do

Jenny, która roześmiała się radośnie. Anna westchnęła. – Te granatowe oczy, zarys szczęki, te usta...

– I włosy – dodała cicho Rachel.

Zarumieniłam się i dałam mojej siostrze kuksańca, zażenowana tą konwersacją. Jako jej najbliższa krewna miałam prawo do wymierzania jej kar cielesnych. Byłam pewna, że omawialiśmy ten temat podczas zajęć z etyki. Anna odsunęła się ode mnie i nachyliła konspiracyjnie w kierunku Rachel.

– W dodatku wiem, że będzie ich cała chmara, bo ich rodzice nie potrafią trzymać się od siebie z daleka. – Schowałam twarz w dłoniach i potrząsnęłam głową, zawstydzona. Anna znów westchnęła. – Będę musiała znaleźć sobie większe mieszkanie, żeby te wszystkie śliczności mogły mnie odwiedzać. – Przewróciłam oczami na te słowa. Anna wzruszyła ramionami. – Jestem po prostu praktyczna.

Ponieważ skończyłyśmy już ustawiać sprzęt zespołu w mieszkaniu Evana, odwróciłam się z zamiarem wyjścia.

Usłyszałam jeszcze, jak moja siostra mamrocze do dziewczyn:

– Nie mogę się doczekać reakcji naszego taty na wieść, że jego córeczka zaciążyła ze wschodzącą gwiazdą rocka... to dopiero będzie zabawa!

Śmiały się nadal, gdy wychodziłam z mieszkania, płonąć na samą myśl o tym, że mogłabym nosić pod sercem dziecko Kellana. Była to bardzo miła myśl, chociaż zastanawiałam się, co Kellan myślał na temat zostania ojcem... Hm, może powinnam najpierw dowiedzieć się, co sądził o małżeństwie? Wszystko po kolei.

Uśmiechnęłam się, wsiadając do jego wozu. Nigdy nie myślałam poważnie o małżeństwie z Dennyem – może dlatego, że byłam jeszcze młoda, a może dlatego, że zawsze wiedziałam, iż tak czy siak, nic z tego nie będzie, dopóki oboje nie odniesiemy sukcesu zawodowego. Przy Dennyem dzieci były zaledwie odległym celem i nie odczuwałam potrzeby, aby przybliżyć dzień jego osiągnięcia. Z Kellanem jednak... na samą myśl o tym, że miałabym nosić na serdecznym palcu obrączkę od niego, moje serce biło żywiej. Byłby to dla mnie honor, a poza tym być może

symbol małżeństwa odstraszyłby wreszcie jego wielbicielki.

Wsunęłam kluczyk do stacyjki. Nie podobała mi się ta myśl. Nie chciałam wychodzić za mąż za Kellana tylko po to, żeby „zdjąć go z półki sklepowej”. Chciałam być jego żoną, ponieważ był dla mnie całym światem. I był nim... jednak za pomysłem zostania jego małżonką krył się również dużo praktyczniejszy i mniej sympatyczny powód. Bardzo mi się to nie podobało. Może nie byłam jeszcze gotowa? Powinnam najpierw wyzbyć się zazdrości i zaborczości w stosunku do Kellana. Musiałam poczuć się w naszym związku na tyle bezpieczna, żeby wszyscy inni przestali się liczyć.

Musiałam nauczyć się ufać Kellanowi.

Oboje powinniśmy sobie zaufać... i tak naprawdę wyjazd Kellana był dokładnie tym, czego potrzebowaliśmy. Dzięki trasie koncertowej mieliśmy sposobność poddać naszą wierność próbie. Wiedziałam, że nie zdradzę Kellana, i modliłam się, aby on również pozostał mi całkowicie oddany. Tak czy siak, po naszej długiej rozłące mieliśmy się przekonać, jak wygląda prawda.

Anna musiała iść do pracy, więc pojechała do domu. Jenny, Rachel i ja zajęłyśmy się „zleceniem” Kellana. Chichocząc pod nosem, wsuwałyśmy koperty z banknotami pod drzwi domostw sąsiadów Matta i Griffina. Żadna z nas nie chciała wręczać pieniędzy osobiście, zwłaszcza że nie byłyśmy pewne, czy to legalne. Czułyśmy się jak spiskowcy podrzucający pieniądze konfidentom. Kolejna rzecz z mojej listy rzeczy do zrobienia. Jeżeli tak dalej pójdzie, zanim Kellan wróci do domu, zaliczę z niej wszystko. Może z wyjątkiem zesterzenia się z kimś, kogo kocham... do realizacji tego akurat przedsięwzięcia potrzebowałam u swojego boku mojego rockmana.

Na szczęście po jednej stronie posesji Matta i Griffina była łąka, więc musiałyśmy „obsłużyć” jedynie sąsiadów po obu stronach ich domu oraz tych z naprzeciwka. Nie zajęło nam to zbyt wiele czasu. Ostatni dom należał do bardzo słodkiej staruszki. Otworzyła drzwi, kiedy Jenny usiłowała wsunąć pod nie kopertę. Pomarszczona starowinka uśmiechnęła się do nas ciepło i

wyciągnęła rękę.

– Ach, doskonale. Moje pieniądze na bingo – rzuciła.

Spojrzałyśmy po sobie z Jenny, zanim ta wręczyła staruszce plik banknotów. Przygarbiona kobieta przyjęła je i wyprostowała się nieco, żeby na nas spojrzeć. Rachel schowała się za mną.

– Czy ten śliczny chłopiec jest z wami?

– Nie, proszę pani. – Potrząsnęłam głową. – Musiał wyjechać z miasta na jakiś czas – dodałam ze smutkiem.

Staruszka poklepała mnie współczująco po ramieniu.

– A to szkoda. – Nachyliła się ku mnie. – Taki gładki chłopczyk – szepnęła i zachichotała. To prawda, Kellan był przyjemny dla oka... swobodnie można się mu było przyglądać cały dzień. – Ma niezły tyłeczek – dodała, wzruszając zgarbionymi ramionami.

Jenny parsknęła śmiechem, a potem czym prędzej zakryła usta dłonią. Rachel wystawiła głowę zza moich pleców i zachichotała. Kobieta wycelowała sękatą dłoń w kierunku domu Matta i Griffina.

– To było niezłe przyjęcie. – Jej oczy zaśniły wspomnieniami. – Za młodu sama lubiłam się dobrze zabawić. – Uśmiechnęła się. – Wtedy picie było nielegalne, więc wszyscy spotykaliśmy się w podziemiu, w tajnych miejscach. – Uniosła kopertę. – Też musieliśmy płacić ludziom, żeby nie dobrała się do nas policja.

Uśmiechnęłam się do niej szeroko. Ta babinka była starsza, niż myślałam. Mogłam jedynie mieć nadzieję, że w jej wieku będę wyglądała równie dobrze jak ona.

Starowinka zmrużyła niedowidzące oczy i przyjrzała się nam uważnie.

– Wyglądacie, jakbyście wszystkie nieco przedobrzyły ostatniej nocy... mam na to doskonale lekarstwo.

Znów spojrzałyśmy na sobie z Jenny i wzruszyłyśmy ramionami. Od poranka moja migrena zdecydowanie zelżała, ale nie zniknęła całkowicie i nadal dawała mi się we znaki, zwłaszcza przy gwałtownych ruchach. Na dodatek jeszcze nic nie zdążyłam

zjeść i czułam lekkie mdłości. Nie chciałam niczego drastycznego, ale może ta wiekowa imprezowiczka wiedziała, o czym mówi. Podobno powinno się słuchać starszych. Z całą pewnością również w kwestii leku na kaca.

Cała nasza trójka spędziła sporą część popołudnia, popijając obrzydliwą herbatkę w towarzystwie interesującej starowinki. Będę musiała opowiedzieć o niej Kellanowi, kiedy już wróci do domu. Na pewno by mu się spodobała – chociaż zamierzałam ominąć jej komentarz o pośladkach.

Po tej wizycie wróciłyśmy do domu, żeby przygotować się do pracy. Anna zdążyła już wyjść i moje mieszkanie było opustoszałe. Przesunęłam dłonią po oparciu ulubionego fotela Kellana, podarowanego mi, gdy wyprowadziłam się z jego domu. Zaczęłam się zastanawiać, gdzie jest w tej chwili mój mężczyzna. Prawdopodobnie w samym środku jakiejś dziczy i poza zasięgiem sieci komórkowej.

Westchnęłam i odsunęłam myśli o nim w najgłębszy zakamarek umysłu. Postanowiłam wziąć gorący prysznic. Po całonocnej zabawie czułam się naprawdę brudna. Wypróbowany lek na kaca, którym poczęstowała mnie wcześniej staruszka, zadziałał. Kiedy już się umyłam i odświeżyłam, poczułam się dużo lepiej. Teraz musiałam coś zjeść.

Ubrałam się szybko w uniform kelnerki, spięłam włosy w niedbały kucyk i przygotowałam sobie królewski posiłek. No dobrze, może była to tylko miska spaghetti, ale mój głód sprawił, że smakowało niczym najwspanialszy obiad na świecie.

Z pełnym żołądkiem poczułam się dużo lepiej. Wyciągnęłam komórkę z kurtki i wpatrywałam się w nią przez długą chwilę. Przesunęłam kciukiem po ekranie, zastanawiając się nad zadzwonieniem do Kellana. Może był na tyle blisko jakiegoś większego miasta, żeby odebrać sygnał? Z drugiej strony w dzisiejszych czasach wieże przekaźnikowe stały w niemal każdym zakątku ziemi. Może myliłam się, zakładając, że znajduje się w kompletnej dziczy? Dzięki współczesnej technologii ludzie mogli się ze sobą porozumiewać w zasadzie bez względu na to, gdzie

byli. Ale przecież dopiero co ze sobą rozmawialiśmy, a poza tym Kellan obiecał zadzwonić wieczorem. Nie chciałam stać się jedną z „tych dziewczyn”, obsesyjnie sprawdzających, co ich mężczyźni robią w każdym momencie dnia i nocy. Chciałam żyć pełnią życia, z Kellanem lub bez. Przedtem, będąc dziewczyną Denny’ego, popełniłam fatalną pomyłkę, uzależniając swoje szczęście od jego obecności u mego boku.

Kiedy Denny wyjechał do Tucson, pozostawił w moim sercu pustkę, którą łatwo i szybko wypełnił Kellan. Nie chciałam, aby historia się powtórzyła. Nie miałam ochoty, żeby ktokolwiek inny zajął miejsce Kellana. Jedynym sposobem na zapobieżenie temu było wypełnienie pustki po nim czymś zdrowym – jakąś własną inicjatywą. Nie byłam pewna, co mogłoby to być, ale wiedziałam, że coś wymyślę. To, w jaki sposób straciłam Denny’ego – krzywda, jaką mu wyrzodziłam – zmusiło mnie do dorostania.

Na myśl o zdarzeniach z przeszłości ogarnęło mnie nader znajome poczucie winy. Wybrałam numer, pod który nie dzwoniłam już od dłuższego czasu, a który powinnam wykorzystywać znacznie częściej. Przyłożyłam słuchawkę do ucha i przygryzłam wargę, wsłuchując się w sygnał połączenia. Po trzecim dzwonku usłyszałam znajomy głos:

– Halo?

– Em, hej, to ja. – Jęknęłam w duchu, słysząc swoje dziwnie zakłopotane powitanie. Po tym, co oboje przeszliśmy, nic nie powinno wydawać mi się aż tak niezręczne.

– Och, hej, Kiera. – Dźwięk mojego imienia w ustach Denny’ego przywołał wspomnienia dawnych dni. Usłyszałam w tle jakiś kobiecy głos. Natychmiast przeliczyłam w głowie czas: tutaj był wczesny sobotni wieczór, a zatem w Australii nastał już niedzielny poranek. Denny prawdopodobnie był w środku późnego śniadania ze swoją dziewczyną, Abby.

– To Kiera – odpowiedział na jej pytanie jak zawsze uczciwy Denny. – Za chwilę przyjdę, Abby, i pokażę ci, jak zrobić naleśniki bez przypalania – w tle usłyszałam: „To nie była moja wina! Zdekoncentrowałeś mnie”.

Denny zachichotał, a ja natychmiast poczułam się głupio, że do niego zadzwoniłam. Miał przecież własne życie i nie powinnam mu przeszkadzać. Postanowiłam pożegnać się, obiecując, że zadzwonię później, kiedy rzucił do słuchawki:

– Co słyhać? Wszystko w porządku?

Westchnęłam, starając się nie myśleć o tym, że Denny jest teraz z jakąś inną kobietą. Był szczęśliwy i tylko to się liczyło. Naprawdę chciałam, żeby mu się ułożyło w życiu.

– Tak, tak, wszystko dobrze, Denny. Po prostu nie... – Znów westchnęłam, nie wiedząc, jak zwerbalizować swoje uczucia. Musiałam nad tym popracować, zwłaszcza że angielski był głównym przedmiotem moich studiów. – Po prostu... nie rozmawiamy teraz tak często jak kiedyś, a nasza ostatnia konwersacja była trochę... dziwna. Chciałam się upewnić, że wszystko między nami jest w porządku. – Z niechęcią wracałam do tamtego wieczoru, gdy mój podchmielony chłopak postanowił podzielić się ze swoim przyjacielem paroma szczegółami z naszego życia erotycznego. Zazwyczaj Kellan bardzo się pilnował, aby nie nawiązywać do tego tematu przy Dennem.

– Tak... – Denny westchnął. – Kellan już do mnie dzwonił w tej sprawie. Naprawdę nie musicie się o mnie martwić. Przestańcie chodzić dookoła mnie na paluszkach. Jesteście razem i doskonale rozumiem, co to oznacza. Nie mam z tym problemu, Kiera. Zerwałem z tobą, ale nie chciałem przecież, żebyś przez resztę życia była sama, kocha... – Przerwał nagle. Moje oczy zrobiły się ze zdumienia wielkie jak spodki. Denny niemal nazwał mnie „kochaniem”, w dodatku przy swojej dziewczynie.

– Wiem, ale mimo wszystko... nie chcemy cię krzywdzić – szepnęłam. – Jesteś... naszym przyjacielem. Bliskim przyjacielem? – dodałam z lekką nadzieją.

Denny zachichotał.

– I wzajemnie. Dlatego skończmy już rozmowę na ten niewygodny temat...

– Ale...

– Kiera, chcesz wiedzieć, czy nadal cierpię? – szepnął. – Tak,

czasem boli mnie fakt, że moja dziewczyna mnie zdradziła... – Przerwał i odetchnął głęboko. Spuściłam głowę. – Nie, wcale nie to było najgorsze, Kiera. Najboleśniej było to, że się zakochałaś. Gdyby to był jedynie... przelotny romans... być może udałoby mi się z tym jakoś pogodzić. Ale ty... ty się zakochałaś. I owszem, to boli.

– Przepraszam. – Chlipnęłam cicho.

Nie powinnam była do niego dzwonić.

Zapadła długa cisza.

– Nie musisz tego bez końca powtarzać. Na miłość nie ma rady. Nie można jej kontrolować i ja to rozumiem, naprawdę... dlatego przestań się wreszcie kajać. Nie chcę już tego słuchać.

– W porządku. – Przełknęłam gulę, która urosła mi w gardle, i w myślach dodałam kolejne przeprosiny, tak na wszelki wypadek. Wyobraziłam sobie, jak Denny wpatruje się we mnie ciemnymi oczami i unosi dłoń, żeby przygładzić gęste ciemne włosy.

– Powiedz mi, co zrobisz teraz, kiedy Kellan wyjechał – spytał Denny po kolejnej długiej przerwie. – To znaczy... masz jakieś plany, zajęcia? – dodał, jakby nie chciał, żebym odebrała jego pytanie w nieodpowiedni sposób.

Zaśmiałam się ponuro.

– Denny... tak naprawdę chciałeś zapytać, czy zamierzam go z kimś zdradzić. – Westchnęłam, kiedy nic nie odpowiedział. – Nie. Nigdy już nikogo w ten sposób nie skrzywdzę. Nie chcę być już tą osobą. – Odetchnęłam głęboko. – Kiedyś miałam chłopaka... najlepszego człowieka na świecie. Honorowy, kochający, wspaniały, słodki... niemądry. Chcę stać się taka jak on.

Denny zachichotał.

– To chyba głupio zrobiłaś, że go zostawiłaś.

– To nigdy nie ulegało wątpliwości.

Denny roześmiał się szczerze, a ja wyobraziłam sobie jego chłopięcy uśmiech i ciepłe spojrzenie brązowych oczu.

– A co z Kellaniem? – spytał po chwili, poważniejąc. – Sądzisz, że on również zachowa się... honorowo?

Zamrugałam zaskoczona. Denny wydawał się kwestionować

solidność mojego związku z Kellanem.

– Hm, tak sędzę... – Zrobiło mi się przykro. – Tak, oczywiście, że tak – dodałam nieco raźniej. – Nie bądź śmieszny. – Oczywiście ten rodzaj brawury był całkowicie nieskuteczny w przypadku Denny’ego. Oboje wiedzieliśmy o niechlubnej przeszłości Kellana, który doskonale potrafił poradzić sobie z sumieniem w niemoralnych sytuacjach. Nasz własny związek był tego najlepszym przykładem.

Denny westchnął współczująco.

– Nie martw się. Na pewno będzie grzeczny. Byłby skończonym idiotą, gdyby cię zdradził – dodał ciepło.

Uśmiechnęłam się, uspokojona i jednocześnie nieco smutna. Zrezygnowałam z czegoś naprawdę dobrego na rzecz zupełnie innego rodzaju znajomości. Gdyby Denny był egocentrycznym, grubiańskim dupkiem, sumienie być może wcale by mnie tak nie gryzło. Niestety Denny był najlepszym chłopakiem, jakiego mogłabym sobie wymarzyć. Jego jedyną wadą było przesadne zaangażowanie w pracę – co oczywiście w porównaniu z wadami innych mężczyzn było betką. Potrząsnęłam głową.

– Abby to prawdziwa szczęściara – mruknęłam. – Naprawdę jesteś wspaniałym facetem.

– Wiem. – Roześmiał się. – Usiłowałem ci to powiedzieć...

– Wiem. Tęsknię za tobą.

Denny milczał.

– No dobrze, wracaj do swojego śniadania. Wygląda na to, że czeka cię gotowanie – dodałam czym prędzej. Naprawdę tęskniłam za nim, za naszą przyjaźnią, za dobrocią Denny’ego, jego lojalnością... jednak zwodzenie go w ten sposób, dawanie mu płonnych nadziei było okrutne i całkowicie bezcelowe. Moje serce należało do Kellana.

– Tak. – Denny zaczął chichotać i wreszcie usłyszałam, jak do jego głosu powraca radość. – Abby ma wiele talentów, ale gotowanie nie jest jednym z nich. Nie mam pojęcia, jak można zepsuć naleśniki... przecież to prawie niewykonalne.

Uśmiechnęłam się. Ja również nie potrafiłam smażyć

dobrych naleśników. Wyglądało na to, że Abby i ja miałyśmy przynajmniej jedną wspólną cechę. A właściwie dwie, ponieważ obu nam bardzo zależało na tym samym mężczyźnie (choć w nieco inny sposób).

– Do usłyszenia, Denny.

– Na razie, Kiera. Nie martw się, wszystko będzie dobrze.

Obiecuję.

Otworzyłam usta, żeby odpowiedzieć, ale Denny już się rozłączył.

– Mam nadzieję – powiedziałam w pustkę.

Chwilę później, wchodząc do baru Pete'a, nie potrafiłam się powstrzymać od spojrzenia na pustą scenę. Piękny portret autorstwa Jenny, widniejący na samym środku czarnej ściany, nieco rozproszył mój smutek, chociaż oczywiście wolałabym zobaczyć naszych czterech muszkieterów we własnej osobie. Oczekiwanie na przybycie zespołu (o dziwo, włączając w to nawet Griffina) było jednym z moich ulubionych zajęć w pracy.

Wieczór nie był zbyt pracowity. Podczas nieobecności zespołu do baru zaglądali tylko nieliczni stali klienci. Niemniej zostałyśmy z Kate do końca zmiany. O północy, uśmiechając się radośnie, Kate wręczyła mi kartkę. Zmarszczyłam brwi. Zachichotała, potrząsając sprężystym kucykiem.

– Kellan kazał mi przysiąc, że przekażę ci ten list dokładnie o północy. – Wskazała kartkę, którą trzymałam w dłoni. – Był taki słodki, kiedy mnie o to poprosił... Chyba muszę sobie znaleźć chłopaka. – Skrzywiła się i zostawiła mnie samą.

Kiedy Kellan zdążył z nią porozmawiać? Kiedy zdążył porozmawiać ze wszystkimi dookoła?! Musiał być bardzo zajęty przed wyjazdem.

Serce zabiło mi szybciej, kiedy spojrzałam na list. Oparłam się o kontuar. Rita, wyraźnie nie w sosie, zignorowała mnie zupełnie, wpatrując się smętnie w opustoszałą scenę i garstkę klientów w barze. Rozłożyłam kartkę. List nie był zapieczętowany, więc byłam przekonana, że Kate go przeczytała, jednak chwilę potem przestało mnie to obchodzić. Byłam zbyt szczęśliwa, że

zostawił mi kolejny liścik.

*Hej,
na wypadek gdybym jeszcze do Ciebie nie zadzwonił,
pamiętaj: to nie dlatego, że za Tobą nie tęsknię... bo tęsknię i to
bardzo. Najprawdopodobniej opóźnienie ma coś wspólnego z
Griffinem... Jestem pewien, że ten idiota będzie moim
przysłowiowym cierniem w tyłku podczas podróży. Cóż, może jeśli
zajmie się uprzykrzaniem mi życia, zapomni przez jakiś czas o
rozbieraniu Cię w myślach... Ta czynność jest zarezerwowana
wyłącznie dla mnie. A gdybyś nie wiedziała, robię to nieustannie.
Kiedy przechodzisz obok mnie, wyobrażam sobie Twoje szczupłe
biodra, nagie pod moimi palcami. Kiedy pochylasz się, żeby podać
mi piwo, wyobrażam sobie Twoje jędrne piersi i stwardniałe
brodawki, błagające o dotyk moich ust.*

Spiekłam potwornego raka i szybko zerknęłam na Kate, stojącą po drugiej stronie baru. O Boże, czy ona to przeczytała? Dziewczyna zauważyła, że się w nią wpatruję, i zaczęła się śmiać. Domyśliłam się, że wie, co jest w liście... cóż, przynajmniej Kellan nie dał go Ricie. Wtedy pewnie nigdy by do mnie nie dotarł. Przez chwilę rozważałam, czy nie dokończyć czytania w jakimś bardziej prywatnym miejscu. Ciekawość jednak zwyciężyła i starając się ukryć list przed wzrokiem innych, wróciłam do lektury.

Zawsze zastanawiasz się, dlaczego bez przerwy jestem podniecony. Oto moja odpowiedź: Twoje ciało mnie rozpala. Dotyk Twoich palców na mojej skórze wywołuje u mnie dreszcze. Ciepło Twojego oddechu rozgrzewa mnie do czerwoności. Wszystko w Tobie jest niesamowicie zmysłowe... a Ty nie masz o tym pojęcia... żadnego. Kiedy wpatrujesz się we mnie tymi rozmarzonymi oczami, rozbierając mnie w myślach tak, jak ja rozbieram Ciebie, cała krew spływa w jedno miejsce i... tak bardzo Cię pragnę. Jestem pewien, że gdziekolwiek teraz jestem, czuję to samo. Jestem obolały z niespełnienia, ponieważ myślę o Tobie.

Znów musiałam przerwać lekturę. Poczułam bolesną tęsknotę wzbierającą w łędźwiach. Dobry Boże! Jeżeli samo czytanie słów

Kellana wywoływało u mnie taką reakcję, gdybym słyszała je bezpośrednio z jego ust, prawdopodobnie całkowicie bym się rozkleiła. Wyprostowałam się lekko, rozejrzałam dyskretnie po barze i powróciłam do czytania skandalizującej kartki.

Mój dzień nie jest spełniony, jeżeli nie znajdę się w Tobie. Twoje ciało oplecione wokół mojego jest dla mnie jedynym spełnieniem. Nie chodzi jednak wyłącznie o seks i moją fizyczną reakcję na Ciebie. To coś znacznie większego... Sprawiałaś, że otworzyłem się przed Tobą całkowicie, zburzyłem mur, który wokół siebie wybudowałem... Stałem się bezbronny, wrażliwy na życie. Bycie z Tobą, kochanie się z Tobą umacniają jedynie to, co do Ciebie czuję. Chyba zmieniłem się w jednego z tych zbyt wylewnych, zakochanych idiotów, ale tak naprawdę liczy się tylko to: dwa proste słowa, które nadal nie oddają w pełni tego, co czuję... Kocham Cię.

Zamknęłam oczy, wysyłając w myślach moją własną deklarację miłości w miejsce, w którym znajdował się teraz Kellan. Miałam nadzieję, że w jakiś sposób do niego dotarła. Spojrzałam z powrotem na list, odczytując ostatnie linijki:

W każdym razie chciałem Cię przeprosić za to, że jeszcze nie udało mi się do Ciebie zadzwonić... a jeśli jednak dałem radę... cóż, w takim razie zapomnij o tym liście.

Kellan

Roześmiałam się, czytając te słowa. Zauważyłam, że Kate przygląda mi się z rzewnym uśmiechem na ustach. Uwielbiała romansidła i z całą pewnością miłosne wyznania Kellana bardzo przypadły jej do gustu – gorące, seksowne, ale jednocześnie romantyczne... zupełnie jak on sam.

Odetchnęłam głęboko, schowałam list w kieszeni fartucha i wyciągnęłam z niej jabłkowy lizak. Miałyśmy wprowadzić rozdawać je klientom, ale nagle poczułam potrzebę wzięcia czegoś w usta.

Trzy godziny później, kiedy zmęczona wczółgiwałam się do łóżka, zadzwonił telefon i wreszcie usłyszałam głos mężczyzny,

który przez cały dzień nie dawał mi o sobie zapomnieć.

– Witaj, moja piękna. – Wydawał się całkowicie rozbudzony i pełen energii. – Obudziłem cię czy dopiero się kładłaś?

Uśmiechnięta od ucha do ucha przeciągnęłam się pod kołdrą.

– Właśnie przed chwilą wczołgałam się do mojego ogromnego, zimnego łóżka – odparłam.

Kellan westchnął lubieżnie.

– Aaach... brzmi wspaniale. Chciałbym być w nim z tobą.

– Jesteś – odparłam, kładąc rękę tam, gdzie normalnie leżałby on. – Nasze łóżko jest po prostu... ogromne, pamiętasz?

– Tak, to prawda. – Roześmiał się. – Cóż, gdybym był bliżej, objąłbym twoje uda nogami i wtulił twarz w twoją szyję... – Westchnął. – Tęsknię za twoim zapachem...

Przygryzłam wargę, wyobrażając sobie jego piękne ciało obok mnie.

– Miałam właśnie powiedzieć to samo.

Znów się roześmiał.

– Hej, dostałaś moje liściki?

Ułożyłam się na plecach, uśmiechając się jak idiotka.

– Owszem. – Zachichotałam. – Kiedy znalazłeś czas, żeby to wszystko zorganizować?

– A uważasz, że co robiłem, kiedy ty byłaś w szkole?

Wzruszyłam ramionami, chociaż Kellan nie mógł tego widzieć.

– Spałeś?

– Nie przez ostatni tydzień. Miałem ważniejsze sprawy.

– Cóż... wszystkie bardzo mi się podobały... Kiedy je czytałam, miałam wrażenie, że jesteś tuż obok.

– Doskonale, takie było moje zamierzenie. Dostałaś ten od Kate? – Powiedział to dziwnym tonem, jakby nie był pewien, jak zareaguję na jego uwodzicielskie słowa.

Zarumieniłam się w ciemności, przypominając sobie wszystko, co napisał. Kellan był naprawdę świetny w wyrażaniu swoich uczuć.

– Em... tak, dostałam – szepnęłam zawstydzona, chociaż

nikogo nie było w pobliżu.

– I... podobał ci się? – spytał chrapliwym szeptem.

– Tak. – Nie byłam w stanie dodać niczego więcej.

– To dobrze... bo wszystko, co napisałem, to czysta prawda. To, co ze mną robisz, w jaki sposób na ciebie reaguję... Wiem, że uważasz siebie za przeciętną dziewczynę i czasem nawet może czujesz się niewystarczająco atrakcyjna, żeby być ze mną. Ale jesteś. Moje ciało płonie z pożądania do ciebie... nie potrafię tego ukryć, powstrzymać... nigdy nie potrafiłem.

– Ja czuję to samo do ciebie, Kellan... dokładnie to samo. To, jak na mnie wpływasz, moja miłość do ciebie... wszystko.

Westchnął zadowolony.

– To dobrze... cieszę się z tej naszej wspólnoty. Dzięki niej mogę mieć nadzieję, że... wszystko będzie dobrze.

Po raz kolejny usłyszałam słowa, które niemal wypowiedziałam podczas rozmowy z Denny: „mam nadzieję”. Nie śmiałam ich wymówić przy Kellanie. Zamiast tego zmieniłam temat rozmowy, pytając, gdzie teraz jest i co dzisiaj robił. Opisał mi wszystkie wywiady radiowe, jakich udzielili po przyjeździe na miejsce. Zaczęłam rozumieć nieco lepiej ograniczenia czasowe, jakim podlegał, i dlaczego nie zadzwonił do mnie wcześniej. Nie że w ogóle miałam jakiegokolwiek oczekiwania. Wiedziałam, że Kellan będzie teraz bardzo zajęty i będę z nim rozmawiać jedynie w jego wolnych chwilach.

Kiedy skończył sprawozdanie z dnia, opowiedziałam mu, co się wydarzyło tutaj. Był niesamowicie dumny i zaskoczony, słysząc o naszej małej sesji muzycznej. Starsza sąsiadka Matta zafascynowała go na tyle, że postanowił odwiedzić ją po powrocie z trasy.

Nie wspomniałam jedynie o moim telefonie do Denny’ego. Nie dlatego, że miałam coś do ukrycia, ale nie chciałam wspominać o sprawach, które mogły obudzić w Kellanie niepewność. Pragnęłam, żeby czuł się dobrze, miał do nas zaufanie, poczuł, że nie musi się już niepokoić o Denny’ego. Tamten związek należał do przeszłości i chociaż wspomnianie o

nim czasami przywoływało smak dawnych emocji, one również były tylko historią i nie zmieniały moich uczuć. Nie byłam jednak pewna, czy potrafię przekazać to Kellanowi w odpowiedni sposób, więc w ogóle nie poruszyłam tematu. Poza tym on również nie wspomniał o swojej dzisiejszej rozmowie z Dennyem. Były pewne rzeczy, których nie musieliśmy sobie mówić.

Rozdział 12

Miłość na odległość

Niechętnie otworzyłam oczy.

Od kiedy Blagierzy wyjechali z miasta, byłam nieustannie niewyspana. Każdej nocy długa lista rzeczy do zrobienia powstrzymywała mnie przed wczesnym położeniem się do łóżka: późne zmiany w pracy, nauka, Anna chcąc porozmawiać ze mną o tekstach, które przesyłał jej Griffin, Kellan dzwoniący do mnie przed snem, otulający mnie do snu ciepłą kołdrą swojego głosu...

Oczy piekły mnie z niewyspania i zaczęłam się zastanawiać, czy Kellan również odczuwa efekty długich dni w trasie. Czy nadal budził się tak wcześnie jak w domu? Jeżeli tak, jego współpasażerom zapewne niezbyt się to podobało. Ja znacznie bardziej doceniałam jego nawyk, zwłaszcza teraz, kiedy sama musiałam sobie przygotowywać kawę każdego poranka... a przeminęło ich już zdecydowanie zbyt wiele.

Westchnęłam ciężko i przesunęłam nogę w bok, na stronę Kellana. Zamiast pustki natknęłam się na czyjeś ciepłe ciało. Spojrzałam szybko w bok. Obok mnie leżał Kellan, na brzuchu, twarzą zwrócony w moim kierunku. Uśmiechnęłam się szeroko i uniosłam się na łokciach, żeby lepiej się mu przyjrzeć. Oczywiście! Jak mogłam zapomnieć? Trasa dobiegła już końca... Kellan wrócił do domu. Jak szybko upłynął nam czas. Dziwne. Sądziłam, że pół roku będzie ciągnęło się w nieskończoność... Cóż, najważniejsze, że nasza sześciomiesięczna rozłąka dobiegła końca. Kellan był znów ze mną... w swoim łóżku. Rozejrzałam się. Hmm, dziwne, ale faktycznie byłam w jego sypialni. Na ścianie widziałam plakat Ramonesów i poster z festiwalu Bumbershoot.

Pochyliłam się i pogładziłam Kellana po policzku. Poruszył

lekko głową, ale nie otworzył oczu. Westchnęłam ukontentowana i powiodłam palcem wzdłuż jego szyi i karku, na plecy. Wyglądało na to, że w nocy ukradłam całą kołdrę dla siebie, pozostawiając biednego Kellana przykrytego jedynie prześcieradłem. Jego rąbek ledwie zasłaniał mu biodra.

Prowadziłam palec po jego nagich żebrach, wzdłuż długiej blizny – jedynej skazy na jego pięknej, gładkiej skórze. Przygryzłam lekko wargę, wspominając zdarzenie, którego była następstwem – a o którym wiedziała zaledwie garstka ludzi.

Kellan westchnął głęboko, ale kiedy spojrzałam na niego, nadal spał. Trasa musiała go wykończyć. Nieczęsto udawało mi się obudzić przed nim, a to, że mój dotyk nie przywołał go z krainy snu, było absolutnym ewenementem. Nie reagował na mnie tylko wtedy, kiedy śnił mu się jakiś koszmar. W innym wypadku najlżejsze dotknięcie czy pieszczota sprawiały, że natychmiast się budził. Kellan miał bardzo lekki sen.

Zaciekawiona, położyłam dłoń tuż nad jego pośladkami. Nadal nie reagował. Zaniepokojona, zaczęłam przesuwać dłoń niżej. Kiedy zawędrowałam pod prześcieradło, zmieniłam kąt natarcia, przesuając palce na jego biodro. Przygryzłam wargę niemal do krwi i zjechałam ręką na jego podbrzusze i wewnętrzną stronę uda. Gest ten wydał mi się tak bardzo erotyczny, że z podniecenia zacisnęłam palce na skórze Kellana i zaczęłam oddychać szybciej. Spodobało mi się to. Przesunęłam dłoń z powrotem na biodro Kellana i ściągnęłam w dół prześcieradło, odsłaniając jego nagość. Podnieciło mnie to jeszcze bardziej.

Kellan nadal był pogrążony we śnie. Zmarszczyłam brwi, zirytowana, że nie reaguje tak jak ja. Byłam nakręcona, a on odpoczywał sobie tutaj jakby nigdy nic. Jedną nogę miał lekko zgiętą, tak że pod jego biodrem wytworzyła się mała, uwodzicielska przestrzeń. Tłumiąc jęk, wsunęłam w nią palce. Może będę w stanie obudzić go w inny sposób? Moje dotychczasowe pieszczoty nie wywołały żadnej reakcji, ale ta część ciała z pewnością... nie pozostanie obojętna.

Zacisnęłam palce na biodrze Kellana.

– Uważaj... za chwilę uczynisz mnie bardzo, bardzo szczęśliwym facetem – usłyszałam schrypnięty głos. Uśmiechnęłam się i spojrzałam na Kellana. Niesamowicie granatowe oczy wpatrywały się we mnie ogniście. – Chcesz czegoś ode mnie? – mruknął pytająco.

Wtuliłam się w niego i pokiwałam głową.

– Tak sędzę.

Uśmiechnął się szerzej, odetchnął głośno i odwrócił się na plecy, zrzucając przy tym prześcieradło. Wsunął dłoń pod głowę, uniósł brodę i zamknął oczy.

– Proszę bardzo, korzystaj.

W tym momencie naprawdę się ocknęłam.

Wiedziałam, że wróciłam do rzeczywistości, ponieważ moje łóżko było boleśnie puste, a w moim sercu pulsował ból długiej rozłąki z Kellanem. To już półtora miesiąca. Rzeczywistość była bezlitosna. Żadnego „prześlizgiwania się” przez kolejne dni. Każda chwila została skatalogowana w umyśle, zapamiętana, przeżyta. Nie można tak po prostu zapomnieć o sześciu miesiącach życia – niestety.

Usiadłam na łóżku, przeklinając mój niedawny erotyczny sen. To takie niesprawiedliwe obudzić się właśnie wtedy, gdy Kellan zaprezentował mi się w całej okazałości, a ja nie zdążyłam nawet zerknąć. Odrzuciłam kołdrę z westchnieniem. Mój sen pozostawił mnie w nastroju, który wymagał uwagi Kellana. Poirytowana, zaczęłam szykować się do zajęć na uniwersytecie. Miałam nadzieję, że porządna dawka nauki choć trochę stłumi ogień płonący w moim ciele.

Weszłam pod prysznic i zakręciłam ciepłą wodę. Lodowaty strumień nie ugasił pożaru mojej namiętności, ale zimne dreszcze pomogły mi odzyskać kontrolę nad emocjami. Kiedy skończyłam ablucję, musiałam wykonać kilka podskoków, aby przywrócić krążenie w całym ciele.

Szczękając zębami, uśmiechnęłam się, widząc żółty post-it, przyklejony na lustrze. Znalazłam go następnego poranka po wyjeździe Kellana. Zaspana i lekko zrozpaczona jego

nieobecnością odkryłam karteczkę w środku szafki, obok dezodorantu.

Pamiętaj, że jesteś piękna i że cały czas o Tobie myślę.

Przykleiłam post-it na lustrze. Wkrótce moja siostra dodała pod spodem swoją własną wiadomość: „Cholernie ci zazdroszczę tego post-ita... ale rzeczywiście jesteś piękna”.

Potrząsnęłam głową, odczytując pisemne deklaracje ich obojga. Wciąż zadziwiało mnie, ile namysłu Kellan włożył w przygotowania do wyjazdu. W całym mieszkaniu znajdowałam liściki od niego. Ten ukryty w puszcze z kawą tłumaczył, ile łyżek mam użyć, żeby zaparzyć idealną kawę. Ten w samochodzie przypominał, żebym nie jeździła za szybko. Ten w jego domu zezwalał mi na korzystanie z jego łóżka, gdybym tego chciała, i zdecydowanie sugerował, że powinnam dobrze się bawić sama ze sobą, a potem (jeżeli taka byłaby moja wola) wysłać mu zdjęcia.

Przez kilka pierwszych tygodni po jego wyjeździe znajdowałam listy od Kellana w różnych miejscach. W końcu uznałam, że to koniec, jednak stopniowo zaczęłam odkrywać następne, znacznie lepiej ukryte. W wolnym czasie zajmowałam się poszukiwaniem nowych. W ten sposób natrafiłam na swoje najcenniejsze znalezisko.

Kellan ukrył je tak dobrze, że tylko szczęście pomogło mi je odnaleźć. Kiedy nasza znajomość wkroczyła w kolejny etap i Kellan zaczął często zostawać u mnie na noc, oddałam mu do użytku szufladę – tę górną, najlepszą, bo bardzo go kochałam. Zastanawiając się, gdzie ten mądryła mógł ukryć listy do mnie w moim własnym mieszkaniu, przejrzałam jego koszule i dzinsy. Po sprawdzeniu wszystkich kieszeni zajęłam się kolejną szufladą. Spodziewałam się, że zostawi coś niegrzecznego wśród mojej bielizny. Byłam zaskoczona, kiedy odkryłam, że nawet tam nie zajrzał. Zamykając szufladę, usłyszałam jednak dziwny odgłos, coś jak papier ślizgający się po drewnie.

Wyciągnęłam szufladę z komody, odwróciłam ją i znalazłam moją nagrodę, przyczepioną od spodu do dna. Wstrzymując oddech, wpatrywałam się w nią dobre pięć minut. Nie był to

kolejny list, lecz... fotografia. Artystyczna, piękna, czarno-biała, przedstawiała Kellana zaraz po prysznicu.

Nie miałam pojęcia, w jakich okolicznościach została wykonana, ale był na niej nago. Zdjęcie kończyło się dosłownie milimetry nad jego przyrodzeniem. Ciało Kellana było pokryte kroplami wilgoci, spływającymi po zdefiniowanych przez mięśnie łukach i liniach. Było to najbardziej erotyczne zdjęcie, jakie kiedykolwiek widziałam, i przy każdym spojrzeniu na nie (czyli dość często) nieodmiennie się rumieniłam. Trzymałam tę fotografię w torebce i zawsze nosiłam ją przy sobie. Od czasu do czasu wyciągałam ją, odczytując inskrypcję z tyłu, wykonaną czerwonym tuszem:

Wiem, że lubisz na mnie patrzeć i nie chciałbym Cię pozbawiać tej przyjemności.

Po odczytaniu tej notki zazwyczaj musiałam się powachlować, żeby nieco ochłonać.

Kiedy rozmawiałam przez telefon z Kellanem, zawsze opowiadałam mu, co znalazłam danego dnia. Kellan śmiał się zadowolony, że udało mu się wymyślić dla mnie tak dobrą rozrywkę na czas jego nieobecności. Przypuszczam, że nie był to jedyny powód, dla którego to zrobił. Dzięki temu mógł również być pewien, że nie przestanę o nim myśleć. Zupełnie jakby było to w ogóle wykonalne. Kiedy powiedziałam mu, że znalazłam jego nagą fotografię, mruknął cicho, a potem spytał:

– Którą?

Przez dobrą minutę śmiałam się w głos i nie mogłam się uspokoić. Nie miałam pojęcia, czy rzeczywiście czekały na mnie jeszcze jakieś roznegliżowane zdjęcia Kellana, ale zamierzałam się o tym przekonać.

Westchnęłam i odsunęłam od siebie myśli o Kellanie. Musiałam się skoncentrować na innych rzeczach. Nie mogłam wciąż zastanawiać się, jak on się ma, co porabia i dlaczego za każdym razem, gdy do mnie dzwonił, słyszałam w tle kobiece szczebioty. Nie, te sprawy musiały poczekać. Dzisiaj musiałam skoncentrować się na moim ostatnim egzaminie przed przerwą

zimową. Dopiero potem będę się mogła znów zająć myśleniem o Kellanie i naszym spotkaniu za tydzień, w Gwiazdkę, w domu moich rodziców. Usiłowałam nie ekscytować się tym zbyt, ale oczywiście zupełnie mi to nie wychodziło. Moi rodzice z kolei nie byli zachwyceni. Zajęło mi trochę czasu przekonanie ich, żeby zgodzili się przyjąć Kellana pod swój dach. Nie to, że go nie lubili – po prostu w ogóle go nie znali. Wszystko, co wiedzieli na jego temat, to „zawód”, jakim się parał, a mojemu tacie to wystarczyło. Wprawdzie nigdy nie powiedział tego bezpośrednio, ale myślę, że spodziewał się przyjazdu wiecznie upalonego haszyszem, pyskatego chuligana, roznoszącego choroby weneryczne. Mój ojciec zawsze był nieco nadopiekuńczy w stosunku do swoich córek.

Włożyłam wygodne dżinsy i najcieplejszy sweter. Narzuciłam zimową kurtkę, chwyciłam torbę i ruszyłam na parking, gdzie stała druga „kobieta” Kellana. Nazywałam ją Kochanicą. Kellan pytał o nią niemal w każdej rozmowie ze mną. Słyszając pomruk silnika, odczekałam chwilę, przypominając sobie uśmiech Kellana. Nie mogłam się doczekać chwili, w której go znowu zobaczę.

Na uniwersytecie znalazłam wolne miejsce i wyciągnęłam notatki. Miałam jeszcze trochę czasu, więc chciałam je przejrzeć przed rozpoczęciem egzaminu z etyki. Pomachałam kilku studentom, z którymi zdołałam się zaprzyjaźnić podczas zajęć. Po „gościnnym występie” Kellana, który wykazał się na fakultecie nie tylko bystrością umysłu, lecz także erudycją, sama zaczęłam brać udział w dyskusjach. O dziwo, ludzie słuchali moich argumentów i zgadzali się ze mną. Było to niesamowite uczucie i zaczęłam udzielać się coraz częściej. W rezultacie studentki, które przedtem pożerały wzrokiem mojego chłopaka, mnie niemal nie zauważając, teraz witały mnie ciepłym uśmiechem. Niektóre nawet pytały o Kellana – jak na przykład Cheyenne, która siedziała teraz po mojej prawej stronie.

Była śliczną drobną blondynką, która zawsze wpadała w oko facetom. Pomimo swojej urody potrafiła sprawić, że każda

koleżanka z zajęć czuła się przy niej komfortowo. Niemal wszystkie dziewczęta były jej przyjaciółkami, ale z jakiegoś powodu zawsze wybierała miejsce obok mnie. Twierdziła, że już samo przebywanie w moim pobliżu polepsza jej oceny.

– Hej, Kiera! Pewnie zdasz wszystko na celująco, co? – Miała lekki południowy akcent, który sprawiał, że była jeszcze bardziej czarująca.

– Jasne, bez problemu. – Usiłowałam się uśmiechnąć w sposób znamionujący pewność siebie, jak Kellan, ale zaraz się skrzywiłam. – Mam nadzieję.

Cheyenne wyciągnęła swoje notatki.

– Jestem pewna, że przy tobie wypadnę koszmarnie. – Rzuciła okiem na bazgroły w moim notatniku. – Rozmawiałaś ostatnio z Kellanem? Jak mu się powodzi?

Westchnęłam ciężko, usiłując nie myśleć zbyt intensywnie o tych granatowych oczach i postrzępionej czuprynie, za którymi tak bardzo tęskniłam.

– Zadzwoił wczoraj w nocy. Koncertowanie idzie dobrze. Są teraz w drodze na wschodnie wybrzeże, teraz chyba w Pensylwanii.

– Pensylwanii? – Cheyenne spojrzała na mnie oczami wielkimi jak spodki. – Zawsze chciałam tam pojechać. Tyle tam historii. – Odchyliła się na oparcie krzesła i popatrzyła rozmarzonym wzrokiem. – Szczęściarze. Zobaczą kawał świata.

Pokiwałam głową, stukając ołówkiem w okładkę zeszytu.

– Tak... to prawda... – Zachichotałam. – A przynajmniej kawał naszego kraju.

Powoli miejsca zapełniały się studentami. Razem z Cheyenne przejrzałyśmy notatki pod kątem wszelkich możliwych pytań egzaminacyjnych. W którymś momencie pojawiła się Candy ze swoimi klakierkami. Usiadła jak najdalej od nas. Nie miałam pojęcia, czym zagroził im Kellan, ale przestały się mnie czepiać. Wiedziałam, że Kellan potrafił się rozgniewać – doświadczyłam tego kilka razy. Być może Candy nigdy przedtem nie została poważnie skarcona.

Zastanawiałam się właśnie nad tym, kiedy moja rudowłosa przeciwniczka odwróciła się na krzesło, spojrzała na mnie złym wzrokiem i się skrzywiła. Spoglądając na Tinę, powiedziała coś, z czego wszystkie się roześmiały. Tina utkwiała we mnie wzrok. Zarumieniłam się, przerabiając w myślach listę zniewag, jakie mogły paść z ust Candy. Cóż, najwyraźniej nie zamierzała zostawić mnie tak do końca w spokoju. Może pod przedłużającą się nieobecność Kellana odzyskała nieco animuszu? Tak czy siak, niewiele mnie to obchodziło. Nie zależało mi na przyjaźni Candy, a już na pewno jej osobiste niechęci nie miały żadnego wpływu na mój związek z Kellanem.

– Candy chyba bardzo cię nie lubi – skomentowała spostrzegawczo Cheyenne. – Co ty jej takiego zrobiłaś? – Uśmiechnęła się. – Jesteś zbyt miła, żeby cię nienawidzić.

Spojrzałam ciepło na przyjaciółkę ze studiów, myśląc, że powinna poznać mnie przed rokiem. Nie byłam wtedy miłą osobą. Wielokrotnie zdradziłam Denny’ego i zламаłam serce Kellanowi.

– Chciała zostać dziewczyną rockmana – odparłam, spoglądając na Candy z szerokim uśmiechem. – Tymczasem rockman wolał zostać moim chłopakiem. – Przypomniałam sobie dzisiejszy sen i westchnęłam tęsknie.

Cheyenne roześmiała się i wymruczała, że Candy powinna wreszcie dać sobie spokój i zacząć żyć.

Przysadzisty student wszedł po rampie na górę i opadł na krzesło tuż przede mną. Siedzenie zaskrzypiało nieco pod jego ciężarem. Chłopak poruszył się, a ja zauważyłam skrawek papieru wetknięty między oparcie a siedzisko. Uśmiechnęłam się, zastanawiając się, czy to Kellan go tam umieścił; ostatni liścik, niemal niemożliwy do odnalezienia. Wiedziona impulsem, pochyliłam się i z niejakim trudem wyciągnęłam kartkę ze szczeliny siedzenia. Cheyenne przyglądała mi się ciekawie, a kiedy wreszcie usiadłam z powrotem, trzymając w ręku kawałek papieru, wskazała nań pytająco.

– Co to takiego?

– Prawdopodobnie nic. – Byłam pewna, że to jedynie moja

nadpobudliwa wyobraźnia splątała mi figła.

Rozłożyłam kartkę i wybuchnęłam śmiechem. Musiałam zasłonić usta dłonią, żeby nie wywołać poruszenia wśród skupionych studentów. A jednak to był liścik od Kellana. Na skrawku papieru napisał:

Przestań myśleć o moim nagim ciele. To nieetyczne. Lepiej zajmij się nauką.

Potrząsnęłam głową. Skąd wiedział, że miałam tej nocy erotyczne sny? Przesunęłam palcem po słowach, które wyszły spod jego pióra. Westchnęłam, zastanawiając się, czy i on miał podobne sny o mnie. Miałam nadzieję, że tak.

Cheyenne zachichotała.

– To list od Kellana? Ma poczucie humoru. Seksowny i zabawny. Nic dziwnego, że Candy cię nienawidzi.

Roześmiałam się z tego komentarza i rozejrzałam dookoła. Skąd Kellan wiedział, że wybiorę właśnie to miejsce? Miałam ogromne szczęście, że znalazłam jego liścik. Nagle dostrzegłam skrawki papieru wystające spod innych siedzeń. Nie... to nie było szczęście. Kellan wsadził swoje listy w kilka miejsc. Mój Boże, musiało mu to zająć całą wieczność. Kiedy zdążył to zrobić? I co było napisane w pozostałych notkach? Profesor właśnie rozpoczął zajęcia, więc nie mogłam zacząć ich kolekcjonować. Musiałam z tym poczekać. Podczas egzaminu uśmiech nie schodził z moich ust... Byłam chyba najszcześliwszą studentką na świecie.

Po wszystkim Cheyenne pomachała mi na pożegnanie i życzyła mi powodzenia. Uśmiechnęłam się do niej, celowo ociągając się z pakowaniem swoich rzeczy. Kiedy sala opustoszała, rozpoczęłam zbieranie liścików od Kellana. Zajęło mi to dłuższą chwilę, ale odnalazłam każdy skrawek papieru, który zatknął za siedzenia. Była ich dobra setka. Pojechałam prosto do domu, żeby przeczytać je wszystkie w prywatności czterech ścian mojego pokoju. Niektóre listy od Kellana były bardzo erotyczne, inne słodkie, ale każdy z nich stanowił niesamowicie miłą niespodziankę. Kellan bardzo się starał, żebym o nim nie zapomniała. Zupełnie jakby nadal obawiał się, że istnieje nawet

cień takiej szansy. Ścisnęłam w dłoni wisiołek, którego nigdy nie zdejmowałam z szyi, i potrząsnęłam głową, czując łyzy cisnące się do oczu. Nigdy nie zdołam zapomnieć o Kellanie.

Wsunęłam do kieszeni kawałek papieru z napisem „kocham cię” i zaczęłam szykować się do pracy. Dzisiaj kończył się semestr i spodziewaliśmy się w barze sporej grupy klientów, zwłaszcza że nasz nowy zespół zdołał już zyskać sporą grupkę fanów.

Osobiście nie byłam zbyt zadowolona, widząc inną grupę występującą na scenie Kellana, ale musiałam przyznać, że wybrane przez Evana i Kellana zastępstwo było bardzo trafione. Muzyczna scena Seattle była stosunkowo mała i wszyscy artyści znali się dość dobrze. Kellan uznał, że ta konkretna grupa będzie najlepiej pasowała do profilu baru.

Gwoli ścisłości, była to grupa kobieca. Tak – Kellan wciągnął na listę płac Pete’a żeński zespół rockowy. Nie zrozumcie mnie źle: dziewczyny czadowały naprawdę nieźle, ale kiedy zobaczyłam je po raz pierwszy, nie mogłam się powstrzymać od śmiechu. Miałam przecucie, że Kellan wybrał je w bardzo konkretnym celu. Nie chciał, żebym podczas jego nieobecności zachwycała się nowym, młodym, obiecującym artystą.

Pakowałam właśnie swoje rzeczy do szafki na zapleczu, kiedy „zaatakowała” mnie moja najlepsza przyjaciółka. Jenny objęła mnie mocno i pocałowała w policzek.

– Hej, Kiera. Jak ci poszły ostatnie zajęcia?

Uśmiechnęłam się jak podchmielona idiotka, wspominając dziesiątki liścików od Kellana.

– Doskonale... – Odetchnęłam z lekkim rozmarzeniem. Jenny spojrzała na mnie jak na wariatkę. Faktycznie, taka reakcja na egzamin mogła wydać się raczej przesadzona. Zachichotałam. – Co ja poradzę, że kocham naukę? – Wzruszyłam ramionami.

Jenny potrząsnęła jasnymi lokami.

– Jesteś bardzo dziwna.

Poklepałam ją przyjaźnie po ramieniu i obie ruszyłyśmy do baru, aby rozpocząć pracę. W korytarzu zatrzymał nas ktoś wychodzący z łazienki.

– Och, cześć, Kiero! Jenny!

Spojrzałam w kierunku drzwi i stłumiłam westchnienie. Jedna z członkiń zespołu uśmiechała się do mnie radośnie. Grupa nazywała się Poetycka Rozkosz, a wokalistka, którą właśnie napotkałyśmy, miała na imię Deszcz, chociaż byłam przekonana, że to tylko jej pseudonim artystyczny, zwłaszcza że pozostałe dziewczyny z grupy nazywały się odpowiednio:

Błogosławieństwo, Łąka, Lśnienie i... Wtorek. Z trudem zachowywałam powagę, wypowiadając ich imiona. Nie byłam pewna, czy postanowiły przybrać takie pseudonimy, czy też tak się akurat złożyło, że kilka dziewcząt o nietypowych imionach stworzyło zespół muzyczny. Podejrzewałam to pierwsze. Mogłam być pewna tylko jednego – Deszcz znała Kellana w sposób, w jaki poznała go większość kobiet z baru – intymnie. Zawsze musiałam powstrzymywać westchnięcie, kiedy ze mną rozmawiała – był to jeden z minusów bycia dziewczyną dawnej męskiej dziwki.

Deszcz podeszła do mnie różnym krokiem, a ja usiłowałam nie wyobrazić sobie jej w objęciach Kellana. Było to dość trudne. Dziewczyna była pełna energii, z ikrą, jedna z tych osób, które ciągle są w ruchu. W łóżku była pewnie... nieokiełznana. Zdawałam sobie sprawę, że sama nie jestem dobrą kochanką i natychmiast poczułam się gorzej. Jednak miłość i pożądanie to dwie różne rzeczy. Najwyraźniej jej... interesujące cechy nie wzbudziły w Kellanie głębszego uczucia, więc chyba musiałam coś zrobić dobrze. Poza tym on sam nigdy nie narzekał na nasze pożycie intymne.

Deszcz podeszła do mnie i objęła mnie mocno.

– Hej, podziękuj jeszcze raz Kellanowi za to, że załatwił mi tę robotę. Tu jest naprawdę super! Uwielbiam ten bar! – Dziewczyna była przynajmniej o pół głowy niższa ode mnie, ale kompensowała to, nosząc buty na bardzo wysokich platformach. Miała kruczoczarne włosy przycięte na krótko w postrzępioną fryzurę. Ciemne oczy podkreślała mocnym makijażem w odcieniach szarości i różu. Wyglądała na twardą rockmankę. Wizerunku dopełniała obcisła koszulka z dużym dekoltem, prawie

niewidoczna plisowana minispódniczka i kolczatka opasująca jej szyję.

– Jasne, powiem mu to – wymamrotałam. Miałam ochotę cofnąć się w czasie i przekonać Kellana, że odmowa jest całkowicie dopuszczalną reakcją na propozycje napalonych panienek i że seks nie jest równoznaczny z miłością. Byłam pewna, że by mnie nie posłuchał. Musiał sam się o tym przekonać.

Sięgnęłam do kieszeni, w której tkwił liścik od Kellana.

– Powodzenia dzisiaj wieczorem – rzuciłam. – Jesteście naprawdę świetne.

Dziewczyna podskoczyła z radości.

– Dzięki! Naprawdę nie mogę się doczekać dzisiejszego występu. – Rozejrzała się po niemal pustym korytarzu. – Kiedy przychodzą wszyscy przystojniacy?

Stłumiłam uśmiech. Cóż, zazwyczaj pojawiali się kilka godzin przed ich występem. Wzruszyłam ramionami.

– Za godzinę czy dwie zacnie się tu robić tłoczno.

Deszcz zachichotała.

– W takim razie pogram trochę w bilard. Na razie! –

Podrygując, ruszyła w dół korytarza. Jej podskakująca spódniczka ledwie sięgała ud. Nie mogłabym odsłonić publicznie aż tak wiele.

– Przestań w tej chwili. – Jenny wsunęła mi rękę pod ramię.

Spojrzałam na nią ze zdziwieniem.

– Przestań co?

– Porównywać się z nią. – Skinęła w kierunku wyjścia na salę, za którym zniknęła Deszcz. – Wiem, że słyszałaś jej rozmowę z Ritą o uprawianiu seksu z Kellanem. Widziałam twoją minę, kiedy opisywały swoje wrażenia. – Zmarszczyła czoło. – Oczywiście, zanim stamtąd prysnęłaś... za co wcale cię nie winię.

Skrzywiłam się, przypominając sobie tę chwilę i słowa, których zdecydowanie nie chciałam usłyszeć. Nigdy w życiu. Najwyraźniej Rita i Kellan zrobili to tutaj, po zamknięciu baru... Podobno Kellan wziął ją na kontuarze, tuż obok dozownika z wodą sodową. Uciekłam, nie mogąc słuchać dalej, kiedy pałeczkę przejęła Deszcz. Podobno kiedy to robili, samochód Kellana tak

bardzo się bujał, że bała się wywrotki. Nie byłam zachwycona, przypominając sobie o tym za każdym razem, gdy wsiadałam do chevelle.

Westchnęłam, ruszając do wyjścia.

– Nieważne. – Uśmiechnęłam się blado. – To już historia... a ja jestem jego przyszłością. – Przynajmniej taką miałam nadzieję.

Jenny poklepała mnie po plecach, po czym uśmiechnęła się radośnie.

– I o to właśnie mi chodziło. Następnym razem postaraj się, żeby przy tych słowach nie wyglądać, jakby właśnie umarł twój ukochany szczeniak.

Roześmiałam się. Naprawdę poczułam się dużo lepiej. Nadal jednak co chwila dotykałam czułego liścika Kellana, zwłaszcza gdy Poetycka Rozkosz weszła na scenę.

Tej nocy po powrocie do domu wpatrzyłam się w dowody uczuć Kellana, rozsiane po całym moim pokoju: liściki, wiersze, zdjęcia. Chwyciłam walizkę i zaczęłam się pakować.

Wyjeżdżałyśmy z Anną w poniedziałek. Dokładnie za tydzień ja i Kellan znów będziemy razem. Na samą myśl o tym poczułam przypływ energii. Nie mogłam spać, musiałam się czymś zająć, a pakowanie wydało mi się dobrym sposobem zabicia czasu.

Podśpiewując jedną z piosenek naszego nowego zespołu, wyciągnęłam moje najcieplejsze swetry, ze szczególnym uwzględnieniem zielonego, w którym wyglądałam jak pozbawiona gustu gospodyni domowa. Dostałam go w zeszłym roku od rodziców i wiedziałam, że jeżeli nie włożę go chociaż raz, mama będzie się mnie dopytywała, co z nim zrobiłam. Ponieważ zaprosiłam Kellana na święta bez uprzedniej konsultacji z rodzicami, chciałam, żeby byli w dobrych humorach.

Upychałam właśnie skarpetki na brzegach torby, kiedy zabrzączał telefon. Widząc, kto dzwoni, natychmiast się rozpromieniłam.

– Hej – szepnęłam do słuchawki. – Tęskniłam za tobą przez cały dzień.

Śmiech Kellana wywołał u mnie dreszcze.

– Ja za tobą też. Wydarzyło się coś interesującego? Coś wartego zanotowania?

Zachichotałam, siadając obok całej sterty notek od Kellana.

– W zasadzie to tak. Sprzątaczką na uniwersytecie ostatnio strasznie się rozleniwiła. Znalazłam przynajmniej ze sto kawałków papieru, które jakimś cudem ominęła.

– Hm... tylko sto? Pewnie ktoś zakosił resztę. – Roześmiał się głośno. – Mam nadzieję, że dostały się jej te najbardziej kosmate.

Zarumieniłam się.

– Właśnie się pakuję... nie mogę się doczekać naszego spotkania za tydzień. – Wyjrzałam przez okno na wschód, gdzie, daleko, znajdował się teraz Kellan. – Potrzebujesz czegoś z domu? Mam jeszcze miejsce w walizce.

– Ja też nie mogę się doczekać. Hm, przed wyjazdem kupiłem ci seksowną bieliznę na dzień mojego powrotu. Może przywieziesz ją ze sobą?

Wyprostowałam się na łóżku, czerwieniąc się straszliwie. Nie miałam pojęcia, czy Kellan żartował, czy mówił poważnie.

– Em... ja nie... em...

Zachichotał, słysząc moje jękanie. Już sama myśl o włożeniu seksownego stroju, w którym Kellan podziwiałby mnie tymi swoimi rozmarzonymi oczami, wywołała przyjemne łaskotanie w moim podbrzuszu.

– Żartuję. Nie musisz się dla mnie seksownie ubierać... jesteś wystarczająco podniecająca.

Spojrzałam na zwykły podkoszulek i wygodne spodnie, które miałam na sobie. Tak, to właśnie ja... seksowna jak cholera. Westchnęłam.

– Wszystko w porządku? – Kellan najwyraźniej mnie usłyszał.

– Deszcz prosiła, żeby jeszcze raz ci podziękować – wyrwało mi się mimowolnie.

– Och... – Wydawał się zaskoczony. Najwyraźniej spodziewał się usłyszeć coś zupełnie innego. – Cóż, powiedz jej,

że nie ma za co. To świetny zespół i zasługuje na szansę zaistnienia.

– Tak – mruknęłam. – A kto jak kto, ale Deszcz zawsze potrafi wykorzystać nadarzącą się sposobność. – Skuliłam się, nienawidząc się za te słowa. Zabrzmiały jak pretensje zazdrosnej i małostkowej osoby.

Kellan oczywiście doskonale zrozumiał znaczenie mojego tonu.

– Powiedziała ci, prawda? – spytał cicho.

Odetchnęłam głęboko. Nie miałam ochoty o tym rozmawiać, ale skoro otworzyłam puszkę Pandory, Kellan nie zamierzał odpuścić, dopóki wszystkiego sobie nie wyjaśnimy.

– Nie. Usłyszałam niechcący jej rozmowę z Ritą... kiedy porównywały wrażenia. – Imię barmanki zabrzmiało w moich ustach przesadnie ostro. Przeraziłam się. Najwyraźniej obudziła się we mnie obrzydliwa harpia.

Kellan westchnął.

– Och... wiedziałaś już o Ricie? – spytał ostrożnie, ledwie słyszalnym szeptem.

– Tak. – Historia... i przyszłość. Musiałam zapamiętać te słowa i używać ich jako mantry.

Kellan milczał przez dłuższą chwilę. Chciałam go przeprosić za poruszenie tego tematu.

– Przykro mi, Kiero – rzucił, zanim miałam okazję to zrobić. – Nie chciałem, żebyś kiedykolwiek usłyszała o... tych zdarzeniach. Gdybym potrafił powstrzymać plotki, zrobiłbym to.

Nagle zmęczona położyłam się na łóżku i oparłam stopy o zagłówek.

– Nie musisz mnie przeproszać, Kellan. To... było, minęło. Naprawdę. Co u ciebie? Co dzisiaj porabiałeś? – zmieniłam temat.

– Występy i podróż, nic więcej – mruknął po dłuższej chwili milczenia. – Przepraszam, że nie udało mi się jeszcze wpaść z wizytą. Wszystko tu zajmuje tyle czasu, że nie dałbym rady przylecieć do ciebie i wrócić na czas.

Westchnęłam melancholijnie.

– Wiem... Bardzo za tobą tęsknię. – Zamknęłam oczy.
– A ja za tobą – jego głos był schrypnięty ze wzruszenia. – Śnię o tobie każdej nocy. Co rano budzę się boleśnie gotowy...

Otworzyłam gwałtownie oczy. Kellan zachichotał. Na dźwięk jego słów poczułam ciepło rozlewające się w moim podbrzuszu. Wyobraziłam sobie, jak reaguje na swoje sny i przypomniałam sobie, co moje własne marzenia robiły z moim ciałem. W pewien sposób cieszyło mnie to, że oboje budziliśmy się... nieusatisfakcjonowani.

– Ja też – szepnęłam. Kellan roześmiał się głośniejsze. Zasłoniłam oczy dłonią. – To znaczy... no wiesz... – Jęknęłam, nienawidząc się za moją nieporadność werbalną.

– Tak, wiem, co masz na myśli – mruknął niskim, uwodzicielskim głosem. – Chciałbym być przy tobie i móc cię dotykać, kiedy obudzisz się z takiego snu. Chciałbym poczuć, jak bardzo za mną tęsknisz.

Przygryzłam wargę i przesunęłam palcami po moich wargach.

– Ja też chciałabym, żebyś tutaj był... – szepnęłam ledwie słyszalnie.

Kellan mruknął zmysłowo.

– Boże, twój głos... jestem na ciebie taki gotowy... Kiera, chciałbym, żebyś mogła mnie teraz dotknąć.

– Ja też tego pragnę – powiedziałam, oddychając szybciej. Nie byłam pewna, co tak naprawdę oznaczają moje słowa; że chcę dotykać Kellana czy chcę kontynuować tę rozmowę, wiedząc, dokąd może zmierzać.

Kellan zamilkł na chwilę, a kiedy znów się odezwał, w jego głosie wyczuwałam płomień, który sprawił, że zrobiłam się wilgotna.

– Kiera... tak bardzo cię pragnę. Co mam zrobić?

Zasłoniłam oczy dłonią i przygryzłam wargę. O mój Boże, nie, nie byłam na to gotowa. Czułam się jak idiotka.

– Dotknij siebie, wyobraź sobie, że ja to robię. – Chciałam wczłgać się w jakąś ciemną dziurę i nigdy więcej się z niej nie

wychylić.

Sądziłam, że usłyszę chichot, ale tak się nie stało. Zamiast tego dobiegł mnie szelest materiału i odgłos rozpinanego rozporoka. O cholera...

Kellan syknął, oddychając szybciej.

– Jestem taki twardy... mm... to takie przyjemne. Co dalej?

Przełknęłam, nie wierząc w to, co się właśnie odbywało.

– Przesuń po nim dłonią. – Czy ja to powiedziałam?

Niemożliwe!

Kellan jęknął, oddychając coraz szybciej.

– Kiera... Boże... tak mi dobrze... chciałbym teraz poczuć na nim twoją wilgoć, zupełnie jak wtedy, kiedy jestem w tobie.

Jęknęłam, przygryzając kostkę na dłoni. Jezu Chryste, czy on rzeczywiście...? Nagle wdzięczna, że moja siostra już śpi, szepnęłam:

– Masz coś, co mogłoby...

– Tak... – wydyszał. – Zaczekaj chwilę. – Usłyszałam, jak wyciska coś z tubki lub butelki. Zastanawiałam się, co i dlaczego Kellan miał akurat pod ręką. Kiedy jednak odezwał się znowu, przestało mnie to obchodzić. – O Boże... takie ciepłe... jak ty. To takie cudowne, kiedy przyjmujesz mnie całego w sobie...

Pulsowanie w kroczu stało się niemożliwie bolesne.

Jęknęłam cicho. Skoro Kellan udawał, to może ja też powinnam?

– Chcesz mnie dotknąć?

– O Boże, tak, błagam... chcę poczuć to ciepło, twoją wilgotną skórę... chcę wejść w ciebie... do końca...

Rany gościa! Przesunęłam dłonią w dół brzucha, ale zatrzymałam się nad wzniesieniem łonowym, niezdolna do posunięcia się dalej. Byłam zbyt zażenowana, nawet gdy nikogo nie było w pobliżu. Kellan jednak o tym nie wiedział.

– Przyjemnie ci? – wyjęczał.

– Tak – szepnęłam. Moje podbrzusze pulsowało przyjemnym ciepłem, więc wcale nie kłamałam.

Jego oddech przyspieszył.

– Boże... potrzebuję więcej... szybciej, mocniej...

– Tak – szepnęłam znowu. – Zrób to, mocniej, szybciej. – Pragnienie zżerało mnie tak bardzo, że nie mogłam leżeć spokojnie. Nadal jednak wahałam się przed rozładowaniem napięcia. Kellan z kolei nie miał żadnych obiekcji.

– O Boże... tak... nie przestawaj... tak mi dobrze, proszę, nie przestawaj... – Jęknęłam znowu, przygryzając kostki na dłoni niemal do krwi. Kellan jęknął zmysłowo, dysząc w słuchawkę. – Chcę tego, Kiera... Kiera... dojdź razem ze mną.

– Dobrze – szepnęłam nieco chrapliwie. – Mocniej, Kellan, chcę poczuć cię jeszcze głębiej. – Przesunęłam dłonią w dół podbrzusza.

– Tak... Boże, Kiero, jesteś taka seksowna... jestem w tobie... teraz... czujesz mnie? Czujesz jak głęboko w ciebie wchodzę?

Jęknęłam głośno, docierając do rąbka mojej bielizny.

– Kellan... jesteś cudowny... niesamowity. – Zahamowania zaczęły powoli mnie opuszczać. Pragnęłam go, bardzo. Chciałam to zrobić. Chciałam dojechać razem z nim. – Tak, tak... weź mnie...

– O mój Boże, Kiero... już prawie dochodzę... zrób to ze mną...

– Tak, zrób to... dokończ... dla mnie. – Nie mogłam uwierzyć, że to powiedziałam. Wreszcie wsunęłam palec pod bieliznę.

Wtedy właśnie usłyszałam coś, co podziałało na mnie jak kubek zimnej wody. Kellan przestał dyszeć w słuchawkę i najwyraźniej zasłonił ją dłonią. Cichym, ale nadal dobrze słyszalnym głosem rzucił:

– Poproszę omlet... dziękuję.

Usiadłam na łóżku, zasłaniając się dłońmi, jakby przed chwilą ktoś nakrył mnie *in flagranti*.

– Kellan Kyle! Jesteś w restauracji?! – rzuciłam ostrym głosem.

– Cóż... nie nazwałbym tego restauracją... już raczej barem mlecznym. – Nadal oddychał szybko, ale dużo spokojniej niż przedtem.

Zamknęłam oczy, pocierając dłońmi twarz.

– Proszę, powiedz mi, że nie zostaniesz za chwilę aresztowany za obnażanie się publiczne.

– Co to, to nie! – Roześmiał się.

Poczułam się zbita z tropu.

– Udawałeś to wszystko? – spytałam. – Dlaczego to zrobiłeś?

– Skuliłam się. Wiedziałam, że Kellan już przedtem udawał, że się z kimś kocha, ale... Boże, jaki z niego był wirtuoz!

Westchnął.

– Nigdy nie przypuszczałem, że podejmiesz tę grę, a kiedy to zrobiłaś, nie chciałem cię pozbawić przyjemności. Nawet jeśli ja nie mogę teraz dojść, chcę, żeby tobie było dobrze – dodał szeptem.

Przygryzłam wargę, czując się nieco winna. W końcu ja również udawałam. Wymamrotałam coś mało zrozumiałego. W tle usłyszałam głos, który wydał mi się dziwnie znajomy.

Wyprostowałam się niczym struna.

– Kellan... proszę, powiedz mi, że jesteś sam w tym barze mlecznym.

Kellan milczał i dając słowo, że słyszałam terkotanie jego myśli, kiedy zastanawiał się, jak odpowiedzieć.

– Em, cóż, nie... reszta chłopaków też tu jest... i Justin. Tak przy okazji, prosił, żeby cię pozdrowić.

– O Boże! – krzyknęłam i rozłączyłam się natychmiast. Byłam absolutnie przerażona. Nie dosyć, że Kellan udawał, to jeszcze robił to w obecności swoich przyjaciół oraz faceta, któremu nie będę mogła już nigdy spojrzeć prosto w oczy.

Mężczyźni!

Rozdział 13

Święta w domu

Tydzień później siedziałam już w domu rodziców, wpatrując się w choinkę i odliczając w myślach kolejne minuty. Od chwili przyjazdu tutaj miałam nadzieję, że przerwa w koncertach zacznie się nieco wcześniej. Oczywiście musiałabym porozmawiać z tatą, żeby zgodził się na przenocowanie Kellana w domu. Nawet jednak gdyby nadopiekuńczy rodziciel odesłał go do pobliskiego hotelu, przynajmniej Kellan byłby tutaj, blisko, ze mną, a nie... Bóg wie gdzie.

Niestety, napięty program koncertów oznaczał, że chłopcy musieli pracować do samej Wigilii. Zeszłej nocy koncertowali w Nowym Jorku. Był to jak dotychczas ich największy występ i kiedy Kellan zadzwonił po wszystkim (o czwartej nad ranem), był wniebowzięty. Teraz, kiedy znajdowaliśmy się w bliższych strefach czasowych, dzwonił do mnie naprawdę późno w nocy. Nie przeszkadzało mi jednak to, że wyrywał mnie ze snu. Słuchałam jego opowieści, mamrocząc coś w odpowiedzi zaspanym głosem.

Moja siostra przysiadła się do mnie na kanapie pokrytej sztuczną skórą. Tapicerka zaskrzypiała nieco pod jej ciężarem. Anna objęła mnie ramieniem i wręczyła kubek korzennej kawy. Uśmiechnęłam się, biorąc ją i przyglądając się odbiciu lampek świątecznych w białej porcelanie. Zapach cynamonu przywiódł wiele wspomnień: pieczenie ciast z mamą, świeczki, które babcia paliła dzień i noc... i oczywiście Kellan. Wszystko o zapachu kawy zawsze kojarzyło mi się z Kellanem.

Stuknęłyśmy się kubkami.

– Wesołych świąt Bożego Narodzenia, Kiera.

– Wzajemnie, Anna. – Przekrzywiłam głowę i upiłam łyk gorącej kawy.

Wyrzałam za okno. Właśnie zaczął sypać śnieg. Anna zadrżała.

– Cieszysz się, że znowu zobaczysz Kellana? To już... zaraz... prawie dwa miesiące, tak?

Westchnęłam, moszcząc się wygodniej na kanapie.

– Tak. – Dwa miesiące upłynęły znacznie szybciej, niż przypuszczałam. Częste telefony od Kellana, wiadomości tekstowe, które mi wysyłał, oraz mój prywatny „pościg za skarbami” sprawiły, że rozłąka stała się w miarę znośna. Kellan był bardzo dobry w utrzymywaniu stałego kontaktu. Cieszyłam się z tego powodu, zwłaszcza że jego zachowanie dowodziło tęsknoty za mną.

Anna westchnęła i rozparła się na kanapie.

– Tak... tęsknię za chłopakami. – Zmarszczyła czoło po tych słowach. Przytuliłam się do niej. Poza sporadycznymi telefonami i wysłaniem kilku bardzo „prywatnych” fotek Griffin nie poświęcał Annie zbyt wiele uwagi. Nie wybierał się nawet do niej z wizytą podczas przerwy świątecznej, z czego ja osobiście bardzo się cieszyłam. Razem z Mattem miał odwiedzić rodzinę w Kalifornii. Evan wracał do Seattle, żeby spędzić Gwiazdkę z Jenny, a Rachel planowała dołączyć do Matta w Los Angeles. Anna nie wykazywała najmniejszej ochoty, aby odwiedzić Griffina. Byłam zresztą przekonana, że wcale jej nie zaprosił.

– Jestem pewna, że Griffin za tobą tęskni, Anno, inaczej nie pisałby do ciebie wiadomości. – Miałam nadzieję, że zabrzmiało to zachęcająco, ale tak naprawdę ich związek był dla mnie niezgłębioną tajemnicą.

Anna przewróciła oczami i parsknęła. Podkuliła stopy pod siebie.

– Mało mnie to obchodzi... zobaczę go, kiedy go zobaczę – powiedziała to lekko napiętym głosem i dałabym głowę, że jej oczy zaszczyły nieco łzami. Nie mogłam być jednak stuprocentowo pewna. Potrząsnęła głową i spojrzała na mnie. – Kiedy przyjeżdża Kellan?

Zerknęłam w kierunku kuchni, automatycznie sprawdzając,

czy rodzice nas podsłuchują. Mama kroić akurat indyka elektrycznym nożem, od czasu do czasu besztając ojca za to, że podjadał oliwki. Uśmiechnęłam się. Byli zbyt zajęci własnymi sprawami, żeby mnie usłyszeć. Nie chciałam wspominać przy nich o przyjeździe Kellana częściej niż to konieczne.

– Nie wiem. – Pokazałam jej komórkę, którą trzymałam w dłoni. – Miał do mnie zadzwonić, kiedy już będzie pewien. – Jak na zawołanie telefon zaczął wibrować w mojej dłoni. Zamrugałam zaskoczona. Anna się roześmiała.

Podziwiając wyczucie czasu Kellana, odczytałam wiadomość na ekranie: „Nie mogę się doczekać spotkania z tobą dziś wieczór. Przyjadę około dziewiętej. Spotkamy się w domu twoich rodziców?”.

Wniebowzięta, że nasze spotkanie było coraz bliżej, wystukałam bardzo niepraktyczną odpowiedź: „Nie, poproś taksówkarza, żeby zawiózł cię do...” tu podałam mu adres mojego ulubionego parku. Wiem, że spotkanie w odosobnionym miejscu zamiast w domu było przesadnie romantyczne, ale nie widziałam Kellana całe wieki i chciałam należycie go przywitać, zanim przedstawię go rodzicom. Poza tym sam powiedział, że chce zobaczyć wszystkie moje ulubione miejsca.

„W porządku. Do zobaczenia. Kocham cię”.

Odpisałam, że również go kocham, a potem przycisnęłam telefon do piersi, wzdychając z zadowoleniem. Mój Boże, ależ za nim tęskniłam!

Anna wpatrywała się we mnie pytająco.

– Hm? – mruknęła.

– Hm co? – Usadowiłam się wygodniej i potrząsnęłam głową.

Uśmiechnęła się, a potem pocałowała mnie w czoło.

– Nic... nieźle cię trafiło, Kiera. – Zmarszczyła lekko brwi. – Mam nadzieję... mam nadzieję, że dostaniesz wszystko to, czego pragniesz.

Chciałam zapytać, o co jej chodzi, ale Anna wstała i wyszła z pokoju. Może po prostu była niepewna własnych uczuć do Griffina

i przeniosła swoje wątpliwości na mnie i Kellana? Jeżeli o czymś wiedziała... byłam pewna, że powiedziałyby mi natychmiast. W końcu byłyśmy siostrami.

Dzień dłużył się tak niesamowicie, że równie dobrze mogłoby upłynąć kilka miesięcy. Spotkanie z Kellanem po tak długiej rozłące miało być najlepszym prezentem gwiazdkowym, o jakim mogłam zamarzyć – cenniejszym niż jakikolwiek skarb na ziemi.

Wszyscy ubrali się odświętnie do kolacji wigilijnej. Było nas tylko czworo, ale zawsze szykowaliśmy wystawną wieczerzę, godną samej królowej. Mama wyciągnęła najlepszą porcelanę i nakryła do stołu tak elegancko, że sama Martha Stewart nie miałaby jej nic do zarzucenia. Tata ubrał się w ulubiony sweter; wyglądał bardzo szacownie, jak profesor. Powinien zasiąść w skórzanym fotelu i pałac fajkę, dyskutować o Thoreau. Mama włożyła sznur pereł i nienagannie wyprasowaną sukienkę. Anna jak zwykle wyglądała najlepiej z nas wszystkich, w dopasowanej czerwonej sukience, która nie zakrywała zbyt wiele.

– Czy będziemy czekać na Kellana, kochanie? – spytała mama, spoglądając na zegar. Tata zacisnął usta, niezbyt zadowolony, że jakiś leniwy, naćpany rockman zakłóci nasze świąteczne tradycje. Darowałam sobie tłumaczenie mu po raz kolejny, że Kellan wcale taki nie jest.

– Nie, jest jeszcze w drodze. Zostawimy mu coś na później. Mama skinęła głową i zaczęła rozdzielać indyka. Tata spojrzał na mnie, unosząc znacząco brwi.

– Kiero, zdaje się, że nie ustaliliśmy, gdzie Kellan zatrzyma się na noc... bo na pewno nie tutaj.

Westchnęłam, wbijając wzrok w podłogę.

– Wiem, tato... żadnych chłopców w domu. – Jezu, zupełnie jakbym nadal miała piętnaście lat.

Anna skrzyżowała ramiona na piersi.

– Nie bądź śmieszny, tato. Gdzie uważasz, że powinien przemocować? – Wycelowała palcem w okno, za którym widniały odległe Ateny. – Nie było miejsca w gospodzie w wigilijną noc,

pamiętasz?

– Anno! – rzuciła ostrzegawczo mama, której nie spodobała się ta analogia.

Moja siostra westchnęła i wzruszyła ramionami.

– Ja tylko chcę powiedzieć, że wszystkie hotele będą pełne. Nie możecie go wyrzucić na ulicę. To nie... po chrześcijańsku.

Uśmiechnęłam się na ten objaw siostrzanej solidarności. Sama przezornie się nie odzywałam, jako że Annie udawało się przekonać naszych rodziców do różnych rzeczy znacznie lepiej niż mnie.

Tata zmarszczył czoło, zastanawiając się nad sprawą. Potarł usta zamyślony, a potem spojrzał na mnie.

– Może spać w namiocie. Rozbiję go w ogrodzie po kolacji.

– W namiocie?! Tato! – wykrzyknęłam. – Pada śnieg, jest zimno. Kellan zamarznie na śmierć. – Naburmuszyłam się. – W zeszłym roku mieliście pozwolić Denny’emu zatrzymać się u nas... w moim pokoju.

Tata westchnął ciężko. Nie mógł się ze mną sprzeczać na ten temat. Chcąc zwabić mnie do domu na święta i bojąc się, że będę wolała pojechać do Australii, moi rodzice zgodzili się na wspólne zamieszkanie mnie i Denny’ego w moim pokoju podczas pobytu u nich. Koniec końców nie przyjechaliśmy razem, ale oferta została złożona. Powinni ją uhonorować bez względu na to, kto był obecnie moim chłopakiem.

Tata potrząsnął głową.

– To była zupełnie inna sytuacja. Znaliśmy Denny’ego... był dobrym chłopcem. Podjął kilka złych decyzji w życiu, zostawił cię samą, kiedy nie powinien, ale... to dobry człowiek.

Westchnęłam głęboko. Mama w milczeniu nałożyła jedzenie na mój talerz.

– Tak, tato... Denny jest dobrym człowiekiem... podobnie jak Kellan. – Spojrzałam na oboje rodziców. – Musicie tylko dać mu szansę. Proszę... – dodałam, kiedy tata westchnął z niechęcią. – Naprawdę bardzo go kocham.

Mama położyła dłoń na moim ramieniu i spojrzała na ojca,

który westchnął ciężko i pokiwał głową.

– No dobrze, może spać w domu. – Wycelował we mnie palcem. – Ale nie będzie żadnego odwiedzania cię w twoim pokoju... kanapa mu wystarczy!

Jęknęłam, ale nie naciskałam więcej. Zgoda taty na przenocowanie Kellana w domu była i tak ogromnym zwycięstwem. Anna uśmiechnęła się do mnie i wsunęła do ust widelec pełny nadzienia. Spojrzała na mnie znacząco i wiedziałam, o czym myśli: „Nie martw się, będę cię kryła”.

Po obfitym obiedzie zakończonym sporą porcją placka z orzechami pekan nadszedł wreszcie czas na spotkanie Kellana w moim ulubionym parku. Uradowana, włożyłam ciepłe ubranie, a tata z niechęcią wręczył mi kluczyki do samochodu, marudząc, że gdyby Kellan był dżentelmenem, przyjechałby od razu tutaj. Wyjaśniłam mu, że spotkanie w parku było moim pomysłem, ponieważ chciałam pokazać mu kampus Uniwersytetu Ohio.

Jako dumny absolwent naszej Alma Mater, tata rozchmurzył się nieco po tych słowach. Nadal jednak obserwował mnie uważnie i wiedziałam, że dziś w nocy będzie czekał na mój powrót. Prywatna część naszego spotkania z Kellanem musiała być krótka. Wsiadłam czym prędzej do starego volvo i ruszyłam w stronę parku.

Drogi były stosunkowo czyste, więc nie miałam problemów z dotarciem na umówione miejsce. Rozejrzałam się po opustoszałym parku. Nie byłam zdziwiona – o tej porze wszyscy zapewne leżeli już w łóżkach, wyczekując na poranek Bożego Narodzenia. Kto przy zdrowych zmysłach chciałby spotykać się na randce w parku? Czułam narastające podekscytowanie, kiedy ruszyłam dalej.

Sypiący z nieba śnieg dodawał uroku parkowi, pokrywając ziemię białym puchem. Chciałam pobiec prosto na miejsce, w którym umówiłam się z Kellanem, ale powstrzymałam się. Rozejrzałam się dookoła. Miałam nadzieję, że wskazówki, jakie mu dałam, pozwolą mu odnaleźć miejsce spotkania bez zbytniego trudu. Wędrowałam przez zaśnieżony trawnik, a śnieg skrzypiał mi pod nogami. Wreszcie dotarłam do ławeczki przy małej sadzawce.

W czasach nauki w college’u spędziłam tu wiele godzin. Miejsce to dziwnie przypominało mi park w domu, w Seattle – „nasz park”, jak nazywaliśmy go z Kellaniem. To zabawne, pomyślałam, że moim domem stało się Seattle, a rodzinne strony zaledwie miejscem, które od czasu do czasu odwiedzam.

Zgarnęłam śnieg z żeliwnej ławki, spojrzałam na rozświetlony księżycowym blaskiem park i usiadłam. Nigdzie nie widziałam świeżych śladów stóp na śniegu. Wszystko pokrywała dziewicza biel. Wyciągnęłam komórkę z torebki i sprawdziłam godzinę. Dziewiąta trzydzieści. Lokalne lotnisko znajdowało się niedaleko. Zakładając, że lot się nie opóźnił, Kellan powinien bez problemu dotrzeć tu na czas. Rozejrzałam się jeszcze raz, ale poza moimi własnymi śladami nie dostrzegłam niczego ani nikogo więcej. Kellana jeszcze tu nie było.

Usiłowałam zachować cierpliwość, ale nie widziałam go już tak długo, że cała drżałam ze zdenerwowania. Wybijałam butami rytm na betonowej ścieżce, pokrytej białym puchem. Śnieg nadal padał, zatrzymując się na moich włosach i rzęsach, roztopiając się i spływając na puchową kurtkę. Im dłużej siedziałam na ławce, tym bardziej przenikało mnie zimno. Pociągnęłam lekko nosem, nagle przeklinając moje romantyczne usposobienie. Powinnam powiedzieć Kellanowi, żeby przyjechał od razu do domu moich rodziców. Mniejsza szansa, że się zgubi po drodze. Poza tym parki nie były zbyt bezpiecznym miejscem na przesiadywanie w środku nocy... nawet w Wigilię.

Chcąc nie chcąc, zaczęłam się zastanawiać, czy jest tu jeszcze ktoś poza mną. Podskoczyłam ze strachu, kiedy telefon w mojej dłoni nagle zaczął wibrować. Cichy dzwonek rozbrzmiał w ciszy parku niemal zbyt głośno. Zaklęłam cicho. Spojrzałam na ekran zaparowany moim oddechem. Skrzywiłam się i przetałam go rękawem... a potem się uśmiechnęłam.

„Nowa wiadomość od Kellana Kyle’a”.

Ta informacja była jedną z moich ulubionych, zaraz po „Rozmowa przychodząca od Kellana Kyle’a”. Nacisnęłam ikonkę odczytu, z niecierpliwością czekając na wyświetlenie się

najnowszej wiadomości. Chciałam dowiedzieć się, co go zatrzymało. Był spóźniony czterdzieści pięć minut. Nagle ogarnął mnie potworny smutek.

„Przepraszam... nie dam rady przyjechać”.

Chciałam zapanować nad rozczarowaniem, ale było mi bardzo trudno. Zaatakowało mnie niczym fala sztormowa. Dlaczego nie mógł przyjechać? Może z powodu złej pogody na wschodzie kraju? Może ich tam zasypało?

Zesztywniały mi palcami, z ciężkim sercem odpisałam:

„Naprawdę? Ale przecież są święta...”.

Miałam nadzieję, że nie weźmie tego za narzekanie.

Wiedziałam, że jego harmonogram jest bardzo napięty i że robił wszystko, co w jego mocy, aby się ze mną zobaczyć. Otarłam łzę z policzka i pociągnęłam nosem. Tak bardzo chciałam przedstawić Kellana rodzicom, spędzić z nim święta... zobaczyć go.

Odpowiedź nadeszła, gdy wycierałam nos rękawem kurtki.

„Wiem, naprawdę się starałem... przepraszam”.

Usiłowałam właśnie wymyślić jakąś dzielną, współczującą i pocieszającą odpowiedź, kiedy telefon znów zaczął wibrować.

„Wszystko w porządku? Chyba nie płaczesz, co?”

Pociągnęłam nosem i wytarłam go rękawem. Nie podobało mi się, że tak szybko zmieniałam się w mazgaja. To prawda, że po policzkach ściekały mi łzy, a żołądek bolał mnie ze zdenerwowania, ale wcale nie chciałam, żeby Kellan się o tym dowiedział.

„Nie... wszystko w porządku. Wiem, że próbowałaś. Nie przejmuj się, naprawdę”.

Pomyślałam, że nie wiadomo, kiedy znów go zobaczę i z gardła wyrwał mi się niepowstrzymany szloch. Mój telefon zabrzączał wkrótce potem. Otarłam oczy, żeby odczytać nową wiadomość.

„Kłamiesz”.

Pociągając nosem, potrząsnęłam głową, wpatrując się w ekran komórki.

– Wcale że nie – pisnęłam do telefonu, który nie mógł mnie

usłyszeć ani zrozumieć.

Właśnie zamierzałam odpisać do Kellana, wyjaśniając, że czuję się absolutnie doskonale i wcale się nie przejmuję tym niespodziewanym obrotem spraw, kiedy telefon znów zawibrował. Mrugając, otworzyłam wiadomość.

„Właśnie że tak”.

Wpatrywałam się w ekran, jakby przed chwilą wyrosły mu usta i przemówił do mnie. Wiedziałam, że mój poprzedni komentarz wypowiedziałam na głos, ale chyba nie wysłałam go w postaci wiadomości do Kellana. A może zrobiłam to podświadomie? Byłam nieco zmęczona niedawną podróżą, wakacjami... i moimi rodzicami. Zaczęłam przeszukiwać wysłane teksty.

– Skąd wiedziałeś, Kellan? – mruknęłam. Telefon znów zawibrował. Potrząsnęłam głową i przerzuciłam się na skrzynkę z wiadomościami przysłanymi.

„Bo ja wiem wszystko”.

Oczy zrobiły mi się okrągłe jak spodki. Nadeszła kolejna wiadomość.

„Niestety skłamałem... odwróć się”.

Z sercem podchodzącym do gardła, zrobiłam to, co polecił mi telefon. Czułam się jak we śnie. Z cienia pod wielkim dębem rosnącym u stóp wzgórza wyłonił się Kellan, wkładając komórkę do kieszeni. Zerwałam się z ławki.

Mój Boże, był taki piękny!

Do oczu napłynęły mi łzy, tym razem łzy szczęścia.

– Kellan – szepnęłam, a potem zerwałam się do biegu.

Śmiejąc się radośnie, Kellan ruszył w moim kierunku. Biegłam jak na skrzydłach, lecz i tak ta chwila trwała zbyt długo. Nie czułam jego ramion wokół siebie od wieków. Przez cały ten czas musiałam zadowolić się tylko jego głosem. Teraz potrzebowałam znacznie więcej.

Potykając się i ślizgając na śniegu, wreszcie dotarłam do niego i padłam mu w objęcia. Kellan roześmiał się, gdy objęłam go kurczowo za szyję, jakbym bała się, że za chwilę zniknie. Nie

czułam już chłodu i niepewności. Ogarnął mnie wszechobecny, cudowny spokój. Kellan uniósł mnie i obrócił w powietrzu. Kiedy postawił mnie na ziemi, roześmiałam się radośnie. Cała rozpacz nagle zniknęła jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Kellan pochylił się, żeby mnie pocałować, ale odepchnęłam go lekko. Rozpacz może i minęła, ale nie był to miły dowcip.

– Co to za durne żarty? Kretyn!

– Myślałem, że jestem idiotą – odparł, unosząc brwi.

Potrząsnęłam głową, ujęłam jego twarz w dłonie i przyciągnęłam do siebie. Mogliśmy rozważyć jego głupkowane zachowanie później. Teraz potrzebowałam czegoś więcej niż słów. Kellan objął mnie w talii i pocałowaliśmy się czule.

– Przepraszam, że się spóźniłem.

Pogłaskałam go po wilgotnych od śniegu kosmykach.

– Cieszę się, że tu jesteś.

Kellan oparł czoło o moje czoło i spojrzał na mnie z bliska, być może oceniając, jak bardzo się zmieniłam przez czas rozłąki.

– Tak bardzo za tobą tęskniłem.

– I ja za tobą. – Uśmiechnęłam się radośnie i znów go pocałowałam.

Staliśmy tak, wtopieni w siebie, kilka kroków od zamarznętej sadzawki, po której czasem studenci jeździli na łyżwach. Całowaliśmy się tak długo, że wreszcie palce zdrewniały mi z zimna i przestałam czuć pod opuszkami włosy Kellana. Nie powstrzymało mnie to jednak. Potrzebowałam mojego mężczyzny. Chciałam czuć dotyk jego warg na moich ustach, ciepło jego ciała wtulonego w moje. Nie obchodziło mnie, czy zamrznę i pozostanę tu jako rzeźba lodowa aż do wiosennych roztopów... nic mnie nie obchodziło, dopóki Kellan był przy mnie.

On jednak w końcu odepchnął mnie lekko.

– Powinniśmy już iść. Jesteś przemarznięta. – Przyjrzał mi się uważnie. Poczulałam, jak topnieję pod jego spojrzeniem.

– To nic takiego – wymamrotałam, zdając sobie sprawę, że jestem bardziej zmarznięta, niż sądziłam.

Kellan uśmiechnął się lekko.

– Szczękasz zębami z zimna.
Wspięłam się na palce, usiłując przyciągnąć go do siebie zgrabiałymi dłońmi.
– Nieważne...
Śmiejąc się cicho, chwycił mnie w pasie i odwrócił plecami do siebie. Objął mnie i zaczął rozgrzewać.
– Dla mnie ważne – mruknął mi do ucha. Zamknęłam oczy i schowałam się w jego ramionach. Tak bardzo za tym tęskniłam. – Poza tym nie mogę się tutaj z tobą kochać...
Otworzyłam nagle oczy i zrobiłam krok do przodu. Chwyciłam go za rękę i zaczęłam ciągnąć go w stronę samochodu.
– Masz rację... robi się dość zimno.
Kellan spojrzał na mnie i potrząsnął głową. Kropelki roztopionego śniegu z jego włosów spadły na ziemię. Jedna z nich wylądowała na jego policzku, spływając na szyję... szczęśliwa kropla.
Kellan uśmiechnął się łobuzersko.
– Wiem, że mój mały podstęp był trochę niemiły, ale dowiódł jednej bardzo ważnej rzeczy.
Wsunęłam rękę pod jego ramię i spojrzałam na niego.
– Poza tym, że jesteś kretynem i idiotą?
– Tak, poza tym. – Zachichotał, a potem spoważniał. – Naprawdę za mną tęskniłaś – stwierdził jakby lekko... zaskoczony tym wnioskiem.
Zatrzymałam się w pół kroku i wpatrzyłam w niego. Wytrzymał moje spojrzenie. Potrząsnęłam głową z niedowierzaniem.
– Oczywiście, że za tobą tęskniłam. Każdego dnia, każdej godziny... praktycznie każdej sekundy.
Kellan uśmiechnął się szybko, a potem uciekł spojrzeniem w bok, jakby ta rozmowa go zawstydziła.
– Tak, widziałem... po prostu... nikt nigdy za mną nie tęsknił – dodał ledwie słyszalnie. Emocje ukryte w tym cichym szepcie uderzyły we mnie z pełną mocą. Zmusiłam go do spojrzenia mi w oczy.

– Tęsknię za tobą zawsze, gdy cię przy mnie nie ma. Kiedy jesteś daleko, czuję się, jakbym nie mogła oddychać. Myślę o tobie tak często, że graniczy to z obsesją. – Pogładziłam go zziębniętą dłonią po policzku. – Kocham cię... tak bardzo.

Uśmiechnął się, lekko drżąc. Nie był w stanie nic powiedzieć, więc tylko skinął głową.

Zabraliśmy spod drzewa jego torbę i ruszyliśmy w stronę samochodu. W środku włączyłam ogrzewanie na cały regulator i powoli ruszyliśmy do domu moich rodziców. Kellan oparł głowę o zagłówek i ścisnął mnie za rękę, ze szczęśliwym uśmiechem na twarzy. Świadomość, że to ja jestem źródłem jego radości, rozgrzewała mnie lepiej niż ciepły nawiew w samochodzie. Wreszcie Kellan wiedział, jak to jest być kochanym, uwielbianym i wyczekiwanym. Tak wiele rzeczy bierzemy za pewnik... Kellan zachwycał się każdą chwilą radości, ponieważ nigdy wcześniej nie zaznał takich uczuć.

Kiedy zaparkowaliśmy na podjeździe przed domem, było później, niż sądziłam. Spojrzałam w okna sypialni rodziców. Nie paliło się w nich światło – a to dobrze nam wróżyło. Tata pewnie planował poczekać aż do mojego powrotu z moim „szemranym” chłopakiem, ale mama położyła temu kres. Mama albo Anna. Moja siostra nie bała się ojca i – jeżeli sytuacja tego wymagała – potrafiła powiedzieć mu, że zachowuje się jak krety. Może wmaszerowała do jego pokoju i kazała mu tam zostać, zupełnie jakby to on był dzieckiem, a ona dorosłą osobą? Anna... nie można było jej nie kochać.

Wyłączyłam silnik i odwróciłam się z uśmiechem do Kellana. Spojrzał na dom, a potem na mnie.

– Chcesz zobaczyć mój pokój? – Poczułam się jak szesnastolatka... chociaż nigdy przedtem nie próbowałam przemycić chłopaka do swojej sypialni.

– Z rozkoszą. – Kellan przechylił głowę i uśmiechnął się uroczo.

Chwycił torbę z bagażnika i po cichu wślizgnęliśmy się do podejrzanie cichego domu rodziców. Uprzedziłam Kellana, żeby

zachowywał się cicho. Stłumił śmiech, najwyraźniej rozbawiony tym, że jego pierwsza wizyta w moim domu rodzinnym rozpoczęła się od przekradania się do środka, jakbyśmy byli parą złodziei. Zrozumiałby bardzo szybko, dlaczego to robimy, gdyby przez przypadek obudził mojego ojca. W takiej sytuacji byłby przesłuchiwany do samego ranka.

Na szczęście oboje rodzice kładli się wcześniej i wstawali o świcie. Zatrzymałam się, nasłuchując. Z góry dotarło do mnie spokojne pochrapywanie taty. Wyobraziłam sobie, jak zasnął w fotelu, z książką w dłoni, czekając na mój powrót. Biedaczysko. Pewnie będzie sobie wyrzucał przez cały dzień, że zasnął na posterunku. Uśmiechnęłam się, wyobrażając sobie, że Anna wślizgnęła się po cichu do jego pokoju i zgasiła światło jako sygnał dla mnie, że niebezpieczeństwo przyłapania minęło. Mogłam bez obaw... dokończyć spotkanie z moim facetem.

Pokazałam Kellanowi kanapę i szeptem powiedziałam, że może tu zostawić torbę, ponieważ to jego łóżko. Uniósł pytająco brwi i skrzywił się wyraźnie niezadowolony, iż będzie spędzał nocę tak daleko ode mnie. Uśmiechnęłam się i pocałowałam go w policzek, a potem poprawiłam poduszkę i ciepły koc, który mama przygotowała dla mojego gościa. Kellan potrząsnął głową, a potem ściągnął buty i kurtkę, najwyraźniej przygotowując się do snu na pokrytym plastikiem zastępczym łóżku, które przygotowali dla niego moi rodzice. Zaczął siadać, ale pociągnęłam go do siebie.

– Nie bądź głupi. Nie będziesz tutaj spał – szepnęłam mu do ucha.

– Jesteś pewna? – Uśmiechnął się do mnie łobuzersko i zerknął w stronę schodów. – Nie chcę, żebyś narobiła sobie kłopotów.

Skinęłam głową, tyłem odciągając go od kanapy.

– Tak... zostajesz ze mną.

Wyszczrzył zęby w uśmiechu na te słowa i przyciągnął mnie do siebie, całując głęboko. Potknęłam się o pierwszy schodek i z pewnością bym się przewróciła, gdyby Kellan mnie nie przytrzymał. Zachichotał lekko, kiedy chwyciłam kurczowo jego

ramię.

– Cicho – szepnął.

Pokiwałam głową, również chichocząc, a potem go pocałowałam. Jakimś cudem udało się nam dotrzeć na górę, nie budząc przy tym nikogo. Syciłam się smakiem, dotykiem, ciepłem Kellana, zapachem jego skóry, miękkością warg i sprawnością języka. Całymi tygodniami wyobrażałam sobie nasze pocałunki, ale w żaden sposób myśli nie mogły zastąpić rzeczywistości. Jedynym plusem tak wczesnej inicjacji seksualnej było to, że Kellan naprawdę stał się mistrzem gry miłosnej. Był niesamowity. Kiedy otwierałam drzwi do mojego pokoju, każdy skrawek mojego ciała płonął z pożądania.

Kellan ściągnął ze mnie kurtkę i cisnął ją na oślep gdzieś w kąt pokoju. Zamknęłam cicho drzwi i przyparłam go do nich. Odetchnął gwałtownie, kiedy wbiłam się w niego całym ciałem.

– Tęskniłem za tobą – szepnął.

Wymamrotałam coś w ramach odpowiedzi, wsuwając palce w jego gęste włosy. Przesunął dłońmi po moich plecach i pośladkach. Uginając lekko kolana, chwycił mnie za uda i uniósł, odsuwając się od drzwi. Nie przerywając pocałunku, zaniósł mnie do łóżka. Czułam się podekscytowana i lekko zdenerwowana. Nigdy przedtem w tak zdecydowany sposób nie sprzeciwiłam się mojemu ojcu. Wściekłby się, gdyby wiedział, że Kellan był teraz w mojej sypialni, z zamiarem... uczynienia mnie kobietą (w oczach mojego taty nadal pewnie byłam dziewczyną).

Kellan ułożył mnie na łóżku. Trzymając go za szyję, przesunęłam się głębiej, żeby mógł się do mnie przyłączyć. Wczołgał się za mną na czworakach, aż znaleźliśmy się na samym środku, a potem z pełnym zadowolenia mruknięciem ułożył się na mnie. Natychmiast oboje wstrzymaliśmy oddech i odsunęliśmy się od siebie.

Kellan zmarszczył czoło i spojrzał na moje łóżko. Wspierając się na ramionach, nacisnął na materac, który zaskrzypiał... i to bardzo głośno. Zabawne, nigdy przedtem nie zauważyłam, że moje łóżko skrzypiało. Oczywiście nie sprowadzałam tu chłopaków,

wiedząc, że mój tata śpi w sąsiednim pokoju. Kellan skrzywił się i jeszcze raz nacisnął na materac. W ciszy nocy rozległ się dźwięk, którego nie można było pomylić z niczym innym. Moje łóżko praktycznie rzecz biorąc krzyczało: „Hej, słuchajcie, uprawiamy seks!”.

– Czy twój tata specjalnie kupił najgłośniejsze łóżko pod słońcem? – Kellan uniósł ironicznie brew.

– Nie zdziwiłabym się, gdyby tak było. – Westchnęłam. Niech licho weźmie nadopiekuńczych ojców. Skoro nie mógł nas powstrzymać czujną obserwacją, udało mu się to za pomocą przestarzałej techniki.

Poruszyłam się nieznacznie pod biodrami Kellana, ale już nawet to wywołało skrzypienie. Natychmiast zastygłam z obawy, że zdołaliśmy obudzić mojego tatę. Kellan potrząsnął głową, uśmiechając się seksownie i z pragnienia aż rozboleło mnie całe ciało.

– Cóż, najwyraźniej twój tata nie zna mnie zbyt dobrze, skoro uważa, że skrzypiący materac wystarczy, żeby mnie odstraszyć.

Zsunął się ze mnie, nie zważając na popiskujące w proteście łóżko i gestem nakazał, żebym ja również zeszła z materaca. Zaciekawiona, spełniłam jego polecenie. Kellan zebrał kołdrę i koce, a potem ułożył je na podłodze, wraz z poduszkami, żeby było nam wygodniej. Wyprostował się z uśmiechem i rozłożył ręce.

– Nasze gniazdko miłosne czeka.

Rozbawiona, skrzyżowałam ręce na piersi. Kellan podszedł do mnie, chwycił mnie za dłoń i poprowadził w kierunku legowiska. Z każdym krokiem serce biło mi coraz szybciej.

Przyciągnął mnie do siebie.

– Kiera? – mruknął, pochylając się, żeby pocałować mnie w szyję, tuż pod uchem. Nie byłam w stanie odpowiedzieć. Cała dygotałam. Nie czekał na moją odpowiedź. – Czy chcesz... – Złożył kolejny pocałunek, lekki jak piórko, tuż pod poprzednim. Odchyliłam głowę i zamknęłam oczy. Kręciło mi się w głowie.

Kellan pocałował mnie w moim najczulszym punkcie, tuż pod obojczykiem, a potem przesunął nosem po mojej szyi w stronę ucha. – Czy chcesz się ze mną kochać? – dokończył pytanie.

Myślałam, że się roztopię.

Pocałowałam go tak mocno, że straciłam dech. Szybko i bardzo cicho rozebraliśmy się do naga i opadliśmy na prześcieradło w stokrotki. Dotyk Kellana palił mnie, jego zapach doprowadzał do szaleństwa. Przywarliśmy do siebie mocno. Ciepła skóra Kellana była gładka niczym jedwab. Jego gorące usta błędziły po moim ciele. Czułam się piękna, uwodzicielska, seksowna, uwielbiana, kochana. Jęknął cicho, kiedy sięgnęłam dłonią ku jego męskości. Pożądanie wymieszane z miłością i resztkami tęsknoty przeszło mnie niczym prąd elektryczny.

Naparłam na biodra Kellana, pragnąc, żeby wziął mnie już teraz, natychmiast. Spojrzał mi w oczy, oddychając szybko i przerywanie. Uniosłam głowę i pocałowałam go, ssąc jego wargę. Kellan zamknął oczy. Kiedy przerwaliśmy pocałunek, skinęłam głową i znów poruszyłam biodrami pod Kellanem. Chciałam tego, byłam gotowa.

Pociemniałym wzrokiem przesunął po moim ciele. Jego ręka powędrowała w dół, do mojego kolana. Podciągnął moją nogę na biodro. Moje serce szalało w oczekiwaniu na spełnienie. Kellan oparł czoło o moje czoło, oddychając lekko i napierając, lecz nie wchodząc we mnie. Jego bliskość i obezwładniający zapach jego ciała sprawiły, że byłam jeszcze bardziej gotowa na niego, na nas, na spełnienie.

Odetchnął głęboko, erotycznie:

– Nic... nie może się z tym równać ...

Dotknęłam lekko jego policzka. Zastanawiałam się, co miał na myśli, ale Kellan zamknął oczy i wszedł we mnie.

Zaniemówiłam z wrażenia. Kurczowo ścisnęłam jego ramiona i zamknęłam oczy, przetykając gwałtownie, aby powstrzymać głośny okrzyk. Słyszałam, jak tłumi jęk, opuszczając głowę na moje ramię.

Zaczelśmy poruszać się razem, oddychając szybko,

przerywanie. Miesiące wyczekiwania, drażnienie się przez telefon, obawa i ekscytacja, jakie czułam przez cały dzień, uderzyły we mnie falą szybciej, niż się spodziewałam. Walczyłam z narastającą rozkoszą, chcąc poczuć ją razem z Kellaniem. Chwycił moją twarz w dłonie, poruszając się równomiernie, zdecydowanie. Zmusił mnie do spojrzenia mu w oczy i potrząsnął głową.

– Nie walcz z tym... – wyszeptał. – Nie przejmuj się mną. Pozwól mi dać ci tę rozkosz. – Naparł na mnie mocniej. Straciłam resztkę kontroli nad moim ciałem. Euforia wybuchła we mnie z całą mocą. Wygięłam się w pałąk, dysząc i z całej siły powstrzymując głośny krzyk. Dygotałam z rozkoszy. Wbiłam palce w plecy Kellana i odpłynęłam. Nigdy nie czułam niczego tak doskonale cudownego.

Przesunęłam dłonią po twarzy, powracając na ziemię z tego niebiańskiego uniesienia. Kellan przyglądał mi się uważnie, nadal poruszając się we mnie. Na jego twarzy malowały się miłość i pożądanie. Wydawał się zaskoczony i zaczarowany, obserwując moją reakcję na rozkosz, którą właśnie mi dał. Czułam się lekka, jakby moje ciało zmieniło się w płynne złoto.

– Boże, Kiero... Boże... to było... – Wszedł we mnie głębiej. Zamknęłam oczy. O dziwo, poczułam, że ogień rozkoszy zaczyna znów we mnie płonąć. Odszukałam usta Kellana, zastanawiając się, czy zdołam dojść jeszcze raz, tym razem równocześnie z nim. Jęczeliśmy cicho, całując się. Pozwoliłam Kellanowi poruszać się z szybkością, jaka go zadowalała. Jęknął, trafiając we właściwe tempo, a ja poczułam, że pragnę go jeszcze bardziej niż przedtem.

Kellan otworzył lekko usta i zaczął opuszczać głowę. Ujęłam jego twarz w dłonie i zmusiłam go, żeby patrzył mi w oczy. Zacisnął dłoń na mojej ręce i euforia pojawiła się na jego twarzy. Przestał poruszać biodrami, skrzywił się niczym z bólu i cały spał na moment, a potem się rozluźnił. Z jego gardła wydobył się cichy, głęboki jęk. Przygryzł wargę, usiłując go powstrzymać, ale było już za późno. Widok rozkoszy na jego twarzy i ten dźwięk doprowadziły mnie do kolejnego szczytu.

Wpatrując się w twarz Kellana, żeby nie przegapić ani sekundy jego rozkoszy, poczułam, jak mój orgazm rozlewa się po całym moim ciele. Nie był tak intensywny, jak za pierwszym razem – delikatniejszy i w pewien sposób idealny. Kellan opadł na mnie i wreszcie zamknęłam oczy, pozwalając chwili ekstazy unieść mnie w niebyt.

Rozdział 14

Szczęśliwe Boże Narodzenie

Następnego dnia obudziłam się cudownie obolała. Przeciągnęłam się, czując, jak jedno biodro boli mnie od spania na twardej podłodze. Ramię zdrętwiało mi z tego samego powodu. Między udami odczuwałam lekki pulsujący ból. Nie przejmowałam się jednak moimi dolegliwościami, ponieważ mój brzuch opasywało ciepłe męskie ramię. Przekręciłam głowę i wtuliłam się w szyję Kellana. Tęskniłam za budzeniem się u jego boku.

Jego ręka zacisnęła się na mojej talii.

– Dzień dobry. – Za tymi słowami tęskniłam równie mocno, jak za dotykiem jego ciała.

Kellan odetchnął głęboko i przeciągnął się. Wyobrażałam sobie, że jest równie obolały jak ja – może z wyjątkiem części intymnych. Taki to już los kobiet... tak czy siak, było mi cudownie.

Pocałowałam go w szyję.

– Dzień dobry. – Otworzyłam oczy i uniosłam się na łokciu. – Szczęśliwego Bożego Narodzenia – wyszeptałam, uśmiechając się.

Otworzył oczy i popatrzył na mnie.

– Wzajemnie. – Poglaskał mnie po włosach i objął za szyję. Kiedy zaczął przyciągać mnie do siebie, drzwi do mojej sypialni otworzyły się gwałtownie. Zamarłam przerażona, nagle przypominając sobie, gdzie się znajduję.

– Kiera? Gdzie jesteś?

Słyszając cichy głos mojej siostry, wychyliłam się zza łóżka. Anna roześmiała się, kiedy zobaczyła, gdzie się ukrywam. Ubrana była w różowo-zieloną pidżamę, a piękne włosy spięła w

dziewczęcy kucyk na czubku głowy. Zachichotała, wskazując na mój skrzypiący materac. Wsparła brodę na dłoniach, zamachała nogami i spojrzała za brzeg łóżka na nasze miłosne gniazdko. Uśmiechnęła się radośnie, kiedy opadłam na pierś Kellana.

– Cóż, chciałam ci życzyć szczęśliwego Bożego Narodzenia i zapytać, czy chcesz zejść na dół razem ze mną, ale widzę, że już rozpakowałeś swój prezent, siostrzyczko. – Spojrzała na Kellana, przyglądającego się jej z uśmiechem na twarzy. – Hej, Kellan.

Cieszę się, że wreszcie do nas dotarłeś.

– Cześć, Anno. Dzięki. – Uścisnął mnie mocno.

Przykryłam Kellana kocem, zasłaniając jego tatuaż i piękne ciało. Anna zbyt dobrze, jak na mój gust, bawiła się widokiem nagiego ciała mojego chłopaka.

– Która to godzina? – spytałam.

Anna spojrzała na mnie pięknymi szmaragdowymi oczami.

– Czas na śniadanie... Mama szykuje jajka.

Usiadłam sztywno, zasłaniając piersi prześcieradłem.

– Śniadanie...? Tata już wstał?

Anna zamachała znów nogami, uśmiechając się łobuzersko.

– Tak. – Wycelowwała palcem w Kellana. – Lepiej uciekaj stąd, zanim ojciec zorientuje się, że nie śpisz na kanapie.

Zerwałam się i wypchnęłam Kellana spod kołdry. Usiłował się opierać.

– Kiero, wyluzuj.

Potrząsnęłam głową i popchnęłam go mocniej.

– Nie. Anna ma rację. Tata cię zabije, jeżeli odkryje, że tu jesteś.

Kellan skrzywił się i uniósł pytająco brew.

– Co tak naprawdę może zrobić? Zarządzić areszt domowy?

Pokiwałam głową, popychając go, żeby wstał.

– Owszem... zaraz po tym, jak cię wykastruje.

Kellan wstał z głębokim westchnięciem... nie zadając sobie trudu, aby się okryć. Anna zachichotała, widząc go w całej okazałości. Natychmiast zasłoniłam jej oczy dłonią i spojrzałam na Kellana gniewnie. Szybko ubrał się i uśmiechnął krzywo, widząc,

jak walczę z siostrą, która usiłowała wyrzeć zza moich palców.

– W porządku, przemknę się na korytarz. Twój tata pomyśli, że byłem w łazience.

Potrząsnęłam głową.

– Nie. Powinieneś wyjść przez okno. Najlepiej, żeby uwierzył, że poszedłeś na spacer lub coś w tym stylu.

Kellan przerwał zapinanie rozporka i spojrzał na mnie z rozdziawionymi ustami. Ponieważ był już w miarę ubrany, przestałam się szarpać z Anną i opuściłam dłoń. Skrzywiła się, a potem uśmiechnęła, widząc, że Kellan nadal jest bez koszuli.

Chwycił bluzkę i wskazał na okno kciukiem.

– Jesteśmy na pierwszym piętrze – rzucił.

Obwiązałam się prześcieradłem.

– Proszę. Tata nie uwierzy, że byłeś tylko w łazience. – Wskazałam na okno. – Kilka minut stąd jest sklep. Powinien być otwarty. Możesz kupić mleko... moja mama cię za to pokocha.

Kellan oparł ręce na biodrach.

– Moje buty i kurtka są nadal na dole, w dużym pokoju.

Anna rozpromieniła się.

– Nieprawda. Z samego rana wystawiłam je na zewnątrz.

Spojrzałam na nią zaskoczona. Anna wzruszyła ramionami i zachichotała.

– Nie po raz pierwszy ukrywam obecność faceta w tym domu, Kiero. – Mrugnęła do mnie. No tak. Moja siostra i jej wieczne przygody z płcią odmienną.

Kellan jęknął.

– Do diabła, nie wymykałem się z pokoju żadnej kobiety od piętnastego roku życia – mruknął.

Jęknęłam, a Anna zachichotała.

– Kellan, myślę, że kiedyś musimy się powymieniać doświadczeniami – powiedziała, kiedy spojrzał na nią z uśmiechem. Przyglądałam się im obojgu z niedowierzaniem. Wstałam i popchnęłam Kellana w kierunku okna. Narzekając, wyrzwał na zaśnieżone podwórko i oszronione kratownice, po których za chwilę musiał zejść. Spojrzał na mnie żałośnie.

– Jesteś dorosłą kobietą, Kiero. Twój tata z pewnością pogodzi się z tym szybciej, niż przypuszczasz.

Nie opowiedziałam poprzedniej nocy, jak trudno było przekonać mojego ojca, żeby pozwolił mu zostać pod tym samym dachem co ja.

– Tata zamierzał umieścić cię na noc w namiocie, Kellan... w ogrodzie. – Spojrzałam na niego ponuro. Kellan zaczął się śmiać, ale przestał, kiedy zrozumiał, że mówię całkowicie poważnie.

– W porządku. – Pocałował mnie w policzek. – Ale będziesz mi za to winna przysługę.

Zachichotałam, kiedy uszczypnął mnie w pośladek. Kellan zasalutował nam obu i wyskoczył przez okno. Wstrzymałam oddech, mając nadzieję, że nie spadł. Kiedy był już na brzegu dachu, szepnęłam:

– Uważaj na siebie.

Spojrzał na mnie i zadrżał, ubrany jedynie w bluzkę z długimi rękawami. Anna podeszła do mnie i obie przyglądałyśmy się jego sylwetce na tle ośnieżonego dachu. Uśmiechnął się zawadiacko.

– Masz szczęście, że ta noc była absolutnie tego warta – rzucił.

Zarumieniłam się, a Anna zaśmiała się gardłowo. Kellan rozpoczął schodzenie na dół. Zawołałam go cicho. Zatrzymał się i spojrzał w górę.

– Kup jeszcze butelkę ajerkoniaku – dodałam z uśmiechem.

Zamknął oczy i potrząsnął z niedowierzaniem głową, kontynuując ucieczkę z mojej sypialni. Rozbawiona jego miną, zamknęłam okno, zrzuciłam z siebie prześcieradło i włożyłam znoszoną piżamę. Anna pomogła mi posłać z powrotem łóżko. Siedziałyśmy właśnie na jego brzegu, zaśmiewając się z min Kellana, kiedy drzwi otworzyły się na oścież. Poprawiłam kucyk i uśmiechnęłam się, widząc tatę zagląającego do środka.

Jego piwne oczy skanowały mój pokój w poszukiwaniu intruzów. Przerzedzoną czuprynę poprzetykała siwizna i byłam przekonana, że ja i moja siostra na równi przyczyniliśmy się do

zmiany koloru jego włosów.

– Szczęśliwego Bożego Narodzenia, tato – rzuciłam radośnie i uściskałam go.

Nie dostrzegając śladu bytności mężczyzny w moim pokoju, tata odprężył się i również mnie przytulił.

– Wzajemnie, kochanie. – Odsuwając się ode mnie, zrobił wszystko, żeby powstrzymać uśmiech. – Czyżby ten twój cały Kellan zdecydował się jednak u nas nie nocować? Nie było go na dole.

Zmarszczyłam brwi w udawanym zastanowieniu i spojrzałam na Annę, siedzącą na moim skrzypiącym materacu.

– Nie ma go? Dziwne, wczoraj w nocy położył się spać na kanapie. – Spojrzałam na tatę, udając zaskoczoną. Na szczęście (lub na nieszczęście) ostatni rok nauczył mnie dobrze kłamać.

Tata zmarszczył czoło, ale Anna pospieszyła mi z pomocą.

– Wpadłam na Kellana z samego rana. Powiedział, że przebiegnie się do sklepu po mleko dla mamy, bo już prawie się skończyło. – Spojrzała na tatę, przechylając głowę. – To takie miłe z jego strony, prawda, tato?

Ojciec skrzywił się, ale musiał zgodzić się ze swoją starszą córką.

– Cóż, chyba tak. – Wzruszył ramionami.

Uśmiechnęłyśmy się do siebie z Anną i sprowadziłyśmy nic niepodejrzewającego rodziciela na dół. Jeszcze na schodach, pociągnęłam moją siostrę za rękaw. Uśmiechnęła się do mnie i wyszeptała mi do ucha:

– Słyszałam was wczoraj w nocy... nie musisz mi dziękować. Potrzebowałam tego.

Zarumieniłam się, kiedy weszłyśmy do kuchni.

Mama ubijała właśnie jajka w dużej misce. Żółtawa spieniona masa doskonale pasowała kolorystycznie do jej szlafroka, który narzuciła na piżamę. W kuchni unosił się zapach smażonego bekonu i bułeczek cynamonowych. Poczułam ślinę napływającą do ust. Podeszłam do mamy i oparłam głowę na jej ramieniu. Znajome zapachy i odgłosy rodzinnego domu

natychmiast przeniosły mnie we wspomnieniach do wszystkich bożonarodzeniowych poranków, jakie dotychczas spędziłam z najbliższymi.

Mama nadal miała ten sam kolor włosów co ja i Anna – nie z powodu dobrych genów, które zapobiegały procesowi starzenia. Jej sekretną bronią był produkt, którego sztandarowym sloganem było „Bądź zwycięska w tej walce”. Zawsze chichotałam, widząc pudełko tej farby na półce w łazience. Slogan godny Denny’ego. Zamyśliłam się przez chwilę, zastanawiając się, co on teraz porabia i czy spędza miło święta z Abby.

Mama ścisnęła mnie w pasie i zerknęła na tatę, który siedział przy stole, czytając gazetę. Anna terkotała radośnie, że nie może się doczekać otworzenia prezentów: podobno wybrała tę samą rzecz dla wszystkich członków rodziny. Tata potakiwał jej, roztargniony. Mama spojrzała na mnie błyszczącymi szmaragdowymi oczami – dar, który przekazała Annie.

– Jak ci minęła noc?

Spiekłam raka, zastanawiając się, czy mama wie, co naprawdę się wydarzyło. W końcu obudziła się na długo przed tatą...

Wzruszyłam nonszalancko ramionami, bawiąc się kucykiem.

– Cieszę się, że znów mogłam zobaczyć Kellana. Tęskniłam za nim.

Mama uśmiechnęła się i wróciła do gotowania.

– Uhm. – Pokiwała głową z uśmiechem zrozumienia.

Przygryzłam wargę, modląc się do wszystkich świętych, żeby Anna była jedyną osobą, która słyszała nas wczoraj w nocy. Odwróciłam się z zamiarem odejścia, ale mama spojrzała na mnie i zmarszczyła lekko czoło.

– Jestem pewna, że to dobry chłopak, Kiera, i na pewno bardzo go kochasz, ale... nie w tym domu, dobrze?

Zamknęłam oczy, odsuwając od siebie żenujące wspomnienie mamy wyjaśniającej mi jako trzynastolatce, jak to robią pszczołki i ptaszki. Nie mogłam wykrztusić ani słowa, więc pokiwałam tylko głową i szybko podeszłam do Anny.

Moja siostra uśmiechnęła się, objęła mnie ramieniem i zaczęła opowiadać o pewnym szalenie miłym chłopcu, który często odwiedzał jej miejsce pracy. Chciałam spojrzeć na nią z wyrzutem, ale nie zrobiłam tego. Jej związek z Griffinem nie był oparty na wyłączności i oboje mogli się umawiać z kimkolwiek zapragnęli. Tak naprawdę zastanawiał mnie ten „miły” chłopiec, który tak często zaglądał do Hootersów. To prawda, nie był to klub striptizowy ani bar go-go, ale samotni faceci przychodzili tam nie dla grillowanych skrzydełek na ostro. Anna zaś zasługiwała na kogoś dużo lepszego niż jakiś napaleniec.

Potrząsnęłam głową. Co ja gadam? Anna już była związana z napaleńcem. No cóż, przynajmniej wiadomo, że ten jest niegroźny; nie był typem prześladowcy ani też nie wykazywał skłonności do przemocy. W porównaniu z potencjalnymi zbrojeńcami, z którymi Anna mogła się spotykać, Griffin, chociaż obleśny, był zdecydowanie faworytem. O mój Boże, czyżbym właśnie pomyślała coś dobrego o Griffinie?

Rozproszyło mnie pukanie do drzwi. Anna uśmiechnęła się do mnie lekko i wstała.

– Otworzę.

Tata gestem kazał jej sięść z powrotem.

– Nie, ja otworzę.

Przyznaję, byłam lekko zdenerwowana. Miałam nadzieję, że ojciec nie potraktuje Kellana zbyt ostro. W końcu było Boże Narodzenie, prawda? Nawet jeżeli wysłałyśmy go do sklepu po mleko wyłącznie, żeby miał alibi, był to miły gest, prawda? Miałam nadzieję, że Kellan dostał mleko i ajerkoniak.

Podreptałyśmy z Anną za tatą w kierunku drzwi wejściowych. Przed ich otwarciem poprawił piżamę, zapinając ostatni guzik. Stłumiłam uśmiech: ojciec był wzrostu Denny’ego, więc Kellan był od niego wyższy. Jeżeli tata planował onieśmielić go za pomocą gabarytów, znajdował się na przegranej pozycji.

Otworzył powoli drzwi. Mama stanęła za nami, chcąc przyłączyć się do komitetu powitalnego. Zimowy krajobraz niechcący stał się idealnym tłem dla prezentacji Kellana. Jego

czarna skórzana kurtka doskonale pasowała do czarnej koszuli, kontrastując z białą scenerią w tle. Uroda gwiazdora filmowego jedynie przydawała mu uroku.

– O mój... – usłyszałam ciche mruknięcie mamy zza moich pleców. Zarumieniłam się, a Anna zachichotała. Mama oczywiście widziała zdjęcia Kellana, ale w rzeczywistości mój chłopak wyglądał jeszcze lepiej. Tata chyba nie dosłyszał reakcji swojej żony. Przyjrzał się mojemu mężczyźnie od stóp do głów. Z szerokim uśmiechem Kellan wyciągnął do niego dłoń. W drugiej ręce trzymał plastikową siatkę z zakupami.

– Panie Allen, bardzo mi miło wreszcie pana poznać. Jestem Kellan Kyle.

Tata ociągał się nieco z uściśnięciem dłoni stojącemu przed nim uroczemu chłopcu. Wreszcie chwycił ją i potrząsał przez dłuższy czas, w milczeniu oceniając, czy Kellan jest mnie wart. Wiedziałam z doświadczenia, że dzisiaj jeszcze nie zda egzaminu. W przypadku Denny'ego minęły całe trzy miesiące, zanim tata zaczął wymawiać jego imię bez nuty szyderstwa – a przecież bardzo go lubił, oczywiście dopóki Denny nie wywiózł mnie do Seattle.

– Uhm – odparł tata na przywitanie Kellana.

Mama westchnęła poirytowana, podeszła bliżej, być może czując, że jej mąż powinien wykazać więcej ducha Bożego Narodzenia. Położyła dłoń na ramieniu taty i spojrzała na Kellana.

– Bardzo nam miło cię poznać, Kellan. – Gestem zaprosiła go do przedpokoju. – Proszę, wejdź do środka. Jest strasznie zimno. – Odciągnęła tatę, robiąc miejsce dla Kellana.

Mój mężczyzna uśmiechnął się uroczo i przekroczył próg. Rzucił mi szybkie spojrzenie i uśmiechnął się cierpko.

– Wiem – wymruczał.

Odwróciłam wzrok, żeby się nie roześmiać. Kiedy spojrzałam na niego znowu, Kellan wręczał właśnie siatkę mojej mamie. Ojciec przyglądał mu się z rękami wspartymi na biodrach, najwyraźniej niezbyt zachwycony obecnością mężczyzny, który chciał mu odebrać jego ukochaną córeczkę. Darowałam sobie

tłumaczenie, że zmieniałam „właściciela” już dawno temu...

– Pani Allen, zauważyłem, że w domu jest już mało mleka, więc kupiłem go więcej. – Mama uśmiechnęła się, odbierając siatkę z rąk Kellana. – Przyniosłem również ajerkoniak. – Spojrzał na mnie. – Na wypadek gdyby ktoś chciał się rozgrzać. – Uśmiechnął się do mnie i popatrzył na moją mamę.

Płatek śniegu na jego włosach stopniał i kropla wody potoczyła się na jego policzek i dalej, na szyję. Wszystkie kobiety w domu obserwowały ten ruch. Mama pierwsza ocknęła się z tego hipnotycznego stanu. Uśmiechnęła się i chwyciła siatkę.

– Dziękuję, Kellan. To bardzo miłe z twojej strony.

Kellan wzruszył ramionami i spojrzał na czubki butów, uśmiechając się uroczo.

– To drobiazg, zważywszy na to, że pozwoliliście mi państwo zatrzymać się tu na kilka dni.

Tata spojrzał na mnie gwałtownie.

– Kilka dni? – rzucił głośno.

Rzeczywiście, zapomniałam wspomnieć o tym drobiazgu. Tak naprawdę nie miałam pojęcia, ile czasu będzie mógł zostać. Poczułam ściskanie w dołku. Spojrzałam na ojca i zmarszczyłam brwi z wyrzutem.

– Tato!

Ojciec jęknął, ale nie powiedział już ani słowa więcej. Byłam pewna, że nasłucham się od niego później, ale w tej chwili usiłował być miły. Mama uważnie obserwowała bezgłośnie wymianę zdań między mną a swoim mężem. Zachęciła Kellana, aby zdjął kurtkę i rozgościł się w domu. Powiesiłam okrycie wierzchnie Kellana na wieszaku, podskakując lekko, gdy przypadkiem dotknęłam jego dłoni. Tak cudownie było znów mieć go blisko przy sobie. Wiedziałam, że kolejny okres rozłąki będzie bardziej bolesny, ale... postanowiłam rozprawić się z tym problemem, kiedy już stanie się rzeczywistością.

Kellan uśmiechnął się, czując zapach kawy, cynamonu i bekonu. Wydawał się wcale niestremowany. Usiadł przy stole naprzeciwko taty, który lustrował go podejrzliwie, jakby Kellan

miał w każdej chwili zrobić coś głupiego, wyciągnąć z kieszeni broń masowej zagłady albo coś w tym stylu. Kellan tylko uśmiechnął się do niego i zapytał, czy jest fanem Redsów z Cincinnati czy też Cleveland Indians. Tata rozchmurzył się i z trudem powstrzymał od uśmiechu. Wzruszył ramionami i rzucił, że Reds są w porządku.

Spojrzałyśmy po sobie z mamą i przewróciłyśmy oczami. Tata uwielbiał Redsów. Przy każdych rozgrywkach baseballu siedział przyklejony do telewizora. Wiadomo wtedy było, że jeśli ktoś chciał cokolwiek od ojca, musiał poczekać do czasu, gdy Reds wygrywali... wtedy ojciec zgadzał się na wszystko. Gdy przegrywali, nie warto było nawet próbować.

Wróciłam do stołu, gdy Kellan zaczął rozprawiać o szczegółach gry. Zauroczona, słuchałam jego głębokiego głosu. Wiedział więcej, niż sądziłam. Kellan nigdy nie sprawiał na mnie wrażenia atlety ani fana sportu. Denny to co innego. On zawsze oglądał programy sportowe. Zbratał się z moim ojcem podczas kibicowania ich ulubionej drużynie. Kellan jednak wiedział, jak umiejętnie prowadzić rozmowę do czasu, gdy razem z mamą nakryłyśmy do stołu.

Nalałam sobie trochę ajerkoniaku i usiadłam obok Kellana. Spojrzał na mój kieliszek i się uśmiechnął. Ścisnęłam go za udo pod stołem, dziękując mu w ten sposób za przysmak, który kupił głównie dla mnie. Spoglądaliśmy sobie przez chwilę w oczy i musiałam z całych sił oprzeć się chęci pocałowania go. Tata chrząknął głośno.

Kellan spojrzał na niego w momencie, gdy Anna podała mu półmisek z bekonem. Kellan nałożył sobie kilka plasterków.

– Kiera powiedziała nam, że śpiewasz w zespole rockowym – rzucił ojciec pozornie od niechcienia. Powiedział to, jakby nie miał pojęcia, jak wymówić te dwa słowa. Na jego twarzy malowała się konsternacja. Dla taty wszystkie zespoły rockowe były hobby nastolatków. Prawdziwi mężczyźni szli na studia, a potem do pracy. Nie rozumiał wyborów życiowych Kellana. Zmarszczyłam czoło, spoglądając na niego przez stół. Może

pojąłby znacznie więcej, gdyby znał historię Kellana i wiedział, jak bardzo muzyka pomogła mu w życiu. Nie do mnie jednak należało zdradzanie takich prywatnych szczegółów.

Kellan podał mi półmisek z bekonem i uśmiechnął się ciepło.

– Tak, proszę pana. W tej chwili koncertujemy w całym kraju. Następny występ planowany jest w Nowy Rok, w Waszyngtonie DC.

Przygarbiłam się nieco, słysząc te wieści. Teraz już znałam datę jego odjazdu i wcale nie było mi z tego powodu przyjemnie.

Tata nałożył sobie kilka łyżek jajecznicy.

– Och, zatem nie będzie cię przez dłuższy czas... z powodu tej trasy koncertowej czy jak się to nazywa? – spytał z pozoru niezainteresowany. Widać było jednak, że humor mu się poprawił.

Kellan chwycił koszyczek z bułkami, który podała mu Anna, przyglądająca się ojcu ze złością.

– Tak... – odparł cicho. Wziął jedną bułeczkę i podał mi koszyk. Nasze palce zetknęły się przez chwilę i Kellan delikatnie pogładził mój kciuk. Spojrzał na mnie przepraszająco. Czuł się winny, że będzie musiał wyjechać tak szybko i na tak długo. Przełknęłam głośno ślinę i skinęłam głową.

Tata zaczął kroić bekon na talerzu.

– Cóż, to dobrze, że odnosicie taki sukces. – Uśmiechnął się zadowolony. Kellan potaknął, nakładając sobie jajecznicę. – Jak się nazywa wasz zespół? – spytał, kładąc jedzenie na widelec.

Skrzywiłam się, wiedząc, że nie spodoba mu się odpowiedź. Anna roześmiała się, a Kellan spuścił wzrok, pozornie niepewny, czy powinien wyjawić nazwę zespołu człowiekowi, któremu chciał zaimponować. Zrozumiał jednak chyba, że kłamstwo nie wyjdzie mu na dobre.

– Błagierzy – mruknął, chwytając widelec.

Tata zakrztusił się jedzeniem, które miał w ustach.

– Słucham? – zakaszlał kilkakrotnie i pochylił się nieco nad talerzem.

– Zespół... – Kellan chrząknął i spojrzał mu prosto w oczy. – Nazywa się... Błagierzy. – Wzruszył ramionami. – To coś w

rodzaju żartu. – Tata spojrział na niego zmrużonymi oczami, wcale nierozbawiony. – Może zmienimy nazwę, jeśli staniemy się zespołem mainstreamowym – dodał Kellan.

Anna spojrzała na nich oboje i roześmiała się głośno. Spojrzała na Kellana.

– Lepiej nie. To i tak skromniejsze niż Dupki.

– Anno! – Mama się zatchnęła. Kellan przygryzł wargę. Moja siostra roześmiała się znowu i popchnęła go żartobliwie w ramię. Tata zmarszczył brwi i spojrział na nią surowo, ale już ani słowem nie wspomniał o nazwie zespołu.

Reszta śniadania upłynęła w spokoju. Mama była niesamowitą kucharką. Niemal rozpłynęłam się z rozkoszy, wkładając do ust ciepłą bułeczkę cynamonową. Kellan obserwował, jak jem, z lekkim łobuzerskim błyskiem w oku. Klepnęłam go w nogę pod stołem, ostrzegając, żeby zachowywał się przyzwoicie. W odpowiedzi uśmiechnął się do mnie radośnie i włożył kawałek bułki do ust. Musiałam odwrócić wzrok, bo nagle wyobraziłam sobie, jak zlizuję cynamon i cukier z jego palców. Nie była to najodpowiedniejsza myśl do rozważania przy świątecznym stole w obecności moich rodziców. Kellan zachichotał cicho, a ja spojrzałam na ojca, który obserwował nas z lekką niechęcią. Spojrzał przez chwilę w kierunku salonu i wstrzymałam oddech, mając nadzieję, że nie domyśli się niczego.

To, co mój tata powiedział następnie, zaskoczyło mnie tak bardzo i tak nieprzyjemnie, że po namyśle wołałabym, aby zapytał nas o ostatnią noc.

– Kellan... czy to prawda, to, co powiadają o gwiazdach rocka?

Kellan dokończył konsumpcję bułeczki i rozejrzał się po wszystkich. Zmarszczył brwi.

– Co dokładnie ma pan na myśli? – spytał.

Ojciec włożył do ust kęs bekonu. Zesztywniałam. Ta konwersacja mogła przybrać zbyt wiele niewłaściwych kierunków.

– No wiesz... chodzi o te wszystkie kobiety, które ciągną za muzykami w trasę... usiłując poznać ich lepiej, jeśli wiesz, co chcę

powiedzieć.

Anna rzuciła widelec na stół i spojrzała na tatę ostro.

– Czy ktoś chce jeszcze dokładkę jajecznicy? – spytała głośno mama.

Kellan zignorował jej pytanie i wpatrzył się ojcu prosto w oczy.

– Niektóre kobiety postępują w ten sposób, to prawda. Jest ich jednak dużo mniej, niż mogłoby się panu wydawać...

– Jednak to prawda, że przebywasz w towarzystwie kobiet, które usiłują cię uwieść? – przerwał mu bezceremonialnie ojciec. – Odebrać cię mojej córce, tak?

Poczułam złość. Nienawidziłam podobnych dyskusji.

– Tato!

Ojciec zignorował mnie, wpatrując się w oczy Kellanowi. Ten nie ugiął się pod jego spojrzeniem. Nagle dostrzegłam w oczach taty szczerą obawę, że ten gwiazdor kiedyś mnie skrzywdzi. Nie chodziło o to, że sam zawód był dość frywolny i często prowadził do nadużywania alkoholu i narkotyków. Mój ojciec po prostu nie sądził, iż Kellan będzie w stanie dochować mi wierności. Usiłował zwerbalizować moje obawy. W jakiś sposób uczyniło to je bardziej realnymi.

– Tak – szepnął Kellan.

Zamrugalam i spojrzałam na niego. Nie spodziewałam się tak szczerej odpowiedzi. Zabolalo, chociaż wiedziałam, że nieraz otrzymywał niewybredne propozycje. Nawet jeśli je odrzucał, nadal było mi przykro. Poczułam łzy cisnące się do oczu. Kellan unikał mojego spojrzenia.

Tata pochylił się na krześle. Spojrzałam na niego, modląc się o to, żeby się nie rozplakać. Nie chciałam tego robić w obecności rodziców. Nigdy w życiu nie zawierzyliby Kellanowi, gdyby zrozumieli, że ja również mu nie ufam. Anna rzuciła do ojca, że to nie jego sprawa. Tata wycelował w Kellana widelcem, na którym zwisał ostatni kawałek bekonu.

– Nie sądzisz, że byłoby lepiej dla Kiery, gdybyście zawiesili waszą... znajomość na czas twojego wyjazdu... żeby nie została

skrzywdzona przez twoje... adoratorki?

Kellan pokręcił głową.

– Ja nigdy... ja nie... – Zamknął oczy i odetchnął głęboko, uspokajając się. Poczułam, że za chwilę się rozplaczę. Wtedy Kellan spojrział na mnie. – Kocham pana córkę i nigdy w życiu bym jej nie skrzywdził.

– Naturalnie, mój drogi – mama postanowiła wreszcie miłosiernie przerwać tę udrękę. – Martin po prostu odgrywa idiotę, usiłując cię sprowokować.

Tata zmarszczył czoło i spojrział na mamę z wyrzutem, ja zaś z niedowierzaniem. Mama nigdy nie używała brzydkich słów, nawet tych najłżejszych. Ojciec zamierzał zaprotestować, ale mama rzuciła mu TO spojrzenie: „Powiedziałeś już wystarczająco dużo i jeśli jeszcze raz otworzysz usta, będziesz za to płacił przez następne sześć miesięcy! Mamy Boże Narodzenie i nie pozwolę, żebyś doprowadził naszą córkę do płaczu, prowokując jej chłopaka, w którym wyraźnie jest zakochana po uszy!”. Tata przezornie nic nie powiedział.

Mama rozejrzała się dookoła.

– Może otworzymy teraz prezenty? – rzuciła z pozorną lekkością.

Kellan uśmiechnął się uprzejmie i wstał.

– Wspaniale, pani Allen.

Mama uśmiechnęła się do niego i zaczęła zbierać talerze.

– Mów mi Caroline, mój drogi.

Kellan skinął głową.

– Caroline, bardzo dziękuję za śniadanie. Było absolutnie niesamowite. – Skinął w głąb domu. – Czy mogę skorzystać z łazienki...

– Och, oczywiście. – Mama wskazała na górę małym palcem.

Kellan podziękował z uśmiechem i przeprosił wszystkich, udając się na górę. Wydawał się zadowolony z życia i zupełnie nieprzejęty, ale widziałam, jak wchodząc na górę, ścisnął grzbiet nosa palcami. Wiedziałam, że niedawna rozmowa z moim ojcem poruszyła go do głębi i potrzebował czasu, żeby się uspokoić.

Gdy tylko zniknął na górze, spojrzałam na ojca z wyrzutem.

– Tato! Co to miało znaczyć?!

Anna skrzyżowała ręce na piersi i wbiła w niego gniewny wzrok. Ojciec spojrzał na nas obie, po raz pierwszy dziwnie onieśmielony.

– Przepraszam, jeżeli posunąłem się za daleko, Kiera. – Pochylił się i wycelował palcem w kierunku łazienki na górze, z której dobiegał nas szum wody. – Musisz jednak sama zadać sobie te pytania, jeżeli zamierzasz stworzyć z nim poważny związek. Czy obojgu wam chodzi o to samo? Czy on naprawdę cię kocha? Czy będzie w stanie bez końca odmawiać kolejnym kobietom? Jeżeli wkroczycie w kolejny etap znajomości, czy nie zbezczęści waszego małżeńskiego łoża?

Zarumieniłam się i spuściłam wzrok, zbyt zdenerwowana, żeby cokolwiek odpowiedzieć. Anna przejęła pałeczkę.

– To dobry człowiek, tato. Nawet go nie znasz.

Mama skończyła sprzątać i podeszła do mnie, opierając dłonie na moich ramionach.

– Martin, mogłeś załatwić to w bardziej dyskretny sposób – rzuciła.

Tata spojrzał na nią z wyrzutem.

– Po prostu martwię się o naszą córkę.

Spojrzałam na niego spode łba.

– Potrafię sama o siebie zadbać, tato. – Posłałam szybkie spojrzenie mamie, a potem pochyliłam się w jego kierunku. – Miałam dokładnie te same wątpliwości co ty. Rozumiesz? Myślę o tym. Nie martw się, nie jestem głupia. – Potrząsnęłam głową. – Ale bardzo kocham Kellana. Czy nie powinnam najpierw dać mu szansy, zanim go potępię?

Ojciec spojrzał na mnie wstrząśnięty i odchylił się na krześle, pocierając twarz dłonią. Uśmiechnął się do mnie ciepło, spoglądając nagle z ojcowską dumą.

– Zawsze byłaś stanowczo za mądra.

Odprężyłam się.

– Wcale nie... ale staram się zmądrzeć. – Przygryzłam

wargę, nie chcąc ujawnić zbyt wiele prawdy o moich potknięciach. Rodzice nadal nie znali prawdziwej przyczyny rozstania z Dennyem. Uznali, że wyjechał z kraju za pracą, a nie wyprowadzałam ich z błędu. – Kocham go, tato. Zawieszanie znajomości... nie wchodzi w rachubę.

Ktoś pociągnął nosem. Spojrzałam w kierunku drzwi, w których stał Kellan, słuchając wszystkiego ze spuszczoną głową. Spojrzał na mnie i uśmiechnął się szczęśliwie, spokojnie. Ojciec westchnął, wreszcie chyba pojmując, że stracił swoją małą córeczkę. Wstałam i podeszłam do Kellana. Ujęłam jego twarz w dłonie i spojrzałam mu w oczy.

– Życie bez ciebie nie wchodzi w rachubę – szepnęłam.

Skinął głową i schylił się, żeby mnie pocałować. Pozwoliłam mu. Pal licha ojca.

Dwadzieścia minut później przykra rozmowa poszła w zapomnienie. Kellan uśmiechał się jakby nigdy nic, a tata czuł się chyba winny, że w ogóle wywołał nieprzyjemny temat, i przestał nawet spoglądać na Kellana spode łba. Nie to, że stał się nagle wylewny i przyjazny, ale darował sobie odgrywanie nadopiekuńczego ojca.

Anna zapomniała o całym incydencie w chwili, gdy zbliżyliśmy się do choinki. Śniadanie bożonarodzeniowe zawsze było dla niej najtrudniejszą częścią całych świąt. Kiedy obie dorosłyśmy, rozdawanie prezentów zeszło na drugi plan, ale Anna nieodmiennie zmieniała się na tę chwilę w małą dziewczynkę.

Kellan usiadł obok mnie na kanapie, a moja siostra zaczęła rozdawać podarunki. Na początku wręczyła wszystkim podobnie zapakowany płaski prezent w kształcie prostokąta i kazała nam otworzyć go jednocześnie. Kellan roześmiał się, widząc, jak posłusznie rozpakowujemy niespodziankę od Anny. W chwilę później dołączyłam do niego, widząc, co nam sprezentowała. Staliśmy się wszyscy dumnymi posiadaczami kalendarza Hootersów na przyszły rok. Zamrugałam, widząc na obwolucie trzy lisice w biało-pomarańczowych obcisłych strojach. Spojrzałam z niedowierzaniem na Annę.

– Jesteś na okładce?

Anna klasnęła w dłonie i zachichotała jak mała dziewczynka, podskakując z ekscytacji.

– Tak! Miałam nadzieję, że nie widziałas go jeszcze w sklepach. Chciałam cię zaskoczyć.

Uścisnęłam ją mocno. Reszta również przyłączyła się do gratulacji. Wiedziałam, że Anna została wybrana na Dziewczyne Kwietnia, ale okładka – to było niesamowite! Otworzyłam kalendarz, żeby zobaczyć jej kwietniowe zdjęcie. Boże, ależ ona była śliczna! Kellan odłożył swój prezent na bok, nawet nie zaglądając do środka. Chwycił mnie za rękę. Pocałowałam go lekko w policzek, wdzięczna, że wolał mnie od pięknych dziewcząt Hootersa.

Anna zaczęła rozdawać pozostałe, typowe prezenty: ubrania, książki, muzykę, filmy i gry. Wszyscy cieszyli się swoim towarzystwem. Kellan przyglądał się nam ciekawie, z lekką zazdrością. W końcu Anna wręczyła mu prezent od moich rodziców. Zamrugał zaskoczony, jakby nie spodziewał się dostać niczego. Szczerze powiedziawszy, ja również byłam dość zdziwiona.

Tata zajął się rozpracowywaniem nowego gadżetu, ale mama obserwowała Kellana, który obracał prezent w dłoniach. Szturchnęłam go lekko.

– Otwórz – zachęciłam.

Spojrzał na mnie, a potem na mamę.

– Naprawdę nie musieliście... – Wzruszył ramionami. Mama uśmiechnęła się ze zrozumieniem.

– Wiem – odparła.

Kellan rozpakował prezent. Wewnątrz zwykłego białego pudełka znajdował się mały album z wycinkami. Kellan z uśmiechem zaczął wertować jego kartki. Zamrugałam, zaglądając mu przez ramię. Był to pamiętnik o nas obojgu i o naszym życiu razem. Znalazły się w nim zdjęcia z mojej młodości, panorama Seattle, fotografie domu Kellana i baru Pete'a oraz Kosmicznej Iglicy.

I oczywiście zdjęcia nas obojga.

Większość z nich stanowiły fotografie wykonane bez naszej wiedzy: na jednej z nich Kellan przyglądał się mi niemal nabożnie, kiedy odwrócona do niego tyłem przyjmowałam zamówienie od klienta w barze. Na innych zdjęciach uśmiechaliśmy się do siebie, rozweseleni jakimś żartem, albo całowaliśmy się czule. Ostatnia fotografia pokazywała nas oboje wtulonych w siebie podczas snu na mojej brzydkiej pomarańczowej kanapie. Nawet pogrążony w nieświadomości, Kellan miał na twarzy szczęśliwy uśmiech.

Moja siostra zachichotała. Spojrzałam na nią i na mamę. Kellan potrząsnął głową z niedowierzaniem.

– Anna pomogła mi zrobić ten album dla ciebie, Kellan – powiedziała cicho mama. – Żebyś mógł zabrać ze sobą w podróż część domowego życia.

Kellan spojrzał na nią wilgotnymi od łez oczami.

– Dziękuję... naprawdę bardzo dziękuję.

Mama skinęła w odpowiedzi głową. Pociągając lekko nosem, Kellan spojrzał za siebie i sięgnął po swoją torbę. Zaczął w niej grzebać.

– Ja też mam dla wszystkich prezenty.

Przyglądałam się mu z uśmiechem, gdy z niemal dziecięcą radością wręczał podarunek Annie, rodzicom i mnie. Wskazałam palcem na pniak choinki, za którym ukryłam jego prezent.

– Nie zapomnij o swoim.

Kellan wyciągnął pakunek spod drzewka i usiadł z powrotem przy mnie. Reszta już otworzyła swoje prezenty, głośno dziękując i ciesząc się z nich. Wpatrzyliśmy się sobie w oczy.

– Razem? – szepnął Kellan. Skinęłam głową.

Zaczęliśmy razem, ale wkrótce porzuciłam otwieranie na rzecz przyglądania się Kellanowi. Roześmiałam się, widząc, że robi to samo.

– Ty pierwszy. – Potrząsnęłam głową. Kellan zmarszczył czoło, ale posłuchał. Po chwili trzymał w ręku swoje prezenty. Trudno było znaleźć cokolwiek dla Kellana, który nigdy niczego nie chciał ani nie potrzebował. Było jednak kilka rzeczy, na

których mu zależało, więc wykorzystałam tę swoją wiedzę, kiedy udałam się na zakupy świąteczne.

Po pierwsze, Kellan lubił pisać. Zawsze gryzmolił coś w zeszytach, które trzymał w szufladach komody. Kupiłam mu więc eleganckie notatniki, może na utwory, które miały dla niego szczególne znaczenie. Kellan chciał również zaangażować się bardziej w tworzenie muzyki, dlatego jeden z dzienników zawierał kartki z pięciolinia.

Po drugie, Kellan lubił klasyki. Uznałam, że podczas podróży autokarem z głośną grupą rówieśników przyjdzie mu docenić chwilę wytchnienia. Kupiłam mu więc discmana i nagrałam na płycie CD własną kompilację klasycznych piosenek rockowych. W epoce iPodów i cyfrowych downloadów technologia ta była wprawdzie bardzo przestarzała, ale zważywszy na to, że Kellan nadal słuchał w samochodzie taśm magnetofonowych, pomyślałam, że przenośny odtwarzacz CD będzie i tak szczytem szaleństwa.

Po trzecie, Kellan lubił seks. Nie chciałam podarować mu czegoś, co zawstydzi mnie w obecności mojej rodziny. Sfotografowałam więc w miarę odważny zestaw bielizny, który zamierzałam dla niego włożyć po jego powrocie z trasy. Wybrałam go tuż przed przyjazdem tutaj – po tym jak wspomniał żartem, że kupi mi coś seksownego. Wiedziałam, że nasze gusta pod tym względem nieco się różnią i jeśli miałam włożyć dla niego... coś takiego, wolałam sama to wybrać. Kellan znalazł fotografię wetkniętą w jeden z dzienników. Spojrzał na mnie zdziwiony. Kiedy pokazałam mu palcem parę kajdanek leżącą obok bielizny, uśmiechnął się radośnie. Zarumieniłam się, wiedząc, że musiałabym być bardzo pijana, aby kiedykolwiek ich użyć, ale wyraz jego twarzy był tego wart.

Ostatnią część prezentu kupiłam pod wpływem impulsu. Był to model samochodu Hot Wheels – bardzo podrasowany model. Nie byłam pewna, czy to chevelle, ale wyglądał niesłychanie podobnie. Samochód Kellana był kolejną rzeczą, na której mu zależało, i uznałam, że namiastka w postaci modelu da mu do

zrozumienia, że dobrze się opiekuję jego Kochanicą.

Kellan dostrzegł czarny lśniący model. Chwycił go w dłoń i spojrzał na mnie kompletnie zaskoczony. Zmarszczyłam czoło, widząc, jak jego oczy znów wypełniają się łzami. Potrząsnął głową i wymamrotał coś w stylu „Skąd wiedziałaś?”.

Chciałam zapytać go, co miał na myśli, ale chwycił mnie i mocno przytulił.

– Dziękuję ci, Kiera... nie masz pojęcia, jak bardzo to wszystko mi się podoba. – Odsunął się nieco i spojrzał mi w oczy. – I jak bardzo cię kocham.

Skinęłam głową. Gładząc samochodzik, wskazał na nieotworzony prezent na moich kolanach.

– Twoja kolej.

Odetchnęłam głęboko i spojrzałam na pudełko pod moimi palcami. Zastanawiałam się, co takiego mógł mi kupić. Skończyłam rozpakowywać prezent i widząc kształt pakunku, poczułam, że serce przyspiesza mi gwałtownie. Było to pudełko na pierścionek. Zawahałam się, niepewna, czy powinnam je otworzyć. Czyżby Kellan zamierzał się oświadczyć? Co miałam odpowiedzieć, jeżeli tak się stanie? Szczerze powiedziawszy, myśl o byciu jego żoną napawała mnie euforią, ale mój tata miał rację. Nadal mieliśmy wiele nieprzepracowanych problemów i musieliśmy sobie z nimi poradzić, zanim zaczniemy myśleć o wspólnym życiu. To był zbyt duży krok.

Wiedziałam, że Kellan bacznie mnie obserwuje. Nie chciałam, żeby pomyślał, iż w niego wątpię. Uchyliłam wieczko. W środku tkwiły dwie srebrne obrączki, jedna dla mężczyzny, druga zaś, elegancko ozdobiona małymi diamentami, dla kobiety. Spojrzałam zdezorientowana na Kellana, który uśmiechał się do mnie radośnie. Sięgnął po męską obrączkę i wyciągnął ją z pudełka.

– To pierścionki przedzარęczynowe – szepnął. Wyjął z pudełka kobiecą obrączkę, ujął moją prawą dłoń i wsunął mi obrączkę na palec. – Każde z nas będzie taką nosiło. – Uśmiechnął się zadowolony. – I obiecamy sobie, że między nami nic się nie

zmieni, że... będziemy należeć do siebie i tylko do siebie.

Wpatrywałam się w niego zaskoczona i wzruszona. Po moim policzku stoczyła się pojedyncza łza.

– Jesteś cudowny – szepnęłam i pocałowałam go czule.

Z całą pewnością pozostalibyśmy złączeni w pocałunku przez dłuższy moment, gdyby nie zręcznie wycelowany w nas zwitek papieru. Nieco rozeźlona, spojrzałam na Annę, która uśmiechnęła się radośnie, unosząc bardzo kosztowne perfumy... jej ulubione.

– Dzięki, Kellan, są wspaniałe.

Kellan skinął głową i wtulił się we mnie uśmiechnięty. Tata chrząknął głośno i wskazał na prezent, który dostali wraz z mamą.

– Tak, Kellan... my też dziękujemy.

Mama tuliła do piersi bilety lotnicze. Zmarszczyłam czoło, usiłując zrozumieć, dokąd się wybierają.

– Kupiłem twoim rodzicom bilety do Seattle, żeby mogli wziąć udział w czerwcowej uroczystości wręczenia dyplomów.

Spojrzałam na niego kompletnie zaskoczona. Kellan uśmiechnął się od ucha do ucha.

– Kellan... nie musiałeś...

– Wiem, ale twoi rodzice powinni zobaczyć wyniki twojej ciężkiej pracy, a bilety lotnicze są drogie i... – Wzruszył ramionami.

Wtuliłam się w niego, rozkoszując się ciepłem jego ciała i nagle zrelaksowaną domową atmosferą świąt. Splotliśmy dłonie i wpatrzyłam się z uśmiechem w nasze obrączki. Zauważyłam, że Kellan nadal obraca w dłoni samochodzik. Spojrzałam na niego.

– Kiedy wyjąłeś ten model z pudełka, powiedziałeś coś. Co to było?

Kellan spojrzał na nasze dłonie, uśmiechając się do siebie.

– Nic takiego.

– Powiedz mi mimo wszystko – pocałowałam go w policzek.

Spojrzał na mnie i na rodzinę, którą kochałam. Anna siedziała razem z mamą, dziękując jej za kaszmirowy zestaw, który najprawdopodobniej kosztował rodziców małą fortunę. Tata

przeglądał kalendarz ze zdjęciem Anny i mówił, że wygląda bardzo... ładnie.

Chłonąc atmosferę tej chwili, Kellan potrząsnął głową.

– Twój dom jest taki ciepły, spokojny... niemal idylliczny – szepnął. – Cały czas czekam na wrzaski. – Spojrzał na nasze dłonie. – Dziękuję ci, że pozwoliłaś mi być tego częścią. To bardzo wiele dla mnie znaczy. – Uśmiechnął się. – Myślę, że to mój ulubiony poranek bożonarodzeniowy.

Szturchnęłam go żartobliwie w żebra.

– Chociaż musiałaś uciekać z mojego pokoju po kracie? – szepnęłam cicho, żeby tata mnie nie usłyszał. – Nawet mimo przesłuchania? – dodałam poważniej.

– Tak. – Uśmiechnął się. – Nawet mimo to.

Wiedziałam, że Kellan prawdopodobnie nie miał zbyt wielu radosnych wspomnień z dzieciństwa. Zastanawiałam się, które z nich zajmowało do tej pory pierwsze miejsce na jego liście. Zapytałam go o to. Wpatrzył się w przestrzeń zamyślony.

– Miałem pięć lat. Była Wigilia. Mój ojciec był zły... za coś, nie wiem za co. Rzucił mnie na ścianę i złamałem ramię.

Wpatrzyłam się z przerażeniem w zadowolony uśmiech Kellana. To było przyjemne wspomnienie?

Nie zwracając uwagi na moją minę, spojrział na swoje ramię i przesunął naszymi splecionymi dłońmi po miejscu, w którym, zrozumiałam z to przerażeniem, niedawno złamał mu rękę Denny.

– Tutaj – rzucił. Wzruszył ramionami, nadal z wesołą miną. – Zawieźli mnie na pogotowie. Mama narzekała przez cały czas, że spóźnią się na przyjęcie. Nie wiem, dlaczego pamiętam, co mówiła... – Zerknął na choinkę. – W każdym razie zostawili mnie w szpitalu i odjechali. Nie zobaczyłem ich aż do wieczoru następnego dnia. – Kellan uśmiechnął się szerzej, chociaż dla mnie jego historia robiła się coraz tragiczniejsza. – Była tam jedna pielęgniarka i chyba ulitowała się nade mną, bo świąteczny poranek spędziłem całkiem sam. – Spojrzał na samochodzik, który trzymał w dłoni. – Dała mi zestaw trzech samochodów Hot Wheels. Wóz strażacki, radiowóz i... samochód sportowy. –

Spojrzał na mnie. – Zupełnie jak ten. – Potrząsnął głową i się roześmiał. – Bawiłem się tymi modelami przez cały dzień... ale ten sportowy polubiłem najbardziej. Żałowałem, że nie zabrałem go ze sobą do Los Angeles, kiedy uciekłem z domu. Zapomniałem o nim zupełnie, a rodzice... wyrzucili go razem z innymi moimi rzeczami. Te święta były najlepsze w moim życiu, ponieważ nie spędziłem ich w domu. A tamta zabawka była bodaj lepszym podarunkiem niż moja pierwsza gitara. Rodzice najpewniej kupili mi ją, żebym przestał im zawracać głowę. – Uniósł samochód. – Samochodzik był darem serca. – Zamknął oczy i przełknął głośno. – Nie sądziłem, że kiedykolwiek jeszcze zobaczę podobny model. Skąd wiedziałaś, żeby kupić akurat taki?

Walczyłam ze łzami.

– Po prostu... wydał mi się w twoim stylu.

Kellan spojrzał na mnie uważnie.

– Hej, nie opowiedziałem ci tej historii po to, żebyś się nade mną użalała. – Pogłodził mnie po policzku. – Nie przejmuj się, Kiera.

Skinęłam głową, ale niesforna łza zdążyła już spłynąć po policzku. Kellan otarł ją czule i uśmiechnął się.

– Po prostu chciałem ci powiedzieć, jak wiele oznacza dla mnie ten prezent... i podziękować ci za to doświadczenie świąt z tobą i twoją rodziną. Znaczy dla mnie dużo więcej, niż kiedykolwiek zdołasz zrozumieć.

– Nie, chyba jednak rozumiem. – Pocałowałam go lekko, drżącymi ustami. Wiedziałałam, że jeśli nie zacznę myśleć o czymś innym, za chwilę się rozszołam. Odetchnęłam głęboko. – Mam ochotę na ajerkoniak. A ty?

– Nie, dziękuję. – Kellan uśmiechnął się szczęśliwie. – Niczego nie potrzebuję.

Pocałowałam go w czoło i czym prędzej ruszyłam do kuchni. Nie potrzebował ani nie chciał mojego współczucia. Poradził sobie ze swoją przeszłością dawno temu. Otarłam oczy i weszłam do kuchni, gdzie mama szykowała właśnie dzbanek świeżej kawy.

– Kellan chyba dobrze się bawi. – Uśmiechnęła się.

Tak, nawet bardziej, niż przypuszczasz. Potrząsnęłam głową, odpędzając od siebie smutne myśli i przywołując na twarz uśmiech.

– Tak, mamó. Dziękuję, że przekonałaś tatę, aby zgodził się na przyjazd Kellana tutaj. Wiem, że to twoja zasługa i naprawdę...
– Nadal byłam pod wrażeniem przed chwilą usłyszaną historią. – Naprawdę jestem wdzięczna.

Mama zmarszczyła czoło, a potem przytuliła mnie.

– Hej, nie przejmuj się, to nic wielkiego. Nie musisz się rozklejać.

Westchnęłam ciężko, wtulając się w nią.

– Wiem.

Mama poklepała mnie po plecach i zerknęła na obrączkę na moim palcu. Przez chwilę wpatrywała się w nią, a potem przeniosła wzrok na Kellana, do którego przyłączyła się właśnie Anna i razem przeglądali kalendarz Hootersów. Wpatrywali się w coś intensywnie. Kellan śmiał się cicho i potrząsał głową. Obserwując tę naturalnie piękną dwójkę, westchnęłam z lekką zazdrością, a potem dotknęłam mojej obrączki i uśmiechnęłam się. Kellan wybrał mnie.

– Czy to od niego? – spytała mama cicho.

– Tak. Pierścionki przedzaręczynowe.

Mama zawahała się przez chwilę.

– Kochanie, chociaż nie zgadzam się z metodami twojego ojca, muszę przyznać, że ma sporo racji, jeśli chodzi o Kellana. – Przez chwilę przyglądała się, jak Kellan i Anna rzucają w siebie kulkami papieru, zaśmiewając się jak dzieci. – Jest taki... atrakcyjny, Kiera. Znacznie bardziej niż na zdjęciach. Taka uroda nie umyka uwagi kobiet, a piękni mężczyźni nie zawsze są świetni w... dochowywaniu wierności. A nawet jeżeli Kellan cię nie zdradzi, pamiętaj, że nie każdy potrafi udźwignąć ciężar sławy. Trzeba bardzo szczególnej osoby, żeby to wszystko znieść. Jesteś pewna, że nią jesteś? Że masz to w sobie? Jesteś pewna, że chcesz z nim być?

Spojrzała jeszcze raz na Kellana i Annę. Nagle poczułam się,

jakby mama uznała, że moja piękna, prowokująca, spontaniczna, bezproblemowa siostra jest znacznie lepszą kandydatką na dziewczynę dla mojego mężczyzny. Nie spodobało mi się to ani trochę. Skrzyżowałam ramiona na piersi i naburmuszyłam się.

– Owszem, jestem tego pewna. Wiem, co sobie o mnie myślicie, ale Kellan widzi we mnie dużo więcej i mnie kocha.

Mama odsunęła się ode mnie na krok.

– O czym ty mówisz, Kiera?

Zesztywniałam. Nie chciałam wspominać o ciągłym porównywaniu mnie z Anną, o różnicach, które nieustannie mi wytykali przez całe dzieciństwo. Gdy nie odpowiedziałam, mama ścisnęła mnie za ramię i powtórzyła pytanie. Westchnęłam ciężko.

– No wiesz... Anna jest tą piękną córką, a ja... tą mądrą.

Mama westchnęła i przytuliła mnie mocno.

– Och, Kiero, kochanie. Mam nadzieję, że to nie z naszej winy tak się czujesz. Nigdy nie chcieliśmy, żebyś odebrała to w ten sposób. – Spojrzała mi w oczy. – To wcale nie tak. Zawsze opowiadamy ludziom o obu naszych pięknych córkach i wszyscy zawsze się z nami zgadzają. Jesteś tak samo atrakcyjna jak twoja siostra, ale chyba jedyna w ogóle tego nie dostrzegasz. – Spojrzała w kierunku dużego pokoju i potrząsnęła głową. – Anna... polega wyłącznie na swoim wyglądzie, definiuje się poprzez pryzmat swojej urody. Czasem martwię się, że to wszystko, co ma, a przecież piękno koniec końców przemija... – Pogładziła mnie po włosach. – Ty jednak jesteś nie tylko piękna, ale też mądra, i poradzisz sobie ze wszystkim, co przyniesie ci życie. – Pocałowała mnie w czoło. – Tata i ja jesteśmy bardzo dumni z kobiety, jaką się stajesz. Mimo to zawsze będziesz naszą córeczką i... nie chcemy, żeby ktoś cię skrzywdził.

Uśmiechnęłam się, spoglądając na Kellana. Anna podziwiała akurat jego obrączkę. Kellan uśmiechnął się do niej i spojrzał na mnie, a potem skinął głową, jakby chciał mi powiedzieć, że wszystko będzie dobrze. Mama pocałowała mnie jeszcze raz w czoło i poszła do dużego pokoju. Nagle usłyszałam dzwonek komórki Kellana. Sądząc, że to któryś z chłopców przesłał nam

życzenia świąteczne, wyciągnęłam telefon z kieszeni jego kurtki i spojrzałam na ekran. Widniała na nim wiadomość wysłana z numeru, którego nie rozpoznawałam. Zamiast imienia napisane było tylko „Prywatny”. Zamierzałam właśnie odczytać wiadomość, kiedy ktoś wyrwał mi komórkę z ręki.

Zaskoczona, spojrzałam na Kellana, który z uśmiechem zerknął na wyświetlacz, a potem wsunął telefon do kieszeni. Poczulałam nagły chłód. Nawet nie spojrzał na wiadomość, zupełnie jakby chciał z tym poczekać, aż będzie sam. W mojej głowie zaczęło kiełkować ziarno niepewności.

Ignorując moją pytającą minę, Kellan wycelował palcem w Annę.

– Chcesz w coś pograć? Anna twierdzi, że da radę mnie orznać w monopol. – Roześmiał się i potrząsnął głową. Zmarszczyłam czoło. Nie, nie miałam ochoty w nic grać. Chciałam się dowiedzieć, kto napisał do niego wiadomość.

– Jasne – mruknęłam. Kellan pociągnął mnie za sobą, a ja zaczęłam się zastanawiać, czy przypadkiem moi rodzice jednak nie mieli racji. – Od kogo była ta wiadomość? – spytałam, zanim zdążyłam się zastanowić.

Kellan uśmiechnął się, jakby nigdy nic.

– Od Griffina. – Roześmiał się. – Uwierz mi, to, co mi przesyła ostatnimi czasy... nie chcesz tego widzieć.

Pokiwałam głową, chociaż nie czułam się przekonana. Było to całkiem wiarygodne wytłumaczenie, a poza tym przecież przed chwilą wymieniliśmy pierścionki przedzaręczynowe. Nie dałby mi ich przecież, gdyby nie zamierzał dotrzymać swojej części przyrzeczenia... prawda?

Rozdział 15

Niespodzianka

Kellan spędził ze mną jeszcze pięć dni, podczas których byliśmy niemal nierozłączni. Pokazałam mu wszystkie zakątki mojego rodzinnego miasta: moją dawną szkołę, ulicę, na której bawiłam się z dziećmi z sąsiedztwa, kawiarenkę, w której jako licealistka codziennie jadłam lunch. Kellan zachowywał się, jakby zwiedzał co najmniej Disneyland. Był szczerze zainteresowany miejscem, w którym dorastałam.

Z jakiegoś powodu jednak unikałam miejsc związanych z Dennyem: restauracji, gdzie umówiliśmy się po raz pierwszy, pewnego stoiska z espresso, przy którym spotykaliśmy się niemal co rano przed zajęciami na uniwersytecie, czy księgarni, do której zaglądaliśmy w leniwe niedzielne poranki. Przy okazji zorientowałam się, że w całym mieście jest tyle miejsc związanych z Dennyem, że czasem mnie to przytłaczało. Oboje wkroczyliśmy tu w dorosłość, w pewien sposób dojrzeliliśmy razem. Spacerowanie po mieście nieustannie przywodziło wspomnienia i myśli o Dennyem, ale odsuwałam je na dalszy plan. Później porozmawiam z moim wieloletnim przyjacielem i byłym chłopakiem. W tej chwili miałam przy sobie aktualnego faceta, który niedawno podarował mi srebrną obrączkę przedzaręczynową. Skoncentrowałam się więc na dniu dzisiejszym i na jego towarzystwie, zwłaszcza że nie miałam pojęcia, kiedy znowu go zobaczę po tym, jak nasze pięć dni razem dobiegnie końca.

A kiedy wreszcie nadszedł koniec urlopu, czas nagle przyspieszył nieubłaganie i pięć dni stało się pięcioma sekundami. Odprowadziłam Kellana na lotnisko, czując smutek z powodu nieuchronnej rozłąki. Moja mama miała rację co do jednego: nasz związek nie miał być łatwy. Wyjazdy w trasy, w nieznane miejsca,

gdzie czekali na niego nieznani ludzie, były trudne do zniesienia. Tylko szczególna osoba potrafiłaby sobie z tym poradzić i chociaż desperacko pragnęłam nią być, zawsze lubiłam plany, stałość, konsekwencję, a życie Kellana przestało być przewidywalne. Stał się wolnym ptakiem, rzeźbił przed sobą ścieżkę tak nieprzewidywalną jak wiatr. Na samą myśl o tym czułam bolesne ściskanie w żołądku.

Kiedy przyszedł czas rozstania, Kellan przerzucił torbę przez ramię i spojrział na mnie poważnie.

– Żadnych pożegnań, dobrze? – szepnął.

Skinęłam głową, przygryzając wargę. Oczy piekły mnie od łez.

– Będę za tobą tęskniła.

– Ja za tobą jeszcze bardziej. – Westchnął cicho.

Uśmiechnęłam się lekko i potrząsnęłam głową.

– O nie, nic z tego. Bardziej tęskni zawsze osoba pozostawiona... to fakt.

Ujął moją twarz w dłonie.

– Ale ja ciebie nie zostawiam – powiedział. – Nigdy cię nie zostawię.

Przełknęłam ślinę i ścisnęłam jego dłoń.

– Wiem – szepnęłam, mając nadzieję, że to prawda.

Kellan spoglądał mi w oczy przez długi czas, a potem pocałował mnie – lekko, słodko, niesamowicie czule. Pragnęłam, aby ta chwila trwała wiecznie, żebyśmy nagle stali się uczestnikami zawodów na najdłuższy pocałunek świata. Niestety moje nabożne życzenia się nie spełniły i wreszcie nastąpił koniec tej pięknej chwili. Kellan odsunął się ode mnie niechętnie, westchnął i otarł łzy z mojej twarzy. Dopiero wtedy zorientowałam się, że płaczę. Przytulił mnie bardzo mocno.

– Kocham cię... tylko ciebie. Przysięgam.

Lekko pogładziłam go po policzku.

– Ja ciebie też – szepnęłam.

Cofnął się o krok, pocałował wewnątrz mojej dłoni, a potem odszedł. Musiał. A ja musiałam mu na to pozwolić. Czułam, jak

moje serce kurczy się boleśnie... a potem nagle uśmiechnęłam się, ponieważ znienacka przypomniałam sobie komentarz starszej sąsiadki Matta... miała rację, Kellan naprawdę miał niezły tyłeczek.

Sylwestra spędziłam w Ohio, podobnie jak moja siostra, która spotkała się z grupą przyjaciół. Ja zostałam w domu, z rodzicami, grając z nimi w monopoly i rozmyślając o Kellanie, który zapewne w tej chwili popisywał się gdzieś na scenie. Nie słyszałam go śpiewającego od wieków... i tęskniłam za tym.

W Nowy Rok obie z Anną odleciałyśmy do domu, do Seattle. Rodzice odprowadzili nas na lotnisko. Mama pochlipywała, a tata powtarzał ciągle, że jesteśmy tu zawsze mile widziane. Powiedział nawet, że Kellan też może ich odwiedzić, ponieważ jest porządnym chłopcem i przestrzegał reguł domowych.

Nie powiedziałam mu, że złamaliśmy jego zasady pierwszej nocy i każdej kolejnej, kiedy przemykałam się na dół, żeby wtulić się w ramiona Kellana. Formalnie rzecz biorąc, jednak nie było to „wykroczenie”, jako że tata wyraźnie zabronił Kellanowi wchodzić do mojego pokoju, a nie odwrotnie.

Nie wspominałam o tym wszystkim również mamie, ponieważ raz czy dwa zdarzyło się nam posunąć... trochę dalej na kanapie, a mama prosiła, żebyśmy nie robili tego w domu. Niestety nic nie mogłam na to poradzić. Czasem mój zdrowy rozsądek kompletnie zanikał pod magicznym dotykiem Kellana.

Kiedy nasz samolot wylądował na Zachodnim Wybrzeżu, poczułam smutek. W Ohio byłam przynajmniej geograficznie bliżej Kellana, który koncertował w tej chwili na Wschodnim Wybrzeżu. Teraz, kiedy znalazłam się z powrotem w Seattle, nasz kraj wydał mi się nagle przesadnie rozległy. Przeklinałam jego wielkość.

Tej samej nocy pojawiłam się w barze Pete'a (wakacje bez pracy już się skończyły). Powitały mnie gorące uściski słodkiej blondynki.

– Kiera! Wróciłaś! – wykrzyknęła Jenny, uśmiechając się promiennie. – Strasznie za tobą tęskniliśmy.

Roześmiałam się uradowana jej widokiem.

– Ja też za wami tęskniłam. – Odsuwając się od niej, zauważyłam lekki błysk biżuterii na jej szyi. Przyjrzałam się uważniej złotemu serduszku z diamentem, zawieszonemu na delikatnym złotym łańcuszku. – Śliczne. Od Evana?

– Tak. – Jenny dotknęła wisiorka i zachichotała, wskazując na moją srebrną gitarę. – Teraz do siebie pasujemy, prawda?

Pokiwałam głową z uśmiechem, przesuwając palcami po moim wisiorku. Jenny dostrzegła obrączkę, którą nieświadomie jej pokazałam.

– Od Kellana? – spytała, uśmiechając się znacząco. Najwyraźniej dobrze wiedziała, co to jest. Pokiwałam głową. Jenny przyjrzała się uważnie pierścionkowi. – Evan powiedział mi o tym prezencie. Poszedł z Kellanem wybierać te obrączki. – Spojrzała na mnie radośnie. – Kellan też nosi swoją, prawda?

Skinęłam głową i dotknęłam eleganckiego pierścionka na moim palcu.

– Tak... jego obrączka jest prosta, tylko srebro, bez ozdób... pasuje do niego – rzuciłam rozmarzonym tonem.

– Ten chłopak nigdy nie przestaje mnie zadziwiać. Naprawdę nie sądziłam, że potrafi pozostać wierny jednej osobie. – Uścisnęła mnie znowu. – Cieszę się, że to ciebie wybrał. Gdybym musiała znieść dłużej jedną z tych dziewczyn, z którymi zwykł się spotykać, chybabym się zastrzeliła – dodała, odchodząc. Nagle zatrzymała się, zdając sobie sprawę z tego, co powiedziała. – To znaczy... nie chciałam poruszać... no wiesz, Kellan jest... po prostu były takie... – Westchnęła, wyraźnie zażenowana.

Zmusiłam się do uśmiechu.

– Wiem. – Wzruszyłam ramionami. – Wiem, jaki był kiedyś Kellan. Nie przejmuj się, Jenny. Nie masz się czym martwić.

Jenny odprężyła się nieco i zajęła pracą. Odetchnęłam głęboko i poszłam w jej ślady. Przeszłość Kellana nie była przecież tajemnicą. Wręcz przeciwnie, podejrzewałam, że była spora grupka kobiet, które co tydzień porównywały swoje doświadczenia w obcowaniu z nim. „Och, z tobą też to zrobił?! Niesamowite!

Gratulacje dla nas obu!”.

Uśmiechnęłam się krzywo, wyobrażając sobie Ritę jako prezeskę tego klubu wielbicielek Kellana Kyle’a. Candy awansowała w moich myślach na wiceprezeskę, a Deszcz na skarbnika... śliczna pani mechanik z aspiracjami literackimi mogła zostać sekretarką. Przewróciłam oczami i zabrałam się do pracy. Wypełnianie etatów w wymyślonym fanklubie Kellana było zbyt proste.

Zanim się zorientowałam, wróciłam do dawnej rutyny. Studia znowu się zaczęły i zapisałam się na kilka nowych fakultetów. Ponieważ nadal chciałam pisać pracę magisterską o sztuce angielskiej, miałam wiele zajęć z literatury... a to oznaczało dużo prac domowych. Zapisałam się na zajęcia z pisania ekspozycyjnego. Miało to być dla mnie ogromne wyzwanie, na poziomie zajęć z praktyki kluczowej. Za podpowiedzią mojego opiekuna zapisałam się również na kurs teorii i praktyki nauczania pisania. Pani profesor wyznawała filozofię, że uczenie innych było doskonałą sposobnością do nauki. Zgadzałam się z jej koncepcją, ale myśl o prowadzeniu wykładu przed dużą grupą studentów wywoływała u mnie panikę. Wiedziałam jednak, że zdołam tego dokonać. Skoro Kellan potrafił przeżyć swoje ciężkie dzieciństwo, z całą pewnością poradzę sobie z moimi problemami.

Miałam teraz wolne piątki. To prawda, spędzałam je głównie na nauce, ale mimo wszystko dzień wolny to dzień wolny. Poza tym skończyły się już zajęcia z etyki i nie musiałam więcej oglądać Candy. Ponieważ wybrała inny przedmiot specjalizacyjny niż ja, nie spotykałyśmy się na żadnych zajęciach.

Okazało się jednak, że nadal będę widywała Cheyenne. Przywitała mnie radośnie, gdy spotkałyśmy się na zajęciach z poezji. Wypytała mnie pobieżnie o mojego wkrótce-już-sławnego chłopaka, a potem zaczęła opowiadać mi ze szczegółami o swoich feriach zimowych. Słuchałam gorliwie, wdzięczna, że miałam znajomych, którzy nie byli jednocześnie przyjaciółmi Kellana. Na szczęście nie był całym moim światem; wszystkim, co miałam. Mama nie musiała się o mnie martwić. Nie zamierzałam polegać

wyłącznie na jednym, żeby osiągnąć szczęście. Nie oznacza to oczywiście, że Kellan nie był moją największą radością w życiu, ale wiedziałam, że mogę czerpać siły i zadowolenie również z czego innego.

Nowy semestr okazał się bodaj najlepszym i jednocześnie najtrudniejszym w całym moim studenckim życiu.

Pewnego mroźnego poranka po zajęciach z poezji postanowiłyśmy z Cheyenne zrobić sobie przerwę na kawę. Wykładowca tłumaczył nam, jak różne interpretacje potrafią całkowicie odmienić znaczenie wiersza. Miałam problem z przedarciem się przez kwiecisty język poematu, ale jak się okazało, Cheyenne miała do tego prawdziwą smykałkę. W drodze do kafejki wyjaśniała mi zawiłości językowe naszego ostatniego projektu. Słuchałam jej jak zaczarowana. Wreszcie odniosłam wrażenie, że zrozumiałam poemat, który analizowaliśmy. Całkowicie pochłonięta tematem, wpadłam na kogoś na ulicy. Nigdy wcześniej mi się to nie zdarzyło. Spiekłam raka, potwornie zawstydzona swoją niezdarnością. Przeprosiłam szybko nieznanego, który odsunął się na krok i przyglądał ubranie. Spojrzeliśmy na siebie w tym samym czasie i... Nie byłam w stanie dokończyć zdania. Ciemnobrązowe oczy, które się we mnie wpatrywały, należały do kogoś, kogo nigdy już miałam nie zobaczyć. Poczułam, jak krew odpływa mi z twarzy.

– Denny? – szepnęłam.

Odetchnął głęboko.

– Witaj, Kiero. – Uśmiechnął się ciepło.

Słyszając znajomy akcent, poczułam ścisnięcie w żołądku. Wpatrywałam się w Denny'ego niczym w ducha, niezdolna wykrztusić ani słowa. Denny Harris. Wyglądał tak samo jak przy naszym ostatnim spotkaniu. Miał nieco dłuższe włosy, zaczesane do tyłu. Nowa fryzura sprawiała, że wyglądał dużo doroślej. Zarost na twarzy miał również nieco gęstszy i dłuższy niż dawniej. Jego wygląd, eleganckie ubranie i pewność siebie sprawiały, że wydawał się dużo dojrzały. Wyjechał z Seattle jako chłopiec, a wrócił jako mężczyzna.

– Dobrze wyglądasz – szepnęłam wreszcie. Z wrażenia zaschło mi w ustach.

Denny uśmiechnął się niepewnie, przyglądając mi się uważnie.

– Ty też.

Rosnące napięcie między nami musiało sprawić, że Cheyenne poczuła się nieswojo. Oparła dłoń na moim ramieniu.

– Pójdę już – mruknęła. – Do zobaczenia później, Kiera.

Skinęłam tylko głową, nie odrywając wzroku od Denny'ego. Ludzie mijali nas po oszronionym chodniku, ale ja zupełnie ich ignorowałam. To niemożliwe, żeby Denny tu był, żeby stał tu przede mną jakby nigdy nic. Jakim cudem?

– Wróciłeś... do Seattle? – wykrztusiłam, kiedy zaczął się rozglądać, jakby nie wiedział, co powiedzieć.

Spojrzał na mnie i uśmiechnął się, a ja poczułam się głupio. Oczywiście, że wrócił... przecież właśnie na niego patrzyłam.

– Dlaczego? – Zamknęłam oczy. To zabrzmiało bardzo niekulturalnie. Odetchnęłam głęboko i spróbowałam jeszcze raz. – Cieszę się, że cię widzę.

Denny przesunął dłonią po włosach, zastanawiając się nad odpowiedzią.

– Ja też się cieszę, że cię widzę.

Potrząsnęłam z niedowierzaniem głową, w której kołatało się jedno pytanie – a właściwie dwa. Pierwsze, bardzo niekulturalne, już zadałam. Drugie nie było aż tak niegrzeczne, więc również wypowiedziałam je na głos:

– Dlaczego nie powiedziałaś mi, że przyjeżdżasz? – Szesnastogodzinny lotu nie można było uznać za impulsywną decyzję, a przecież rozmawialiśmy od czasu do czasu, chociaż nie od momentu, kiedy Kellan wyjechał w trasę.

Denny rozejrzał się po ulicy, a potem utkwiał wzrok w kawiarni, do której zdążyła Cheyenne.

– Może wejdziemy do środka. – Skinął ręką w kierunku budynku. – Porozmawiamy... w ciepłe. – Zadrżał. Uśmiechnęłam się, wiedząc, że przyzwyczyił się już do dużo cieplejszego klimatu,

zwłaszcza o tej porze roku.

Potaknęłam i ruszyliśmy do kawiarni. Idąc obok niego, miałam ochotę chwycić go za rękę. Dziwne to było uczucie, po tak długim czasie rozłąki i po wszystkich przejściach, ale mała cząstka mnie nadal pragnęła poczuć jego ciepły dotyk. Nie posłuchałam jednak tego cichego głosu. Złożyłam obietnicę Kellanowi – obietnicę przypiętowaną pierścionkiem na moim palcu. Nie zamierzałam jej złamać.

Denny zatrzymał się przy drzwiach i otworzył je przede mną – dżentelmen jak zawsze. Podziękowałam mu z uśmiechem. Zarumienił się w odpowiedzi i odwrócił wzrok. Widocznie nie we mnie jednej odżyły wspomnienia dawnych dni. Wiedziałam jednak, że Denny nie zrobi nic szalonego. Zawsze wykazywał lojalność w stosunku do swojej partnerki, a obecnie była nią Abby. Kiedy zamawialiśmy napoje, zaczęłam się zastanawiać, czy ona również tu jest.

Wybrałam latte, a Denny – herbatę. Uśmiechnęłam się, wszystko nagle wydało się znajome. Siedząc przy stoliku w kącie sklepiu, piliśmy parujące napoje w milczeniu.

– Będiesz potrzebował z powrotem swojego samochodu? – przerwałam milczenie i natychmiast poczułam się nieswojo przez to bezpośrednie pytanie. Nie wspominając o tym, iż Anna tak zagraciła jego wóz, że chyba nie chciałby nim już jeździć. Denny pokręcił głową z uśmiechem.

– Nie, możesz go zatrzymać. Firma wypożyczyła dla mnie wóz. – Przekrzywił głowę i przyjrzał mi się uważnie, zanim wrócił do picia herbaty.

– Firma? – Chrząknęłam i wsunęłam włosy za uszy. – Przyjechałeś tu służbowo?

Denny pokiwał głową, nie patrząc na mnie.

– Tak. Zamierzamy otworzyć filię w Stanach. W Seattle. – Wzruszył ramionami. – Ponieważ znam trochę okolice i mam tutaj sporo kontaktów, powierzyli mi ten projekt. – Spojrzał mi w oczy. – Będę szefem tutejszego oddziału.

Uśmiechnęłam się, wpatrując w niego z niedowierzaniem.

Denny był jeszcze wciąż bardzo młody, nie skończył nawet trzydziestu lat, a już tak wysoko awansował? Zawsze wiedziałam, że jest genialny, ale...

– O mój Boże, Denny! To... to niesamowite! Gratulacje!!!

– Dziękuję. – Uśmiechnął się szeroko.

– Abby musi być z ciebie bardzo dumna. Przyjechała tu z tobą? – Rozejrzałam się, jakby nagle miała się zmaterializować obok naszego stolika.

Denny westchnął cicho i wpatrzył się smutno w kubek z kawą.

– Nie... nadal jest w Australii.

Rozpoznałam tę minę, tęsknotę za ukochaną osobą. Położyłam dłoń na jego ramieniu. Mimowolnie przypomniałam sobie o jego dobrych ramionach, o komforcie i miłości, jakimi mnie otaczał. Cofnęłam rękę, kiedy Denny spojrzał na mnie gwałtownie, a w jego wzroku dostrzegłam odbicie podobnych wspomnień.

– Przykro mi, że wam nie wyszło – szepnęłam.

– Nie, nadal jesteśmy razem. – Pokręcił głową. – Po prostu... nie mogła jeszcze przyjechać. – Spojrzał na drzwi. – Pracujemy dla tej samej firmy i nie pozwolili jej zrezygnować z projektu, który obecnie ciągnie. Musi doprowadzić go do końca, zanim będzie mogła tu przylecieć. Niestety to długoterminowe przedsięwzięcie... minie zapewne wiele miesięcy, zanim do mnie dołączy. – Popatrzył na mnie. – Dlaczego uznałaś, że ze sobą zerwaliśmy?

Zastygłam, niepewna, co odpowiedzieć. Po prostu uznałam, że został zmuszony do wyboru pomiędzy dziewczyną a wymarzoną pracą i że tak jak kiedyś ponownie wybrał to drugie. Denny przyjrzał mi się i lekko posmutniał.

– To przez Tucson, prawda?

Wzruszyłam ramionami, nadal nie chcąc angażować się w dyskusję na ten temat. Denny westchnął i chwycił moją dłoń przez stół.

– Wiesz, że bardzo tego żałowałam, Kiera. Myślę... myślę,

że to jedyna rzecz, jaką sobie wyrzucałem w całym naszym związku. – Uśmiechnął się lekko, gdy na niego spojrzałam. – To i... – Wskazał na moją głowę i skrzywiłam się. Tego również nie chciałam sobie przypominać. – Ale Tucson... powinienem do ciebie zadzwonić, porozmawiać z tobą, zanim zgodziłem się przyjąć ofertę.

Zacisnęłam zęby. Czułam, że za chwilę się rozplaczę. Wylałam już wystarczająco dużo łez nad Denny i sobą. Spoglądał na mnie przepaszająco, głaszcząc lekko kciukiem moją dłoń. Wiedziałam, że mam na koncie dużo więcej przewin niż on, więc to ja powinnam się teraz kajać. Uśmiechnęłam się pokrzepiająco.

– W porządku, Denny. Nie musisz się czuć winny z tamtego powodu.

Skinął głową, nadal wyraźnie zakłopotany. Przyglądając się jego twarzy, po raz kolejny poruszyła mnie nierealność tej sytuacji. Denny był tutaj, w moim mieście, praktycznie u progu mojego domu.

– Dlaczego mi nie powiedziałeś, że przyjeżdżasz?

Denny spojrzał w okno, nie odpowiadając. Zacisnął szczęki i domyśliłam się, o co chodziło.

– Miałeś nadzieję, że mnie nie spotkasz, prawda? Że Seattle okaże się wystarczająco duże, abyśmy nigdy na siebie nie wpadli?

Spojrzał na mnie zmęczonym, zakłopotanym wzrokiem.

– Mam rację, prawda? – Potrząsnęłam głową z niedowierzaniem.

Denny wzruszył ramionami i spojrzał na nasze dłonie. W którymś momencie nieświadomie spleśliśmy palce. Nie odsunęłam ręki, on również tego nie zrobił.

– Rozmawianie z tobą przez telefon to jedna rzecz, ale nie byłem... nie wiedziałem, czy potrafię znieść... spotkanie z tobą. – Spojrzał na mnie wilgotnymi od łez oczami. – Jesteś taka... – Zamilkł i spojrzał na nasze splecione dłonie. – Miałem nadzieję, że będę mógł wrócić tu w tajemnicy i nadal zostaniemy przyjaciółmi na odległość. Chciałem uniknąć... zamieszania.

Uwolniłam się z uścisku jego dłoni i poklepałam ją lekko.

– Nie będzie żadnego zamieszania, Denny. Jesteś w szczęśliwym związku z Abby, prawda? – Pokiwał głową, a ja zignorowałam leciutkie ukłucie zazdrości. – A ja jestem w szczęśliwym związku z Kellanem. – Skrzywił się lekko na te słowa. Nie zauważyłabym tego, gdybym bacznie go nie obserwowała. Nie zamierzałam pozwolić poczuciu winy przejąć nade mną kontroli. – Skoro oboje jesteście szczęśliwi, nie ma żadnych powodów, aby obawiać się przyjaźni na bliską odległość... a ja bardzo za nią tęskniłam – dodałam, czując łzy napływające do oczu.

– Ja też, Kiera – odparł, znów ściskając moją dłoń. Jego oczy również były wilgotne.

Wyprostował się i roześmiał cicho, przesuwając dłonią po włosach. Zawtórowałam mu, nagle odprężona. Byliśmy przyjaciółmi zbyt długo, żeby pozwolić zakłopotaniu na zawsze zmienić naszą znajomość. Jeżeli Denny miał zostać tu dłużej, znajdziemy sposób, żeby zapomnieć o złych zdarzeniach z przeszłości.

Upiłam duży łyk kawy. Denny zajął się herbatą, zerkając na moją obrączkę. Nic nie powiedział na jej widok, więc nie byłam pewna, czy rozumie jej znaczenie. Ludzie często nosili pierścionki na prawej ręce i niekoniecznie coś one oznaczały. Nie chciałam mu nic mówić. Prawdopodobnie rozbawiły go fakt, że Kellan czuł potrzebę zorganizowania dla nas obojga fizycznego przypomnienia o tym, że powinniśmy zachować wierność. Spoglądając na ten podarunek oczami Denny'ego, poczułam, że nasza czuła obietnica jest w pewnym sensie godna ubolewania.

Skrzywiłam się tknięta nagłą myślą. Nie mogłam powiedzieć Kellanowi, że Denny jest w Seattle. Nie teraz, kiedy był tysiące mil stąd. Wpadłby w szal, rzuciłby wszystko i wrócił do domu. Denny był jego przyjacielem, prawie bratem, ale nadal istniało między nami zbyt wiele niepewności... obrączki przedzaręczynowe stanowiły tego najlepszy dowód, a Denny był bądź co bądź jedynym człowiekiem na ziemi, z którym zdradziłam

Kellana.

Oczywiście nie zrobiłam tego w dosłownym słowa znaczeniu. W zasadzie zdradziłam Denny'ego, a nie Kellana. Mimo to kochałam się z Kellanem, powiedziałam mu, że należę do niego... a potem przespałam się z Denny'ym, ten ostatni raz. Kellan wiedział o tym i ta świadomość go zabijała. Denny był jedyną osobą, której nie ufał, jeśli chodziło o mnie. Nie mogłam zaryzykować tego, że zaprzepaści swoje wielkie marzenie z powodu bezpodstawnych obaw. Bezpodstawnych, bo nigdy bym go w ten sposób nie skrzywdziła. Nigdy. Nawet gdyby Kellan mnie zdradził i nawet gdybym go za to znienawidziła. Skończyłabym nasz związek, zanim w ogóle spojrzałabym na innego mężczyznę. Nie zamierzałam znów być „dziwką”. Nie potrafiłabym już żyć z konsekwencjami takiego czynu.

Oczywiście nic takiego nie miało się wydarzyć. Denny i ja już się nie kochaliśmy, więc Kellan nie musiał się niczego obawiać. Wiedziałam jednak, że nie uda mi się go przekonać. Zawsze będzie mnie pilnował, jak zaborczy samiec swojego terytorium. Kellan z nikim się nie dzielił... tyle już wiedziałam.

Denny chyba zauważył moją minę.

– Wszystko w porządku? – spytał.

– Tak... myślałam tylko... – Zamilkłam, zastanawiając się, czy powinnam zwierzyć się Denny'emu z moich obaw. Zapewne również uznałby je za ponury żart. Postanowiłam podejść do tematu w nieco okrężny sposób. – Czy Abby nie ma nic przeciwko temu, że będziesz tu... ze mną?

– Nie jestem tutaj z tobą! – Denny odstawił kubek z herbatą.

Zarumieniłam się i wbiłam wzrok w stół. Nie spodziewałam się tak brutalnie prawdziwych słów z ust tego łagodnego mężczyzny. Byłam przyzwyczajona do kwiatów i poezji, do czułych komentarzy, że jestem jego sercem.

– Przepraszam, to źle zabrzmiało. – Potrząsnął głową. – Chciałem powiedzieć... przyjechałem tutaj ze względu na pracę. – Wzruszył ramionami, kiedy na niego spojrzałam. – Abby wie o wszystkim, co się wydarzyło między nami, Kiero. Wie, że nigdy w

życiu nie wróciłbym do ciebie. – Spojrzał mi głęboko w oczy. Ogarnęły mnie mieszane uczucia, z którymi nie potrafiłam sobie poradzić. Chłodne słowa Denny’ego nie były dla mnie szokiem. W zasadzie powiedział dokładnie to, co sama myślałam, ale... zabolęło, kiedy oświadczył to z takim spokojem. – Przepraszam, jeżeli zabrzmiało to... obcesowo. – Spojrzał na stygnącą herbatę. – Czasem prawda boli. – Zerknął na mnie. – Mimo to nadal zależy mi na naszej przyjaźni. Wciąż jesteś dla mnie ważna, Kiero – dodał głosem pełnym emocji.

Pokiwałam głową, ocierając łzę.

– Nie przejmuj się. Możesz być ze mną szczery, Denny. – Westchnęłam i zaśmiałam się ponuro. – Prawdę powiedziawszy, sama właśnie myślałam bardzo podobnie... że Kellan nie ma się czego obawiać ponieważ ani ja, ani ty... nigdy do siebie nie wrócimy.

Denny roześmiał się i uniósł kubek w toastcie.

– Za niepójście ze sobą do łóżka. Nigdy więcej. –

Uśmiechnął się tak, jak pamiętałam. Stuknęliśmy się kubkami.

– Nigdy więcej seksu. – Denny spojrzał na mnie zdziwiony. – Między nami – dodałam szybko, aby wyjaśnić nieporozumienie. Ależ ze mnie idiotka!

Roześmiał się szczerze i spokojnie dokończyliśmy picie naszych napojów. Ucieszyłam się, że napięcie między nami wreszcie zelżało. Denny rozluźnił się, nadal rozbawiony moim toastem. Patrząc na niego, zastanawiałam się, czy umiałabym zachować przyjaźń z Kellanem, gdyby nam nie wyszło... chyba raczej nie... na pewno nie. Nie potrafiliśmy przecież być tylko przyjaciółmi wtedy, gdy nimi byliśmy, ale Denny... sprawiał, że nasza przyjaźń była jak najbardziej realna.

Znów spochmurniałam, myśląc o Kellanie. Odstawiłam kubek z kawą i chrząknęłam głośno. Denny spojrzał na mnie pytająco.

– Em... prawdopodobnie moja prośba zabrzmiała dziwnie, ale jeśli zdarzy ci się rozmawiać z Kellanem w najbliższej przyszłości... czy możesz mu nie mówić, że tu jesteś?

Denny westchnął i przygarbił się lekko.

– Kiera...

– Proszę – przerwałam mu szybko. – Po prostu... nie wspominaj o tym, dobrze?

Denny oparł łokcie na stole.

– Kiero, nie chcę cię uczyć, jak powinien wyglądać twój związek z Kellanem, ale... nie przetrwa zbyt długo, jeżeli zaczniesz kłamać.

Nachyliłam się do niego.

– Nie będę kłamać... po prostu nie chcę, żeby w tej chwili się o tym dowiedział.

Denny spojrzał na mnie oschle, jakby nie widział różnicy. Wiedziałam, że naciągam prawdę, ale Kellan nie zareagowałby dobrze, wiedząc, że Denny jest tak blisko. Przypominałoby mu to sytuację, w której oboje po raz pierwszy się zeszliśmy.

Potrząsnęłam głową.

– Denny, wiem, że to ważne. Zamierzam powiedzieć Kellanowi o wszystkim. Po prostu muszę znaleźć sposób, żeby jednocześnie go nie przestraszyć.

Denny wpatrywał się we mnie przez długą chwilę, a potem jego wzrok złagodniał.

– No dobrze, nie powiem mu... ale nie będę kłamał. Jeżeli mnie zapyta, powiem prawdę. – Zaczęłam kiwać głową. Denny uniósł brwi. – Opowiem mu wszystko, nawet o naszej rozmowie, Kiera.

Kiwnęłam głową.

– W porządku... chociaż nie będziesz musiał. Sama mu powiem.

Zrezygnowany Denny wyjrzał przez okno.

– Lepiej to zrób... Nie chcę, żeby wyładował na mnie swoją frustrację.

Skrzywiłam się. To właśnie zrobił Denny, kiedy dowiedział się o mnie i Kellanie. Pobił go wtedy niemal na śmierć. Pokiwałam głową i ścisnęłam Denny'ego za rękę.

– Dzięki.

Skinął głową w odpowiedzi. Zmieniłam temat i zaczęłam wypytywać go o nową pracę. Rozpromienił się natychmiast i po chwili poczułam się jak za dawnych lat, kiedy opowiadał mi o czymś, czym był niezwykle podekscytowany. Przyjechał już miesiąc temu i mieszkał w czterogwiazdkowym hotelu, szukając domu do wynajęcia.

– Dlaczego nie zatrzymasz się u Kellana? – spytałam, niewiele myśląc.

Spojrzał na mnie dziwnie, a potem potrząsnął głową.

– Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł.

Pokiwałam głową, ochrzaniając się w myślach za głupotę. Oczywiście, że to nie był dobry pomysł. Zbyt wiele wspomnień, złych wspomnień... Nie winiłabym go, gdyby nie chciał już nigdy znaleźć się w domu Kellana. Usiłowałam być praktyczna, tak jak Denny, a dom Kellana stał pusty, oczekując na powrót swojego pana i władcy... podobnie jak ja.

Denny opisał mi kilka kampanii reklamowych, w których projektowaniu brał udział (włączając w to produkty do kobiecej higieny intymnej, o których nie potrafił mówić bez uśmiechu). W pewnym momencie zerknęłam na zegar za jego plecami.

– O rany! To już tak późno? – Denny podążył za moim wzrokiem i wydał uroczo usta. Zachichotałam, a potem przypomniałam sobie, że naprawdę muszę już iść. Wstałam i chwyciłam moje rzeczy. – Rozmawialiśmy dłużej, niż przypuszczałam. Spóźnię się do pracy.

Denny skinął tylko głową i również wstał, wkładając kurtkę. Już przy drzwiach przystanąłam i spojrzałam na niego, tknięta nową myślą.

– Chcesz pojechać ze mną? – Wzruszyłam ramionami. – Mogę wykombinować ci jakiś obiad... jak za starych dobrych czasów.

Denny uśmiechnął się lekko i spojrzał na czubki swoich butów.

– Jak za starych dobrych czasów – mruknął i spojrzał na mnie z zawadiackim uśmiechem. – Jasne, czemu nie.

Pojechał za mną do baru w swoim pięknym, czarnym, drogim samochodzie. Uśmiechnęłam się, widząc, jak dobrze się mu powodzi. Zawsze wiedziałam, że Denny odniesie sukces zawodowy, był to wręcz pewnik. A teraz, kiedy w tak młodym wieku awansował na stanowisko kierownicze... zdaje się, że sukces nie był już tylko kwestią przyszłości.

Zaparkowałam na zwykłym miejscu Kellana, a Denny zatrzymał wóz obok. Zdziwił się, widząc, że jeżdżę chevelle. Zapewne zastanawiał się, co zrobiłam z jego hondą. Będę musiała w którymś momencie wspomnieć, że Anna mi ją skonfiskowała. Miałam nadzieję, że będzie zawiedziony tym, iż to ona teraz jeździła jego samochodem.

Denny jednak nie powiedział ani słowa. Stał obok swojego drogiego sportowego wozu, czekając na mnie. Dziwnie było widzieć go znów w tym miejscu. Zupełnie jakby przeniósł się w czasie. Wszystko było inne, ale jednocześnie takie samo. Kiedy podeszłam do niego i ruszyliśmy w stronę baru, poczułam ukłucie żalu, że nie chwycił mnie za rękę. Nie potrzebowałam, a nawet nie chciałam, ale drobna cząstka mnie spodziewała się, że tak zrobi.

Kiedy jesteśmy z kimś przez dłuższy czas, uczymy się odgadywać i przewidywać zachowania tej drugiej osoby. W przeszłości Denny uśmiechnąłby się do mnie i wyciągnął rękę po moją dłoń. Poczułam się dziwnie, kiedy to nie nastąpiło. Natychmiast odsunęłam od siebie uczucie zawodu. Nie chciałam na powrót przeżywać mojej przeszłości.

Ułomność mojego planu stała się oczywista, gdy tylko przekroczyliśmy próg baru i wszyscy wpatrzyli się w nas ze zdumieniem. Rita, Kate, wszyscy stali klienci... nawet Jenny wydawała się całkowicie zaskoczona. Tylko garstka ludzi wiedziała o naszym trójkacie miłosnym, ale wszyscy znali Denny'ego jako mojego byłego chłopaka. Fakt, że pojawił się tutaj dziwnym zbiegiem okoliczności właśnie wtedy, gdy mój aktualny facet był w trasie, wystarczył, aby wywołać plotki. To, że Denny pojawił się ze mną w barze jakby nigdy nic, wydało się wielu ludziom jeszcze bardziej skandaliczne. Wiedziałam, że będę

musiała przeprowadzić rozmowę na temat „niemówienia Kellanowi” z większością moich przyjaciół. Potrzebowałam czasu, żeby obmyślić sposób, w jaki przekazać Kellanowi najnowsze wieści, tak żeby nie zareagował z przesadą.

Denny nachylił się do mojego ucha.

– Czy mi się tylko wydaje, czy wszyscy się na nas gapią?

Westchnęłam.

– Cóż, ludzie są chyba spragnieni plotek. – Roześmiałam się.

– Jesteśmy najnowszą ciekawostką w mieście.

– Ach, doskonale, bo już się zacząłem obawiać o swoją normalność.

Roześmiałam się znowu i zaprosiłam go gestem, żeby usiadł, gdzie chce. O dziwo, wybrał stolik zespołu. Przyjrzałam się uważnie Denny’emu, a potem poszłam odłożyć moje rzeczy do szafki na zapleczu. Po raz drugi tego dnia o mały włos nie wpadłam na kogoś z impetem. Jenny zastąpiła mi drogę. Przestraszyłam się nieco. Naprawdę nie lubiłam zderzać się z ludźmi.

Jenny spojrzała podejrzliwie na Denny’ego.

– Co ty wyprawiasz, Kiero? – spytała cicho, żeby nie usłyszał.

Na widok jej miny poczułam, że wzbiera we mnie złość. Czy naprawdę wszyscy uważali, że nie jestem zdolna do przyjaźni z facetem?

– Cóż, pomyślałam, że zacznę zmianę, ponieważ jestem już spóźniona. – Usiłowałam precyzyjnie się obok niej i wejść na zaplecze, ale Jenny chwyciła mnie za ramię.

– Chodzi mi o niego. Co ty wyprawiasz?

Spojrzałam na Denny’ego, który rozglądał się po barze. Może tęsknił za tym miejscem? Sam dostrzegł go i ruszył w jego kierunku. Usłyszałam, jak wita się gromko z Denny’em. Spojrzałam na Jenny.

– Wpadłam dziś rano na starego znajomego, który przyjechał do Seattle. Zaprosiłam go więc tutaj na obiad, ponieważ się za nim stęskniłam. – Delikatnie strząsnęłam jej dłoń z ramienia. – Czy

stanowi to dla ciebie jakiś problem?

Oczywiście obie wiedziałyśmy, o co tak naprawdę chodzi. Jenny pokręciła głową.

– Denny nie jest tylko twoim znajomym, Kiera. To twój były chłopak, którego ty i Kellan... – Odetchnęła głęboko.

Zacisnęłam usta. Jenny nie musiała kończyć. Wiedziałam doskonale, jaką krzywdę wyrządziliśmy Denny'emu. Nikt nie musiał mi o tym przypominać. Jenny spojrzała na moją obrączkę.

– Czy Kellan wie, że Denny jest w Seattle? I że zamierzasz... go widywać?

Przekrzywiłam głowę, zastanawiając się, o co tak naprawdę pyta mnie Jenny. Czyżby sądziła, że znów wrócę do trójkąta miłosnego?

– Nie! – warknęłam ostrzej, niż zamierzałam. Jenny drgnęła, zaskoczona moją reakcją. Uspokoiliłam się. Wzięłam ją pod ramię i poprowadziłam na zaplecze. Jenny rozluźniła się nieco.

– Tak – powiedziałam spokojnie. – Prawdopodobnie spotkam się z nim kilka razy, skoro już tu jest. I nie, nie zamierzam go widywać – dodałam dobitnie, kiedy Jenny spojrzała na mnie podejrzliwie. Zerknęłam na obrączkę od Kellana i uśmiechnęłam się. – Należę do Kellana i to się nie zmieni. Niemniej Denny jest moim przyjacielem i nie zamierzam ignorować jego obecności w mieście.

Jenny pokiwała głową zamyślona.

– Nie powtórzę nigdy więcej tego, co skończyło się... tak tragicznie – dodałam, zwieszając głowę. – Dostałam nauczkę, Jenny. Nie jestem już tą samą osobą.

Poklepała mnie po plecach.

– Wiem. Chyba po prostu nie chciałam, żebyś zepsuła coś dobrego. A ty i Kellan macie coś naprawdę dobrego.

Pokiwałam głową. Jenny uściśnieła mnie i odwróciła się, żeby odejść. Chwyciłam ją za ramię.

– Czy mogłabyś... Kiedy będziesz rozmawiała z Evanem, nie wspominaj, że Denny tu jest, dobrze?

Spojrzała na mnie dokładnie tak samo jak Denny, kiedy

usłyszał moją prośbę.

– Kiera...

– Kellan nie zrozumie. Nie uwierzy, że nic między nami nie zaszło. Zostawi zespół i wróci do domu, żeby mnie pilnować, dopóki nie skończę studiów albo dopóki Denny nie wyjedzie. – Przecząco pokręciłam głową. – Zmarnuje sobie karierę... swoją i Evana.

Jenny westchnęła, spoglądając mi w oczy.

– Zamierzasz mu powiedzieć?

– Tak... muszę tylko wymyślić odpowiedni sposób.

Jenny zamknęła oczy i potrząsnęła głową. Kiedy ponownie na mnie spojrzała, wydawała się zrezygnowana i... zirytowana.

– Nienawidzę kłamać, Kiero, zwłaszcza Evanowi.

Puściłam jej ramię i wbiłam wzrok w podłogę. Ja też tego nie lubiłam, ale w pewnych sytuacjach trzeba nieco nagiąć rzeczywistość, żeby kogoś ochronić. Jak to powiedział Denny, prawda czasem boli. Po co kogoś krzywdzić, jeśli można oszczędzić mu bólu?

– Wiem, Jenny. – Spojrzałam na nią błagalnie. – Po prostu nie wspominaj o tym, jeżeli nie będziesz musiała.

Jenny zacisnęła usta, a potem skinęła głową na zgodę i odeszła. Podziękowałam jej głośno, ale nie odwróciła się do mnie. Westchnęłam. Nie podobała mi się cała ta sytuacja, ale wiedziałam, że na razie nie mam innego wyjścia.

Rozdział 16

Wątpliwość

Kiedy wróciłam na salę, Denny gawędził w najlepsze z Samem, Kate i kilkoma stałymi bywalcami baru. Zaśmiewali się z czegoś. Przez chwilę przyglądałam się tej wesołej grupce, z uśmiechem chłonąc fakt, że Denny znów tutaj był. Jego chłopięcy uśmiech przywołał wspomnienia wszystkich dobrych chwil, jakie przeżyliśmy razem. Nagle zdałam sobie sprawę, jak bardzo za nim tęskniłam. Będzie mi bardzo smutno, kiedy znów wyjedzie – być może bardziej niż za pierwszym razem.

Kate mocno przytuliła Denny'ego. Spojrzał na mnie i lekko skinął głową. Zarumieniłam się i potruchtłam do baru po piwo dla niego. Rita przyjrzała mi się podejrzliwie, nalewając trunek do szklanki.

– Gdy kota nie ma... – mruknęła wystarczająco głośno, żebym ją usłyszała.

Zacisnęłam zęby. Nakrzyczenie na barmankę nic by nie dało. Zawsze sądziła, że ludzie tylko czekają na okazję, żeby się z kimś przespać. Dopatrywała się nieprzyzwoitości dosłownie we wszystkim. Powiedziała mi nawet kiedyś, że *Mała syrenka* jest filmem pornograficznym. Nadal nie miałam pojęcia dlaczego...

Udałam, że nie usłyszałam jej komentarza. Chwyciłam szklankę z piwem dla Denny'ego i ruszyłam w kierunku stolika zespołu.

Nagle drzwi wejściowe otworzyły się ze skrzypnięciem. Zerknęłam odruchowo na przybysza i zatrzymałam się w pół kroku, widząc osobę, która zazwyczaj się tu nie pojawiała. Rachel spojrzała na mnie niepewnie i pokazała mi laptop, który trzymała pod pachą, niemal całkowicie zasłonięty płaszczem czarnych włosów. Jej migdałowe oczy lśniły, a śniada twarz promieniała.

– Och, hej, Kiera. Cieszę się, że tu jesteś. Chciałam coś pokazać Jenny i tobie.

Widząc swoją współlokatorkę, Jenny podeszła do nas z zaciekawioną miną.

– Udało ci się? – spytała, wskazując na komputer. Rachel skinęła głową i ruszyła do stolika zespołu, przy którym siedział Denny, teraz już samotnie, ponieważ Sam wrócił do swojego stałego zajęcia. Przyglądałam się Rachel z zaciekawieniem, kiedy podchodziła do stolika.

– Hej – rzucił uprzejmie Denny, przyglądając się nieznajomej. Nie wiedział, kim jest Rachel. Dziewczyna nerwowo odgarnęła włosy z twarzy.

– Hej – pisnęła, unikając spoglądania na Denny’ego. – Mam nadzieję, że nie przeszkadzam. Mogę skorzystać z tego stolika?

Denny roześmiał się lekko, rozpoznając jej chorobliwą nieśmiałość. Spojrzał na mnie, jakby przypominała mu mnie.

– Nie ma sprawy.

Spuściłam wzrok i przedstawiłam im siebie.

– Denny, poznaj Rachel. Rachel... Denny. – Oboje spojrzeli na siebie przelotnie i dziewczyna skinęła głową. Uśmiechnęłam się. Denny miał rację. – Rachel jest współlokatorką Jenny i dziewczyną Matta – dodałam. – Denny jest... moim byłym chłopakiem. – Wzruszyłam ramionami.

Rachel wpatrzyła się w niego.

– Ty jesteś jej byłym? Tym byłym? – Zaczerwieniła się i wbiła wzrok w komputer. Denny również nieco się zawstydził i odwrócił wzrok. Przygryzłam wargę... wyglądało na to, że Matt albo Jenny opowiedzieli Rachel o całym dramacie między mną, Denny’em i Kellanem. Doskonale. Teraz będę musiała przeprowadzić kolejną rozmowę na temat „niemówienia niczego” Mattowi.

Podaliśmy Denny’emu jego piwo. Natychmiast upił długi łyk. Ponieważ czułam się winna, podarowałam mu również jabłkowego lizaka. Uśmiechnął się i pokręcił głową, przyjmując go. Napięcie nie zniknęło. Westchnęłam ciężko. Właśnie zamierzałam zapytać

go, co chce zjeść, kiedy Rachel znów się odezwała.

– Matt prosił mnie, żebym się tym zajęła, więc pomyślałam, że zrobię to pod nieobecność chłopców. – Zalogowała się do internetu i wpisała jakiś adres. – Jesteśmy online dopiero od godziny, a już dostałam mnóstwo materiału do opublikowania.

Kiedy strona internetowa się załadowała, rozdziawiłam usta ze zdumienia. Był to oficjalny fanklub Blagierów. Przyglądałam się zdjęciom grupy, liście utworów, planowi koncertów, krótkiej biografii chłopców i komentarzom fanów. Było tu wszystko, co powinna zawierać oficjalna strona zespołu.

Zmarszczyłam brwi, kiedy Rachel zjechała w dół do biografii Kellana. Na samym dole widniało jego zdjęcie... topless. Była to jedna ze starszych fotografii, kiedy jeszcze nie miał tatuażu. Kellan przesuwiał na niej dłonią po włosach, spoglądając spode łba w stronę kamery. Wyglądał niesamowicie seksownie. Jego spojrzenie obiecywało całkowitą satysfakcję. Na ustach błąkał się uwodzicielski uśmiech. Byłam pewna, że osoba, która uwieczniła ten moment na zdjęciu, otrzymała później w nagrodę bardzo prywatną audiencję u Kellana.

Zastanawiałam się, czy fotografie należą do Rachel.

– Dlaczego Kellan jako jedyny jest bez koszuli? – spytałam lekko zirytowana. Pozostali chłopcy byli ubrani na swoich fotografiach.

Rachel spojrzała na mnie zawstydzona.

– Dostałam te zdjęcia od Matta. Zbierał je od fanów przez kilka lat. – Wycelowała palec w zdjęcie Kellana, a potem wróciła na główną stronę, gdzie jak dopiero teraz zauważyłam, nagi tors mojego mężczyzny został umiejętnie wtopiony w tło witryny. Rachel potrząsnęła głową i spojrzała na mnie przepraszająco. – Matt powiedział, żeby wykorzystać to, co mają najlepszego. – Odwróciła wzrok. – Ciało Kellana jest... jedną z niewątpliwych zalet całego zespołu. Nawet ja muszę to przyznać.

Westchnęłam. Denny obszedł stół dookoła, żeby spojrzeć na ekran. Zachichotał i skinął głową.

– Rachel ma rację. – Spojrzał na mnie wymownie. – Z

punktu widzenia marketingu to idealna strategia... seks zawsze dobrze się sprzedaje.

Nie podobało mi się połączenie słowa „seks” z wizerunkiem Kellana, tym bardziej że strategia reklamowa zyskała nagle poparcie w osobie mojego byłego.

– Powiedziałaś, że ludzie przysyłają ci różne rzeczy – rzuciłam. – Jakie rzeczy?

Rachel wyprostowała się i klasnęła uradowana w dłoń.

– Och, nie mogę się doczekać, żeby pokazać wam tę część. – Chichocząc pod nosem, przesunęła kursorem w kierunku sekcji „wideo”. Spojrzałam, nie rozumiejąc. Błagierzy nie nagrali jeszcze żadnego klipu, a przynajmniej ja nic o tym nie wiedziałam.

Rachel znalazła ikonkę przedstawiającą chłopców na scenie i włączyła nagranie. Roześmiałam się lekko. Nie był to profesjonalny teledysk, a jedynie nagranie z koncertu zrobione komórką. Obraz trząsł się lekko, a dźwięk był tak przesterowany, że niemal nie można było wyróżnić melodii. Rachel powiedziała, że nagranie pochodzi z koncertu sprzed kilku tygodni.

Jenny zachichotała i nachyliła się ku ekranowi, spoglądając na swojego chłopaka, wyzywającego się na perkusji. Rachel uśmiechała się radośnie, przyglądając się Mattowi grającemu na gitarze tak szybko, że ledwie można było dostrzec ruch palców. Ja wpatrywałam się w Kellana. Już od wieków nie widziałam go na koncercie. Tak naprawdę minęły zaledwie trzy miesiące – półmetek naszego rozstania – ale wydawało mi się, że to co najmniej trzy lata.

Wsparłam dłoń na biodrze i westchnęłam zadowolona. Kellan królował niepodzielnie na scenie, tak jak podczas występów u Pete’a. Był w swoim żywiole, zupełnie niestremowany. Nadal nie miałam pojęcia, jak on to robi.

Podczas oglądania nagrania nieświadomie oparłam się o Denny’ego, który zeszytniał i odsunął się ode mnie. Wymamrotałam przeprosiny, ale nie patrzył na mnie. Nie odrywał wzroku od Kellana. Nie miałam pojęcia, jak się czuje, oglądając w akcji mężczyznę, który mu mnie odebrał.

Postanowiłam o tym nie myśleć. Skoncentrowałam się na Kellanie, spacerującym po scenie, wyśpiewującym piosenkę na całe gardło i zabawiającym publiczność. Wyciągał ręce do fanów, żartobliwie przykładając dłoń do ucha, udając, że ich nie słyszy, i uśmiechał się uwodzicielsko. Daje słowo, że nawet kilka razy puścił oczko do stojących przed sceną kobiet. Usiłowałam zignorować nieprzyjemne ukłucie w sercu na ten widok.

Zamierzałam właśnie zapytać Rachel, ile jeszcze ma nagrań i czy mogę pożyczyć jej komputer na przerwę, kiedy kamera pokazała zbliżenie Kellana. Zamilkłam w pół słowa i wpatrzyłam się w jego twarz, tak bliską, a jednak tak daleką. Kellan uśmiechnął się do tłumów, podziękował za przybycie, uklonił się i posłał publiczności pocałunek. Odwrócił się, żeby zejść ze sceny i kiedy zbliżał się już do zaplecza, na schodach pojawiła się jakaś kobieta. Zaskoczył mnie jej widok, ale Kellan zupełnie nie zareagował, jakby wiedział, że tam będzie. Uśmiechnął się tylko do niej ślicznie. Poczułam, jak krew odpływa mi z twarzy. Obserwowałam, jak Kellan żartobliwie chwyta nieznaną za łokcie i potrząsając głową, z twarzą rozjaśnioną szczęściem, mówi coś do niej.

Piękna dziewczyna uśmiechnęła się i przytaknęła, wyraźnie na równi zachwycona. Nie wyglądała na jedną z grupie. Była wytworna, elegancka, miała czarne długie włosy spięte w luźny kok i ubranie od projektantów mody. Wszystko w niej krzyczało pieniędzmi, nawet jej piękna kawowa skóra, wystające kości policzkowe i niezaprzeczalnie pełne i miękkie usta. Była... śliczna. Jak modelka. Jak Halle Berry. Przez moment nawet zastanawiałam się, czy to nie ona we własnej osobie. Nie zdziwiłabym się, gdyby Kellan zaczął się przyjaźnić ze znanymi ludźmi z górnej półki.

Kobieta przekręciła nieco głowę – wystarczająco, abym mogła się przekonać, że nie jest słynną aktorką. Kellan nachylił się jej do ucha. Nie miałam pojęcia, czy coś jej mówił, czy też zamierzał ją w nie pocałować. Nie mogłam się jednak o tym przekonać, ponieważ wideo nagle się skończyło. Zamrugałam, wpatrując się w małą ikonkę pliku. Czy naprawdę to wszystko

widziałam? Nie chciałam uwierzyć, ale film wyglądał dość podejrzanie. Dodając jeszcze do tego ową tajemniczą wiadomość tekstową, którą Kellan otrzymał na Gwiazdkę i którą przede mną wyraźnie ukrył... wszystko to coraz mniej mi się podobało. Kellan powiedział, że wiadomość była od Griffina... ale czy na pewno?

Czując gotujący się we mnie gniew, wycelowałam palcem w komputer.

– Czy mogłabyś... jeszcze raz odtworzyć tę końcówkę, Rachel? – spytałam głosem pełnym napięcia i ledwie powstrzymywanych emocji.

Spojrzała na mnie niepewnie i założyła włosy za uszy.

– Kiero, przepraszam cię. Ten filmik dopiero co do mnie dotarł. Byłam taka podekscytowana perspektywą pokazania wam strony zespołu, że nie obejrzałam go dokładnie.

Wpatrzyłam się w nią gniewnie.

– Włącz go jeszcze raz, Rachel! – warknęłam i od razu zrobiło mi się głupio. Nie chciałam na nią naskoczyć. Uspokoiliłam się z trudem. – Proszę – dodałam już ciszej.

Poczułam dłoń Denny'ego na moim ramieniu, ale nie mogłam spojrzeć mu w oczy. Byłam przekonana, że nie zobaczę w nich skrywanego zadowolenia, ale też wiedziałam, że nie będzie zaskoczony. Może wykazałam się zbytnią naiwnością, marząc o monogamicznym związku z Kellanem? Przypuszczalnie to nie było możliwe. Zacisnęłam powieki i potrząsnęłam głową. Nie! Nie mogę wyciągać pochopnych wniosków bez uprzedniej rozmowy z Kellanem. Nie mogę go potępić, dopóki nie będę pewna, że na to zasłużył. Czyż nie to samo powiedziałam mojemu ojcu?

Kolejna dłoń dotknęła mojego ramienia. Spojrzałam na Jenny, która pokręciła głową.

– Bez wątpienia istnieje doskonałe wytłumaczenie, Kiero. To na pewno nie było nic... ważnego... naprawdę.

Poczułam łzy w oczach. Skinęłam głową. Oczywiście to mogło być coś zupełnie niewinnego. Nie miałam pojęcia. Jednak to, co zobaczyłam, wystarczyło, żeby wszyscy zaczęli się zastanawiać nad sytuacją. Zrobiło mi się niedobrze.

Jenny wróciła do pracy, opowiadając Kate o występie Evana, ja zaś zaczęłam ponownie oglądać film. Denny stał obok, nic nie mówiąc, ale też nie wykazując najmniejszej ochoty na odejście. Potrząsnęłam głową, obserwując, jak Kellan rozmawia ze śniadolicą piękną. Czuję się chora. Naprawdę powinnam się powstrzymać i nie oglądać tego więcej. Naprawdę nie powinnam na to patrzeć... tymczasem zastygłam, wpatrując się w ekran ponad ramieniem Rachel.

Po skończeniu nagrania Rachel usiłowała odwrócić moją uwagę, pokazując nam inną sekcję witryny, ale byłam zbyt wstrząśnięta, żeby zapomnieć o tym, co przed chwilą widziałam. Traciłam powoli cierpliwość. Chociaż przez ostatni rok bardzo nad sobą pracowałam, czekało mnie jeszcze wiele nauki. Wyrwałam myszkę z ręki Rachel i znów włączyłam nieszczęsne nagranie. Dziewczyna westchnęła, wstała i odsunęła się ode mnie i Denny'ego.

– Dam ci trochę czasu – mruknęła, odchodząc od stołu.

Obgryzając paznokcie, zaczęłam oglądać wideo raz po raz, zastanawiając się, co to wszystko oznacza. Kellan wydawał się bardzo blisko tej... osoby, której w ogóle nie znałam i o której z całą pewnością nie wspomniał podczas żadnej z naszych rozmów telefonicznych. Odtwarzałam właśnie po raz kolejny scenę, w której Kellan nachylał się do ucha nieznajomej, kiedy ktoś z trzaskiem zamknął laptopa.

Zamrugalam i spojrzałam na Denny'ego, który wpatrywał się we mnie zdecydowanym wzrokiem.

– W ten sposób dorobisz się tylko wrzodów żołądka. Po co martwisz się o coś, na co absolutnie nie masz dowodu? – Uniósł brwi. – Uwierz mi... wiem coś o tym.

Zaczerwieniłam się i odwróciłam wzrok.

– Poza tym obiecałaś mi obiad i naprawdę zdążyłem już zgłodnieć – dodał szybko. Zerknęłam na niego i jakoś zdołałam się uśmiechnąć. – Możesz zdobyć dla mnie jeden z tych słynnych domowych burgerów?

Zerknęłam na zamkniętego laptopa. Chciałam jeszcze raz

zobaczyć ten film, ale Denny miał rację. Nie miałam żadnego dowodu na to, że Kellan robił coś złego. Rozgniewałam się, obserwując scenkę, która najprawdopodobniej była wyjęta z kontekstu... a przynajmniej taką miałam nadzieję. Będę musiała zapytać o wszystko Kellana – w dodatku tak, żeby nie uznał tego za oskarżenie o zdradę. Niestety subtelność nie była moją mocną stroną.

Postanowiłam odłożyć sprawę na później. Wstałam i poklepałam Denny'ego po ramieniu.

– Oczywiście. Przepraszam, że musiałeś tak długo czekać.

– Nie ma sprawy. – Zerknął na komputer. – Rozumiem... – szepnął.

Chciałabym z czystym sumieniem powiedzieć, że udało mi się na jakiś czas zapomnieć o obejrzanym filmie. Była to jednak absolutna nieprawda. Zabrałam laptopa biednej Rachel, obiecując oddać go następnego dnia. Denny zjadł obiad, kręcąc głową z dezaprobatą, ale jego współczujące spojrzenie mówiło mi, że rozumiał mój niepokój. Wreszcie wstał i pożegnał się, obiecując, że zadzwoni do mnie następnego dnia i sprawdzi, jak się miewam. Zdumiewało mnie to, że mimo wszystkich krzywd, które mu wyrządziłam, nadal się o mnie troszczy. Uścisnęłam go szybko, co oczywiście wywołało burzę plotek w barze. Poprosiłam go, żeby pozdrowił ode mnie Abby. Uśmiechnął się radośnie i zauważyłam, że kiedy szedł do samochodu, wyciągnął z kieszeni telefon. Pewnie zamierzał do niej zadzwonić.

Po skończeniu zmiany wróciłam do domu i obejrzałam każdy klip dostępny na stronie zespołu. Występy Kellana niezmiennie mi się podobały, ale niestety piękna nieznajoma pojawiła się jeszcze trzy razy w różnych miejscach. Najwyraźniej podążała za zespołem od miasta do miasta.

Zagotowała się we mnie krew. Tej nocy nie mogłam usnąć. Zamiast tego siedziałam przyklejona do monitora komputera, oglądając wideoklipy z komórką w dłoni, bliska zadzwonienia do Kellana i zażądania wyjaśnień. O poranku do mojego pokoju przywlekła się Anna. Opadła na łóżko i zamknęła laptopa z

niecierpliwym mruknięciem.

Westchnęłam, opierając się o poduszki. Zacisnęłam dłoń na komórcę.

– Twoja złość nie daje mi spać. O co chodzi? – spytała.

– O nic. – Pokręciłam głową. Przecież tak naprawdę to musiało być coś nieistotnego... w końcu Kellan obiecał.

– Nieprawda. – Anna dostrzegła moją minę. Zabrała mi komputer i otworzyła go. – Co tu masz? – spytała, wpatrując się w ekran.

Potrząsnęłam głową i przygryzłam wargę niemal do krwi.

– Jakąś panienkę, która ciągle pojawia się na filmach z koncertu Blagierów. – Westchnęłam, kiedy Anna weszła na stronę, którą oglądałam przez całą noc. – Ja... nie mam pojęcia, o co w tym chodzi.

Anna przyjrzała mi się zaniepokojona. Westchnęłam ciężko i pokazałam jej, które wideo ma obejrzeć. Zrobiła to, a potem spojrzała na mnie.

– Nie mam pojęcia, Kiera. – Spojrzała na komórkę w mojej dłoni. – Dlaczego do niego nie zadzwonisz i nie zapytasz?

Rozgoryczona parsknęłam śmiechem.

– Chciałabym, ale... nie chcę stać się jedną z *takich* kobiet. – Rozłożyłam ręce, a potem objęłam nimi podkulone nogi. – Poza tym co niby mam mu powiedzieć? Hej, tak przy okazji, widziałam cię na filmie z jakąś kobietą... chcesz mi o tym opowiedzieć? – Spuściłam wzrok, przypominając sobie słowa Denny'ego. – Nie mam żadnego dowodu na to, że Kellan mnie zdradza, jedynie krótkie ujęcie... zażyłości z kobietą, której nie znam. To nie wystarczy, żeby poddać go przesłuchaniu. – Spojrzałam na Annę ze smutnym uśmiechem. – Nie chcę być jedną z tych zazdrosnych dziewczyn, które nie potrafią poradzić sobie z popularnością swoich mężczyzn. Takie podejście może się skończyć tylko w jeden sposób.

Anna założyła kosmyk włosów za moje ucho.

– Tak, rozumiem... – Uśmiechnęła się nagle, jak zwykle zbyt atrakcyjna, jak na tak wczesną porę dnia. – Mogę zapytać Griffina?

Jestem pewna, że zna tę kobietę. – Zmarszczyła czoło, jakby przypuszczała, że jej pseudonarzeczony może ją znać w sposób zdecydowanie intymny.

– Nie. Muszę usłyszeć odpowiedź z ust Kellana. Nie mogę wykorzystywać przyjaciół, żeby go szpiegowali. – Zamknęłam oczy i odłożyłam laptopa na szafkę nocną. – Nie, muszę jakoś sobie z tym poradzić, zaufać mu. – Wzruszyłam ramionami. – To jedyny sposób, żeby nam się udało. Jeżeli nie będziemy sobie ufać... poza tym to pewnie nic specjalnego.

Anna pokiwała głową.

– Też tak sądzę. Jest zbyt w tobie zakochany, żeby zrobić coś tak głupiego jak przespanie się z pierwszą lepszą panienką.

Uśmiechnęłam się lekko. Anna uściśnęła mnie mocno. Nagle przyszła mi do głowy pewna myśl.

– Anna, możesz mi podać numer telefonu Griffina?

Moja siostra utkwiała we mnie spojrzenie, autentycznie zaskoczona moim pytaniem. Z zasady nie rozmawiałam z Griffinem i wręcz unikałam go jak ognia. Ja jednak nie mogłam zapomnieć o dziwnej wiadomości tekstowej do Kellana, rzekomo wysłanej przez Griffina.

– Muszę po prostu... Kellan dostał... – Westchnęłam. – Jaki jest jego numer?

Anna podyktowała mi go. Zamknęłam oczy, przypominając sobie numer na wyświetlaczu telefonu Kellana. Nie był ten sam. Kellan wcale nie dostał wiadomości od Griffina. Skłamał.

Kiedy wreszcie zasnąłam całkowicie wyczerpana, przyśnił mi się prawdziwy koszmar. Wpadałam w nim bez przerwy na obce kobiety, które nosiły taką samą obrączkę, jaką podarował mi Kellan. Potem zaczęłam znajdować w jego domu liściki zaadresowane do innych dziewczyn. Wreszcie w moim śnie Kellan oświadczył się w telewizji sobowtórowi Halle Berry. Denny siedział akurat obok i posyłał mi współczujące spojrzenia, jakby rozumiał mój ból. Oczywiście nie polepszało to sytuacji. Kiedy się obudziłam, byłam dwa razy bardziej zmęczona niż przed zaśnięciem.

Zirytowana na samą siebie za to przeczulenie (przecież dwa plus dwa nie zawsze równa się cztery!) wzięłam prysznic i przygotowałam się do rozpoczęcia dnia. Zajęcia miałam dopiero po południu – całe szczęście, inaczej z pewnością bym je przespała. Z mokrymi włosami powlokłam się do dużego pokoju, gdzie Anna oglądała filmy rysunkowe i podjadała płatki śniadaniowe.

Usiadłam obok niej i oparłam mokrą głowę o jej ramię. Spojrzała na mnie między kolejnymi kęsami.

– Pamiętasz tamten dzień, kiedy przyszłam do domu i nakryłam cię z Kellanem na kanapie w... dość jednoznacznej sytuacji?

Wyprostowałam się.

– Taak... – Jak mogłabym zapomnieć? Niemal umarłam wtedy ze wstydu.

Ów „incydent” wydarzył się podczas okresu „abstynencji” w naszym związku. Nie uprawialiśmy jeszcze wtedy ze sobą seksu, ale w tamtej chwili zdecydowanie zbliżaliśmy się do przekroczenia tej granicy. Kellan nie miał na sobie koszuli, a jego spodnie były rozpięte. Ja miałam na sobie tylko bluzkę na ramiączkach, podciągniętą do samej szyi. Wspomnienie dotyku jego ust na moim brzuchu uderzyło we mnie z całą mocą.

Dłonie Kellana na moich biodrach, ściągające w dół moje krótkie spodenki, jakby chciał je ze mnie zedrzeć. Moje palce wplątane w jego włosy, jego usta na moich. Jęki, jakie z siebie wydawałam, kiedy jego piękne muskularne ciało napierało na moje. Nasze przyspieszone oddechy, gdy oboje zastanawialiśmy się, jak daleko możemy się posunąć. Byliśmy razem ponad dwa miesiące, ale nadal wstrzymywaliśmy się od seksu, pragnąc, aby nasz moment razem był idealny. A samokontrola w obecności roznamiętzonego Kellana nigdy nie była łatwym zadaniem.

Jego ciało, rytmicznie napierające na moje biodra, kusило mnie ponad wszelkie wyobrażenie. Straciłam na moment kontrolę, chwyciłam jego dłoń i poprowadziłam ją w górę mojego uda. Chciałam, żeby poczuł żar mojej namiętności, dowiedział się, jak

bardzo go pożądam. Tego dnia po raz pierwszy od czasów naszego gorącego romansu dotknął mnie w tamto miejsce. Wsunął dłoń pod moje ubranie i zaczął zakreślać kciukiem małe kółka wokół mojego wilgotnego centrum. Oboje oddychaliśmy szybko, przerywanie, pojękując z rozkoszy. Nadal pamiętałam, jak oparł głowę o moje ramię i szeptał, że tęsknił za tym uczuciem... tęsknił za mną.

Doskonale wiedział, jak mocno nacisnąć i jak szybko poruszać palcami. Doprowadził mnie do granicy rozkoszy. Chcąc również sprawić mu przyjemność, wsunęłam dłoń w jego rozpięte spodnie.

Oczywiście właśnie w tym momencie pojawiła się w domu moja siostra. Nie muszę nadmieniać, że nigdy więcej nie posunęliśmy się z Kellanem do takiego etapu w miejscu publicznym.

Spiekłam raka i wbiłam wzrok w telewizor. Anna roześmiała się chrapliwie i nabrała do ust kolejną porcję płatków.

– To było naprawdę niezłe. Czułam się bardzo winna, że zrujnowałam ci orgazm. – Spojrzałam na nią zgorszona. Anna roześmiała się jeszcze głośniejsze. – Pamiętasz? Powiedziałam ci, że mogę poczekać w swoim pokoju, jeżeli chcesz dokończyć.

Zaczerwieniłam się jeszcze bardziej.

Tamtego dnia, kiedy zorientowałam się, że Anna wróciła, zerwałam się z kanapy i kazałam Kellanowi się ubrać. Śmiał się ze mnie, wcale nieprzejęty sytuacją i chciał skorzystać z uprzejmej propozycji Anny. Zmusiłam go do długiego spaceru, żeby pozbyć się ognia palącego moje podbrzusze.

Schowałam twarz w dłoniach i potrząsnęłam głową.

– Dlaczego przypominasz mi tamtą chwilę? – Spojrzałam na nią z wyrzutem. – Żeby mnie upokorzyć?

Uśmiechnęła się krzepiąco.

– Nie. – Odstawiła na bok miskę z płatkami śniadaniowymi i nachyliła się ku mnie. – Pamiętasz, co wtedy powiedział Kellan?

Zmarszczyłam brwi, usiłując sobie przypomnieć cokolwiek poza koszmarnym wstydem, jaki mnie wtedy opanował. Anna

uśmiechnęła się do mnie.

– Powiedział: „Nie przejmuj się tym, Kiero. Kiedy będziemy już starzy, wspomnimy ten moment z czułością i uśmiechem. Opowiemy o nim naszym prawnukom... i przyprawimy ich o mdłości”. – Anna chwyciła mnie pod brodę i spojrzała mi w oczy. – Przypomniałam ci o tamtym zajściu dlatego, że Kellan nie traktuje cię jak przelotnej miłostki. Nie jesteś jedną z przypadkowych panienek, z którymi się do tej pory zadawał. Jesteś TĄ dziewczyną. Tą jedyną. Jesteś dla niego wszystkim. Widzę to w jego oczach, kiedy na ciebie patrzy. – Westchnęła tęsknie. – Kellan jest całkowicie i szaleńczo w tobie zakochany. Chce z tobą być na całe życie... więc przestań się stresować głupotami.

Poczułam, jak ciężar spada mi z serca. Anna miała rację. Strach ma wielkie oczy... między mną i Kellanem wszystko było w porządku. Skinęłam jej głową, rozważając, czy do niego zadzwonić i powiedzieć mu, że go kocham. Nagle usłyszałyśmy stukanie do drzwi.

Anna zmierzwiła mi włosy i wróciła do oglądania telewizji, a ja poszłam zobaczyć, kto nas odwiedził.

Za drzwiami zastałam uśmiechniętego przyjaźnie Denny’ego. Zaskoczył mnie niemal tak samo jak poprzedniego dnia, kiedy na niego wpadłam. Czyżby tęsknił za naszą przyjaźnią na równi ze mną?

– Hej, Kiera. Miałem zadzwonić, ale pomyślałem, że skoro i tak będę w sąsiedztwie, zajrzę do ciebie. Wszystko w porządku? – Wpatrzył się we mnie uważnie.

Po rozmowie z Anną czułam się dużo lepiej. Potrząsnęłam głową i roześmiałam się cicho.

– Tak, wszystko w porządku. Wczoraj przesadnie zareagowałam. – Skinęłam w kierunku laptopa, który zamierzałam dzisiaj zwrócić właścicielce. – Wkurzyłam się zupełnie niepotrzebnie.

Denny pokiwał głową i się uśmiechnął.

– Dzięki za to, że... zachowałeś się jak przyjaciel – dodałam, kładąc dłoń na jego ramieniu. – Niewielu facetów w tej sytuacji

potrafiłoby okazać... tyle serca.

Denny spojrzał na moją dłoń i wzruszył ramionami.

– Przeszliśmy razem bardzo wiele i większość z tego była dobra. Nie chcę widzieć, jak cierpisz. Nie pragnę... zemsty. Jesteś moją najlepszą przyjaciółką – dodał niemal niedosłyszalnym szeptem. – Zrobię dla ciebie wszystko, Kiero.

Przełknęłam gulę, która nagle wyrosła mi w gardle, jednocześnie wzruszona i przerażona tym, co powiedział.

Przytuliłam go mocno – na tyle platonicznie, na ile potrafiłam.

– Ty też jesteś moim najlepszym przyjacielem, Denny. Wiem, że czasem na to nie wygląda, ale... jesteś.

Przez głowę przemknęła mi dziwna myśl, że być może na tym właśnie polegał nasz problem: od początku byliśmy bardziej przyjaciółmi niż kochankami.

Nagle dobiegł nas okrzyk zdumienia. Oskoczyliśmy od siebie z Denny i spojrzeliśmy na Annę. Wpatrywała się w nas z rozdziawionymi ustami. Dopiero teraz zdałam sobie sprawę, że przez to całe wczorajsze zamieszanie nie zdążyłam jej jeszcze poinformować o powrocie Denny'ego do Seattle. Anna gapiła się na niego, jakby zobaczyła ducha.

Odsunęłam się na bok i zaprosiłam Denny'ego do środka.

– Denny? – wykrztusiła Anna. – Co do diabła?! Czyżbym obudziła się trzy lata wcześniej? – Wyjrzała przez okno na Jezioro Unii. – Chyba nie jesteśmy w Ohio, prawda? – Zmarszczyła uroczo brwi. – Bo ja naprawdę nie dam rady jeszcze raz przejść przez etap mieszkania z rodzicami, Kiero!

Denny zachichotał, a ja spojrzałam na nią surowo.

– Nie, Anno, nie przeniosłaś się w przeszłość. Denny wrócił do Seattle w sprawach służbowych.

Anna przyjrzała się mu podejrzliwie i niezbyt przychylnie. Denny przestał być jej ulubieńcem, od kiedy pobił Kellana niemal na śmierć, przy której to okazji również i ja nieźle oberwałam. Nie sądzę, że wybaczyła mu to, że mnie przypadkowo kopnął. To ja pod wpływem głupiego impulsu użyłam swojego ciała jako tarczy ochronnej. Denny nie był wtedy zbyt poczytalny. Anna nie

potrafiła jednak pogodzić się z faktem, że w ogóle był zdolny skrzywdzić ludzi, na których jej zależało... nawet jeżeli na to zasługiwali.

– Hej, Denny... dawno się *nie widzieliśmy* – zaakcentowała ostatnią część zdania, jakby wołała, żeby tak pozostało.

Denny odwrócił wzrok z poczuciem winy. Wiedział, co Anna myśli sobie na jego temat. Powiedziała mu to już w dość nieoglednych słowach. Moja siostra nie była dyplomatką. Jeżeli miała z tobą jakiś problem, szybko się tego dowiadywałeś.

– Cześć, Anno.

Atmosfera zrobiła się nieco napięta.

– Czy ty przypadkiem nie powinienes być w pracy? – Spojrzałam na Denny'ego. Wyglądał, jakby zszedł z okładki magazynu „GQ”.

– Zrobiłem sobie przerwę na lunch. – Wsadził ręce do kieszeni i skinął w kierunku drzwi. – Przyłączysz się?

Miałam czas na szybki posiłek przed zajęciami. Chwyciłam torbę i ruszyłam w kierunku drzwi. Anna spojrzała na mnie nieprzychylnie, ale nic nie powiedziała. Będę musiała poprosić ją później, żeby nie wspominała o Denny'ym w rozmowie z Griffinem. Nie miałam pojęcia, jak często się komunikowali, ale nie chciałam, żeby basista wygadał wszystko Kellanowi. Sama zamierzałam mu wszystko opowiedzieć, kiedy nadejdzie właściwy moment i we właściwy sposób. Griffin z całą pewnością nie byłby aż tak taktowny.

Rozważania o Griffinie przypomniały mi o dziwnej wiadomości tekstowej, którą Kellan rzekomo od niego otrzymał. Postanowiłam jednak na razie o tym nie myśleć. Kellan mógł skłamać, ale niekoniecznie. Być może Griffin miał kilka telefonów, a Anna знаła tylko jeden numer? A może wysyłał obrzydliwe teksty do Kellana z telefonów innych ludzi? Wszystkie te wyjaśnienia były realne. Nie powinnam automatycznie zakładać najgorszego.

Denny zatrzymał się przed swoim służbowym wozem – dwuosobowym sportowym autem wyglądającym jak jedno z tych,

którymi w reklamach zawsze kręcą bączki. Gwizdnęłam głośno, widząc luksusowe wnętrze pojazdu.

– Teraz rozumiem, dlaczego nie potrzebujesz swojej hondy – mruknęłam, sadowiąc się na kremowym skórzanym fotelu. Denny zaśmiał się lekko, siadając za kierownicą.

– Rzeczywiście, jest niezły. – Odpalił silnik. – Zalety bycia szefem. – Wzruszył ramionami.

Roześmiałam się, kiedy ruszył w kierunku stromych wzgórz. Cieszyłam się, że tak dobrze się mu powodzi. Miło było wiedzieć, że nie zламаłam go całkowicie.

Mój telefon zadzwonił, kiedy jechaliśmy w kierunku kawiarni, w której kiedyś często razem jadaliśmy. Sądząc, że to Anna dzwoni z wymówkami, spojrzałam na wyświetlacz i zawahałam się przez moment. Denny przyjrzał mi się ciekawie, kiedy odebrałam połączenie.

– Halo?

– Hej, ślicznotko... zgadnij, gdzie się dzisiaj obudziłem?

Uśmiechnęłam się, słysząc zmysłowy głos Kellana.

– Nie mam pojęcia. – Wcale nie udawałam. Już dawno temu straciłam orientację w jego podróżach.

Kellan zachichotał, a ja spojrzałam na Denny'ego, który utkwiał wzrok w drodze. Poczulałam się lekko winna, że oto znajduję się w sytuacji dziwnie podobnej do tej z zeszłego roku. Oczywiście Denny i ja nie zamierzaliśmy zrobić niczego nieprzyzwoitego.

– Kansas... wiesz, co jest w Kansas?

Oparłam głowę o siedzenie i zamknęłam oczy.

– Nie. – Potrząsnęłam głową.

– Nic – skonstatował sucho. – Dziesiątki mil absolutnie niczego. – Westchnął, słysząc mój śmiech. – Boże, stęskniłem się za tym. Przez telefon to niedokładnie to samo...

Nawinęłam na palec pasmo włosów.

– Wiem... ja też się za tobą stęskniłam. – Słyszałam poruszenie Denny'ego obok mnie, ale nie otwierałam oczu, chociaż czułam się coraz bardziej winna. Myślałam właśnie, jak powiedzieć Kellanowi o powrocie Denny'ego do Seattle, kiedy

zapytał:

– Co ostatnio porabiałaś?

Otworzyłam oczy i zeszywniałam. Czy ktoś poinformował go o Denny?

– Em... no wiesz, praca i szkoła, szkoła i praca. Mówiłam ci już, że w zeszłym miesiącu zaczęłam nowy semestr? Chodzę teraz na zajęcia z poezji. – Dlaczego musiałam wybrać najbardziej trywialny fakt ze swojego życia? Kellan jednak zareagował, jakbym co najmniej wygrała na loterii.

– Naprawdę? Lubię poezję... to jak pisanie tekstów, tyle że bez używania brzydkich wyrazów. – Zachichotał. Odprężyłam się. Gdyby wiedział o Denny, raczej by nie żartował. Spojrzałam na mojego przyjaciela, który uporczywie wpatrywał się w drogę. Może czuł się niewyraźnie, a może po prostu chciał mi dać jak najwięcej prywatności. Nie byłam pewna.

– Co planujesz na dzisiaj? – spytał Kellan.

Zarumieniłam się. Nie chciałam kłamać, ale nie byłam jeszcze gotowa powiedzieć mu prawdy.

– Nic specjalnego...

Westchnął cicho.

– Ja mam w perspektywie długą podróż... błagam, powiedz mi, że twoje życie jest ciekawsze. Jedno z nas potrzebuje jakiejś dobrej historii.

Skrzywiłam się, wiedząc, że Kellan prowadzi dużo bardziej fascynujące życie niż większość ludzi na świecie – nawet jeżeli wymagało ono długiego podróżowania. Przygryzłam wargę i spojrzałam ponownie na Denny'ego.

– Cóż... jestem właśnie w drodze na przyjacielski lunch.

Denny spojrzał na mnie, unosząc brwi. Wyraźnie chciał, żebym powiedziała Kellanowi prawdę, ale nie mogłam. Jeszcze nie. Nie przez telefon. Musieliśmy odbyć tę rozmowę osobiście.

– To świetnie – rzucił radośnie Kellan. – Dobrze, że spotykasz się z ludźmi, żyjesz własnym życiem.

Skrzywiłam się.

– Oczywiście, że żyję własnym życiem. Sądziłeś, że cały mój

świat oscyluje wokół ciebie? – zażartowałam. Kellan zamilkł na chwilę, a kiedy znów się odezwał, wydawał się zamyślony, niemal nieobecny i przez chwilę znów przestraszyłam się, że jednak coś wie. Może jednak powinnam mu powiedzieć przez telefon?

– Nie... nie, wcale tak nie sędzę.

– Wszystko w porządku? – spytałam cicho.

– Tak, w porządku. – Odetchnął głęboko. Wiedziałam, że czegoś mi nie mówi. Kellan był świetny w udawaniu, ale tym razem czułam, że kłamie.

– Kellan... czy jest coś, o czym chcesz mi powiedzieć? – Serce nagle załomotało mi w piersi, a żołądek ścisnął się tak boleśnie, że niemal zgięłam się wpół. W myślach zobaczyłam twarz tamtej kobiety, minę Kellana, kiedy nachylał się do jej ucha, tajemniczy numer telefonu...

Kellan pociągnął nosem i zamilkł na kolejną długą chwilę.

– To nic takiego, Kiero... po prostu stresy długiej podróży. Nie wyobrażasz sobie, jak to jest, siedzieć godzinami w autokarze z Griffinem. – Zachichotał, znów pozornie radosny, ale ja nie dałam się nabrać.

Wpatrzyłam się w Denny'ego, który rzucał mi zaniepokojone spojrzenia zza kierownicy. Kellan coś przede mną ukrywał, to było pewne. Nie miałam pojęcia co i dlaczego postanowił mi o tym nie mówić, ale nie byłam w stanie wyznać mu prawdy o Dennym. Nie w takim momencie.

– No dobrze... ale gdyby coś się działo, wiesz, że możesz zawsze mi o tym opowiedzieć, prawda?

– Tak, wiem... Naprawdę nic się nie dzieje. – Poweselał. – Poza tym, że cholernie za tobą tęsknię.

Uśmiechnęłam się lekko.

– Ja za tobą też. – Dojechaliśmy właśnie do kawiarni. – Hej, jestem już na miejscu... muszę już iść. Mogę zadzwonić później?

– Jasne, nie ma sprawy. Będę tam, gdzie zwykle, to znaczy uwięziony w autokarze z Griffinem, modląc się, żeby nie wietrzył zbyt często Niesamowitego Hulka.

Roześmiałam się, zapominając o wcześniejszym napięciu.

– Kocham cię, Kellan.

– Ja ciebie też, Kiero – odparł natychmiast, bez wahania i cienia fałszu w głosie. Przynajmniej to jedno mówił szczerze.

Skończyłam rozmowę dokładnie w momencie, gdy Denny wyłączył silnik. Spojrzał na mnie i potrząsnął głową.

– Nie powiedziałaś mu, że tu jestem.

– Jeszcze nie... to nie był odpowiedni moment. – Obracałam komórkę w palcach. Zerknęłam na Denny'ego. – Zrobię to wkrótce, obiecuję.

Potrząsnął głową, ale nie powiedział już nic na ten temat. Kiedy wysiadał, zadzwonił jego telefon. Zerknął na mnie z oszczędnym uśmiechem.

– Ależ jesteśmy popularni. – Spojrzał na wyświetlacz i rozjaśnił się.

– To Abby. Muszę odebrać. – Skinęłam głową. – Hej, kochanie. – Wsiadł z samochodu. Zanim zamknął drzwi, usłyszałam jeszcze: – Nie, właśnie idę na lunch z Kierą...

Nie dosłyszałam nic więcej, ale byłam zaskoczona, że tak otwarcie przyznał się do spotkania ze mną. Cóż, najwyraźniej Denny i Abby nie mieli tych samych problemów z zaufaniem co ja i Kellan. Tak to jest, kiedy związek zaczyna się od zdrady. Zmienia się wtedy w bezdenną studnię wątpliwości. Jeżeli oboje zrobiliśmy to komuś innemu, to dlaczego sobie mamy nie zrobić?

Przesunęłam dłonią po niemal już suchych włosach i wpatrzyłam się w swoją komórkę. Pragnęłam, żeby na wyświetlaczu pojawiło się magicznym sposobem wyjaśnienie wszystkich wątpliwości. Niestety telefon milczał. Westchnęłam smutno i wysłałam wiadomość do Kellana.

Czekając na odpowiedź, obserwowałam Denny'ego, który nadal rozmawiał z Abby. Opierał się o samochód i zaśmiewał z czegoś. Wydawał się autentycznie szczęśliwy, wręcz promieniał. Zastanawiałam się, czy kiedyś, dawno temu, wyglądał podobnie, dzwoniąc do mnie. Czy przed wyjazdem kochał się czule z Abby? Pewnie tak... i z pewnością było to wydarzenie dużo bardziej romantyczne niż popijawa zakończona seksem w łazience.

Telefon zabrzączał w mojej dłoni. Odczytałam wiadomość od Kellana.

„Ja też cię kocham... bardziej niż życie. Nie mogę się doczekać, żeby znów cię zobaczyć... wkrótce, mam nadzieję”.

Odpowiedziałam w podobnym tonie, a potem wysiadłam z samochodu, dołączając do Denny'ego, którego rozmowa z Abby chyba dobiegała końca. Odetchnął zadowolony i skinął w kierunku kawiarenki.

– Przepraszam za to, Abby wychodziła właśnie do pracy i nie chciałem przepuścić tej szansy... Staram się rozmawiać z nią jak najczęściej... – Spojrzał na mnie spode łba. Poczułam nieprzyjemne ukłucie winy. To z mojego powodu był z Abby w stałym kontakcie. Po raz pierwszy zdradziłam Denny'go z Kellanem, kiedy wyjechał. To doświadczenie sprawiło, że o wiele bardziej dbał o swą następną dziewczynę. Cóż, przynajmniej ta jedna dobra rzecz wynikła z całego tego bałaganu emocjonalnego, którego byłam autorką.

Skinęłam głową. Usiłowałam uśmiechnąć się beztrąsko, kiedy zajmowaliśmy miejsce przy stoliku.

– Opowiedz mi o Abby... jaka ona jest?

Denny spojrzał na mnie sponad karty dań.

– Przecież nie chcesz tak naprawdę tego słuchać, prawda?

– Owszem, chcę. – Wzruszyłam ramionami. – Jesteśmy przyjaciółmi, pamiętasz? A to oznacza, że powinniśmy się dzielić różnymi faktami ze swojego życia. Abby jest dla ciebie bardzo ważna. Widziałam twoją twarz, kiedy z nią rozmawiałeś...

Spojrzał na mnie z podobnie promiennym uśmiechem, jak w tamtej chwili.

– Abby... jest wspaniała. Ciepła, słodka... kochająca. – Zaczerwienił się lekko i wbił wzrok w stół. Ja również poczułam lekkie zażenowanie, ale zrobiłam wszystko, aby je zignorować. Powinniśmy umieć rozmawiać o ważnych osobach w naszym życiu. Denny przerzucił kilka kartek menu i westchnął. – Kiedy wróciłem do domu, byłem naprawdę... załamany. Abby pomogła mi wyjść z tej czarnej dziury, sprawiła, że znów zacząłem się

uśmiechać. – Ścisnęło mnie w żołądku, usiłowałam się nie rozpłakać. To ja. Ja go zламаłam. Denny spojrzał na mnie ciepło. – Myślę, że ją kocham, Kiera, naprawdę kocham... to ona jest tą jedyną – szepnął.

Nie zdołałam powstrzymać łez.

– To dobrze, bardzo się cieszę, Denny. – Byłam szczęśliwa... i jednocześnie przeraźliwie smutna. Trudno przyglądać się nowej miłości kogoś, kogo się kochało. Zwłaszcza jeżeli ta nowa miłość była znacznie większa. Teraz wiedziałam, jak czuł się Denny, gdy patrzył na mnie i Kellana.

– Przepraszam, jeśli cię to smuci. – Denny ścisnął moją dłoń na stole. – Chciałem po prostu być z tobą szczery. – Podkreślił ostatnie słowo.

Zaczęłam przypominać sobie całe mnóstwo spraw i sytuacji w moim życiu, w których nie byłam uczciwa. Denny ponownie ścisnął moją dłoń.

– Co z tobą i Kellanem? Wszystko między wami w porządku? Jesteś szczęśliwa, Kiero?

Wiedziałam, że od samego początku się o nas martwi. Zmusiłam się do uśmiechu.

– Tak, jestem. – Przypomniałam sobie wszystkie dobre chwile między nami. – Związek z Kellanem nie zawsze jest bezbolesny, ale... bardzo się kochamy. – Nieświadomie pogłodziłam obrączkę na prawej ręce. Denny spojrzał na nią, a potem uśmiechnął się do mnie.

– To dobrze, cieszę się, Kiero... naprawdę się cieszę.

Rozdział 17

Boise

Minął kolejny miesiąc i w moim życiu niewiele się zmieniło, nawet mimo powrotu Denny'ego. Chodziłam na zajęcia, pracowałam, piłam kawę z Cheyenne, podczas gdy ta usiłowała wyjaśnić mi tajniki analizy wierszy (nadal nie miało to dla mnie zbyt wiele sensu). Rozmawiałam z Kellanem trzy lub cztery razy dziennie, a nawet częściej, kiedy akurat był w podróży. Czasem nasze konwersacje trwały bardzo krótko, czasem godzinami, tak jak telefon w walentynki. Denny przychodził do baru na obiad w większość wieczorów i wymienialiśmy informacje na temat naszego życia przez ostatni rok.

Dałam się również przekonać do wzięcia udziału w sobotnim zaawansowanym kursie sztuki wraz z Jenny i Kate. Byłam totalnym beztalenciem, a nasz nauczyciel rozśmieszał mnie każdym swoim pozytywnym komentarzem. Postanowiłam nigdy więcej nie zapisywać się na podobne zajęcia. Talent Jenny zdecydowanie przerastał wszelkie moje zdolności artystyczne.

Wszystkie dobre rzeczy pozostały bez zmian. Niestety moje wątpliwości również. Unikałam komputerów, żeby nie sprawdzać w Google notek podpiętych pod imię Kellana. Bałam się tego, co mogłam odkryć. Poza tym zdecydowanie nie chciałam zobaczyć kolejnego nagrania Kellana z Halle Berry Numer Dwa. Nie potrafiłabym tego znieść.

Nigdy nie zapytałam o nią Kellana ani nie powiedziałam mu o powrocie Denny'ego do Seattle. Próbowalam, ale czułam się, jakby ktoś założył mi kłódkę na usta. Sam pomysł, że Kellan mnie zdradza, potwornie mnie przerażał. Nie chciałam wywoływać w nim podobnej trwogi na wieść o pojawieniu się tutaj Denny'ego. Koniec końców byliśmy wyłącznie przyjaciółmi i wszelkie obawy

Kellana byłyby bezpodstawne, więc po co niepotrzebnie go martwić?

Wątpliwości i niepewność wisiały między nami niczym pajęczyna, coraz gęstsza, silniejsza, a ja obserwowałam ją bezsilnie. Nie byłam gotowa, aby wyznać to, co wiedziałam, i aby usłyszeć to, co wie Kellan.

Pewnego wtorkowego popołudnia wróciłam właśnie z zajęć i opadłam na sofę obok mojej siostry, wdzięczna za możliwość dłuższego odpoczynku. Do pracy szłam dopiero następnego wieczoru, a na uniwersytet w poniedziałek. Mogłam więc trochę sobie poleniuchować.

Anna westchnęła, z irytacją przerzucając kanały telewizyjne. Usiłowałam zignorować jej nerwowość. Od wakacji była nieustannie niespokojna i rozdrażniona. Podejrzewałam, że to przez Griffina, który nie chciał się z nią spotkać w święta. Sprawilo jej to znacznie większą przykrość, niż chciała przyznać. Podejrzewałam, że tęskni za Griffinem. Nie widzieli się od czasu pożegnalnego przyjęcia przed wyjazdem zespołu. Anna z jakiegoś bliżej niezrozumiałego dla mnie powodu lubiła towarzystwo tego jasnowłosego półgłówka.

Rzuciła pilota na podłogę i oparła głowę na pomarańczowej brzydocie, którą ktoś nazwał kanapą.

– Boże, jestem tak cholernie znudzona. – Spojrzała na mnie, nagle podekscytowana. – Pojedźmy do Boise.

Zamrugalam.

– Co takiego?

Anna pochyliła się ku mnie jeszcze bardziej. Jej głęboki dekolt odsłonił atuty, których ja nigdy nie miałam.

– Pojedźmy do Boise. Chłopcy grają tam dziś wieczór. To najbliżej nas, aż do końca trasy. Pojedźmy na ich koncert! – Spojrzała na mnie błagalnie, wysuwając dolną wargę.

Potrząsnęłam głową.

– Idaho? Dzisiaj wieczorem? Jest już niemal piąta po południu... nie zdążymy tam dojechać na czas, Anna.

– Polecimy samolotem. To pewnie tylko godzina podróży –

Anna była coraz bardziej podekscytowana.

– Nie możemy tak po prostu wskoczyć do samolotu, żeby zobaczyć koncert, Anna. – Pokręciłam z dezaprobatą głową.

– Możemy zrobić wszystko, czego zapagniemy, Kiera. Daj spokój, wyluzuj się. Pożyj trochę. – Wyczuwając nadchodzące zwycięstwo, zaczęła ściągać mnie z kanapy. – Jesteś zbyt skoncentrowana, zbyt polegasz na strukturach i planach. Musisz od czasu do czasu się rozluźnić. Poza tym... nie chcesz zobaczyć Kellana?

Stłumiłam westchnienie. Bardzo, bardzo chciałam go zobaczyć, ale... mieliśmy przed sobą rozmowy, do których wcale się nie paliłam... i na które nie byłam gotowa. Jednak koszmarne za nim tęskniłam, a od jakiegoś czasu nie mogłam znaleźć żadnych liścików, które pomagały mi poradzić sobie z samotnością.

Widząc, że zaczynam powoli przekonywać się do pomysłu, Anna zaciągnęła mnie do pokoju i zaczęła pakować dla mnie torbę podróżną. Skrzywiłam się, widząc, jak wrzuca do niej koronkową bieliznę, którą sfotografowałam jako część prezentu świątecznego dla Kellana. Nie zamierzałam jej nosić w autokarze. Usiadłam na łóżku.

– Nie chcę, żeby myślał, że go sprawdzam – mruknęłam.

Anna przerwała zapinanie mojej torby. Wiedziała, że nadal mam wątpliwości na temat filmiku z Kellanem i Halle Berry Numer Dwa.

– Będiesz wreszcie mogła zapytać go o tę panienkę. – Potrząsnęłam w odpowiedzi głową. Anna skrzywiła się i wzruszyła ramionami. – Chociaż pewnie będziecie zbyt zajęci pieprzeniem się jak norki, żeby przejmować się takimi drobiazgami.

Parsknęłam i rzuciłam w nią poduszką. Anna roześmiała się, ale zaraz spoważniała.

– Chcę się zobaczyć z Griffinem, Kiera. Ja... ja chyba za nim tęsknię. – Skrzywiła się, jakby było to absolutnie absurdalny pomysł. Cóż, przyznam, że i dla mnie nie była to rzecz normalna... podobnie jak ich cała znajomość.

– No dobra, o której jest samolot? – spytałam zrezygowana.

Anna pisnęła i klasnęła w dłonie, a potem wybiegła z pokoju.
– Nie pożałujesz tego, Kiera! Zobaczysz, będziemy się świetnie bawić!

Miałam nadzieję, że się nie myli. Chwyciłam spakowaną torbę.

Podróż samochodem przez stan Waszyngton do południowej części Idaho zabierała około ośmiu godzin. Samolot docierał tam w niecałe sześćdziesiąt minut. Załapałyśmy się na lot późnym popołudniem i znalazłyśmy się w Boise przed czasem. Z lekkim żalem wymieniłam moje ciężko zarobione napiwki na bilet, ale kiedy wysiadłam na lotnisku w Boise i nabrałam w płuca powietrze, którym w tej chwili oddychał Kellan, poczułam, że podróż była warta każdego centa.

Chciałyśmy zaskoczyć chłopców, więc nie powiedziałyśmy im o naszym przyjeździe. W zasadzie to nie powiedziałyśmy o tym nikomu. Była to bodaj najbardziej impulsywna rzecz, jaką do tej pory zrobiłam, nie licząc szalonego seksu z Kellanem w kramiku z kawą. Dla tamtego wydarzenia miałam jednak zupełnie inną listę określeń.

Pojawienie się na koncercie Kellana bez jego wiedzy było ekscytujące. Gdy wsiadałyśmy do taksówki, serce waliło mi jak młotem. Zadzwoiłam do Rachel, upewniając się co do adresu sceny, na której mieli występować. Od razu poczułam się winna, że nie wtajemniczyłyśmy jej i Jenny w nasze plany. One również zapewne chciałyby zobaczyć swoich chłopców. Tak czy siak, ledwie udało się nam zdążyć na samolot; interesująca kolekcja „zabawek”, które Anna zabrała ze sobą do bagażu podręcznego, niezupełnie przyspieszyła sprawę.

Zanim dojechałyśmy na miejsce, koncert prawie się już rozpoczął. Nie miałam pojęcia, jak wejdziemy na imprezę, bo wszystkie bilety wyprzedano. Cieszyłam się, że trasa szła tak dobrze, ale przez to wszystko stawało się o wiele trudniejsze. Nigdy przedtem nie potrzebowałam biletu, żeby zobaczyć występującego Kellana. Szłam po prostu do pracy, a on zawsze tam był i śpiewał dla mnie (a przynajmniej tak sobie

wyobrażałam).

Miałam nadzieję, że znajdziemy jakichś koników. Wysiadłyśmy przed masywnym starym teatrem. Wokół przewijały się tłumy ludzi, paląc papierosy, popijając piwo i rozmawiając przez telefony. Podświetlane plakaty obwieszczały listę wszystkich zespołów. Nasi faworyci byli na samym jej końcu. Jednak Błagierzy widnieli tuż pod nazwą głównej atrakcji wieczoru. Nieznana grupa muzyczna nie mogłaby się chyba wspiąć już wyżej. Byłam pod wrażeniem. Moje serce urosło z dumy. Kellanowi się udało. Na moich oczach stawał się gwiazdą rocka. To było niesamowite!

Ruszyłam w kierunku grupy spacerujących wokół ludzi, z torbą podróżną w ręku czując się jak idiotka. Nagle Anna złapała mnie za ramię i zaciągnęła w jakąś ciemną uliczkę. Pisnęłam zaskoczona i rozejrzałam się. Nie miałam ochoty zostać obrabowana. Wyrwałam się jej.

– Dokąd idziemy?

Anna skinęła głową za moje plecy, w kierunku ciemnej alejki, na której zapewne czaił się Kuba Rozpruwacz.

– Tylne wejście jest tam. Wchodzimy do środka.

Spojrzałam na nią sucho.

– Nie wpuszczą nas tylnym wejściem, Anna. Musimy kupić bilety, jak każdy inny człowiek.

Moja siostra przewróciła oczami i poprawiła prowokująco obcisłą koszulkę, którą włożyła przed wyjściem z domu.

– Kiera, nigdy w życiu nie skalałam się kupieniem biletu na koncert i nie zamierzam zacząć teraz. – Uśmiechnęła się uwodzicielsko. Miała to opracowane do perfekcji, podobnie jak Kellan. Uniosła głowę i ruszyła w dół alejki. Bagaż na jej ramieniu wyglądał jak duża damska torebka. Nie to, co moja ortalionowa torba podróżna.

Miałam nadzieję, że wyjdziemy z tego cało. Odetchnęłam szybko i potruchtałam za Anną. Jeżeli miałyśmy zginąć, wołałam, żebyśmy zginęły razem.

Anna kroczyła pewnie w kierunku tylnego wejścia.

Najwyraźniej czuła się w tej sytuacji całkowicie swobodnie. Żałowałam, że nie mam jej odwagi. Uznałam, że postaram się przynajmniej odegrać pewność siebie. Tak jak spodziewała się moja siostra, dotarliśmy do drzwi blokowanych przez mężczyznę, który mógłby być bratem bliźniakiem Sama; same mięśnie i sroga mina. Spojrzał na nas niechętnie, kiedy się zbliżyliśmy.

– Przechodzić dalej – mruknął, kiedy znalazłyśmy się w zasięgu jego głosu.

Anna przesunęła palcem po brzegu głębokiego dekoltu.

– Ale my chciałyśmy porozmawiać z tobą.

Wykidajło zmarszczył czoło, a potem złowrogo spojrział na nas obie.

– Przed chwilą pozbyłem się ostatniej grupki. Czy wy, dziewczyny, nie macie nic lepszego do roboty, jak tylko zaliczać gwiazdy rocka?

Najeżyłam się na te słowa. Po pierwsze, nic takiego nie zamierzałyśmy zrobić (a przynajmniej nie w tym sensie). Po drugie, dowiedziałam się, że były tu już jakieś panienki, które próbowały dobrać się mojemu chłopakowi do spodni. Uniosłam buntowniczo brodę.

– My po prostu chcemy zobaczyć się z naszymi chłopakami. Grają w jednym z zespołów. Byłoby bardzo miło, gdyby nas pan przepuścił.

Mężczyzna skrzywił się.

– Ha, tego jeszcze nie słyszałem. Kiedy się wreszcie nauczycie, że prawdziwe narzeczone tych ludzi dostają przepustki? Nie muszą mnie przekupywać. Nie żeby prawdziwe narzeczone często się tu pojawiały... jeśli wicie, co mam na myśli – dodał z ironicznym uśmiechem.

Zlustrował moją siostrę od stóp do głów, wyraźnie rozbierając ją wzrokiem. Stałam obok, dygocząc z wściekłości na to, co powiedział: że na dłuższą metę dziwki były lepsze od narzeczonych. Usiłując się uspokoić, potrząsnęłam głową.

– Nasi chłopcy nie wiedzą, że tu jesteśmy... to miała być niespodzianka.

Uśmiechnął się krzywo i nie ruszył ani o cal sprzed drzwi.

– Jasne... i na pewno będą zaskoczeni, kiedy zobaczą was po koncercie.

Spojrzałam na niego z rozdziawionymi ustami, sfrustrowana ponad miarę. Anna rzuciła mi spojrzenie, które mówiło, żebym się zamknęła. Podchodząc do bramkarza kocim krokiem, przesunęła dłoń po jego umięśnionym ramieniu. Oblizała powoli usta, niesłychanie uwodzicielsko, muszę przyznać.

– Musi być przecież jakiś sposób, żeby wejść do środka, ominąć... – wymruczała seksownie – to imponujące ciało, które stoi nam na drodze.

Bramkarz spojrzał wymownie na piersi Anny, która wyprostowała się nieco, udostępniając mu jak najlepszy widok. Mężczyzna rozluźnił ramiona i ujął jedną z jej piersi w dłoń. Chciałam go spoliczkować, ale Anna wyciągnęła do mnie ostrzegawczo palec za plecami.

Ponieważ nie nosiła stanika, wykidajło popieścił bezpośrednio jej pierś. Zrobiło mi się niedobrze, ale moja siostra uśmiechnęła się tylko, zupełnie jakby mężczyzna skomplementował jej włosy. Zadowolony, że się od niego nie odsunęła, opuścił dłoń i pokazał na bluzkę.

– Pokaż mi, to cię wpuszczę.

Zakrztusiłam się i zaczęłam mamrotać protesty, ale Anna tylko wzruszyła ramionami i podwinęła koszulkę. Kiedy wreszcie zakryła się z powrotem, widać było wyraźnie, że bramkarz jest... zadowolony. Gdyby szeroki uśmiech na jego twarzy nie był po temu wystarczającą wskazówką, to wybrzuszenie w jego dzinsach na pewno stanowiło dostateczny dowód.

Skrzywiłam się i odwróciłam wzrok.

– Gnojek – wymruczałam pod nosem. Byłam przekonana, że Sam nigdy by czegoś podobnego nie zrobił.

Moja siostra pogładziła bramkarza po policzku.

– Zadowolony? – wymruczała, przygryzając seksownie wargę i spoglądając wymownie na jego krocze.

– Jeszcze jak – odparł. – Facet, którego dorwiesz dziś w

nocy, będzie szczęściarzem.

Anna uśmiechnęła się, gdy mężczyzna odsunął się na bok i otworzył drzwi. Pokręciłam głową i ruszyłam za moją siostrą, ale gnojek zagroził mi drogę.

– Nic z tego. Przykro mi, dziecinko. – Spojrzał na moje piersi i pokręcił głową. – Nie zapłaciłaś za wejście.

Rzuciłam torbę na ziemię i skrzyżowałam ramiona na piersi.

– Nie będę ci nic pokazywała!

Wzruszył ramionami, niezbyt przejęty.

– W takim razie nie wejdiesz.

Wzburzona, uderzyłam go po ramieniu. Spojrzał na mnie nieco rozeźlony i natychmiast się uspokoiłam, przypominając sobie, że nie mam wszak do czynienia z przyjaznym wykidajłem z baru Pete’a.

– Świnia! – rzuciłam wzburzona. Mężczyzna tylko uśmiechnął się krzywo i puścił do mnie oko.

– Mów, co chcesz, ale nie wejdiesz, dopóki nie zobaczę twoich cycuszków.

Jęknęłam, spoglądając na Annę, która czekała na mnie z ręką na klamce. Wzruszyła ramionami i gestem zasugerowała, żebym podwinęła bluzkę. Skrzywiłam się. Nie chciałam tego robić... ale pragnienie spotkania z Kellanem było mocniejsze.

Zaczerwieniłam się – potrząsnęłam buntowniczo głową.

– Zawołaj tu Kellana Kyle’a! Jest wokalistą Bлагierów.

Zareczy za mnie, że jestem jego dziewczyną... a wtedy będziesz mnie musiał wpuścić!

Bramkarz ziewnął, wyraźnie znudzony.

– Słuchaj, dziecinko. Mam z muzykami umowę. Ja nie zawracam im gitary, a oni pozwalają mi załapać się na jedną czy dwie chętne panienki. Jak dla mnie to świetny układ i nie zamierzam go psuć dla ciebie. – Uśmiechnął się lubieżnie. – A teraz albo się rozbierasz, albo wracaj do domu.

Załamionymi z gniewu oczami spojrzałam na moją siostrę.

– Zabiję cię za to, Anna. – Zanim zdążyła odpowiedzieć, odwróciłam się do bramkarza. – Stanika nie zdejmuję!

Przewrócił oczami, ale skinął głową. Zacisnęłam powieki i walcząc z wewnętrznymi oporami, podwinęłam bluzkę. Usłyszałam, jak chichocze.

– Ach, biała bawełna ze ślicznym małym kwiatkiem na środku. Ależ z ciebie cukiereczek.

Gdy poczułam jego palce na piersi, strzeliłam go po nich i opuściłam podkoszulek. Zadowolony z mojej uległości, wykidajło wskazał na drzwi, gdzie czekała już Anna. Spoglądając na niego gniewnie, chwyciłam torbę i ruszyłam w stronę wejścia. Kiedy przechodziłam obok osiłka, chwycił mnie za ramię i szepnął:

– Lubię takie niewinne duszyczki... jak przychodzi co do czego, są nieokiełznane. – Skinął w kierunku drzwi. – Jak już zaliczysz tego całego Kellana i będziesz chciała spróbować prawdziwego mężczyzny, wiesz, gdzie mnie znaleźć. – Otarł się swoją wypukłością o moją nogę. Resztką sił powstrzymałam się, żeby go nie spoliczkować.

– Dziękuję, nie skorzystam. – Odsunęłam się od niego z godnością i popchnęłam moją siostrę, żeby weszła już do środka.

– Jesteś trupem – mruknęłam, kiedy wreszcie otworzyła drzwi. Chichot bramkarza utonął w kakofonii dźwięków dobiegających od sceny.

Anna wydawała się niezwykle rozbawiona całą sytuacją. Kiedy ruszyliśmy w dół korytarza, objęła mnie i roześmiała się głośno.

– Rany gościa! Naprawdę myślałam, że zrównasz tego faceta z ziemią!

Spojrzałam na nią gniewnie, ale tylko roześmiała się bardziej i przytuliła mnie mocno.

– Wyluzuj, Kiera. Przecież nic się nie stało, a teraz jesteś o krok bliżej Kellana. – Mrugnęła do mnie, kiedy ją od siebie odepchnęłam. – Jeszcze zrobię z ciebie lisiczkę, siostrzyczko. – Zachichotała, a ja uśmiechnęłam się lekko. Cóż, Kellan chciał, żebym opowiedziała mu jakąś zajmującą historię. Chyba miałam jedną.

Muzyka zespołu aktualnie występującego na scenie docierała

do nas ze zmiennym natężeniem. Błąkałyśmy się po różnorodnych korytarzach i holach. Były tu całe setki ludzi; technicy ze słuchawkami i notatnikami w rękach, ochroniarze, których unikałyśmy, ponieważ nie powinno nas tu być, dziennikarze z lokalnej stacji radiowej i wreszcie członkowie zespołów biorących udział w trasie. Większość obecnych jednak stanowiły dziewczyny. Pomogło nam to wprawdzie wmieszać się w tłum, ale nie byłam zachwycona taką liczbą żeńskich biustów parujących w pobliżu mojego mężczyzny.

Nie wiedziałyśmy, kiedy dokładnie będą występować nasi chłopcy ani gdzie mogą się znajdować. Szukałyśmy więc dalej. Anna zgłupiała do reszty, kiedy zobaczyła Justina i jego zespół. Uwielbiała ich muzykę, podobnie jak ja. Ruszyła w ich kierunku, ale chwyciłam ją za ramię.

– Anno, nie!

– Wiesz, kto to jest? – Spojrzała na mnie jak na nienormalną.

– Owszem. Poznaliśmy się, kiedy chłopcy wyjeżdżali w trasę.

Anna zaczęła ciągnąć mnie za sobą.

– To doskonale! W takim razie pomoże nam znaleźć Kellana.

Rumieniec na moich policzkach był niemal bolesny. Moje spotkanie z Justinem nie przebiegło zbyt gładko, a poza tym... był w restauracji, kiedy Kellan i ja odbywaliśmy erotyczną rozmowę telefoniczną. O Boże, nie! Po czymś takim nie mogłam mu przecież spojrzeć w oczy!

– Nie będzie mnie pamiętał, Anna – skłamałam.

Moja siostra zachichotała, gdy zbliżyłyśmy się do uśmiechniętego Justina, gawędzącego z grupką dziewcząt.

– Kto mógłby cię zapomnieć, Kiera?

Przewróciłam oczami i chciałam znów zaprotestować, ale Justin spojrzał akurat w naszym kierunku. Wycelował w nas palec, rozszerzając oczy ze zdziwienia. A jednak mnie rozpoznał. Co oznaczało, że pamiętał mój seks przez telefon z Kellaniem.

W tej chwili naprawdę cię nienawidzę, Kellanie Kyle'u! – pomyślałam.

Justin przekrzywił głowę i roześmiał się.

– Hej, czy ty nie jesteś... dziewczyną Kellana?

Podeszłam do niego niepewnie. Kolana miałam jak z waty.

– Tak. Przyjechałyśmy tu z siostrą, żeby się z nim zobaczyć... sprawić mu niespodziankę – wykrztusiłam, wpatrując się w tatuaż na piersi Justina. Nie potrafiłam spojrzeć mu w oczy.

Anna przejęła pałeczkę. Wyciągnęła dłoń do muzyka i przysuwając się do niego na tyle blisko, na ile pozwalała etykieta, wymruczała:

– Anna Allen. Jestem wielką fanką. *Kick Me When I'm Down* jest moją ulubioną piosenką na świecie.

Spojrzałam na nią, krzywiąc się niemiłosiernie. Oczywiście Anna pamiętała tytuły utworów grupy Justina. Widać było, że go to zadowoliło. To, że nie miała na sobie stanika, ucieszyło go jeszcze bardziej. Przyjrzał się jej piersiom, choć nie tak ostentacyjnie jak ochroniarz przy tylnym wejściu, a potem uściśnął jej dłoń.

– Miło cię poznać, Anno.

Przyglądał się jej intensywnie i pomyślałam, że gdyby tylko zechciała, miałyby z nim realną szansę. Nic dziwnego – moja siostra mogła zdobyć każdego mężczyznę i jeśli zagięła parol na jakiegoś faceta, zazwyczaj dopinała swego. Pomijając Kellana.

Ona jednak nie wydawała się zainteresowana Justinem. Machnęła ręką w kierunku wielkiego zaplecza sceny.

– Szukamy Blagierów. Widziałeś może Kellana i Griffina?

Justin zacisnął lekko usta, wyraźnie rozczarowany, że Anna nie chce się z nim... zaprzyjaźnić.

– Griffina? – Po sposobie, w jaki wypowiedział jego imię, pomyślałam, że być może również miał wątpliwą przyjemność zobaczyć Hulka w całej okazałości. Wskazał kciukiem za siebie i wzruszył ramionami. – Ostatnio widziałem ich pijących z jakimiś panienkami.

Poczułam ucisk w żołądku. Pijących z panienkami? Z wysiłkiem się uspokołam. Picie z panienkami wcale nie oznaczało sypiania z panienkami, a przynajmniej nie w przypadku Kellana.

Zadowolona Anna podziękowała Justinowi. Pożegnaliśmy się i odeszliśmy. Muzyk wyglądał na nieco smutnego, kiedy Anna zniknęła z jego widoku. Przed wejściem w kolejny korytarz obejrzałam się jeszcze i zobaczyłam, że Justin nadal przygląda mi się z rozbawieniem. Pochylił się i powiedział coś do swojego kolegi, wskazując na mnie palcem. Tamten spojrział na mnie i również zachichotał. Wiedziałam, że rozmawiają o seksie przez telefon. Zacisnęłam pięści i pobiegłam za Anną. Nie był to sposób, w jaki chciałam, aby zapamiętał mnie muzyk z zespołu, który naprawdę lubiłam. W takiej sytuacji wołałabym, żeby w ogóle o mnie zapomniał.

Weszliśmy do dużego pomieszczenia wypełnionego ludźmi. Poczułam się trochę jak w barze Pete'a. Alkohol płynął strumieniami, dziewczęta chichotały, przez głośniki płynęła głośna muzyka. Brakowało mi jedynie tacy i fartuszka z lizakami i mogłabym z powodzeniem zabrać się do pracy.

Rozejrzałam się dookoła, ale nigdzie nie dostrzegłam naszych chłopców. Nie byłam pewna, kiedy dokładnie zaczął się koncert, ale tutaj zabawa trwała na całego. Na małych stolikach piętrzyły się sterty pustych kubków po alkoholu, dziewczęta głośno flirtowały z mężczyznami, których zupełnie nie znałam, ale zapewne byli członkami pozostałych zespołów. Jakaś panienka pochyliła się i zaczęła skubać ucho jednego z muzyków, a ja zaczęłam się zastanawiać, czy oni również zostawili w domu swoje wierne dziewczyny. Zrobiło mi się trochę słabo.

Anna chwyciła mnie za rękę i poprowadziła przez tłum. Czułam się coraz bardziej niepewnie. Może przyjazd tutaj nie był jednak najlepszym pomysłem? Wiedziałam, że jeżeli przyłapię Kellana z jakąś kobietą... moje serce pęknie na tysiące kawałków. Nie przeżyję czegoś takiego. Zawsze czułam się winna, że Denny nakrył nas tamtej nocy na parkingu. Teraz jednak mogłam lepiej zrozumieć jego ból. Nic dziwnego, że mu odbiło. Sama teraz czułam, że jeszcze chwila i zwariuję, a jeszcze nie znalazłam Kellana.

Stało się to zaledwie chwilę później. Stał odwrócony do mnie

plecami, żartując z kimś. Na szczęście nie było w jego pobliżu żadnych natrętnych panienek. Kobiety obok mnie zaczęły udawać, że szczypią Kellana w pośladek. Wyglądały na wystarczająco pijane i rozochoczone, aby wprowadzić słowo w czyn.

Zignorowałam je i skoncentrowałam się na piaskowej czuprynie, za której widokiem tak tęskniłam. Kellan nachylił się do swojego rozmówcy (którym okazał się Griffin) i szepnął mu coś na ucho. Wpatrzyłam się w zarys jego szczęki i pełne usta rozchylone w uśmiechu. Kellan był wręcz nieprzyzwoicie atrakcyjny, ale nie było to jego jedyną zaletą. Kochałam go całym sercem, coraz bardziej każdego dnia naszej rozłąki.

Nagle zauważyłam, co takiego przyciągnęło uwagę obu Bлагierów.

Na przenośnym barze leżała piersiasta blondynka, ubrana w bardzo skąpe szorty i miniaturowy stanik. Ludzie wylewali na nią drinki, a pozostałe, równie roznegliżowane panienki zlizywały alkohol z jej skóry. Jedna z nich wlała właśnie shot prosto do ust blondynki, po czym natychmiast rzuciła się do odzyskiwania cennego płynu.

Przyglądałam się im przez chwilę, zdegowana tym oczywistym planem przyciągnięcia uwagi muzyków. Spojrzałam na Kellana, który nadal obserwował obrzydliwą scenkę, przygryzając lekko dolną wargę i obracając butelkę z piwem w dłoniach. Zirytowana, spojrzałam na jego dżinsy. Wiedziałam, że to niesprawiedliwe. W końcu żaden facet nie potrafił zapanować nad wzwodem na widok pięknych kobiet, które na dodatek zachowywały się aż nadto prowokująco. Niemniej musiałam się przekonać, czy zareagował. Na razie nie dostrzegłam żadnych niepożądanych objawów... jeszcze nie.

W tej chwili Anna wreszcie zdołała się precyzyjnie przycisnąć na tyle blisko naszych chłopców, że obaj ją zauważyli. Biodra Kellana nagle przesunęły się w moim polu widzenia i oto miałam przed sobą ich przód w całej okazałości. Moje serce nagle zabiło gwałtownie. Zażenowana, że przyłapał mnie na wpatrywaniu się w jego intymne części ciała, spojrzałam w jego oczy, rumieniąc się

straszliwie.

Kellan nie wyglądał na zmieszanego (choć oczywiście nie miał powodu. W końcu to ja gapiłam się na jego krocze, a nie odwrotnie), za to wydawał się kompletnie zaskoczony. Wpatrywał się we mnie z otwartymi ustami, jakbym zmaterializowała się przed nim na skutek pobożnego życzenia. Griffin wyglądał na równie zszokowanego. Przez chwilę gapił się w Annę jak sroka w gnat, ale szybko otrząsnął się ze zdumienia.

– Hurraaa! – wrzasnął, przepychając się obok Kellana i chwytając w objęcia chichoczącą Annę. W ułamku sekundy wepchnął jej język do gardła. Chwilę później nogi Anny opasały jego talię, a Griffin ruszył w stronę wyjścia, odpychając każdego, kto nie zdołał usunąć się z drogi na czas.

Zamrugalam, zaskoczona. Szybko przeszli do „sedna sprawy”. Spojrzałam na Kellana. Potrząsnął głową, a na jego zaskoczonej twarzy pojawił się uśmiech.

– To ty? Naprawdę tu jesteś? – Podszedł do mnie powoli.

Pokiwałam głową, uśmiechając się jak wariatka. Niechcący zerknęłam w kierunku roznegliżowanych dziewcząt. Kellan spojrzał w tę samą stronę i zmarszczył brwi. Chwytał mnie za rękę i przyciągnął do siebie, lekko zawstydzony.

– Przepraszam za to. – Pogłaskał mnie po włosach, spoglądając na mnie miłośnie. – Niektóre kobiety zrobią wszystko, żeby przyciągnąć uwagę – szepnął.

Wpatrzona w jego granatowe oczy poczułam, jak mój gniew powoli znika. Skinęłam głową, nie wspominając, że w zasadzie owym kobietom się udało. Zanim się pojawiłam, Kellan śledził rozwój sytuacji z wyraźnym zainteresowaniem, ale... faceci pozostaną facetami. Nie mogłam się spodziewać, że Kellan nie zainteresuje się takim przedstawieniem. Nawet Denny by się skusił.

Kellan ujął moją twarz w dłonie, uśmiechając się szczęśliwie.

– Nie mogę uwierzyć, że tu jesteś. – Rozejrzył się. – Jak się tu dostałaś?

Westchnęłam ponuro.

– Nie uwierzyłybyś, co musiałam zrobić, żeby tu wejść. –
Poruszyłam brwiami. – Nie zapomnij pożegnać się z Anną, bo po
powrocie do domu zamierzam ją zabić.

Zachichotał, wpatrując się we mnie promiennym wzrokiem.

– Nie mogę się doczekać relacji.

Przysunęłam się do niego bliżej.

– Może wytrzymasz jeszcze trochę? – szepnęłam, wpatrując
się w jego namiętne usta.

Kellan zrozumiał. Natychmiast mnie pocałował. Chciałam
jęknąć i przywrzeć do niego cała. Była pierwsza połowa marca i od
naszego ostatniego fizycznego kontaktu minęły ponad dwa
miesiące. Tęskniłam za jego ustami tak bardzo... Kellan objął
mnie mocno, gładząc po szyi. Wsunęłam jedną rękę w jego włosy,
a drugą gładziłam go po piersi. Jego język drażnił, podniecał,
smakował mnie. Chaos dookoła nagle przestał istnieć i przez kilka
długich sekund byliśmy tu tylko my dwoje.

Nagle ktoś poklepał Kellana po ramieniu. Niechętnie oderwał
się ode mnie i z nieprzyjemnym błyskiem w oku spojrział na
niecierpliwego intruza. Ja również spojrzałam w tym samym
kierunku z gniewem, sądząc, że piersiasta blondynka z baru
postanowiła zastosować nieco bardziej agresywną taktykę. Niecałą
sekundę później, spoglądając w piękne oczy Halle Berry Numer
Dwa, zapragnęłam, żeby była to prawda.

Sobowtór aktorki zerknął na mnie bez zainteresowania, a
potem skoncentrował się na Kellanie.

– Możesz już przyjść.

Rozdziawiłam usta. Czyżby złożyła mu w ten sposób niezbyt
zawołowaną ofertę? Kim, do cholery, była ta lalunia?!

Spodziewałam się, że Kellan zacznie się jąkać i plątać,
usiłując wymyślić kłamstwo, które miałoby w tych
okolicznościach jakikolwiek sens. Ogarnęło mnie zdumienie, kiedy
zamiast tego jedynie skinął głową.

– W porządku. Potrzebuję chwili, dobrze?

Posągowa piękność zlustrowała mnie od stóp do głów,
potrząsnęła lekko głową, oparła dłoń na ramieniu Kellana i

nachyliła się ku niemu, żeby usłyszał ją w hałasie panującym w pomieszczeniu.

– Sala konferencyjna... kiedy będziesz gotowy.

Kellan skinął głową, uśmiechając się do niej ciepło. Miałam ochotę rozkwasić jej twarz. Kobieta uśmiechnęła się do mnie z wyższością, a potem odeszła, zostawiając mnie wstrząśniętą, wściekłą i załamana jednocześnie. Opadły mi ręce. To nie mogło się przecież zdarzyć, prawda? Zacisnęłam pięści, wbijając paznokcie w skórę, jakby ból miał wyrwać mnie z tego dziwnego snu. Bo przecież musiał to być tylko koszmar senny... to wszystko.

Niestety nie obudziłam się. Kellan odwrócił się i spojrzał na mnie, w najmniejszym stopniu niezażenowany tym, że przyłapałam go na gorącym uczynku. Oczywiście nie zdawał sobie sprawy, że znam tę kobietę z widzenia. Nie miał pojęcia, że oglądałam nagrania z koncertów i widziałam, jak kręci się w pobliżu Kellana. Widząc moją minę, przygryzł wargę, nagle lekko zdenerwowany.

– Muszę ci coś powiedzieć – zaczął. – Możemy porozmawiać?

Zamknęłam na chwilę oczy, słysząc te znienawidzone słowa, a potem skinęłam głową i ruszyłam sztywno w kierunku korytarza, w którym zniknęli wcześniej Griffin i Anna. Nie wiedziałam, dokąd prowadził. Miałam jedynie nadzieję, że w jakieś w miarę odosobnione miejsce, żeby mogła go zamordować bez przyciągania zbytnej uwagi.

Kiedy znaleźliśmy się w nieco mniej zatłoczonym pomieszczeniu, Kellan chwycił mnie za ramię i zatrzymał. Chciałam się mu wyrwać, iść dalej. Nie usłyszałabym wtedy, że zakochał się w kimś innym... i że za chwilę będzie się z nią kochał w sali konferencyjnej. Przecież to takie tandetne!

Zesztywniałam pod dotykiem Kellana. Spojrzał na mnie pytającym wzrokiem.

– Hej, o co chodzi... jesteś na mnie zła?

Rzuciłam torbę na ziemię i uniosłam buntowniczo brodę.

– Nie, skąd... dlaczego miałabym być na ciebie zła? – spytałam ironicznie. Kellan otwierał właśnie usta, żeby coś powiedzieć, ale ja oczywiście wiedziałam lepiej. – Przecież zamierzasz jedynie rzucić mnie dla sobowtóra gwiazdy filmowej, która od tygodni kręci się w twoim pobliżu. No i jeszcze ten nieistotny szczegół, że śpieszno ci do uprawiania z nią seksu w sali konferencyjnej. Zamierzasz złamać mi serce i to w dodatku zaraz po tym, jak musiałam obnażyć się przed idiotą ochroniarzem, żeby móc cię zobaczyć!

Kellan zamrugał wstrząśnięty. Zaczęłam oddychać ciężko. Nie zamierzałam powiedzieć żadnej z tych rzeczy. Chciałam, żeby sam się podłożył.

– Zaraz... ty sądzisz...? – Zmarszczył czoło. – Co takiego zrobiłaś, żeby mnie zobaczyć?

Zirytowana, pchnęłam go mocno i odwróciłam się z zamiarem odejścia gdziekolwiek, byle dalej od niego. Kellan westchnął ciężko, chwycił mnie za ramiona i odwrócił twarzą do siebie. Oparł mnie o ścianę i spojrzał mi w oczy.

– Nie zamierzam cię rzucić ani uprawiać seksu z tą kobietą. I nie zamierzam ci złamać serca. – Dał mi chwilę na uspokojenie się. Wreszcie mój oddech się wyrównał. Spojrzałam mu w oczy.

– Więc co się dzieje, Kellan?

Puścił mnie.

– Cóż, zamierzałam ci powiedzieć, zanim wysnułaś swoje pochopne wnioski... – Nagle rozpromienił się. – Podpisaliśmy kontrakt płytowy. – Skinął w kierunku schodów. – To Lana, reprezentantka firmy nagraniowej. Pojechała z nami w trasę, żeby przyjrzeć się nowym zespołom... i chce, żebyśmy nagrali płytę w jej wytwórni. – Zaśmiał się i potrząsnął głową. – Będziemy mieli album, Kiera. Prawdziwy, profesjonalnie nagrany album... uwierzysz w to?

Rozdziawiłam usta. Do oczu napłynęły mi łzy. O tym absolutnie nie pomyślałam. Po prostu założyłam najgorsze. Odepchnęłam Kellana od siebie.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi o tym wszystkim wcześniej,

idioto?

Kellan skrzywił się i odsunął, kiedy zaczęłam okładać go po klatce piersiowej.

– Dlatego, że nie spodziewałem się zbyt wiele. Nie sądziłem, że Lana nas wybierze i... – Przerwał, a ja przestałam go bić. Wzdychając, chwycił mnie za rękę i spojrzał na mnie nieśmiało spod długich rzęs. – Nie chciałem cię rozczarować... gdyby wytwórnia nie była nami zainteresowana. Wiem, że życzysz mi wspaniałej kariery muzycznej... nie chciałem cię zawieść... – Spuścił wzrok.

Poczułam się jak ostatnia idiotka. Objęłam go i mocno przytuliłam.

– Mój Boże, Kellan, nie mogłabym być tobą rozczarowana... nigdy. – Ujęłam jego twarz w dłonie. – Jestem z ciebie niesamowicie dumna, ze wszystkiego, co robisz, i nawet gdybyście nie podpisali kontraktu, nigdy nie czułabym z tego powodu zawodu.

Kellan odetchnął z ulgą. Rozejrzał się dookoła.

– Nie powiedziałem jeszcze nawet chłopakom... nie chcę zapeszyć sprawy. Musimy ich znaleźć i zabrać na górę, żeby podpisać wszystkie dokumenty. – Popatrzył na mnie, unosząc brew. – To właśnie mieliśmy robić w sali konferencyjnej... a nie uprawiać seks. – Przyciągnął mnie za biodra do siebie. – Oczywiście jeśli chcesz, po wszystkim... nigdy ci nie odmówię. – Zachichotał.

Pocałowałam go mocno. Miałam ochotę trzymać go za słowo. Byłam szczęśliwa, że nie sypiał z Halle Berry Numer Dwa, i niesamowicie dumna, że tak dobrze mu idzie.

Kellan odsunął się ode mnie i chwycił moją torbę podróżną.

– Chodź, musimy się tym zająć, zanim wyjdziemy na scenę. – Wyciągnął do mnie rękę i uśmiechnął się radośnie jak mały chłopiec. – Przesunęli nas na liście. Gramy teraz tuż przed zespołem Justina. Super, nie?

– To fantastycznie. – Wtuliłam się w jego ramię. Czułam się dużo lepiej.

Ruszyliśmy w dół kolejnego korytarza w poszukiwaniu reszty Blagierów. Po drodze zastanawiałam się nad nagraniami z koncertów, które widziałam. To dlatego Halle Berry Numer Dwa tak często kręciła się w pobliżu zespołu. Przyglądała się im ze względów wyłącznie zawodowych. Dlatego wydawali się tak zaprzyjaźnieni. W pewnym sensie Lana zabiegała o względy Kellana, ale nie w sposób zagrażający mojej pozycji. Lana... Profesjonalne, poważne imię...

Kellan uśmiechnął się do mnie.

– Hej, co miałaś na myśli, mówiąc, że Lana kręci się w moim pobliżu od tygodni? Skąd wiedziałaś?

Zerknęłam na niego szybko.

– Rachel zaprojektowała oficjalną stronę internetową waszego zespołu, na której fani opublikowali nagrania z waszych koncertów. Widziałam je... – Nagle poczułam, że to ja jestem kimś w rodzaju prześladowcy.

– Och, wreszcie udało się jej dokończyć ten projekt? Fantastycznie! Matt na pewno się ucieszy. – Kellan objął mnie. – Hm, widzę, że mnie sprawdzałaś?

Wpatrzyłam się w jego rozbawione oczy.

– Nie. – Westchnęłam. – Może... troszeczkę.

Pokręcił głową i przytulił mnie mocniej.

– I co? Byłem grzecznym chłopcem?

Nie wiedziałam, jak odpowiedzieć na to pytanie. Przecież uznałam, że Kellan bzyka przedstawicielkę wytwórni płytowej. Zająknęłam się, ale na szczęście w tym momencie zza rogu wychynęła moja siostra z Griffinem. Ucieszyłam się na ich widok. Anna miała rozanielony wyraz twarzy. Właśnie poprawiała ubranie i fryzurę. Domyśliłam się, że zapewne zrobili to już raz, a może nawet dwa.

Kellan klepnął Griffina po ramieniu i szybko streścił mu całą sytuację. Basista był zachwycony i natychmiast ruszył w poszukiwaniu swojego kuzyna, który podobno zaszył się gdzieś z Evanem, żeby popracować nad nową muzyką. Uśmiechnęłam się, słysząc, że cały wolny czas postanowili poświęcić muzyce, zamiast

flirtować z chętnymi fankami. Rachel miała rację: Matt kochał tylko muzykę. Evan również, w pewnym sensie.

Kellan zaprowadził nas do windy, przy której stał ochroniarz. Najwyraźniej przepustka za kulisy nie zezwalała na swobodne wejście na górę. Anna chichotała, trzymając mnie za ramię. Kellan powiedział kilka słów do ochroniarza i wszyscy zostaliśmy wpuszczeni do windy. Mężczyzna odprowadził Kellana pełnym szacunku wzrokiem, zupełnie jakby spodziewał się, że ten zamierza urządzić sobie małą sesyjke w trójkącie ze mną i moją siostrą.

Anna sięgnęła do torby i wyciągnęła lizaka. Kellan postawił mój bagaż na podłodze i objął mnie.

– Przepraszam, że nie opowiedziałem ci o wszystkim wcześniej – mruknął, całując mnie nieco zbyt namiętnie, zważywszy na to, że moja siostra stała tuż obok. – Cieszę się, że tu jesteś.

Pogładziłam go po włosach.

– Ja też się cieszę. – Cały stres wcześniejszych tygodni opadł ze mnie, gdy poczułam jego usta na swoich. Pragnęłam jedynie nieco więcej prywatności. Niestety winda zatrzymała się właśnie i drzwi otworzyły się z szumem. Anna uśmiechnęła się do nas i wyszła pierwsza.

Kellan chwycił mnie za rękę, nie zapominając o mojej torbie.

– Powiedz mi, ukrywałaś coś przede mną? – spytał radośnie, kiedy wychodziliśmy z windy. Wiedziałam, że o niczym nie wiedział, inaczej nie byłby taki rozradowany.

Anna spojrzała na mnie wymownie. Wyraźnie chciała, żebym powiedziała mu o Denny. I zamierzałam to zrobić... powinnam to zrobić. Kellan musiał się wreszcie dowiedzieć, że podczas jego nieobecności Denny znów pojawił się w naszym życiu. Musiał mi zaufać, podobnie jak ja zaufałam jemu.

Odetchnęłam głęboko i właśnie otwierałam usta, żeby wszystko mu opowiedzieć, kiedy nagle zabrzączał telefon Kellana. Krzywiąc się lekko, sięgnął do kieszeni i wyłączył głośność, bez sprawdzania wiadomości. Potem ruszył dalej, jakby nic się nie

wydarzyło. Zastanawiałam się, kto właśnie próbował się z nim kontaktować. Lana czekała na nas w sali konferencyjnej, chłopcy byli w drodze na górę... tym razem raczej nie był to tekst od Griffina – chociaż bez wątpienia tamten wcześniejszy też nie był od niego.

Wszystkie dobre uczucia nagle mnie opuściły. Kellan wyraźnie unikał kontaktu wzrokowego i wiedziałam, że nadal coś przede mną ukrywa. Nie miałam tylko pojęcia, co takiego... i kogo. Poczułam łzy ciskające się do oczu. Zacisnęłam usta i nie powiedziałam ani słowa o obecności Denny'ego w Seattle.

Rozdział 18

Tylko spokój

Usiedliśmy dookoła dużego dębowego stołu. Wpatrzyłam się w dłonie, a Lana, atrakcyjna reprezentantka wytwórni płytowej, rozdała muzykom kontrakty. Wszyscy wczytali się w kilkanaście stron drobnego druku, podczas gdy Lana streściła im warunki zapisane na papierze. Wyłączyłam się, zamiast tego przysłuchując się muzyce dobiegającej nas zza drzwi. Koncert dopiero niedawno się zaczął, więc chłopcy mieli wystarczająco dużo czasu, żeby zastanowić się nad zmieniającą karierę szansą, jaka została im zaprezentowana.

Kiedy Lana skończyła, Kellan zerknął na nią, a potem na Matta i Evana.

– Co o tym sądzicie, chłopaki? – spytał cicho.

Obaj dowiedzieli się o całej sprawie dopiero przed chwilą. Utkwili w nim poważne spojrzenia, a potem rozpromienili się. Matt skinął głową.

– Wchodzimy w to! – powiedział.

Kellan ucieszył się, a Lana pokazała muzykom, gdzie podpisać dokumenty. Z tego, co zdołałam zrozumieć, kontrakt był dość uczciwy. Nikt nie zamierzał ich wykorzystać ani oszukać. Zachowywali pełną kontrolę nad wyborem utworów i ich interpretacją, więc Kellan nadal mógł pisać własne teksty. Zyski z pierwszego albumu miały być niewielkie, ale powinny wzrosnąć przy publikacji kolejnych dwóch płyt. Kontrakt opiewał na trzy wydawnictwa, z opcją zwiększenia ich liczby w razie odniesienia sukcesu. Byłam przekonana, że Błagierzy wkrótce staną się prawdziwym hitem. Jeszcze nie spotkałam osoby, która nie lubiła ich muzyki.

Kellan skinął głową i uśmiechnął się do swoich przyjaciół.

Nagle w pokoju rozległ się niezadowolony pomruk. Nadal czując lekką melancholię po tym, jak Kellan ukrył przede mną treść podejrzaną wiadomości tekstowej, spojrzałam niechętnie na basistę, który potrząsał kontraktem.

– Kell, człowieku, czytałeś to? Nie mogę uwierzyć w to gówno!

Matt zachichotał.

– Ja nie wierzę, że umiesz czytać... – mruknął.

Griffin wpatrzył się w niego gniewnie, po czym wyciągnął jedną ze stron w kontrakcie i rzucił w kierunku Kellana, który rzucił mi szybkie nerwowe spojrzenie.

– Tak... czytałem to.

Ciekawość przewyciężyła mój zdrowy rozsądek.

– Co takiego? – spytałam Griffina.

Basista wyciągnął w moim kierunku kartkę, zupełnie jakbym była w stanie odczytać drobny druk z takiej odległości.

– Tutaj jest napisane, że nie powinniśmy uprawiać seksu z groupies, bo będą próbowały zaciążyć, żebyśmy potem płacili im na utrzymanie dzieciaków! Przez osiemnaście lat! – Spojrzał na mnie z absolutnym szokiem na twarzy, zupełnie jakby ta myśl nigdy wcześniej nie przyszła mu do głowy. Gdybym nie miała kiepskiego humoru, uznałabym to za bardzo zabawne. Spojrzałam na Kellana podejrzliwie.

– Zamieścili klauzulę o niesypianiu z fankami?

– To tylko ostrzeżenie... – Wzruszył ramionami.

– Zwykle środki ostrożności – wtrąciła się Lana. – To standardowa klauzula we wszystkich naszych kontraktach. Wschodzące gwiazdy zawsze stają się celem przeróżnych ludzi, którzy mają na względzie własne interesy. My dajemy naszym zespołom wskazówki, jak najlepiej się zabezpieczyć przed manipulacjami. – Uśmiechnęła się do mnie słodko. – W taki sposób firma próbuje ochronić swoje... aktywa. W dzisiejszych czasach to standardowa praktyka. – Roześmiała się lekko. – Sportowcy zazwyczaj muszą wysłuchać całego seminarium na ten temat. – Zaczęła szukać czegoś w neseserze. – Nie myślcie, że tak

naprawdę coś do nich dociera – mruknęła pod nosem.

Griffin parsknął i rzucił długopis na stół.

– Co mi z bycia gwiazdą, jeżeli nie mogę bzykać groupies?

– Myślałam, że chodziło o muzykę? – mruknęłam cicho pod nosem.

Na nieszczęście Griffin dosłyszał mój ironiczny komentarz i postanowił odpowiedzieć.

– Nie, nie. Jestem pewien, że chodzi o cipki.

Zaczerwieniłam się, odchyliłam na krześle i skrzyżowałam ramiona na piersi. Dupek! Kellan poklepał mnie uspokajająco po udzie. Miałam ochotę strząsnąć jego dłoń. Komentarz Griffina zabolął mnie bardziej, niż chciałam to przyznać. Usłyszałam, jak Anna uderza swojego pseudonarzeczonego w głowę. Skrzywił się, a moja siostra roztarła bolącą dłoń.

– No co? – mruknął. Anna pokręciła z niedowierzaniem głową. Matt zaśmiał się.

– Człowieku, to wcale nie znaczy, że nie możesz uprawiać seksu, tylko że zawsze powinieneś się zabezpieczać. Nadal możesz sypiać z groupies, jeśli chcesz, tylko... no wiesz, załóż czapkę. – Skrzywił się i potrząsnął głową. – W zasadzie rób to tak czy siak. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebuje świat, jest twoja kopia.

Griffin spojrział na Matta złowrogo.

– Pieprz się. – Zerknął na Kellana. – Czy to prawda?

Dziewczyny naprawdę to robią?

– Niektóre. – Kellan ścisnął moje udo i wzruszył ramionami. Griffin chwycił długopis i zaczął podpisywać kontrakt.

– To nienormalne! – rzucił.

Kellan podpisał swój kontrakt i wręczył papiery Lanie, która z profesjonalnym uśmiechem schowała je w neseserze. Wyraźnie widać było, że lubi mojego chłopaka. Nie podobało mi się to, że byli zaprzyjaźnieni, ale nie byłam też specjalnie zaskoczona. Kellan zyskiwał przyjaciół, dokądkolwiek się udał. Nie zawsze był tego świadomy. Wydawał się sądzić, że jest całkiem sam na tym świecie, chociaż nie mogło być to dalsze od prawdy. Nawet wyłączając mnie, było szerokie grono osób, które bardzo się o

niego troszczyły.

Pocałował mnie w policzek i przesunął usta do mojego ucha. Zamknęłam oczy.

– Mamy czterdzieści pięć minut przed występem... – wyszeptał. – Chcesz pójść w jakieś ustronne miejsce?

Byłam w stanie jedynie skinąć głową, niemal sparaliżowana falą pożądania. Mogłam mieć wątpliwości co do naszego związku, mogłam czuć się w nim niepewnie i kwestionować zażyłość Kellana z Laną lub ochoczymi fankami zespołu, mogłam nadal pragnąć skonfiskować jego telefon i sprawdzić, co znajduje się w owych tajemniczych wiadomościach, których nie chciał mi pokazać... jednak koniec końców kochałam Kellana i tęskniłam za nim. I bardzo chciałam zostać z nim sam na sam.

Kellan oświadczył chłopcom, że spotkają się przed występem. Matt i Evan zerknęli na mnie ze zrozumieniem i skinęli głową. Niezadowolony Griffin nadal wpatrywał się w kontrakt. Anna pochyliła się nad jego ramieniem, dotykając biustem jego ręki. Blondyn spojrzał w bok i wpatrzył się w jej głęboki dekolt. Nagle zapomniał o niezdecydowaniu i problemach z zapisem prawnym. Podpisał papiery bez mrugnięcia okiem.

Kellan chwycił moją torbę podróżną i wyprowadził nas z budynku sekretnym wyjściem prosto na parking pełen autokarów. Otworzył drzwi do jednego z nich, uśmiechnął się i skinieniem zaprosił mnie do środka.

– Chodź, pokażę ci, gdzie teraz mieszkam.

Zachichotałam, chwytając jego dłoń. Nigdy wcześniej nie byłam w tego typu wozie. Zobaczyłam ustawione naprzeciwko siebie wygodne fotele, z małymi stolikami pomiędzy nimi. Przypominało mi to bardziej wnętrze wagonu niż autobus. Uśmiechnęłam się, wspominając naszą pierwszą podróż koleją.

Kellan rzucił moją torbę na jeden z foteli i poprowadził mnie do części autokaru za zasłoną. Gdy tylko ciężki materiał opadł za naszymi plecami, jedynym źródłem światła stały się małe punktowe lampki wbudowane w podłogę.

Kellan odwrócił się do mnie i objął mnie w pasie. Było tu

bardzo cicho, ciężki materiał zasłony pochłaniał wszystkie odgłosy poza naszymi oddechami.

– Witaj w mojej sypialni – powiedział cicho Kellan, pochylając się ku mnie.

Mój oddech gwałtownie przyspieszył, gdy poczułam jego ciepłe wargi tuż przy swoich.

– Twojej sypialni? – szepnęłam chrapliwie. Jego bliskość sprawiła, że moje nogi zrobiły się jak z waty.

Kellan przesunął ustami po mojej szyi. Zamrugalam, czując jego ciepły oddech na skórze.

– Mojej i innych chłopaków. – Przesunął dłonią w dół moich pleców, całując mnie. Odchyliłam głowę, poddając się cała jego pocałunkom. Cicho pomrukując z zadowolenia, kontynuował swoją opowieść.

– Wszyscy jesteśmy tu ściśnięci jak sardynki... – Dotarł do nasady mojej szyi i przesunął językiem po zagłębieniu między obojczykami. Odchyliłam głowę jeszcze bardziej, gładząc go po dolnej części pleców.

Z pełnym zadowolenia pomrukiem wrócił do moich ust.

– Nasze koje nie są tak duże i wygodne jak twoje łóżko, ale wystarczy miejsca dla dwojga... – Jego usta niemal dotykały moich i trudno mi było skoncentrować się na czymkolwiek innym. Zmusiłam się do rozejrzenia wokoło. Na obu ścianach były przymocowane łóżka piętrowe, łącznie cztery regały, każdy z trzema pryzami. Wszystkie leżanki miały zasłony i wyglądały bardzo klaustrofobicznie.

Kellan wskazał na łóżko na samym dole regału, o który się opieraliśmy.

– To tutaj jest moje – szepnął. – Mój dom z dala od domu, gdzie usiłuję złapać nieco snu wśród bandy chrapiących, śmierdzących kolesi. – Zaśmiał się, a potem westchnął tęsknie i pogładził mnie po policzku. Odsunął się nieco, żeby mi się przyjrzeć. W półmroku kabiny sypialnej wyglądał niesamowicie uroczo. – Gdzie śnię o tobie... gdzie za tobą tęsknię... – W jego oczach zaśniły łzy.

Poczułam, że moje oczy również stają się wilgotne.

– Ja też za tobą tęsknię, Kellan – szepnęłam, a potem nie mogłam się już dłużej powstrzymać. Wsunęłam palce w jego włosy i przyciągnęłam go do siebie, całując łapczywie. Kellan jęknął zaskoczony, a potem odpowiedział z równą pasją. Cicha przestrzeń kabiny szybko wypełniła się naszymi jękami i głośnymi oddechami. Kellan popchnął mnie na ramę regału i uniósł moje udo, zakładając je sobie na biodro. Wbiłam paznokcie w jego plecy, kiedy poczułam jego twardość między swoimi nogami. Może powinnam oddać się mu tutaj, teraz, oparta o chłodny metal ramy?

Sięgnęłam w dół i podciągnęłam jego koszulkę. Pomógł mi, żeby przyspieszyć sprawę, i rzucił ubranie gdzieś za siebie. Przesunęłam palcami po moim imieniu wytatuowanym pięknie na jego piersi. Kellan wypuścił powietrze przez zęby, szepcząc coś, co zabrzmiało jak „kocham cię”, „tęskniłem”, a może nawet „pragnę cię”... Byłam zbyt oszołomiona, żeby dobrze go zrozumieć.

Kellan naparł na mnie biodrami, pocierając swoją twardą męskością o moją nabrzmiałą pragnieniem miękkość, objęłam go za głowę i przyciągnęłam do siebie. Boże, tak bardzo za nim tęskniłam. Pocałował mnie w szyję, rozpinając guziki mojej koszulki. Kiedy dotarł do połowy, zsunął stanik z mojej piersi i zamknął usta na stwardniałym sutku – bardzo wrażliwym sutku, który najwyraźniej rozpaczliwie tęsknił za jego pieścotami. Już sam ten gest doprowadził mnie niemal do orgazmu.

Wiedząc, że jesteśmy sami, jęknęłam głośno, kiedy język Kellana doprowadzał mnie coraz bliżej krawędzi. Kellan jęknął cicho, czując, jak spinam się w oczekiwaniu na ten cudowny moment. Odsunął się lekko ode mnie i szybko rozpiął moje dzinsy.

– Tak! – krzyknęłam, czując jego palce wędrujące w dół ku mojemu najwrażliwшему punktowi. Żadne erotyczne listy i rozmowy telefoniczne nie mogły się równać z jego fizycznym dotykiem.

Zacisnęłam palce na jego ramionach, dysząc ciężko, w oczekiwaniu na to, aby przesunął palcem po moim czułym

punkcie... tylko raz... jeden jedyny raz... kiedy nagle oślepiło mnie światło. Ktoś wszedł do sypialni.

Kellan natychmiast wyciągnął dłoń z moich spodni i odsunął się od mojej piersi, pomagając mi się zakryć. Poczułam lodowaty strach, który skutecznie zgasił całe moje podniecenie. Z wysiłkiem starałam się uspokoić oddech. Zadyszany Kellan stanął przede mną, zasłaniając mnie przed widokiem nieproszonego gościa, chociaż sam był znacznie bardziej obnażony niż ja.

Oboje wpatrzyliśmy się w osobę, która weszła od drugiej strony, gdzie najprawdopodobniej znajdowały się toalety. Szybko zapięłam spodnie i schowałam się za nagimi plecami Kellana, wyglądając ostrożnie zza jego ramienia. Stojący przed nami rockman miał potwornie zmierzwioną czuprynę – kiepską imitację fryzury Kellana – podkreślone konturówką oczy, mnóstwo sznurkowych bransoletek na obu nadgarstkach, pomalowane na czarno paznokcie obwieszane pierścionkami z trupa czaszką. Najwyraźniej chciał być oryginalny. Brakowało mu jeszcze tylko napisu na czole, w stylu „Jestem buntownikiem i nigdy mnie nie zrozumiecie”.

Miałam nadzieję, że nie słyszał moich krzyków rozkoszy. Jednocześnie zdawałam sobie sprawę, że musiał wszystko słyszeć. Spiekłam potwornego raka. Chłopak udał zaskoczenie, trzymając zasłonę w górze i nadal nas oślepiając.

– Hej, przepraszam, Kellan... nie chciałem... przeszkodzić. – Uśmiechnął się do mnie, wchodząc do przedziału sypialnego. – Hej, ślicznotko, jak się miewasz?

Ukryłam twarz w ramieniu Kellana. Miałam ochotę zniknąć. Doskonale! Kolejna wpadka przed jednym z muzyków koncertujących z Kellanem.

Kellan popchnął go lekko w stronę wyjścia, usiłując odzyskać prywatność.

– Nie przejmuj się, to się zdarza – odparł.

Chłopak zachichotał, wycofując się do przedniej części autokaru.

– Jasne, jasne, już wychodzę. – Odchylił zasłonę i

uśmiechnął się do Kellana. – Stary, nie mam pojęcia, jak ty to robisz. Zawsze trafiają ci się najseksowniejsze panienki. – Przyjrzał mi się od stóp do głów. – I w dodatku dwie jednej nocy... człowieku, podziwiam twoją wytrzymałość.

Poczułam, jak cała krew odpływa z mojej twarzy. Wpatrzyłam się w Kellana, który również pobladł.

– Hej, ślicznotko, gdybyś miała ochotę na powtórkę, jestem dostępny. Nie mam nic przeciwko byciu drugim w kolejce... znowu.

Byłam zbyt nieprzytomna, żeby cokolwiek odpowiedzieć albo uczynić najmniejszy gest. W kilku prostych słowach nieznajomy muzyk potwierdził moje najgorsze obawy. Kellan mnie zdradził ... i to nie raz. Muzyk oddalił się, chichocząc cicho. Puściłam Kellana, nie chcąc go więcej dotykać. Zamknął oczy, przełknął głośno ślinę, odwrócił się powoli i spojrzał na mnie.

Zrobiłam to bez zastanowienia – nie zdawałam sobie sprawy z mojej reakcji. Moja ręka uniosła się, jakby zdalnie sterowana, i wymierzyła siarczysty policzek Kellanowi. Obrączka przedzaręczynowa wbiła się mocno w jego skórę, rozcinając ją lekko. Kropla krwi zawisła na policzku Kellana.

– Ty skurwysynu! – wrzasnęłam, odsuwając się od niego jak najdalej.

Skrzywił się, pocierając szczękę.

– Jezu, Kiera! Czy mogę ci to wyjaśnić, zanim rzucisz się na mnie z pięściami? – Spojrzał na mnie rozgniewany, ale jego uczucia były niczym w porównaniu z moją wściekłością i poczuciem zdrady.

– Możesz mi wyjaśnić zaliczanie najseksowniejszych panienek? Dwóch w ciągu jednej nocy? Możesz mi wyjaśnić, dlaczego twój kolega nie ma nic przeciwko byciu drugim w kolejce... znowu?

Kellan westchnął, rozcierając twarz. Kiedy spojrzał na mnie, wydawał się mniej rozgniewany. W przeciwieństwie do mnie.

– Tak, Kiero. Mogę ci to wyjaśnić.

Wycelowałam palcem w jego piękną muskularną pierś i

odepchnęłam go od siebie.

– Zdradasz mnie?

Chwycił moją rękę, usiłując przyciągnąć mnie do siebie.

– Nie, nie zdradzam cię. – Pochylił się, żeby spojrzeć mi w oczy, ale byłam zbyt wściekła, żeby na niego spojrzeć. – Hej, Kiera, nie zdradzam cię! Już ci to powiedziałem... kilkanaście razy.

Odetchnęłam głęboko i spróbowałam zadać następne pytanie spokojniej. Mój głos drżał, gdy walczyłam z emocjami.

– W takim razie... o czym on mówił?

Kellan chwycił moją dłoń, usiłując rozprostować moje palce zaciśnięte w pięść. Zapewne zdawał sobie sprawę, że jeśli uderzę go kolejny raz, nie zrobię tego otwartą dłonią. Zabawne – nigdy nie uważałam siebie za agresywną osobę, dopóki nie poznałam Kellana. Wywoływał we mnie skrajne emocje i reakcje.

Kiedy nie udało mu się rozprostować moich palców, Kellan ujął moją twarz w dłonie, zmuszając do tego, bym spojrzała mu w oczy. Poczułam, że za chwilę się rozplaczę. Pociągnęłam nosem, rozżłoszczona. Nie chciałam mu dać tej satysfakcji.

– On kłamał, Kiero. Powiedział to, żeby cię rozżłościć. Wie, kim jesteś. Wszyscy tutaj wiedzą. Cały czas siedzę z nosem w moim albumie... – Uśmiechnął się lekko i potrząsnął głową. – Uważają, że jesteś piękna...

Odepchnęłam jego rękę.

– Dlaczego niby miałby skłamać? – spytałam. – Co jemu by z tego przyszło? – Podkreśliłam w ten sposób, że jestem skłonna uwierzyć raczej nieznanemu muzykowi niż Kellanowi.

Potrząsnął głową, nie odsuwając się ode mnie.

– Ponieważ dołączyliśmy do tej trasy jako ostatnia grupa w zestawie, a potem nagle przesunęli nas na drugie miejsce, zaraz po głównym wykonawcy. Dlatego że Lana zdecydowała się podpisać kontrakt z nami, a nie z jego grupą. – Wzruszył ramionami. – Ponieważ jest dziecinny, niedojrzałym dupkiem, który żywi do mnie urazę, i jeśli sprawił, że we mnie zwątpiłaś i zakończymy to spotkanie kłótnią, a nie... – Westchnął i unióśł ręce. – To, co się

teraz dzieje, jest dokładnie tym, czego chciał... głupim sposobem odegrania się na mnie za to, że mój zespół jest lepszy od jego zespołu.

Przyglądając się jego zdesperowanej minie, uspokoiłam się nieco. Rzeczywiście, brzmiało to prawdopodobnie – niestety podobnie jak większość kłamstw Kellana. Wiedziałam to doskonale. Kiedy jeszcze romansowaliśmy ze sobą za plecami Denny’ego, Kellan często nie mówił mu prawdy i świetnie mu to wychodziło.

– Dlaczego mam ci wierzyć? – szepnęłam.

– Nie zrobiłem nic złego! – Wyrzucił ręce w górę zdenerwowany. – Dlaczego masz mi nie wierzyć?

W tej właśnie chwili telefon w kieszeni spodni zabrzączał. Kolejna wiadomość. Kellan zamknął oczy, wyraźnie przeklinając los. Kiedy je otworzył, wpatrzył się we mnie beznamiętnie.

– Nie musisz przypadkiem tego odebrać? – spytałam ironicznie.

– Nie.

Zacisnęłam zęby i zwinęłam dłonie w pięści.

– Skąd wiesz? – syknęłam. – Może to coś ważnego?

Odetchnął głęboko i potrząsnął głową.

– Ty jesteś ważna... reszta może poczekać.

– Jaka reszta? – szepnęłam, czując napływające do oczu łzy.

Nie byłam pewna, czy powinnam poczuć się lepiej po jego ostatnim zapewnieniu.

Delikatnie dotknął mojego policzka.

– Nie robię niczego złego, skarbie. Kocham cię. Jestem ci wierny. – Uniósł dłoń z obrączką i pogładził jasny metal. – Przysięgłem ci... przysięgam. – Oparł czoło o moje czoło. – Nie zostało nam wiele czasu razem. Proszę... tylko spokój może nas uratować.

– Tylko spokój może nas uratować przed czym? – szepnęłam.

Westchnął i przysunął usta do moich.

– Kocham cię, Kiero... proszę, uwierz we mnie.

Chciałam zaprotestować, wykrzyknąć, że wiem o jego

tajemnicy, że musi natychmiast mi wszystko powiedzieć, abym mogła znów mu zaufać. Zapomniałam o złości, kiedy jego wargi delikatnie przesunęły się po mojej skórze.

Może byłam słaba... a może niegotowa na poznanie prawdy. Z jakiegoś powodu postanowiłam... zachować spokój.

Po chwili Kellan sięgnął po bluzkę, wciągnął ją na siebie i położyliśmy się oboje na jego pryczy. W ścianę wbudowana była mała szafka. Wpatrzyłam się w drobiazgi, które zawsze trzymał pod ręką: notatniki, które ode mnie dostał, discmana, album, który zrobiła dla niego moja mama, i mały samochodzik. Przełknęłam głośno ślinę. Chciałam mu wierzyć. Dotknęłam lśniącego czarnego modelu. Kellan westchnął i pocałował mnie w ramię.

– Kocham cię... – szepnął.

Ścisnęłam w dłoni samochodzik, przypominając sobie połączenie między nami, to, jak bardzo Kellan się przede mną otworzył. Wpuścił mnie do swojego życia jak nikogo innego przede mną, nawet swoich przyjaciół z zespołu. Spojrzałam na niego.

– Ja też cię kocham...

Uśmiechnął się i wsunął kosmyk włosów za moje ucho, przesuwając potem palcem po szyi, wzdłuż naszyjnika, którego nigdy nie zdejmowałam. Chwycił w palce wisiołek w kształcie gitary. Mały diament na jej środku lśnił nawet w półmroku. Spoważniał, wpatrując się weń.

– Kiero... powinienem ci coś powiedzieć...

Natychmiast poczułam chłód w żołądku. Nienawidziłam faktu, że miał przede mną tajemnice. Natychmiast jednak przypomniałam sobie, że ja również coś przed nim ukrywałam. Poczucie winy zneutralizowało zimny gniew w moich trzewiach. Spojrzałam na niego.

– Ja też powinnam ci coś powiedzieć...

Spojrzał na mnie zaskoczony, z nagłą podejrzliwością.

– Co takiego?

Spoglądając w jego piękne oczy, rozpaczliwie poszukiwałam odpowiednich słów, które miały złamać mu serce. Wiedziałam,

byłam pewna, że źle zareaguje na wiadomość o pojawieniu się w mieście jego rywala. Oczywiście Denny nie stanowił już żadnej konkurencji, ale Kellan zawsze uważał, że jest nikim w porównaniu z moim eks. Uznał, że lepiej, jeżeli Denny będzie się trzymał jak najdalej ode mnie. Gdyby wiedział, że Denny wrócił do mojego życia, zwłaszcza teraz, kiedy Kellan był daleko... to mógłby być nasz koniec.

Łzy strachu napłynęły mi do oczu. Przypomniałam sobie o dziwnych sekretnych wiadomościach tekstowych, o których Kellan nie chciał ze mną rozmawiać, o bolesnych wątpliwościach, jakie zasiał w mojej głowie rockman, o filmach z koncertów, rejestrujących zażyłość Kellana z Laną, o zimnym przerażeniu ściskającym serce za każdym razem, gdy Kellan oznajmiał, że musi mi coś powiedzieć...

Może już nie byliśmy razem, tylko ja jeszcze nie zdawałam sobie z tego sprawy?

– Cóż... – zaczęłam powoli, szukając odpowiednich słów. Nagle ktoś zapukał głośno w drzwi autokaru i dobiegł nas znajomy głos:

– Kell? Jesteście tam z Kierą?

Głos Evana przeniósł mnie w dużo prostszą przeszłość, gdy Kellan i ja mieliśmy „jedynie” gorący romans za plecami mojego chłopaka. Boże drogi, nigdy nie myślałam, że nadejdzie taki dzień, w którym ten okropny okres mojego życia zostanie nazwany „starymi dobrymi czasami”.

Kellan westchnął i wychylił się z pryczy.

– Tak, jesteśmy tu.

Evan wszedł do autokaru i stanął przed zasłoną. Chrząknął.

– Jesteście... ubrani?

Kellan zachichotał, a ja oczywiście zarumieniłam się ze wstydu.

– Tak... o co chodzi?

– Wchodzimy za dziesięć minut, więc... wiesz, powinniśmy się przygotować.

Kellan zamrugał i uniósł się na łokciach.

– To już? Cholera... – Wstał i spojrzał na mnie. –
Przepraszam... kolej na nasz występ.

Skinęłam głową.

– Wiem.

Wyciągnął do mnie rękę niepewny, czy ją przyjmę.
Odetchnęłam głęboko, wstałam i chwyciłam ją. Niezależnie od
naszych problemów nadal kochałam Kellana całym sercem i
duszą.

Odetchnął z ulgą i pocałował mnie w dłoń tuż nad obrączką.
Spojrzałam na jego twarz, na której nadal widniało zadrapanie od
pierścionka. Poczułam się winna, że zraniłam Kellana. Pochyliłam
się ku niemu i pocałowałam go w policzek. Spojrzał na mnie z
uczuciem, rozumiejąc moje nieme przeprosiny. Skinął głową.

– Chodź... chcesz zobaczyć koncert?

Rozpromieniłam się i pokiwałam gorliwie głową.

– Oczywiście, że tak. – Jeżeli coś mogło poprawić mi humor,
to obserwowanie Kellana, gdy śpiewał. Za tym także bardzo
tęskniłam.

Na zewnątrz autokaru spotkaliśmy się z Evanem, który objął
mnie wesoło. Chciałam go wypytać o sekret Kellana, ale nie
zrobiłam tego. Po pierwsze, z pewnością by mi nie powiedział,
ponieważ Kellan był jego przyjacielem i w pewnym sensie
również szefem. Evan nie chciał tego zepsuć. Poza tym... Kellan
nie zwierzył się z naszego romansu nikomu... włączając w to
perkusistę, który był dość zaskoczony, gdy wszystko wyszło na
jaw. Byłam pewna, że cokolwiek Kellan usiłował przede mną
ukryć, Evan nie był wtajemniczony. Musiałam po prostu zaufać, że
usłyszę o tym w odpowiednim momencie i że jego słowa mnie nie
zranią... za bardzo.

Wróciliśmy do budynku przez sekretne przejście i szybko
pobiegliśmy w kierunku kulis. Justin pomachał nam, gdy go
mijaliśmy. Jego zespół był główną gwiazdą koncertu.
Zarumieniłam się i nieśmiało mu odmachałam. Nie sądzę, żebym
kiedykolwiek mogła poczuć się swobodnie w jego towarzystwie.

Na szczęście nigdzie w pobliżu nie było rockmana, który

poczynił wcześniej insynuacje na temat Kellana. Gdybym go zobaczyła, z całą pewnością oberwałby ode mnie w twarz.

Kiedy dotarliśmy do małej poczekalni obok sceny, spojrzałam na zespół, który żegnał się z rozhisteryzowaną publicznością. Poczułam straszne zdenerwowanie, kiedy Kellan puścił moją dłoń i założył na ramię gitarę. Denerwowałam się za niego – nawet ta część tłumu, którą widziałam, wydawała mi się wielka, a wrzask, jaki rozległ się, kiedy konferansjer zapowiedział Błagierów, był ogłuszający. Kellan jednak wyglądał na całkowicie spokojnego. Uśmiechał się do mnie, czekając na wejście na scenę, z jedną nogą na schodach.

Kiedy wrzask tłumu ucichł, skinął mi głową i wbiegł na górę. Gdybym to ja miała wystąpić, zapewne zastygłabym u stóp schodów, niezdolna do poruszenia się. Reszta zespołu weszła na scenę za Kellanem. Obserwowałam to wszystko, zauroczona. Evan i Matt machali do publiczności, podczas gdy Kellan i Griffin witali się osobiście z kilkoma szczęściarami z pierwszej linii.

Wrzask, który znów rozległ się dookoła, był jeszcze głośniejszy niż za pierwszym razem. Dałabym głowę, że kilka dziewcząt, których dotknął Kellan, zaczęło płakać. Wszystko to było... nierealne. Chłopcy nie nagrali jeszcze żadnej piosenki, a ci wszyscy ludzie wiedzieli, kim jest Kellan i jego zespół. Błagierzy mieli wszystko, co trzeba, żeby zostać prawdziwymi gwiazdami... włączając w to kontrakt płytowy z tą samą wytwórnią, która produkowała albumy grupy Justina.

Zaczęłam się zastanawiać, co to wszystko będzie oznaczać dla naszego związku, kiedy nagle przyskoczyła do mnie Anna. Objęła mnie w pasie.

– Hej, Kiera, ekscytujące, prawda?

Spojrzałam na swoją piękną siostrę, lekko zazdrosna o to, jak prosty był jej związek z Griffinem. Oboje doskonale wiedzieli, gdzie się znajdowali, czego mogli, a czego nie mogli oczekiwać od siebie nawzajem. Nie było między nimi żadnego oszukiwania, kłamstw, zazdrości... nic. Dawali sobie to, czego potrzebowali i kiedy tego potrzebowali, a potem zajmowali się swoim życiem. W

pewnym sensie idealny układ... chociaż po namyśle trochę zbyt pusty, jeśli chodzi o uczucia.

Pokiwałam głową, przytulając się do Anny. Poczułam uderzenie adrenaliny, kiedy Evan zaczął wystukiwać rytm pierwszej piosenki. Następny włączył się Matt, tuż za nim Kellan i nagle poczułam się jak na poddaszu perkusisty, podczas prób zespołu – tylko że chłopcy mieli teraz znacznie większą publiczność.

Uśmiechnęłam się, kiedy głos Kellana wypełnił przestrzeń teatru. Mój mężczyzna był naprawdę świetny. Śpiewał bez najmniejszego wysiłku. Widziałam go już na scenie pijanego, załamane, chorego, przytrutego, ale jego głos... zawsze brzmiał niesamowicie.

No i zawsze dobrze prezentował się na scenie. Kellan był elektryzującą osobowością i doskonale umiał poderwać tłum do zabawy. Była to jedna z tych rzeczy, których odrażający rockman z autokaru nigdy nie potrafiłby pojąć. To nie szata zdobi człowieka... albo się ma w sobie zadatki na gwiazdę, albo nie. A Kellan wręcz ociekał gwiazdorstwem. Nawet gdyby nie był aż tak przystojny, nadal przyciągałby wzrok wszystkich fanów. Miał w sobie ten dziki magnetyzm. Po prostu był... niezwykły.

Ponieważ występowali wraz z innymi zespołami, ich koncert był krótszy niż zazwyczaj, ale tłum wydawał się mimo wszystko usatysfakcjonowany. Ucieszyłam się, że Kellan nie włączył do zestawu melancholijnego utworu, który napisał, kiedy nie byliśmy razem. Chociaż grywał go w barze Pete'a, nie chciałam, żeby reszta kraju zaczęła podśpiewywać pod nosem „moją piosenkę”.

Blagierzy zagrali swoje największe przeboje, te, które ludzie w domu kochali najbardziej. Chociaż wieczór nie poszedł dokładnie tak, jak chciałam, byłam zadowolona, że dałam się namówić swojej impulsywnej siostrze na tę wycieczkę. Cieszyłam się, że mogłam to zobaczyć. Wiedziałam, że zapamiętam to na zawsze.

Wreszcie Kellan uklonił się publiczności po raz ostatni. Potem pochylił się i pocałował w policzek rozplakaną dziewczynę.

Zamrugałam zdziwiona, że zrobił coś takiego, ale kiedy szczęściara padła w ramiona swojej przyjaciółce, jakby chciała zemdleć, musiałam się uśmiechnąć. Anna parsknęła śmiechem.

Zbiegając po dwa schodki naraz, Kellan chwycił mnie w ramiona i obrócił w powietrzu, śmiejąc się, kiedy zapiszczałam. Najwyraźniej jechał wciąż na adrenalinie. Trzymając mnie nadal w górze, odchylił się i spojrzał na mnie.

– I co sądzisz?

Westchnęłam, opierając głowę na jego czole.

– Sądzę, że to było wspaniałe, Kellan.

Postawił mnie na ziemi i uśmiechnął się do mnie radośnie. Gwiazdy programu minęły nas i przez chwilę obserwowaliśmy, jak zajmują miejsca na scenie. Kellan spojrzał na mnie pytająco.

– Chcesz tu zostać i obejrzeć występ swojego ulubionego zespołu?

Zarumieniłam się, spoglądając na Justina. Przeniosłam wzrok na Kellana.

– Drugiego w kolejności – powiedziałam. Kellan roześmiał się, a ja objęłam go za szyję i wtuliłam się w jego pierś. – Chcę tylko być z tobą... gdziekolwiek to jest – szepnęłam mu do ucha.

– Okej. – Pocałował mnie we włosy i przytulił mocno.

Reszta Blagierów rozeszła się do swoich spraw. Evan i Matt rozmawiali podekscytowani o kontrakcie, który właśnie podpisali. Griffin obmacywał Annę, prowadząc ją w jakieś ustronne miejsce. Kellan i ja zostaliśmy jeszcze chwilę tam, gdzie staliśmy, wtuleni w siebie, kiwając się w rytm muzyki. Wreszcie było mi dobrze. Gdybym mogła, trzymałabym Kellana w objęciach przez całą noc. Przez całe życie.

Niestety nie było to nam dane. Zanim się obejrzałam, koncert dobiegł końca i na scenie pojawili się technicy, żeby spakować sprzęt. Kellan odciągnął mnie na bok, za kulisy, gdzie stała grupka fanów, czekając na pojawienie się ich ulubionego zespołu.

Kellan, jak zawsze profesjonalny, rozdał autografy wszystkim chętnym, podczas gdy ja postanowiłam zaczekać na niego na krześle w samym rogu. Nikt nie zwracał na mnie uwagi,

co zresztą wcale mi nie przeszkadzało.

Po chwili pojawił się jakiś mężczyzna i przegonił wszystkich z zaplecza. Podszedł do mnie z groźnym wyrazem twarzy.

– Ty też, mała... wszyscy na zewnątrz. – Chwycił mnie za łokieć. Wyszarpnęłam się, co oczywiście mu się nie spodobało. – Nie możesz tu zostać. Wszystkie groupies muszą wyjść.

Spojrzałam na niego obrażona.

– Nie jestem groupie.

Przewrócił oczami, jakby słyszał to każdej nocy. Zaczęłam się zastanawiać, jak mam przekonać kolejnego ochroniarza, że nie jestem byle dziwką snującą się za zespołami w trasie. Na szczęście Kellan zainterweniował w samą porę.

– Chwileczkę. Ona jest ze mną.

Ochroniarz wzruszył ramionami i puścił mnie. Kellan chwycił mnie za rękę i poprowadził do sekretnego wyjścia na parking. Uśmiechnął się, kiedy wędrowaliśmy korytarzem.

– Ten mały incydent przypomina mi... co takiego dokładnie zrobiłaś, żeby dostać się na zaplecze?

Westchnęłam, pocierając twarz dłonią.

– Naprawdę nie chcesz o tym słuchać.

Zachichotał, idąc tyłem, żeby na mnie spoglądać.

– Teraz już na pewno muszę się dowiedzieć. – Spojrzał na mnie wyczekująco.

Nie byłam w stanie oprzeć się jego proszącej minie.

– Pokazałam biust ochroniarzowi przy wejściu.

Kellan zatrzymał się nagle w pół kroku, tak że na niego wpadłam.

– Co takiego? – spytał pozornie beznamiętnie.

Cofnęłam się lekko, potrząsając głową.

– Gość nie chciał nas wpuścić, dopóki nie pokazałyśmy mu z Anną biustu. Miałam na szczęście stanik... w przeciwieństwie do mojej siostry.

Kellan zacisnął zęby, wściekły. Podobną minę miał w tamtą noc, kiedy powstrzymał starego zbrojeńca od obmacywania mnie i kiedy oberwał przez to nożem.

– Jak on wyglądał? – Spojrzał za mnie, jakby kogoś szukał. Zmusiłam go, żeby popatrzył mi w oczy.

– Hej, nic się przecież nie stało. – Skrzywiłam się. – Było to przerażające i upokarzające przeżycie, ale nie skrzywdził mnie ani nic w tym stylu. Nawet mnie nie dotknął. – Nie wspominałam o tym, że popieścił nieco Annę i zaoferował, że się mną „zajmie”. Była to pierwsza z dwóch niepożądanych „niemoralnych propozycji”, jakie otrzymałam tego wieczoru. Czyżbym stawała się popularna?

Kellan odetchnął głęboko.

– Dlaczego to zrobiłaś? Mogłaś do mnie zadzwonić... wpuściłbym cię do środka.

Pogłaskałam go po policzku.

– Chciałam cię zaskoczyć.

Spojrzał na mnie podejrzliwie.

– Myślałaś, że śpiam z Laną. Chciałaś mnie zaskoczyć czy... przyłapać?

Przygryzłam wargę i pokręciłam głową.

– Nie wiem – szepnęłam.

Kellan odwrócił się powoli i pchnął drzwi wyjściowe. W ponurym nastroju powlokłam się za nim.

Rozdział 19

Wszystko w porządku

Na parkingu panowało zamieszanie. Technicy pakowali sprzęt do ciężarówek i autokarów, członkowie zespołu stali w małych grupkach, rozmawiając o występie. Błąkali się tu nawet nieliczni fani. Nigdzie nie dostrzegłam mojej siostry ani Griffina, ale za to w połowie drogi Kellan wpadł na Evana, który podał mu jego gitarę. Zanim się do nich dowlokłam, nie wyglądał już na rozszuszczonego. Uśmiechnął się do mnie i chwycił mnie za rękę. Evan poklepał go po ramieniu i ruszył do autokaru za Mattem.

Wszyscy zaczęli powoli wsiadać.

– Już wyjeżdżacie? – spytałam zaskoczona.

– Tak. – Wzruszył ramionami i wskazał na kierowcę, który popijał właśnie kawę. – Kierowcy się zmieniają, więc zawsze któryś jest gotowy do drogi. Ponieważ możemy spać w autokarach, nie zostajemy nigdzie na noc, chyba że w pobliżu mamy jeszcze jeden koncert. Następny przystanek jest w Reno. – Spojrzał na mnie pytająco. – Może pojedziesz ze mną i wrócisz stamtąd do domu? – Zawiesił gitarę na ramieniu i objął mnie w pasie. Wtuliłam się w niego, uśmiechając się na sam pomysł długiej podróży razem. Potem jednak rozpatrzyłam wszystko od strony logistycznej – nie wspominając o tym, że bilet powrotny wypalał powoli dziurę w mojej torbie podróżnej.

– Kupiłam już bilet powrotny, stąd... – Wzruszyłam ramionami. Naprawdę chciałabym być impulsywna jak moja siostra. Ona zgodziłaby się bez zastanowienia na podróż do nieznanego miejsca. Kellan zacisnął usta, zamyślony.

– A jeżeli kupię ci bilet z Reno do Boise? – Uśmiechnął się kusząco. – Będiesz wtedy mogła wykorzystać własny.

Pocałowałam go w brodę, zadowolona, że już nie gniewa się

na mnie za moje niedawne wyznanie nieufności.

– Nie chcę, żebyś wydawał na mnie pieniądze, Kellan.

– A na kogo mam je niby wydawać? – Wzruszył ramionami.

– Poza tym to prezent bardziej dla mnie. Chcę spędzić z tobą więcej czasu.

Westchnęłam zadowolona i uległam.

– W porządku, ale tylko wtedy, gdy Anna pojedzie z nami.

Nie chcę jej tu zostawiać samej.

Kellan uśmiechnął się, prowadząc mnie w kierunku autokaru.

– Jestem pewien, że jest w tej chwili z Griffinem. –

Skrzywiłam się, wiedząc, że Kellan ma rację.

I rzeczywiście, kiedy weszliśmy do autokaru, dobiegły nas odgłosy dobrej zabawy. Zarumieniłam się natychmiast, a Kellan jedynie się uśmiechnął. Kiedy dźwięk czegoś wibrującego przemieszał się z głośnymi okrzykami aprobaty, zamknęłam oczy przerażona, przypominając sobie wszystkie... zabawki, jakie Anna przywiozła ze sobą.

Kellan poprowadził mnie w kierunku foteli, gdzie leżała już moja torba. Odstawił gitarę i skinął w stronę zasłony.

– Mógłbym ci dać mojego discmana, jeżeli nie chcesz ich słuchać?

Chwyciłam go za ramię, zażenowana z powodu Anny, chociaż ona sama zapewne zupełnie by się nie przejęła, gdybym zastała ją *in flagranti* z Griffinem.

– Nie!

Kellan zachichotał i usiadł obok mnie.

– Nie przejmuj się. Pewnie i tak są w tylnej sypialni.

Spojrzałam na niego, marszcząc czoło.

– To tutaj jest jeszcze druga sypialnia? Nie pokazałeś mi jej.

Kellan skrzywił się.

– Tak... niestety Griffin w zasadzie ją przejął, więc uznałem, że nie chcesz tam zaglądać.

Sama myśl o znalezieniu się w pobliżu miejsc, w których Griffin... przechowywał swoją ziemską postać, była nieprzyjemna.

– Faktycznie, nie, dziękuję.

Kierowca wskoczył do autokaru, licząc swoich pasażerów. Skrzywił się, słysząc odgłosy rozkoszy dobiegające go z tyłu. Westchnął ciężko.

– No dobra, który tam jest? Nie mam ochoty znów sprawdzać.

Grupka chłopców spoglądająca w stronę tyłu autokaru przeniosła uwagę na kierowcę. Jeden z nich się roześmiał.

– To tylko Griffin.

Kierowca potrząsnął głową.

– Dlaczego nie jestem zdziwiony? – Westchnął i wrócił na fotel kierowcy, bardzo wygodny, miękki i wyprofilowany. Wyglądał jak fotel do pilotowania statku kosmicznego, a nie do kierowania autokarem. Pomruk silnika zagłuszył nieco krzyki mojej siostry, ale nie do końca.

Nie podobało mi się, że wszyscy pasażerowie przysłuchują się jej jękowi, wpatrując się w grubą tkaninę zasłony, jakby wszyscy nagle mieli rentgen w oczach. Odwróciłam się do Kellana. On sam nie patrzył, ale uśmiechał się lekko pod nosem. Miałam nadzieję, że nie wyobrażał sobie tego samego, co każdy z tych napalonych koleś.

– Jesteś na mnie zły?

Spojrzał mi w oczy i spoważniał. Potrząsnął głową, zakładając kosmyk włosów za moje ucho.

– Nie, nie jestem. Słuchaj, Kiera, rozumiem, dlaczego masz wątpliwości i dlaczego kwestionujesz... – Zamknął oczy na chwilę, a potem zerknął na nasze dłonie... i obrączki. – Chciałbym... – Nie dokończył. Spojrzał na mnie z powrotem. – Nie przejmuj się, rozumiem cię. Nie jestem zły.

Odetchnęłam głęboko i skinęłam głową. Kellan objął mnie i mocno przytulił. Pocałował mnie w czoło i oboje wpatrzyliśmy się w okno. Uliczne latarnie zlały się w świetlisty pas, kiedy autobus przyspieszył, uwożąc nas poza miasto.

Delikatne kołysanie autokaru zaczęło mnie powoli usypiać. Nagle rozległy się głośne okrzyki gratulacji. Zaskoczona uniosłam głowę i spojrzałam w kierunku zasłony, przed którą dumnie kłaniał

się wszystkim Griffin. Najwyraźniej skończyli już igraszki z Anną i postanowili wynurzyć się z ukrycia. Kiedy Griffin wyszedł zza zasłony, przybił piątkę komuś siedzącemu na najbliższym fotelu. Ku mojemu lekkiemu obrzydzeniu człowiekiem tym okazał się wymalowany idiota, który wcześniej nakrył w autobusie mnie i Kellana. Wykrzywił się pogardliwie za plecami Griffina, ale natychmiast zamarł i wpatrzył się z rozdziawioną gębą w Annę, która właśnie wyszła zza zasłony. Uśmiechnęłam się... wiedziałam, że ten dupek nie miał z moją siostrą najmniejszych szans. Mogłam nie rozumieć jej zauroczenia Griffinem, ale Anna miała swoje standardy.

Tak się składało, że każdy facet pożądał mojej siostry. Była żeńskim odpowiednikiem Kellana. Niemal wszyscy wpatrzyli się w nią z niedowierzaniem, rozdziawiając usta, kiedy przechodziła obok nich. Wyglądała jak gwiazda filmowa świeżo po odegraniu sceny łóżkowej; z atrakcyjnie zwichrzonymi włosami i nienagannym makijażem. Nie miałam pojęcia, jak ona to robiła. Gdybym ja była na jej miejscu, wyglądałabym... zdecydowanie niekorzystnie.

Anna uśmiechnęła się do tłumu uwodzicielsko i zwichrzyła włosy jednemu z muzyków, zostawiając go z idiotycznie szczęśliwym uśmiechem na twarzy. Wszyscy wychylili się ze swoich foteli, żeby popatrzeć na jej pupę. Przewróciłam oczami, chociaż tak naprawdę byłam przyzwyczajona do takich rzeczy. Anna również... ich napalone spojrzenia w ogóle jej nie wzruszały.

Kołyszącym krokiem szła za Griffinem, który na nieszczęście uznał, że powinien dotrzymać nam towarzystwa. Z ukontentowanym westchnięciem opadł na fotel naprzeciwko nas, rzucając moją torbę na stół. Anna usiadła obok niego, równie usatysfakcjonowana. Cóż, przynajmniej potrafili siebie zadowolić. Miałam tylko nadzieję, że Annie to wystarczy na jakiś czas.

Griffin uśmiechnął się do mnie i do Kellana.

– Sypialnia jest wolna, jeśli chcecie?

Pokręciłam gwałtownie głową, a Kellan wymruczał: „Nie, dzięki”. Nie było mowy, żebyśmy zrobiła takie samo przedstawienie

jak moja siostra... a przynajmniej nie na trzeźwo.

Kellan zerknął na kilku chłopców, którzy postanowili udać się do swoich łóżek, i spojrzał na mnie.

– Chcesz się położyć? Wyglądasz na zmęczoną.

Griffin zachichotał, wyraźnie doszukując się w jego słowach ukrytego znaczenia. Pochylił się nad Anną i chwycił w dłoń jej pierś.

– Nie mogę się nimi nasycić – mruknął, pochylając się, żeby pocałować ją przez koszulkę. Skrzywiłam się niemiłosiernie i spojrzałam na Kellana.

– Chyba tak... proszę.

Anna wsunęła palce we włosy Griffina, odchyliła głowę i z zamkniętymi oczami rozkoszowała się jego pieściami.

– Do zobaczenia rano, siostrzyczko. – Spojrzała na mnie jednym okiem. – Baw się dobrze.

Miałam ochotę zrzucić z niej Griffina.

– Wylatujemy wcześniej rano do Boise, a stamtąd do domu! – ostrzegłam ją.

Anna zamknęła oczy i pokiwała głową, wyraźnie nie przejmując się tym, w jaki sposób wrócimy do Seattle. Ruszyłam za Kellaniem, w skrytości ducha żałując, że nie jestem równie nonszalancka.

Kilku muzyków, którzy jeszcze się nie położyli, zagwizdało z uznaniem, widząc Kellana wprowadzającego mnie za zasłonę. Jeden z nich poklepał go nawet po ramieniu. Potrząsnęłam głową z nadzieją, że nie będą zbyt rozczarowani, gdy nic się nie zacznie dziać. Nie – po namyśle chciałam, żeby byli trochę rozczarowani.

Niektóre łóżka były już zajęte, a ich właściciele chrapali w najlepsze. Kellan pomógł mi wczołgać się na jego prycę. Zachichotałam cicho, bo przypomniał mi się letni obóz skautowski – bardzo zatłoczony obóz.

Położyłam się na boku od ściany, zostawiając Kellanowi jak najwięcej miejsca. Ułożył się twarzą do mnie, obejmując nogami moje nogi. Naciągnął na nas cienki koc i wtuliliśmy się w siebie, leżąc tak blisko, że nasze nosy się stykały. Uśmiechnęliśmy się do

siebie.

Kellan pocałował mnie czule i zanurzył palce w moich włosach. Serce zabiło mi mocniej pod wpływem tego intymnego gestu. Nasze usta zespoliły się w lekkim, powolnym pocałunku, jakby nigdy nie były rozłączone. Po jakimś czasie Kellan odsunął się nieco i wyszeptał:

– Tęskniłem za tym... za tobą.

Spojrzałam na jego twarz tonącą w półmroku.

– Ja też za tobą tęskniłam... bardzo.

Poczułam, jak wzbiera we mnie miłość. Wpatrzyliśmy się w siebie, kiedy nagle głos z pryczy nad nami rzucił:

– Mniej gadania... więcej dymania.

Cała sypialnia gruchnęła śmiechem. Zarumieniłam się, przypominając sobie, że przecież nie jesteśmy sami. Kellan walnął łóżko nad nami pięścią.

– Zamknij się, Mark.

Schowałam twarz w piersi Kellana, który roześmiał się cicho i pogłaskał mnie po karku.

– Mógłbym skończyć to, co zacząłem przed koncertem... jeżeli chcesz... – Jego dłoń powędrowała w dół, na moje biodro i na pośladek, głaszcząc go lekko. Natychmiast zapragnęłam, żeby to zrobił. Wiedziałam jednak, że nie będę w stanie zachowywać się cicho, nie przy tak licznej publiczności, z której część liczyła najwyraźniej na dalszą rozrywkę werbalną. Nie chciałam świecić potem oczami przed połową muzyków, którzy koncertowali podczas tej trasy.

Westchnęłam i niechętnie pokręciłam głową. Kellan uśmiechnął się i pogłodził mnie po twarzy.

– Innym razem, tak?

Skinęłam głową i przyciągnęłam go do siebie, spragniona jego ust.

Kiedy ocknęłam się za jakiś czas, nie miałam pojęcia, gdzie jestem. Nie byłam nawet pewna, czy rzeczywiście się obudziłam. Czulałam oplatające mnie ramiona Kellana, moja głowa spoczywała na jego piersi. Wydawało mi się, że wciąż jeszcze jestem

pograżona we śnie i nie była to wcale absurdalna myśl, ponieważ często marzyłam o Kellanie. Przesunęłam dłonią po jego piersi, zastanawiając się, kiedy naprawdę się obudzę. Pewnie gdy dojdziemy do najlepszej części, tak jak to zwykle bywało.

Wzdychając, pocałowałam jego pierś, pragnąc, aby choć raz mój sen pozwolił nam dokończyć. Poczułam, jak jego ramiona ściskają mnie mocniej.

– Dzień dobry – szepnął Kellan z ustami w moich włosach.

Zadrzałam z przyjemności i uśmiechnęłam się.

– Czy ja śnię, czy naprawdę obudziłam się w twoich ramionach? – spytałam, zerkając na niego.

Kellan uśmiechnął się i przesunął tak, aby lepiej mnie widzieć.

– Śniesz o budzeniu się ze mną?

Pokiwałam głową, unosząc się lekko i przyglądając jego ciału pod cienkim kocem. Zmarszczyłam brwi.

– Przeważnie jednak w moich snach jesteś nagi, więc tym razem myślę, że to rzeczywistość.

Kellan zaśmiał się cicho i przytulił mnie do piersi.

– W moich snach ty również zazwyczaj jesteś naga – mruknął, całując moją szyję.

Poczułam dreszcz rozkoszy. Ustał nagle, gdy usłyszałam chrapanie, kaszel i od czasu do czasu... bardziej fizjologiczne odgłosy. Kellan zmarszczył czoło.

– Przepraszam... śmierdzący autokar pełen chłopaków. Niezbyt to romantyczne.

Pogłaskałam go po twarzy.

– Lepsze to niż nic. – Ułożyliśmy się na poduszce tak, żeby spoglądać sobie w twarz. Pogładziłam jego dłoń.

– Hej, wspomniałeś wczoraj, że musisz mi coś powiedzieć... co to było? – Nie byłam pewna, czy jestem gotowa, żeby to usłyszeć.

Kellan spuścił wzrok, a potem spojrzął ponad moją głowę tam, gdzie na półeczce leżał jego telefon.

– Ja... – Zmarszczył lekko brwi, a potem spojrzął na mnie

uważnie i wzruszył ramionami, z niepewnym uśmiechem. – Ja... nie powiedziałem ci złych wieści dotyczących kontraktu nagraniowego.

Zamrugałam gwałtownie. Nie spodziewałam się, że nasza rozmowa pójdzie w tym kierunku. Miałam nieprzyjemne podejrzenia, że Kellan zmienił w ostatnim momencie temat.

– Słucham? – szepnęłam, czując jak w moim żołądku nagle zaczyna ciążyć wielki kamień niepokoju.

– Wytwórnia chce, żebyśmy przyjechali do Los Angeles na nagrania zaraz po skończeniu trasy w maju. – Spojrzał na mnie przepraszająco. – W tym czasie będziemy musieli spędzać każdą wolną chwilę na przeglądaniu piosenek, wybraniu tych najlepszych... dopracowaniu ich. – Wzruszył ramionami. – Musimy być gotowi, żeby od razu wejść do studia...

Westchnęłam zasmucona.

– Czyli chcesz mi powiedzieć, że znów nie będziesz miał dla mnie czasu, tak?

– Przykro mi... musimy to zrobić, więc nie będę mógł cię odwiedzać, chociaż bardzo, bardzo bym chciał. – Potrząsnął głową. – Przepraszam, Kiero.

– Nie przejmuj się... rozumiem to. – Spuściłam wzrok, przypominając sobie wszystkie momenty, które nas ominęły i miały jeszcze ominąć... pierwsze walentynki już przepadły, a kwiaty, które wysłał mi na tę okazję, dawno zwiędły. Teraz wielkimi krokami zbliżała się nasza rocznica, w połowie marca... Urodziny Kellana w kwietniu i moje w maju. Uroczystość zakończenia studiów...

Spojrzałam na niego oczami pełnymi łez.

– Czy dałbyś radę przyjechać w czerwcu?

Skinął głową.

– Nie zamierzam opuścić uroczystości wręczenia dyplomów. Nie obchodzi mnie, czy będę musiał wyjść ze studia w środku sesji nagraniowej... nie opuszczę tego dnia, Kiera.

Uśmiechnęłam się i westchnęłam nieco pocieszona. Zobaczę go przynajmniej wtedy, za trzy miesiące. Potem... cóż, zapewne

znów wyjedzie w trasę, promować swoją pierwszą płytę. Ponownie ogarnął mnie smutek. Kellan przytulił mnie mocno i pogładził po plecach.

– A ty? – szepnął tak cicho, że ledwie go usłyszałam. – Co ty chciałaś mi powiedzieć?

Zesztywniałam. Nie mogłam mu teraz wyznać prawdy o Dennym. Nigdy nie pojechałby do LA. Dostałby szafę, gdyby dowiedział się, że to Denny jest przyjacielem, z którym tak często chodzę na lunch. Przede wszystkim jednak nie chciałam nic powiedzieć, ponieważ czułam, że Kellan skłamał na temat swojego sekretu. Zapewne sytuacja z nagraniami była prawdziwa i zamierzał o niej ze mną porozmawiać, ale wiedziałam, że nie to miał na myśli ostatniej nocy. Czułam, że postanowił nie mówić mi o tajemniczej osobie, która do niego wydzwaniała.

Zacisnęłam usta niepewna, co teraz zrobić. Spojrzałam na niego i westchnęłam.

– Kocham cię, Kellan, i chcę, żebyś wiedział, że nie masz się czego obawiać, ale nie jestem jeszcze gotowa, żeby ci powiedzieć.

Uniósł się na łokciu.

– Dlaczego nie?

Potrząsnęłam głową, czując się coraz bardziej winna.

– Po prostu musisz mi zaufać.

Spojrzał na mnie dziwnie, a potem zerknął szybko na swój telefon. Wiedziałam wtedy, że zrozumiał. Zrozumiał, że wiem o jego przemilczeniu, o tym, iż nasza dzisiejsza rozmowa dotyczyła zupełnie czego innego niż to, o czym chciał porozmawiać wieczorem. Ze łzami w oczach czekałam, żeby się przede mną otworzył, powiedział mi prawdę, ale on milczał.

Wreszcie skinął głową.

– Dobrze – szepnął i to jedno słowo złamało mi serce.

Potem długo się tuliliśmy i całowaliśmy, ale nie rozmawialiśmy już zbyt wiele. Czułam tworzącą się między nami szczelinę i nie chciałam go teraz zostawiać samego. Obawiałam się, że ta rozpadlina jedynie się powiększy, gdy będziemy daleko od siebie. Kellan jednak nie chciał się przede mną otworzyć, a ja

nie mogłam się mu odwzajemnić. Nie było wyjścia z tej sytuacji. Jedno z nas musiało się poddać, a żadne z nas nie chciało tego zrobić... nie teraz, gdy mieliśmy tak niewiele czasu we dwoje.

Kiedy spałam, Kellan kupił bilety powrotne dla mnie i dla Anny. Gdy autokar przyjechał wreszcie na miejsce, zamówił dla nas taksówkę na popołudnie, żebyśmy mogli spędzić razem jak najwięcej czasu. O dziwo, kiedy przyszedł czas naszego wyjazdu, Griffin również zabrał się z nami na lotnisko, żeby nas odprowadzić. Chciałam to odebrać za dobry znak, ale znając tego chłopaka, mógł po prostu zapragnąć wyrwać się z towarzystwa innych muzyków.

Kiedy się żegnaliśmy, spojrzałam Kellanowi w oczy, w duszy błagając go o to, żeby ze mną porozmawiał, a jednocześnie przerażona, że mógłby to zrobić. Kellan ujął moją twarz w dłonie, pocałował mnie w oba policzki, a potem oparł czoło o moje czoło.

– Nie gniewaj się na mnie za bilety – mruknął.

Skrzywiłam się, zerkając na listę odlotów. Kellan kupił nam bilety prosto do Seattle. Oznaczało to, że połowa moich oszczędności, które wydałam na tę szaloną podróż, w zasadzie poszła do śmieci. Kellan uśmiechnął się.

– Musisz iść dzisiaj pracy. Nie chciałem, żebyś przez jakiś głupi przypadek spóźniła się na przesiadkę.

W gruncie rzeczy miał rację. Pocałowałam go lekko.

– Wiem... dziękuję.

– Było warto – mruknął.

Odsunęłam się od niego i przechyliłam głowę. Nie zwracałam uwagi na Annę i Griffina molestujących się wzajemnie tuż obok.

– Kellan...?

– Tak? – Wyglądał na lekko zdenerwowanego.

Chciałam wyciągnąć dłoń i poprosić go o jego komórkę. Zwłaszcza po tym, kiedy znów zabręczała, tym razem podczas śniadania. Kellan zignorował sygnał, tak jak zwykle – a mnie, jak zwykle, doprowadziło to do szału. Sprawdzenie telefonu narzeczonego nie należało do rzeczy, które powinnam robić. Nie

chciałam być taką osobą. Poprosiłam wcześniej Kellana, żeby mi zaufał – ja musiałam zrobić to samo wobec niego.

– Będę za tobą tęskniła. – Odetchnęłam głęboko.

– Ja za tobą też. – Uśmiechnął się z ulgą. – Zadzwoń do ciebie wieczorem, dobrze?

Skinęłam głową i pocałowałam go jeszcze raz, a potem ruszyłam w kierunku bramki, ciągnąc za sobą moją siostrę. Kellan pomachał mi jeszcze raz. Kiedy chłopcy zniknęli już za rogiem, Anna zachichotała i przytuliła się do mnie.

– Widzisz, Kiera? Mówiłam ci, że będzie wspaniale!

Powstrzymałam się od sfrustrowanego westchnięcia. Zdarzyło się wiele rzeczy, dobrych i złych, ale żadnej z nich nie określiłabym mianem „wspaniałych”. Może z wyjątkiem koncertu... i przytulania Kellana, jego pocałunków, zaśnięcia w jego ramionach, w otoczeniu jego zapachu. No dobrze, poddaję się.

Uśmiechnęłam się do Anny i pokiwałam głową.

– Miałaś rację, było wspaniale!

Anna chichotała niemal przez całą drogę powrotną do domu.

Mimo wszystko nasza mała wycieczka do Boise napełniła mnie smutkiem. Myślałam o tym, że nie zobaczę Kellana przez bardzo długi czas, o tym, że coś przede mną ukrywa, i o tym, że wciąż nie wiedziałam, jak wyjawić mu swój sekret.

Denny, zawsze czujny, natychmiast zauważył mój nastrój, kiedy spotkaliśmy się w Dzień Świętego Patryka.

Popijając zielone piwo, Denny obserwował mnie podczas pracy z wyraźnym niepokojem w oczach. Minęły dwa tygodnie od spotkania z Kellanem – dwa tygodnie bez żadnych wyraźnych wyjaśnień z jego strony na temat tego, co robił. Kellan ze swej strony nie próbował mnie o nic wypytywać. Rozumiał, że jeśli zdecyduję się przed nim otworzyć, on będzie musiał zrobić to samo. Nie wydawał się jeszcze na to gotowy.

Westchnęłam, po raz kolejny sprzątając ten sam stół. Usłyszałam, że Denny staje za moimi plecami. Przyjrzałam się mu, ubranemu w stylowy garnitur, a potem przeniosłam wzrok na

Poetycką Rozkosz, która występowała właśnie na scenie Blagierów.

– To dziwne, nie sądzisz? Słyszeć w tym miejscu zupełnie inną grupę? – spytał.

Uśmiechnęłam się lekko, przyglądając się Wtorkowi, która wygrywała właśnie solówkę na gitarze. Co za idiotyczne imię.

– Tak, masz rację... zdecydowanie dziwne – odparłam.

– Wszystko w porządku, Kiero? Od czasu twojej małej wycieczki wydajesz się przygnębiona. Czy coś się wydarzyło w Boise? – Spojrzał na mnie pytająco.

Zacisnęłam zęby i wbiłam wzrok w stół. Nikt inny do tej pory nie zapytał mnie o moje samopoczucie – nawet Jenny. Oczywiście sama była nieco smutna i obrażona na mnie, że nie zabrałam jej do Boise. Dziwiło mnie to nieco, ponieważ Jenny zazwyczaj była bardzo wyrozumiała. Wiedziałam jednak, że tęskni za Evanem tak samo, jak ja za Kellanem. Rozumiałam więc jej opryskliwość... i przepraszałam ją przy każdej okazji za to, że nie zabrałam jej ze sobą.

– Nie wiem... może – przyznałam, spoglądając na Denny'ego. W jego oczach pojawiła się troska.

– Chcesz o tym porozmawiać? – spytał.

Wiedziałam, że nikt inny mnie nie wysłucha. Skinęłam głową.

– Chcesz przyjechać do mnie, kiedy skończę pracę?

– Jasne. – Denny uśmiechnął się. – Spotkamy się na miejscu. Jestem pewien, że wszystko będzie dobrze. – Poklepał mnie po ramieniu, a potem wyszedł z baru.

Uśmiechnęłam się, kiedy przy drzwiach zatrzymał się jeszcze na krótką pogawędkę z Samem i po raz kolejny pomyślałam, że Abby była prawdziwą szczęściarą.

Kiedy wróciłam do domu, o dziwo Anna już spała. Najciszej, jak potrafiłam, nastawiłam czajnik na herbatę. Nie lubiłam zbytnio herbaty, ale z dużą porcją miodu i mleka dawała się jakoś wypić. Denny z kolei uwielbiał ją tak bardzo, jak ja – kawę.

Dziesięć minut później ciche pukanie do drzwi obwieściło

przybycie Denny'ego. Otworzyłam drzwi i wpuściłam go do środka. Przytulił mnie, a potem, czując zapach herbaty, ruszył do kuchni z radosnym uśmiechem na twarzy.

– Właśnie tego mi brakowało. – Pochylił się nad kubkiem, wdychając aromat earl greya. – Moja ulubiona. – Udał zaskoczenie. – Skąd wiedziałaś?

Roześmiałam się lekko, słuchając go z przyjemnością. Jego akcent zawsze nadawał słowom interesujący odcień.

– Wariat! – rzuciłam.

– Dlatego właśnie mnie kochasz. – Chwycił kubek i zaczął pić. Kiedy zdał sobie sprawę z tego, co powiedział, przerwał na chwilę. – Cóż, kochałaś, mówiąc ściśle. – Jego rysy twarzy nieco stwardniały.

Westchnęłam cicho. Denny wydawał się całkowicie pogodzony z tym, co zaszło między nami, ale wiedziałam, że tak nie było – nie do końca. Nie winiłam go za to. Osobiście nadal byłam zdumiona, że chce ze mną rozmawiać.

Wiedziałam, że Denny nie chce słyszeć ode mnie więcej przeprosin. Wzruszyłam ramionami.

– Nie, *kocham* jest nadal właściwym słowem.

Denny spojrzał na mnie zaciekawiony i jednocześnie zaniepokojony.

– Jesteś moim przyjacielem – wyjaśniłam. – Przyjaciele się kochają.

Denny odstawił kubek na blat kuchenny.

– Chyba masz rację. – Uśmiechnął się leciutko. – Powiedz mi, przyjacielu, co cię gnębi?

Wpatrzyłam się w nietkniętą herbatę na blacie. Przełknęłam dumę i ból.

– Skąd wiedziałeś, że cię zdradzałam? – szepnęłam. Poczucie winy uderzyło we mnie z całą siłą. Nie chciałam zadać mu tego pytania, ale nagle wydało mi się ważne.

Nie byłam w stanie spojrzeć mu w oczy, ale jego milczenie wystarczyło. Mogłam z łatwością wyobrazić sobie jego zamyślane oczy, wypełnione bólem, ale też troską. Wreszcie jego głos

wypełnił ciszę, mocno barwiąc słowa akcentem, jak zwykle wtedy, gdy coś go bolało.

– Sądzisz, że Kellan cię zdradza?

Przyznam, że nie byłam zbyt zdziwiona. Moje pytanie wręcz prosiło się o wyciągnięcie odpowiednich wniosków... a Denny był przecież geniuszem.

– Nie wiem... być może. Skąd ty wiedziałeś? Co takiego zrobiłam, że zacząłeś mnie podejrzewać? – Nienawidziłam siebie za to, że zmuszałam go do poruszania tego tematu.

– Em... nie wiem, jak odpowiedzieć na to pytanie, Kiera. – Spojrzał na swój kubek, a potem na mnie. Jego brązowe oczy nagle pociemniały. – To było bardziej przeczucie niż fakty. Stałaś się... zdystansowana, skryta, jakbyś coś przede mną ukrywała... coś, co chciałaś mi powiedzieć, ale nie mogłaś.

Poczułam, że za chwilę się rozpłaczę. Dostrzegałam podobieństwa do mojej obecnej sytuacji. Denny westchnął.

– Zdradza cię, prawda?

Nie mogłam wykrztusić ani słowa. Wzruszyłam ramionami, a po moim policzku spłynęła łza. Denny przyglądał się jej, ale nie ruszył się z miejsca.

– Przykro mi, Kiero. Nie jestem zdziwiony, ale i tak mi przykro.

Zamrugalam i wyprostowałam się.

– Zakładałeś, że Kellan mnie zdradzi?

Denny przesunął dłonią po włosach i westchnął wyraźnie zakłopotany.

– Kiero, wiem, że kochasz Kellana, ale znam go już długo i nie jest... – Spojrzał na sufit i zamknął oczy. Po chwili znów popatrzył na mnie. – Lubię Kellana, ale nie jest stworzony do związku z jedną osobą. To nie w jego stylu, Kiero. Przykro mi, że dzieje się to, co się dzieje, ale szczerze powiedziawszy, jestem zaskoczony, że dopiero teraz.

Spojrzałam na niego zdumiona. Poczułam się, jakby właśnie ugodził mnie nożem prosto w serce. Obawiać się najgorszego to jedno. Usłyszeć potwierdzenie tych obaw z ust najlepszego

przyjaciela Kellana to zupełnie inna rzecz. I chociaż Denny miał dobry powód, żeby wzbudzić we mnie niechęć do Kellana, wiedziałam, że tego typu rozgrywki są zupełnie nie w jego stylu. Nie powiedziałaby niczego takiego, gdyby w to nie wierzył. Oczywiście Denny nie znał Kellana tak dobrze jak ja. Wiedział zaledwie o małej części jego przeszłości.

Podszedł do mnie i chwycił mnie za rękę.

– Przykro mi, że musiałem to powiedzieć... naprawdę mi przykro. Musisz jednak zrozumieć, z kim się związałaś. Kellan... nie wie, jak pozostać wiernym. Po prostu tego nie umie.

Szybko otarłam kolejne łzy.

– Nie znasz go tak dobrze jak ja, Denny. Nie masz pojęcia, przez co przeszedł w życiu, jakiego bólu doświadczył. Myślisz, że ojciec po prostu go bił, ale prawda jest znacznie gorsza... – Przerwałam. Nie miałam prawa zdradzać więcej tajemnic Kellana.

Denny zmarszczył czoło i spojrzał na mnie poważnie.

– Traumatyczne dzieciństwo nie jest usprawiedliwieniem dla... krzywdzenia innych. Można wyrosnąć w brutalnych warunkach i nadal być porządną osobą. Bolesna przeszłość nikomu nie daje prawa do niszczenia życia innym ludziom.

Westchnęłam i spuściłam wzrok.

– Wiem... chciałam tylko powiedzieć, że w historii Kellana jest dużo więcej, niż wiesz.

– Na przykład co? – szepnął.

Pokręciłam głową.

– Nie mogę ci powiedzieć. Przykro mi.

Denny pokiwał głową, lekko smutny, kiedy zrozumiał, jak blisko jestem związana z Kellanem.

– W takim razie może się mylę. – Odetchnął głęboko. – Jeżeli jednak podejrzewasz, że cię zdradza, Kiera... to prawdopodobnie tak jest.

Kolejna łza spłynęła mi po policzku. Denny otarł ją palcami.

– Przykro mi – szepnął. Pokiwałam tylko głową. –

Powiedziałaś Kellanowi o tym, że przyjechałam do Seattle?

Pokręciłam głową i spojrzałam w stronę stolika karcianego.

Stał na nim wazon z bukietem jaskrawoczerwonych róż, nadal w pełnym rozkwicie. Kellan przysłał je przed tygodniem jako prezent na naszą rocznicę. Kurier dostarczył kwiaty do baru Pete'a, ale ja, lekko chora, poszłam tego dnia do domu wcześniej i dostałam je dopiero następnego dnia. Minęliśmy się podczas świętowania naszej rocznicy i w tej chwili wydało mi się to nader symboliczne.

Denny pochylił się i spojrzał mi w oczy.

– Dlaczego mu nie powiedziałaś? Tylko nie mów, że chciałaś oszczędzić jego uczucia.

Wpatrzyłam się w Denny'ego, żałując, że nie mogę tak po prostu odejść i zakończyć tej bolesnej rozmowy. Ale nie potrafiłam.

– Kellan coś przede mną ukrywa i... jeśli on ukrywa coś przede mną, to ja chciałam ukryć coś przed nim. – Rozszlochałam się po tym wyznaniu. Denny przytulił mnie. Łzy rozpacz i gniewu owładnęły mną do reszty. Nienawidziłam siebie za to, co zrobiłam, za to, co czułam, i za to, że przyznałam się Denny'emu. Kompletnie się rozkleiłam. Denny trzymał mnie w ramionach, delikatnie gładząc po plecach. Pewnie dziękował Bogu, iż jego obecny związek nie jest tak skomplikowany.

Kiedy odzyskałam oddech, Denny puścił mnie i odgrzał herbatę. Usiedliśmy na kanapie i opowiedziałam mu wszystko, co mnie martwiło: o fankach, o egzotycznie pięknej reprezentantce wytwórni płytowej, która mogłaby z łatwością dostać się na okładki renomowanych magazynów mody, o dziwnych wiadomościach tekstowych, które Kellan przede mną ukrywał, o tym, że wiedział, iż ja też coś przed nim ukrywam, lecz nie dociekał prawdy, ponieważ sam musiałby wtedy wyjawić swoje sekrety.

Denny słuchał, nie komentując. Nie próbował łagodzić moich obaw fałszywą nadzieją. Kiedy usłyszał o wszystkich faktach, nie powiedział mi, że to pewnie nic takiego, wszystko będzie dobrze i że jestem przewrażliwiona. Słuchał tylko i kiwał głową. Nagle zrozumiałam, dlaczego ludzie zawsze usiłują pocieszać się nawzajem. Kiedy wyznaje się komuś wszystkie najgorsze obawy i

w odpowiedzi nie otrzymuje się wsparcia, człowiek uznaje owe lęki za całkowicie uzasadnione, nawet jeżeli nie ma wystarczających dowodów.

Kiedy powiedziałam już wszystko, Denny zaczął skubać szew na kanapie, być może zastanawiając się, co powiedzieć. Przyglądałam mu się wypalona i zmęczona. Nagle Denny coś dostrzegł. Pochylił się nad brzydką pomarańczową sofą. Używając obu rąk, wyciągnął coś z dziury w materiale – dziury, którą przestałam już zauważać.

Kiedy dostrzegłam w dłoni Denny'ego kawałek papieru, moje serce забиło mocniej. Wiedziałam, że to ostatni list miłosny od Kellana – pamiątka zabawy, jaką wymyślił przed swoim wyjazdem. Wszystko to wydawało się teraz odległą przeszłością.

Denny otworzył list, a ja obserwowałam go, znów bliska płaczu. Czytał przez chwilę, a potem wręczył mi kartkę.

– Myślę, że to do ciebie – powiedział cicho.

Trzęsącymi się dłońmi chwyciłam list i mrugając, aby pozbyć się łez przesłaniających mi tekst, zaczęłam czytać, wstrzymując oddech.

Ukryłem ten list z nadzieją, że znajdziesz go na długo po moim wyjeździe, wiele miesięcy od dnia naszego rozstania, kiedy nadal będę w trasie, z dala od Ciebie. Nie jestem w stanie sobie wyobrazić, co ten czas rozłąki uczynił z naszym związkiem. Mam nadzieję, że jesteśmy bliżej siebie – silniejsi, bardziej w sobie zakochani. Mam nadzieję, że kiedy wrócę z moich podróży, zamieszkasze ze mną. Szczerze mówiąc, mam nadzieję, że w przyszłości zgodzisz się zostać moją żoną. Bo tego właśnie pragnę, o tym marzę – żebyś była moja, do końca życia. Mam nadzieję, że Ty czujesz to samo... bo nie wiem, co bym bez Ciebie uczynił. Kocham Cię bardziej niż życie.

Jeżeli jednak z jakiegoś powodu nie jesteśmy bliżej, jeśli wyrósł między nami mur, to proszę, błagam Cię... nie poddawaj się, nie przestawaj we mnie wierzyć. Nie odchodź. Zostań ze mną. Spróbujmy ułożyć sobie życie. Wszystko, tylko mnie nie zostawiaj... proszę.

Kocham cię, zawsze... na zawsze.

Kellan

Rozdział 20

Rany boskie

Po wyjściu Denny'ego położyłam się spać, ściskając w dłoni list od Kellana. Wiedziałam, że napisał go jeszcze na jesieni, zanim między nami wszystko się zmieniło, ale i tak poprawił mi samopoczucie. Kellan wiedział już wtedy, że coś może zniszczyć nasz związek, gdy wyjedzie w trasę. Wiedział i już wtedy błagał mnie, żebym go nie zostawiała. I nie chciałam, naprawdę nie chciałam. Kochałam go i pragnęłam tego życia, które wymalował dla nas na skrawku papieru. Tyle że jednocześnie musiałam mu również ufać.

Następnego poranka, dość wcześnie, zabrzęczała moja komórka. Nadal ściskając list w zaspanych palcach, sięgnęłam po telefon i w ostatnim momencie odebrałam połączenie.

– Wszystkiego najlepszego z okazji rocznicy – usłyszałam.

Uśmiechnęłam i przekręciłam się na plecy, wyobrażając sobie granatowe oczy właściciela tego ciepłego głosu.

– Nie musisz mi składać życzeń przy każdej naszej rozmowie, Kellan.

Westchnął lekko.

– Wiem, ale nadal czuję się źle, że nie dałem rady przyjechać do ciebie na obchody rocznicy. To poważna sprawa i naprawdę chciałem cię zobaczyć... tylko że ciągle coś wypadło...

Przygryzłam wargę. Kellan wspomniał już wcześniej, że były to sprawy związane z nagraniem ich pierwszego albumu. Kiedy już myślał, że uda mu się wyrwać choćby na dzień, pojawili się szefowie wytwórni z poprawkami do kontraktu, które zespół musiał podpisać. Firma chciała formalnie zaaprobować każdy z utworów, zanim zezwoli na nagranie. Kellan nie był zachwycony tym, że korporacja będzie miała ostatnie słowo w sprawie ich

muzyki, ale produkcja albumu była kosztowna i studio musiało się upewnić, że dostanie najlepszy towar w zamian za swoją inwestycję. Ekonomicznie miało to sens, ale jednocześnie komplikowało cały proces nagrywania, zwłaszcza że firma chciała mieć ostateczną listę utworów przed przyjazdem grupy do LA. Nie pozostawiało to chłopcom zbyt wiele czasu.

Rozumiałam to wszystko... ale naprawdę chciałam spędzić rocznicę z moim chłopakiem, a nie z butelką syropu na przeziębienie.

– Miałeś dobry powód, Kellan – odparłam. – Poza tym i tak byłam wtedy chora. No i wysłałeś mi kwiaty. – Uśmiechnęłam się, myśląc o bukietcie wciąż stojącym w dużym pokoju. Kellan westchnął.

– Tak, wiem. Kwiaty, których nie dostałaś na czas. Naprawdę bardzo mi przykro z tego powodu. Byłem przekonany, że w sobotę wieczorem będziesz u Pete’a.

Teraz to ja westchnęłam.

– Nie ma sprawy, Kellan, to naprawdę nic wielkiego.

– Dla mnie owszem, Kiera. Naprawdę mi przykro, że wszystko tak się ułożyło. Kiedyś ci to wynagrodzę... obiecuję.

Przekręciłam się na bok i oparłam głowę na ramieniu. Cisza między nami się przedłużała. Rozmyślałam o przeszkodach między nami – fizycznych i emocjonalnych. Ścisnęłam w dłoni kartkę.

– Znalazłam wczoraj w nocy twój list... ten ukryty w kanapie.

Milczenie, a potem skrzypnięcie materaca, kiedy zmieniał pozycję.

– Och... i co?

W jego głosie brzmiała niepewność, jakby sądził, że posunął się za daleko, otwarcie przyznając, że chciał się ze mną ożenić. Może uważał, że ja nie miałam tego w planach albo że nadal miałam nadzieję na poślubienie Denny’ego.

– Naprawdę wyobrażasz sobie taką przyszłość dla nas dwojga?

– Tak, Kiero... przez cały czas. A... a ty?

– Ja też. – Przypomniałam sobie wszystkie moje obawy, z jakich zwierzyłam się ostatniej nocy Denny'emu; obawy, które jedynie utwierdził swoim milczeniem. „Jeżeli podejrzewasz, że cię zdradza, Kiera... to prawdopodobnie tak jest”. – Może... kiedyś.

Cisza między nami stawała się coraz trudniejsza do zniesienia. Nie mogłam tego ścierpieć.

– Tęsknię za tobą – wyszeptalam.

– Ja za tobą też – rzucił pospiesznie. – Wiem, że spotkaliśmy się kilka tygodni temu, ale to za mało, zdecydowanie za mało... naprawdę za tobą tęsknię. – W jego głosie rozbrzmiewała bolesna nostalgia.

– Kellan... czy wszystko jest w porządku? – spytałam, czując, że serce bije mi szybciej. Kellan zawahał się tylko przez moment, ale dla mnie była to cała wieczność.

– Tak... po prostu jestem zmęczony. Nie zdawałem sobie sprawy, jak wyczerpujące jest koncertowanie. Zawsze w drodze, zawsze z dala od domu, zawsze w otoczeniu jakichś... ludzi, dla których trzeba być miłym. Wiem, że jest dość wcześnie i chciałabyś pewnie znów się położyć, ale... czy możesz się jeszcze nie rozłączać? Czuję się... chciałbym tylko przez chwilę posłuchać twojego oddechu.

Zrobiło mi się smutno. Chciałam go przytulić, ucałować...

– Nigdzie się nie wybieram... chcę być tutaj, z tobą, Kellan. Odetchnął z ulgą.

– Boże, Kiero, strasznie cię kocham. Wydaje mi się, że minęły już całe wieki od czasu, gdy miałem cię w objęciach... gdy kochałem się z tobą.

Zarumieniłam się lekko, a potem przypomniałam sobie, że rzeczywiście, od Gwiazdki minęło już sporo czasu.

– Bo to było całe wieki temu, Kellan. – Modliłam się o to, żeby mój ostatni raz był jednocześnie jego ostatnim razem. W ciszy usłyszałam kolejne skrzypnięcie materaca. – Gdzie jesteś? – spytałam, nagle przerażona, że dzwonił do mnie z pokoju hotelowego... w dodatku nie ze swojego pokoju.

– W autokarze, w tylnym przedziale. Wszyscy sobie poszli, więc zaanektowałem łóżko Griffina. – Zaśmiał się. – Nie mogłem już wytrzymać na tej ciasnej pryczy.

Wyobraziłam go sobie w pomieszczeniu, w którym Griffin robił... to, co robił. Skrzywiłam się. Potem jednak wyobraziłam sobie Kellana wygodnie rozpartego na łóżku i uśmiechnęłam się radośnie. Poczułam łaskotanie pragnienia.

– Jesteś sam? – szepnęłam. – Całkiem sam?

– Tak... dlaczego pytasz?

Odłożyłam list na prześcieradło i zasłoniłam oczy dłonią. Boże, co ja robiłam? Nie mogłam go poprosić o drugie podejście do seksu przez telefon. Po prostu nie mogłam. Z drugiej strony czułam, że oddalamy się od siebie coraz bardziej... Być może chwila intymnego połączenia była tym, czego potrzebowaliśmy w tej chwili.

– Chcę... czy zrobisz to...? – zaczerwieniłam się ze wstydu.

– Co, Kiero? – spytał cicho.

Zacisnęłam powieki, przekręciłam się z powrotem na plecy i zaczęłam sobie wyobrażać, że jestem Anną. Ona nie miałaby problemu z poproszeniem Griffina o seks przez telefon. O Boże, czy ja właśnie o tym pomyślałam? Westchnęłam głęboko.

– Czuję, że się od siebie oddalamy, Kellan. Chciałam się poczuć bliżej ciebie. Ja...

– Przepraszam, Kiero – przerwał mi. – To wszystko... to chyba moja wina. Ja... powinienem... powinniśmy o tym porozmawiać... Boże, jakie to trudne...

Poczułam łzy w oczach. Nie. Nie chciałam, żeby znowu złamał mi serce, lecz żeby poprawił mi samopoczucie. Chciałam znów poczuć więź między nami, zjednoczenie, miłość i oddanie. Chciałam znów się poczuć jego boginią, choćby na chwilę.

– Nie. Przestań, Kellan. Nie chcę teraz rozmawiać. Chcę, abyś sprawił, że poczuję się dobrze...

Zamilkł.

– Kiero... czy ty prosisz mnie... czy chcesz, żebym się z tobą kochał?

Jęknęłam lekko, słysząc te słowa. Wiedziałam, że wykorzystuję seks, żeby oderwać się od trosk, że spycham na boczny tor nasze problemy. Gdybym naprawdę tego chciała, mogłabym wydusić prawdę z Kellana. Nie byłam jednak gotowa do wysłuchania jego spowiedzi. Poza tym minęło już tak wiele czasu, a ja tak bardzo za nim tęskniłam. Jeżeli oboje udamy, że...

– Tak – szepnęłam. – Spraw, żebym to poczuła, Kellan...
Spraw, żebym poczuła się twoją żoną...

– O Boże, Kiero... tak bardzo cię pragnę...

Przesunęłam dłonią po ciele, dotykając się tam, gdzie chciałam być dotykana.

– Nie wiem, co robić, Kellan – szepnęłam, oddychając szybciej.

Jęknął. Słyszając to, poczułam dreszcz rozkoszy. Nie otwierałam oczu. Szybko przekonałam się, że potrafię wyobrazić sobie, iż moja ręka jest jego dłonią, zwłaszcza gdy prowadził mnie jego głos.

– Zdejmij bluzkę, kochanie. Chcę posmakować językiem twoich pięknych piersi...

Pół godziny później wreszcie pozwolił mi poczuć spełnienie. Trzymał mnie na granicy, zwodząc mnie i odwlekając orgazm, mówiąc mi, gdzie mam się dotykać, zawsze ujmując to tak, jakby on sam to robił, nie czułam się więc zbyt zażenowana. Szczerze powiedziawszy, wstyd nie wstyd, pięć minut po rozpoczęciu naszej sesji przestałam się czymkolwiek przejmować. Zwłaszcza kiedy Kellan również zaczął się dotykać. Jego głos, kiedy doszedł... Boże, ten okrzyk nadal dzwonił w moich uszach.

Dyszając do telefonu, dopiero po dobrej minucie zorientowałam się, że coś do mnie mówi.

– Hej... jesteś tam jeszcze? – Zachichotał cicho i poczułam, że znów zaczynam się wstydzić.

– Tak, przepraszam. – Roześmiałam się. – Byłam jakby trochę... nieobecna.

Zamruczał mi do ucha.

– Tak, wiem... Boże, to było niesamowite, Kiero... byłaś

niesamowita.

– Jesteś pewien, że dobrze to zrobiłam? To był mój pierwszy raz...

Westchnął, a potem się roześmiał.

– Hm, zważywszy na to, że dawno już nie szczytowałem tak intensywnie w samotności... tak, to było fantastyczne.

Doskonale... i przy okazji także mój pierwszy raz.

Zaskoczył mnie tym oświadczeniem. Usiadłam na łóżku.

– Nigdy nie uprawiałeś seksu przez telefon? – Zawstydyłam się z powodu swojego pytania, ale Kellan tylko roześmiał się rozbawiony.

– Nie... dlaczego jesteś tym taka zaskoczona?

Przypomniałam sobie jego płomienne słowa, którymi podsycił żar pragnienia w moim ciele, zachęcając mnie do robienia tego, co sprawiało mi rozkosz. W tamtej chwili skłonna byłam wierzyć, że kobiety płaciłyby mu za takie sesje. Z pewnością zrobiłby w tym biznesie karierę. Bycie tak bardzo zmysłową osobą miało swoje zalety.

– Ponieważ byłeś fantastyczny...

– Naprawdę fan... – Przerwał w pół słowa i przeklął.

Skrzywiłam się.

– Kellan? Wszystko w porządku?

– Tak, tylko... chłopcy już wrócili. – Nagle zaczął się śpieszyć. – Muszę kończyć... posprzątać tu. Przepraszam.

Zaczerwieniłam się, wyobrażając sobie, jak musiał wyglądać w tej chwili. Owinięta w prześcieradło, czułam się wystarczająco zażenowana na myśl, że ktoś mógłby mnie nakryć w tej pozycji.

– Och... nie ma sprawy. Kocham cię!

Śmiejąc się cicho, powiedział to samo i rozłączył się.

Odłożyłam telefon na szafkę nocną i przeciągnęłam się pod kołdrą, przypominając sobie, jak krzyczał moje imię. W tej chwili czułam się całkowicie usatysfakcjonowana i zrelaksowana. Miałam tylko nadzieję, że to wrażenie nie zniknie zbyt szybko.

Ku mojemu zaskoczeniu trwało dość długo. Przez kolejne kilka dni czułam się jak w siódmym niebie. Cheyenne zauważyła

zmianę mojego nastroju i podczas zajęć z poezji zapytała mnie, czy ma to coś wspólnego z różą, którą trzymałam w dłoni. Uśmiechnęłam się i potaknęłam. Nie miałam pojęcia, jak Kellan to zrobił, ale od tamtego dnia, gdy odbyliśmy naszą... namiętą rozmowę, co dzień podchodzili do mnie obcy ludzie i wręczali mi czerwoną różę. Czasem na uniwersytecie, czasem w pracy, a raz nawet w Starbucks. Zupełnie jakby Kellan usiłował się upewnić, że nigdy więcej się ze mną nie rozminie.

W środę po naszej rozmowie zdołałam zbierać czternaście róż. Jeżeli Kellan dalej to pociągnie, będę musiała kupić więcej wazonów albo po prostu się wyprowadzić. Moja siostra zachowywała się ostatnio jak zmora. Jęczała na wieść o każdym romantycznym geście Kellana. Zaczęła nawet narzekać, że w całym mieszkaniu śmierdzi przez moje kwiaty. Serio? Jak to było w ogóle możliwe?

Usiłowałam nie obnosić się ze swoim szczęściem, zwłaszcza że Griffin wykazywał kompletny brak... wszystkiego. Miałam jednak nadzieję, że humor Anny wkrótce się poprawi, inaczej będę zmuszona spać kątem u Denny'ego.

Mój przyjaciel wreszcie znalazł sobie dom... bardzo imponujący dom. Mieścił się w mieszkalnej części Wzgórza Królowej Anny. Wszystkie posiadłości w tamtej okolicy były naprawdę piękne, nie wspominając o imponującym widoku z okien. Kiedy zaprosił mnie do zwiedzenia nowego domu, byłam pod ogromnym wrażeniem.

Tego dnia po zajęciach miałam mu pomóc wybrać meble. Denny miał nienaganny gust, jeśli chodzi o wyposażenie wnętrza (myślę, że szło to w parze z jego zdolnościami reklamowymi). Poprosił mnie o pomoc głównie po to, żeby sprawdzić, jak się miewam.

Nie skomentował mojej zmiany nastroju, ale obserwował mnie uważnie, gotowy zareagować na najmniejszą oznakę ponownego załamania. Czułam się nieswojo. Wcześniej zламаłam się i zwierzyłam mu się ze wszystkich swoich obaw, dlatego teraz w jego towarzystwie nadrabiałam wesołością. Denny pewnie

myślał, że ukrywam przed nim prawdę i w rezultacie często do mnie dzwonił lub wyciągał mnie na miasto. W gruncie rzeczy wcale mi to przeszkadzało. Lubiłam spędzać z nim czas.

Semestr zimowy dobiegał końca. Tego dnia miałam ostatnie zajęcia z poezji. Po ich zakończeniu uściskałam Cheyenne i podziękowałam jej za pomoc. Byłam przekonana, że bez niej nie zrozumiałabym kwiecistego języka poetów.

– Nie ma za co, Kiero. Może nadal będziemy się spotykać przy kawie i uczyć razem?

Wiedziałam, że ostatni semestr będzie równie trudny jak ten. Westchnęłam głęboko.

– Tak, oczywiście.

W odpowiedzi urocza blondynka uśmiechnęła się do mnie ciepło... zbyt ciepło, jak na mój gust. Trochę się zaniepokoiłam. Cheyenne wydawała się nieco przesadnie przywiązana do mnie.

Właściwie nie byłam pewna, czy wolała chłopców, czy dziewczynki. Nie rozmawiałyśmy o tego typu sprawach. Z drugiej strony, kiedy w jednej z naszych konwersacji pojawił się Kellan, Cheyenne wspomniała o swojej byłej miłości ze szkoły średniej. Jestem prawie pewna, że chodziło o faceta. Tak czy siak, nie chciałam skrzywdzić kolejnej osoby, na której mi zależało.

Być może dopatrywałam się w tej sytuacji zbyt wielu rzeczy. Cheyenne była zaprzyjaźniona niemal ze wszystkimi ludźmi w naszej grupie. Ja nie byłam oszałamiającą piękną, której wszyscy pożąдали. Nie byłam Kellanem...

Śmiejąc się z samej siebie, ruszyłam na parking, gdzie miałam spotkać się z Dennyem. Ponieważ mieliśmy jechać na zakupy, zostawiłam Kochanicę Kellana bezpiecznie zaparkowaną przed swoim mieszkaniem i zabroniłam siostrze zabierać ją na przejażdżkę. Anna, dziwnie zmęczona i ponura, tylko wzruszyła ramionami i wymamrotała coś niezobowiązującego.

– Z czego się śmiesz? – Denny, który właśnie wysiadł z wozu, przekrzywił pytająco głowę.

Nadal rozbawiona pomyślałam, że kolejna osoba mogła się we mnie zakochać, potrząsnęłam głową.

– Właśnie doszłam do wniosku, że za bardzo koncentruję się na sobie.

Denny przewrócił oczami.

– Tak, oczywiście, twoja samoocena jest wręcz... obrzydliwie wysoka. – Uśmiechnął się czarująco. – Powinnaś trochę popracować nad skromnością.

Dałam mu kuksańca i opadłam na kremowe luksusowe siedzenie jego sportowego wozu. Westchnęłam, czując ciepło promieniujące z wbudowanych w niego grzałek. Spojrzałam na wsiadającego Denny'ego, który wpatrzył się w kwiat trzymany przeze mnie w dłoni.

– Od Kellana? – Uniósł brwi, kiedy odłożyłam różę na półkę.

– Tak – odparłam rozmarzonym głosem.

– Czyli wszystko w porządku?

Słyszając zaniepokojenie w jego głosie, spojrzałam na niego, gdy skoncentrował się na prowadzeniu.

– No wiesz... nie porozmawialiśmy jeszcze, ale czuję, jakbyśmy učinili krok w dobrym kierunku.

– Ale nie rozmawialiście, więc tak naprawdę nic się nie zmieniło – powiedział Denny, nie patrząc na mnie. Westchnęłam i wyjrzałam przez okno od strony pasażera.

– Nie, w zasadzie się nie zmieniło, ale w tej chwili naprawdę nie chcę o tym rozmawiać, Denny.

– W porządku – powiedział cicho. – To twój związek, nie mój.

Spojrzałam na niego krzywo.

– A skoro już przy tym jesteśmy... wiadomo już coś więcej o przyjeździe Abby?

Denny rozchmurzył się wyraźnie i spojrzał na mnie uradowany.

– Tak. Jej projekt dobiega końca i sądzi, że będzie mogła przybyć tu pod koniec kwietnia. – Spojrzenie Denny'ego emanowało czułością, którą przedtem widziałam tylko wtedy, gdy zwracał się do mnie. Znów zabolął mnie lekko fakt jego bliskości z inną kobietą, ale jednocześnie poczułam się naprawdę szczęśliwa.

Denny był częścią mojego życia, kochałam go jak przyjaciela. Chciałam, żeby powiodło mu się w życiu, a Abby była źródłem jego radości. Położyłam dłoń na jego nodze i uśmiechnęłam się ciepło.

– Cieszę się bardzo, Denny. Jestem pewna, że bardzo się za nią stęskniłeś.

Natychmiast zaczęłam się zastanawiać, czy Denny i Abby prowadzili erotyczne rozmowy przez telefon. Prawdopodobnie nie. Nie było to w stylu Denny'ego. Z drugiej jednak strony w moim również nie... a mimo wszystko zrobiłam to. Jeżeli Abby chociaż trochę przypominała Kellana, zapewne otworzyła przed Dennym wrota do wielu przeróżnych doświadczeń. W pewien sposób ja i Denny byliśmy do siebie zbyt podobni. Związek z osobami o zupełnie odmiennych osobowościach prawdopodobnie dobrze nam zrobił. Przeciwiństwa się przyciągają i tak dalej.

Denny spojrzał na moją dłoń, a potem na mnie. Uśmiechnął się sztywno, a potem dyskretnie usunął kolano spod mojej ręki. Zrozumiałam. Cofnęłam dłoń zawstydzona. Niektóre gesty były zbyt intymne. Pewne granice nigdy nie powinny zostać ponownie przekroczone. Oboje to rozumieliśmy, tym bardziej że byliśmy pokrewnymi duszami.

Po zwiedzeniu wszystkich sklepów meblowych w centrum handlowym wreszcie wybraliśmy idealny zestaw do dużego pokoju i do jadalni oraz wyposażenie sypialni. Przyznam, że testowanie łóżek z ekschłopakiem, ze świadomością, że wybieramy je, aby mu było wygodnie spędzać noce ze swoją aktualną wybranką, należy do dziwnych doświadczeń.

Kiedy sprzedawca zaprosił nas do wypróbowania materaca, spojrzeliśmy na siebie zażenowani. Potem jednak, kiedy już leżeliśmy obok siebie na plecach, zastanawiając się nad tym dziwnym położeniem (sic!), spojrzeliśmy na siebie i wybuchliśmy śmiechem. Sytuacja była tak kuriozalna, że nie pozostało nam nic innego.

Zastanawiałam się, co powiedziałyby Kellan, gdyby wiedział, gdzie jestem i co teraz robię. Jeśli mogłby nas teraz zobaczyć,

zrozumiałyby, że nie łączy nas nic poza przyjaźnią, i zaakceptowałyby sytuację. Gdyby jednak dowiedział się przez telefon... nie mogąc przekonać się na własne oczy, odebrałyby to bardzo źle, zwłaszcza że Denny był tu już od kilku miesięcy. Im dłużej przebywał w Seattle, tym trudniejsze stawało się zadanie wytłumaczenia Kellanowi tej sytuacji.

Wybraliśmy dość twarde podwójny materac i łóżko sanie w stylu empire, które na pewno spodoba się Abby. Denny opowiedział mi o jej romantycznym marzeniu, aby wybrać się z nim na przejażdżkę saniami w środku zimy – tylko we dwoje, wtuleni w siebie, przykryci kocami, obsypywani kruchymi płatkami śniegu, uwożeni przez parę pięknych koni przez pola dziewiczej bieli... Muszę przyznać, że mnie również bardzo się podobał taki pomysł. Miałam nadzieję, że kiedy Abby zobaczy to łóżko, przypomni sobie o swoim marzeniu... chociaż poczułam się bardzo dziwnie, że w ogóle taka myśl przyszła mi do głowy.

Było już dosyć późno, kiedy wróciłam do mieszkania. Po zapłaceniu i załatwieniu dostawy Denny zabrał mnie na obiad, żeby uczcić nasze owocne poszukiwania. Przez cały czas mówił o Abby i o tym, jak bardzo chciał pokazać jej ich nowy dom. Uśmiechałam się uprzejmie, czując lekkie ukłucie bólu za każdym razem, gdy Denny nazywał swoje nowe miejsce „ich domem”. Na szczęście nie przeszkadzało mi to aż tak bardzo, jak się obawiałam – prawdopodobnie dlatego, że Kellan zawsze nazywał swój dom „naszym” i nieodmiennie wywoływało to u mnie uśmiech. Chciałam, żeby Abby czuła się podobnie. Nie znałam jej osobiście, ale już ją lubiłam.

Wchodząc do mieszkania około dziesiątej wieczorem, byłam zaskoczona, widząc moją siostrę przemierzającą duży pokój nerwowym krokiem. Anna rzadko kiedy miała zły humor, a poza tym sądziłam, że poszła do pracy.

Postawiłam torbę na stole i otworzyłam usta, żeby zapytać ją, dlaczego nie jest w restauracji, ale Anna nie dopuściła mnie do głosu.

– Wreszcie jesteś. Gdzie się podziewałaś? Dzwonię do ciebie

od kilku godzin.

Zerknęłam na torbę, nagle zdając sobie sprawę, że bateria mojej komórki musiała się wyczerpać. Miałam tylko nadzieję, że Kellan nie próbował w tym czasie się ze mną skontaktować.

– Em... byłam z Dennym. A co się stało?

Anna wpatrzyła się we mnie gniewnie.

– Nie rozumiem, dlaczego ciągle się z nim włączysz. –
Chciałam stanąć w jego obronie, ale potrząsnęła głową i uniosła dłonie, przerywając mi. – Tak naprawdę nic mnie nie obchodzi, co robisz z Dennym. – Podeszła do mnie i chwyciła mnie za ramiona, wpatrując się we mnie dzikim wzrokiem. – Spóźniam się, Kiera.

Zmarszczyłam brwi.

– No cóż... masz przecież hondę... może następnym razem lepiej zaplanuj godzinę wyjścia z domu? – poradziłam jej, nieco zdezorientowana. Od kiedy Kellan zostawił mi chevelle, nie musiałyśmy walczyć o samochód Denny'ego. Poza tym dzisiaj, gdyby rzeczywiście moją siostrę aż tak przypiliło, chevelle również była do dyspozycji.

Anna zwiesiła głowę.

– Kiera! To nie to! Spóźnia mi się okres – wyjaśniła głosem drżącym z przerażenia. Spojrzała na swój brzuch. Moje oczy zrobiły się wielkie jak spodki.

– O Boże, jesteś w ciąży?!

Uciszyła mnie gestem, rozglądając się paranoicznie po pustym mieszkaniu.

– Nie wiem... – mruknęła. – Ale cholernie się boję.

Zadałam jej wszystkie pytania, które tłoczyły się w mojej głowie:

– Ile się spóźnia? Kiedy miałaś ostatni okres? W którym tygodniu ciąży jesteś? Z kim byłaś ostatni raz? – Zawahałam się. – Wiesz, kto jest ojcem?

Anna wpatrzyła się we mnie nienawistnie i zaczęła okładać mnie pięściami.

– Tak! Wiem, kto jest ojcem... głupia świnió!

Usiłując zablokować jej ciosy, odsunęłam się o krok.

– Przepraszam... Rany boskie, Anna! Uspokój się. Nie musisz się na mnie rzucać z pięściami. W końcu nie jesteś wierna tylko jednemu facetowi.

Jej usta zadrżały, a piękne szmaragdowe oczy wypełniły się łzami. Anna ukryła twarz w dłoniach i rozplakała się przeraźliwie. Objęłam ją i przytuliłam.

– Wiem... – wykrztusiła, zanosząc się płaczem. – Ale ostatnio... byłam tylko... z jednym i... o Boże, Kieraaaa... – Spojrzała na mnie zrozpaczona. – Griffin...

Teraz to ja spojrzałam na nią z rozpaczą.

– Rany boskie! Obawiałam się, że to powiesz... – Jeżeli istniała na tym świecie jakaś osoba, która absolutnie nie powinna się rozmnażać, był nią właśnie Griffin. Tymczasem wyglądało na to, że stało się najgorsze. Anna najprawdopodobniej nosiła pod sercem jego potomka. Trzymając ją za ramię, chwyciłam torbę ze stołu i ruszyłam w kierunku wyjścia.

– Chodź. Musimy ci kupić testy ciążowe.

Anna wyszarpnęła ramię z mojego uścisku i pokręciła gwałtownie głową.

– Nie mogę. – Wydawała się absolutnie przerażona.

Pogładziłam ją uspokajająco po ramieniu.

– Musisz mieć pewność, Anna – szepnęłam. – Bez względu na wszystko musisz mieć pewność.

Anna nadal wyglądała na przerażoną, ale nie protestowała więcej. Pociągnęłam ją lekko za sobą niczym klaczkę gotową spłoszyć się przy najlżejszym poruszeniu i najcichszym dźwięku. Po zdałoby się całej wieczności udało mi się wreszcie wpakować siostrę do samochodu Kellana, jednak w momencie gdy włączyłam silnik, Anna otworzyła drzwi i wyskoczyła na zewnątrz.

– Wsiadaj z powrotem, Anna! – krzyknęłam.

Moja siostra zatrzasnęła drzwiczki i cofnęła się o parę kroków.

– Sama pojedź. Poczekam na ciebie na górze.

Rozczarowana, że nie chciała stawić czoła rzeczywistości, skinęłam głową i wycofałam samochód z parkingu. Miałam

nadzieję, że kiedy wrócę, Anna nadal będzie w domu. Moja siostra była mistrzynią w unikaniu odpowiedzialności. Nie miałam pojęcia, co zrobi, jeśli wynik testu będzie pozytywny.

W aptece kupiłam każdy dostępny test ciążowy, włączając w to te, które wykrywały zmiany od najwcześniejszych dni. Jeżeli Griffin był ojcem dziecka, musiało się to stać w Boise, zaledwie kilka tygodni temu. Wydawało mi się, że może być jeszcze za wcześnie, żeby wykryć stan odmienny, ale przecież nie byłam ekspertką. Musiałam więc zawierzyć firmom produkującym testy.

Żałowałam, że zamiast jakiejś wyrozumiałej kobiety przy kasie stoi dwudziestoparoletni chłopak. Postawiłam przy kasie koszyk pełen testów.

– To dla mojej siostry... – mruknęłam.

Chłopak uśmiechnął się ironicznie, ale nic nie powiedział. Byłam przekonana, że uważa mnie za kłamczuchę. Co dziwniejsze, poczułam nieprzemogłą potrzebę zasłonięcia się, pomimo że miałam już na sobie grubą kurtkę. Nie wiem, dlaczego kupowanie testów ciążowych było niemal jak kupowanie prezerwatyw: jakby nad głową świecił mi wielki neonowy znak „Uprawiam seks!”. Tylko że testy ciążowe wskazywały raczej na czas przeszły niż przyszły.

Miałam tylko nadzieję, że nie wpadnę na żadną znajomą mi osobę...

Na szczęście tak się nie stało. Wyszłam z apteki z prawie nietkniętą dumą i tylko trochę zaczerwienionymi policzkami. Kiedy wróciłam do mieszkania, Anna na szczęście nadal tam była. Siedziała skulona na kanapie, przykryta kocem, trzęsąc się, jakby przed chwilą obejrzała jakiś straszny horror. Wręczyłam jej torbę z testami, ale nie chciała jej wziąć do ręki. Schowała tylko twarz w dłoniach i znów się rozplakała.

Opadłam na kolana, odłożyłam torbę na bok i pogłaskałam Annę delikatnie po głowie.

– Hej, wszystko będzie dobrze, siostrzyczko.

Najprawdopodobniej w ogóle nie jesteś w ciąży – dodałam z nadzieją w głosie. – Przecież używasz pigułek? – Sama regularnie

zażywałam tabletki antykoncepcyjne, od kiedy mój związek z Dennyem stał się poważny. Uznałam, że Anna robiła to samo.

Spojrzała na mnie żałośnie.

– Przeważnie...

Stłumiłam w sobie nagłą chęć wykładu. Jak można być tak niepoważnym? Anna jednak była wystarczająco przerażona i nie potrzebowała przemowy na temat odpowiedzialności.

Uśmiechnęłam się pokrzepiająco i poklepałam ją po udzie.

– Chcesz, żebym ci pomogła?

Anna zerknęła niechętnie na torbę, którą zasłaniałam ciałem.

– Nie, dzięki. Sama potrafię nasikać na patyczek. – Wstała, chwyciła przekłute testy i wybiegła z pokoju. Usiłowałam sobie wyobrazić tę niezależną kobietę brzemienną... i nie potrafiłam.

Kilka minut później Anna wyszła z łazienki, trzymając w dłoni pięć testów. Wpatrywała się w nie przerażona, jakby miały za chwilę zacząć do niej wołać „mamo”.

– I co teraz? – spytała.

Podeszłam do niej i zerknęłam na okienka odczytu... były puste.

– Myślę, że musimy poczekać kilka minut.

Spojrzała na mnie wkurzona.

– Muszę czekać? Siedzieć tu z nadzieją, że moje życie się nie skończyło?

– Anno, twoje życie wcale się nie skończy, jeżeli będziesz w ciąży...

Położyła palec na moich ustach, uciszając mnie.

– Nie wypowiadaj tego słowa. To przynosi pecha.

Jęknęłam. Miałam nadzieję, że umyła ręce po zrobieniu testów, ale postanowiłam jej o to nie wypytywać.

Anna przesunęła nerwowo dłonią po włosach i wpatrzyła się w testy w jej dłoni.

– Muszę się napić – mruknęła, ruszając do kuchni.

Chwyciłam ją za ramię.

– Anno, nie możesz pić, jeśli jesteś w ciąży... – Uciszyła mnie spojrzeniem w samą porę. – Jeśli jesteś brzemienna – zmieniłam

niewielkie określenie.

Anna zmarszczyła czoło.

– Do diabła! Już mi się to nie podoba!

Wyrwałam jej testy z dłoni i kazałam usiąść na kanapie. Nie spuszczała wzroku z plastikowych czytników, które teraz były w moich rękach. Miałam wrażenie, że gdybym pomachała nimi kilka razy, zahipnotyzowałabym moją siostrę. Miałam zresztą na to dużą ochotę, choćby po to, żeby przestała mnie pytać co sekundę, czy to już. Za każdym razem spoglądałam na testy i odpowiadałam, że musi zachować cierpliwość.

Po dziesiątym pytaniu zauważyłam zmianę w odczytach. Kiedy nie odpowiedziałam jej od razu, Anna wstała. Zatrzymałam ją gestem, usiłując przypomnieć sobie, co oznaczały poszczególne wyniki na każdym z testów. Czy dwie kreski to dobry znak? Bo zdecydowanie widziałam dwie.

– I co? Masz już wyniki? – spytała Anna, chwytając moje ramię.

– Jeszcze nie wiem.

Wpatrzyłam się w testy z nadzieją, że źle zapamiętałam instrukcje. W końcu spojrzałam na ten dla przygłupów, który wyraźnie przepowiadał twój los. Kiedy wynik pojawił się przed moimi oczami, zachciało mi się płakać.

Moja siostra niemal zemdląła ze zmartwienia, kiedy na nią spojrzałam.

– Jesteś w ciąży... – mruknęłam. – Testy dały wynik pozytywny.

Spojrzała na mnie wielkimi oczami. Puściła moje ramię.

– Wszystkie? – spytała szeptem. Zupełnie jakby jeden negatywny wynik mógł przekreślić to, co pokazywały pozostałe.

Spojrzałam na testy jeszcze raz, a potem przeniosłam wzrok na moją siostrę. Wszystkie czytniki bez wyjątku wskazywały wynik pozytywny. Dwie kreski, kreska i plus, uśmiechnięta buźka, słowo „ciąża” na wyświetlaczu... to mogło oznaczać tylko jedno.

Pokiwałam głową i uśmiechnęłam się.

– Wszystkie. Gratulacje, Anno. Będziesz miała dzidziusia.

Zaczęła płakać, bynajmniej nie ze szczęścia. Kiedy wreszcie się pozbierała, wydawała się przekonana, że może zmienić rzeczywistość.

– Nie! – Wyrwała testy z mojej dłoni i ruszyła do łazienki. – Nie zgadzam się! Testy kłamią! NIE JESTEM W CIĄŻY! – wrzasnęła.

Ostrożnie podreptałam za nią, usiłując jej pomóc i przy okazji nie stracić życia. Anna weszła do łazienki, trzaskając za sobą drzwiami. Zapukałam nieśmiało.

– Anna? Co ty tam robisz?

– Robię resztę testów – odparła głosem drżącym z wściekłości. – Bo tamte się myliły! Nie ma takiej możliwości, żeby ten fiut mnie zapłodnił! Nic z tego!

Westchnęłam. Nie chciałam mówić, że owszem, to całkiem prawdopodobne. Może i Griffin był idiotą, ale najwyraźniej płodnym idiotą.

– Jesteś pewna, że to Griffina? – Skrzywiłam się natychmiast po zadaniu tego pytania. Spodziewałam się, że Anna wyskoczy z łazienki i udusi mnie za to, że po raz drugi miałam wątpliwości.

Drzwi uchyliły się nieco i para szmaragdowych oczu wpatrzyła się we mnie z wściekłością.

– Tak... jestem... pewna. – Trzasnęła drzwiami. Skrzywiłam się niemiłosiernie.

– Dobrze już, Anno... po prostu chciałam się upewnić...

Po bardzo długiej chwili otworzyłam ostrożnie drzwi łazienki. Anna rzeczywiście zrobiła wszystkie testy, które kupiłam w aptece, i położyła czytniki na brzegu wanny. Były różnych kształtów i kolorów, jednak wskazywały na to samo.

Anna była w ciąży...

Spojrzała na mnie zrozpaczona.

– Co ja teraz zrobię, Kiero?

Podeszłam do niej i przytuliłam ją mocno. Wydawała się zupełnie zagubiona, zupełnie nie jak Anna, którą znałam. Zazwyczaj brała to, co życie jej ofiarowało, i robiła z tego jak najlepszy użytek. Przeskakiwała z kwiatka na kwiatek, z miejsca

na miejsce, z jednej znajomości w drugą, z jednej pracy do drugiej. Dziecko... oznaczało ciągłą odpowiedzialność, przed którą nie mogła uciec.

– Zrobisz, co w twojej mocy, Anna, a ja pomogę ci najlepiej, jak potrafię.

Spojrzałam jej w oczy. Anna cofnęła się o krok i potrząsnęła głową.

– Nie... nie mogę, Kiero. Nie jestem tobą. Nie jestem odpowiedzialną, mądrą osobą, na której można polegać. – Uniosła dłonie w geście bezradności. – Pracuję w Hooters, do diabła! Wszystko, co mam, to ładne włosy i niezły tyłek. Co niby miałabym do zaoferowania dzieciakowi? – Po jej policzkach płynęły łzy. – Nie mogę tego zrobić... nie chcę. Nie chcę dzieci. Nigdy nie chciałam. – Przesunęła dłonią po włosach i jęknęła cicho. – O Boże... tata mnie zabije! Mama... nigdy już nie spojrzysz na mnie w ten sam sposób... – Schowała twarz w dłoniach, szlochając.

Poklepałam ją po ramieniu.

– Rodzice... jakoś się z tym pogodzą, Anno. Zobaczysz, będą jeszcze dumnymi dziadkami, a ty i Griffin...

Anna spojrzała na mnie z rozdziawioną buzią.

– Griffin... rany boskie, Griffin będzie ojcem! – powiedziała to tak, jakby dopiero teraz zrozumiała w pełni jego rolę w całym tym ambarasie.

Pogłaskałam ją po ramieniu.

– No tak... mniej więcej w ten sposób to działa.

Potrząsnęła głową z niedowierzaniem.

– Griffin nie może być ojcem. Po prostu nie. – Wycelowała palec w okno, w kierunku miejsca, gdzie daleko stąd chłopcy właśnie koncertowali. – Zabawia się dmuchaniem dymu z trawki w pyszczki szczeniaków! Możesz sobie go wyobrazić zajmującego się dzieckiem?

Skuliłam się na tę myśl. Nigdy w życiu. Usiłowałam zmusić się do uspokajającego uśmiechu, ale Anna zdążyła zauważyć moją pierwszą reakcję.

– Masz jeszcze mnie, Kellana, Evana, Matta... zwłaszcza Matta, który teraz jakby jest rodziną – rzuciłam w ramach pocieszenia. – Chłopcy zajmą się... trzymaniem Griffina w ryzach.

Zrezygnowana Anna przysiadła na zamkniętej desce sedesowej.

– Griffin... pomyśli, że zrobiłam to specjalnie. Jak groupies, przed którymi ostrzegął go kontrakt. – Spojrzała na mnie ze łzami w oczach. – Nie zechce mnie więcej widzieć.

Potrząsnęłam głową, chociaż chciało mi się płakać.

– Anno, to wcale... – zamknęłam się. Miała rację. To było dokładnie to, co pomyślałby Griffin. – Przykro mi. – Wzruszyłam ramionami. Zrobiło mi się tak smutno, że prawie sama się rozplakałam. Cokolwiek było między Anną a Griffinem, wierzyłam, że moja siostra naprawdę go lubiła, a może nawet kochała. Nie byłam pewna, ale wiedziałam, że teraz to wszystko się skończyło – a zerwanie zawsze bardzo bolało.

Anna przyglądała mi się przez chwilę, a potem nagle zerwała się z muszli klozetowej.

– Niedobrze mi... – Myślałam, że to dyskomfort emocjonalny, więc zbliżyłam się, żeby ją przytulić, ale powstrzymała mnie ruchem ręki. – Nie, naprawdę mi niedobrze.

Odwróciła się, szybko podniosła deskę i zwymiotowała do sedesu. Przytrzymałam ją, kiedy oparła głowę o ramię. Pociągnęła kilka razy nosem, a potem gniew powrócił. Wyprostowała się nagle i otarła usta ręcznikiem. Usiłowałam ją pocieszyć. Anna tymczasem chwyciła torebkę z apteki i zaczęła do niej wrzucać zużyte testy. Następnie zmięła ją i wybiegła z łazienki.

Ciekawa, co też postanowiła zrobić, podążyłam za nią. Ku mojemu zaskoczeniu Anna weszła do mojej sypialni.

– Anna... co ty robisz?

Otworzyła jedną z szuflad i wepchnęła tam torebkę z testami. Spojrzała na mnie złowrogo.

– Nic... to się nie dzieje. To tylko dziwny, okropny sen, z którego za chwilę się obudzę.

– Anno, to nie jest sen! – Spojrzałam na nią zaskoczona i

wycelowałam palcem w szufladę, w której ukryła testy. –
Wszystko to się wydarzyło i musisz sobie z tym poradzić.

Spojrzała na mnie bez emocji i ruszyła w stronę drzwi.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz, Kiera.

Chwyciłam ją za ramię, kiedy mnie mijała. Nie spojrzała na mnie.

– Nie możesz tak po prostu uznać, że to wcale się nie
zdarzyło. Dziecko to nie jest coś, co zależy od twojego widzimisię.

Spojrzała na mnie, nadal całkowicie obojętna.

– Kiera... dziecko wcale nie musi się zdarzyć.

Poczułam, jak cała krew odpływa mi z twarzy. Czy Anna
miała na myśli...? Nie mogłam uwierzyć, że moja siostra
rozważałaby coś takiego. Wiedziałam, że była przerażona,
roztrzęsiona, zrozpaczona, ale... nie rozumiałam, jak w ogóle
mogła wziąć pod uwagę... przerwanie ciąży.

– Anno... nie możesz...

Wyrwała mi się. Na jej twarzy dostrzegłam wreszcie ślad
emocji.

– Jeszcze nie wiem. Ja... po prostu muszę nad tym pomyśleć
przez kilka dni, dobrze?

Pokiwałam głową. Myślenie zawsze wychodziło ludziom na
zdrowie.

Anna spuściła głowę i ruszyła znów w stronę wyjścia. W
progu zatrzymała się i spojrzała na mnie.

– Nie wspominaj o tym nikomu, dobrze? Ani rodzicom, ani
Jenny, Kellanowi, Denny'emu... nikomu.

Westchnęłam i podeszłam do niej.

– Nie musisz przechodzić przez to sama.

Zatrzymała mnie gestem dłoni.

– Proszę? Jeżeli postanowię mieć abo... Jeżeli postanowię
przerwać to wszystko, nie chcę, żeby cokolwiek wiedzieli. Nigdy.
Proszę. Ja nie powiedziałam Kellanowi o twojej tajemnicy! A poza
tym kryłam cię przed rodzicami, gdy wylądowałaś w szpitalu po
bójce między Dennyem i Kellanem. Kiedy tata dostał rachunek ze
szpitala, wmówiłam im jakąś głupią historyjkę o pękniętym

wyrostku... jesteś mi coś winna!

Jej głos drżał i wiedziałam, że ta decyzja bardzo na niej ciąży. Moja siostra nie była osobą bez serca, która potrafiła zakończyć czyjeś życie na skutek kaprysu. Wiedziałam jednak, że pomysł posiadania dziecka przerażał ją do głębi, zwłaszcza że jej relacja z Griffinem była co najmniej dziwna. Uznałam, że jeżeli dam jej nieco przestrzeni, dojdzie do odpowiednich wniosków. Skinęłam więc głową.

– W porządku. Obiecuję, że nie powiem nikomu ani słowa.

Anna skinęła głową i odwróciła się, żeby wyjść. Chwyciłam ją za ramię.

– Musisz jednak obiecać, że mi powiesz... zanim to zrobisz.

– Łzy pociekły mi po policzkach. – Jeżeli zdecydujesz, że nie chcesz go zatrzymać, powiedz mi, zanim... a nie po wszystkim, dobrze?

Z jej oczu powoli popłynęły łzy. Przytuliłam ją mocno.

– To przecież moja siostrzenica lub mój siostrzeniec. Musisz dać mi szansę odwiedzenia cię od tej ostatecznej decyzji. A jeśli nie zdołam... musisz pozwolić mi pójść z tobą... i trzymać cię za rękę w trakcie. – Odsunęłam się i spojrzałam w jej załzawione oczy. Pokiwała głową na zgodę, szlochając rozpaczliwie. Ujęłam jej twarz w dłonie. – Kocham cię, siostrzyczko, i wiem, że zrobisz to... co najlepsze w tej sytuacji.

Anna skinęła głową i wyszła.

Rozdział 21

Nadzieja

W ciągu kolejnych kilku tygodni cały mój świat kręcił się wokół mojej siostry. Przerwę wiosenną spędziłyśmy zamknięte w domu. Usiłowałam przekonać Annę, żeby poszła do lekarza. Powiedziała mi „nie”, zwymiotowała w łazience i przepłakała resztę dnia w łóżku.

Siedziałam z nią i głaskałam ją po włosach. Pokazałam jej zdjęcie z kalendarza Hooters, przypominając jej, jaka jest piękna i że to przecież jej miesiąc, by lśniła niczym gwiazda. Anna zaczęła narzekać, że czuje się gruba i wzdęta, że jej ubrania robią się z dnia na dzień coraz ciaśniejsze. Wreszcie zdarła ze ściany kalendarz i wrzuciła go do szuflady w szafce nocnej.

Miałam nadzieję, że jej praca nie wpłynie na decyzję o aborcji. Anna była jedyną dziewczyną z jej restauracji wybraną do kalendarza i dzięki temu stała się niezwykle „cenna” dla menedżera. Nie byłam jednak pewna, czy kiedy ciąża stanie się widoczna, pozwolą jej nadal wykonywać pracę kelnerki. Nigdy nie widziałam ciężarnej hostessy w Hooters, ubranej w obcisłą skąpą bluzeczkę i szorty. Wprawdzie Anna miała swoje prawa, ale gdyby kiedykolwiek użyła pracy jako argumentu przemawiającego za usunięciem dziecka, zasypałabym ją całą listą przepisów.

Chodziłam wokół mojej siostry na paluszkach, zwłaszcza że w tej chwili nie trzeba było wiele, żeby ją zestresować. W zasadzie ją rozumiałam. Jej sytuacja była przerażająca i zniechęcająca, a huśtawka hormonalna wcale nie pomagała w zachowaniu rozsądku. Niemniej skarciłam ją, kiedy bardzo niegrzecznie nakrzyczała na mnie, że zapach kawy wywołuje u niej mdłości i mam natychmiast przestać pić ją w domu.

Oczywiście, Anna rozplakała się, kiedy na nią naskoczyłam, i

natychmiast poczułam się winna. Przestałam pić rano kawę. Pomyślałam, że przetrwam kilka dni bez kofeiny, jeżeli ma to pomóc mojej siostrze – zwłaszcza w podjęciu decyzji o zostaniu mamą. Wiedziałam, że Anna jest bardzo dobrym materiałem na matkę. Pod płaszczykiem frywolnej i beztroskiej kobiety kryła się osoba z wielkim sercem, która miała do zaoferowania mnóstwo miłości – chociaż nie znalazła jeszcze nikogo, z kim mogłaby się nią podzielić.

Zaprosiłam nawet Annę na jedną z sesji kursu plastycznego. Nie miałam pojęcia, dlaczego się na nich nadal pojawiałam. Chyba z poczucia winy, że nie zabrałam Jenny do Boise.

Moja siostra poszła ze mną niechętnie i przez całą sesję siedziała obok mnie nabszyczona. Jenny przyglądała się ze zdziwieniem i zaciekawieniem zazwyczaj żywiołowej i zadowolonej z życia Annie. Nie skomentowała jednak zmiany. Może uznała, że Griffin zachował się wobec mojej siostry jak dupek... co zresztą poniekąd było prawdą, tyle że jeszcze o tym nie wiedział.

Nikt nie wiedział.

Anna nadal nie pozwalała mi wyjawić tej tajemnicy absolutnie nikomu, nawet Denny'emu, który natychmiast dostrzegł zmianę nastroju u mojej siostry. Przyszedł któregoś dnia, żeby zabrać mnie do kina, i Anna nie przywitała go tym razem spojrzeniem pełnym dezaprobaty. Ledwie na niego spojrzała, mrużąc:

– Baw się dobrze. Przynajmniej jedna z nas może...

Ostatnio ciągle mówiła tego typu ponure rzeczy. Zupełnie jakby dowiedziała się, że zapadła na śmiertelną chorobę i zostało jej tylko kilka miesięcy życia. Zapewniałam ją nieustannie, że nie jest sama i będzie mogła prowadzić normalne życie po urodzeniu dziecka, ale chyba mi nie wierzyła. Nadal jednak była w ciąży, już siedem tygodni, jak to obliczyłam za pomocą internetowego kalendarza dla przyszłych matek. Ścisnęłam kciuki za to, żeby w listopadzie móc wziąć w ramiona mojego siostrzeńca lub siostrzenicę.

Lekko pozieleniała na twarzy, Anna jęknęła, przysłuchując się nauczycielowi, który wyjaśniał przedmiot dzisiejszych zajęć. Jak się okazało, dziś mieliśmy szkicować... dzieci. Jęknęłam w duchu, przeklinając los. Dlaczego nie mógł wybrać jakiejś abstrakcji? Anna wyraźnie się ze mną zgadzała. Wstała już nawet i chciała wyjść. Nagle Kate, która ją obserwowała, spytała:

– Wszystko w porządku, Anna? Wyglądasz, jakbyś miała się pochorować.

Moja siostra spojrzała na nią z lekkim przerażeniem, ale szybko się opanowała. Usiadła z powrotem i chwyciła ołówek. Nauczyciel wprowadził do pomieszczenia dwójkę uroczych dwulatków, które miały nam pozować.

– Tak, w porządku – odparła pod nosem.

Podziękowałam niebiosom, że nie mamy przed sobą niemowlęcia. To chyba doprowadziłoby biedną Annę do czarnej rozpaczki.

Jenny jak zwykle natychmiast zaczęła szkicować. Przyglądałam się, jak bez wysiłku tworzy zarys ludzkiej głowy. Mój rysunek przypominał Pana Ziemiaka. Nadal nie dawałam sobie rady z realizmem... a przecież były to moje ente zajęcia.

Jenny uśmiechnęła się, widząc moją krzywą minę.

– Nauczysz się wreszcie – powiedziała ciepło.

Wszelkie napięcie między nami znikło. Jenny nie zwykła obrażać się na ludzi zbyt długo. Poza tym pomogły jej odwiedziny u Evana. Zadzwoiła do mnie, żeby zaprosić mnie na wycieczkę do Teksasu, gdzie wybierały się razem z Rachel. Nie mogłam jednak zostawić Anny, nie w tej sytuacji. Żałowałam, że nie mogę pojechać z dziewczętami do Teksasu, ale wymówiłam się. Nie sądzę, żeby Jenny zrozumiała moje wykręty, ale kiedy wróciła z odwiedzin u chłopców, cała jej niechęć do mnie zniknęła.

Westchnęłam głęboko i zmazałam gumką linię, którą właśnie naszkicowałam.

– Nie mam pojęcia, dlaczego ciągle chodzę z tobą na te zajęcia. Rysunek nie jest moją mocną stroną. – Jenny zachichotała, a ja przyłączyłam się do niej. – Chyba odczuwam potrzebę

odebrania gruntownego wykształcenia.

– W takim razie musisz gruntownie popracować nad techniką. – Jenny zaśmiała się. Klepnęłam ją żartobliwie po ramieniu, a potem przyjrzałam się z zachwytem jej szkicowi. Naprawdę miała niesamowity talent do rysunku.

Pod koniec sesji udało mi się wyprodukować coś, co od biedy mogłoby ująć za ssaka. I tak było to lepsze od kreskowej postaci wygenerowanej przez moją siostrę. Kate sprawiła się całkiem nieźle, ale portret Jenny był wręcz niesamowity, zwłaszcza że zdecydowała się przedstawić dzieci jako niemowlęta.

Nie byłam pewna, czy miała akurat nastrój na myśli o macierzyństwie, czy też podświadomie wyczuła zmianę w Annie. Tak czy siak, narysowane przez nią maleństwa były niesamowite.

– Jenny... No, no! – wykrztusiłam. Nagle dobiegł mnie dziwny odgłos. Obejrzałam się na Annę, która zerwała się z siedziska i wpatrzyła w szkic Jenny z otwartymi ustami. Jedną dłoń przyłożyła do brzucha. Oczy miała pełne łez.

– Wszystko w porządku, Anna? – spytała Jenny. Moja siostra pokiwała głową, nie patrząc jej w oczy.

– Tak... to jest... naprawdę świetne, Jenny.

Moja słodka przyjaciółka rozpromieniła się na ten komplement.

– Dzięki! Cieszę się, że ci się podoba. Chcesz go?

Anna spojrzała na nią zażawionymi oczami.

– Naprawdę chcesz mi podarować ten szkic?

Jenny wzruszyła ramionami i zdjęła papier ze sztalugi.

– Jasne. To tylko zabawa. – Zwinęła go w rulon i podała Annie. – Proszę. Skoro tak cię wzrusza, powinnaś go mieć.

Anna przyjęła podarunek trzęsącymi się dłońmi. Przez chwilę bałam się, że dostanie ataku hysterii, ale ona tylko przełknęła ślinę kilka razy i zmusiła się do uśmiechu.

– Dzięki, Jenny. Naprawdę mi się podoba.

Pochyliłam się do ucha Anny i zapytałam, czy dobrze się czuje. Skinęła głową. Spojrzała na mnie i wskazała kciukiem na drzwi wyjściowe.

– Wiesz, chyba rzeczywiście coś mi jest. Pójdę do domu i się położę.

Skinęłam głową i poklepałam ją po ramieniu.

Kiedy wyszła, Kate zmarszczyła czoło i spojrzała na mnie.

– Czy twoja siostra... dobrze się czuje?

– Tak, tak, myślę, że tak. – Przypomniałam sobie spojrzenie Anny, jakim obrzuciła rysunek Jenny i uśmiechnęłam się do siebie.

Ponieważ żadna z nas nie miała nic w planach na ten dzień aż do wieczora, wybrałyśmy się do jednej z moich ulubionych kawiarni. Jako że Anna czuła głęboką niechęć do tej magicznej substancji, musiałam raczyć się nią poza domem. Oczywiście kosztowało mnie to dużo więcej, ale jako pełnoetatowa studentka z pełnoetatową pracą potrzebowałam zastrzyków kofeiny.

Usiadłyśmy przy schowanym w kącie stoliku, a po chwili dołączyła do nas również Rachel, powiadomiona o naszych planach esemesem od Jenny. Bardzo szybko spotkanie przy kawie przerodziło się w plotkowanie o płci przeciwnej. Kate była tu główną prowodyrką – chciała usłyszeć wszystko o życiu miłosnym naszej trójki, ponieważ sama chwilowo nie miała żadnego.

Pomyślałam o Kellanie i jego sekretach, których nie chciał mi wyjawiać. Kilka razy był tego bardzo bliski, ale nie potrafił.

„Boże... to takie trudne”, jego słowa zabrzmiały w mojej głowie, kiedy Rachel cicho wyznała, że Matt wspaniale się całuje.

„Jeżeli sądzisz, że Kellan cię zdradza... to z pewnością tak jest...”. Denny dołączył do chórków w moich myślach.

Wreszcie miałam chwilę, żeby zająć się swoimi problemami. Przypomniałam sobie wszystkie rozmowy, jakie ostatnio przeprowadziłam z Kellanem. Chociaż zawsze wydawał się szczęśliwy, że może ze mną porozmawiać, i zawsze był bardziej niż chętny do flirtu, miałam wrażenie, że jest... zmęczony, wyczerpany, jakby dźwigał na sercu jakiś ciężar.

Nie wiedziałam, co to oznacza, ale intuicja podpowiadała mi, że nie jest to dobry znak. Bałam się, że Kellan zakochał się w kimś innym i nie wiedział, jak przekazać mi taką nowinę. Oczywiście mogło się to zdarzyć... w końcu ja też swego czasu przez to

przeszłam. Z drugiej strony dobijało mnie, że Kellan mnie zwodzi, odwołując moment, kiedy złamie mi serce. Naprawdę byłoby prościej, gdyby powiedział mi od razu... lepiej znać prawdę, niż żyć w ciągłej niepewności.

Czując, jak powoli ogarnia mnie rozpacz, wpatrzyłam się w moją kremową kawę, ignorując rozmowy przyjaciółek. Ocknęłam się dopiero, gdy poczułam, jak ktoś opiera mi brodę na ramieniu.

Jenny.

– Dobrze się czujesz? Wyglądasz trochę jak twoja siostra na sesji.

Spojrzałam na Rachel i Kate, pogrążone w rozmowie na temat potencjalnych kandydatów na randki dla tej ostatniej. Popatrzyłam na przyjaciółkę, zastanawiając się, co odpowiedzieć. Niedawno odwiedziła chłopców. Czy coś zauważyła? Czy Evan coś jej powiedział? Ciekawość paliła mnie żywym ogniem.

– Kiedy pojechałaś w odwiedziny do chłopców... jak się miewał Kellan? – spytałam wreszcie.

Jenny zamrugła, nie spodziewając się tego pytania.

– Em... chyba dobrze. Dlaczego pytasz?

Wzruszyłam ramionami.

– Nie wiem... po prostu mam wrażenie, że coś mi chce powiedzieć...

– Może to tylko poczucie winy za ukrywanie przed nim różnych spraw?

Spojrzałam na nią zdziwiona.

– No wiesz... nie powiedziałaś mu jeszcze przecież o powrocie Denny'ego, prawda? – Uniosła brwi. – Kellan zapewne nie ma pojęcia o tym, ile czasu spędzacie razem.

Westchnęłam.

– Nie, nie powiedziałam mu jeszcze, ale zamierzam. Ja tylko... – Poczułam łzy cisnące się do oczu. Spojrzenie Jenny złagodniało. – Muszę się najpierw dowiedzieć, co Kellan ukrywa przede mną – szepnęłam.

– Hej, nie przejmuj się. – Jenny objęła mnie lekko. – Nie zauważyłam niczego podejrzanego. Poza tym gdyby Kellan robił

coś... niewłaściwego, Evan na pewno by mi powiedział.

Przełknęłam gulę, która wyrosła mi w gardle, i dyskretnie otarłam oczy. Spoglądając na Rachel i Kate, nadal pogrążone w rozmowie, mruknęłam:

– Kellan jest świetny w ukrywaniu różnych rzeczy... Evan nie miał pojęcia o naszym romansie, pamiętasz?

– Tak. – Jenny westchnęła i przytuliła mnie mocniej. – Ale przecież Kellan jest taki w tobie zakochany... nie mógłby cię zdradzić – powiedziała cicho, chociaż miałam wrażenie, że jej słowa rozbrzmiały w pomieszczeniu niczym gong.

Skrzywiłam się, tłumiąc szloch. Naprawdę nie chciałam się rozklejać przy dziewczętach i tym bardziej znaleźć się w krzyżowym ogniu pytań z tego powodu. Pragnęłam zająć się czymś innym, czymkolwiek, byle nie tym... to byłoby cudowne.

– Poza tym ciągle rozmawiał z tobą przez telefon – dodała Jenny, usiłując mnie pocieszyć. – Czy rozmawiałby z tobą tak często i długo, gdyby cię zdradzał?

Zbladłam niczym trup.

– Rozmawiał przez telefon? Często?

Jenny skinęła głową, spoglądając na mnie podejrzliwie.

– No tak... z tobą, prawda?

Pokręciłam powoli głową. Sytuacja Anny zaprzętała mnie ostatnio w takim stopniu, że prawie nie miałam czasu odbierać telefonów, nie wspominając już o żadnych długich rozmowach. Owszem, Kellan dzwonił do mnie, ale w zasadzie tylko późną nocą, kiedy Anna już spała i mogłam przez chwilę z nim porozmawiać. O ile znałam Jenny, ona również o tej porze najprawdopodobniej już spała. Nie mogła więc słyszeć naszych rozmów. Z kimkolwiek konwersował tak często w ciągu dnia... nie byłam to ja.

Chwyciłam ją za ramię i nachyliłam się ku niej.

– O czym mówił, kiedy rozmawiał przez telefon? Czy wydawał się... szczęśliwy? Zakochany? – Oczy Jenny załśniły.

– Myślałam, że rozmawia z tobą... – mruknęła. Szarpnęłam ją za ramię, bliska hysterii.

– Co mówił?

Przełknęła głośno.

– Ja nie... nie zwracałam uwagi, ale... – Jej oczy lśniły łzami współczucia. – Śmiał się... wydawał się... szczęśliwy.

Poczułam, że za chwilę zemdleję. Wstałam z krzesła. Jenny chciała zrobić to samo, ale powstrzymałam ją gestem.

– Ja... potrzebuję chwili.

Szybko uciekłam do toalety w nadziei, że moje przyjaciółki pozwolą mi umrzeć w samotności. Przed chwilą Jenny potwierdziła moją najgłębszą obawę. Kellan zaangażował się w znajomość z kimś innym... z kimś, kto czynił go szczęśliwym. Podejrzewałam, że przy okazji owa osoba była piękna i zgrabna...

Zasłoniłam dłonią usta, tłumiąc szloch. Oparłam się o chłodne kafelki na ścianie, zsunęłam powoli na podłogę i ukryłam twarz w dłoniach. Jak mógł mi to zrobić? Czy to rewanż za te wszystkie czasy, kiedy go skrzywdziłam? Czy los odgrywał się na mnie w ten sposób za to, że tak okropnie postąpiłam z Dennym? A może Kellan po prostu był uzależniony od seksu i stało się nieuniknione? Może uświadomił sobie, że długie miesiące abstynencji w jego przypadku nie wchodzi w rachubę i poddał się. Wielu ludzi reagowało w podobny sposób, więc dlaczego w ogóle mnie to dziwiło? Może dlatego, że spodziewałam się po Kellanie czegoś więcej. Może zbyt wiele.

Szlochając niepowstrzymanie, pozwoliłam wszystkim moim obawom wynurzyć się na powierzchnię.

– Kiera? Co się stało?!

Spojrzałam na stojącą w drzwiach blondynkę – nie tę, której się spodziewałam. Wpatrywała się we mnie nie Jenny, ale moja przyjaciółka ze studiów, Cheyenne. Otarłam szybko oczy.

– To nic takiego – mruknęłam szybko, podnosząc się z podłogi.

Cheyenne podeszła i pomogła mi wstać.

– Jesteś pewna? Wyglądasz na załamana. Stało się coś złego? Wszystko w porządku?

Poczułam się nieco dziwnie, jako że moja przyjaźń z

Cheyenne była głównie akademicka (dosłownie rzecz biorąc).
Wzruszyłam ramionami.

– To nic takiego... wszystko jest w porządku.

Cheyenne spojrzała mi w oczy.

– Nie, nie jest w porządku. Dawno już nie rozmawialiśmy,
Kiero, ale... wiesz, że cię wysłucham.

Uśmiechnęłam się. Oparłam się o ścianę i wytarłam wilgotne
oczy.

– Cóż... Kellan... chyba widuje się z kimś innym –
wyznałam, czując się winna, że zdradziłam moją tajemnicę obcej
osobie.

Cheyenne natychmiast mnie przytuliła.

– O Boże, tak mi przykro. – Spojrzała na mnie ze
współczującym uśmiechem. – Wiem, że bardzo go lubisz. Jesteś
pewna?

– Nie. – Wzruszyłam ramionami. – W tej chwili nie jestem
niczego pewna... poza tym, że faceci są przereklamowani. –
Pociągnęłam nosem i uśmiechnęłam się lekko.

Cheyenne skrzywiła się. Odsunęła się ode mnie na krok i
przyglądała włosy. Wyglądała niemal na zdenerwowaną.
Spojrzałam na nią zdziwiona. Rozejrzała się po pustej łazience.

– Dobra... wiem, że pewnie wyjdę na idiotkę, ale... jesteś
naprawdę wspaniałą dziewczyną, mądrą i zabawną... wiem, że
lubisz facetów, ale zastanawiałam się, czy...

Słuchając jej, czułam się coraz dziwniej. Czy Cheyenne
właśnie oświadczała mi, że mnie... „lubi”? Odniosłam nieodparte
wrażenie, że owszem... Zaczęłam się zastanawiać, jak się z tego
wymówić, zwłaszcza że nie miałam absolutnie żadnego
doświadczenia z kobietami. Podeszłam do niej bliżej.

– Słuchaj, Cheyenne, ja też uważam, że jesteś wspaniała i
naprawdę cię lubię... – Cheyenne rozjaśniła się, a ja pospiesznie
zaczęłam plątać się w zeznaniach, usiłując wyjaśnić tę sprawę. –
Nie... mam na myśli, że cię lubię, lubię, a nie *lubię*, lubię... –
Zamilkłam, kompletnie zagubiona. Cheyenne jednak wydawała się
tym dłużej nie przejmować. Z uśmiechem od ucha do ucha

wykrzyknęła:

– Och, ja też cię bardzo lubię! – I chwyciła moją twarz w dłonie.

Nie miałam pojęcia, jak zareagować. Nie słyszałam o żadnych kursach „pierwszej pomocy” w przypadkach tego typu... a szkoda, bo w tej chwili zdecydowanie przydałaby mi się taka wiedza.

Cheyenne pocałowała mnie namiętnie. Zdażyłam tylko pomyśleć „Hm, jest zupełnie inaczej”, zanim odepchnęłam ją od siebie. Wpatrzyła się we mnie przerażona do tego stopnia, że zrobiło mi się jej żal. Odrzucenie nie jest najprzyjemniejszym uczuciem. Odsunęła się ode mnie kilka kroków.

– O Boże, przepraszam cię... naprawdę bardzo cię przepraszam. Myślałam, że... przepraszam.

Westchnęłam na myśl, że wprowadzam w błąd nawet swoją płęć.

– Nie, to ja przepraszam. Nie chciałam, żebyś pomyślała... – Odetchnęłam głęboko i zdecydowałam się na brutalną szczerłość. – Nie interesują mnie dziewczyny, Cheyenne. Bez urazy, ale po prostu lubię facetów... nawet tych niewiernych. – Westchnęłam smutno. Cheyenne zaczerwieniła się ze wstydu.

– Oczywiście, wiedziałam to... naprawdę wiedziałam. Masz przecież chłopaka i kochasz go. Po prostu jakoś tak... zareagowałam pod wpływem chwili, bo naprawdę bardzo cię lubię już od jakiegoś czasu i... – Zamknęła oczy i spuściła głowę. – Boże, ależ ze mnie idiotka!

Zachichotałam. Chyba byliśmy do siebie bardziej podobne, niż sądziłyśmy.

– Nie, nie jesteś idiotką, Cheyenne. Wszystko w porządku, naprawdę... nie ma sprawy.

Spojrzała na mnie smutno.

– Pewnie teraz już więcej nie będziesz chciała mnie widzieć, co?

Zamrugałam ze zdziwienia.

– Skąd ci to przyszło do głowy?

– Bo przecież totalnie cię wykorzystałam. – Rozłożyła ramiona. – Bo cię lubię.

– Oczywiście, że nadal chcę cię widywać. – Spojrzałam na nią. – Jako przyjaciółkę, ale to wszystko... nic więcej się między nami nie wydarzy... przykro mi.

Uśmiechnęła się przez łzy.

– Wiem. Zawsze wiedziałam, że tak będzie. Chyba... miałam głupią nadzieję.

Skinęłam głową, nie wiedząc, co mam odpowiedzieć.

– Pójdę już. – Cheyenne zapewne uznała, że już wystarczająco się skompromitowała. Chwyciła klamkę. – Nadal jesteśmy umówione na naukę w przyszłym tygodniu?

– Jasne. – Uśmiechnęłam się. Wiedziałam, że od tej pory będę musiała być w jej towarzystwie dużo ostrożniejsza. Nie chciałam jej skrzywdzić. Cóż, potwierdzało się stare przysłowie, że serce nie sługa. Znałam to z doświadczenia.

Cheyenne wyszła, a ja uznałam, że z naszego spotkania wynikło jednak coś dobrego – jej zachowanie wyrwało mnie z absolutnej agonii, w której tkwiłam z powodu Kellana. Nie wspominając o tym, że mogłam teraz dodać „całowanie się z dziewczyną” do mojej listy złych zachowań.

Kiedy dużo później wróciłam do domu z pracy, nadal byłam wstrząśnięta tym wydarzeniem. Nie wspomniałam o nim moim przyjaciółkom w kawiarni. Szczerze mówiąc, kiedy wróciłam do stolika, były zainteresowane wyłącznie powodem mojego wyjścia. Jenny nie opowiedziała im o naszej rozmowie, za co podziękowałam jej później na osobności.

Zastanawiałam się, czy będę teraz miała problem z Cheyenne. Skoro teraz nasze ścieżki zupełnie się rozjechały, czy zmieni się w drugą Candy. Słyszałam, że ta ostatnia była w ciąży. Chyba coś wisiało w powietrzu.

Kiedy weszłam do swojej sypialni, zastałam Annę siedzącą na moim łóżku. Zdziwiłam się, bo ostatnio moja siostra chodziła spać z kurami.

Spojrzała na mnie smutno, lecz ze spokojem, kiedy usiadłam

obok niej.

– Podjęłam decyzję – powiedziała.

– Tak? – Wstrzymałam oddech.

Spoglądała na mnie długo, zdałoby się całą wieczność.

– Nie wiem jeszcze, czy zatrzymam to dziecko, czy nie... ale nie zabiję go. – Wzruszyła ramionami i spojrzała na swoje dłonie.

– Nie potrafię – szepnęła, przykładając rękę do brzucha.

Przytuliłam ją mocno, wzruszona.

– Tak się cieszę.

Pokiwała głową, kiedy tuliłam ją i głaskałam jej włosy, zupełnie jak mama zwykła to robić w naszym dzieciństwie, kiedy czegoś się przestraszyliśmy.

– Wszystko będzie dobrze. Jestem tutaj. Pomogę ci we wszystkim.

Uśmiechnęła się i odsunęła nieco, spoglądając na mnie.

– Zapisalam się do lekarza w przyszłym tygodniu. Pójdiesz ze mną?

– Oczywiście... Czy mogę już o tym powiedzieć?

Kellanowi? Jenny?

Anna gwałtownie pokręciła głową.

– Nie, jeszcze nie. – Zgarbiła się, kiedy spojrzałam na nią. – Nie wiem jeszcze, czy zatrzymam dziecko. Nie mam ochoty, żeby milion ludzi zaczęło częstować mnie swoimi opiniami na ten temat. – Spojrzała na mnie z determinacją w szmaragdowych oczach. – Chcę, żeby to była moja decyzja... mój wybór. I chcę go dokonać, zanim cały świat mnie za to potępi.

– Jasne... rozumiem. – Pogłaskałam ją po włosach. – Nikomu nie wygamam. Nie sądzisz, że Griffin powinien wiedzieć? Jako ojciec też chyba ma coś do powiedzenia?

Anna wpatrzyła się w swoje dłonie.

– Wiem, że tego nie pochwalisz, ale jeżeli zdecyduję się oddać dziecko do adopcji... Griffin nigdy się nie dowie, że jest ojcem. Nie powiem mu tego, a jeśli dowie się z innego źródła, zaprzeczę.

– Dlaczego? Dlaczego nie chcesz, żeby wiedział?

– Po prostu tak już musi być. – Wzruszyła ramionami. – Jeżeli zdecyduję się zatrzymać dziecko, wtedy mu powiem.

Pokiwałam głową w nadziei, że uda mi się ją nakłonić do zmiany decyzji. Może i nie lubiłam Griffina, ale miał prawo wiedzieć, że zostanie ojcem. Nie byłam pewna, co zrobiłby z tą informacją, ale czułam, że powinien ją otrzymać.

Anna dostrzegła wątpliwość w moim wzroku.

– Mówię całkowicie poważnie, Kiera. Nie możesz nikomu o tym powiedzieć.

– Nie zrobię tego... obiecuję.

Usatysfakcjonowana wstała z łóżka i zostawiła mnie w spokoju. W głowie kręciło mi się od dramatów, które najwyraźniej przyciągałam niczym magnes.

Na szczęście od naszej rozmowy Annie poprawił się humor i atmosfera w domu zelżała. Następnego tygodnia spotkałam się z Cheyenne i zaprosiłam ją do siebie, żeby popracować nad naszymi projektami. W ostatnim semestrze zapisała się na fakultet z poezji, a ja – z technik pisania tekstów ekspozycyjnych. Nie był to łatwy przedmiot. Jednocześnie pracowałam nad przygotowaniem trzech listów polecających oraz eseju krytycznoliterackiego na zaliczenie studiów.

Chociaż uwielbiałam naukę, była ona czasem bardzo wyczerpująca i nie mogłam się doczekać jej zakończenia... za półtora miesiąca.

Cheyenne miała równie dużo pracy, więc podzielała moje odczucia. Zaczęłyśmy żartować na temat mojej pisemnej analizy wiersza, którą złożyłam do zaliczenia po poprzednim semestrze, a która ledwie klasyfikowała się jako praca na poziomie akademickim. Siedziałyśmy przy moim chybotliwym stoliku do kart, na którym piętrzyły się notatki, opracowania literackie i podręczniki. Cheyenne nagle spoważniała.

– Hej... przepraszam za ten pocałunek w zeszłym tygodniu... okej?

Przerwałam pracę nad moim esejem i spojrzałam na nią, rumieniąc się.

– Nie przejmuj się tą sprawą.

Cheyenne przygryzła wargę i wróciła do pisania.

– Dobrze... ale mimo wszystko dzięki za to, że totalnie się nie wystraszyłaś i że nadal chcesz ze mną rozmawiać... inaczej czułabym się okropnie.

Roześmiałam się na jej komentarz.

– Sama jestem winna wielu impulsywnych zachowań, których później żałowałam... w związku z tym całkowicie cię rozumiem i nie chcę, żebyś czuła się źle z powodu tamtej sytuacji.

– Ty? Impulsywna? – Zachichotała. – Opowiedz mi.

Rzuciłam w nią ołówkiem. Jej rozbawiona mina dziwnie przypominała mi minę Kellana.

Kilka chwil później w pokoju pojawiła się Anna, ubrana w luźne spodnie dresowe i za duży podkoszulek. Nie była jeszcze duża, ale usiłowała ukryć bardzo delikatną wypukłość brzucha, która zaczęła już być widoczna. Nie miałam pojęcia, jak wytłumaczy w pracy swój wygląd, kiedy naprawdę brzuch jej urośnie. Na razie postanowiła udawać, że dużo je, co mogło wytłumaczyć jej ewentualną... pulchność. Cóż, przez kilka pierwszych miesięcy mogło jej to ująć na sucho.

Anna miała w ustach lizaka, który jak wiedziałam, znalazła w sklepie dla ciężarnych. Podobno miał pomóc w opanowaniu mdłości.

– Ktoś cię pocałował, Kiero? – spojrzała na mnie wielkimi oczami. – Poskarżę Kellanowi.

Spojrzałam na nią groźnie.

– Albo nie – dodała szybko Anna, rumieniąc się. Wiedziała, że jest mi coś winna.

Cheyenne wyraźnie się zawstydziła. Skarciłam moją siostrę wzrokiem. Dlaczego nie umiała być nieco bardziej taktowna? Biedna Cheyenne i tak czuła się już wystarczająco nieprzyjemnie. Anna nie musiała sypać soli na świeżą ranę.

Anna spojrzała przeprasząco na moją przyjaciółkę i położyła dłoń na jej ramieniu.

– Hej, nie przejmuj się tym tak bardzo... wszyscy chcą

całować Kierę.

Klepnęłam ją ostrzegawczo po ramieniu. Cheyenne zachichotała.

– No tak... bo Kiera jest naprawdę słodka. – Roześmiały się, a ja potrząsnęłam głową. Dlaczego zawstydzanie mnie stało się ulubioną rozrywką wszystkich dookoła? Widząc moją minę, Anna pochyliła się i pocałowała mnie w czoło. Cieszyłam się, że jest w dużo lepszym humorze, ale nie byłam zachwycona tym, że znów zaczęła się ze mną drażnić.

– Hej, musimy iść... na moje spotkanie. – Spojrzała na mnie z lekkim uśmiechem i wzruszyła ramionami. Wiedziałam, o co jej chodzi; pierwsza wizyta u lekarza.

Odetchnęłam głęboko i zaczęłam składać swoje rzeczy. Cheyenne zrozumiała sugestię i również zaczęła się pakować. Razem zeszyliśmy na parking. Cheyenne uśmiechnęła się, widząc, że wsiadam do samochodu Kellana.

– Ten wóz jest poważnie seksowny... do zobaczenia później, Kiero.

Roześmiałam się na ten komentarz i skinęłam jej głową na pożegnanie. Faktycznie, chevelle była bardzo seksowna i doskonale się prowadziła. Nie zamierzałam się przyznawać Kellanowi, ale zabrałam jego Kochanicę na kilka dość długich przejażdżek.

W drodze do lekarza Anna ucichła i zaczęła się denerwować, sądząc po tym, jak uporczywie bawiła się suwakiem kurtki. Uśmiechnęłam się do niej pokrzepiająco. Przypominała mi mnie samą sprzed roku, kiedy to ona wiozła mnie na spotkanie z Kellanem. Tamtej nocy – nocy naszego powrotu do siebie – byłam tak samo zdenerwowana i pełna wątpliwości. Wszystko jednak ułożyło się doskonale i byłam przekonana, że u Anny stanie się to samo.

Kiedy zatrzymałam się przed kliniką, Anna odetchnęła głęboko.

– Hej, nie martw się. Jestem z tobą.

Uśmiechnęła się nerwowo.

– W porządku, chodźmy.

Wizyta okazała się dość nudna i w dużej części obejmowała wypełnianie sterty dokumentów. Anna czuła się nieswojo w otoczeniu ciężarnych kobiet czekających na swoją kolejkę w holu. Skoncentrowała się na czytaniu „Cosmopolitana”. Spoglądałam na krągłe brzuchy przyszłych matek, wyobrażając sobie Annę lub siebie w takim stanie. Życie było na tyle chaotyczne, że absolutnie nie chciałabym mieć teraz dziecka. Chcąc nie chcąc, zaczęłam nieco współczuć mojej siostrze. Chwyciłam ją za rękę i ścisnęłam.

W gabinecie nastąpiła druga część wyczekiwania. Anna wpatrywała się przerażona w diagram przedstawiający rozwój dziecka w łonie matki.

– O mój Boże, Kiero, spójrz tylko, jakie jest wielkie. – Spojrzała na mnie wstrząśnięta. – Jakim cudem ta głowa ma wyjść przez tę dziurkę? – Wskazała na swoje przyrodzenie. Czym prędzej ją uciszyłam.

– Nie wiem, ale kobiety rodzą dzieci każdego dnia, więc musi być jakiś sposób.

Zamknęła oczy i oparła głowę o moje ramię.

– Tak... i będzie bolało jak jasna cholera.

Trąciłam ją lekko.

– Nie przeklinaj przy dzidziusiu.

Przewróciła oczami.

– Przecież jeszcze mnie nie słyszy. Nie ma uszu. – Spojrzała na mnie wielkimi oczami. – A może już ma? Przepraszam, mała... mama ma niewyparzoną buzię – mruknęła, spoglądając na swój brzuch.

Stłumiłam uśmiech. Pierwszy raz moja siostra nazwała siebie „mamą”. Przedtem unikała tego jak ognia. Postanowiłam nie komentować, żeby jej nie spłoszyć.

Zeskoczyłam z leżanki, kiedy lekarka weszła do gabinetu. Anna natychmiast chwyciła mnie za rękę i zmusiła, żebym stała obok niej. Odpowiedziałyśmy razem na tuzin pytań, a potem pani doktor wyciągnęła maszynę, która mogłaby ująć za narzędzie tortur... albo zabawkę z sex-shopu. Anna spojrzała na kobietę

podejrzliwie.

– Em... jak dokładnie się tego używa?

Lekarka wyciągnęła fallicznie ukształtowaną sondę podłączoną do przenośnego komputera.

– Jest jeszcze za wcześnie na klasyczne USG, więc musimy zrobić dopochwowe. – Uśmiechnęła się, włączając maszynę. – Jesteś gotowa na zobaczenie serduszka swojego dziecka?

Anna uniosła się na łokciach.

– To już można zobaczyć serce?

Lekarka skinęła głową. Zaciekawiona Anna pozwoliła się zbadać. Chwilę później moja siostra po raz pierwszy zobaczyła swojego potomka: malutki szary punkcik zanurzony w morzu czerni, mrugający do nas regularnie, jakby witał się z nami za pomocą alfabetu Morse'a. Anna rozdziawiła usta.

– Czy to...

Lekarka pokiwała głową.

– Tak, to serce twojego dziecka. Silne, pracujące regularnie... absolutnie prawidłowe.

Poczułam ogromne wzruszenie. Anna ścisnęła moją rękę. Kiedy spojrzałam na nią, miała łzy w oczach. Jedną dłoń położyła na brzuchu.

– O Boże, Kiero... mam w sobie coś żywego – szepnęła.

Zachichotałam na ten komentarz i przytuliłam ją mocno.

– Tak, wiem. – Pocałowałam ją w czubek głowy. – I to coś będzie śliczne, zupełnie jak jego mama.

Roześmiała się, roniąc jedną łzę. Była to pierwsza łza radości, jaką zobaczyłam u mojej siostry od dłuższego czasu, i widok ten natchnął mnie nadzieją.

Rozdział 22

Nie kłam

Po naszej wizycie u lekarza Anna odzyskała dawną żywiołowość. Kiedy pewnego popołudnia zabrałam ją na zakupy, spostrzegłam, że popatruje na dziecięce ubranka i wózki. Znalazłam również w kuchni książkę dla kobiet w ciąży. Odkryłam ją w zamrażarce, więc przypuszczałam, że było tam coś, co przerażyło moją siostrę. W dzieciństwie Anna zwykła chować przerażające książki. Pewnego dnia odkryłam *To* Stephen Kinga w mojej szufladzie na skarpetki.

Najwyraźniej Anna nie zaakceptowała jeszcze do końca swojej sytuacji, ale w dziewiątym tygodniu nadal trwała przy swoim postanowieniu, a ja wciąż byłam jedyną osobą poza nią, która wiedziała o jej ciąży. Miałam wrażenie, że będzie odwlekała moment ogłoszenia tych wieści jak najdłużej. Nie zdziwiłabym się, gdyby nasi rodzice dowiedzieli się o wszystkim dopiero na Gwiazdkę, kiedy Anna pojawiłaby się u nich z zawiniątkiem w ramionach. Oczywiście zakładając, że zdecyduje się zatrzymać dziecko.

Nie lubiłam rozważać możliwości oddania go do adopcji, ale z drugiej strony jej dylemat pozwalał mi oderwać się od swoich problemów. Ostatnimi czasy nasze rozmowy z Kellanem nieco przycichły. Od dnia, kiedy dowiedziałam się, że rozmawiał z kimś innym przez telefon, nie wiedziałam, co o tym myśleć. Oczywiście mógł telefonować do kogokolwiek, na przykład do reprezentanta wytwórni nagraniowej, do jednego z przyjaciół w Seattle, ale serce mówiło mi, że to nieprawda. Podpowiadało, że rozmawiał z kobietą.

Kiedy jednak rozmawialiśmy, Kellan nie zachowywał się, jakby kochał mnie mniej. Nie sprawiał wrażenia chłodnego i

zdystansowanego. Wydawał się nadal całkowicie mi oddany. Powtarzał co chwila, jak bardzo mnie kocha i jak bardzo pragnie być przy mnie. Jeden raz nawet znów uprawialiśmy seks przez telefon. Nie było to wprawdzie to samo co bycie z Kellanem, ale pomogło mi poczuć się bliżej, nawet jeżeli nie byłam pewna, że nadal jesteśmy blisko.

Oczywiście nie powiedziałam mu nic o Denny. Wydawało mi się to zupełnie bezcelowe teraz, kiedy był tu już tak długo. Nie miałam pojęcia, co się stanie, kiedy trasa dobiegnie końca i Kellan pojedzie do LA nagrywać album. Byłam pewna tylko jednego – co się zdarzy między mną a Denny.

Nic.

Nic się nie zdarzy.

Nawet jeżeli Kellan i ja zerwalibyśmy ze sobą teraz, dzisiaj – chociaż modliłam się, żeby to nie nastąpiło – nic nigdy nie wydarzy się między mną i Denny. Nie było już między nami niczego więcej poza przyjaźnią i dobrymi wspomnieniami. Nawet głęboko zakorzeniona gorycz Denny'ego powoli się rozproszyła. Byliśmy teraz... dobrymi znajomymi.

Kiedy więc pewnego wieczoru pojawił się w barze Pete'a bliski płaczu, zaniepokoiłam się o niego. Zignorowałam swoje obowiązki i usiadłam przy jego stoliku.

– Dobrze się czujesz? – spytałam cicho.

Denny zacisnął dłonie na butelce piwa przed sobą i pokręcił głową.

– Nie. Nie czuję się dobrze. – Jego ciepłe, zwykle roześmiane oczy były pełne smutku.

– Chcesz o tym porozmawiać? – Położyłam mu dłoń na ramieniu.

Pociągnął nosem i spoglądając na mnie, podrapał się po zaroście.

– Tak, w zasadzie to tak. Mogę cię odwiedzić, kiedy skończysz pracę?

– Oczywiście. Do zobaczenia później. – Poklepałam go po ramieniu.

Skinął głową zasmucony. Nie myśląc wiele, pochyliłam się i pocałowałam go w policzek. Spojrzał na mnie już spokojniejszy, a ja uśmiechnęłam się szeroko, zadowolona, że zdołałam nieco go rozchmurzyć. Zwichrzyłam jego fryzurę i wstałam, wracając do pracy.

Kiedy podeszłam do Jenny, spojrzała na mnie surowo.

– Wszystko widziałam. Co się dzieje?

Wiedziałam, że pyta, czy moja znajomość z Denny'ego nie stała się przypadkiem znów bardziej intymna.

– Nic takiego – odparłam oschle. Spojrzałam na Denny'ego.

– Jest smutny i próbowałam go pocieszyć.

– Hm. – Przyjrzała się Denny'emu wpatrzonemu ponuro w butelkę piwa. – Faktycznie wydaje się niewesoły. Uczyniła krok w jego kierunku, a potem zatrzymała się i spojrzała na mnie. – Wiem, że między tobą a Kellanem nie dzieje się najlepiej, ale... nie rób niczego głupiego, „pocieszając” Denny'ego za bardzo.

– Nie zamierzałam. – Uśmiechnęłam się do niej krzywo. – Ale dziękuję za dobrą radę.

– Nie ma sprawy. – Odwinęła lizaka z papierka.

Potrząsnęłam głową, kiedy podeszła do Denny'ego i objęła go przyjaźnie. Uśmiechnął się lekko, zwłaszcza kiedy Jenny ofiarowała mu lizaka. Zastanawiając się, co tak naprawdę dzieje się z moim byłym i co dzieje się z moim obecnym chłopakiem, dokończyłam zmianę zamyślną.

W mieszkaniu nie było nikogo. Zostałam tylko liścik od Anny, która postanowiła spędzić noc u przyjaciółki. Ucieszyłam się, bo oznaczało to, że Anna powoli wraca do siebie. Miałam tylko nadzieję, że „przyjaciółka” nie jest w rzeczywistości płci męskiej. Anna nie powinna angażować się w bliższą znajomość z kolejnym facetem. Jej życie było chwilowo wystarczająco skomplikowane.

Kiedy odkładałam torbę, usłyszałam ciche pukanie do drzwi. Westchnęłam cicho i poszłam je otworzyć. W progu stał Denny. Był smutny, przygarbiony i miał podkrążone oczy. Gestem zaprosiłam go do środka. Denny zdjął marynarkę i poluzował

krawat.

– Dzięki za to, że pozwoliłaś mi przyjść, Kiera... – Przesunął dłonią po włosach. – Ja... nie mam z kim o tym porozmawiać.

– Co się stało, Denny? – spytałam z niepokojem.

– To nic wielkiego, tak naprawdę... – Zamknął oczy. – Nie powinienem ci w ogóle głowy zawracać.

Przyłożyłam dłoń do jego policzka i zmusiłam go, żeby na mnie spojrzał.

– Jeżeli czymś się martwisz, powinieneś o tym ze mną porozmawiać. Jestem twoim przyjacielem. Bez względu na wszystko jestem twoim przyjacielem.

– Tak... wiem. – Uśmiechnął się krzywo i spojrzał na moją brzydką pomarańczową kanapę. – Możemy usiąść?

Skinęłam głową.

– Chcesz coś do picia?

Odmówił, ruszając w kierunku kanapy. Usiadł i oparł łokcie na kolanach, pochylając się do przodu. Jego pozycja przypomniała mi inną rozmowę, którą odbyliśmy na innej kanapie – rozmowę bardzo trudną dla nas obojga.

Otrząsnęłam się ze wspomnień, przysiadłam obok i położyłam dłoń na kolanie Denny'ego.

– Powiedz mi... co się stało?

– Chodzi o Abby...

Poczułam, jak ogromny ciężar kładzie mi się na sercu. Zaczęłam się zastanawiać, co takiego wywołało w Dennym tak ogromny smutek. Czyżby Abby z nim zerwała? Zdradziła go? Kolejna kobieta sprzeniewierzyła się temu kochanemu, bodaj najcudowniejszemu mężczyźnie, jakiego znałam? Sama myśl wydała mi się idiotyczna i natychmiast poczułam niechęć do kobiety, która sprawiła mu tak wielki ból. I nie – nie umknęła mi ironia tej sytuacji, bo przecież ja zadałam mu więcej cierpienia niż ktokolwiek.

– Och, czy wy... skończyliście ze sobą?

Denny spojrzał na mnie zdziwiony.

– Nie, Abby ma... problem z wizą pracowniczą. Nie da rady

przyjechać wtedy, kiedy planowaliśmy. Minie dobrych kilka tygodni, zanim wszystko wyprostują w ambasadzie. – Westchnął, zerkając na swoje dłonie. – Nie widzieliśmy się już tak długo i tak bardzo chciałem... chciałem ją mieć przy sobie. – Spojrzał na mnie zasmucony.

Ciężar spadł mi z serca, kiedy zrozumiałam, że Abby wcale nie skrzywdziła Denny'ego. Po prostu się za nią stęsknił. Nadal byłą jedyną kobietą, która zadała mu ból, Abby zaś wszystkim, na co zasługiwał. Chwyciłam Denny'ego za rękę i ścisnęłam ją mocno. Nie cofnął się przed tym intymnym dotykiem.

– Przykro mi, Denny. Wiem, jak bardzo się cieszyłeś na jej przyjazd... chciałeś jej pokazać wasz nowy dom...

Westchnął i pokiwał głową.

– Miała tu być pod koniec tygodnia. Zaplanowałem wszystko... domowa kolacja, jej ulubione kwiaty, świece w całym domu... – Popatrzył na mnie przepraszająco. Rzeczywiście, opis jego romantycznych zamiarów nieco mnie zakłuł w serce, ale tylko troszeczkę. Uśmiechnęłam się do niego pocieszająco. Denny przygarbił się smutno. – Po prostu chcę, żeby już tu była. – Pogłaskał kciukiem wierzch mojej dłoni.

– Wiesz, po tym, jak mnie zdradziłaś, chyba cię znienawidziłem... na bardzo długi czas – powiedział cicho. Poczulałam ogromny smutek i oczy wypełniły mi się łzami. – Teraz jednak sądzę... że powinienem ci podziękować za to wszystko.

Spojrzałam na niego osłupiała.

– Podziękować mi? Denny! Mój Boże... za co? Za to, że byłam dla ciebie okropna?

– Owszem, byłaś – rzucił z chłopięcym uśmiechem. – Ale gdybyś nie skrzywdziła mnie tak bardzo, nigdy nie wróciłbym do domu. A gdybym tego nie zrobił, nigdy nie spotkałbym Abby. – Zerknął gdzieś w przestrzeń, uśmiechając się do swoich myśli. – Ona jest... jest moim cudem.

O dziwo, to stwierdzenie w ogóle mnie nie zabolowało. Uśmiechnęłam się nawet szczerze.

– Naprawdę się cieszę, że jesteś z nią szczęśliwy, Denny. O

to się dla ciebie modliłam.

– Cóż, z pewnością byłbym szczęśliwszy, gdybym mógł ją jakoś tutaj ściągnąć...

Pochyliłam się ku niemu i przytuliłam go. Uznałam, że żadne z nas nie poczuje się przez to dziwnie. Denny roześmiał się i również mnie objął. Zachichotałam uszczęśliwiona, że jestem w stanie go pocieszyć. Odsunęłam się od niego i uśmiechnęłam szelmowsko.

– Powiem ci coś, co cię zapewne rozbawi. Kilka tygodni temu pocałowała mnie dziewczyna.

Denny przekrzywił głowę i wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Przyznaję, przyciągnęłaś moją uwagę. Porozmawiajmy o tym pocałunku.

Zachichotałam. W tym samym momencie usłyszałam otwierające się drzwi wejściowe. Zastanawiając się, dlaczego Anna postanowiła wrócić do domu, odsunęłam się lekko od Denny'ego – na tyle, żeby się odwrócić i spojrzeć na nią. Przestałam się śmiać, gdy tylko zobaczyłam, kto stoi w drzwiach. Wstrzymałam oddech. Denny natychmiast opuścił ramiona, uwalniając mnie z uścisku.

– Czuję się naprawdę źle z powodu opuszczenia naszej rocznicy – w pokoju rozległ się zimny głos. – Mieliśmy krótką przerwę w koncertach i chociaż Matt się o to na mnie zezłościł, musiałem tu przyjechać, żeby cię zobaczyć.

Z rozdziawionymi ustami wpatrywałam się w Kellana, który stał tuż przy drzwiach. Jego granatowe oczy ciskały błyskawice.

– Chciałem zrobić ci niespodziankę – wycedził przez zęby. – Jesteś zaskoczona?... Bo ja na pewno!

Odkoczyłam od Denny'ego i wstałam. Wiedząc, jak źle to wszystko wyglądało, wyciągnęłam ręce w kierunku Kellana, w obronnym geście.

– Wszystko ci wyjaśnię.

Kellan zatrzasnął drzwi wejściowe i wycelował we mnie i Denny'ego bukietem kwiatów, które trzymał w dłoni.

– Wszystko mi wyjaśnisz?! – wrzasnął. – Co takiego? To, że Denny siedzi w twoim dużym pokoju, a nie w Australii? Czy to, że

przed chwilą obściskiwaliście się, jakby jutro miał się świat skończyć?! – Rzucił kwiaty na ziemię i wmaszerował do pokoju. Natychmiast położyłam dłonie na jego piersi, obawiając się, że wszystko to skończy się na kolejnej konfrontacji z Denny. Kellan spojrział na mnie morderczym wzrokiem i napał na mnie całym ciężarem swojego ciała.

– Słucham... – syknął z nienawiścią. – Zaczynaj wyjaśniać! Zaniemówiłam. Denny powoli podniósł się z kanapy.

– Kiera... mówiłem, żebyś mu powiedziała... – mruknął. Kellan spojrział na niego ostro.

– Co powiedziała?! Powiedziała mi o pocałunku? Bo o tym przed chwilą rozmawialiście, prawda? – Przeniósł wzrok na mnie, zimny, wściekły. – Czy to właśnie musisz mi powiedzieć, Kiera... czy jest coś jeszcze?

Potrząsnęłam głową, czując łzy cisnące się mi do oczu.

– Nie, Kellan. Denny wcale mnie nie pocałował.

Odepchnął mnie brutalnie.

– W takim razie ty pocałowałaś jego, tak?

Przełknęłam ślinę, pragnąc, żeby cała ta sytuacja okazała się jedynie złym snem. Powinnam mu powiedzieć na samym początku, zaraz po tym, kiedy wpadłam na Denny'ego.

– Nie, Kellan, nikogo nie pocałowałam...

Podszedł do mnie, pchając mnie do tyłu, aż moje łydki dotknęły kanapy. Wiedziałam, że jest na mnie wściekły, i obawiałam się o przyszłość naszego związku, ale jednocześnie jego bliskość mnie podniecała. Zaczęłam oddychać szybciej i z dużą trudnością powstrzymałam się od dotknięcia go, gdy się nade mną pochylił.

– Ale ktoś cię pocałował, tak? – warknął. – Kto?

Denny podszedł do Kellana i położył dłoń na jego ramieniu.

– Uspokój się stary...

Kellan odepchnął jego rękę.

– Nie odzywaj się do mnie, gnoju! Dlaczego, do kurwy nędzy, siedzisz tu z moją dziewczyną?

Zaborczy akcent na słowo „moją” zadźwięczał w powietrzu

niczym kryształ. Uspokajającym gestem położyłam dłoń na piersi Kellana, ale nie zareagował, koncentrując się na Dennym, który zatoczył się popchnięty, ale szybko odzyskał równowagę.

Wyprostował się powoli i spojrzał Kellanowi w oczy.

– Jasne. Z twoją dziewczyną.

Kellan parsknął i zacisnął zęby... oraz pięści. Wyczułam wiszącą w powietrzu bójkę. Chwyciłam twarz Kellana w dłonie i zmusiłam go do spojrzenia na mnie.

– Pocałowała mnie koleżanka ze studiów, rozumiesz?

Kellan zamrugał zaskoczony.

– Dziewczyna? – Marszcząc czoło, wpatrzył mi się badawczo w oczy. – Naprawdę?

Wzruszyłam ramionami.

– Tak. Dziewczyna. Denny i ja nie zrobiliśmy nic złego. Wszedłeś tu w chwili, która mogła łatwo zostać źle odczytana. – Pogłaskałam go po policzku i z ulgą dostrzegłam, że powoli się rozluźnia. – Nie odwzajemniłam pocałunku – mruknęłam. – Nie całuję nikogo oprócz ciebie...

Wpatrzył się mi w oczy na całą wieczność, a potem uśmiechnął lekko.

– Całowałaś się z dziewczyną, a mnie przy tym nie było?

Potrząsnęłam głową i klepnęłam go lekko w klatkę piersiową. Denny chrząknął i wykorzystał tą chwilę, żeby wyjść.

– Zostawię was samych, żebyście mogli w spokoju wszystko sobie wyjaśnić.

Kellan spojrzał na niego, przypominając sobie o jego obecności w mieszkaniu.

– Co ty tu robisz? – spytał już znacznie spokojniej.

Denny westchnął.

– Słuchaj, nie chcę być w to wszystko zamieszany. Jestem tutaj z powodu pracy, nic więcej. Powiedziałem Kierze już w lutym, że zostaję tutaj na dłużej, ale bała się... – Westchnął, wyraźnie skrzepowany. – To już sprawa między wami i nie mam ochoty być świadkiem waszej rozmowy na ten temat.

Kellan wyprostował się, a potem skinął głową, najwyraźniej

doceniając szczerą Denny'ego, który przeszedł obok, nie spuszczać z niego oczu. Już przy drzwiach, spojrzał na mnie.

– Dzięki za wysłuchanie mnie, Kiera. Zadzwoń do ciebie jutro. – Zerknął na Kellana, a potem chwycił marynarkę i szybko wyszedł z mieszkania. Odetchnęłam szczęśliwa, że jednak się nie pobili. Kellan spojrzał na mnie, znów wyraźnie rozgniewany.

– Zadzwoń do ciebie jutro? Co takiego? Jesteście... przyjaciółmi?

Wiedziałam, że znów jestem w kłopotcie. Poglądziłam Kellana po torsie. Jego mięśnie brzucha napięły się pod dotykiem moich palców, ale na twarzy malowała się wyłącznie irytacja.

– Tak, jesteśmy... I naprawdę cię przepraszam, że nie powiedziałam ci o jego przyjeździe. – Wzruszyłam ramionami. – Nie wiedziałam, jak zareagujesz.

Kellan oparł dłonie na biodrach i zacisnął szczęki.

– Nie wiedziałaś, jak zareaguję czy jak ty zareagujesz? – Wycelował palcem w moje serce. – Może uznałaś, że zaczniesz z nim od nowa? – Pochylił się ku mnie, znów wściekły. Jego usta były niebezpiecznie i podniecająco blisko. – Może miałaś na to nadzieję?

Usiłowałam go od siebie odepchnąć, ale w rezultacie jedynie wylądowałam na kanapie. Kellan stanął przede mną, gotując się z wściekłości. Chociaż nienawidziłam tej sytuacji, patrząc na tego mężczyznę, za którym tęskniłam tak długo, wstrząsnęło mną, jak bardzo był atrakcyjny, zwłaszcza w gniewie.

Oblizawałam wargi.

– Nic między nami nie zaszło, Kellan – mruknęłam. – I wcale nie chciałam, żeby cokolwiek się wydarzyło. Denny i ja jesteśmy tylko przyjaciółmi... przysięgam.

Przyglądał się mi przez chwilę, a potem pochylił się i podniósł mnie z kanapy. Stałam, dotykając go całym ciałem. Po tylu miesiącach rozłąki sprawiło mi to niemal fizyczny ból. Myślałam o byciu z nim, o kochaniu się z nim. Wiedziałam, że to dziwne marzyć o takich rzeczach, kiedy Kellan był tak bardzo na mnie zły, ale nie potrafiłam się opanować. Jego dłoń tuż nad

moimi pośladkami, przytrzymująca mnie przed upadkiem, wcale nie pomagała. Zaczęłam dyszeć z pożądania, kiedy na mnie spojrział.

– Nie kłam – wycedził, pochylając się niebezpiecznie blisko. Pokręciłam głową.

– Nie kłamię... – serce waliło mi jak młotem. – Przysięgam. Nigdy nie dotknęłam go w ten sposób. Przytuliłam go, ponieważ jego dziewczyna ma problemy z przyjazdem tutaj. Nigdy nie było między nami nic więcej. Przysięgam. – Mówiąc to, pochyliłam się ku niemu i oparłam dłoń na jego piersi. Czułam, jak gwałtownie bije jego serce.

– Kiero... nie... nie kłam... proszę.

Jęknęłam, kiedy jego dłoń zsunęła się z mojej talii na pośladek, zaciskając się na nim kurczowo.

– Nie kłamię... – wyszeptałam płaczliwie w jego usta, unosząc rękę, żeby dotknąć jego włosów. – Proszę... uwierz mi....

Rozchylił usta, oddychając ciężko. Przesunął drugą dłonią w dół, wydając z siebie głuchy pomruk, gdy dotknął mojej piersi. Wciągnęłam ze świstem powietrze, chwytając go kurczowo.

– Kellan... weź mnie...

Znów jęknął i pocałował mnie łapczywie, niemal brutalnie. Poczulałam, jak jego język wślizguje się między moje wargi, zaborczo, drapieźnie. Niesamowicie mnie to podnieciło. Wsunęłam palce we włosy Kellana i mocno pociągnęłam. Chwycił mnie za uda i poderwał w górę. Zacisnęłam nogi na jego talii. Oboje całowaliśmy się szaleńczo, niemal bez tchu. Kellan odwrócił się i zaczął iść w kierunku mojej sypialni.

Nie obchodziło mnie już nic poza jego twardą męskością napierającą na moje podbrzusze. Poruszyłam biodrami, ocierając się o nią. Kellan jęknął i oparł o ścianę po tym, jak lekko się zatoczył.

– Boże... pragnę cię tak bardzo...

Wymamrotałam coś w podobnym stylu, a potem znów pocałowałam go pożądliwie. Tęskniłam za jego ustami tak długo. Nie byłam w stanie powstrzymać się ani chwili dłużej.

Postawił mnie na podłodze i zamknął drzwi sypialni. Zaczęliśmy zdzierać z siebie ubrania, nie przestając się całować. Kellan zerwał ze mnie stanik, niemal rozdzierając go na pół, i natychmiast przywarł ustami do mojej piersi. Krzyknęłam z rozkoszy. Przerwał na chwilę, żeby zerwać ze mnie majtki, a potem pozbył się reszty swojego ubrania.

Pchnął mnie na łóżko i natychmiast znów przywarł ustami do moich warg. Nachylił się nad moim nabrzmiałym pragnieniem ciałem. Nie mogłam czekać ani sekundy dłużej. Krzyknęłam błagalnie, żeby to zrobił, żeby mnie wziął. Kellan zacisnął szczęki i wszedł we mnie mocno.

Poruszając się razem, niecierpliwie, gwałtownie, dotarliśmy do szczytu niemal zbyt szybko. Zacisnęłam uda na jego plecach i zatrzęśłam się od eksplozji rozkoszy w moim podbrzuszu. Kellan zadrżał, wylewając się w moje nabrzmiałe pragnieniem wnętrze. Lekko wilgotni od potu, nadal poruszaliśmy się w zgodnym tempie, coraz wolniej, jęcząc z rozkoszy spełnienia.

Już po wszystkim, Kellan opadł na mnie. Zasłoniłam dłonią oczy, usiłując odzyskać równowagę. Odsunął się ode mnie i położył tuż obok.

– Przepraszam... nie wyszło dokładnie tak, jak planowałem nasz pierwszy raz po tak długiej...

Spojrzałam na niego. Wpatrywał się w sufit.

– Wierzysz mi? – spytałam po długiej chwili milczenia. – Z Dennym?

Pociągnął nosem, nie patrząc na mnie. W końcu jednak powoli przekręcił głowę i spojrzał mi w oczy.

– Tak, wierzę ci. – Nie wyglądał na uszczęśliwionego, ale przynajmniej mi zaufał. Skinęłam głową i pocałowałam go lekko.

– Cieszę się, że tu jesteś – szepnęłam. – Tęskniłam za tobą...

Uśmiechnął się i po raz pierwszy od czasu jego niespodziewanej wizyty zobaczyłam ciepły płomyk w jego oczach.

– Ja też za tobą tęskniłem... na wypadek gdybyś nie zauważyła. – Roześmiał się, wskazując dłonią na swoje przyrodzenie. Przygryzłam wargę, widząc, jak bardzo jest znów

pobudzony. Pocałowałam go szybko.

– Pójdę umyć zęby i przygotować się do nocy. Za chwilę wrócę. – Usiadłam. – Zaczekasz tu na mnie, prawda?

– Nigdzie się nie wybieram.

Uśmiechnęłam się, szybko zerwałam z łóżka i wyciągnęłam z szuflady piżamę, a potem wybiegłam do łazienki. Czułam na sobie spojrzenie Kellana, kiedy wychodziłam z pokoju. Półprzytomna, zdenerwowana, w euforii i jednocześnie czując się winna, czym prędzej pobiegłam do łazienki.

Po umyciu zębów oparłam się o brzeg szafki i odetchnęłam głęboko, uspokajając się. Znaleźliśmy się zdecydowanie za blisko poważnej katastrofy. Poza tym nawet jeżeli Kellan powiedział, że wszystko jest w porządku i że mi wierzy, nie wydawał się do końca przekonany. Wyglądał na... zranionego. A ja przysięgłam, że nigdy więcej go nie skrzywdzę. Było to jedno z moich postanowień noworocznych.

A mimo to jednak skrzywdziłam Kellana – nie mówiąc mu całej prawdy od samego początku, ukrywając przed nim fakt, który jak wiedziałam, będzie dla niego przyczyną niepokoju. Skrzywdziłam go i to właśnie wtedy, gdy wreszcie zaczęłam wierzyć, że nie jestem złą osobą.

Zamknęłam oczy, odpychając od siebie wspomnienie widoku jego twarzy, gdy zobaczył mnie z Dennyem. Był naprawdę wściekły... a jednocześnie wcale nie zaskoczony, chociaż twierdził coś wręcz przeciwnego. Wydawał się raczej zrezygnowany, jakby spodziewał się, że prędzej czy później go zdradzę.

Nagle usłyszałam trzaśnięcie drzwi. Otworzyłam oczy i spojrzałam w kierunku, z którego dobiegł mnie hałas. Wyszłam z łazienki i zobaczyłam plecy Kellana, wybiegającego w pełnym wzburzeniu z mojego pokoju.

– Kellan? Co ty robisz?

Zignorował mnie. Jediną reakcją, którą dostrzegłam, było zaciśnięcie dłoni w pięści. Całkiem ubrany i wyraźnie przygotowany do wyjścia, zaczął szperać w mojej torbie z podręcznikami. Po chwili zauważyłam błysk kluczyków do

chevelle w jego dłoni. Wepchnął je do kieszeni i ruszył w kierunku wyjścia. Zamierzał mnie opuścić? Sama myśl o tym dodała mi skrzydeł. W mgnieniu oka znalazłam się przy nim i zablokowałam drzwi tak, że nie mógł odejść – nie bez wyjaśnień.

– Dlaczego wychodzisz?

Stał przede mną, ciskając wzrokiem gromy. Pomyślałam, że gdyby na moim miejscu był ktokolwiek inny, Kellan już dawno walnąłby nim o podłogę, fizycznie usuwając przeszkodę na swojej drodze. Wpatrywał się we mnie oczami z gniewu zmrużonymi w szparki i oddychał ciężko, wyraźnie wściekły... znowu. Oparłam się o drzwi.

– Dlaczego? Czy to przez Denny'ego? Już ci powiedziałam, że nic...

Spojrzał na mnie, przerywając mi w pół słowa zimnym spojrzeniem.

– Nic? – syknął z nienawiścią. – Chyba uważasz mnie za kompletnego idiotę. – Przyjrzał mi się nienawistnie. – Może i nie jestem tak „wspaniały” jak Denny, ale nie jestem głupi. – Chwycił mnie za ramię i pociągnął mocno. – Zejdź mi z drogi!

Oparłam mu się i potrząsnęłam uparcie głową.

– Nie, dopóki ze mną nie porozmawiasz. Dlaczego jesteś taki wkurzony?

Spojrzał na mnie z niedowierzaniem, cofając się o krok.

– Ty sobie chyba, kurwa, żartujesz? – Znów się odsunął i przeciągnął dłońmi po włosach.

Uznałam, że w tej sytuacji będzie wolał na mnie nawrzeszczyć, niż po prostu się zmyć. Odsunęłam się nieco od drzwi.

– Tak, wiem, powinnam ci powiedzieć o Dennym od samego początku. Wiem o tym. Ale niczego złego nie zrobiliśmy, Kellan!

Zamknął oczy, trzęsąc się z gniewu.

– Muszę stąd wyjść... znaleźć się z daleka od ciebie. Proszę cię, odsuń się, żebym nie zrobił czegoś głupiego.

Wtedy ja zrobiłam coś bardzo głupiego. Chwyciłam jego twarz w dłonie, zmuszając go do spojrzenia na mnie. Mój dotyk

najwyraźniej całkowicie wytrącił go z delikatnej równowagi, w której się znajdował. Odepchnął mnie tak mocno, że zatoczyłam się i wpadłam na drzwi. Kellan stał, dysząc. Wyraźnie usiłował poskromić swój gniew.

Potrząsnęłam głową, ignorując fakt, że jego palce wpijały się boleśnie w moje ramiona.

– Nie! Porozmawiaj ze mną!

Zacisnął szczęki i odsunął się ode mnie. Ten jeden gest spowodował, że zagotowała się we mnie krew. Kellan też coś przede mną ukrywał. Miał tajemnice, których nie chciał mi zdradzić. Jak śmiał wściekać się na mnie za to, że nie wspomniałam mu o Dennym, kiedy sam bezczelnie mnie okłamywał?! Przynajmniej ja go z nikim nie zdradzałam.

Odepchnęłam go od siebie z całą mocą.

– Ty skurwysynu! – wrzasnęłam. – O nie, nie będziesz przede mną uciekał. Zawsze to robisz! – Znow go pchnęłam. Kellan odsunął się tylko, nie próbując protestować. – Ale nie tym razem. O nie. Tym razem porozmawiasz ze mną. Pamiętasz? Mieliśmy rozmawiać o problemach!

Kellan odepchnął moje gniewne dłonie i wreszcie udało mu się chwycić klamkę za moimi plecami. Otworzył częściowo drzwi, ale zamknęłam je, napierając na nie całym ciałem.

– Nie mam ci nic do powiedzenia – rzucił zimno. – Zejdź mi z drogi!

Gniew i ból stopiły się w jedno w moim sercu. Resztką sił powstrzymałam łzy cisnące się mi do oczu.

– Nic do powiedzenia? Po tym wszystkim, co mi zrobiłeś?!

Spojrzał na mnie z niedowierzaniem. Mój Boże, ależ on potrafił grać.

– Ja? Co ja niby takiego ci zrobiłem? – Naparł na mnie. – Pieprzysz się ze swoim byłym chłopakiem, ale to ja jestem złym człowiekiem? Tak chcesz to rozegrać, Kiero?

Odepchnęłam go od siebie, mocno, brutalnie. Puścił klamkę i przesunęłam się, zasłaniając ją swoim ciałem. Ja również zacisnęłam dłonie w pięści.

– Jeszcze raz... NIE... SYPIAM... Z... DENNYM! I tak, ty...

Właśnie gdy zamierzałam oskarżyć go o wszystko, czego od dawna się obawiałam, Kellan chwycił mnie za ramię i szarpnął brutalnie, odciągając od drzwi. Obejmując mnie w talii, przesunął mnie tak, że teraz ja stanęłam na jego miejscu. A potem otworzył drzwi.

Widząc, że naprawdę zamierza stąd wyjść, chwyciłam go za ramię i uwiesiłam się na nim całym ciężarem. Spojrzał na mnie wściekły.

– Puść mnie. Mam dosyć. Nie chcę już tutaj być.

– Dziesięć minut temu jeszcze się tak nie czułeś... kiedy pieprzyłeś mnie, jakby jutro miał być koniec świata! – warknęłam, walcząc z coraz bardziej nachalnymi łzami.

Na jego twarzy pojawił się ból.

– To... była pomyłka. – Jego oczy lśniły od łez.

Nie mogłam zrozumieć, co tak naprawdę się dzieje.

– Powiedziałeś, że mi wierzysz! – szepnęłam.

– A ty obiecałaś, że nie będziesz kłamać. – Potrząsnął głową.

– Żegnaj, Kiero.

Dźwięk tych słów zaskoczył mnie jak nic dotychczas. Opadły mi ręce, a z ledwością powstrzymywane łzy spłynęły strumieniem po policzkach.

– Powiedziałeś, że między nami nie będzie żadnych pożegnań...

Zamknął oczy i spuścił głowę. Kiedy znów na mnie spojrzał, po jego policzku spływała łza.

– Powiedziałem wiele rzeczy, które nie były prawdą...

Nagle zimno, które rozlało się w moim wnętrzu, sprawiło, że ledwie mogłam złapać oddech.

– Zrywasz ze mną? – spytałam wbrew sobie.

Spojrzał mi w oczy i kolejna łza stoczyła się po jego twarzy. Chciałam ją obetrzeć, ująć jego twarz w dłonie, przekonać go, że nie powinien być zły, że między mną a Dennyem nic się nie wydarzyło, że byłam mu wierna i że kocham go bardziej niż życie.

Nie potrafiłam tego zrobić. Nie mogłam się poruszyć.

Kellan przesunął wzrokiem po moim ciele, a potem znów spojrzał mi w oczy. Odetchnął głęboko.

– Tak.

Z moich ust wyrwał się rozpaczliwy szloch, chociaż tak bardzo chciałam zachować kontrolę nad moim ciałem. Kellan natychmiast odwrócił się ode mnie i zniknął za drzwiami. Płakałam rozdzierająco, niezdolna się poruszyć. Potem dobiegł mnie ryk silnika jego samochodu. Opadłam na kolana, chowając twarz w dłoniach.

To nie mogło się wydarzyć, prawda? Kellan nie pojawił się tu niespodzianie, kochał się ze mną, a potem mnie porzucił...
prawda? Znajomy warkot silnika chevelle stawał się coraz cichszy, a ja zanosiałam się coraz głośniejszym płaczem. O Boże... tak, to wszystko właśnie się wydarzyło.

Straciłam go... straciłam Kellana.

Rozdział 23

Nic do stracenia

Nie wiem, jak długo siedziałam na podłodze, kontemplując drastyczny zwrot, który właśnie nastąpił w moim życiu. Przed rozpoczęciem trasy koncertowej byliśmy z Kellanem przeznaczonymi sobie duszami, połówkami tego samego jabłka. Chociaż zawsze obawiałam się, że kiedyś Kellan przebudzi się z tego snu i znajdzie kogoś lepszego ode mnie, jednocześnie chciałam wierzyć, że nigdy się to nie stanie, ponieważ byłam pierwszą osobą, przed którą otworzył serce. Sądziłam, że dzięki temu połączyła nas bardzo szczególna więź. Może jednak się myliłam. Może moje imię wytatuowane na jego piersi było symboliczną reprezentacją tego, jak pomogłam się mu otworzyć, jak uwolniłam go z więzów przeszłości, aby mógł pokochać siebie... i innych. Może to mu wystarczyło.

A teraz, kiedy przestaliśmy być razem, wiedziałam, że Kellan znów pokocha. Wróci do koncertowania, wykorzystując na prawo i lewo chętne groupies, dopóki nie upora się ze swoim bólem, a potem znajdzie ją – swoją nową miłość; słodką, może nieśmiałą kobietę, która bezgranicznie w niego uwierzy. Ponieważ ich związek nie zacznie się tak jak nasz – zdradą.

Oboje byliśmy zdrajcami. Oboje przyglądaliśmy się, jak to drugie oszukuje ukochaną osobę. Oboje widzieliśmy, jak to drugie sypia z innymi ludźmi – przez cały czas kochając się całym sercem i duszą, desperacko, bez granic. Bycie świadkiem zdrady tego typu, uczestniczenie w niej... kładzie się na człowieka cieniem.

Oboje wiedzieliśmy, do czego jesteśmy zdolni. Może od samego początku skazaliśmy nasz związek na niepowodzenie? Może to ja się do tego przyczyniłam? Kiedy Denny wrócił z Tucson, powinnam mu powiedzieć, co się wydarzyło podczas jego

nieobecności. Byłby to nasz koniec, ale przecież i tak nie mieliśmy już przed sobą przyszłości. Byłoby to uczciwe zerwanie i może wtedy Kellan i ja mielibyśmy szansę.

Wpatrywałam się w sufit sypialni, niezdolna zasnąć. Ścisnęłam w dłoni telefon, czekając, żeby Kellan zadzwonił, powiedział mi, że wcale tego nie chciał, że nie skończył ze mną. Telefon jednak milczał i wiedziałam, że niedługo Kellan dołączy do swoich kolegów z zespołu... i nigdy więcej go już nie zobaczę.

Może to ja powinnam do niego zadzwonić pierwsza? Co miałabym powiedzieć? Co mogłam powiedzieć? Byłam niewinna, ale Kellan mi nie wierzył. Przez chwilę mi ufał, ale potem... wszystko się zmieniło, a ja naprawdę nie wiedziałam dlaczego.

Potarłam twarz dłonią. Zastanawiałam się, czy nie poprosić Anny, żeby wróciła do domu, ale wiedziałam, że w końcu odzyskała radość życia i swoich przyjaciół. Nie chciałam jej wciągać w moją depresję. Może zadzwonię do Jenny?

Zamierzałam właśnie wbić jej numer, kiedy zabrzączał telefon. Z szaloną nadzieją, że to Kellan, spojrzałam na wyświetlacz... i westchnęłam zawiedziona. Wiadomość od Denny'ego.

„Wszystko w porządku? Tak tylko sprawdzam”.

Nie miałam pojęcia, czy cokolwiek kiedykolwiek jeszcze będzie w porządku.

„Nie... Kellan zerwał ze mną”, odpisałam. A przynajmniej tak sędę, bo nie widziałam zbyt wyraźnie przez łzy.

„Będę u ciebie za pięć minut”.

Chciałam zaprotestować, powiedzieć, że nie musi przeze mnie zarywać nocy, zwłaszcza że zaczynał pracę za kilka godzin. Nie zrobiłam tego jednak, ponieważ naprawdę nie chciałam być teraz sama.

Popłakując w poduszkę, czekałam, aż wielka rana w moim sercu przestanie mnie wreszcie tak bardzo boleć. Czułam się, jakby moje życie się skończyło, ale ja chciałam nadal żyć. Całe moje szczęście – wszystko, co przeżyłam do tej pory i czego miałam jeszcze doświadczyć – przestało istnieć. Przypomniałam sobie

wszystkie chwile, które spędziliśmy razem z Kellanem. Gdybym wiedziała, że to wszystko skończy się tak gwałtownie, może doceniałabym ten czas jeszcze bardziej?

Potem jednak zdałam sobie sprawę, że to właśnie robiłam. Nabożnie katalogowałam w mojej pamięci każdą chwilę z Kellanem, zapamiętałam najdrobniejsze szczegóły – to, co mówił, miejsca, których dotykał. Zupełnie jakbym wiedziała... jakby mała, przestraszona, niepewna część mnie zdawała sobie sprawę, że nasz związek nie przetrwa... i delektowała się każdą sekundą razem.

Rozszlochałam się znowu.

Nagle drzwi do mojej sypialni otworzyły się z lekkim skrzypnięciem i dobiegło mnie westchnięcie. Uniosłam się na łokciu, spoglądając na Denny'ego. Złamana bólem, zapewne zapomniałam zamknąć drzwi po odejściu Kellana. Z drugiej strony, nawet gdybym była w stanie zachować trzeźwość umysłu, nie sądzę, że potrafiłabym zamknąć za nim drzwi na klucz. Nie mogłabym tak po prostu odciąć się od Kellana.

Denny, wyraźnie zmęczony, podszedł do mnie i usiadł na łóżku, na którym przed chwilą Kellan i ja się kochaliśmy. Spojrzał na mnie ze współczuciem i uśmiechnął się smutno.

– Bardzo mi przykro, Kiera... naprawdę.

Skinęłam głową i wtuliłam się w niego rozpaczliwie. Westchnął, gładząc moje włosy, a ja czekałam, żeby poczuć... cokolwiek, do tego mężczyzny. Nic nie nastąpiło. Nawet w najczarniejszej rozpacz, wiedząc, że nigdy już nie będę z Kellanem, nie potrafiłam poczuć do Denny'ego nic więcej poza przyjaźnią. Ucieszyłam się z tego faktu.

– Kellan odszedł, Denny. Powiedział, że ze mną skończył. Powiedział „żegnaj”... i naprawdę tak myślał.

Denny uściskał mnie mocniej.

– Czy to przeze mnie odszedł... czy przez to, co przed tobą ukrywał?

Zamrugałam i odsunęłam się od niego. Denny wzruszył ramionami.

– Może czuje się winny z powodu tego, co zrobił? Może chciał w ten sposób uciec od konieczności przyznania się... a ty dostarczyłaś mu możliwości?

Pociągnęłam nosem i otarłam twarz prześcieradłem.

– Nie wiem... nie chciał ze mną rozmawiać. – Poczulałam wzbierający we mnie gniew na myśl, że być może cała nasza kłótnia dotyczyła bardziej winy Kellana za to, co robił ze swoją dziwką, a nie tego, co według niego ja robiłam z Dennyem.

Zacisnęłam zęby.

– Powiedział mi, że wierzy w naszą przyjaźń... twoją i moją. Kochał się ze mną, a potem mnie rzucił! Jaki człowiek robi takie rzeczy?!

Zarumieniłam się, tak bezpośrednio wspominając o uprawianiu seksu z Kellanem, ale Denny tylko westchnął i potrząsnął głową.

– Nie mam pojęcia, Kiero... Przykro mi.

Spojrzał na mnie zaniepokojony. Darzył mnie przyjaźnią, tak samo głęboką, jak ja jego. To wszystko, co między nami istniało. Jego serce należało do Abby, która najprawdopodobniej nigdy go tak nie skrzywdzi, jak Kellan mnie. Dlaczego to zrobił? Jeżeli mi nie ufał, jeśli mi nie wierzył, dlaczego po prostu od razu ze mną nie zerwał? Dlaczego najpierw się ze mną kochał? Ostatni pożegnalny seks? Wkurzyła mnie ta myśl.

Zerwałam się z łóżka i zacisnęłam usta ze złości.

– Denny, czy możesz oddać mi przysługę? – spytałam.

Skinął głową, przyglądając się mi nieco podejrzliwie, ale chętny mi pomóc.

– Oczywiście, nie ma sprawy... cokolwiek.

– Potrzebuję podwózki... Anna zabrała samochód.

Denny wstał niepewnie, przyglądając mi się, kiedy pośpiesznie wkładałam sweter na pizamę.

– Gdzie chcesz jechać? – spytał ostrożnie.

– Do domu Kellana – odparłam, wsuwając stopy w półbuty i zbierając włosy w luźny kucyk.

Denny westchnął, najwyraźniej obawiając się takiej

odpowiedzi.

– Kiero, może powinnaś sobie to odpuścić...

Spojrzałam na niego gniewnie.

– Nie mogę... pozwolić mu tak odejść, Denny. Kocham go i jeśli chce mnie zostawić, muszę się dowiedzieć prawdziwej przyczyny. Zamierzam wydobyć z niego prawdę. – Chwyciłam Denny'ego za ramię i zaczęłam ciągnąć go na zewnątrz. – Nawet jeśli będę musiała zastosować tortury... – mruknęłam.

Denny westchnął znowu, ale nic już nie powiedział. Przez całą drogę do domu Kellana milczał, wpatrując się w drogę przed sobą i najprawdopodobniej zastanawiając się, jak skutecznie odwieść mnie od rozmowy, którą zamierzałam za chwilę przeprowadzić. Ja z kolei nie miałam pewności, czy starczy mi na nią sił. Z drugiej jednak strony nie miałam nic do stracenia. Kellan ze mną skończył i nie wyobrażałam sobie, co mógłby teraz zrobić, żeby zranić mnie jeszcze bardziej.

Miałam tylko nadzieję, że był w domu. Mógł pojechać prosto na lotnisko, usiłując złapać najbliższy lot z powrotem do... gdziekolwiek znajdował się teraz jego zespół. Modliłam się o to, żeby jego gniew już zmalął, żeby zdążył się opanować. Miałam nadzieję, że koniec naszego związku był jedynie chwilową potrzebą przerwy, chwili samotności.

Westchnęłam z ulgą, widząc chevelle na podjeździe przed domem. Był tutaj. Jeszcze tutaj był. Nagle ogarnęła mnie panika... był tutaj, a to oznaczało, że będziemy musieli przeprowadzić rozmowę. Nieprzyjemną rozmowę, którą odwlekaliśmy tyle czasu. Żołądek ścisnął mi się boleśnie i natychmiast zapragnęłam wrócić do domu. Mimo to otworzyłam drzwi samochodu.

Denny otworzył drzwi od swojej strony, ale pokręciłam głową.

– Nie. Jeżeli ze mną pójdziesz, to tylko pogorszy sytuację. – Westchnęłam. – Dziękuję za pomoc, ale... powinieneś już wrócić do domu.

– Kiero, nie sądę... – Spojrzał na mnie zaniepokojony. Położyłam dłoń na jego ramieniu.

– Nie martw się o mnie, Denny. Poradzę sobie. Poza tym zrobiłeś już więcej, niż powinienś. – Uśmiechnęłam się. – Jedź do domu, odpocznij, dopóki możesz... albo zadzwoń do Abby i powiedz jej, jak wdzięczny jesteś losowi za to, że ją masz. Na pewno się z tego ucieszy. – Roześmiałam się ponuro.

Denny spuścił wzrok.

– Tak... może rzeczywiście tak zrobię.

– Dziękuję... przyjacielu. – Pocałowałam go lekko w policzek. Uśmiechnął się, kiedy wysiadałam z jego sportowego wozu.

– Nie ma sprawy... przyjaciółko – odparł.

Uśmiechnęłam się szeroko i stanęłam obok, czekając, aż odjedzie. Pomachał mi na pożegnanie. Podziękowałam mu bezgłośnie raz jeszcze. Nie widziałam jego odpowiedzi przez zaciemnioną szybę, ale byłam pewna, że życzy mi powodzenia, choć bez wątpienia sądził, że jestem szalona.

Ruszając powoli w stronę domu Kellana, sama nabrałam takich podejrzeń. Może przybycie tutaj było totalną pomyłką, zważywszy na to, że Kellan dość obcesowo dał mi do zrozumienia, iż między nami nic już nie ma. Musiałam jednak zrozumieć. On już wiedział, co przed nim ukrywałam... teraz przyszła moja kolej, żeby poznać jego tajemnicę.

Odetchnęłam głęboko i stanęłam przed drzwiami jego domu. Nie chciałam użyć swojego klucza, bo nie powinnam. Zapukałam cicho. Nie spodziewałam się, że usłyszy, ale drzwi nagle się uchylły i przez szparę wpatrzyły się we mnie chłodne oczy Kellana. Zanim zdołałam cokolwiek zrobić, zatrzasnął mi drzwi przed nosem. Nie spodziewałam się tego. Zamrugałam, wpatrując się w ciężkie dębowe drzwi. Serio? Zatrzasnął mi drzwi przed nosem?

Irytacja zaczęła brać górę nad zdenerwowaniem. Otworzyłam drzwi na oścież (o dziwo, nie były zaryglowane). Pierwszą rzeczą, którą zobaczyłam, były plecy Kellana. Weszłam do środka i trzasnęłam drzwiami z całej siły. Drgnął i odwrócił się, spoglądając na mnie.

Przesunął dłonią po zmierzwionych włosach i westchnął.
– Nie zamierzam tego robić, Kiero. Nie będziemy znowu odbywać tej samej rozmowy... między nami wszystko skończone.
– Odwrócił się z zamiarem odejścia, ale chwyciłam go za ramię.
– Nie, nie wszystko, Kellan! Nie, dopóki nie powiesz mi prawdy!
Spojrzał na mnie wściekły.
– Ty pierwsza!
Puściłam go i rozłożyłam ręce sfrustrowana.
– Powiedziałam ci prawdę! – krzyknęłam. – Prawdę o Dennem! Nic się między nami nie wydarzyło! Do cholery, dlaczego nagle przestałeś w to wierzyć? A może nigdy tak naprawdę nie wierzyłeś? Może powiedziałeś to tylko po to, żeby jeszcze raz mnie przelecieć?
Zbladł i spojrzał na mnie z rozdziawionymi ustami.
– Sądzisz, że planowałem z tobą zerwać, zanim jeszcze się z tobą przespałem? Uważasz, że w ogóle bym cię dotknął, gdybym wiedział to, co wiem teraz?! – zlustrował mnie od stóp do głów nienawistnym spojrzeniem. Zaczerwieniłam się ze złości.
– A co takiego niby uważasz, że wiesz?
Skrzywił się z odrazą i odsunął ode mnie.
– Wciąż nie potrafisz być szczerą, prawda? – Zacisnął szczęki i uniósł brodę w pogardliwym geście. – Widziałem je, Kiero. Widziałem twoje testy... pozytywne testy. – Podszedł do mnie, z pociemniałą w gniewie twarzą. – Włożyłaś je do mojej szuflady, między moje ubrania, po to, żebym łatwo je znalazł! Uważasz, że po czymś takim mógłbym z tobą zostać?
Odsunęłam się, zaskoczona.
– O czym ty mówisz?
Zdenerwowana, usiłowałam zrozumieć, co go tak zezłościło. Kellan jednak nie pozwolił mi na zbyt długie zastanawianie się. Wskazując na moje ciało, wrzasnął:
– Wiem, że jesteś w ciąży, więc przestań, do kurwy nędzy, udawać pieprzone niewiniątko!
Zaniemówiłam na to oskarżenie. Teraz zaczęłam rozumieć.

Pamiętałam wyraźnie, że Anna, jeszcze za czasów wypierania, wepchnęła papierową torbę z testami do mojej szuflady... do szuflady Kellana, który zapewne chciał przebrać się po seksie w coś świeżego... zobaczył torbę, zajrzał do niej... i uznał, że testy są moje.

Oczywiście! Dlaczego miałby sądzić inaczej? Z jakiego powodu? Były w moim pokoju, w mojej komodzie, w szufladzie, którą oddałam mu do użytku. Mój Boże, naprawdę sądził, że poinformowałam go o czymś tak poważnym w tak idiotyczny sposób? Naprawdę uważał, że jestem tak bezwzględna?

Pokręciłam głową. Oczy Kellana zwięzły się niebezpiecznie w szparki.

– Nawet nie próbuj zaprzeczać. Przyznaj się, Kiero. Przyznaj, co zdarzyło się naprawdę. Chociaż raz w życiu... – Jego twarz złagodniała, a w oczach zalśnił smutek. Naprawdę myślał, że spodziewam się dziecka... że zaszłam w ciążę z Denny, kiedy Kellan koncertował.

– Nie. – Podeszłam do niego. – Denny i ja nigdy nie...

Przerwał mi brutalnie, odpychając mnie z powrotem na korytarzyk przy drzwiach wejściowych.

– Nie, Kiero! Przestań mnie karmić nowymi półprawdami. Skłamałaś o obecności Denny’ego tutaj! – Potrząsnęłam głową. – Tak, Kiero. Przemilczenie jest nadal kłamstwem! – Pochylił się nieco ku mnie. – Powinnaś o tym wiedzieć lepiej niż ktokolwiek inny.

Zarumieniłam się i przełknęłam gulę, która wyrosła mi w gardle. Chciałam go zapewnić, że to nie ja jestem przy nadziei, ale nie miałam pojęcia, jak to zrobić w takiej sytuacji. Kellan nie zamierzał uwierzyć w żadne moje słowo.

– Byłam tylko z tobą... – szepnęłam, nie wiedząc, co powiedzieć.

Uśmiechnął się pogardliwie.

– Do dzisiejszego dnia nie kochaliśmy się od grudnia. – Spojrzał na mój brzuch. – A ponieważ nic jeszcze nie widać, o czym miałem okazję przekonać się w najintymniejszy z możliwych

sposobów, więc nie możesz być w czwartym lub piątym miesiącu. Nie jestem głupi, Kiero... wiem, że ten dzieciak nie jest mój.

Usiłowałam powiedzieć, że w ogóle nie jestem w ciąży, ale nie dopuścił mnie do głosu. Pochylił się nade mną i wysyczał z wściekłością:

– Jeżeli nadal zamierzasz zaprzeczać, że spałaś z Dennym, proszę bardzo, Kiero... powiedz mi jedyną rzecz, którą możesz. Powiedz mi, że zostałam zgwałcona. – Jego gniew i nienawiść były tak silne, że poczułam słabość w kolanach. – No? Dalej, wypróbuj mnie!

Spojrzałam na niego z niedowierzaniem. Widziałam już, dokąd w jego głowie prowadzi ta rozmowa. Poczulałam potworny gniew i zamachnęłam się, żeby go spoliczkować. Powstrzymałam się dosłownie w ostatnim momencie, milimetry przed jego twarzą. Nie. Nie mogłam go winić za to, co powiedział, za to, co myślał. Jego przeszłość powróciła, z pazurami i zębami – i padłam jej ofiarą. Matka Kellana właśnie tak postąpiła wobec jego taty, za co ten znienawidził dziecko jeszcze przed jego narodzeniem.

Kellan nawet nie drgnął. Nadal tylko patrzył się na mnie z góry, wyzywająco. Gdy opuściłam rękę, uśmiechnął się z wyższością. Potrząsnął głową.

– Możesz już odejść – powiedział cicho.

Poczulałam łzy napływające mi do oczu...

– Tak bardzo się mylisz... – szepnęłam.

Odwrócił się ode mnie i ruszył w kierunku dużego pokoju.

– Doprawdy? – rzucił wzgardliwie przez ramię.

Zacisnęłam dłonie w pięści i ruszyłam za nim.

– Tak! Absolutnie i całkowicie się mylisz! Nie spałam z Dennym. Nie spałam z nikim. To nie ja...

Nagle z kieszeni jego kurtki, wiszącej tuż obok mnie na haczyku, dobył się cichy świergot, oznajmiający nadejście wiadomości tekstowej. Przypomniałam sobie, po co tak naprawdę tu przyszłam – żeby wydobyć prawdę od tego cholernego hipokryty – rzuciłam się w kierunku wieszaka. Kellan spojrzał na mnie wielkimi oczami, pojmując moje zamiary.

– Kiero, nie!

Rzucił się w moim kierunku, ale byłem szybsza. Wydobyłam telefon z kieszeni jego kurtki i otworzyłam wiadomość, zanim dotarł w moje pobliże. Potrząsając głową, odczytałam ją na głos.

– Zadzwoń do mnie. Muszę się z tobą zobaczyć. – Mój głos drżał od nagłego gniewu, który mnie ogarnął.

Kellan pobladł, spoglądając na telefon, a potem na mnie, jakby obawiał się tego, co mogę zrobić. Wyciągnął drżącą dłoń w moim kierunku.

– Proszę, oddaj mi ten telefon, Kiero.

Zacisnęłam palce mocniej na jego komórce. Trzęsłam się z gniewu i bólu, widząc przed oczami dowód jego hipokryzji.

– Nie, nie. – Potrząsnęłam głową. – Zamierzam odpisać tej dziwce. – Zaczęłam wystukiwać odpowiedź, ale Kellan... dostał szału.

Podbiegł do mnie, wyrwał telefon z mojej ręki i popchnął mnie na rząd wieszaków. Poczułam przeraźliwy ból, kiedy jeden z nich uderzył mnie w ramię. Jęknęłam i potarłam obolałe miejsce. Kellan spojrzał na mnie przepaszająco, ale w jego oczach dostrzegłam przede wszystkim ulgę, że udało mu się odzyskać telefon.

– I kto teraz jest kłamcą, Kellan, co?! – warknęłam, walcząc ze łzami.

Potrząsnął głową, nadal blady.

– To co innego. To nie dotyczy nas... ciebie i mnie.

– W takim razie powiedz mi prawdę. – Oparłam ręce na biodrach. – Co takiego ukrywasz przede mną?

Spojrzał na mój brzuch i jego oczy znów stały się zimne niczym lód.

– To ciebie nie dotyczy, a poza tym niczego już więcej nie muszę ci mówić!

Sfrustrowana, z twarzą mokrą od łez gniewu, wyrzuciłam ramiona do góry.

– Dobra, trzymaj te swoje pieprzone sprawy w tajemnicy. – Zamrugał, słysząc, jak przeklinam po raz kolejny, a potem zacisnął

zęby.

Wiedziałam, że jeśli zostanę, nic dobrego się nie wydarzy. Odwróciłam się do wyjścia. Kellan nie powstrzymał mnie, gdy je otworzyłam. Chłodne powietrze nocy obmyło moją twarz. Zatrzymałam się w progu i wpatrzyłam w granatową pustkę nieba. Czułam się tak samo pusta w środku.

– Do twojej wiadomości, dupku, to nie ja jestem w ciąży, tylko moja siostra. Griffin zrobił jej dziecko w Boise i teraz Anna zamartwia się na śmierć. – Wyszłam na zewnątrz, z całej siły trzaskając drzwiami.

Przechodziłam właśnie przez ulicę, nie mając pojęcia, dokąd idę, ponieważ nie miałam ochoty udać się w żadne konkretne miejsce, kiedy Kellan otworzył drzwi.

– Kiero, zaczekaj! – wrzasnął, ale nie zareagowałam. Między nami wszystko było skończone. Nie musiałam już go więcej słuchać... a poza tym byłam naprawdę poważnie wkurzona.

Dogonił mnie po drugiej stronie ulicy. Oddychając ciężko od biegu, chwycił mnie za ramię i szarpnął, żebym się zatrzymała. Wiatr trzepotał cienkimi spodniami od piżamy, które miałam na sobie, ale nie czułam zimna. W mojej krwi krążyło zbyt wiele adrenaliny.

Wpatrzył się we mnie z tak ogromnym niedowierzaniem wypisanym na jego pięknej twarzy, jakbym przed chwilą oświadczyła mu, że śwynie potrafią latać.

– Anna? Anna jest w ciąży?

Wyszarpnęłam się z jego uchwytu i uniosłam dumnie głowę.

– Tak – odparłam zimno i na tyle obojętnie, na ile potrafiłam. Kellan wzdrygnął się na ton mojego głosu. Łagodnym gestem usiłował znów chwycić mnie za ramię, ale odsunęłam się, nie pozwalając się dotknąć.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś? – szepnął.

Westchnęłam ciężko, czując nagły przyływ miłości na widok smutku w jego oczach. Chciałam wybaczyć mu wszystko, ale nie potrafiłam. Nadal mu nie ufałam.

– Anna kazała mi przysiąc, że nikomu nie powiem. –

Spuściłam głowę. – Nie jest pewna, czy... zatrzyma dziecko.

Kellan wyprostował się przerażony.

– Anna nie... nie chce chyba...

– Nie, nie zamierza usunąć ciąży. Po prostu nie jest pewna co do... ewentualnej adopcji. – Westchnęłam znów, mając nadzieję, że moja siostra nie zdecyduje się na tę drogę. Bardzo chciałam poznać moją siostrzenicę lub siostrzeńca, nawet jeśli będzie w połowie Griffinem. Niestety, wybór nie należał do mnie i zamierzałam wspierać Annę niezależnie od decyzji, jaką podejmie.

Kellan odetchnął z ulgą.

– Och... to dobrze. Nie chciałbym... – Przygryzł wargę.

Spojrzałam w jego zamyślane oczy. Kellan sam mógł być usuniętym płodem. Jego matka miała po temu wystarczająco dużo powodów. Przypuszczam, że ten temat wzbudzał w nim wiele emocji. Zastanawiałam się, co sądził o adopcji, zważywszy na to, że dla niego samego mogła oznaczać dużo lepsze dzieciństwo. Potem jednak zamknęłam serce na jego uczucia. Nie obchodziło mnie to, co myślał... Już nie.

– Diabli by wzięli Griffina... zabiję go za to – mruknął Kellan. Nie zamierzałam wdawać się w dalsze dyskusje na ten temat. Odwróciłam się bez słowa i ruszyłam w dalszą drogę.

Kellan nie dał mi przejść nawet pięciu kroków. Chwytał mnie za ramię.

– Zaczekaj... proszę. – Spojrzałam na niego niechętnie. – Przepraszam, Kiera. – Wzruszył ramionami. – Proszę, nie odchodź.

Łzy bólu i gniewu zapiekły mnie w oczy. Odsunęłam jego dłoń.

– Przed chwilą, praktycznie rzecz biorąc, nazwałeś mnie kurwą i powiedziałaś, że nie chcesz mnie więcej widzieć.

Dlaczego miałabym zostać? – rzuciłam zimno.

– Nie wiedziałem... – Zwiesił głowę i wzruszył ramionami. Spojrzał na mnie spode łba. – Myślałem... widząc cię z Dennyem... a potem te testy. – Przełknął głośno ślinę i zamknął oczy. – Po prostu pomyślałem... pomyślałem, że to, co przytrafiło się mojemu ojcu, teraz powtarza się w moim życiu. Że nosisz dziecko innego

mężczyzny. Byłem... wściekły. Nigdy przedtem nie czułem się tak koszmarnie... Naprawdę cię przepraszam za to, że ci nie uwierzyłem.

Pokiwałam głową, rozumiejąc, w jaki sposób wyciągnął takie, a nie inne wnioski. Odprężył się, widząc, że akceptuję jego przeprosiny. Uczynił gest, jakby chciał mnie objąć, ale zeszywniałam i odepchnęłam go od siebie. Spojrzał na mnie, nie rozumiejąc. Uniosłam dłoń, pokazując mu srebrną obrączkę na serdecznym palcu.

– Dotrzymałam mojej obietnicy... byłam ci wierna. – Wskazałam kciukiem na jego dom, gdzie pozostał jego telefon. – A ty?

Obejrzał się i przygryzł wargę. Spojrzał na pierścionek, który nosiłam, a potem na własny.

– Kiero... to nie to, co myślisz.

Dotknęłam jego policzka i zmusiłam go do spojrzenia mi w oczy.

– Nie wiem, co myśleć, ponieważ nie chcesz ze mną rozmawiać. Co oznaczała ta wiadomość? – szepnęłam.

Twarz Kellana była chłodna pod dotknięciem nocy, ale dałabym głowę, że gdy spojrzał na mnie ze strachem w oczach, zrobiła się jeszcze zimniejsza.

– Nie mogę... ja chyba nie mogę...

Potrząsnęłam gniewnie głową.

– Musisz mi powiedzieć, i to natychmiast. Inaczej naprawdę się rozstaniemy. – Wycelowałam palec w znak stopu na końcu ulicy. – Powiedz mi prawdę albo stąd pójdę. A wtedy naprawdę między nami będzie koniec.

Pokręcił głową.

– Nie odchodź – rzucił ze łzami w oczach.

Chciałam się poddać, objąć go, przytulić, pocałować, błagać go, żeby wziął mnie na górę i kochał się ze mną. Z wysiłkiem powstrzymałam się od tego. Moje ultimatum musiało zadziałać. Teraz albo nigdy.

Uniosłam brwi w geście wyczekiwania. Kellan przełknął

ślinę i potarł oczy.

– Emm... do diabła – mruknął. Zamknął oczy i odetchnął kilkakrotnie. Kiedy znów na mnie spojrzął, wydawał się zrezygnowany. – Dobrze, powiem ci... – Rozejrzał się po pustej ulicy. – Ale nie tutaj... wróćmy do mnie.

Poddałam się. Cokolwiek stało się między nami, wreszcie miało wyjść na jaw... a ja nie do końca byłam z tego powodu zachwycona. Kellan chwycił mnie za rękę i zaprowadził do domu. Szedł ze spuszczoną głową, drżąc, nie wiem, czy z chłodu, czy z obawy.

W środku wskazał mi kanapę i zamknął cicho drzwi. Usiadłam, a on zaczął przechadzać się nerwowo po pokoju. Drażniło mnie to i chciałam, żeby usiadł obok mnie. Kellan jednak chyba potrzebował ruchu, więc postanowiłam nic nie mówić.

Krążył nadal po pokoju, nerwowo wycierając dłonie o dzinsy. Dziwnie było widzieć go w takim stanie. Spoglądał na mnie co chwila, ale nadal się nie odezwał. Uznałam wreszcie, że nie odważy się zacząć.

– Kto do ciebie napisał? – spytałam.

Kellan przystanął i zacisnął palce na grzbiecie nosa.

– Ech... nie mogę od tego zacząć, Kiero.

Przygryzłam wargę i zamilkłam, czekając na jego opowieść. Kellan westchnął i stanął naprzeciwko mnie. Wyglądał tak źle, że przez chwilę obawiałam się, iż zemdleje.

– Jeszcze w grudniu za kulisami odwiedziła mnie pewna dziewczyna.

Poczułam bolesny skurcz żołądka. A więc jednak chodziło o dziewczynę?! Nie mogę powiedzieć, żeby mnie to zaskoczyło... niestety. Widząc moją minę, Kellan przygarbił się.

– Powiedziała mi... – Przerwał, a ja nagle doznałam olśnienia. To było takie proste! Nie wiem, dlaczego nie domyśliłam się wcześniej. Smutek i przerażenie wypełniły moje serce.

– Powiedziała ci, że jesteś ojcem... tak? Że kiedyś dawniej, gdy nie zachowałeś ostrożności... a teraz gdzieś tam żyje twoje

dziecko. – Łzy napłynęły mi do oczu. Kellan nigdy nie wyprze się dziecka i będę musiała dzielić się nim z inną kobietą... przez resztę życia. Myśl, że to nie ja będę matką jego pierworodnego, przerosła mnie. Po policzku spłynęła mi łza. Widząc ją, Kellan przykucnął przede mną i ujął moją twarz w dłonie.

– Nie, Kiero... to wcale nie to. Daję ci słowo, że po świecie nie chodzi żadna miniatura Kellana Kyle'a. – Oparł czoło o moje czoło.

Otarłam łzy.

– W takim razie o co chodzi? Bo ja naprawdę nie rozumiem. Przysiadł na piętach, spuszczaając głowę.

– Wiem. I zdaję sobie sprawę, że wygląda to tak, jakbym ukrywał przed tobą romans... Naprawdę nie wiesz, znając mnie tak dobrze, co mogłoby sprawić, że... skłamałem?

Poczułam ból, słysząc jego jawne przyznanie się do kłamstwa. Płacząc, pokręciłam głową. Kellan westchnął, jakby to, że musi mi wszystko wytłumaczyć, sprawiło mu zawód.

– Powiedziała mi, że chciałaby, abym poznał... jej ojca. – Zamknął oczy, a kiedy ponownie je otworzył, były wilgotne od łez. Zamrugalam, zaskoczona.

– Jej ojca? To bardzo dziwne...

Kellan uśmiechnął się smutno.

– Cóż, wydaje się sądzić, że jej ojciec może być... również moim ojcem.

Powiedział to tak cicho, że dopiero po chwili zrozumiałam jego słowa. Spojrzałam na niego całkowicie zaskoczona.

– Twoim ojcem? Czyli ta dziewczyna jest twoją...? – Zamrugalam. – Zaraz, chwileczkę, chodzi o twojego biologicznego ojca? Czy ona jest twoją... siostrą?

– Tak. Pokazała mi stare zdjęcie ojca i nawet jeżeli podobieństwo między nami nie byłoby uderzające... widziałem tę fotografię już wcześniej. Mama mi ją kiedyś pokazała... A ja nie mogę, Kiera. Nie mogę się z nim spotkać... nie mogę tego zrobić.

Zabrakło mi słów. Wpatrywałam się w niego z niedowierzaniem. Wszystkie scenariusze dotyczące sekretu

Kellana obracały się wokół jego osoby i jego tajemniczej kochanki. Nigdy nie przypuszczałam, że ukrywał coś przede mną z bólu, ponieważ nie potrafił poradzić sobie z sytuacją.

Nie wyobrażałam sobie niczego bardziej wpływającego na życie Kellana niż kontakt z mężczyzną, który go spłodził. Spłodził, a następnie porzucił, gotując mu los, którego nie powinno doświadczyć żadne dziecko. Nie miałam pojęcia, jak musiał się teraz czuć... czy był dezorientowany? Zraniony? A może nie czuł niczego? Może przechodził przez fazę wyparcia, podobnie jak niedawno moja siostra?

Czy to dlatego nie powiedział mi od samego początku? Ujęłam jego twarz w dłonie. Spojrzał na mnie niczym dzikie zwierzę uwięzione w klatce, z której desperacko chce się wydostać.

– Dlaczego nic mi nie powiedziałeś?

– Bo cię znam. – Potrząsnął głową. – Nalegałabyś, żebym się z nim spotkał, nawiązał z nim... więzi rodzinne, a ja nie mogę... nie mogę, Kiera.

Westchnęłam i pogładziłam go po policzku.

– To twoja jedyna rodzina, Kellan...

Zerwał się na równe nogi.

– Nie! Jest dla mnie nikim! – Przesunął dłonią po włosach i zaczął się rozglądać po domu. – Zostawił mnie. Uciekł i zostawił mnie na pastwę losu i... tych ludzi – zatrzęsł się. – Nie chciał mieć ze mną nic do czynienia... więc ja też nie chcę go znać. – Jego głos załamał się z gniewu.

Wstałam z kanapy, podeszłam do niego i pogładziłam go uspokajająco po piersi i twarzy. Kellan nie patrzył na mnie, nadal cały spięty i zdenerwowany.

– Twój ojciec nie zdawał sobie sprawy z sytuacji, w której cię zostawił. Jak mógłby? Być może sądził, że wyrządza ci przysługę, usuwając się na bok, żeby nie rozbić rodziny, którą już i tak... skrzywdził.

– Przysługę? – Kellan spojrział na mnie gniewnie. – Mój stary tłukł mnie paskiem, kiedy był zły. Bił mnie tak mocno, że potem

przez kilka dni musiałem sypiać na brzuchu. Nauczyłem się też bardzo szybko, że wszelkie próby ucieczki zakończą się dla mnie jeszcze gorzej, kiedy w końcu mnie dopadnie. Musiałem więc stać przed nim niczym pies i pozwolić się katować. Jaka to przysługa? – Jego oczy wypełniły się łzami, kiedy opowiadał mi o horrorach jego dzieciństwa.

– Nie wiedział... Może powinieneś się z nim spotkać, żeby mu wszystko powiedzieć, żeby wreszcie porozmawiać z kimś o tej sprawie.

Kellan odsunął się ode mnie.

– Nie muszę o tym rozmawiać, Kiera. Wszystko jest okej. – Znow zaczął przechadzać się nerwowo po pokoju. – I nigdy... nigdy nie chcę się z nim spotkać. – Poza tym owszem, mam inną rodzinę. Ciotkę, która nienawidzi mnie tak samo jak moja matka. Nie wzrusza mnie to. Nie potrzebuję ich. Jest mi dobrze samemu.

Wiedziałam, że Kellan nie znosił samotności. Potrząsnęłam głową, przerywając jego nerwowe krążenie po pokoju.

– Właśnie o to chodzi. Nie jesteś już sam. Masz rodzinę, która chce cię poznać. – Spojrzałam mu w oczy. – Masz siostrę, Kellan... Nie chcesz jej poznać?

– Westchnął i spojrzał gdzieś w dal ponad moim ramieniem.

– Hailey powiedziała mi, że mam również brata...

Uśmiechnęłam się. Rodzina Kellana powiększała się z każdą chwilą. Był samotny przez tak długi czas i może teraz nareszcie miał okazję przeżyć coś dobrego, a nie kolejny koszmar.

– Hailey? To twoja siostra?

Kellan skinął głową.

– Podałem jej mój numer telefonu, kiedy powiedziała mi, kim jest. Od tej pory jesteśmy w kontakcie. – Uśmiechnął się lekko. – Jest bardzo zabawna. I całkiem inteligentna. Ostatnio dużo rozmawiamy... to dobry dzieciak.

Nagle zrozumiałam.

– To z nią rozmawiałeś, kiedy Jenny widziała cię podczas wizyty u Evana, tak? Rozmawiałeś ze swoją siostrą!

Spojrzał na mnie, marszcząc brwi.

– Jenny? W Teksasie? – Popatrzył w bok, jakby przypominając sobie tamte wydarzenia, a potem spojrzał na mnie i w jego oczach dostrzegłam odpowiedź. – To dlatego myślałaś, że cię zdradzam? Ponieważ Jenny widziała, jak dobrze się bawię, rozmawiając przez telefon z kimś innym niż z tobą?

Powoli pokiwałam głową.

– Plus wszystkie te tajemnicze wiadomości tekstowe, których nie chciałaś mi pokazać. Musisz przyznać, że wyglądało to dość podejrzanie.

Kellan widział, że byłam naprawdę zraniona. Westchnął i ujął moją twarz w dłoń.

– Przepraszam... nie chciałem cię skrzywdzić. Po prostu nie byłem jeszcze gotowy... – Pochylił smutno głowę. – Chciałem ci powiedzieć tyle razy... ale nie potrafiłem. – Wzruszył ramionami. – Zupełnie jakby... moje słowa miały uczynić to wszystko prawdą. A ja chciałem udawać, że to nieprawda. – Zamknął oczy. – Chciałem zignorować to wszystko... zignorować tego... człowieka. – Jego głos stwardniał. – Niestety, Hailey dała mu mój numer i teraz pisze do mnie codziennie... każdego pieprzonego dnia... – Otworzył oczy i ścisnął grzbiet swojego nosa. – A ja jestem już tym wszystkim bardzo zmęczony... chcę, żeby zostawił mnie w spokoju. – Odetchnął głęboko. – Myślałem nawet o zmianie numeru, żeby przestał mnie zadrećcać, ale... chciałem nadal z tobą rozmawiać, a nie mogłem ci przecież tak naprawdę wyjaśnić, dlaczego zamierzam zmienić numer telefonu... nie ujawniając przy tym prawdziwej przyczyny. – Wzruszył ramionami. – Tak więc dostaję codziennie wkurzające teksty, o których usiłuję zapomnieć.

Westchnął ponownie, a w jego wzroku dostrzegłam zmęczenie. Cierpiał z powodu tej sytuacji. Mogłam zrozumieć, dlaczego usiłował się ukrywać przed swoim biologicznym ojcem, że nigdy nie chciał się z nim spotkać, czy to z nienawiści, czy z zemsty. Nie rozumiałam jednak, dlaczego pozwolił, aby ta sytuacja go tak torturowała, odbierając mu niemal chęć do życia.

Wpatrywałam się w znużonego mężczyznę przede mną, usiłując

przypomnieć sobie pełnego energii młodzieńca, którym był przed rozpoczęciem trasy koncertowej. Byli niemal dwoma różnymi osobami.

Pociągnął nosem i potarł oczy, wyraźnie walcząc ze łzami. Pogładziłam go po ramieniu.

– To cię powoli zabija, Kellan. Nie widzisz tego?

Spojrzał na mnie kpiąco, jakbym przesadzała. Nie widział jednak tej wymęczonej osoby, którą stał się w przeciągu kilku miesięcy.

– Naprawdę. Ta sytuacja powoli cię wykańcza... widzę to wyraźnie. Czy rozmawiałeś z kimś o tym? Z chłopakami z zespołu? Z Evanem? Przez cały ten czas usiłowałeś sobie poradzić ze wszystkim sam?

– A komu miałem powiedzieć? – Przygarbił się i usiadł na kanapie. – Wszyscy uważają, że mój ojciec zginął razem z moją matką. Jesteś jedyną osobą, która zna prawdę... nie umiem powiedzieć innym ludziom, że mój ojciec... nie był moim prawdziwym ojcem. – Spojrzał na mnie smutno. – Tylko tobie...

Usiadłam obok niego i położyłam dłoń na jego kolanie.

– Ale to, że twój prawdziwy ojciec usiłuje się z tobą skontaktować... nie mogłeś mi tego powiedzieć?

– Nie chciałem. – Uciekł spojrzeniem w bok. – Ale mimo wszystko próbowałem, kilka razy... ale wszystko to było zbyt świeże, zbyt bolesne. Przepraszam, jeśli cię zraniłem... – szepnął.

Przytuliłam go do piersi, czując, jak łzy znów płyną mi po twarzy.

– Już dobrze, już dobrze... rozumiem. – Kellan objął mnie i wtulił się we mnie rozpaczliwie. – Boże Narodzenie... ten tekst był naprawdę od Griffina?

Zesztywniał, a potem odsunął się ode mnie i pokręcił głową.

– Nie. Od niego. – Spojrzał mi w oczy. – Przepraszam, że cię okłamałem... po prostu nie chciałam, żebyś mnie wypytywała... nie byłem gotowy.

Skinęłam głową.

– Te wszystkie tajemnicze teksty...?

– Były od niego, przysięgam. – Pocałował mnie lekko. – Wszystkie od niego. Dam ci je przeczytać, jeśli chcesz, jeżeli mi nie wierzysz... ale to wszystko, co przed tobą ukrywałem. Daję słowo. – Znów mnie pocałował. – Daję słowo.

Mój strach i wątpliwości stopniały, kiedy poddałam się czarowi jego ust.

– Wierzę ci – szepnęłam. I rzeczywiście tak było.

Jego palce powędrowały powoli w kierunku mojej szyi i Kellan przyciągnął mnie do siebie mocniej. Byłam tak pewna, że nigdy już nie zaznam tego rodzaju połączenia z nim, że teraz rozkoszowałam się każdą sekundą, jego smakiem, zapachem. Kiedy nasze usta przeniosły się z jednej rozmowy na zupełnie inną, czułam, jak jego ciało drży z wyczerpania i cierpienia. Odsunęłam się od niego na chwilę i spojrzałam mu w oczy. Dostrzegłam w nich pasję, ale jednocześnie ból.

– Kellan, musisz się z nim spotkać. Musisz zamknąć ten rozdział swojego życia, żebyś mógł zacząć pisać następny.

Pokręcił głową, nachylając się, żeby mnie pocałować, zapomnieć o swoich problemach i zablokować cierpienie w jedyny sposób, jaki znał – poprzez seks. Zmusiłam się do odsunięcia od niego, chociaż w skrytości ducha marzyłam tylko o tym, żeby poddać się jego pragnieniu.

– Musisz – powtórzyłam.

Spojrzał na mnie nieprzyjaźnie i zacisnął usta w wąską kreskę. Odetchnął głęboko i pokręcił zdecydowanie głową.

– Właśnie dlatego nie chciałem ci nic mówić. – Otworzyłam usta, aby zaprotestować, przemówić mu do rozsądku, żeby porozmawiał z człowiekiem, który go stworzył, a potem opuścił. To mogłoby go wreszcie uzdrowić. Kellan jednak nie pozwolił mi dojść do głosu. – Nie – rzucił twardo, a w jego oczach widniało zdecydowane postanowienie. – Zachowaj swoje argumenty i filozoficzny punkt widzenia dla siebie. Nigdy nie spotkam się z tym człowiekiem. Rozumiesz? – Wstał i wyszedł, zamykając za sobą drzwi z taką siłą, że niemal zatrzęsły się ściany domu.

Kellan nie był gotowy i nie spodziewałam się, że

kiedykolwiek to się zmieni.

Rozdział 24

Jeszcze raz

Dałam mu kilka chwil na pozbieranie się, a potem poszłam go szukać. Znalazłam go w jego sypialni, siedzącego na łóżku i wpatrującego się w ścianę. Nie wiedziałam, o czym myślał ani co czuł. Jego twarz była pozbawiona wyrazu, obojętna. Pomyślałam, że być może usiłuje odciąć się od wszystkich swoich uczuć.

Oparłam się o framugę i wpatrywałam się w niego długą chwilę. Nie zareagował na moją obecność, po prostu siedział, gapiąc się w ścianę. Westchnęłam cicho.

– Mogę wejść? – szepnęłam.

Odetchnął i spojrzał na mnie, a potem skinął głową i powrócił do wpatrywania się w ścianę. Zauważyłam, że pojawiło się na niej coś nowego: na gładkiej powierzchni widniało wgłębienie wielkości pięści. Przygryzłam wargę. Zrobiło mi się przykro na myśl, że Kellan zranił się, usiłując wybić pięścią dziurę w kawałku gipsu. Nie zrobił tego, gdy tu mieszkałam, więc musiało się to stać dawniej... może po śmierci jego rodziców?

Usiadłam obok niego na łóżku i oparłam głowę na jego ramieniu. Na początku nie zareagował, ale potem westchnął i oparł skroń na mojej głowie.

– Przepraszam, jeśli zachowałem się obcesowo, Kiero. Ja po prostu... nie próbuj mnie więcej przekonywać w tej sprawie, dobrze?

Pokiwałam głową.

– W porządku.

Siedzieliśmy tak w milczeniu dobrych kilka minut. Nasłuchiwałam jego równego oddechu, za którego dźwiękiem tęskniłam przez tak długi czas. Położyłam dłoń na jego piersi, żeby poczuć równe bicie jego serca.

– Jak długo jeszcze tu zostaniesz? – szepnęłam, zamykając oczy. Wiedziałam, że wyjechał nagle, żeby sprawić mi niespodziankę. Zdawałam sobie jednak sprawę, jak zespół był zajęty przygotowaniem pierwszego albumu. Z całą pewnością Kellan będzie musiał wkrótce wracać. Potwierdził to przeciągłym westchnięciem.

– Mam samolot wcześniej rano... czyli za kilka godzin.

Poczułam szczypanie łez. To, że pojawił się tu niemal na mgnienie oka po to tylko, żeby zaraz znowu zniknąć, wydało mi się niemal okrutne. Pomyślałam jednak, że nic nie zdarza się bez potrzeby. Potrzebowaliśmy tej przerwy. Potrzebowaliśmy naszych trudnych rozmów. Trzymając się kurczowo jego koszuli, pragnęłam, aby życie ułożyło się inaczej, żeby mógł tu ze mną zostać.

– Chciałabym, żebyś nie musiał wyjeżdżać...

Podniósł głowę. Spojrzałam na niego.

– Nadal chcesz być ze mną? – spytał cicho, niemal przerażony perspektywą odpowiedzi.

Zamrugałam i spojrzałam mu głęboko w oczy.

– Oczywiście. – Pogłaskałam go po twarzy. – Kocham cię. Jasne, że nadal chcę być z tobą.

Uśmiechnął się smutno.

– Zdaję sobie sprawę, że nie jestem najłatwiejszą osobą do kochania... pomyślałem, że może masz już dosyć...

Czy to był żart? Spojrzałam w jego umęczone, smutne oczy i zrozumiałam, że mówił poważnie. Naprawdę nie widział w sobie niczego, co zasługiwałoby na miłość. I dlaczego miałby widzieć, skoro ludzie, których kochał najbardziej i którzy byli jego rodzicami – a wiedziałam, że pomimo całego okrucieństwa, którego od nich doświadczył, kochał swoich rodziców – nie potrafili odwzajemnić tego uczucia choćby w jednej setnej? Czasem miłość rodziny staje się najokrutniejszą formą uczucia na tym świecie, ponieważ nikt nie może nas zranić tak jak ludzie, którzy nas stworzyli.

Zmusiłam go do spojrzenia na mnie i uśmiechnęłam się

ciepło.

– Moja miłość do ciebie, Kellan, jest prosta. Nie wymaga wysiłku. – Uśmiechnął się na te słowa. Kontynuowałam już poważniej: – Zaufanie ci... to trudniejsze zadanie.

– Spieprzyliśmy sprawę, co?

– Co masz przez to na myśli?

– To, w jaki sposób zaczęliśmy być razem. Wszystkie kłamstwa, zdrady... skazaliśmy nasz związek na niepowodzenie, zanim go rozpoczęliśmy. – Potrząsnął głową. – Kochamy się całym sercem... i nie ufamy sobie za grosz.

Słyszając z jego ust wszystkie moje niewypowiedziane obawy, poczułam bolesne ściskanie w żołądku. Czy była przed nami jakakolwiek wspólna przyszłość? Może nie powinniśmy kontynuować naszego związku? Miłość... nie zawsze wystarcza. A miłość bez zaufania... czy była prawdziwa? Może to zaledwie nasze pożądanie?

Wyobraziłam sobie życie bez Kellana i sama myśl o tym, że mielibyśmy się rozstać, tu i teraz, wywołała u mnie prawdziwy atak paniki. Nie mogliśmy skończyć ze sobą... po prostu nie mogliśmy. Kochaliśmy się naprawdę. To nie było tylko pożądanie. Moje uczucia do niego były tak silne, że niemal zwały z nóg.

Objęłam go mocno, oddychając panicznie.

– Nie zostawiaj mnie – szepnęłam błagalnie, gdy wreszcie zdołałam coś powiedzieć.

Kellan odwzajemnił uścisk.

– Nie zostawię cię, Kiero... Jestem twój tak długo, jak długo mnie zechcesz.

– Na zawsze. – Ujęłam jego twarz w dłonie. – Chcę cię na zawsze.

– Ja też tego chcę, Kiero. – Z jego oczu popłynęły łzy, mocząc moje palce.

Pocałowałam go, pragnąc poczuć w naszym intensywnym połączeniu miłość, a nie tylko płomień pożądania. Natychmiast przepłynęła przeze mnie, rosnąc w moim sercu, aż stała się niemal bolesna. W ciszy przerywanej wyłącznie cichym pochlipywaniem i

przyspieszonymi oddechami rozebraliśmy się do naga.

Przyciągnęłam go do siebie. Spojrzeliśmy sobie w oczy, kiedy udami objęłam jego biodra. Kellan wszedł we mnie powoli. Oboje otworzyliśmy usta, ale żadne z nas nie zamknęło oczu. Wpatrywaliśmy się w siebie, poruszając się razem rytmicznie. Czułam w oczach piekące łzy.

– Kocham cię, Kellan – szepnęłam. – Tylko ciebie.

Zamknął oczy na krótki moment.

– A ja kocham tylko ciebie – odparł, otwierając je za chwilę.
– Zawsze będę kochał tylko ciebie.

Pochylił się, żeby mnie pocałować. Nadal poruszaliśmy się w zgodnym tempie. Kiedy poczułam, że zaraz osiągnę szczyt, ścisnęłam go mocno za rękę. Odpowiedział tym samym. Zwolniliśmy nasze ruchy i cała zaczęłam dygotać w oczekiwaniu na spełnienie.

Kellan wciągnął ze świstem powietrze i pocałował mnie szybko.

– Kocham cię... Boże, tak bardzo cię kocham... – Odetchnął szybko i zadrżał, dochodząc. Ścisnęłam go mocno, czując intensywność jego orgazmu. Wymamrotałam coś nieskładnego, że kocham go bardziej niż życie, i zacisnęłam się na nim, gdy rozkosz uderzyła nieposkromioną falą w każdy mięsień, nerw i komórkę mojego ciała.

Opadł na mnie ciężko, a potem przesunął się na bok i wtulił się we mnie.

– Obiecuję, że nigdy więcej nie będę miał przed tobą tajemnic – szepnął, całując moje włosy.

Skinęłam głową i pocałowałam go w usta.

– A ja obiecuję, że nigdy więcej nie będę ukrywała niczego przed tobą.

Wtuliliśmy się w siebie, wiedząc, że spróbujemy jeszcze raz – to wszystko, co mogliśmy zrobić.

Obudziła mnie najbardziej ulubiona rzecz na świecie: zapach świeżo zaparzonej kawy, praktycznie tuż pod moim nosem. Uśmiechnięty Kellan kucnął przy mojej stronie łóżka, trzymając w

dłoni kubek. Nie, chyba jednak wolałam kogoś od kawy.
Zignorowałam kubek z kawą i sięgnęłam ku Kellanowi.

– Hej – szepnęłam, całując go lekko.

– Dzień dobry – odparł cicho.

Zachichotałam, słysząc słowa, za którymi tak tęskniłam.

Chwyciłam ostrożnie kubek.

– Jesteś prawdziwym aniołem – mruknęłam, upijając łyk.

– Ty i kawa! – Zachichotał Kellan. Zarumieniłam się i odsunęłam kubek od ust. Walcząc z niewyspaniem, spojrzałam na zegarek.

– O której godzinie masz samolot?

– Muszę niedługo wyjść – Uśmiechnął się szerzej. Dopiero wtedy zauważyłam, że ma już na sobie kurtkę, a jego włosy są lekko wilgotne od prysznic. Chyba musiałam być bardzo zmęczona. Cóż, zerwanie z miłością swojego życia jest wyczerpującym procederem.

Usiadłam, rozlewając przy tym trochę kawy.

– Dobrze, zaraz się ubiorę. Pojadę z tobą.

Kellan wyjął kubek z moich dłoni, odstawił go na szafkę nocną i potrząsnął głową.

– Nie. Chcę, żebyś tu została i wypoczęła. – Uśmiechnął się, widząc moją niezadowoloną minę. – Każda nasza rozłąka wydaje się długa i dramatyczna, jakbyśmy nigdy więcej nie mieli się już spotkać. – Poglaskał mnie po policzku. – Kiedy jesteśmy razem, rozkoszujemy się każdą chwilą, jakbyśmy oboje myśleli, że to się już nie powtórzy.

Pokiwałam głową. Myślałam dokładnie to samo.

– W takim razie przerwijmy to błędne koło. – Odetchnął głęboko i wyprostował się. – Do zobaczenia, kochanie. Muszę już jechać do pracy.

Wyszczrzyłam zęby w uśmiechu.

– No to pa! – rzuciłam.

Kellan roześmiał się i pochylił, żeby mnie pocałować.

– Zagrzej pościel na mój powrót – mruknął. – Zadzwońię po wylądowaniu na miejscu.

Skinęłam głową. Jakby na zawołanie, telefon w jego kieszeni zaświergotał. Uniosłam pytająco brwi. Przewrócił oczami i westchnął. Wyciągnął komórkę i spojrzął na wyświetlacz.

– To znów mój ojciec, z wiadomością na dzień dobry. Po niej nadejdzie kolejna, popołudniowa, a potem wieczorna. Jestem tego pewien. – Wyłączył komórkę, nie czytając tekstu.

– Nigdy nie sprawdzasz, co do ciebie pisze?

– Nie. – Wsunął telefon z powrotem do kieszeni. – Nigdy nie czytam wiadomości od niego i nigdy mu nie odpisuję. – Spojrzął na mnie spode łba. – To dlatego tak się przestraszyłem, kiedy zabrałaś mój telefon i zamierzałaś odpowiedzieć na jego tekst. Nie chciałem, żeby dodało mu to nadziei... chcę, żeby wreszcie przestał do mnie pisywać.

Bardzo chciałam przekonać go do zmiany opinii o ojcu, ale wiedziałam, że to niemożliwe i w rezultacie jedynie narażę się na kolejny wybuch jego gniewu. Skinęłam głową, a potem nagle spytałam, zanim zdołałam dobrze się nad tym zastanowić:

– Co twoja siostra sądzi o tym ciągłym ignorowaniu waszego ojca?

Kellan westchnął i przysiadł na łóżku obok mnie.

– Uważa, że jestem po prostu uparty. Nie rozumie, dlaczego tak go ranię, odmawiając... – Przerwał i wyciągnął telefon z kieszeni. – Za każdym razem, kiedy z nią rozmawiam, prosi mnie, żebym dał mu szansę.

– Mądra dziewczyna – mruknęłam.

Kellan usłyszał i spojrzął na mnie z dezaprobatą. Nie chcąc wszczynać kłótni, wyciągnęłam dłoń w kierunku jego telefonu.

– Czy mogę je przeczytać? Nie będę na nic odpisywać – dodałam, kiedy spojrzął na mnie podejrzliwie. – Po prostu uważam, że ktoś powinien na nie spojrzeć.

Zastanawiał się nad tym przez chwilę, a potem z pewną rezerwą podał mi komórkę. Może sprawa nie była jeszcze całkiem stracona? Nie chciałam zdradzać mojej nadziei. Chwyciłam telefon i po kolei otworzyłam wszystkie nieprzeczytane wiadomości.

„Proszę, porozmawiaj ze mną. Mam ci tyle do powiedzenia”.

„Wiem, że jesteś zły, ale proszę, nie odcinaj się ode mnie”.

„Mogę stać się częścią twojego życia, jeżeli tylko mi pozwolisz. Proszę, zadzwoń do mnie”.

Pozostałe wiadomości były utrzymane w podobnym stylu: muszę z tobą porozmawiać, proszę zadzwoń, jedna nawet twierdziła:

„Żałuję, że odszedłem. Pozwól mi to sobie wynagrodzić... synu”.

Z moich oczu popłynęły łzy. Była to wiadomość datowana na poranek Bożego Narodzenia. Jeżeli Kellan pozwoliłby mi zobaczyć ten tekst, wszystkie miesiące sekretów i niewypowiedzianych prawd mogły się w ogóle nie zdarzyć.

– Co... co takiego napisał? – spytał Kellan, widząc moją reakcję.

Westchnęłam i oddałam mu telefon. Nie spoglądając na niego, wsunął komórkę do kieszeni.

– Po prostu chce dostać szansę, żeby móc się wytłumaczyć... poznać cię. – Uśmiechnęłam się smutno. – Żałuje, że cię zostawił, Kellan.

Jego oczy zamglily się nieco. Skinął głową i przełknął ślinę kilka razy.

– Powinienem już iść. – Dźwignął się z łóżka.

Spojrzałam na mojego pięknego, markotnego, smutnego mężczyznę i uśmiechnęłam się z nadzieją, że pewnego dnia da swojemu ojcu szansę. Zamyślony Kellan był już niemal za progiem, kiedy go zawołałam. Obejrzał się na mnie, ułożoną wygodnie na łóżku, nagą pod prześcieradłem, którym się owinęłam, i uśmiechnął się zadowolony.

– Chciałam tylko życzyć ci powodzenia w końcówce trasy i powiedzieć ci... – Zawiesiłam głos. Kellan uśmiechnął się szerzej. Jego autentyczne zadowolenie sprawiło mi przyjemność. – Chciałam powiedzieć, że będę tu na ciebie czekała. – Gestem wskazałam jego dom.

Kellan spowaźniał i wszedł z powrotem do sypialni.

– Chcesz się do mnie wprowadzić?

Pokiwałam głową, chichocząc, i usiadłam na łóżku, obejmując kolana ramionami. Zdecydowałam się na przeprowadzkę, kiedy wyjechał, ale ostatnie wydarzenia... jedynie utwierdziły mnie w tym postanowieniu. Kellan potrząsnął głową, a potem ściągnął kurtkę. Wpatrywałam się w niego z niezrozumieniem, kiedy zdjął koszulkę i zaczął rozpinąć dzinsy.

– Co ty robisz? Myślałam, że musisz już iść?

Z łobuzerskim uśmiechem wczółgał się na łóżko, położył mnie na plecach i pochylił się nade mną.

– Mam jeszcze pięć minut. – Pocałował mnie. Zachichotałam pod dotykiem jego warg.

– Pięć? – spytałam zadyszana, gdy jego palce zaczęły badać moje ciało.

Kellan zrzucił buty.

– No dobrze, piętnaście. – Ściągnął dzinsy i szybko wskoczył pod prześcieradło. Roześmiałam się, kiedy jego muskularne ciało zderzyło się z moim. Wczoraj w nocy kochaliśmy się bez słowa. Dzisiejszego poranka nadrobiliśmy zaległości werbalne.

Kellan spóźnił się niemal pół godziny... ale było warto.

Zostałam w jego łóżku przez długi czas, zastanawiając się, gdzie położę swoje rzeczy. Nagle usłyszałam telefon na dole. Ponieważ moja komórka została w mieszkaniu, pomyślałam, że być może Kellan już wylądował i usiłował się ze mną skontaktować.

Owinęłam się prześcieradłem i zbiegłam do kuchni. Chwyciłam słuchawkę z nadzieją, że się nie spóźniłam.

– Halo? – wydyszałam.

– Kierowca... wszystko w porządku?

Znajomy głos w słuchawce sprawił, że uśmiechnęłam się radośnie.

– Hej, Denny. Tak, wszystko w porządku.

Długa przerwa.

– Jesteś pewna?

Przypomniałam sobie moje pożegnanie z Kellanem.

– Tak, jestem pewna.

Roześmiał się. Wyobraziłam sobie, jak kręci głową nad moim zachowaniem. Pewnie po raz kolejny dziękował niebiosom, że jego własny związek nie jest tak skomplikowany. Czasem żałowałam, że moja znajomość z Kellanem też nie jest prosta i przyjemna; czasem pasja płonąca w nas obojgu potrafiła nieźle nas sparzyć. Nie zamieniłabym jednak naszej miłości na nic innego. Byłam już wcześniej w spokojnym, bezproblemowym związku i to mi nie wystarczyło. Bez względu na stopień komplikacji Kellan i ja potrzebowaliśmy siebie nawzajem.

– Mieliśmy szansę porozmawiać o wszystkich problemach zeszłej nocy – dodałam z westchnieniem. – To była... dobra rozmowa. Wróciliśmy do siebie i nie ma już między nami żadnych tajemnic.

– Cieszę się bardzo, chociaż jestem nieco zaskoczony. Miałem wrażenie, że zostawiam cię samą w środku strefy wojennej. Martwiłem się o ciebie dziś rano, zwłaszcza kiedy nie odpowiadałaś na moje wiadomości. Wreszcie przyszło mi do głowy, że mogłaś zostawić komórkę w mieszkaniu, i postanowiłem zadzwonić pod ten numer.

– Ach tak, wczoraj w nocy trochę się spieszyłam... Hej, Denny, naprawdę bardzo ci dziękuję, że mi pomogłeś. Bardzo wiele to dla mnie znaczy, że nadal ci na mnie zależy... mimo wszystko.

Westchnął cicho.

– Zawsze będzie mi na tobie zależało. Może nie jesteśmy już razem, ale jeżeli się pogubisz albo wpadniesz w kłopoty... nadal jestem człowiekiem, do którego zawsze możesz zadzwonić po pomoc.

Uśmiechnęłam się, nawijając sznur od słuchawki na palec.

– I wzajemnie, Denny. Wiesz, że zawsze możesz ze mną porozmawiać... o wszystkim.

– Wiem. – W jego głosie nie było najmniejszej nuty niepokoju. Denny czuł się dobrze. Oboje czuliśmy się dobrze. – Kellan jest w domu? Może powinienem z nim porozmawiać, skoro sytuacja się wyjaśniła?

– Nie, wyjechał dziś rano. Musiał wrócić na koncert.

Denny odetchnął, z niejaką ulgą. Może nie do końca wierzył, że Kellan przestał mieć problem, przynajmniej jeśli chodziło o niego. Pewnie uznał, że najprawdopodobniej nieźle się nasłucha, jeżeli spróbuje oczyścić atmosferę między sobą a Kellanem. Już to, że zadzwonił, było bardzo odważnym posunięciem z jego strony.

– Krótki pobyt – mruknął.

– Tak... jest bardzo zajęty. – Uśmiechnęłam się, myśląc o wszystkich wydarzeniach, które czekały mojego chłopaka w najbliższym czasie; przygodach, które być może staną się naszymi wspólnymi przygodami.

– Naprawdę wszystko między wami jest w porządku? – spytał Denny, słysząc zadowolenie w moim głosie. – Zaledwie po jednej rozmowie?

Zastanowiły mnie jego słowa.

– Cóż... na pewno na jednej rozmowie się nie skończy, ale... – wzruszyłam ramionami – komunikujemy się ze sobą i to się już nie zmieni. Oboje chcemy, żeby wszystko między nami się ułożyło i będziemy walczyć o nasz związek. – Chociaż Denny tego nie widział, uniosłam buntowniczo brodę.

– Zmieniłaś się. – Denny chyba był pod wrażeniem. – Dojrzałaś. Do twarzy ci z dorosłością.

Miałam ochotę dać mu kuksańca za ten komentarz, ale ponieważ go tu nie było, roześmiałam się tylko.

– Cóż, chyba powinnam się już zbierać, jeżeli mam dotrzeć na zajęcia. – Westchnęłam dramatycznie, przypominając sobie, że poza Kellanem istniały jeszcze inne sprawy w moim życiu i nie mogłam wylegiwać się w jego łóżku przez cały boży dzień. – Niektórzy z nas nadal muszą pracować na dyplom ukończenia studiów. – Uśmiechnęłam się zadowolona, że koniec jest już blisko. Po skończeniu studiów będę już tylko musiała się martwić o swoją przyszłość zawodową... ale, jak absolwent uniwersytetu, postanowiłam martwić się tym później.

Denny zgodził się ze mną i życzył mi powodzenia. Pożegnaliśmy się, a potem wzięłam długie prysznic i przebrałam się

w zapasowe ubranie, które na wszelki wypadek trzymałam u Kellana. Kiedy odruchowo wsunęłam dłonie do kieszeni džinsów, poczułam coś w jednej z nich. Był to skrawek papieru, na którym pięknym charakterem pisma Kellana było napisane:

Pamiętaj dzisiejszy dzień – i to, że cię kocham.

Uśmiechając się jak idiotka, wepchnęłam liścik z powrotem do kieszeni i poszłam na zajęcia.

W ciągu ostatnich kilku godzin wydarzyło się tyle rzeczy, że fakultet z pisania esejów wydał mi się niemal nudny i bez wyrazu. Moja tajemnica dotycząca Denny'ego wyszła na jaw. Sekret Kellana dotyczący jego biologicznego ojca również. Zamierzałam zaufać, że nie zainteresuje się żadną z fanek zespołu, on zaś nie będzie podejrzliwy wobec Denny'ego. Było to prawdziwie epickie wydarzenie w życiu nas obojga i ogromny krok we właściwym kierunku. Może przedwcześnie, ale naprawdę optymistycznie patrzyłam w przyszłość. Bardzo optymistycznie.

Podskakując lekko, ruszyłam w kierunku wyjścia. Chwyciłam kluczyki do chevelle, które jak zwykle leżały na półokrągłym stoliku przy drzwiach.

Zamknęłam drzwi na klucz i pojechałam do domu po podręczniki. Poprawka, teraz dom Kellana był moim domem. Będę musiała powiedzieć Annie, że zyska wolny pokój dla maleństwa. Nie byłam pewna, czy to pomoże jej w decyzji co do zatrzymania dziecka. Owszem, będzie miała więcej miejsca, ale zamieszka sama. Oczywiście tak naprawdę nigdy nie będzie musiała się czuć samotna. Zamierzałam jej pomagać tak często, jak tylko to możliwe.

Anna była w kuchni. Najwyraźniej zebrała się na odwagę, ponieważ czytała książkę o ciąży. Z lekkiego uśmiechu na jej twarzy i dłoni delikatnie spoczywającej na brzuchu wnioskowałam, że do tej pory nie natknęła się na nic przerażającego.

– Hej, siostrzyczko. – Uśmiechnęłam się do niej.

Spojrzała na mnie sponad stron książki oczami wilgotnymi od łez.

– Hej, Kiero. Wiesz, że moja dziewczynka jest teraz wielkości winogrona i zaczynają się jej formować palce u rąk i nóg?

Zajrzałam jej przez ramię do książki.

– Twoja dziewczynka? – spytałam jakby nigdy nic.

– Tak. – Spojrzała na mnie zdecydowanie. – Będę miała dziewczynkę. Nie zamierzam wydawać na ten świat kolejnego Griffina.

Uśmiechnęłam się rozbawiona jej przekonaniem, że ma w tym wypadku cokolwiek do powiedzenia. Liczyłam, że jednak ma rację, ponieważ wizja mini-Griffina była okropna. Ucieszyła mnie również pewność bijąca z jej słów. Po raz pierwszy Anna spersonifikowała swoje dziecko w taki sposób. Nawiązywała połączenie z maleństwem w łonie, a to był bardzo dobry znak.

Nie skomentowałam tego jednak, bojąc się, że w jakiś sposób zmieni to jej nastawienie wobec dziecka. Chwyciłam torbę z książkami, uśmiechając się głupkowato. Już dawno nie czułam się tak dobrze w moim związku z Kellanem. Wiedziałam, że siostra przygląda mi się uważnie. Odłożyła książkę na stół i założyła ręce na piersiach... bardzo powiększonych piersiach.

– Dopiero teraz wracasz do domu? Gdzie byłaś przez całą noc? – Popatrzyła na mnie, jakby była pewna, że spędziłam ją u Denny'ego. Uśmiechnęłam się, wspominając, w czyich ramionach spałam tak naprawdę.

– Zostałam u Kellana.

– Och... sama? – Zamrugnęła zdziwiona.

– Nie... – Potrząsnęłam głową i uśmiechnęłam się jeszcze szerzej. Przypomniałam sobie palce Kellana na moim ciele, jego usta na mojej szyi. Anna odebrała moją minę właściwie... i uderzyła mnie mocno po ramieniu.

– Do diabła, Kiero! Przespałaś się z Dennyem, prawda?

Roztarłam bolące miejsce i spojrzałam na nią niechętnie, rozważając, czy jej nie oddać. Powstrzymała mnie jedynie świadomość, że jest w ciąży.

– Nie, nie przespałam się z Dennyem. Bardzo dziękuję za

zaufanie, siostrzyczko! – Przewróciłam oczami, kiedy Anna uroczo wydeła usta. – Kellan przyleciał wczoraj wieczorem z niespodziewaną wizytą. Spędziłam noc z nim, a nie z Dennyem. – Zarumieniłam się, przypominając sobie szczegóły tamtej nocy. Anna zamrugnęła zaskoczona.

– Och... och! – Uścisnęła mnie. – Boże, ależ mi ulżyło. Kellan by cię zabił, gdybyś wplątała się w kolejny trójkąt miłosny. Zwłaszcza że byłby to ten sam trójkąt miłosny. Jeżeli już musisz być idiotką, to przynajmniej posmakuj innych potraw.

Tym razem jednak ją uderzyłam, ale bardzo, bardzo lekko.

Przypomniałam sobie wszystko, o czym rozmawialiśmy z Kellanem, i poczułam, że moje policzki nabiegają krwią. Była to część nocy, która z całą pewnością nie spodobałaby się Annie; jeden mały szczegół, który wypłynął podczas naszej rozmowy. Chociaż nie chciałam powiedzieć go Kellanowi, ale musiałam, żeby się obronić. Przygryzłam wargę. Anna przyjrzała mi się podejrzliwie.

– O co chodzi?

– Proszę... nie bądź na mnie zła...

Natychmiast się wściekła. Wyrzuciła ramiona w górę.

– Powiedziałaś mu! – krzyknęła piskliwie. – Kellan jest najlepszym przyjacielem Giffina, a ty mu powiedziałaś? Kiera!!!

Odsunęłam się, a potem spojrzałam na Annę zdziwiona.

– Kellan jest najlepszym przyjacielem Griffina? Naprawdę? – Zawsze wydawał się go... tolerować, nic więcej.

Anna ukryła twarz w dłoniach.

– Do diabła, Kiero... obiecałaś.

Poczułam się naprawdę źle.

– Przepraszam. Musiałam.

– Musiałaś? – Spojrzała na mnie gniewnie przez palce.

Westchnęłam ciężko.

– Kellan znalazł torebkę z twoimi testami. – Przypomniałam sobie jego minę, kiedy ze mną zerwał. – Myślał, że to ja jestem w ciąży...

Anna natychmiast zapomniała o gniewie. Zasłoniła usta

dłonią.

– O Boże... przepraszam. Nie pomyślałam... bardzo cię przepraszam.

Uśmiechnęłam się do niej blado. Anna spojrzała na mnie zmartwiona.

– Wszystko między wami jest... okej? Nadal jesteście... razem? – spytała szeptem.

Przypomniałam sobie uśmiech Kellana, kiedy mówiliśmy sobie „do zobaczenia”.

– Tak... porozmawialiśmy o tym – rozmawialiśmy, krzyczeliśmy, płakaliśmy, wrzeszczeliśmy... i kochaliśmy się.

Anna odetchnęła z ulgą.

– Och, to dobrze. Nie chciałam, żeby... – Nagle przypomniała sobie swoją sytuację i zaczerwieniła się z gniewu. – Kellan nie powie nic Griffinowi, prawda? Kazałaś mu zachować to dla siebie, prawda?

Przekrzywiłam głowę, usiłując przypomnieć sobie, czy wymogłam na Kellanie milczenie na ten konkretny temat w obecności przyszłego tatusia.

– Cóż... to była bardzo intensywna rozmowa i nie sądzę, żebym dokładnie...

Anna znów uderzyła mnie w ramię.

– Kiero!

Stanowczo nie podobały mi się jej zmiany nastrojów.

– Powiedziałam mu, że zastanawiasz się nad adopcją, więc jestem przekonana, że niczego nie powie Griffinowi, dopóki nie podejmiesz decyzji.

Spojrzała na mnie z rozdziawionymi ustami, nieświadomie kładąc dłoń na brzuchu.

– Powiedziałaś Kellanowi, że chcę ją oddać? Dlaczego? Co ci przyszło do głowy?

Zainteresowała mnie jej reakcja.

– Musiał zrozumieć, dlaczego nie powiedziałam mu o twojej ciąży od samego początku. Między nami i tak było już zbyt wiele napięcia. Musiałam mu powiedzieć prawdę. Przepraszam, ale nie

mogłam kłamać.

Anna skinęła powoli głową i usiadła przy stole. Jej oczy natychmiast wypełniły się łzami.

– Więc teraz Kellan sądzi, że jestem okropna, tak? Bo chcę oddać dziecko do adopcji... – Stłumiła szloch. Kucnęłam przed nią i chwyciłam ją za rękę.

– Nie, oczywiście, że nie. Kellan... rozumie. – Nie byłam do końca pewna, czy rzeczywiście tak jest, ale nie mogłam tego powiedzieć Annie, która i tak znajdowała się na skraju załamania.

Skinęła głową kilka razy. Po policzkach leciały jej łzy jak groch. A potem nagle jej nastrój zmienił się tak gwałtownie, że odczułam to niemal jak smagnięcie bata. Straciłam równowagę i przewróciłam się na ziemię. Anna zerwała się z krzesła i spojrzała na mnie gniewnie.

– Musisz natychmiast zadzwonić do Kellana i kazać mu trzymać gębę na kłódkę!

– Słucham?

Anna chwyciła moją torbę i zaczęła w niej grzebać. Wyciągnęła mój telefon i rzuciła nim we mnie.

– Zadzwon do niego natychmiast! Zrób, co trzeba. – Wycelowwała we mnie palec. – Możesz jęczeć i dyszeć, tak jak to robisz, kiedy cię tu odwiedza... cokolwiek musisz zrobić, żeby trzymał buzię na kłódkę.

Spojrzałam na nią z niedowierzaniem. O Boże, Anna słyszała nasze miłosne igraszki? Im prędzej się stąd wyniosę, tym lepiej. Włączyłam telefon i zadzwoniłam do Kellana. Po kilku sygnałach włączyła się jego automatyczna sekretarka:

„Hej, dodzwoniłeś się do Kellana. Jestem albo na scenie, albo w łóżku z moją dziewczyną. Zostaw wiadomość, a oddzwonię... jeśli będę miał na to ochotę”.

Uśmiechnęłam się, słysząc nagranie, o które zawsze trulałam mu głowę.

– Kellan, to ja. Anna denerwuje się, że powiesz Griffinowi... zadzwon do mnie, jak będziesz mógł – dokończyłam szybko, widząc spojrzenie mojej siostry. Rozłączyłam się. – Kellan jest

teraz w drodze powrotnej do zespołu. Pewnie jeszcze nie wylądował.

Westchnęła naburmuszona. Wstałam z podłogi, zastanawiając się, czy powinnam ją pocieszyć, czy też uciec stąd czym prędzej. Jej huśtawki humoru nie mogły już chyba być większe. Postanowiłam zaryzykować i przekazać jej dobre wieści. Chwyciłam torbę z książkami, ponieważ był już niemal czas na wyjście. Zaczęłam cofać się w kierunku drzwi.

– Spróbuję jeszcze za jakiś czas, dobrze?

Anna skinęła głową, krzyżując ramiona na piersi.

– Chyba powinnam ci powiedzieć, żebyś miała wystarczająco dużo czasu na planowanie zmian... zamierzam przeprowadzić się do Kellana.

Zobaczyłam, jak otwiera usta i nie czekałam na dalszy ciąg. Pospiesznie uciekłam z mieszkania. Wydawało mi się, że ściga mnie echo jej przekleństw.

Kellan zadzwonił do mnie, gdy zaparkowałam samochód przed uniwersytetem. Obserwowałam moich kolegów z roku rozchodzących się na swoje zajęcia i mimochodem zastanawiałam się, czy ich życie jest tak samo melodramatyczne jak moje.

Lekki deszcz uderzył w szybę samochodu. Krople rozpryskiwały się na szkle, a potem spływały strumyczkami. W oddali widziałam kwiaty w pełnym rozkwicie, otwierające się na wilgoć. Kiedy przyjechałam po raz pierwszy do Seattle, nienawidziłam tej mżawki. Wolałam, gdy było ciepło i sucho. Od tamtej pory jednak doszło tyle cudownych wspomnień związanych z deszczem, że wreszcie polubiłam go tak samo jak stali mieszkańcy.

Telefon rozbrzmiał w moim uchu ciepłym śmiechem Kellana. Jego głos i ciche stukanie deszczu przywiodło przed moje oczy jego obraz; mokrego, z wilgotnymi kosmykami włosów opadającymi na oczy, strumyczkami wody ściekającymi na usta.

– Hej, dopiero wylądowałam. Już się za mną stęskniłaś?

Roześmiałam się gardłowo, wciąż będąc pod wrażeniem jego jakże erotycznego wizerunku w moich myślach.

– Oczywiście.

– Powiedziałaś, że twoja siostra się denerwuje?

Westchnęłam i przygładziłam włosy.

– Tak. Boi się, że Griffin się dowie... zanim sama będzie gotowa mu powiedzieć.

Kellan również westchnął.

– Ja mu nie powiem... nie mógłbym, to nie mój sekret.

Uśmiechnęłam się na jego komentarz. Znaczyło to, że zrozumiał, dlaczego nie powiedziałam mu o tym wcześniej.

– Myślę, że Anna powie mu prędzej czy później, i wydaje mi się, że zatrzyma dziecko... dziewczynkę, ponieważ moja siostra jest absolutnie pewna, że to nie będzie chłopiec.

Kellan zachichotał.

– Miejmy nadzieję. Mała córeczka do hołubienia jest dokładnie tym, czego potrzebuje Griffin.

– Czy ty też chciałbyś kiedyś mieć córkę? – spytałam, a potem się skuliłam. Nie zamierzałam go jeszcze pytać o te sprawy. Małe kroki, Kiera. Małe kroki.

Odpowiedział dopiero po dłuższej chwili.

– Tak... córkę albo syna... obojętne... tak, chciałbym mieć kiedyś dzieci.

Zachichotałam.

– Ja też – szepnęłam zadowolona. Milczeliśmy jeszcze przez chwilę, ale wiedziałam, że powinnam już pójść na zajęcia, inaczej będę spóźniona. – Muszę kończyć... wszystko między nami w porządku?

Kellan zaśmiał się cicho.

– Czyżbym nie przekonał cię o tym przed wyjazdem? Naprawdę? Wydawałaś się... nader przekonana. – Zarumieniłam się, przypominając sobie moje bardzo werbalne „przekonanie”. – Tak, Kiero – dodał, zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć. – Wszystko między nami w porządku. Nawet lepiej.

– Nawet z Denny w Seattle? – Nie chciałam przywoływać tego tematu, ale musiałam. Nie mogliśmy unikać już więcej rozmów na trudne tematy... a Denny nie musiał być jednym z

nich.

Kellan westchnął z zadowoleniem.

– Tak, nawet z Dennyem w Seattle. Nie wiem dlaczego, ale jakoś przestałem się go obawiać... Może naprawdę zacząłem ci ufać?

Odetchnęłam z ulgą.

– Tak się cieszę, że to mówisz, bo naprawdę nie masz się o co martwić. Nikt... nikt nie może się z tobą równać, Kellan. Nikt nie sięga ci nawet do pięt.

Jęknął.

– Boże, kiedy mówisz takie rzeczy, mam ochotę natychmiast wskoczyć z tobą do łóżka. – Zarumieniłam się. Tym razem jednak było to dość przyjemne uczucie. – Ja czuję się podobnie, Kiera. W moich oczach nikt nie może się z tobą równać... absolutnie nikt.

Zamknęłam oczy, uszczęśliwiona jego wyznaniem.

– Kocham cię – rzuciłam. – Do zobaczenia już za kilka tygodni.

– W porządku. Też cię kocham.

Rozdział 25

Bez wątpliwości

Być może brak zaufania w naszym związku był ostatnim brakującym elementem, ponieważ tym razem ostatnie tygodnie rozłąki minęły jak z bicia trzaśł. Zanim się obejrzałam, był już koniec maja i trasa koncertowa Kellana dobiegła końca. Chłopcy wrócili do Seattle na weekend, aby uczcić swój sukces, zanim wyjadą do LA nagrywać album. Byłam zdziwiona, kiedy Kellan zadzwonił z wiadomością, że wraca do domu. Kiedy wcześniej wspominał o nagrywaniu, odniosłam wrażenie, że zespół będzie musiał jechać do studia zaraz po skończeniu koncertów. Jeszcze bardziej zaskoczyła – a także przerażyła – mnie wiadomość, że odwiedzi nas również zespół Justina. Najwyraźniej obie grupy bardzo się zaprzyjaźniły podczas trasy. To akurat mnie nie dziwiło: Kellan bardzo łatwo zdobywał przyjaciół, i to obu płci.

Był czwartkowy wieczór i rozmawiałam właśnie z Jenny i Kate przy barze, kiedy wszyscy wmaszerowali do baru Pete'a. Drgnęłam, gdy drzwi wejściowe otworzyły się z hukiem, i natychmiast zerknęłam w ich kierunku, czując dreszczyk podniecenia.

Oczywiście Griffin wpadł do baru pierwszy, jak za starych dobrych czasów. To nie jego widok jednak wywołał u mnie przyspieszone bicie serca. Wiedziałam, kto pojawi się tu za chwilę.

– Wasz pan i władca powrócił – oznajmił głośno Griffin. – Możecie teraz oddać mi cześć.

W barze rozległy się parsknięcia i chichoty, a potem ożywione rozmowy, gdy stali bywalcy ucieszyli się z powrotu swoich ulubieńców.

Idący za Griffinem Matt bezceremonialnie popchnął go do przodu. Spojrzał na kuzyna z dezaprobatą i uniósł dłoń w geście

przywitania, słysząc, jak ludzie wykrzykują jego imię. Zaraz potem ruszył w kierunku ich stolika, z zamiarem usunięcia się z widoku.

Griffin wpatrywał się w Matta złowrogo, dopóki jego wzrok nie natrafił na stolik ze studentkami nadającymi się do molestowania. Evan wszedł do środka razem z Kellanem, obaj uśmiechnięci, wyraźnie z czegoś żartując. Kellan rozejrzał się po barze, witając swoich fanów skinieniem głowy i ruchem ręki. Evan potrząsnął głową, jakby nadal nie potrafił do końca przyjąć do wiadomości zmian w karierze. Potem dostrzegł swoją dziewczynę.

Mocno wytatuowany rockman z dziurami w uszach i nowym kolczykiem w brwi zupełnie się rozkleił, kiedy Jenny padła mu w ramiona. Nastąpiła cała seria pisków, chichotów i wybuchów śmiechu, gdy zaczęli się witać.

Ja również chichotałam podniecona. Zostawiłam Kate przy barze i rzuciłam się w objęcia mojego mężczyzny, aby okryć go płaszczem miłości i uwielbienia (zanim zrobią to inne obecne tu kobiety). Kellan szedł już w moim kierunku, uśmiechając się jak wariat. Kiedy się spotkaliśmy, chwycił moją twarz w dłonie i pocałował mocno. Jego zapach uderzył we mnie z całą mocą, zanim poczułam na ustach ciepły dotyk jego apetycznych warg. Przygarnął mnie mocno. Nasze języki tańczyły w idealnej harmonii. Wsunęłam palce we włosy Kellana, który powoli przesunął dłonią po moich plecach, napierając na mnie nieco bardziej. Jak przez mgłę dotarło do mnie, że jesteśmy w miejscu publicznym, ale nie przerwałam pocałunku. Udało mi się nawet zignorować gwizdy i okrzyki zachęty ze strony obserwujących nas ludzi. Odsunęłam się dopiero wówczas, kiedy Kellan ścisnął moje pośladki. Bez tchu, ale z uśmiechem, uniosłam ostrzegawczo brew. Równie zadyszany Kellan wzruszył ramionami, jakby było to silniejsze od niego. Zachichotałam i pocałowałam go lekko w policzek.

– Wróciłeś – szepnęłam.

– Nie chciałbym być teraz nigdzie indziej.

Wiedziałam, że przez kilka kolejnych tygodni będzie bardzo

zajęty, przygotowując utwory na pierwszy profesjonalny album grupy. Uśmiechnęłam się jednak tylko i pozwoliłam stałym klientom uprowadzić mojego mężczyznę na jakiś czas. Kellan witał się ze wszystkimi, dziękował za gratulacje i rozmawiał, jakby jego wyjazd wcale się nie zdarzył.

Właśnie witał się niedźwiedzim uściskiem z Samem, kiedy drzwi do baru znów się otworzyły. Ponieważ stałam tuż przed nimi, szybko przesunęłam się na bok, żeby nie oberwać. Widząc, kto pojawił się w barze, chciałam odwrócić się i uciec. Zdawałam sobie oczywiście sprawę, że przesadzam, że ludzie są tylko ludźmi, pomimo ich statusu gwiazdorskiego. Dlatego zamiast się schować, przykleiłam na twarz uśmiech i podeszłam do kolejnej grupy rockmanów, którzy postanowili zaszczyścić bar Pete'a swoją obecnością.

– Witaj, Justin. Miło cię znów widzieć. – Spojrzałam na grupę młodych mężczyzn, którzy z uśmiechem rozglądali się po pomieszczeniu. – Mogę zaoferować wam coś do picia?

Justin spojrzał na mnie i skinął głową.

– Tak, dzięki, Kiera. Weźmiemy dzbanek piwa z beczki. Cokolwiek dzisiaj macie w ofercie. – Poklepał mnie po ramieniu i wszedł do środka.

Byłam z siebie bardzo dumna, że zachowałam się jak dorosła kobieta, a nie zawstydzona uczennica podstawówki.

Obserwowałam powitanie artystów. Kellan i Justin uścisnęli dłonie i zasiedli przy ulubionym stoliku Błagierów. Reszta chłopców również się przywitała i rozsiadła obok, gawędząc z klientami baru. Nawet w obecności grupy Justina widok Błagierów w barze był czymś zaskakująco naturalnym – a jednocześnie niemal nierealnym, zważywszy na to, jak długo ich tu nie było. Cieszyłam się z ich powrotu.

Zamówiłam piwo dla Justina i spótki. Rita wpatrywała się w Kellana i Justina, jakby siedzieli przy stole zupełnie nadzy. Niektóre rzeczy nigdy się nie zmieniają. Czekałam, aż przygotuje zamówienie – na ślepo, ponieważ nie odrywała wzroku od chłopców.

Nagle ktoś podszedł do mnie i chwycił mnie za ramię.
– Kiera, wiesz, kim jest ten chłopak, który siedzi razem z Kellanem?

Uśmiechnęłam się, widząc zachwyconą minę Kate.
– Tak. – Skinęłam głową. – Spotkałam go kilka razy... jest bardzo miły.

Jej topazowe oczy zrobiły się ogromne. Wpatrując się w dzbanek z piwem, który Rita stawiała na mojej tacy, wyjąkała:

– Musisz mnie przedstawić... naprawdę.

Skinęłam na tacę, żeby ją wzięła.

– Nie ma sprawy. Chodź ze mną.

Chwyciłam butelkę Kellana (nie lubił piwa z beczki), Kate zaś chwyciła moją tacę z napojami. Przedstawiłam ją rockmanom z grupy Justina. Dziewczyna była tak samo zdenerwowana jak ja, gdy spotkałam go po raz pierwszy. Uśmiechnęłam się do siebie, siadając Kellanowi na kolanach, całkowicie zrelaksowana.

Kilka godzin później wszyscy w barze byli uszczęśliwieni, śmiechom i rozmowom nie było końca, a alkohol lał się strumieniami. Ktoś włączył szafę grającą i kilka dziewcząt natychmiast porwało do tańca Justina i jego kompanów. Rita wkrótce porzuciła swoje obowiązki i dołączyła do tańczącego tłumu. Erotyczny taniec, jaki ta zbyt opalona, nadmiernie tleniona osobniczka w średnim wieku uprawiała z gośćmi, był zenujący. Kellan miał rację: niektóre kobiety zrobiłyby wszystko dla zwrócenia na siebie uwagi.

Rozmawialiśmy właśnie w tańcu, kiedy ktoś poklepał mnie po ramieniu. Spojrzałam na Griffina, natychmiast czując chłód w żołądku. Miałam nadzieję, że nie chce ze mną zatańczyć.

Griffin pociągnął nosem, wyraźnie niezadowolony, i rozejrzał się po pomieszczeniu.

– Hej, gdzie jest twoja siostra?

Przygryzłam lekko wargę. Kiedy Anna dowiedziała się, że Błagierzy zawitają tu na kilka dni przed wyjazdem na nagrania, przestraszyła się. Jej ciąża była już widoczna i nie dałaby rady jej ukryć przed Griffinem. Ponieważ jeszcze nic mu nie powiedziała,

nie chciała go widzieć, poleciała więc do domu. Tak, moja siostra wolała wyznać wszystkim rodzicom niż swojemu chłopakowi.

Kellan spojrział na mnie i unióśł brew. Zdawałam sobie sprawę, że chce, aby Griffin się dowiedział, ale oboje uznaliśmy, że wiadomość musi wyjść od Anny. Wzruszyłam ramionami.

– Przykro mi. Anna musiała na kilka dni wrócić do domu. Odwiedzić naszych rodziców.

Griffin zmarszczył czoło, a potem założył włosy za uszy.

– Naprawdę? Właśnie teraz? – Potrząsnął głową z niedowierzaniem. – Powiedziałem jej, że przyjeżdżamy na weekend. Nie mogła poczekać z tymi odwiedzinami?

Westchnęłam.

– Przykro mi. Sprawy rodzinne.

Griffin przewrócił oczami, nadal wyraźnie zawiedziony.

– Nie, no jasne... ale Anna jest najlepsza. Wie, co lubię najbardziej. – Spojrział niechętnie w kierunku dziewcząt przy kontuarze. – Te panienki są... zbyt chichotliwe. Czasem to bywa... wkurzające.

Zaskoczona tymi słowami, powiedziałam coś, czego nigdy w życiu nie spodziewałabym się usłyszeć z moich ust.

– Chcesz zostać z Kellaniem i ze mną? – Natychmiast pożałowałam propozycji. Kellan spojrział na mnie ostro, wyraźnie zaskoczony moimi słowami. Potrząsnął lekko głową i niemal usłyszałam jego niewypowiedziane pytanie: „Zaprosiłaś Griffina, żeby spędził ten weekend z nami? Zupełnie zwariowałaś?”

Skrzywiłam się, sądząc, że chyba rzeczywiście tak się stało. Griffin na szczęście zmarszczył brwi i rzucił Kellanowi niechętne spojrzenie.

– Nie, dzięki. – Klepnął Kellana po ramieniu. – Wolę zostać sam, niż spędzić weekend z tym palantem.

Kellan zamrugał, autentycznie zaskoczony.

– Co ja ci takiego niby zrobiłem?

Griffin spojrział na niego gniewnie.

– Jersey... te dwie seksowne laski?

Uniosłam pytająco brwi, ale powstrzymałam się od

przesadnej reakcji. Wszystko, co mówił Griffin, należało brać z odrobiną dystansu. Poza tym Kellan nie zrobiłby niczego, żeby mnie zranić. W to akurat wierzyłam – wreszcie.

Kellan wyglądał, jakby walczył ze śmiechem.

– Ech... Griff, oddałem ci przysługę.

– Daj sobie spokój, stary. – Griffin dziabnął go palcem w pierś. – Byłeś po prostu zazdrosny, bo sam uprawiasz monogamię. Jak tam sobie uważasz, ale nie musiałeś się wcinać, i to wtedy, kiedy zaczynało się robić interesująco!

Kellan zachichotał.

– Griffin...

Basista potrząsnął głową i odwrócił się, chcąc odejść. Kellan roześmiał się w głos.

– Usiłowałem ci powiedzieć... to nie były kobiety, człowieku. – Griffin pokazał mu środkowy palec i Kellan roześmiał się jeszcze głośniej. Spojrzał na mnie. – Może jednak powinienem mu pozwolić samemu się o tym przekonać?

Zaśmiewając się z idioty, który niedługo miał zostać rodzicem, potrząsnęłam głową. Kellan uśmiechnął się do mnie ciepło i objął mnie w talii.

– Monogamię? – spytałam, przekrzywiając głowę.

Uśmiechnął się szeroko i oparł głowę o moje czoło.

– Uhm... powiedziałem ci, że będę grzeczny.

Pocałowałam go lekko.

– Wiem... Kto by przypuszczał, że rozmowa z Griffinem nie przyniesie mi tym razem rozczarowania?

– Życie jest pełne niespodzianek – mruknął i uśmiechnął się krzywo. Natychmiast zapragnęłam, żeby moja zmiana dobiegła końca. Poglądziłam go po zmierzwionej czuprynie, która chyba tylko na nim mogła wyglądać tak apetycznie, i westchnęłam. Spojrzałam mu w oczy, jego piękne granatowe oczy, okolone ciemnymi rzęsami pod idealnie wyrzeźbionymi łukami brwi. Przeniosłam wzrok na jego nos, uwodzicielsko ukształtowane usta, silnie zarysowaną szczękę, jego wysoką, szczupłą, muskularną sylwetkę – pod względem fizycznym był uosobieniem ideału,

jednak to jego serce, dusza, jego cierpienie, poczucie humoru, jego muzyka... to właśnie te rzeczy sprawiały, że tak bardzo go pragnęłam.

Chciałam mu dać wszystko, cały świat, ale nie mogłam. Nie miałam takiej władzy. Nie byłam jednak zupełnie bezsilna. Mogłam mu pomóc w jednej sprawie – i wiedziałam, że tego pragnął, chociaż tak bardzo się opierał.

Dziś rano zrobiłam coś, co z pewnością mu się nie spodoba. Musiałam jednak to zrobić – a teraz przyszedł czas na wyznanie prawdy, nawet jeżeli miało to oznaczać narażenie się na jego gniew.

Chrząknęłam głośno i rozejrzałam się po zatłoczonym barze. Cóż, przynajmniej nie mógł mnie od razu zabić – nie przy tak wielu świadkach.

– Kellan, ponieważ postanowiliśmy być ze sobą całkowicie szczerzy, muszę ci się do czegoś przyznać.

– Obrabowałam bank podczas mojej nieobecności? – Uśmiechnął się łobuzersko, ściskając mnie mocniej.

Pokręciłam głową.

– Nie.

– W takim razie może sex-shop? – Uniósł znacząco brew.

Zarumieniłam się i spojrzałam w bok.

– Nie, nikogo nie obrabowałam. – Popatrzyłam na jego łobuzerski uśmiech. Pewnie właśnie wyobrażał sobie mnie buszującą w sex-shopie. – Przestań wyobrażać sobie... to, co w tej chwili sobie wyobrażasz. – Uderzyłam go lekko w klatkę piersiową.

Roześmiał się, widząc mój rumieniec, i pocałował mnie w policzek.

– No dobrze. O co chodzi?

Spoważniałam.

– Wiem, że się na mnie zezłościł, ale proszę, wysłuchaj mnie do końca, zanim zaczniesz na mnie wrzeszczyć, dobrze?

Jego uśmiech znikł niczym zdmuchnięty. Spojrzał na mnie podejrzliwie.

– Co zrobiłaś? – spytał ostrożnie.

Przełknęłam gulę, która wyrosła mi w gardle, i wpatrzyłam się w napis na jego koszulce. Dotknęłam jego piersi, wiodąc palcami po tatuażu pod nią ukrytym, przypominając mu w ten subtelny sposób, że mnie kocha... na wypadek gdyby za kilka sekund o tym zapomniał.

– Zaprosiłam twojego ojca i jego rodzinę na moje przyjęcie podyplomowe u Pete'a.

Natychmiast odsunął się ode mnie.

– Co takiego?! Kiera, powiedziałem ci już, że nie chcę go widzieć. Dlaczego to zrobiłaś?

Podeszłam do niego bliżej.

– Ponieważ ich potrzebujesz, Kellan.

Natychmiast zaczął potrząsać głową, ale nie dopuściłam go do głosu.

– Nie, Kellan. Wiem, że tak nie uważasz... ale potrzebujesz ich. – Oparłam dłoń na jego piersi. – Słyszałam, jak mówiłeś o swojej siostrze. Zależy ci na niej. A twój brat? Nigdy nawet go nie spotkałeś... nie chciałbyś tego? – Spojrzałam na niego pytająco. Po chwili Kellan skinął głową, niemal niewidocznie, ale jednak. – A twój tata... skąd wiesz, co naprawdę do niego czujesz, skoro nigdy nie dopuściłeś go do siebie, nie dałeś mu szansy? – Pogłodziłam go po policzku. – Może omija cię coś naprawdę dobrego... ponieważ się boisz.

– Kiera... – spuścił wzrok, ale zmusiłam go, żeby spojrzał z powrotem na mnie.

– Widziałam cię tego dnia, w Boże Narodzenie. Pragnąłeś tej więzi, więzi rodzinnej... i możesz ją mieć. Po prostu musisz zdobyć się na odwagę. – Uśmiechnęłam się, myśląc, że oto ja, ta nerwowa zazwyczaj osoba, tłumaczyłam takie rzeczy mężczyźnie, który zazwyczaj nie wiedział, co to lęk. – Jesteś bardzo mądrym, przystojnym rockmanem i masz dziewczynę, która świata za tobą nie widzi. Nie musisz się niczego obawiać... nigdy więcej.

Uśmiechnął się, słysząc te słowa. Spojrzał na mnie z uczuciem i potrząsnął głową.

– Kiedy tak wydorostałaś?

Wzruszyłam ramionami.

– Jestem już prawie absolwentką uniwersytetu, wiesz?

– Prawie.

Odetchnęłam z ulgą. Kellan nie był przesadnie wściekły.

Objęłam go za szyję.

– Bardzo prawie.

– Jak udało ci się zdobyć numer telefonu do mojego ojca?

– Żartujesz? Ten numer, który wrył się w moją pamięć już od grudnia?

Skrzywił się przepraszająco i spuścił wzrok.

– Ach... no tak, przepraszam.

– Nie przejmuj się. – Pocałowałam go. – Teraz już wiem.

Zauważyłam, że klienci zaczynają spoglądać niecierpliwie na swoje puste szklanki. Uznałam, że chyba moja przerwa w pracy dobiegła końca. Chwyciłam dłoń Kellana i pociągnęłam go ze sobą do baru. Rita nadal uprawiała dirty dancing z Justinem, więc uznałam, że Kellan może ją chwilowo zastąpić. Spytałam go o to. Rozpromienił się i natychmiast wskoczył za kontuar, wpatrując się radośnie w zgromadzone tam zapasy alkoholu. Wyglądał, jakbym właśnie wręczyła mu klucz do rajy. Zastanawiałam się, czy potrafi przyrządzać drinki. Cóż, na samym początku pomagał mi przygotowywać się do pracy, więc chyba coś tam podłapał.

Uśmiechając się na widok Kellana zakładającego fartuch, pomyślałam, że zarobi dzisiaj naprawdę sporo napiwków. Dobrze, że pod koniec wrzucaliśmy je wszystkie do jednej puli i dzieliliśmy się po równo.

Zajęłam się spragnionymi klientami. W tym samym czasie do baru zajrzał Pete, żeby sprawdzić, co się dzieje. Zmęczony mężczyzna spojrzął na zatłoczony bar – nietypową scenę w zazwyczaj spokojny wieczór – i uśmiechnął się zadowolony. Zaraz jednak skrzywił się, widząc swoją barmankę tańczącą w otoczeniu rockmanów. Spojrzął w kierunku baru. Chociaż Pete lubił Kellana, nie byłam pewna, jak będzie się zapatrywał na jego rolę tymczasowego barmana. Kellan jednak zdążył już przyciągnąć

uwagę klientów na swojej nowej „posadzie”. Do baru ustawiła się długa kolejka. Kellan serwował drinki, flirtując podczas przygotowywania kolejnych zamówień.

Uśmiechnęłam się. Byłam pod wrażeniem zdolności mojego chłopaka. Potrafił zrobić wszystko, nawet podawać drinki. Z łatwością umiałam wyobrazić sobie inne życie dla niego, w którym nie był gwiazdą rocka i w którym pracowałby w barze razem ze mną. Była to intrygująca wizja, ale wiedziałam, że sercem i duszą oddany jest muzyce. Ścieżka, którą teraz kroczył, była dla niego idealna.

Obserwowałam, jak podrzuca butelkę niczym profesjonalny barman, a potem zachichotałam, kiedy o mały włos jej nie złapał. Zgromadzone wkoło dziewczęta zapiszczały i zaczęły klaskać. Kellan, jak zwykle showman, skłonił się teatralnie.

Pete potrząsnął głową, ale na jego twarzy dostrzegłam uśmiech, gdy przyglądał się kolejnym pieniądzom wkładanym do kasy. Uznałam, że nie przeszkadzały mu wygłupy Kellana za barem.

Kellan spojrzał na mnie i uśmiechnął się z powodu uwagi, jaką przyciągał. Posłałam mu całusa. Zamierzałam złożyć zamówienie nieco później... w jego domu... a raczej w naszym domu, ponieważ w zeszły weekend przeniosłam wreszcie wszystkie swoje rzeczy.

Wspominałam właśnie, jak Jenny, Kate i Cheyenne pomagały mi przenosić pudło za pudłem do domu Kellana (Anna jedynie nadzorowała przeprowadzkę, ponieważ nagle poczuła się w pełni kobietą ciężarną i twierdząc, iż podtrzymuje w sobie nowe życie, nie może parać się przenoszeniem ciężkich rzeczy), kiedy w barze pojawiła się znajoma postać.

Denny ostatnio zaczął się pojawiać w barze dość regularnie. Od zeszłego tygodnia jednak przepadł bez wieści. Nie odezwał się do mnie nawet przez telefon. Uśmiechnęłam się szeroko, widząc, jak teraz wchodzi do środka, a potem zauważyłam, że prowadzi kogoś za rękę. Nagle zrozumiałam, dlaczego zniknął z powierzchni ziemi.

Pomachałam jemu i jego dziewczynie, Abby, która najwyraźniej wreszcie zdołała przyjechać z Australii. Denny objął ją w talii i rozpromienił się, szczęśliwy ponad miarę. Zaprosiłam ich do wolnego stolika w mojej sekcji. Skinął głową i poprowadził Abby na miejsce.

Obsłużyłam trzy studentki, podając im następną kolejną margarity.

– Proszę bardzo. Smacznego. Potrzebujecie czegoś jeszcze?

Jedna z dziewczyn wpatrywała się w Kellana, sącząc drinka przez słomkę.

– Możemy dostać jego? – wymamrotała niewyraźnie. Jej przyjaciółki zachichotały.

Spojrzałam na Kellana, nadal obsługującego klientów za barem. Zauważył wejście Denny'ego i wpatrywał się w niego, napełniając kufel piwem. Nie wiedziałam, czy nadal nie ma problemu z przyjaźnią między mną i Dennym, ale z drugiej strony widział wyraźnie, że Denny jest tu ze swoją dziewczyną, a to chyba powinno rozwiązać wszelkie jego wątpliwości.

Spojrzałam z powrotem na moje klientki i pokręciłam głową.

– Przykro mi... on należy do mnie. – Studentki wpatrzyły się we mnie zaskoczone. Poczułam lekkie łaskotanie w żołądku na myśl, że właśnie zwierzyłam się całkowicie obcym osobom z mojego prywatnego życia. Zazwyczaj starałam się nie zwracać na siebie uwagi, odsuwać się na boczny tor, a teraz znalazłam się nagle w centrum zainteresowania grupki młodych dziewcząt. Poczułam lekkie zażenowanie, które jednak wkrótce zniknęło, zastąpione miłością do Kellana. Uniosłam dłoń z moją obrączką.

– Jest zarezerwowany – rzuciłam z uśmiechem. Wszystkie spojrzały na mój pierścionek, a potem na Kellana.

– O kurczę... – wymamrotała pijana studentka. Spojrzała na mnie z szerokim uśmiechem – Niezła sztuka.

Przewróciłam oczami i zachichotałam. To prawda, z Kellana była naprawdę niezła sztuka. Nasz związek nie zawsze był łatwy i przyjemny, ale każda jego minuta była tego warta. Miałam ogromne szczęście. Przeprosiłam klientki i podeszłam do Kellana,

który oderwał wzrok od Denny'ego, kiedy się zbliżyłam. Stałam tyłem do mojego przyjaciela, żeby Kellan nie miał wątpliwości, że jestem tylko jego. Pochyliłam się nad kontuarem. Kellan uśmiechnął się lekko i nachylił ku mnie. Przyjrzałam się jego szerokiej klatce piersiowej, której pięknej rzeźby nie zdołała zasłonić luźna czerwona koszula. Przeniosłam wzrok na jego oczy, upijając się jego urodą tak, jak przed chwilą studentki przy jednym ze stolików upijały się margaritami.

Kellan spoglądał na mnie ciepło i spokojnie. Skinął głową, wskazując za mnie.

– Powinienem się przywitać. Nasze ostatnie spotkanie... nie było zbyt miłe – powiedział i oboje się skrzywiliśmy. To prawda, tamten wieczór nie należał do najlepszych w naszym życiu, zwłaszcza po tak długiej rozłące, ale... mógł się skończyć dużo gorzej. Gdyby Kellan rozgniewał się nieco bardziej... gdyby Denny sprowokował go nieco bardziej... tym razem to on mógł skończyć ze złamaną ręką.

Spojrzałam na niego i Abby.

– Tak, ja też powinnam zamienić z nim kilka słów. Nie przedstawił mi jeszcze Abby.

Denny spojrzał w naszym kierunku i zmarszczył czoło. Powiedział coś do Abby i wstał, jakby on również chciał z nami porozmawiać. Cóż, zapewne było kilka tematów, które wszyscy musieliśmy omówić. Abby spojrzała na mnie, uśmiechnęła się szybko i położyła Denny'emu dłoń na ramieniu. Spojrzał na nią i usiadł z powrotem.

Odwróciłam się do Kellana w momencie, gdy ktoś szczypnął go w tyłek. Zajęty obserwowaniem przyjaciela, nie zauważył powrotu Rity, która wślizgnęła się za bar i stanęła tuż za nim. Drgnął zaskoczony i odsunął się od barmanki, nadal rozochoczonej po niedawnym tańcu z Justinem. Rita objęła Kellana w pasie.

– Wiedziałem, że kiedyś znowu uda mi się ciebie dorwać za tym barem, kochanie – mruknęła uwodzicielsko (a przynajmniej takie było zamierzenie, bo jej głos był zbyt zachrypnięty od papierosów).

Zaczerwieniłam się z gniewu na jej aluzję do ich przygody na jedną noc, a potem, ku swojemu zaskoczeniu, roześmiałam się. Kellan w tym czasie usiłował wyplątać się z ramion Rity, ale barmanka nie poddawała się tak łatwo. Frustracja na jego twarzy rozśmieszyła mnie lekko, chociaż on wcale nie czuł się rozbawiony. Kiedy Rita oparła głowę o jego pierś i przymknęła oczy z zadowoleniem, westchnął zrezygnowany. Potrząsnęłam głową i rzuciłam mu spojrzenie w stylu „jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz”. Uśmiechnął się na ten widok. Dawniej taka scenka wywołałaby u mnie wybuch zazdrości. Najwyraźniej ja też wreszcie nauczyłam się mu ufać.

Zebrał się w sobie, chwycił Ritę za ramiona i zdecydowanym ruchem odstawił ją na bok. Barmanka otworzyła oczy i wpatrzyła się w niego z rozdziawionymi ustami.

– Wiem, że raz się z tobą przespałem – powiedział cicho Kellan, patrząc jej w oczy. – Ale było to już bardzo dawno i od tego czasu moje życie się zmieniło. Twoje również. – Zerknął na jej ślubną obrączkę. – Teraz jestem z Kierą i twoje nieustanne flirtowanie ze mną jest nie na miejscu. Podobnie zresztą jak plotkowanie o rzeczach, które robiliśmy razem. Chciałbym, żeby w najbliższej przyszłości jedno i drugie się skończyło... bardzo proszę.

Rita zamrugła, kiedy puścił jej ramiona. Spoglądałam na Kellana wstrząśnięta. Nigdy wcześniej nie powiedział nikomu tak dosadnie, że nie ma ochoty na dalszą znajomość. Barmanka nie powiedziała już nic. Kellan przeskoczył przez bar, żeby usiąść koło mnie. Zdjął fartuch i wręczył go kobiecie.

– Dzięki Rita... było fajnie, ale się skończyło – powiedział. Nie miałam pojęcia, czy miał na myśli pełnienie funkcji tymczasowego barmana, czy tamtą noc, którą spędzili razem. Tak czy siak, jego głos wyraźnie sugerował, że jedno i drugie należało już do przeszłości. Rita wzięła fartuch bez słowa, z ponurą miną. Zrobiło mi się nawet jej trochę żal, ale z drugiej strony zasłużyła sobie na to. Rita od zawsze miała chętkę przespać się z Kellanem po raz kolejny, a to nigdy się nie zdarzy – nie za moich czasów. A

ja planowałam być z Kellanem przez całe życie.

Ucieszona, że tak mężnie stanął w obronie naszego związku, chwyciłam go za rękę z zamiarem poprowadzenia go do stolika, przy którym siedzieli Denny i Abby. Kiedy się odwróciłam, niemal wpadłam na Denny'ego, który najwyraźniej postanowił do nas podejść pierwszy. Roześmieliśmy się, uskakując na boki, żeby uniknąć zderzenia. Denny uśmiechnął się i objął Abby w talii.

– Kiero, Kellan, to moja dziewczyna, Abby.

Blondynka wyciągnęła do mnie dłoń na przywitanie. Uścisnęłam ją, przy okazji dyskretnie się jej przyglądając. Była słodka, z pełnymi ustami i uroczymi dołeczkami w policzkach. Miała długie włosy i jasnoszare oczy. Pod względem wyglądu była niemal moim całkowitym przeciwieństwem, chociaż obie miałyśmy podobny wzrost i budowę.

– Witaj, Kiero. Miło cię wreszcie poznać. – Jej akcent był niemal tak samo czarujący jak Denny'ego. Zaczęłam się zastanawiać, czy którekolwiek z nich w ogóle to zauważa. Pewnie nie, zwłaszcza że oboje mówią podobnie – a szkoda, bo ich akcent naprawdę był słodki.

Dostrzegłam, że Abby obserwuje mnie równie uważnie, jak ja ją. Pomyślałam, że gdyby nasze role były odwrócone, miałabym wobec niej wiele podejrzeń i nie czułabym się zbyt pewnie w jej towarzystwie. Niezależnie od jej zaufania do Denny'ego, wiedziała, że był tutaj sam, blisko swojej byłej dziewczyny, którą kiedyś planował poślubić. Musiało to chyba nadwerężyć nawet najtrwalszy związek i między innymi był to powód, dla którego nie powiedziałam Kellanowi o całej sprawie na samym początku. Abby jednak spojrzała na mnie z ciepłym uśmiechem, w którym nie dostrzegłam się cienia niepokoju. Najwyraźniej całkowicie ufała Denny'emu – a to z kolei sprawiło, że ja nabrałam zaufania do niej. Jeżeli nie wierzyła, że Denny mógłby ją zdradzić, w takim razie musiała również być pewna, że ona również go nie zdradzi.

– Wzajemnie, Abby. Denny nie przestaje o tobie mówić. – Denny zarumienił się lekko na te słowa. Uśmiechnęłam się do niego czule. Czasem bywał taki rozczulający.

Kiedy już poradził sobie z chwilowym opóźnieniem w przyjeździe Abby, zaczął się przede mną otwierać. Opowiadał o niej cały czas, w samych superlatywach. Miał rację, mówiąc, że nasze zerwanie było błogosławionym w skutkach nieszczęściem, ponieważ teraz był całkowicie zakochany w kobiecie, która stała u jego boku, a ja byłam z tego powodu niezmiernie szczęśliwa.

Kellan wyciągnął do Abby dłoń na przywitanie.

– Miło cię poznać, Abby.

O dziwo, dziewczyna nie przyjrzała mu się z otwartym zainteresowaniem, jakie zawsze widziałam w oczach innych kobiet. Owszem, zerknęła na niego, ale to wszystko. Miałam wrażenie, że nie wynika to z szacunku do Denny'ego czy do mnie. Abby zwyczajnie nie była zainteresowana Kellaniem. Chwyciła jego dłoń i spojrzała niepewnie na Denny'ego. Musiał być to naprawdę dziwny moment dla niej; uścisk dłoni z człowiekiem, który rozbił związek jej ukochanego. Nie mogłam sobie wyobrazić, co teraz czuje, być może poza wdzięcznością, że ona nigdy nie skrzywdziła Denny'ego tak bardzo jak ja. Cóż, również byłam za to wdzięczna losowi.

Denny skinął lekko głową.

– Wzajemnie, Kellan – odparła Abby. – Denny mówi o tobie... wiele dobrego.

Kellan spojrzał na przyjaciela z niedowierzaniem.

– Naprawdę? – Potrząsnął głową. – Dlaczego? Zachowałem się wobec ciebie jak ostatni dupek...

Wydawał się szczerze zaskoczony, że Denny w ogóle poświęcał mu jakieś myśli, nie wspominając o przedstawianiu go jako dobrego człowieka. Denny wpatrzył się na chwilę w podłogę, a potem spojrzał na człowieka, który kiedyś był jego bliskim przyjacielem.

– A ja niemal cię zabiłem. – Westchnął. – Koniec końców... czyja zbrodnia była większa?

Kellan potrząsnął głową i spojrzał w bok. Poczułam, że rośnie między nimi napięcie. Położyłam dłoń na jego brzuchu. Kellan spojrzał na mnie, zanim przeniósł wzrok na Denny'ego.

– Tak czy owak, zabrałem ci coś, co nie należało do mnie. Nawet jeśli czujesz się winny z powodu naszej bójki... tak naprawdę nie spodziewałem się, że będziesz w ogóle chciał ze mną rozmawiać.

Poczułam zalew winy i również pochyliłam głowę. Szczęśliwe zakończenie czy nie, Kellan i ja postąpiliśmy jak para ostatnich dupków.

O dziwo, Denny zaczął się śmiać. Spojrzeliśmy na niego zaskoczeni. Uścisnęła Abby i spojrział na nas oboje.

– Powinniście zobaczyć swoje miny – rzucił ze szczeniackim uśmiechem. Kellan i ja spojrzeliśmy na siebie skonsternowani. Denny poklepał Kellana po ramieniu. – Słuchaj, wiem, że miałaś ciężkie życie i że Kiera była... balsamem na twoją duszę. Rozumiem to. Nie twierdzę, że mi się to podobało, ale rozumiem.

Kellan uśmiechnął się nieśmiało, a Denny spojrział na mnie.

– Jeśli chodzi o ciebie, Kiero... – Spowaźniał i westchnął. – Wiem, że wybrałem pracę przed tobą. – Potrząsnęłam głową, ale Denny nie dopuścił mnie do głosu. – Nie, naprawdę tak było. Zamierzałem przyjechać do Seattle z tobą lub bez ciebie. Zamierzałem pojechać do Tucson z tobą lub bez ciebie. Może potem i spanikowałem i wróciłem do Seattle, sądząc, że cię straciłem, ale... nadal myślałem przede wszystkim o karierze, nie o tobie. Bardzo cię za to przepraszam. Nie winię cię już za to, że zakochałaś się w kimś, kto obdarzył cię względami, na które zasługiwałaś.

Poczułam, że oczy wilgotnieją mi od łez. Skinęłam głową w podziękowaniu. Zamilkliśmy na długi czas, aż wreszcie Abby przerwała tę ciszę.

– Rany gościa, uściśnięcie się w końcu czy nie?

Spojrzeliśmy na nią z uśmiechem. Otarłam oczy i uściskałam przyjaźnie Denny'ego. Oboje wymruczeliśmy przeprosiny. Kellan westchnął i objął nas oboje.

Bezpiecznie ukryta w ramionach dwóch mężczyzn, których tak bardzo skrzywdziłam, poczułam, jak rana w mojej duszy zasklepia się, a poczucie winy powoli opuszcza moje serce.

Wszystko było w porządku. Wszyscy przetrwaliliśmy i, co najważniejsze, udało się nam pozostać przyjaciółmi.

Kellan przyciągnął mnie do siebie i pocałował w czubek głowy. Abby wtuliła się w Denny'ego, a ja obserwowałam ich z uśmiechem, wdzięczna za to, że Denny znalazł kobietę tak ciepłą, troskliwą i ufną jak Abby.

Kellan wskazał na stolik, przy którym siedzieli Denny i Abby. Został zajęty przez grupkę chłopaczków, którzy ledwie wyglądali na pełnoletnich.

– Ktoś was podsiadł. – Przesunął dłonią po włosach. – Ale mamy kilka wolnych krzeseł przy stole zespołu... jeżeli chcielibyście się przyłączyć?

Spojrzeli po sobie, a potem Denny skinął głową.

– Jasne... dzięki, stary.

Kellan uśmiechnął się, pocałował mnie jeszcze raz w czoło, a potem poklepał Denny'ego po plecach. Wszyscy ruszyli w stronę Matta i Evana, rozmawiających z resztą muzyków, usłyszałam jeszcze, jak Kellan mruczy do ucha Denny'ego.

– Hej, przepraszam za tę akcję sprzed kilku tygodni... to było nieporozumienie, a ja zachowałem się jak idiota.

– Nie przejmuj się. – Denny poklepał go po plecach z uśmiechem. – Od dawna wiemy, że jesteś idiotą.

Abby zachichotała na te słowa. Kellan potrząsnął głową, ale wreszcie się roześmiał. Wzruszyłam się, widząc ich odnawiającą się przyjaźń. Naprawdę sądziłam, że nigdy nie uda im się odbudować tej dawnej bliskości. Jedyne nadzwyczajna osoba z wielkim sercem potrafiła wzniesć się ponad cały ból i zdradę, jaka ją spotkała. Ale Denny... był taką nadzwyczajną osobą.

Denny i Abby pożegnali się godzinę później. Wychodzili objęci i wyraźnie szczęśliwi. Pomachałam im, kiedy odjeżdżali do domu, który pomogłam Denny'emu urządzić dla jego dziewczyny. Zastanawiałam się, czy wypełnił go kwiatami w dzień jej przyjazdu, tak jak to planował. Znając tego romantyka, z pewnością tak.

Chłopcy z zespołu Justina i nasi Błagierzy siedzieli w barze

do zamknięcia. Tak naprawdę musiałyśmy wypychać ich z Jenny za drzwi. Zwłaszcza Justin wydawał się chętny do pozostania aż do rana. Zachowywał się jak typowy dwudziestoparolatek i natychmiast przestałam się czuć przy nim skrępowana. W gruncie rzeczy był takim samym podchmielonym facetem, jakich przewijały się tu dziesiątki. Kiedy Matt i Griffin musieli zapakować go do furgonetki Griffina, zaczęłam się dziwić, dlaczego w ogóle kiedykolwiek czułam się onieśmielona jego osobą.

Mój osobisty Blagier wyszedł ostatni. Siedząc na brzegu baru, gawędził ze zmęczonym właścicielem, kiedy ja kończyłam sprzątać. Pete podziękował Kellanowi za załatwienie mu nowej grupy – a zespół Deszczu rzeczywiście zaczął w końcu przyciągać tłumy, zarówno dziewczyny, jak i chłopców. Cheyenne wyznała mi któregoś dnia, że teraz jej uczucia przeniosły się na Łakę – perkusistkę zespołu. Ucieszyłam się, że nie jest już mną tak zauroczona i że nie zakochała się we Wtorku, inaczej nie powstrzymałabym śmiechu, rozmawiając z Cheyenne o jej nowej miłostce.

Kiedy skończyłam wycierać stoliki i napełniać solniczki, klepnęłam Kellana po udzie i pożegnałam się z Pete'em. Starszy mężczyzna pomachał nam i wymamrotał coś o niewpuszczaniu więcej Kellana za bar, ponieważ formalnie rzecz biorąc, tu nie pracował. Z jego tonu wynikało jednak, że gdyby Kellan wyraził zainteresowanie, Pete natychmiast by go zatrudnił.

Kellan zignorował jego komentarz i zawołowaną ofertę pracy. Miał już jedną i najwyraźniej robił w niej wielką karierę. Ściskając moją dłoń, Kellan podśpiewywał coś pod nosem, gdy szliśmy w kierunku jego samochodu. Wtuliłam się w niego, ucieszona spokojem w jego głosie i szczęściem w spojrzeniu. Kellan rozpromienił się, gdy zobaczył swoją Kochanicę. Zgodnie z obietnicą dobrze się nią opiekowałam. Używałam tylko najlepszej benzyny, a poprzedniego dnia zabrałam ją do myjni i nawet wywoskowałam. Pomarańczowe światła latarni odbijały się w lśniącej karoserii z pełną mocą.

Kellan pogłaskał czarny metal i uśmiechnął się do mnie jak nastolatek.

– Dzięki, że jej nie zniszczyłaś.

– Wiem, co dla ciebie znaczy. – Pocałowałam go w policzek.
– Byłam dla niej dobra. – Ruszyłam w kierunku siedzenia pasażera. – Tylko raz rozpędziłam się ponad setkę.

Kellan spojrział na mnie wstrząśnięty i natychmiast rozpoczął dokładniejszą inspekcję chevelle. Potrząsnęłam głową i rozsiadłam się na fotelu pasażera. Kellan zajął miejsce za kierownicą, marszcząc groźnie czoło.

– Mało zabawne – mruknął.

Pochyliłam się, żeby go pocałować, ale odsunął się ode mnie. Spojrzałam na niego niezadowolona, ale Kellan nagle się uśmiechnął.

– Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, Kiera.

Zamierzałam poprawić go, że moje urodziny były dopiero następnego dnia, kiedy nagle zdałam sobie sprawę, że właściwie to już jest następny dzień.

– Dziękuję. Jesteś pierwszą osobą, która złożyła mi życzenia.

– Wiem. Zaplanowałam to w ten sposób. – Poczułam jego usta na swoich, miękkie, drażniące, rozkoszne, jego język tańczący z moim, dreszcz rozkoszy przeszywający moje ciało. Poddałam się całkiem jego pocałunkowi, oddychając szybciej i cicho jęcząc, gdy nasze usta przywarły do siebie mocniej. Od czasu naszego ostatniego zbliżenia minęły całe wieki i moje ciało bardzo stęskniło się za jego dotykiem.

Odsunęłam się oszołomiona jego cudownym zapachem. Kellan wpatrywał się we mnie intensywnie, jakby chciał mnie pochłonąć, osiąść całkowicie. Boże... jakże bardzo go pragnęłam.

– Zabierz mnie do domu, Kellan. Zabierz mnie do naszego domu – wyszeptałam mu do ucha.

Jęknął, przygryzł wargę i zamknął na chwilę oczy. Zastygł całkowicie, przestał się nawet poruszać. Przekrzywiłam głowę.

– Kellan... dobrze się czujesz?

Otworzył jedno oko, uśmiechnął się i skinął głową.

– Tak... po prostu potrzebowałem chwili.

Zachichotałam i pocałowałam go radośnie. Dowiózł nas do domu w rekordowym tempie. Zaczęliśmy się całować już w progu. Ściągnął kurtkę i nie patrząc, rzucił w kierunku wieszaka. Oczywiście wylądowała na podłodze. Zamknął drzwi nogą, a potem chwycił mnie za uda i uniósł, całując po szyi.

– Hm, który pokój powinniśmy ochrzcić pierwszy?

Zachichotałam, przechylając głowę, żeby miał lepszy dostęp do mojej szyi.

– Nigdy jeszcze nie robiliśmy tego w pralni – zasugerowałam. Kellan natychmiast ruszył w tamtym kierunku, przemierzając kuchnię w stronę małego pokoiku z pralką i suszarką. Chichocząc, zaczęłam się wyrwać, ocierając się o niego przy okazji.

– Nie, żartowałam! Łóżko, Kellan. – Ujęłam jego twarz w dłonie. – Chcę cię znów odkryć w łóżku.

Spojrzał na mnie z uczuciem, odwrócił się i zaczął wchodzić na górę. Całowałam jego szyję, a on masował moje uda kciukami. Postawił mnie w korytarzyku prowadzącym do trzech pomieszczeń: dwóch pokojów i łazienki. Wszystkie drzwi były otwarte na oścież – rzadkość, ponieważ zazwyczaj sypialnia, którą kiedyś dzieliłam z Dennyem, była zamknięta. Wprowadziłam tu jednak pewne zmiany przed przyjazdem Kellana.

Pociągnęłam go za ramię, postanawiając najpierw pokazać mu wszystko. Kellan zmarszczył lekko brwi, ale poszedł za mną. Weszliśmy do mojej byłej sypialni. Oparłam się o framugę i uśmiechnęłam. Kellan rozejrzał się po pokoju z ulgą i pewną radością. Wreszcie wyrzuciłam meble Joey – skoro nie zgłosiła się po nie przez dwa lata, chyba już ich nie potrzebowała, prawda? Poza tym nasuwały zbyt wiele niedobrych wspomnień. Chciałam, żeby zniknęły, aby nasz nowy stary dom został oczyszczony ze złych duchów.

Zamiast sypialni urządziłam tu specjalny pokój. Nie było w nim łóżka, szafy na zimowe rzeczy ani telewizora. Zamiast tego stał w nim regał z notatnikami Kellana, mój stary futon złożony w

kanapę oraz pierwsza gitara Kellana, która teraz stanowiła nostalgiczną ozdobę na ścianie. Wstawiłam tu również małe biurko pod oknem, które opatrzyłam zasłonami w ciepłym kolorze. W rogu na starym stoliku do kawy ustawiłam odtwarzacz CD i stosik jego ulubionych płyt. Było to idealnie miejsce, w którym mógł się odprężyć i tworzyć nowe przeboje dla swojego zespołu.

– To dla mnie?

Położyłam dłoń na jego piersi.

– Cóż, skoro nie potrzebujesz już współlokatora, pomyślałam, że lepiej będzie wykorzystać ten pokój w taki sposób.

– Pocałowałam go. – To wszystko dla ciebie, pokój artysty.

Uśmiechnął się do mnie. Nagle zmarszczyłam czoło, przypominając sobie o czymś.

– Poza garderobą. Musiałam gdzieś upchnąć swoje ubrania. – Miałam również nadzieję, że któregoś dnia będę mogła tu wstawić kojec dla dziecka Anny, jeżeli ta zdecyduje się je zatrzymać.

Kellan uściskał mnie radośnie.

– Jest wspaniały. Dziękuję. – Odsunął się ode mnie, marszcząc brwi. – Hej, to twoje urodziny. Zdaje się, że to ja powinienem robić prezenty tobie.

– Cóż, twoje urodziny były w zeszłym miesiącu i nie mogliśmy ich uczcić. Powiedzmy, że jest to coś w rodzaju spóźnionego prezentu. – Przygryzłam wargę i skinęłam w kierunku sypialni. – Ale jest coś, co możesz dla mnie zrobić. – Zaczęłam go ciągnąć na zewnątrz. Kellan przyjrzał mi się od stóp do głów, uśmiechając się jak wariat.

– Och, tak? A cóż takiego?

Kiedy weszliśmy do naszej sypialni, zamknęłam drzwi i napałam na niego. Spojrzał na mnie zdziwiony i natychmiast poczułam jego reakcję na bliskość moich krągłości. Wyobrażając sobie, jak on drażniłby się ze mną w takiej sytuacji, przesunęłam nosem wzdłuż jego szczęki. Przełknął głośno ślinę i zacisnął dłonie na moich biodrach, przyciągając mnie do swojej twardej męskości. Odchylił głowę i nagle zatchnął się, kiedy dotarłam do jego brody i przesunęłam językiem po jego dolnej wardze.

– Kiero... – wydyszał.

Przesunęłam ustami w górę jego szczęki. Musiałam przy tym wspiąć się na palce, sięgając jego ucha. Wsunęłam język do środka. Kellan gwałtownie nabrał powietrza przez zaciśnięte zęby. W jego ramionach czułam się niewyciężona, jakbym mogła zrobić wszystko, dopóki otaczać mnie będzie jego miłość. Kellan zawsze zachęcał mnie, abym pozwoliła samej sobie poczuć się jak kobieta, którą on widział, gdy na mnie patrzył, i teraz, bezpieczna w jego objęciach, zaczęłam wreszcie nią być.

Wyszeptałam więc coś, co normalnie zmieniłoby mnie w czerwoną jak burak kupkę nieszczęścia. Teraz jednak wreszcie nabrałam pewności siebie. Ufałam mu, czułam się z nim bezpieczna i chociaż moja sugestia była nieco nieprzyzwoita, tak naprawdę stała się symbolem mojego całkowitego zawierzenia Kellanowi.

– Pod poduszką są kajdanki... jeśli chcesz ich użyć.

Spojrzał na mnie wielkimi oczami. Owszem, żartował sobie, drażnił się ze mną na ten temat, ale nie sądzę, aby poważnie myślał, że kiedykolwiek przystanę na coś takiego. Cóż, ja również byłam nieco zaskoczona. Niemniej... ufałam mu i kochałam go. Wiedziałam, że Kellan nigdy mnie nie skrzywdzi ani nie upokorzy. Sprawি jedynie, że poczuję się kochana, bezpieczna... i zaspokojona. Poza tym była to kolejna rzecz do skreślenia z mojej długiej listy.

No, no, ależ wydorostałam, od kiedy poznałam Kellana.

Jego oczy złagodniały. Zrozumiał, co tak naprawdę mu oferowałam. Pocałował mnie czule.

– Kocham cię – mruknął. – Wszystkiego najlepszego. – Skinęłam głową, gorliwie oddając jego pocałunek.

Rozdział 26

Nowy początek

Zespół Kellana musiał wyjechać do Los Angeles już w poniedziałek rano. Wszyscy spotkaliśmy się wcześniej u Pete'a, żeby się z nimi pożegnać. Lana, reprezentantka wytwórni, przyjechała w lśniącej firmowej limuzynie, żeby zabrać zespół na lotnisko. Griffin był zachwycony.

– Hej, Kell, mają tu dla nas szampana! – krzyknął z uśmiechem.

Kellan potrząsnął głową i spojrzał na mnie.

– Nadal nie mogę uwierzyć, że zostanie wkrótce ojcem – mruknął, przewracając oczy.

– Ja też nie. – Westchnęłam.

Anna wciąż była u naszych rodziców. Zadzwoiłam do niej, usiłując przekonać ją do powrotu i spotkania się z Griffinem, ale odmówiła. Potem telefon przejął tata, który zaczął mi wyrzucać, że nie poinformowałam ich, gdy tylko odkryłam, że moja siostra jest w ciąży. Usiłowałam mu wytłumaczyć, że zostałam zobowiązana do utrzymania tajemnicy, ale niewiele obchodziły go pakty między rodzeństwem – a przynajmniej nie wtedy, gdy w grę wchodziło życie i zdrowie jego dziecka. Kiedy już zakończył wykład, pałeczkę przejęła mama i przez ponad godzinę ostrzegała mnie przed konsekwencjami pójścia w ślady siostry. Tłumaczyłam im obojgu bez przerwy, że zachowuję ostrożność, ale to jedynie doprowadziło do kolejnego wykładu, tym razem o zaletach wstrzemięźliwości seksualnej przed zawarciem małżeństwa – niejaki plus, jako że niechętnie, ale moi rodzice najwyraźniej pogodzili się z myślą o Kellanie jako moim mężu. Ponieważ odbywając z nimi rozmowę, wylegiwałam się w łóżku z Kellanem, wydało mi się to wszystko dość zabawne i absurdalne

jednocześnie. Zapewne nie powinnam być aż tak okrutna, ale wybrałam tę chwilę, aby poinformować ich, że zamieszkałam z Kellanem. Daję słowo, że przez całe dni po tej rozmowie w uszach dźwięczały mi ich jęki zawodu.

Griffin wyskoczył z limuzyny, ustępując miejsca zaciekawionemu Mattowi i Evanowi. Zachwycony Griffin podszedł wolnym krokiem do Kellana i zarzucił mu rękę na ramię.

– Będzie super, stary. Możesz w to uwierzyć? Dziewczyny, kasa, pałace... na wszystko nas będzie stać.

Kellan spojrzał ironicznie na basistę.

– Nagranie płyty nie oznacza jeszcze, że dobrze się sprzeda, Griffin. Najprawdopodobniej nadal będziemy nikim... tyle że nikim zobowiązanym do spłacenia wytwórni poniesionych kosztów nagrań.

Griffin parsknął.

– Nieee, nic z tego. Mamy coś, czego nie mają inni.

Niezwykle zainteresowana, spojrzałam na niego.

– A cóż to takiego jest, Griffin?

Basista uśmiechnął się do mnie sprytnie i stuknął pięścią w pierś Kellana.

– Jego. – Z tymi słowami oddalił się, żeby klepnąć swojego kuzyna w tył głowy. Kellan pokręcił głową. Wtuliłam się w niego, sycąc się czystym wiosennym powietrzem i jego bliskością.

– Griffin ma rację – mruknęłam, zamykając oczy. – Nie mogę uwierzyć, że właśnie się z nim zgodziłam.

Kellan zachichotał.

– Para wariatów – szepnął, pochylając się i całując mnie lekko w policzek.

Wtulając się w niego mocno, obserwowałam, jak Evan zgarnia Jenny w ramiona. Matt objął Rachel z lekką rezerwą, ale miłość była widoczna w jego geście. Griffin rozejrzał się za kimś, kogo mógłby przytulić, ale poza Laną, która już wsiadała do samochodu, nie było tu nikogo. Spochmurniał, a potem powoli ruszył do samochodu. Znów zapragnęłam, żeby Anna tu była. Dziwne, ale rzeczywiście pasowali do siebie.

Tuż przed odjazdem przytuliłam szybko Matta. Uśmiechnął się do mnie i odwzajemnił uścisk. Potem ktoś chwycił mnie od tyłu. Pisnęłam zaskoczona, kiedy Evan uniósł mnie, niemal przerzucając przez ramię. Kellan zaśmiał się i uściskał Jenny. Evan postawił mnie na ziemi, a potem obaj przyjaciele zamienili kilka słów i uściskali się po bratersku. Kellan pożegnał się jeszcze z Rachel, a Jenny – z Mattem. Później chłopcy pomachali nam i wsiedli do limuzyny, aby wyruszyć w pościg za marzeniami. Tak jak Griffin, byłam pewna, że je dogonią. Kellan był zbyt utalentowany i atrakcyjny. Jego los został przypieczętowany. Wkrótce zyska sławę, stanie się gwiazdą rocka, a ja mogłam jedynie trzymać go za rękę i powtarzać mu, że jest tego wart.

Ze łzami w oczach obserwowałam odjazd limuzyny. Nie były to jednak łzy smutku, lecz dumy. Ilu ludziom nadarza się taka okazja i ilu z nich rzeczywiście ją wykorzystuje? Musiałam wierzyć, że jedynie niewielu z nich decyduje się spełnić swoje marzenia, niezależnie od tego, jak bardzo są nierealne.

Kiedy już Kellan znalazł się bezpiecznie w studiu nagraniowym i zarejestrował na taśmach piosenki, które wkrótce zdobędą fanów na całym świecie, ja skoncentrowałam się na realizacji moich marzeń i celów. Za kilka tygodni kończyłam naukę na uniwersytecie i wreszcie wiedziałam, co chcę dalej robić ze swoim życiem.

Chciałam pisać. Chciałam zostać autorką, z moim nazwiskiem na okładkach książki, którą stworzyłam. Pragnęłam tego bardziej niż czegokolwiek.

W pewnym momencie zorientowałam się, że pisanie projektów na zaliczenie coś we mnie otworzyło. Lubiłam te ciche chwile, gdy przelewałam na papier moje przemyślenia, zamiast trzymać je zapuszkowane w moim umyśle. Po rozmowie z Kellanem o tym, jak bardzo zaszкодziliśmy swojemu związkowi, zaczynając go od zdrady... zaczęłam o tym pisać. Na początku były to jedynie notatki, które sporządzałam podczas spotkań przy kawie z Cheyenne lub Jenny. Koniec końców jednak pisanie o tym całkowicie mnie pochłonęło.

Kiedy przelewałam na papier wspomnienia, przeżywałam wszystko na nowo. Było to niczym oglądanie filmu, którego niestety nie mogłam zatrzymać, nie mogłam też przewinąć najboleśniejszych scen do przodu. Jednocześnie okazało się to bardzo terapeutyczne. Postanowiłam niczego nie pomijać. Mój projekt był emocjonalną huśtawką, odsłaniającą wszystkie uczucia, nasze dusze i serca; nasze stopniowe zainteresowanie sobą, pełne pasji uwolnienie napięcia, próby stłumienia uczuć, które mieliśmy dla siebie, wepchnięcia ich za ścianę przyjaźni, nasze ogniste kłótnie – spisałam wszystko.

Zdawałam sobie sprawę, że stanę się w tej historii czarnym charakterem – znienawidzona i napiętnowana za zdradę tak cudownego człowieka jak Denny. Może byłoby inaczej, gdyby był zimnym, zazdrosnym, brutalnym typem. Tymczasem Denny był rzeczywiście cudownym człowiekiem, dlatego wiedziałam, że zostanę uznana za tę bez serca. Pogodziłam się z tym. Koniec końców zrobiłam to wszystko i musiałam nauczyć się żyć z konsekwencjami. Poza tym przestałam być tą kobietą. Związek z Kellanem pomógł mi dojrzeć. Nauczyłam się bardzo wiele o sobie i o kobiecie, którą pragnęłam zostać. Nadal walczyłam z moimi kompleksami i wiedziałam, że być może będę musiała naprawdę się namęczyć, żeby je pokonać, ale byłam pewna, że to zrobię.

Pewna siebie kobieta, która nie wstydziła się kręcić biodrami dla swojego chłopaka, gdy tańczyliśmy w kuchni, jedząc pizzę, była gdzieś we mnie, gotowa się ujawnić.

Czas mijał szybko, gdy przygotowywałam się do życia po zakończeniu uniwersytetu. Moja siostra wróciła wreszcie do Seattle i mając na głowie ją, pracę i egzaminy końcowe, prawie nie sypiałam. Jakoś jednak udało mi się ze wszystkim sobie poradzić i zanim się obejrzałam, była już połowa czerwca, a ja miałam zostać absolwentką Uniwersytetu Waszyngtona.

Zgodnie z obietnicą Kellan przyleciał z LA na uroczystość wręczenia dyplomów. Siedząc na naszym łóżku, zabawiał mnie opowieściami z nagrań swojego pierwszego albumu, podczas gdy ja szukałam w szufladzie jakiegoś porządnego ubrania. Słuchając,

jak Kellan opowiada o technicznych szczegółach nagrań, czułam podekscytowanie. Zrobiłam to. Było ciężko i sporo się namęczyłam, ale udało mi się skończyć studia. A teraz w nagrodę zostanę wystawiona na widok publiczny.

Była to definitywnie jedna z wad całego procesu. Co dziwniejsze, nie mogłam się doczekać. Może dlatego, że Kellan, Anna i moi rodzice mieli tam być ze mną? Nawet Denny obiecał, że przyjdzie. Wszyscy ludzie, których uważałam za moją rodzinę, będą mi kibicować podczas rozdania dyplomów. Świadomość tego dodała mi sił.

Wyciągnęłam z szuflady czarne spodnie i szarą koszulę zapinaną na guziki, zastanawiając się, czy są odpowiednio „absolwenckie”.

– Nie, tylko nie to – usłyszałam głos dochodzący z progu pokoju. Anna opierała się o framugę drzwi, kręcąc z dezaprobatą głową. Weszła do pokoju, wyciągając rękę. – Masz, włóż to. – Westchnęła. – Ja jeszcze długo sobie tego nie ponoszę.

Wzięłam od niej sukienkę, uśmiechając się na widok jej nabrzmiałego brzucha. Anna była w szesnastym tygodniu. Jeszcze jeden miesiąc i będzie się mogła przekonać, czy jej przewidywania są słuszne i czy będzie miała córeczkę, czy synka. Cięży nie dało się już dłużej ukryć, ale Anna wyglądała wręcz uroczo. Polubiła swoje nowe kształty i przestała je ukrywać pod luźnymi bluzkami. Miała na sobie bluzkę ciążową, przylegającą do jej ogromnych piersi i okrągłego brzuszka, kończącą się na biodrach. Anna była bardzo seksowną przyszlą mamą.

Jej przyjaciółki w pracy okazały się nadzwyczaj pomocne, kiedy Anna wreszcie przyznała się do swojego stanu. Menedżerka wręczyła jej nowy uniform w większym rozmiarze i powiedziała, że macierzyństwo nie stanowi problemu; podobno dziewczęta pracujące w sieci Hooters ciągle zachodziły w ciążę. Chociaż zapewniłam Annę już wcześniej, że nie mogliby jej zwolnić bez złamania prawa, wydawała się uszczęśliwiona tym, że nie musiała odchodzić z pracy.

Uspokoila się jeszcze bardziej po tym, jak menedżerka

przyznała się do podobnych obaw w czasach, gdy była jeszcze kelnerką i zaszła w ciążę. Ta rozsądna kobieta zaczęła przyuczać Annę do pracy na zapleczu. O dziwo, moja siostra okazała się całkiem niezła w pracy papierkowej. Myślę, że dodało jej to pewności siebie – wiedziała teraz, że nie musi polegać wyłącznie na swoim wyglądzie.

Uśmiechnęłam się na myśl, że moja lekkomyślna siostrzyczka próbuje teraz swoich sił jako odpowiedzialna osoba. Zerknęłam na sukienkę, którą mi wręczyła. Była to typowa mała czarna, właściwie idealna na każdą okazję. Przyłożyłam ją do siebie i skrzywiłam się lekko. Anna zawsze ubierała się dużo bardziej prowokacyjnie niż ja i podejrzewałam, że odsłonię w tej sukience sporo ciała.

– Doskonale... – mruknął Kellan z aprobatą.

Spojrzałam na niego. Wpatrywał się w mój dekolt, bardzo głęboki dodajmy, do którego raczej nie będę mogła założyć stanika. Anna zachichotała i pogłaskała się po brzuchu.

– Jesteś piękna, siostrzyczko. – Uśmiechnęła się do mnie.

Odetchnęłam i wyprostowałam się nieco. Czułam się piękna, przebywając w pobliżu ludzi, którzy mnie kochali. Chociaż fason sukienki wzbudzał we mnie dreszcz niepokoju, zamierzałam ją włożyć i zaprezentować z dumą wszystkim zgromadzonym na uroczystości. Dzisiaj był mój dzień na okazanie męstwa. Poza tym miałam wokół siebie tylko najlepsze przykłady. Anna była dzielna każdego dnia, akceptując swoją ciążę. W zeszłym tygodniu kupiła kołyskę. Pomogłam jej ją złożyć i ustawić w moim dawnym pokoju. Moja siostra rozplakała się, kiedy już wszystko było gotowe. Wierzyłam, że jej męstwo rozciągnie się również na decyzję o zatrzymaniu dziecka... i pewnego dnia poinformowaniu o wszystkim Griffina.

Kellan również był dzielny – nie dlatego, że nagrywał album w LA. To z całą pewnością wcale go nie wzruszało. Był odważny, ponieważ wybierał się ze mną do baru Pete'a po uroczystości wręczenia dyplomów. Zdecydował się, chociaż wiedział, że jego prawdziwy ojciec też tam będzie. Dostałam od niego wiadomość

potwierdzającą jego przybycie do Seattle. Spojrzałam na mojego mężczyznę, który uśmiechał się czule, chociaż w głębi duszy panikował.

Kellan był również dzielny z innego powodu – ponieważ zaprosił moich rodziców do zatrzymania się w naszym domu.

Usłyszałam w przedpokoju ciężkie kroki taty, który stanął wkrótce obok Anny. Oparł jej dłoń na ramieniu, rozejrzał się po sypialni i zmarszczył brwi, widząc prowokujący krój sukienki, którą przymierzałam. Potem jednak zmusił się do uśmiechu.

– Piękna, kochanie. Twoja mama i ja jesteśmy z ciebie bardzo dumni... nawet jeśli zostaniesz absolwentką Waszyngtona, a nie naszej Alma Mater. – Westchnął ciężko. Anna położyła głowę na jego ramieniu i tata przytulił ją mocno.

Ciąża Anny była dla moich rodziców sporym zaskoczeniem. Według jej słów tata się rozpląkał, ale kiedy najgorszy szok już minął, oboje zmienili się w kochających, wspierających rodziców. Wiedziałam, że będą tacy. Zaoferowali nawet Annie miejsce u siebie i utrzymanie, gdyby chciała przeprowadzić się do Ohio. Moja siostra odmówiła. Postanowiła zostać w Seattle, być może ze względu na Griffina albo na mnie... a może po prostu wreszcie poczuła, że ma swój własny dom.

– Dzięki, tato.

Wszyscy wpatrywali się teraz we mnie i poczułam lekkie zawstydzenie. Roześmiałam się.

– Hej... mogę się wreszcie przebrać?

Anna zachichotała i pociągnęła tatę za sobą.

– Chodź, zrobimy sobie coś do jedzenia... umieram z głodu.

Tata skrzywił się nieco i spojrzał na Kellana, nadal wygodnie rozpartego na łóżku.

– Synu, czy możesz mi w czymś pomóc? – spytał dziwnie.

Uśmiechnęłam się na tę boleśnie oczywistą próbę wyciągnięcia Kellana z pokoju, żebym mogła przebrać się na osobności. Biedny facet. Nadal nie mógł się pogodzić z tym, że jego mała dziewczynka już dorosła. Musiał wiedzieć, że skoro

dzielię łóżko z Kellanem, ten widział mnie już wcześniej naga. Więcej, przykuł mnie kajdankami do zagłówka i drażnił piórkiem całe moje ciało, zanim... ale tego nie zamierzałam nigdy opowiadać mojemu ojcu.

Kellan wstał z uśmiechem.

– Oczywiście, nie ma sprawy. – Pocałował mnie w czubek głowy, a ja szeptem podziękowałam mu za spełnienie prośby mojego taty, który chyba docenił szacunek Kellana, ponieważ poklepał go po ramieniu, kiedy razem wychodzili z sypialni. Uśmiechnęłam się, słysząc jeszcze, że rozmawiają o baseballu. Mój ojciec usiłował zaprzyjaźnić się z Kellanem, a to wiele dla mnie znaczyło.

Kiedy już byłam gotowa, Kellan zawiózł nas wszystkich na uniwersytet. Wygładziłam sukienkę na udach, przesunęłam palcami po srebrnym naszyjniku z wisiorkiem w kształcie gitary, a potem dotknęłam mojej obrączki. Byłam zdenerwowana i podekscytowana. Nie mogłam przestać się wiercić. Wreszcie Kellan chwycił mnie za rękę i uspokoił.

Już na miejscu moja mama rozplakała się rzewnie. Widok starszej kopii mnie i mojej siostry całej we łzach bardzo mnie wzruszył, ale udało mi się do niej nie przyłączyć. Uściskałam ją tylko, zanim tata ją zgarnął. Anna przytuliła mnie mocno i gdy tylko nasze brzuchy się zetknęły, poczułam kopnięcie dziecka. Wpatrzyłam się w nią.

– Czulaś to?

Anna zaśmiała się i pogładziła po brzuchu.

– Małą sportsmenkę? O tak, czuję ją cały czas. – Potrząsnęła piękną czupryną. – Cieszę się, że odsunęła się nieco od mojego pęcherza.

Kellan zachichotał i objął mnie w pasie. Anna pocałowała mnie w policzek, a potem podreptała za mamą i tatą. Jak zwykle Kellan został ze mną i odprowadził mnie na miejsce. Pilnując, żeby sukienka nie odsłoniła zbyt wysoko moich ud, nachyliłam się do niego.

– Lubię, jak się mną zajmujesz.

– Nie uważasz, że jestem... przyklepny? – Uniósł pytająco brew. – Że bez przerwy muszę być koło ciebie?

Roześmiałam się.

– Nie... to akurat uważam za odpowiednie.

Uśmiechnął się do mnie krzywo, a potem nagle spojrzął przed siebie i zatrzymał mnie. Powiodłam wzrokiem w tym samym kierunku, zastanawiając się, co go tak zainteresowało. Przed nami stał rudzielec, który podczas mojego czasu tutaj nie dawał mi żyć. Candy. Była... kochanka Kellana. Stała plecami do nas, rozmawiając z małą grupką swoich przyjaciółek, pośród których były również jej dwie wywiadowczynie. Chciałam ją po cichu ominąć, ale Candy zaczęła się do nas odwracać i... zamrugałam z zaskoczenia. Jej brzuch był zaokrąglony od noszonego w nim życia. Była znacznie większa niż moja siostra, więc naprawdę musiała być w ciąży.

Kellan spojrzął na nią zdziwiony, ale nie skomentował jej stanu. Kiedy Candy nas zauważyła, ruszyła w naszym kierunku. Westchnęłam, widząc, że nie zamierza zostawić nas w spokoju. Tyle by było na temat zakończenia studiów bez ponownego spotkania tej kobiety. No cóż.

Kellan przyglądał się jej bez wyrazu, kiedy do nas podchodziła. Candy wyglądała na lekko smutną. Zanim zdołałam otworzyć usta, spojrzała na mnie.

– Hej, chciałam tylko przeprosić za... te wszystkie głupoty, które robiłam w związku z tobą i Kellanem. – Zerknęła na niego i zarumieniła się, kiedy ten zmarszczył brwi. – Po prostu chciałam być zauważona. – Westchnęła. – W szkole wszyscy mnie ignorowali, a to, że z tobą... byłam, dodało mi swego rodzaju ważności. – Spojrzała smutno na niego. – Przepraszam. To było bardzo dziecinne z mojej strony.

Kellan uśmiechnął się do niej oszczędnie i potrząsnął głową.

– Nie przejmuj się. – Popatrzył na jej brzuch, a potem na mnie. – Nie jesteśmy już tymi samymi osobami, Candy. Nie martw się.

Uśmiechnęłam się, słysząc, że wreszcie przypomniał sobie

jej imię. Candy pokiwała głową i odeszła, masując się po brzuchu. Zastanawiałam się, kto jest ojcem, ale nie spytałam. Podobno był nim profesor etyki. Żonaty profesor etyki. Oczywiście plotki mogły być nieprawdziwe. Albo prawdziwe.

Otrząsnęłam się z myśli o dramatach szkolnych, które mnie nie dotyczyły. Chwyciłam dłoń Kellana i ruszyłam na przód, żeby odnaleźć dziewczynę, którą zdecydowanie chciałam mu przedstawić. Cheyenne wychodziła właśnie z łazienki.

Zapisała, kiedy mnie zobaczyła, i uściskała mnie serdecznie.

– Kiero, uwierzysz w to?! Udało się nam! – Jej lekki teksański akcent pogłębił się z ekscytacji. Nagle dostrzegła, że nie jestem sama. Przyjrzała się Kellanowi, a potem uśmiechnęła się do niego uroczo. – Jesteś jej chłopakiem, tak?

– Kellan – powiedział i wyciągnął dłoń na przywitanie.

– Teraz widzę, dlaczego jesteś hetero – mruknęła w moim kierunku. – Ten tutaj chyba każdego potrafiłby przerobić.

Kellan dosłyszał ją i spojrzał na nią uprzejmie. Potem uśmiechnął się szatańsko i spojrzał mi w oczy. Zrozumiał, że Cheyenne jest tą sławetną dziewczyną, która mnie pocałowała. Przewróciłam oczami, widząc jego niebezpiecznie atrakcyjny uśmiech, i dałam mu lekkiego kuksańca.

– Może dołączysz do moich rodziców?

– Jesteś pewna? Czujesz się... bezpieczna? – Zerknął na Cheyenne i zachichotał. Zmusiłam go, żeby się odwrócił, i popchnęłam go w kierunku miejsc dla publiczności. Spojrzał na nas, zanim zniknął za rogiem. Nadal się uśmiechał, i to raczej nieprzyzwoicie. Mężczyźni!

Cheyenne się roześmiała.

– Kellan wydaje się... miły.

– Miły to nie jest najlepsze słowo, którym można go opisać. – Potrząsnęłam głową. Kellan był seksowny, uduchowiony, utalentowany, głęboki, swawolny, kapryśny, kochający i nawet czasem taktowny... ale miły? No dobrze, może i był.

Ceremonię pamiętałam jak przez mgłę. Byłam pełna energii i emocji i pamiętałam tylko widok mojej rodziny: płaczącej mamy,

taty dyskretnie ocierającego oczy, Anny gwiżdżącej głośno na palcach oraz Denny'ego i Kellana uśmiechniętych z dumą. Nie zapamiętałam niemal nic z przemówień. Kiedy zostałam wywołana, z sekcji, którą zajmowała moja rodzina, dobiegły mnie wiwaty – a potem było po wszystkim i nagle siedzieliśmy w samochodzie Kellana, w drodze do Pete'a.

Moi rodzice i Anna wyskoczyli z wozu zaraz po zaparkowaniu, bardzo chętni do rozpoczęcia świętowania. Obserwowałam, jak moja siostra wita się z Jenny i Kate. Kilka chwil później dołączyła do nich Cheyenne. Kiedy cała grupka zniknęła za progiem, rozpięłam pas, gotowa do nich dołączyć.

– Idziesz? – Otworzyłam drzwi.

Kellan nie poruszył się, od kiedy zaparkował. Nadal trzymał dłonie na kierownicy, wpatrując się w odbicie drzwi baru w lusterku wstecznym. Odwróciłam się do niego.

– Hej, wszystko w porządku?

Spojrzał na mnie przerażony i pobladły.

– Kiero... ja chyba... nie mogę tego zrobić.

Pogłaskałam go po policzku.

– Owszem, możesz. Możesz zrobić wszystko. – Potrząsnął głową, a ja pocałowałam go lekko. Najpierw nie odwzajemnił gestu, zbyt spięty i przerażony perspektywą poznania swojego biologicznego ojca. Nie poddałam się jednak. Używając całej wiedzy, jaką nabyłam podczas związku z nim, drażniłam go, pieściłam językiem i wargami, aż wreszcie się poddał. Po kilku sekundach całował mnie już namiętnie, zapominając o panice.

Kiedy był już niemal gotów wziąć mnie tu i teraz, na przednim siedzeniu, odepchnęłam go delikatnie. Wpatrzył się we mnie, oddychając ciężko. Był niesamowicie seksownym, a jednocześnie ogromnie wrażliwym mężczyzną.

– Chodź, ludzie na nas czekają. Musimy się przywitać.

Potrząsnął lekko głową, kiedy otworzyłam drzwi.

– Podnieciłaś mnie... to niesprawiedliwe.

Wysiadłam z samochodu, a on za mną.

– A kiedy ja cię nie podniecam, hm?

Roześmiał się.

– Wreszcie rozumiesz problem, który miałem od samego początku naszej znajomości.

– Tak, wreszcie to rozumiem. – Wyciągnęłam do niego dłoń. Kiedy ją chwycił, pochyliłam się i skubnęłam go w ucho. – Nie martw się, rozwiążę twój problem później... obiecuję.

Kellan wyszczerzył zęby w uśmiechu i pociągnął mnie w stronę baru.

– W takim razie ruszajmy, żeby mieć to już z głowy.

Kellan spał się nieco, przekraczając próg baru, ale potem, widząc same znajome twarze, natychmiast się rozluźnił. Tłum przybyłych zgromadził się przy drzwiach, wiwatując na moją cześć i gratulując mi. Zarumieniłam się, tym razem nie ze wstydu, lecz z dumy, i przyjąłam pochwały od przyjaciół, rodziny i współpracowników.

Ponieważ było sobotnie popołudnie, w barze pracowała nadal dzienna zmiana. Troy uśmiechnął się do Kellana, kiedy przechodziliśmy obok. Kellan odwzajemnił jego uśmiech. Tak długo, jak osoba, która go lubiła, zachowywała szacunek wobec mnie, Kellan nie miał nic przeciwko byciu przedmiotem westchnień. Kochanie i Słoneczko, siwowłose kelnerki, które władały tym miejscem za dnia, podeszły do nas, rozdając lemoniadę i wodę. Sal, partner finansowy Pete'a, a zarazem szef kuchni, zaczął wykladać na stoły jedzenie. Wszyscy świętowali mój sukces.

Rozejrzałam się po morzu znajomych twarzy w ciepłym, znajomym barze. Wszystko było tu takie samo jak przy mojej pierwszej wizycie: kremowe ściany, zużyta dębowa podłoga, setki naklejek na ścianach i oknach. Chociaż instrumenty stojące na pograżonej w mroku scenie były teraz jasnoróżowe, fioletowe i cyrankowe (jeden z nich miał nawet naklejkę Hello Kitty), portret Błagierów sporządzony przez Jenny nadal wisiał na honorowym miejscu, sygnując terytorium naszej ulubionej grupy (choć teraz znacznie mniejsze).

Przyjaciele z uczelni obstąpili mnie z gratulacjami. Ja

również życzyłam im wszystkiego najlepszego z tej samej okazji. Cheyenne pojawiła się tu w towarzystwie Łąki. Dziewczyna o niespotykanym imieniu miała później występować w barze ze swoim zespołem. Sposób, w jaki trzymała dłoń Cheyenne, świadczył jednak o tym, że w tej chwili była tu dla niej. Uśmiechnęłam się do szkolnej przyjaciółki, która ocaliła mnie z wielu trudnych sytuacji na fakultecie poezji. Przeniosłam rozjaśniony wzrok na jej liryczną dziewczynę. Łąka miała włosy koloru zachodu słońca, ciemne oczy jak Denny, ale jej lekki uśmiech doskonale pasował do miny Cheyenne. Cieszyłam się, że moja mała Teksanka odnalazła wreszcie miłość.

Kiedy Kellan poszedł do baru po drinki dla naszego stolika, w drzwiach stanął Denny wraz z Abby. Kellan przywitał ich wylewnie i skinął w moim kierunku. Upewniłam się, że moi rodzice usiedli już wygodnie, i zerwałam się, aby uściskać Denny'ego.

– Udało mi się! – wykrzyknęłam z promiennym uśmiechem.

Przekrzywił głowę, szczerząc się w uśmiechu.

– A co, sądziłaś, że nie dasz rady?

Skinęłam głową.

– Uhm, czasem nauka była ostatnią rzeczą, o której myślałam. – Oboje popatrzyliśmy na Kellana, który gawędził z Troyem.

– Tak, wiem. W zasadzie to naprawdę cud, że skończyłaś te studia.

– Och ty! – Dałam mu kuksańca. Denny zaśmiał się znowu, a potem objął Abby i pocałował ją w czoło. Abby również pogratulowała mi sukcesu i uściśnęła mnie przyjaźnie. Zrobiłam im miejsce przy stoliku rodziców. Mama spoglądała na Denny'ego i Kellana z wyraźną konsternacją. Musiała zrozumieć, co tak naprawdę zdarzyło się między naszą trójką, i prawdopodobnie zastanawiała się, jak to możliwe, że nadal jesteśmy przyjaciółmi. Mnie również czasem to zadziwiało... miałam ogromne szczęście w życiu.

Kellan wrócił z napojami, ja tymczasem zajęłam się Anną,

upewniając się, że będzie jej wygodnie. Przyniosłam nawet z zaplecza poduszkę, ponieważ nasze krzesła nie były zbyt wygodne. Kiedy dziękowała mi za to z uśmiechem, drzwi do baru otworzyły się z rozmachem.

Z rozdziawionymi ustami patrzyłam na Griffina i resztę zespołu wkraczających do środka. Nie zdawałam sobie sprawy, że przyjechali tu wraz z Kellanem. Byłam bardzo wzruszona z tego powodu, ale potem przypomniałam sobie, że mieli własne powody, dla których nie zostali w LA.

Evan wyłapał Jenny z tłumu w ułamku sekundy i przyskoczył do niej, chwytając ją w ramiona. Matt potrząsnął głową i spojrzał za siebie, na Rachel. Latynosko-azjatycka piękność chwyciła jego rękę i jednym cichym spojrzeniem przekazali sobie całą miłość, jaka była w nich obojgu. Tak, wszyscy Blagierzy zostawili swoje serce w Seattle... nawet Griffin... jeżeli przystanąłby na chwilę i zastanowił się nad tym poważnie.

W tej chwili stał na środku zatłoczonego baru, rozglądając się za kimś... za Anną. Moja siostra zeszywniała i zbladła. Nadal nie powiedziała Griffinowi, że jest w ciąży. Matt i Evan również nic o tym nie wiedzieli, a Anna kazała przysiąc wszystkim, którzy znali sytuację, że zachowają ją w tajemnicy przed basistą. Chciała powiedzieć mu sama, chociaż ta myśl ją przerażała.

A teraz... przyszedł wreszcie moment prawdy. Griffin był tutaj, Anna również, a jej dopasowany ciążowy strój nie pozostawiał wiele do domysłów.

Zerwała się z krzesła jak rakieta. Oddychając szybko, rozejrzała się po sali, wyraźnie szukając drogi ucieczki. Kellan przywitał się ze swoimi kolegami z grupy, ja tymczasem chwyciłam Annę za ramiona, zatrzymując ją na miejscu.

– Puść mnie, Kiero – warknęła.

– Nie, musisz mu powiedzieć. Griffin ma prawo wiedzieć...

Zacisnęła zęby i spojrzała na mnie nieprzychylnie, ale było już za późno na odwrót. Kellan prowadził właśnie zespół do stolika. Puściłam moją siostrę, która zaczęła drżeć, gdy Griffin zbliżał się w jej kierunku. Wszystkiemu przyglądali się uważnie

moi rodzice.

Na początku Griffin nie zauważył. Z lekkim uśmiechem na twarzy, podszedł do Anny nonszalancko i wepchnął jej język do gardła. Anna jęknęła cicho i jakby kolana się pod nią ugięły. Na widok ich pocałunku zrobiło mi się z lekka niedobrze. Tata wyglądał, jakby miał ochotę przyłożyć Griffinowi.

Matt i Evan wpatrywali się w Annę wstrząśnięci. Najwyraźniej zauważyli to, co umknęło uwagi basisty. Spojrzeli na mnie pytająco. Pomachałam im, a potem skinęłam głową twierdząco w odpowiedzi na ich nieme pytanie. Tak, Anna rzeczywiście była w ciąży, i tak, palant, który właśnie ją całował, był ojcem. Obaj otworzyli usta i wgapili się w plecy Griffina, który zakończył właśnie molestowanie Anny i objął ją mocno. Wtedy dopiero zauważył, że jest jej jakby trochę więcej.

Spojrzał w dół, marszcząc jasne brwi.

– Em... Anno? – Odsunął się od niej lekko i wycelował palec w jej brzuch. – Co ci się stało?

Anna odepchnęła jego dłoń i zacisnęła usta w typowym hormonalnym ataku złego humoru.

– Ty mi się stałeś, dupku!

Griffin skrzywił się, jakby nie rozumiał. Matt walnął go w tył głowy.

– Człowieku, ile razy ci mówiłem, żebyś się zabezpieczał! Czy ty w ogóle mnie słuchasz?

Griffin spojrzał nieprzychylnie na kuzyna.

– O czym ty mówisz, do kurwy nędzy?

Skuliłam się, słysząc niewybredne słowa wypowiedziane w obecności mojego taty. Mój pobladły ojciec, który zrozumiał, kogo ma przed sobą, wstał i popukał Griffina po ramieniu. Wkurzony basista odwrócił się z chmurną miną, spoglądając na mojego tatę, który daje słowo, chyba posiwił jeszcze bardziej w ciągu minuty.

– Zabraniam ci używać takich słów w obecności mojej córki – powiedział spokojnie, ale zdecydowanie. – Zwłaszcza kiedy носи pod sercem twoje dziecko. – Spojrzał na Griffina wyzywająco, przekazując mu nowinę bardzo bezpośrednio, na wypadek gdyby

ten głupek jeszcze nie pojął sytuacji.

Basistę wreszcie chyba oświeciło. Spojrzał na brzuch Anny wielkimi oczami, z absolutnym przerażeniem wypisanym na twarzy.

– Jesteś w ciąży?

Anna uśmiechnęła się kpiąco i przewróciła oczami.

– Mój Boże, mam nadzieję, że nasza córka odziedziczy rozum po Kierze... inaczej będzie miała problem w życiu.

Mina Griffina złagodniała. Spojrzał Annie w oczy.

– Córka? Będziemy mieli dziewczynkę? – Na jego twarzy pojawił się lekki uśmiech. Oczy Anny wypełniły się łzami.

Potrząsnęła głową.

– Jeszcze nie wiem... po prostu tak czuję, że zrobiliśmy dziewczynkę.

Z nietypowo poważną miną Griffin położył ostrożnie dłoń na brzuchu Anny. Jej oczy były tak wilgotne, że chyba nic już nie widziała. O dziwo, oczy Griffina również lśniły od łez. Pogładził delikatnie brzuch mojej siostry. Modliłam się o to, żeby dziecko wykorzystało tę okazję i kopnęło, aby mógł to poczuć.

Wszyscy zgromadzeni dookoła zamilkli, obserwując Griffina i Annę.

– Dziewczynka... – mruknął nagle basista, tak cicho, że jego słowa niemal mi umknęły. – Będę miał małą córeczkę?

– Nie wiem jeszcze, czy ją zatrzymam – szepnęła Anna. Łzy jak groch spływały po jej policzkach.

Słyszając to, moja mama ruszyła w jej kierunku. Poza mną Anna nigdy nie przyznała się nikomu do swoich planów. Ojciec chwycił ją za ramię i zatrzymał w miejscu, przyglądając się intensywnie Griffinowi. Mama przygryzła wargę. Wyglądała jak ktoś, kto ma ochotę wygłosić długie przemówienie. W końcu miało być to jej pierwsze wnuczę.

Słyszając oświadczenie Anny, Griffin spojrział na nią wstrząśnięty.

– Co? Nie możesz oddać mojego dziecka! – Rozejrzał się dookoła, zatrzymując wzrok na Kellanie. – Nie może tego zrobić,

prawda, Kell? Czy ja nie mam nic do powiedzenia?

Przełknęłam gulę, która nagle wyrosła mi w gardle, kiedy zobaczyłam wyraz twarzy jasnowłosego basisty. Nigdy nie widziałam go tak... przerażonego. Zupełnie jakby ktoś przed chwilą złożył mu u stóp cały świat, a potem okrutnie zdmuchnął mu go sprzed nosa. Był spanikowany.

Kellan otworzył usta, żeby odpowiedzieć, ale Anna dotknęła dłonią twarzy Griffina, zmuszając go do spojrzenia na nią. Basista drżał z przejęcia, kiedy powiedziała:

– Nie zrobię tego... jeśli chcesz, żeby ją zatrzymać... jeśli chcesz to zrobić razem ze mną... nie oddam jej.

Wstrzymałam oddech. Zauważyłam, że moi rodzice ściskają się za ręce w oczekiwaniu. Wszyscy chcieliśmy tego dziecka, ale wybór nie należał do nas, tylko... jak się okazuje, do Griffina.

Przełknął ślinę, a potem spojrzał na jej brzuch. Po zdawałoby się całej wieczności przeniósł wzrok na jej twarz.

– Możemy ją nazwać po mojej babci?

Anna zaszlochała, a potem pokiwała głową i zarzuciła mu ręce na szyję. Griffin uśmiechnął się i odetchnął głęboko, obejmując ją. Reszta muzyków spojrzała na siebie z uśmiechem. Przez łzy zobaczyłam, jak Matt pochyla się ku Rachel.

– Ktoś chyba powinien jej powiedzieć, że nasza babcia miała na imię Mirt – usłyszałam. Roześmiałam się, płacząc, szczęśliwa, że bardziej rozsądni przyjaciele Griffina pomogą mu wychować jego dziecko. Dzięki Bogu.

Odwróciłam się od szczęśliwej pary, słysząc, jak Griffin mruczy:

– Hej, możemy się nadal pieprzyć, kiedy jesteś w takim stanie?

Nie zdążyłam się jednak obruszyć. Rozchyliłam usta z zaskoczenia, wpatrując się w grupkę ludzi nowo przybyłych do baru.

Mężczyzna w średnim wieku, w czarnej koszuli z kołnierzykiem i spodniach khaki stał przy kontuarze, wyraźnie spięty. Sądząc po stroju, mógł równie dobrze być w drodze do

jednego z okolicznych klubów golfowych. Szczupły i muskularny, z gęstą czupryną piaskowych włosów, wyglądał na kogoś, kto nawet po sześćdziesiątce będzie bardzo przystojny. Jednak nie to odebrało mi dech, lecz jego niesamowite podobieństwo do Kellana. A raczej Kellana do niego. Tak czy siak, było niezaprzeczalne: ta szczeka, nos, brwi... wszystko, nawet te granatowe oczy.

Spoglądałam na ojca Kellana. Na jego prawdziwego ojca.

Zauważył mnie i skinął mi głową. Pomachałam mu nieśmiało, a potem zauważyłam dwoje dzieci stojących obok niego – a raczej jedno dziecko i jedną nastolatkę, prawdopodobnie młodszą ode mnie tylko o kilka lat. Hailey, siostra Kellana, miała takie same jasnobrązowe włosy i granatowe oczy jak Kellan i jego ojciec. Widząc moje przywitanie, ona również mi pomachała. Kiedy zobaczyła Kellana, uśmiechnęła się. Tak bardzo przypominała Kellana, że zamrugałam z niedowierzaniem.

Obok niej stał mniej więcej dziesięcioletni chłopiec. On również miał dość jasne włosy i niebieskie oczy, chociaż jego akurat nie były granatowe. Wpatrywał się w Kellana z wyrazem zachwyty w oczach. Miałam wrażenie, że ostatnio sporo się nasłuchał o swoim starszym bracie i najwyraźniej był pod ogromnym wrażeniem.

Powoli przeniosłam wzrok na Kellana. Rozmawiał z Evanem, najprawdopodobniej prosząc perkusistę, żeby pilnowali Griffina, kiedy będzie przebywał w pobliżu swojego przyszłego dziecka. Nie zauważył jeszcze swojej rodziny. Czując na sobie mój wzrok, spojrzał na mnie. Wciąż miałam zaskoczoną minę. Kellan zmarszczył brwi z niepokojem, a potem chyba zdał sobie sprawę, dlaczego tak wyglądam, ponieważ strasznie zbladł.

Zamknął oczy, jakby resztką sił powstrzymywał się od spojrzenia w tamtym kierunku. Szybko podeszłam do niego, omijając grupkę ludzi gratulujących Griffinowi i Annie. Chwyciłam jego twarz w dłoń.

– Kellan... już czas.

Potrząsnął głową, nadal nie otwierając oczu.

– Nie mogę. – Uniósł lekko powieki i skulił się jak smagnięty biczem. – Poproś, żeby przyjechali kiedy indziej... teraz naprawdę nie mogę.

Potrząsnęłam głową i delikatnie pogładziłam go po policzkach.

– Potrafisz to zrobić, Kellan... wiem, że tak.

Odetchnął głęboko i powoli zaczął odwracać głowę. Kiedy wreszcie zobaczył mężczyznę, który go stworzył, zaczął oddychać jak po szybkim biegu. Cofnął się i zacisnął dłoń na moich palcach. Cały zaczął trząść się niczym osika. Wpatrywał się bez zmrużenia powiek w troje ludzi, którzy wywrócili cały jego świat do góry nogami. Jego ojciec uniósł rękę, a potem opuścił ją, kiedy Kellan nie zareagował.

Nagle Kellan spojrzał na mnie spanikowany.

– Nie mogę... nie mogę tego zrobić... proszę, chodźmy już.
– Chwycił mnie za ramiona. – Pójdę, dokąd zechcesz. Wymknijmy się tylnym wyjściem. Zrobimy, co zechcesz...

Odetchnęłam głęboko i wpatrzyłam się w niego bez słowa. W końcu przestał nerwowo gadać o miejscach, które mogliśmy odwiedzić, i rzeczach, które mogliśmy zrobić, i wpatrzył mi się w oczy. Już spokojniejszy, szepnął:

– Boję się...

Pokiwałam głową, czując łzy cisnące się do oczu.

– Wiem... ale jestem z tobą i pomogę ci. Poza tym co może się zdarzyć najgorszego?

Przełknął głośno.

– Że zacznie mi zależeć – mruknął ledwo słyszalnie.

Zamknął oczy i skinął głową. Odczekał jeszcze chwilę, zbierając się w sobie, aby stanąć twarzą w twarz z ojcem. Kiedy wreszcie to zrobił, wydawał się silniejszy, jakby każdy krok w kierunku jego rodziciela dodawał mu sił. Nie byłam pewna, czy czerpał odwagę ze mnie, ale miałam taką nadzieję, ponieważ on zawsze wspierał mnie w ten sposób.

Zatrzymał się tuż przed swoim ojcem. Kiedy na niego spojrzał, mężczyzna uśmiechnął się smutno.

– Witaj, synu – szepnął.

Kellan zeszywniał, zaciskając dłoń na moich palcach jeszcze mocniej. Skinął głową, ale nic nie powiedział. Czułam wyraźnie, jak między nimi dwoma rośnie napięcie. Byli do siebie tak podobni, że chyba każda osoba obecna w barze musiała się domyślić, iż mężczyzna, który zginął parę lat temu w wypadku samochodowym, nie był genetycznie spokrewniony z Kellanem. Nowy przybysz zaś... zdecydowanie był.

Zastanawiałam się właśnie, jak skłonić tych dwóch milcząco smutnych mężczyzn do rozmowy, kiedy Hailey zrobiła krok do przodu. Spojrzała z westchnieniem na swojego ojca, przyrodniego brata, a potem położyła dłoń na ramieniu Kellana. Spojrzył na nią i rozluźnił się znacznie. Wreszcie poczułam, jak do moich palców znowu dopływa krew. Hailey położyła drugą dłoń na ramieniu dziesięciolatka.

– Kellan, to jest Riley. Ry, to twój starszy brat, Kellan.

Riley nadal był oszołomiony. Wyciągnął dłoń do Kellana.

– Rany! – rzucił. – Widziałem kilka twoich występów w internecie. Jesteś... naprawdę dobry. Właśnie zacząłem się uczyć gry na gitarze. Mam nadzieję, że któregoś dnia będę taki dobry jak ty. – Uśmiechnął się uroczo niepewnie. Kellan roześmiał się lekko i pogłaskał go po włosach.

– Może kiedyś nauczę cię kilku sztuczek.

Obserwując, jak Kellan nawiązuje więzi z rodziną, której nigdy nie miał, poczułam piekące łzy pod powiekami i gulę rosnącą w gardle. Stłumiłam wzruszenie, kiedy ojciec Kellana chrząknął głośno. Jego najwyraźniej również wszystko to poruszyło.

Kellan spojrzał na niego nieśmiało, Hailey, wyczuwając zbliżającą się poważną rozmowę, zaczęła ciągnąć Riley'a w kierunku stołów do bilardu.

– Chodź, Ry, zostawmy ich na chwilę.

Pomyślałam, że powinnam zrobić to samo, ale Kellan nagle znów zacisnął dłoń na moich palcach. Oparłam drugą dłoń na jego ramieniu, dając mu tyle wsparcia, ile byłam w stanie.

– Posłuchaj, Kellan, wiem, że jesteś na mnie wściekły za to, że cię zostawiłem – zaczął jego ojciec. – Nie winię cię za to. Byłem młody i głupi. Mam tylko nadzieję, że dasz mi szansę, żeby to...

– Czy wiesz, co oni mi zrobili?

Ojciec Kellana zmarszczył brwi.

– Kto? Twoi rodzice?

Kellan pokiwał głową, zaciskając szczęki.

– Wiedziałeś, co mi zrobią... jak mnie będą wychowywać, kiedy odejdiesz? Wiedziałeś, jakiego rodzaju ludźmi byli?

I znów mężczyzna zamrugął, wyraźnie zdezorientowany.

– John i Susan? O czym ty mówisz? – Spojrzał zdezorientowany na Kellana, który skulił się, słysząc imiona swoich rodziców. Kiedy odpowiadał na pytanie ojca, cały był spięty.

– Wiedziałeś, że zostawiasz mnie z ludźmi, którzy będą się nade mną znęcać... co dzień? – Jego głos drżał. – Czy... wiedziałeś?

Jego ojciec zbladł, wreszcie rozumiejąc, co Kellan mu powiedział i czego doświadczył, dorastając w tym piekle. Sądząc po łzach w jego oczach i wyrazie potwornego przerażenia na twarzy, o niczym nie miał pojęcia. Czasem ludzie, których znamy, okazują się zupełnie kimś innym – i to chyba był jeden z takich przypadków.

– Kellan... nie... nie miałem pojęcia. Myślałem... – Przełknął z trudem ślinę. – Myślałem, że zostawiam cię w szczęśliwym domu kochających rodziców. Szczęśliwszym, niż mogłem ci sam wtedy zaoferować. – Położył dłoń na ramieniu dygoczącego Kellana. – Wiem, że nie zrozumiesz, ale wtedy wszystko dookoła mnie się waliło. Nie wiedziałem, co robię. Uwikłałem się z twoją matką w coś... – Westchnął. – Co było potworną pomyłką. Nie to, że ty jesteś pomyłką – uzupełnił. – Chodziło mi o sytuację...

Kellan westchnął i złagodniał, spoglądając na mnie.

– Tak, to chyba rozumiem. – Spojrzał na mnie z poczuciem

winy za to, co oboje zrobiliśmy Denny'emu. Zastanawiałam się, jak potoczyłyby się sprawy, gdybym wtedy zaszła z Kellanem w ciążę. Chciałby wychować dziecko razem ze mną czy zostawiłby je z człowiekiem, którego uważał za dużo bardziej odpowiedzialnego potencjalnego rodzica, czyli z Dennyem?

Szczerze powiedziawszy, nie miałam pojęcia, co zdecydowałby Kellan. On również chyba nie wiedział i to zrozumienie złagodziło nieco jego urazę do własnego ojca. Spojrzał na niego i skinął głową. Mężczyzna odetchnął z ulgą i uśmiechnął się. Wyglądał tak samo przystojnie jak Kellan.

– Usiłowałam cię kiedyś odwiedzić, wiesz. Kiedy byłeś mniej więcej w wieku Rileya.

Kellan zamrugał i wpatrzył się w niego zdziwiony.

– Nie. Mama nigdy o tym nie wspomniała...

Ojciec Kellana spojrzał w dół.

– Tak... powiedziała mi, że o mnie nic nie wiesz i wierzysz, iż John jest twoim ojcem. Czy to prawda?

Kellan pokręcił głową.

– Nie. Od początku wiedziałem, że jestem bękartem.

Jego ojciec skulił się, słysząc to brutalne słowo, i potrząsnął głową ze smutkiem.

– Przekonała mnie, że pojawiając się nagle w twoim życiu, tylko bym cię skrzywdził. Że lepiej, abym trzymał się z daleka... więc tak właśnie zrobiłem. – Zamilkł na chwilę, wyraźnie walcząc z emocjami. – Manipulowała mną, ponieważ ją skrzywdziłem. Nigdy nie powinienem jej posłuchać. Powinienem zrobić wszystko, co w mojej mocy, żeby się z tobą zobaczyć... naprawdę bardzo mi przykro.

Kellan uciekł spojrzeniem w dół i zamknął oczy. Spod jego powiek wypłynęły łzy.

– Nigdy nie wiedziałem, że w ogóle o mnie myślisz – szepnął, drżąc z emocji.

– Oczywiście, że o tobie myślę. Który ojciec potrafiłby zapomnieć o swoim synu, swoim pierworodnym? – Westchnął, kiedy Kellan znów na niego spojrzał. – Trzymałem się z dala od

ciebie z niewłaściwych powodów, myśląc, że cię chronię, pozwalając ci wierzyć w to kłamstwo. Nawet po śmierci ich dwojga. Ale jestem tu teraz i naprawdę bardzo chciałbym cię poznać.

Uśmiechnął się na pozór swobodnie i wyciągnął dłoń do Kellana.

– Cześć. Nazywam się Gavin Carter i jestem twoim ojcem.

Kellan uśmiechnął się szeroko, a potem potrząsnął głową, ściskając dłoń swojego ojca.

– Kellan Kyle... i jak przypuszczam, jestem twoim synem.

Roześmieli się i uścisnęli sobie dłonie.

– Miło cię wreszcie poznać, Kellan – rzucił Gavin.

– Tak. – Pokiwał głową. – Wzajemnie.

– Nie chcę na ciebie w żaden sposób naciskać, ale pragnę, żebyś wiedział, że w Pensylwanii czeka na ciebie dom i rodzina. Kiedykolwiek będziesz gotowy, wiedz, że zawsze będziesz u nas mile widziany.

Otarłam łzy z policzków. Kellan pociągnął nosem i skinął głową.

– Mogę postawić ci piwo? – spytał Gavin, chwytając go za ramię.

Kellan spojrzał na mnie. Uśmiechnęłam się i skinęłam głową. Potrzebował tego. Potrzebował rodziny. Nawet jeżeli lubił myśleć, że doskonale radzi sobie sam, w jego duszy od dzieciństwa była pustka. Wypełnił ją muzyką, seksem, nawet mną. To, czego jednak naprawdę potrzebował, właśnie zostało mu zaoferowane – rodzina.

Pocałowałam go w policzek i zostawiłam z ojcem. Sama podeszłam do stolika rodziców, nadal ocierając łzy z twarzy. Rodzice rozmawiali o czymś poważnie z Griffinem i Anną. Z tego, co widziałam, usiłowali ich przekonać do pobrania się. Griffin spoglądał na nich beznamiętnie, zapewne zastanawiając się, co takiego będzie mógł zrobić z Anną, kiedy tylko wrócą do jej mieszkania. Natychmiast poczułam ulgę, że już z nią nie mieszkam.

Denny podszedł do mnie, spoglądając z zaciekawieniem na

Kellana.

– Wszystko w porządku? O co chodziło?

Uśmiechnęłam się.

– Wszystko jest w porządku. Naprawdę w porządku. –

Popatrzyłam na Denny'ego, który wpatrywał się w Gavina, jakby usiłował sobie przypomnieć, gdzie go widział. Spojrzał na mnie nagle wstrząśnięty.

– Czy ten mężczyzna...? Czy on jest spokrewniony z Kellanem?

– To jego tata. Prawdziwy tata.

Denny zamknął oczy, nagle zrozumiawszy.

– Boże... cóż, to... wiele wyjaśnia. Czy Kellan dobrze się czuje? – spytał zaniepokojony.

– Tak. – Kochany Denny, nadal troszczył się o swojego przyjaciela. – Myślę, że wszystko będzie okej.

Wsunęłam dłoń pod jego ramię i rozejrzałam się wokoło. Otaczali mnie ludzie, którzy stali się nieodłączną częścią mojego życia, którzy byli dla mnie ważni. Evan i Jenny tulący się na krześle, Matt i Rachel rozmawiający o czymś cicho w rogu sali, Anna i Griffin, chichoczący, gdy moi rodzice rzucili pomysł, iż nigdy nie jest za późno na abstynencję seksualną. W barze pojawiła się Rita, witając się ze mną nieśmiałym machnięciem dłoni. Kate pokazywała Abby wiadomość, którą dostała od Justina. Najwyraźniej spodobała się muzykowi. Rodzeństwo Kellana zaśmiewało się, grając w bilard, a ich starszy brat gawędził z ojcem. Śmiał się właśnie z czegoś, wznosząc toast butelką.

– Wszystko będzie dobrze, Denny. – Pokiwałam głową do mojej pierwszej miłości, która cudownym zrzędzeniem losu przekształciła się w mojego najlepszego przyjaciela.

Denny uśmiechnął się tak, jak lubiłam.

– Myślę, że chyba masz rację.

Pod wieczór ludzie powoli zaczęli się rozchodzić do własnych atrakcji wieczornych. Kellan i ja tańczyliśmy razem obok sceny. Poetycka Rozkosz właśnie skończyła występ i dziewczęta stały na parkiecie, gawędząc z rosnącym fanklubem.

Kellan i ja ignorowaliśmy otoczenie, tańcząc w takt niesłyszalnej muzyki.

Uśmiechnął się do mnie, obejmując mnie w talii. Jego tata poszedł już jakiś czas temu, ale wiedziałam, że byli umówieni na śniadanie następnego ranka. Cieszyłam się, że Kellan postanowił dać mu szansę. Każdy na nią zasługiwał.

Kellan spojrzał na mnie z uśmiechem.

– No dobrze, panno absolwentko... co teraz?

Odetchnęłam głęboko.

– Wszystko... cokolwiek.

Pochylił się i pocałował mnie. Poczułam zalewającą mnie ciepłą falę miłości. Kellan objął mnie za szyję i przyciągnął do siebie mocniej, pogłębiając pocałunek. Przez moje ciało przepłynął znajomy dreszcz podniecenia, tym bardziej intensywny, że wzmocniony zaufaniem i zaangażowaniem, które budowaliśmy co dzień.

Kellan przerwał pocałunek i oparł czoło o moje czoło.

– Muszę niedługo wracać do LA, dokończyć nagrywanie albumu.

– Wiem – szepnęłam z westchnięciem.

– A potem... będzie kolejna trasa, promująca płytę. –

Uśmiechnął się smutno.

Pocałowałam go w kącik ust.

– Wszystko będzie dobrze... znajdziemy sposób, żeby być blisko siebie, tak jak podczas ostatnich kilku tygodni.

Kellan pokiwał głową zamyślony. Nie był uszczęśliwiony myślą o ponownej długiej rozłące. Ja również nie chciałam znów być sama. Tęskniliśmy za sobą. Denny był moim przyjacielem, ale Kellan był częścią mnie i życie z dala od niego sprawiałoby mi ból.

Tańczyliśmy dalej. Przez ramię Kellana obserwowałam, jak Evan i Jenny wychodzą objęci z baru, z Mattem i Rachel tuż za nimi. Anna i Griffin opuścili lokal wkrótce po wyjaśnieniu sobie wszystkich spraw. Co teraz robili? Nie chciałam o tym myśleć. Jedyną parą, która jeszcze tu została, byli Denny i Abby. Śmiali

się, stojąc przy barze, wyraźnie zadowoleni z życia.

Westchnęłam i oparłam głowę na piersi Kellana. Byłam wdzięczna, że miałam z nim chociaż tę jedną noc.

– Pojedź ze mną – szepnął, całując moje włosy.

– Co? – zdziwiłam się. – Jechać z tobą... dokąd?

Spojrzałam na drzwi wejściowe, myśląc, że może chce jechać do domu. Miałam nadzieję, że zanim tam dotrzemy, moi rodzice będą już dawno spali. Wyszli stąd kilka godzin temu, więc mieliśmy szansę. Oczywiście mogło być również tak, że mój nadopiekuńczy tata postanowił czuwać do naszego powrotu.

Kellan zachichotał i potrząsnął głową. Wsunął kosmyk włosów za moje ucho.

– Urocza – mruknął. Spojrzałam na niego, nie rozumiejąc. Uśmiechnął się jeszcze szerzej. – Pojedź ze mną w trasę. Co tam, pojedź ze mną do LA.

Zamrugałam.

– Ale moje... – Przerwałam, nagle zdając sobie sprawę, że wszelkie więzi z Seattle już zniknęły. Nie musiałam tutaj zostawać. Oczywiście nie chciałam opuszczać mojej siostry, ale jeżeli chciałam robić sobie długie wycieczki... mogłam.

Widząc, że zaczynam zdawać sobie sprawę z własnej swobody, Kellan objął mnie w talii.

– Skończyłaś naukę. Możesz robić, co ci się żywnie podoba.

Zmarszczyłam brwi.

– Czy nie powinnam przypadkiem mieć jakichś wyższych aspiracji niż zostanie groupie?

Kellan roześmiał się głośno.

– Nie będziesz moją groupie, jeżeli zaproszę cię w trasę. – Pochylił się, spoglądając mi w oczy. – Pomyśl, kiedy będziesz miała drugą taką szansę, Kiera? Masz całe życie na znalezienie pracy... albo nieznanie żadnej. Mnie to nie przeszkadza.

Skrzywiłam się.

– Moi rodzice na pewno będą strasznie dumni.

– Zwal winę na mnie. – Wzruszył ramionami. – I tak mnie nie cierpią.

– To nieprawda. Może tylko troszeczkę.

Kellan pocałował mnie czule, a potem westchnął.

– Nie obchodzi mnie, co zdecydujesz się robić, bylebym mógł być z tobą. – Odsunął się nieco. – Poza tym czy ty przypadkiem nie chciałaś zostać pisarką? Chyba piszesz o nas książkę, prawda? O naszym życiu razem.

Uniosłam brwi ze zdziwienia. Nie zdawałam sobie sprawy, że Kellan o tym wiedział. Nie że ukrywałam przed nim mój projekt... po prostu nie byłam jeszcze gotowa, żeby mu go pokazać. Uśmiechnął się i wzruszył ramionami.

– Jenny wspomniała o tym kiedyś... bardzo chciałbym ją przeczytać, kiedy już skończysz.

Zmarszczyłam nos. Były tam fragmenty nader bolesne dla mnie, dla Kellana z kolei będą dużo boleśniesz. Z drugiej strony postanowiliśmy być ze sobą szczerzy... otwarci. Pokiwałam głową.

– Kiedy skończę.

Uśmiechnął się i przechylił mnie w tańcu. Zachichotałam.

– W każdym razie pisać możesz wszędzie. Poza tym, żeby być dobrym pisarzem, musisz przeprowadzać wiele badań i obserwacji. Co może być lepszego niż podróżowanie po całym kraju ze mną... i z Griffinem?

Skrzywiłam się, a potem roześmiałam. Kellan ścisnął mnie mocno i oparł czoło o moje czoło.

– Mogłabyś wracać do Seattle tak często, jak byś tego chciała... odwiedzać Annę, przyjaciół. Chciałbym jednak, żebyśmy byli tym razem we dwoje.

– W porządku. – Pocałowałam go lekko. – Zróbmy to.

Uśmiechnął się szeroko, a potem nagle się skrzywił.

– Jest tylko jeden mały problem.

– Och? – Zmarszczyłam brwi pytająco.

Zwiesił smutno głowę.

– Nie pozwalają nam już jeździć w autokarach z naszymi dziewczynami...

– Och... – Przygarbiłam się, kiedy przerażająca i ekscytująca

zarazem perspektywa podróżowania w autobusie z grupką niewyżytych chłopaków przysła niczym bańka mydlana. Pomyślałam, że to jakieś dziwne zasady, ale z drugiej strony może to kolejna klauzula zabezpieczająca „aktywa” wytwórni... W takim razie jak miałam z nimi jeździć w trasę? Podróżując furgonetką Griffina?

Właśnie zastanawiałam się, dlaczego Kellan zaproponował najwyraźniej nierealny plan na przyszłość, kiedy ten się roześmiał. Obserwując, jak na jego twarzy wykwita pełen zadowolenia uśmiech, zmarszczyłam czoło. Co on wykombinował tym razem?

– Pozwalają na to tylko żonom. – Kellan wzruszył ramionami.

Opadła mi szczęka. Kellan uprzejmie zamknął mi buzię palcem.

– Żonom? – szepnęłam. Mówił poważnie. Czy to były oświadczenia?

Pogładził mnie po policzku, uśmiechając się czule.

– Staraliśmy się nie spieszyć, Kiera, ale fakt jest faktem. Kocham cię i jestem pewien, że chcę, abyś zawsze była w moim życiu. – Spojrzał na mnie. – Czy ty jesteś pewna co do mnie?

Wpatrując się w jego głębokie granatowe oczy, które potrafiły mnie zahipnotyzować na całe godziny, pokiwałam głową.

– Tak, jestem pewna – szepnęłam bez odrobiny wątpliwości.

Uśmiechnął się i pocałował mnie. Usiłowałam pogłębić pocałunek, ale Kellan odsunął mnie stanowczo. Chwycił moją prawą dłoń i zdjął moją obrączkę przedzaręczynową.

Zmarszczyłam brwi. Z wielkim, szczęśliwym uśmiechem na twarzy, wsunął ją na serdeczny palec mojej lewej ręki, a potem powtórzył to samo ze swoją obrączką.

Uniósł moją lewą dłoń swoją lewą dłonią.

– Proszę bardzo – rzucił rozjaśniony. – Teraz jesteśmy mężem i żoną...

– Jestem pewna, że to nie działa w ten sposób, Kellan. – Potrząsnęłam głową ze łzami w oczach.

– Semantyka. – Wzruszył ramionami i przyłożył moją dłoń

do swojego serca, swoją również kładąc na moim sercu.

– Jesteśmy małżeństwem... jesteś moją żoną. – Pokiwał głową poważnie.

Rozpłakałam się.

– A ty... jesteś moim mężem.

Odetchnął głęboko i przypieczętował naszą przysięgę niesamowitym pocałunkiem. Wiedziałam, że nasze małżeństwo nie jest legalne z punktu widzenia prawa, ale był to jedynie szczegół techniczny, który mogliśmy w każdej chwili zmienić. W sercach byliśmy mężem i żoną i to liczyło się najbardziej.

Koniec końców oboje rozpłakaliśmy się ze wzruszenia. Przywołałam do nas Denny'ego i Abby. Musiałam przecież komuś powiedzieć, że właśnie wyszłam za mąż. Kiedy pokazałam Abby nasze „ślubne” obrączki, dziewczyna rozjaśniła się i wyściskała nas serdecznie. Denny potrząsnął głową, tłumiąc uśmiech. Wiedział, że nasze małżeństwo jest symboliczne. Uścisnął jednak Kellana.

– Gratulacje, stary. – Poklepał go po plecach. – Cieszę się, że mogłem być tego świadkiem.

– Ja też. – Kellan spuścił na chwilę wzrok. – Wydaje mi się to... właściwe.

Denny pokiwał głową z uśmiechem, a potem przytulił mnie po przyjacielsku. Wytarłam łzy serwetką, którą podała mi Abby.

– Przyznaję, że jestem zaskoczony – szepnął mi do ucha Denny. – Udało się wam. I bardzo się z tego cieszę. – Odsunął się trochę i spojrzał mi w oczy.

– Dziękuję ci... bardzo. – Znow zaczęłam płakać. Kellan przytulił mnie i zaczął mną kołysać w przód i w tył.

– Może pojedziemy do domu, żeby uczcić tę okazję? – Poruszył sugestywnie brwiami. Roześmiałyśmy się razem z Abby.

– Nie... pojedziemy do najlepszego hotelu w mieście i wynajmiemy w nim apartament dla nowożeńców. – Zachichotałam, kiedy spojrzał na mnie pytająco. – Nie zamierzam spędzić mojej nocy poślubnej z rodzicami śpiącymi po drugiej stronie korytarza.

Kellan pokiwał głową. Miałam tylko nadzieję, że mój świeżo upieczony „małżonek” nie zostanie zamordowany nad ranem przez moją tatę. Albo mamę – w zależności, które z nich wkurzyłoby się bardziej na wieść, że ominęła ich taka uroczystość. Z drugiej strony byłam przekonana, że możemy przeprowadzić z Kellanem formalną ceremonię, żeby ucieszyć moich rodziców. Ja tego nie potrzebowałam. Nasz cichy moment na parkiecie w barze, w którym zobaczyliśmy się po raz pierwszy, był... idealny.

Kellan zaczął mnie ciągnąć do wyjścia, a potem spojrzał na Denny'ego i Abby, tańczących na pustym parkiecie. Przyglądałam się im przez chwilę, szczęśliwa z ich powodu – i swojego również. Kellan zachichotał.

– Mógłbym wytrzasnąć skądś jeszcze jedną parę obrączek, jeżeli też zamierzacie się pobrać! – krzyknął.

Uderzyłam go w pierś. Denny roześmiał się, a Abby uniosła brew.

– O nie, nie będę się żenił w barze. Mamy w planach huczną uroczystość. – Denny spojrzał na swoją dziewczynę, która wyzywająco uniosła drugą brew. Na szczęście Denny był na tyle mądry, żeby nic więcej nie powiedzieć. Uśmiechnął się tylko i mocno przytulił Abby.

Kellan się zaśmiał. Chwycił mnie za rękę i wyciągnął z baru w przyszłość, która zdawała się pękać w szwach od możliwości. Byliśmy młodzi... byliśmy zakochani... i zamierzaliśmy właśnie odjechać w nieznane i zbierać całą skrzynię niesamowitych historii, które będziemy potem mogli opowiadać naszym dzieciom. Zaakceptowałam ocean zmian rozciągający się przede mną, ponieważ wiedziałam, że w moim życiu jest jedna, najważniejsza rzecz, która zawsze pozostanie taka sama.

Kellan był mój, a ja byłam jego... na zawsze.

e.h.

